STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
Oswalda Balzera
Tom XI.

# Narzaz

## w systemie danin książęcych pierwotnej Polski

napisał

Oswald Balzer

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZ. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1928
Skład główny wydawnictw Towarzystwa otrzymują: we Lwowie i w Warszawie Gubrynowicz i Syn, w Krakowie Gebethner i Wolff.

STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
Oswalda Balzera
Tom XI.

# Narzaz

## w systemie danin książęcych pierwotnej Polski

napisał

Oswald Balzer



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZ. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1928

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie i w Warszawie Gubrynowicz i Syn, w Krakowie Gebethner i Wolff.

# Studya nad historyą prawa polskiego.

**Dotąd wyszły:** zł.

Tom I. 1. Semkowicz Wł. Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. (2 zł.). — 2. Szelągowski Adam. Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w. (3 zł.). — 3. Friedberg Jan. Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. (5 zł.). — 4. Pazdro Zbigniew. Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV do połowy w. XVII (6 zł.). — 5. Balzer Oswald. Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie (3 zł.). . . 19

Tom II. 1. Samolewicz Janusz. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553 (3 zł.). — 2. Rundstein Szymon. Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV (2 zł.). — 3. Dubieński Aleksander. Głowszczyzna w statucie litewskim trzecim (4 zł.). — 4. Grużewski Bolesław. Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego (6 zł.). — 5. Balzer Oswald. Konstytucya Trzeciego Maja. Wydanie drugie (4 zł.). . . . . 19

Tom III. 1. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w w. XV (5 zł.). — 2. Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego (8 zł.). — 3. Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530) (4 zł.). . . . . 17

Tom IV. 1. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie (8 zł.). — 2. Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I. z r. 1519 (12 zł.) . . . . . 20

Tom V. 1. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604 (3 zł.). — 2. Dąbkowski Przemysław Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV wi XVI wieku (1447—1588) (4 zł.). — 3. Silnicki Tadeusz. Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej (6 zł.). — 4. Widajewicz Józef. Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej (6 zł.) . . . . 19

Tom VI. 1. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w tsosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich 1390—1501 (6 zł.). — 2. Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski (3 zł.). — 3. Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku (5 zł.). — 4. Balzer Oswald. Stolice Polski 963—1138 (4 zł.) . . . . . 18

Tom VII. Sochaniewicz Stefan. Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej . . . . . 18

Tom VIII. 1. Dąbkowski Przemysław. Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego (5 zł.) — 2. Abraham Władysław. Dziewosłęb. Studyum z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce (2 zł.). — 3. Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytoryalne organizacyi grodowej w Polsce Piastowskiej, z 2 mapami, str. 112 (5 zł.). — 4. Dobrowolski Kazimierz. Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w. (4 zł.). — Widajewicz Józef. Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej (4 zł.) . . . . . 20

Tom IX. Abraham Władysław. Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem, str. 475 . . . . . 24

Tom X. 1. Maleczyński Karol. Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacyą na prawie niemieckiem, z mapą, (11 zł.). — 2. Silnicki Tadeusz. Organizacya archidyakonatu w Polsce (8 zł.). — 3. Taubenschlag Rafał. Proces polski XIII i XIV wieku do Statutów Kazimierza Wielkiego (6 zł). . . . . 25

Tom XI. Balzer Oswald. Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski . . . . . 32

# STUDYA
# NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO

XI.

# STUDYA NAD HISTORYĄ

# PRAWA POLSKIEGO

WYDAWANE POD REDAKCYĄ

OSWALDA BALZERA

TOM XI.




WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1928.

# SPIS RZECZY.

**Balzer O.:** Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski . . . . . 1

# STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO

**Dotąd wyszły:**

**Tom I.** Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w.; Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w.; Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.; Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV do połowy w. XVII.; Balzer Oswald: Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie.

**Tom II.** Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553; Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV; Dubieński Aleksander: Głowszczyzna w Statucie litewskim trzecim; Grużewski Bolesław: Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego; Balzer Oswald: Konstytucya Trzeciego Maja, Wydanie drugie.

**Tom III.** Chodynicki Henryk: Sejmiki ziem ruskich w w. XV; Dąbkowski Przemysław: Wierna ręka czyli pokład. Studyum z prawa polskiego; Ohanowicz Alfred: Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku.

**Tom IV.** Balzer Oswald: Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie; Balzer Oswald: Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519.

**Tom V.** Balzer Oswald: Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604; Dąbkowski Przemysław: Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447 — 1588); Silnicki Tadeusz: Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej; Widajewicz Józef: Powołowe-poradlne, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej.

**Tom VI.** Ehrlich Ludwik: Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390 — 1501); Balzer Oswald: Z zagadnień ustrojowych Polski; Dąbkow-

ski Przemysław: Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku; Balzer Oswald: Stolice Polski 963—1138.

**Tom VII.** Sochaniewicz Stefan: Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej.

**Tom VIII.** Dąbkowski Przemysław: Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego; Abraham Władysław: Dziewosłęb. Studyum z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce; Wojciechowski Zygmunt: Momenty terytoryalne organizacyi grodowej w Polsce Piastowskiej; Dobrowolski Kazimierz: Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w.; Widajewicz Józef: Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej.

**Tom IX.** Abraham Władysław: Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem.

**Tom X.** Maleczyński Karol: Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacyą na prawie niemieckiem; Silnicki Tadeusz: Organizacya archidyakonatu w Polsce; Taubenschlag Rafał: Proces polski XIII i XIV wieku do Statutów Kazimierza Wielkiego.

**Tom XI.** Balzer Oswald: Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski.

STUDYA NAD HISTORYĄ PRAWA POLSKIEGO
wydawane pod redakcyą
**Oswalda Balzera**
Tom XI.

# Narzaz
## w systemie danin książęcych pierwotnej Polski

napisał

Oswald Balzer



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZ. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1928

93(438)



33504/2

# NARZAZ

## W SYSTEMIE DANIN KSIĄŻĘCYCH PIERWOTNEJ POLSKI

napisał

**Oswald Balzer.**

## I.

## Ważniejsze typy nomenklatur powinności publicznych w Polsce wieku XIII i XIV. Narzaz jako nazwa jednej z danin w tej grupie[1].

W dokumentach Piastowskiej doby spotykamy, od czasu do czasu już w w. XII, a niezwykle często i w bardzo znacznym poczcie w stuleciu XIII i XIV, wiadomości o obowiązkach ludności wieśniaczej, spełnianych dla zadośćuczynienia potrzebom państwa, księcia, jego rodziny i otoczenia, jego urzędników i służby; składają się one razem na system t. zw. ciężarów prawa książęcego. Polegają zaś bądź to na wykonywaniu posług osobistych, bądź też na świadczeniu pewnych przedmiotów w naturze, czy częściowo w pieniądzu lub jego surogatach. Dokumenty określają je całym szeregiem odpowiednich wyrazów techni-

[1] Treść i wyniki czterech pierwszych rozdziałów niniejszej pracy przedstawiliśmy jako referat na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie d. 28 maja 1926 r. Por. Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1926. Nie mogliśmy skutkiem tego zużytkować wtedy znacznej części dzieła Brücknera, Słown. etymol. jęz. pol., które poczęło wychodzić zeszytami od początku r. 1926, a którego druk ukończony został w pierwszych miesiącach r. 1927. Znaleźliśmy w niem obecnie potwierdzenie wielu naszych wywodów, które pozostawiamy w pierwotnym kształcie, uzupełniając je tu częściowo w tekście, częściowo w przypiskach, powołaniem spostrzeżeń Brücknera.

cznych, już to łacińskich, czy też w znacznej części także i polskich, które w miarę tego, na jaki moment zwrócono uwagę, tworzono w sposób najrozmaitszy [1]. Zebrane razem dadzą się one podzielić na szereg osobnych grup czyli typów; występują zaś owe typy w ilości tak znacznej, że samo już to zjawisko starczy za świadectwo niezwykłej rozmaitości, jaka na tem polu panowała [2].

Określenia ogólne powinności publicznych, czy nawet obu wyróżnionych co dopiero głównych grup, na jakie się rozpadały, występują w dokumentach ówczesnych

[1] Ogólnie zwraca na ten moment uwagę Piekosiński, O powst. społecz. pol. w wiekach średn., RAU. WHF. XIV. 250. 251.

[2] Z nowszych publikacyj ogólne zestawienie ciężarów prawa książęcego podają prace: Smolki, Mieszko Stary 131 n. 429 n., oraz Piekosińskiego, O powst. społecz. pol. w wiekach średn. RAU. WHF. XIV. 250 n, i tegoż, Ludność wieśn. w Pol. w dobie Piast. 23, wszystkie oparte na materyale dokumentowym; ponadto znaczną ich część omawia Ciszewski, Niekt. ciężary chłopskie w średniow. Polsce, Prace etnol. I. 85 n., głównie ze stanowiska etnologiczno-porównawczego i przy zużytkowaniu materyału przedewszystkiem etnologicznego. Monografij, zajmujących się poszczególnemi powinnościami, o wartości naprawdę naukowej, jest stosunkowo bardzo niewiele; wymienić tu można chyba cenne i gruntowne prace Abrahama, Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce, Księga pam. ku czci B. Orzechowicza I. 1 n. (o opłatach małżeńskich), oraz Widajewicza, Powołowe-poradlne, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej 1913 i tegoż, Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej 1926. W zestawieniu wstępnem posług i danin, jakie tu podajemy z kolei, nie powołujemy cytatów źródłowych przy poszczególnych nomenklaturach, z wyjątkiem kilku wypadków, gdzie tego wymagały względy szczególne; odsyłamy w tej mierze do przytoczonych prac, zwłaszcza do dzieła Smolki, Mieszko St. 429 n., w którem zebrane są wszystkie ważniejsze ustępy źródłowe o ciężarach prawa książęcego. Zwracamy przytem uwagę na to, że ugrupowanie i klasyfikacya nomenklatur, przez nas zestawionych, są zgoła odmienne od ugrupowania ich w przytoczonych na czele pracach; tamte bowiem uwzględniają je w związku rzeczowym, w niniejszych zaś uwagach chodzi o zestawienie typów nomenklatur jako takich, zatem o klasyfikacyę onomastyczną.

wyłącznie tylko w języku łacińskim. Wszelakie na ogół ciężary prawa książęcego oznaczają wyrazy: ius ducale, onera iuris ducalis lub Polonici, vexatio, oppressio, inquietatio, gravamen, obligatio. Na oznaczenie ogółu posług używane są nazwy: servitium, servitus, opus servile, labores, lub utarte powszechnie w średniowiecznej łacinie: angariae i perangariae, choć pod te dwa ostatnie pojęcia podciągano czasem także daniny. Z osobna zaś na oznaczenie danin samych posługują się dokumenty określnikami: ius fiscale, nawet ius fiscare, zresztą: census czy census Polonicalis, collectio i collecta, ten ostatni wyraz częściowo używany także w znaczeniu zacieśnionem; dacia i datio, exactio i exactio ducalis, pensio, praestatio, servitus tributaria, solutio, czasem też solutio terrigenalis albo tributaria, subsidium, tributum i vectigal. Pod koniec doby Piastowskiej zjawi się już od czasu do czasu: contributio, a bardziej jeszcze wyjątkowo utarty w średniowiecznem słownictwie Zachodu wyraz: tallia[1]. Występujące niekiedy w dokumentach, poza przytoczonymi, niektóre inne określniki: jeden, wzięty z języka czeskiego, berna, i dwa polskie: dań i pobór, mimo tkwiącą w nich pojęciową treść ogólną, nie oznaczają ogółu danin jako nazwa zbiorowa, jeno pewne świadczenia szczególne o właściwościach ściśle indywidualnych[2].

Poza nazwami ogólnemi wskazać można najliczniejszy poczet określników szczególnych, związanych z osobnemi już powinnościami publicznemi. Ich rozdział na poszczególne grupy przedstawia się nieco odmiennie w miarę tego, czy chodzi o posługi, czy też o świadczenia danin.

Odnośnie do posług znajdziemy pewną ilość takich, których nazwy, w kształcie rzeczownikowym, utworzone zostały z wyrazów, oznaczających samą czynność jako

[1] Bliżej o nim w rozdz. IV.

[2] O czem por. rozdz. IX.

przedmiot posługi; są to bez wyjątku nazwy polskie, obok których zresztą, choć nie zawsze, znajdą się też odpowiedniki łacińskie. Więc: podwoda, pojazd-equitatura, porąb i narąb, powóz-vectura, przesieka, przewód-conductus, stróża-custodia. Kiedyindziej występuje nazwa dwuwyrazowa, wskazująca zarówno na czynność jako przedmiot posługi, jako też na przedmiot czynności samej, ujęty w kształt dopełniacza w zestosunkowaniu z pierwszym rzeczownikiem: należące tu określniki są łacińskie. Tak: opus castri, aedificatio castri lub pontis, custodia cervi albo castorum, incisio nemorum i t. p. Czasem zamiast dopełniacza wstawiony na drugiem miejscu odpowiedni kształt przymiotnikowy: expeditio bellica. Wreszcie szereg innych nazw wskazuje wyłącznie na przedmiot, do którego odnosi się czynność, z opuszczeniem pozycyi pierwszej, określającej czynność samą, jako domyślnej; w następstwie czego nazwy są tu znowuż jednowyrazowe. W grupie tej występują w przeważnej części określniki polskie, zresztą czasem i łacińskie, jak: fossatum (fodere), sokół-falco-herodius (strzec sokoła, falconem, herodium custodire), ślad-vestigium (gonić ślad, vestigium sequi), zamróz (wyrębać). Niektóre z należących tu wyrażeń, bez wyjątku polskie, odpowiadają podanym poprzednio określnikom łacińskim dwuwyrazowym, tak: wojna (służyć wojnę), gród (grodzić gród) przełaja (strzec przełai przy ciągu zwierząt, zwłaszcza jeleni podczas ruji), z któremi zestawić należy poprzednie określenia łacińskie: expeditio bellica, aedificatio castri i custodia cervorum.

Większą jeszcze rozmaitość typów przedstawiają kształty nomenklatur, służących na oznaczenie danin. Wyjątkowo zdarzy się, że nazwa samego podmiotu opodatkowanego przybierze zarazem znaczenie określnika daniny: obowiązek związku opolnego (opola) do uiszczania daniny w wołach i krowach nazywa się również opolem-vicinia. O ile zresztą nie uwzględnić tu momentu podmio-

towego, trzeba będzie w każdym razie wyraz, oznaczający tę daninę, wywieść od nazwy terytoryum opolnego. Najczęściej zresztą i tutaj sam przedmiot świadczenia posłuży za nazwę techniczną daniny: wyjątkowo equus, pospolicie: bos, krowa-vacca, owca-ovis, baran-aries, porcus, aper, perna, latus, annona, i jej rodzaj szczególny avena; a dalej: cunae, danina w łupieżach zwierzęcych, i obrzaz-obrazmoneta, danina pieniężna. Ale i tutaj znajdą się odchylenia. Nazwa sep-osep jest wprawdzie także określeniem tego, co się świadczy, ale wyraz ten nie oznacza już właściwego przedmiotu daniny, t. j. zboża, jak przytoczona co dopiero w grupie poprzedniej nomenklatura łacińska annona, jeno wyraża ogólne pojęcie czegoś zsypanego, lub miarę, według której zboże było oddawane, gdyż w dawnym języku polskim oba wyrazy używane były także na oznaczenie miary ziarna[1]. W innym sposobie miara zboża wyrażona jest w nazwach: capete annone albo siliginis; podobnież miara dostarczanego siana: currus foeni. Pojęcie miary, według której świadczono powinność, tkwi także w nazwach daniny miodowej: czasza-pokow(a)-rozmiar-cyphus, używanych najczęściej bez dodatku: mellis, obok innej, złożonej: urna mellis, która wyraża już obie rzeczy, zarówno miarę, jak i sam przedmiot świadczony.

Inne odchylenie przedstawiają nazwy stan-statio. Możnaby je poczytać za określenie przedmiotu, o ile wyrazy te pojmiemy w znaczeniu przenośnem, jako gościnę, ugoszczenie czy podjęcie z powodu chwilowego w pewnem miejscu postoju władcy, jego urzędników, czy służby; wzgl. jako przedmioty, z racyi takiego ugoszczenia świadczone. W związku z takiem pojęciem rzeczy przytoczyć można także dwuwyrazowe nomenklatury łacińskie, jak: receptio caniductorum, castorariorum i t. p. (stan służby książęcej).

[1] Por. Linde, Słown. III. 588, V. 242; Słown. Warsz. III. 840, VI. 67.

O ile stan pojąć w znaczeniu właściwem, pierwotnem, jako pobyt czasowy, czy miejsce czasowego pobytu, trzeba będzie stwierdzić, że nazwa wyraża powód, przyczynę świadczenia, pobytem owym spowodowanego[1]. Że tego rodzaju momenty tkwić mogą w ówczesnych nomenklaturach powinności publicznych, świadczy inny przykład, tym razem zaczerpnięty z grupy posług. Mamy na myśli określnik: clamor jako techniczną nazwę obowiązku pospieszenia z pomocą na krzyk, t. j. z powodu krzyku napadniętego.

We wszystkich omówionych dotąd wypadkach nazwy posług i danin polegają na wiernem przejęciu jednego czy dwu rzeczowników, określających którykolwiek z wskazanych momentów, jaki w nich znaleść ma wyraz dla siebie, więc: podmiot opodatkowany, jego czynność, którą świadczy jako posługę, sam przedmiot posługi lub daniny, miarę czy powód lub przyczynę świadczenia i t. p. Ale są jeszcze określniki, bez wyjątku polskie, tworzone na inną modłę. Powstają one z bezpośredniego zużytkowania pewnych określeń przyimkowych, w tym sposobie, że za podstawę brany jest tu rzeczownik tegoż określenia, pojęciowo związany w jakikolwiek sposób z daniną, wszelako nie jako niezmieniona w niczem jej nazwa; służy on tylko, w połączeniu z samym przyimkiem, zmienionym tu w przedrostek, do urobienia przymiotnika, który, użyty w znaczeniu bezwzględnem, przetwarza się sam w rzeczownik, odmienny pod względem formacyi gramatycznej od rzeczownika podstawowego. Za pomocą zaś takich przekształceń wyrażane są znowuż różne momenty pojęciowe odnośnie do danin, odmienne od typów poprzednio zestawionych. Raz zostanie tu określona podstawa wzgl. jednostka opodatkowana, jak: podworowe i podymne-podymowe-fumigatio, daniny wybierane według dworów i dymów,

[1] Bliżej o znaczeniu wyrazu stan zob. w rozdz. VII.

lub poradlne, danina wybierana według radeł, t. j. pewnych jednostek ziemi ornej. Kiedyindziej znowuż miernik opodatkowania posłuży za podstawę do stworzenia tego rodzaju nomenklatury; tak: powołowe, danina wymierzana według ilości wołów, używanych do uprawy roli[1]. Do tejże grupy zaliczyć wreszcie należy ukształconą w ten sam sposób, co i poprzednie, nazwę: porzeczne, określnik daniny w owsie, uwzględniający pewne właściwości, związane ze sposobem uprawy świadczonego przedmiotu[2].

Zbliżoną do poprzedniej grupę stanowi kompleks nazw pochodnych, występujących wprawdzie także w kształcie przymiotnikowym, który przetwarza się w rzeczownik, przyczem jednak w wyrazie niedostaje już przedrostka przyimkowego. Mimo to, jak grupa poprzednia, wszystkie one opierają się również na pewnych określeniach przyimkowych, zużytkowanych tu bezpośrednio jako podstawa wytworzenia nazwy. Pojęciowa treść tych formacyj może być zresztą rozmaita. Czasem jest w nich podkreślony cel lub przeznaczenie świadczenia, jak w nazwie: pomocne (dla, ku pomocy), cokolwiek zresztą przyszłoby tu sądzić o rzeczowym zakresie tego obowiązku, dotąd zdaniem naszem w sposób całkiem pewny niewyjaśnionego; kiedyindziej (tu już co do świadczeń prywatnych) pochodzenie przedmiotu świadczonego, jak w nazwie: gajowe (z gaju, avena de silva) i t. p.

Od obu tych grup poprzednich wyróżnić należy inne nazwy, które wprawdzie co do kształtu pokrywają się z tamtemi, ale powstanie swoje zawdzięczają odmiennemu procesowi twórczemu. Są to więc znowuż wyrazy o kształcie przymiotnikowym, przybierającym znaczenie rzeczownika, ale nieurobione bezpośrednio z określenia przyimkowego, jeno wprost z gotowej innej nazwy

[1] O tych nazwach bliżej jeszcze w rozdz. III.
[2] Dokładniejsze objaśnienie w rozdz. V.

rzeczownikowej, która sama spełnia już funkcyę określnika technicznego daniny. Mamy tu przedewszystkiem na myśli tego rodzaju nomenklaturę, jak: wieprzowe, odpowiednik równoległego określnika daniny: wieprz (porcus). Stosunek obu nazw przedstawia się w tym sposobie, że oba odpowiadające sobie wyrazy, mimo zachodzącą między nimi bezpośrednią filiacyę, są, każdy dla siebie, określnikiem technicznym tego samego świadczenia publicznego. W w. XV i XVI, nie mówiąc o późniejszych, ten typ nazw występuje niezwykle często, wtedy już, po usunięciu dawnego systemu ciężarów prawa książęcego, oznaczających rozmaite świadczenia na rzecz panów prywatnych, w jakie, skutkiem immunitetów, przetworzyły się dawniejsze daniny publiczne. Spotkamy w tym czasie wspominane bardzo często określniki, jak: krowne, wieprzowe, świnne, jagnięce, czasem także: sepne i t. p. Są to wszędzie świadczenia pieniężne, które, jak niewątpliwie wskazują same określenia, powstały z relucyi dawniejszych świadczeń w naturze [1]. Słuszna przyjąć, że także wieprzowe, występujące w dobie Piastowskiej bardzo zresztą tylko wyjątkowo, oznacza to samo, zatem także relucyę pieniężną świadczenia w naturze, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że chodzi tu jeszcze o powinność na rzecz księcia [2]. Określony dokładniej stosunek obu kształtów nazw polega tedy na tem, że pierwsza, podstawowa, oznacza daninę w naturze, a druga, pochodna, tę samą daninę zreluowaną w opłatę pieniężną. Wszelako nie zawsze. Czasem wyraz pochodny, osnuty o nazwę podstawową, która sama jest nazwą powinności publicznej, nie oznacza jej relucyi na pieniądz, jeno to samo

[1] Por. n. p. co do dóbr biskupstwa krakowskiego w w. XV Długosza, Lib. benef. I. 578. 637—639. 643—645, III. 193; co do dóbr biskupstwa włocławskiego w w. XVI zestawienia Inglota, Stos. społecz.-gospod. bisk. włocł. 50.

[2] Bliżej o wieprzowem por. jeszcze rozdz. VI.

świadczenie w naturze, co i tamta; tak: opolne, poświadczone wyraźnie jako danina wołu i krowy (w naturze)[1], podobnież: stanowe lub sokołowe, w stosunku do określników: opole, stan czy sokół. Oba zatem odpowiednie wyrazy pokrywają się tu w pełni ze sobą, co do samej nawet treści rzeczowej.

Pomijamy wszelakie inne nazwy posług czy danin starego prawa książęcego, bądź to całkiem niezrozumiałe, czy co do istotnej treści bliżej niedające się określić, bądź też takie, które objaśnić próbowano, jednakże w sposób niedość przekonywujący, jak: chłodnice, godne, nastawa, oprawa, oprawne, preuori (mylnie zam. preuod?) przistaw, wieśnica (uesnica). wymiot (wymeth), wywóz (uiwoz), czy jakiekolwiek inne jeszcze podobne[2]. Pomijamy również z umysłu nazwy opłat w ścisłem tego słowa znaczeniu, więc: sądowych, czy zwłaszcza handlowych, jak: cło, mostne, targowe i t. p., ile że charakter tych świadczeń różni się już istotnie od posług czy danin, pojętych w znaczeniu właściwem. Pomijamy wreszcie nazwy świadczeń, związanych z procesem późniejszego osadnictwa na prawie niemieckiem, n. p. obiedne i inne podobne[3]. W każdym razie, uwzględniając chociażby tylko szczegóły, podane w zestawieniu poprzedniem, stwierdzić będzie można niezwykłe bogactwo i rozmaitość typów onomastyki ciężarów prawa książęcego. Ujawniają się one nie tylko w zestosunkowaniu nazw całego szeregu odrębnych wobec siebie powinności; niejednokrotnie odnoszą się do poszczególnych, tych samych powinności, występujących pod kilku rozmaitemi nazwami, z których każda

[1] Por. niżej str. 13.

[2] Próby objaśnienia znacznej części tych nazw podaje Ciszewski, Prace etnol. I. 156. 159. 160. 170. 180. 206.

[3] O szczegółach por. Kaczmarczyk, Ciężary ludności wiej. i miej. na prawie niem. w Polsce, Przegl. hist. XI. (1910), częściowo także Piekosiński, Ludn. wieśń. w Polsce Piast. 46 n.

ukształcona została według odmiennych kryteryów, i skutkiem tego do innej zalicza się grupy, aniżeli druga, rzeczowo równoległa. Na kilka przykładów zwróciliśmy już uwagę w poprzedniem zestawieniu; bez porównania więcej dostarczą ich same dokumenty, z doby owej pochodzące.

W dokumentach tych, dla dokładniejszego określenia rzeczy, zestawiane są wielokrotnie za pomocą słówek: seu, sive, vel, scilicet lub zwrotów: quod est, quod dicitur, quod vocatur i t. p. dwa równoległe określenia tej samej powinności, pospolicie jedno łacińskie i jedno polskie, wyjątkowo oba łacińskie lub oba polskie. W tego rodzaju kombinacyach stosunek pojęciowy obu wyrazów może się znowuż ułożyć w sposób rozmaity. Nieraz, co do treści pojęciowej, pokryją się one w całości ze sobą, n. p.: preseca, quod est incisio nemorum; vestigium, quod slad vulgariter dicitur; conductus cuiuslibet rei, quod prsevod nuncupatur; liberamus a stan vel stacionibus nostris; absolvimus a vicinia que opole dicitur (od daniny w bydle); a fumigatione, quod podimne; urna mellis, que pocow dicitur mellis; moneta, que (vulgariter) obras dicitur i t. p.[1]. Ale kiedyindziej stosunek zestawionych nomenklatur przedstawi się już inaczej. Pod względem rzeczowym wyrażą one oczywiście tę samą powinność, jak zresztą wypływa ze zgrupowania ich ze sobą; ale co do pojęciowej treści, tkwiącej w określnikach samych, zaznaczą się już rozbieżności, czasem daleko sięgające. Znajdą się tu obok siebie: raz rzeczownik główny, który posłużył za podstawę do urobienia zestawionego z nim wyrazu pochodnego: absolvimus a curiis, quod podworowe[2]. Kiedyindziej dwa wyrazy, należące wprawdzie do tego samego typu formacyj

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 11. 60; Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bisth. Breslau 58; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467. 477. 488, III. nr. 1474, V. nr. 87; Kod. dypl. Pol. I. nr. 58. 118 i w. in.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477.

językowych, ale urobione na zasadzie dwu, zgoła odmienne pojęcia wyrażających rzeczowników podstawowych; tak: poddimpne sive podworowe, albo znowuż: pouoloue sive poradlne[1]. Innym razem nazwa, określająca czynność, zestawiona z drugą, wyrażającą przedmiot, do którego się czynność odnosi: custodia cervorum (fere agitantis), quod (que) dicitur prelaia[2]; lub bardziej jeszcze wyraźnie: custodia herodiorum, quod socol dicitur[3], albo: recepcio venatorum et subvenatorum, quod stan vocatur[4]. To znowuż określnik samego przedmiotu świadczonego zestawiony zostanie z nazwą, oznaczającą pojęcie jego ilości zbiorowej czy miary: annona, que sep vocatur[5]; na pewno nomenklaturę przedmiotu i jego miary podają obok siebie takie określenia, jak: solutio mellis, quod dicitur czasza vulgariter, latine vero cifus; albo: solutio mellis, quod rozmar dicitur in vulgari[6]. Najdalej może rozbieżność pojęciowa zestosunkowanych nazw sięga w znanych formułach o zwolnieniu od daniny opolnej, zestawiających podmiot, wzgl. terytoryum zobowiązane, z przedmiotem świadczenia: a bove et vacca, quod opole dicitur, a vacca et bove, quod opole vulgariter nominatur, a vicinia, quod opole vulgariter nuncupatur, a vacca videlicet et bove[7]. Jeśli do tego dodać formuły, gdzie nazwa opola zużytkowaną została do ukształcenia typu pochodnego: a bove et vacca, quod opolne dicitur[8], gdzie zatem przedmiot świadczenia scharakteryzo-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 355; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20 i in.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 118, II, nr. 452 i in.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 629 i in.

[4] Dokum. Kujaw. i Mazow. 362 nr. 12 i in.

[5] Kod. dypl. Pol. I. nr. 58 i in.

[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 585, II. nr. 711. »Rozmiar«: naczynie do mierzenia, miara objętości, garniec, por. Słown. Warsz. V. 650.

[7] Dokum. Kujaw. i Mazow. 362 nr. 12.

[8] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 79; dokument, według Pieko-

wany jest znowuż w sposobie odmiennym, okaże się jaskrawo niezwykła rozmaitość momentów pojęciowych, jakie występują w zestawianych obok siebie nomenklaturach powinności ówczesnych.

Poprzestajemy na tych przygodnie zgromadzonych przykładach, dalekich od wyczerpania materyału, jaki tutaj dałby się przytoczyć. Wystarczą one do stwierdzenia, że zgrupowane w dokumentach nazwy na oznaczenie tego samego ciężaru, o ile chodzi o tkwiącą w nich treść pojęciową, przedstawiają niejednokrotnie znaczne, czasem najdalej sięgające rozbieżności. Jest to proste następstwo omówionego na wstępie zjawiska, że nazwy ówczesnych ciężarów tworzono według rozmaitych kryteryów, i to nie tylko w odniesieniu do różnych powinności, ale niejednokrotnie także co do powinności tej samej. Jest w tem cenna wskazówka metodologiczna dla badań nad istotą takich ciężarów, które w dokumentach występują pod dwoistą, czy nawet wielokrotną nazwą, w tym jednak sposobie, że na pewno da się określić znaczenie tylko jednej z nich, gdy co do drugiej, czy dalszych jeszcze, nastręczają się wątpliwości pod tym względem. Wskazaną jest tu rzetelna ostrożność; należy mianowicie wystrzegać się zbyt pochopnego utożsamiania znaczeń obu nomenklatur, czy chociażby doszukiwania się w nomenklaturze wątpliwej znaczenia możliwie zbliżonego do tamtej pierwszej; czasem może ono wyrażać koncepcyę zgoła odmienną, na wskróś samodzielną, ukształconą pod innym zupełnie kątem patrzenia. Żeby w takim wypadku objaśnić znaczenie określnika wątpli-

sińskiego Przegl. kryt. 1877, 441 podrobiony, co gdyby nawet przyjąć, nie wpłynęłoby na umniejszenie wartości przytoczonego ustępu jako podstawy do niniejszego spostrzeżenia. Zresztą taki sam zwrot mieści się także w dokumencie niewątpliwie autentycznym z r. 1243, ogłoszonym ostatnio przez Maleczyńskiego, Kilka nieznanych dokum. z XIII w., Kwart. Hist. XL. (1926) 192.

wego, trzeba rozważyć możliwie najdokładniej inne momenty, jakie wprost, czy ubocznie wiązać się mogą z owem zagadnieniem.

W szeregu powinności książęcego prawa dokumenty Piastowskiej doby wymieniają niezwykle często narzaz, także w kształcie naraz, oczywiście w rozlicznych jeszcze innych odmianach pisowni jak: narzas, narzasz, narzasch, narsaz, narzs, narasz, naras, nazarz, nazaz, nazas, nawet naram, wyjątkowo (po razu) narez, noras i norach[1]. Zjawi się też w jednym z aktów forma: narazne. Pospolicie występują te nazwy bez bliższego objaśnienia, w zgrupowaniu w wspólną formułę z takiemi samemi krótkiemi nomenklaturami innych powinności, m. p.: a prevod, a strosa, a podvorove, a povos, a naraz, a slad, ab occisione capitis, a ponte edificando seu reparando... exempti (sint)[2]. Gdyby nie było innego materyału, cała treść i charakter tej powinności, dałyby się oświetlić jedynie chyba za pomocą domysłów mniej lub więcej zasadnych. Jest przecież inna grupa wzmianek, stosunkowo nawet dość liczna, która wnosi tu więcej pożądanego światła. Są to ustępy, które według znanej nam modły, stosowanej także do innych powinności podają dwoiste określenie tego pojęcia, i odsłaniają przez to pewne jego właściwości. Rozpatrzymy je szczegółowo na dalszem miejscu[3]; tutaj, uprzedzając późniejsze wyniki, i odsyłając tymczasowo do cennych zestawień i spostrzeżeń najnowszej pracy o tym przedmiocie, stwierdzimy ogólnie, że objaśniają one dwa szczególnie doniosłe zagadnienia, związane z kwestyą narzazu: co stanowi jego przedmiot, a zarazem, na jakiej podstawie opiera się wymiar tej daniny. Jako przedmiot narzazu występują:

[1] Co do tego ostatniego kształtu, pojmowanego także jako nazwa osobna, por. rozdz. VI.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 350.

[3] Por. rozdz. VI.

wyjątkowo koń i wół, częściej owca-baran, zwłaszcza zaś krowa, najczęściej wreszcie nierogacizna, a obok niej czasem także pewne części z ubitych sztuk, mianowicie szołdra (szynka) czy połcie słoniny. Poza bydło domowe w wymienionych tutaj gatunkach nie sięga zakres przedmiotów, objętych świadczeniem narzazu. Co się zaś tyczy podstawy opodatkowania, wskazują źródła niewątpliwie na to, że była to danina, wybierana systemem podworowym, zatem z poszczególnych domostw czyli gospodarstw wiejskich, i dla tego w liczniejszych wzmiankach wyraźnie zestawiają narzaz z podworowem[1].

Wiadomości te, same przez się, są szczególnie cenne, oświetlając kilka charakterystycznych właściwości tej daniny. Jeżeli jednak zapytać o wskazówki co do pojęciowej treści samego wyrazu narzaz, trzeba będzie stwierdzić, że zawodzą zupełnie. Nie ma możności związania tego określnika z nazwą jakiegokolwiek gatunku bydląt domowych, świadczonych tytułem owej powinności; nie pokryje się z nim także w jakikolwiek sposób koncepcya dworu czy podworowego, jedno czy drugie nawet w tym wypadku, gdybyśmy w miejsce tamtych określników podstawili inne możliwe nomenklatury równoznaczne, a co do samego kształtu wyrazu narzaz przyjęli jakiekolwiek wytłómaczyć się dające zboczenia czy błędy pisarskie. Mimo tamte wskazówki wyraz narzaz, sam w sobie, pozostaje zupełnie ciemny. Widocznie zawarta w nim treść pojęciowa nie pokrywa się

[1] Por. Widajewicz, Danina stołu książ. 6 n. 12 n. Jest najrzetelniejszą zasługą tego badacza, że w przeciwieństwie do poglądów dotychczasowych, poza nierogacizną bardzo tylko niedostatecznie i zgoła niewyczerpująco uwzględniających inne gatunki bydła, ustalił szczegółowo i dokładnie zakres przedmiotowy tej daniny. Również zasłużył się autor przez to, że wskazał na charakter narzazu jako daniny podworowej, na co dotychczasowi badacze ciężarów prawa książęcego prawie żadnej nie zwracali uwagi, a zgoła już żaden z nich nie podjął próby objaśnienia związku, jaki zachodzi pomiędzy narzazem a podworowem.

z treścią tamtych określników. Zagadnienie, jak go należy rozumieć, musi być rozwiązane na innej drodze.

## II.

## Dotychczasowe poglądy na znaczenie wyrazu narzaz w Polsce i pokrewnych mu określników w innych krajach słowiańskich.

Pytaniem, jakie tu poruszyliśmy, nauka zajęła się z dawna, poczynając od drugiej jeszcze połowy XVIII stulecia. Zrazu nasuwały się znaczne co do tego trudności, ze względu na szczupłość znanych podówczas dokumentów z doby Piastowskiej, po części zresztą także skutkiem nieuwzględnienia niektórych, jakie były już wtedy dostępne. Stąd, przez dłuższy czas, nie można było nawet ustalić dokładnie, co jest przedmiotem narzazu, tem mniej zaś pokusić się o określenie, jaka treść mieści się w wyrazie samym.

Chwiejność poglądów co do przedmiotu daniny zaznacza się już u Dregera (1768), który raz objaśnia narzaz jako świadczenie w wieprzach, ale natknąwszy później na dokument, który w dwu wyosobnionych pozycyach wymienia porcus i narzaz, cofa to objaśnienie, i przychyla się ku mniemaniu, że narzaz był daniną pieniężną [1]. Böhme (1770 n.), uwzględniając wzmiankę o narzazie w ustępie przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla odzyskanych ziem zakonnych z r. 1454: porcus alias narzasz [2], i zestawiając ją z wiadomością rękopisu z r. 1426 o pewnej wsi słowiańskiej, należącej do biskupstwa naumburskiego: quilibet mansus solvit duos modios tritici, quod dicitur samekorn et duos modios ordei, quod dicitur schweynass, wywodzi, że jest to rodzaj mięszanki zbożowej, frumentum miscellum, w połowie pszenicy, w połowie jęczmienia, używa-

[1] Dreger, Cod. dipl. Pomer. I. 13. 499.

[2] Bliżej o tym ustępie w rozdz. VI.

nej do karmienia nierogacizny, jakiej dostarczać miała ludność wieśniacza; w ślad za czem zestawia pojęte w ten sposób świadczenie z zachodniem porcellagium i brennagium[1], niecałkiem zresztą trafnie, gdyż pierwsze z tych określeń oznacza daninę w samej trzodzie chlewnej, nie zaś żywność na jej wykarmienie, drugie zaś znaczy wprawdzie karmę z mięszanki zbożowej, ale nie dla nierogacizny, jeno dla psów przeznaczoną[2]. Na stanowisku zajętem przez Böhmego stoi jeszcze Stenzel (1832), przytaczając ponadto na poparcie tego poglądu ustęp z nieokreślonego bliżej rękopisu żegańskiego XV w., w którym narzaz (w przetworzonem już skutkiem późniejszego rozwoju stosunków znaczeniu) objaśniony jest jako pastura porcorum[3].

Wszyscy ci pisarze niemieccy zajmują się tylko pytaniem, co mogło być przedmiotem narzazu; nie dotykają natomiast kwestyi, jaka treść pojęciowa tkwi w samej nazwie daniny. Pierwszą próbę oświetlenia tej sprawy, jeszcze na pół wieku przed Stenzlem, a prawie równocześnie z Dregerem i Böhmem, podał Naruszewicz (1781). Zdaniem jego narzaz jest to obowiązek poddanych uiszczania panom »podatku na karmienie psów«, którą to rzecz, w takiem rozumieniu pojętą, zestawia z określnikami średniowiecznej łaciny Zachodu: canaria albo brennium i brennagium[4], od słowa starych Gallów: bren, otręby[5]; z tego pnia powstać miał starofrancuski wyraz: branaz, a stąd, niewiadomo już jakim sposobem: »brana raz«, z czego, widocznie przez apokopę początkowej zgłoski, wyprowadza: naraz, na-

[1] Böhme, Diplom. Beiträge VI. 214; cytat za Stenzlem (por. przyp. 3), gdyż sama publikacya nie była nam dostępną.

[2] Por. Du Cange, Glossar. I. 741, VI. 414.

[3] Tzschoppe i Stenzel, Urkundensamml. z. Gesch. d. Urspr. d. Städte in Schles. 13 14.

[4] Du Cange, Glossar. I. 741, II. 72; por. przyp. 2.

[5] Właściwie: bran (tak i w dzisiejszym języku francuskim otręby), por. Littré, Dictionn. de la langue franç. wyd. 13, 118.

rzaz, utożsamiając je zresztą także z daniną obraz[1]. Mimo rzucającą się w oczy, zarówno z historycznego jak i lingwistycznego stanowiska, naiwność i niezasadność tej wykładni, teza Naruszewicza, w kilku najbliższych potem dziesiątkach lat, znalazła pewną ilość zwolenników. Linde (1808) pod wyrazem: naraz, poprzestaje na dosłownem przytoczeniu odnośnego ustępu z jego dzieła, bez żadnego objaśnienia własnego, bez słowa zastrzeżenia przeciw tej etymologii; a pod wyrazem: narzaz, podaje znowuż wspomniany ustęp przywileju z r. 1454, bez żadnej uwagi, jak pogodzić oba w rachubę tu wchodzące przedmioty świadczenia[2]. Ostrożniejsi są dwaj inni autorowie, Goleński i Bandtkie, o tyle, że nie powtarzają już wywodów filologicznych Naruszewicza, a co do rzeczowej strony (przedmiot świadczenia) próbują uzgodnić ze sobą obie wspomniane co dopiero wersye. Goleński (1827) przyjmuje, że zrazu tytułem daniny świadczona być mogła ospa dla psów, którą później zamieniono na daninę w wieprzach, zreluowaną wreszcie na świadczenie pieniężne[3]. A znowuż Bandtkie (przed 1831), przytoczywszy pogląd Naruszewicza, że to ospa dla psów, i przeciwstawiając mu wzmiankę z r. 1454 o porcus, podaje domysł prostujący: »może ospa dla trzody chlewnej«[4]. Z lingwistyki Naruszewicza zostało u obu tych pisarzy jedynie tylko utożsamienie narzazu-narazu z obrazem.

Około tego samego czasu, w którym powstawała i obiegała teza Naruszewicza, a częściowo też później, pojawiły się dwa inne jeszcze poglądy na tę sprawę, zarówno od poprzednich, jako też wzajemnie od siebie niezależne. Czacki (1800), nie licząc się zgoła z materyałem, w jego nawet czasach dostępnym, w którym mieściły się już wskazówki

[1] Naruszewicz, Hist. nar. pol. II. 86. 259, a zwłaszcza V. 143.

[2] Linde, Słown. jęz. pol. III. 273. 278.

[3] Goleński, De tributis et vectigalibus aliisque oneribus in Polonia 16.

[4] Bandtkie, Hist. prawa pol. 154. 365.

co do przedmiotu narzazu, zwraca się wprost do objaśnienia treści pojęciowej samego określnika, i dochodzi, co prawda tylko w formie hypotetycznej, do wniosku, że jest to zepsute tłómaczenie wyrazu: narzut, który, niewiadomo znowuż, na jakiej podstawie, zestawia jako równoznaczny z przewodem, przewozem i podwodami; i przez to zgoła niespodzianie powinność, która, cokolwiek sądzić o jej treści, była daniną, przemienia w posługę [1]. Ta niefortunna wykładnia przebrzmiała w nauce naszej bez echa, i słusznie już u Roepella spotkała się z ostrym sprzeciwem [2]. A znowuż Wiszniewski (1840), pozostawiając na uboczu kwestyę lingwistyczną, wypowiada twierdzenie, że narzaz, to opłata donicy miodu, którą uiszczać miały wdowy, wychodzące powtórnie za mąż, i powołuje na poparcie tego mniemania znany dokument Grzegorza IX z r. 1232, zatwierdzający uchylenie tej opłaty przez Konrada mazowieckiego [3]. Powołanie jest zgoła niezasadne, gdyż dokument ów wspomnianej opłaty nie nazywa narzazem, i w ogóle wyrazu tego nigdzie w tekście swoim nie przytacza; co większa, nie zawiera żadnych, chociażby pośrednich wskazówek, któreby tę opłatę pozwoliły utożsamić z narzazem. Dodać trzeba, że zresztą w żadnem innem źródle jakiekolwiek opłaty małżeńskie, czy jakiekolwiek świadczenia w miodzie nie występują nigdy pod nazwą narzazu [4]; dopatrzony przez

[1] Czacki, O litew. i pol. prawach, Dzieła I. 83 przyp. 334.

[2] Roepell, Gesch. Polens I. 318 przyp. 39: gewiss unrichtig.

[3] Wiszniewski, Hist. liter. pol. II. 367. Tekst powołanego dokumentu por. Kod. dypl. Mazow. nr. 9 i Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 299. Przydaje jeszcze Wiszniewski, że narzaz oznacza także sex pernas, odnosząc się do ogłoszonego przez się Ibid. II. 474 dokumentu (ostatnio w Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32), ale i tutaj niezasadnie zacieśnia przedmiot narzazu tylko do szołder, zamiast uwzględnić także wymienione tamże: XIV porcos; a ponadto nie tłómaczy zgoła, jak pojąć stosunek tych przedmiotów daniny do daniny miodowej wdów jako rzekomego narzazu.

[4] Szczegółowy rozbiór kwestyi średniowiecznych opłat małżeń-

Wiszniewskiego związek ich z tą nomenklaturą polega zatem tylko na jakiemś nieporozumieniu czy urojeniu. Nie dziw wobec tego, że i ten pogląd, z jedynym wyjątkiem Gołębiowskiego (1848), nie znalazł zwolenników w naszej nauce; jeszcze tylko w najnowszych czasach, przy objaśnieniu wyrazu: narzaz, przytoczył go, obok również niefortunnej wykładni Naruszewicza, Słownik warszawski (1904). Sam wyraz, metodą w dziele tem stosowaną: zestawiania części składowych, niezależnie od tego, czy połączenie ich jest pierwotne, t. j. w wyrazie tym dopiero dokonane, czy też pochodne, t. j. przejęte z innego gotowego słowa, objaśniony tu jest w sposób następujący: ?Na+RZAZ[1].

Z niezwykłą ostrożnością odnosi się do zagadnienia niniejszego Roepell (1840). Nie tylko, że nie przyjmuje żadnej z poprzednich wykładni samego wyrazu narzaz, ale co większa, wobec rozbieżnych poglądów dawniejszych co do przedmiotu tej daniny, nie rozstrzyga nawet, na czem polegało to świadczenie. Poprzestaje na oględnem zaznaczeniu, iż narzaz zdaje się stać w związku z nierogacizną[2].

Na krótko przed Roepellem zjawia się wreszcie nowe tłómaczenie tej rzeczy, u Maciejowskiego (1835). Dla pisarza tego nie ulega już wątpieniu, że narzaz, to danina, świadczona w jakichś, bliżej nieoznaczonych przez niego, gatunkach bydła czy trzody chlewnej. Ważniejsza rzecz, to wykładnia samej nomenklatury: narzaz, zdaniem Maciejowskiego znaczy tyle co »na rzeź«. Poparcia tej tezy dopatruje się w jednym z dokumentów egzemcyjnych czeskich (1236): ab exaccione boum et ceterorum animalium,

skich i zestawienie całego materyału źródłowego, odnoszącego się do tej sprawy, por. u Abrahama, Z dziejów prawa małżeń. w Polsce, Ks. pamiąt. B. Orzechowicza I. 38 n. O jakichkolwiek tu mowa opłatach, rzeczywistych, czy błędnie przez naukę dawniejszą przyjmowanych, żadna z nich nie występuje w źródłach pod nazwą narzazu.

[1] Słown. Warsz. III. 144. Tamże cytat z Gołębiowskiego.

[2] Roepell, Gesch. Polens I. 318 przyp. 39.

quod vulgariter narez, ad mensam regiam pertinencium; zwrot stwierdzający, że należą one do stołu królewskiego, jest mu świadectwem, że w wyrazie samym tkwi koncepcya przeznaczenia ich na rzeź [1]. Zrazu ten pogląd Maciejowskiego przebrzmiał prawie że niepostrzeżony. Kilku wspomnianych poprzednio badaczy, którzy pisali już po ogłoszeniu jego dzieła, jak Roepell, Wiszniewski i Gołębiowski, nie tylko że go nie przejmują, ale nawet nie powołują, chociażby dla poddania krytyce; przeciwnie, jak widzieliśmy, bądź to ostrożnie kwestyę znaczenia tej nazwy omijają, bądź też nowe zgoła, z tamtą nic wspólnego niemające próby objaśnienia narzazu podają.

Nie o wiele lepiej ułożyła się ta rzecz na przestrzeni całego dalszego bezmała pięćdziesięciolecia po zjawieniu się wykładni Maciejowskiego. Z nielicznych jej odgłosów przytoczyć można chyba pogląd Moraczewskiego (1852), który przyjmuje jako rzecz możliwą, że chodzi tu o określnik dwuwyrazowy: »na rzaz«, czyli »na rzeź«, zacieśniając równocześnie świadczenie samo, pod względem przedmiotowym, do mięsiwa bydła ubitego, t. j. szynek i łopatek; a jeszcze obok tej wykładni przytacza inną jako dopuszczalną: że w wyrazie tym podkreślona jest myśl jednorazowego na rok świadczenia daniny: »na raz«[2]. Do czego dodać można jeszcze sprawozdawczy artykuł Wójcickiego (1865), przytaczający bez zmiany obie wykładnie Moraczewskiego, łącznie z odmiennemi zgoła objaśnieniami Naruszewicza i Bandtkiego [3]. Bez zastrzeżeń pogląd Maciejowskiego

[1] Maciejowski, Hist. prawod. słowiań. wyd. 1, III. 262; taż sama teza w wyd. 2 (1856 n.) I. 461, II. 247. Dokument sam por. obecnie u Erbena, Reg. Bohem. I. nr. 895.

[2] Moraczewski, Starożyt. polskie II. 188 (170). W zacieśnieniu daniny do samego tylko mięsiwa zwierząt ubitych można znowuż dopatrzyć się wpływu tezy Wiszniewskiego, por. tutaj str. 20 przyp. 3.

[3] Wójcicki, Narzaz, w Wiel. Encykl. Orgelbr. XIX. 205.

przyjął z ówczesnych historyków Morawski (1871)[1]. Poza tem nie tylko że żaden z badaczy naukowych nie zajął się w tym czasie bliższem rozpatrzeniem ciężarów prawa książęcego Piastowskiej doby na ogół, czy narzazu w szczególności; ale ponadto, o ile tu i ówdzie przyszło komukolwiek z nich o daninie tej wspomnieć przygodnie n. p. Szujskiemu czy Hüppemu, poprzestają oni na samem przytoczeniu nazwy, bez jakichkolwiek objaśnień jej znaczenia[2]; często zresztą nawet w pracach, dotyczących stosunków wewnętrznych Polski w tym czasie, nie ma żadnych wzmianek o narzazie; znamienna jest rzeczą, że nawet Słownik wileński, podówczas wydany, wyrazu narzaz nie uwzględnił zgoła.

Zmieniła się ta rzecz dopiero w dwu ostatnich dziesiątkach lat w. XIX. Był to czas, w którym wydane już zostały lub przynajmniej znajdowały się w toku ogłoszenia liczne dyplomataryusze aktów, odnoszących się do czasów Piastowskich. Przebogaty, do połowy tego stulecia prawie że nieznany materyał dokumentowy, o ile na ogół zachęcał do nowych gruntownych badań i rewizyi poglądów dawniejszych na tę epokę, tak też z osobna stwarzał możność nowego oświetlenia kwestyi ciężarów prawa książęcego, co do których mieścił się tu najzasobniejszy poczet wiadomości. Znaleźli się też dwaj badacze, którzy tem ostatniem zagadnieniem zajęli się szczegółowo, poświęcając mu w dziełach swoich obszerne, gruntownie i źródłowo opracowane ustępy. Smolka (1881), wbrew różnym dawniejszym odmiennym wykładniom, ustala już jako rzecz pewną, że przedmiotem narzazu są pewne sztuki bydła domowego (wzgl. trzody), a mianowicie wieprze, może także owce; co się zaś tyczy znaczenia wyrazu samego, przyjmuje, że wskazuje on na przeznaczenie daniny: »na rzeź«[3]. Czy to

[1] Morawski, Dzieje narodu pol. I. 56.

[2] Szujski, Dzieje Pol. I. 214, cytat stronicy według nowego wydania zbiorowego; Hüppe, Verfass. d. Republ. Polen 313.

[3] Smolka, Mieszko Stary 147.

przejątek z Maciejowskiego, czy też pomysł, który badaczowi temu nasunął się samodzielnie, rozstrzygnąć nie można, gdyż nie powołuje wyraźnie zapatrywań poprzednika; w każdym razie obie wykładnie, Maciejowskiego i Smolki, pokrywają się co do tego szczegółu w całości. Piekosiński (1896) za przedmiot narzazu poczytuje prosię lub wieprza, rzadziej szkopa lub barana, a nazwę jego wyprowadza również od przeznaczenia: »na rzeź«. Tylko że sama racya istnienia tej daniny jest mu ciemną i zagadkową; sądzi bowiem, iż potrzeby państwowe i monarsze do tego już stopnia zaspokojone były w całości innemi świadczeniami ludu wieśniaczego, iż nakładanie dalszej jeszcze, osobnej daniny bydlęcej okazywało się rzeczą zbyteczną i zgoła bezcelową. W ślad za czem przyjmuje, że narzaz nie jest właściwie daniną osobną, jeno odmienną nazwą innych danin, mianowicie stanu albo poradlnego (poczytanego mylnie za daninę w bydle); nazwa ta miała się urobić właśnie ze względu na przeznaczenie świadczonego »na rzeź« dla potrzeb książęcych bydła[1].

Od pojawienia się tych prac wspomniana wykładnia językowa zyskuje sobie niemal wyłączne prawo obywatelstwa w naszej nauce historycznej. Wyjątkowo tylko znajdziemy tu wzmianki o narzazie bez przydania tego, czy zresztą jakiegokolwiek innego objaśnienia nazwy, jak w podręczniku Lewickiego (1884)[2], albo w naszem streszczeniu wykładów uniwersyteckich Historyi ustroju Polski (1905)[3]. Bardziej jeszcze wyjątkowo spotkać można wykładnie odmienne, jak u Glogera (1902) reprodukcyę poglądu Mora-

[1] Piekosiński, Ludność wieśniacza w Polsce w dobie Piast. 38. Jeszcze przedtem rozpatrzył tenże autor niektóre szczegóły, dotyczące powinności publicznych owego czasu, w pracy: O powstaniu społecz. pol. w wiekach średnich, RAU. WHF. XIV. 85 n.

[2] Lewicki, Zarys hist. Polski 59, cytat stronicy według wyd. 5.

[3] Balzer, Hist. ustr. Polski, przegląd wykładów uniwersyteckich, odb. ze Spraw. Akad. Umiej. 1905, 11. Por. o tem jeszcze rozdz. III.

czewskiego, że określnik ten może mieć na myśli jednorazowość świadczenia rocznego: »na raz«, z niefortunnym przydatkiem, że narzaz, to danina opolna; przy równoczesnem zresztą zastrzeżeniu, iż możliwą jest także wykładnia: »na rzeź«[1]. Inni badacze to ostatnie objaśnienie przyjmują już jako jedyne i niewątpliwe, n. p. Smoleński (1898), Winiarz (1906), Tymieniecki (1912), ten ostatni z ponownem uzasadnieniem, że chodzi tu o świadczenie na stół książęcy czy też na potrzeby władcy[2]. Podobnież Kutrzeba w ostatniem jeszcze wydaniu swojego podręcznika (1925), wymieniając ogólnie bydło jako przedmiot owej daniny, objaśnia jej nazwę tym samym zwrotem: »na rzeź«[3]. Gdyby zadać sobie trud osobnych poszukiwań, mógłby zapewne poczet teraźniejszych zwolenników tej wykładni znacznie jeszcze powiększyć.

Ostatnio szczegółowem zbadaniem narzazu i innych danin w bydle Piastowskiej doby zajął się Widajewicz w osobnej pracy, przedmiotowi temu poświęconej. Nie kwestyonując zasadności daniny samej, jak to uczynił Piekosiński, owszem, zwalczając kategorycznie jego zapatrywanie na tę sprawę, dochodzi jednak na innej drodze do wniosku, bliskiego poglądowi poprzednika, o związku narzazu ze stanem. Narzaz, podobnie jak pokrywające się z nim w znacznej części podworowe, jak wreszcie i danina opolna, mają być tylko pewnemi częściami składowemi pojęcia obszerniejszego, ogólnego, jakim jest stan, w rozumieniu daniny stałej, obejmującej na ogół świadczenia na rzecz stołu książęcego. Kwestya treści pojęciowej określnika: narzaz jest dlań rzeczą z góry niejako prze-

[1] Gloger, Encykl. staropol. III. 254.

[2] Smoleński, Dzieje nar. pol. I. 34; Winiarz, Ustroj społecz. i polit. Polski, w wydawn. zbiorowem Macierzy Pol. we Lwowie: Polska, obrazy i opisy I. 326; Tymieniecki, Majęt. książ. w Zagościu, RAU, WHF., S. II, V. 395.

[3] Kutrzeba, Hist. ustr. Polski, wyd. 6, 91.

sądzoną; w ślad za poprzednikami przyjmuje, że wyraz ten znaczy »na rzeź«; znowu też dla utwierdzenia tego poglądu zestawia z osobna liczniejszy poczet wzmianek dokumentowych, wspominiających wyraźnie a przeznaczeniu bydła narzazowego na stół książęcy. Powołuje przy tej sposobności przywilej mazowiecki z r. 1295, niezużytkowany przez żadnego z poprzednich badaczy ciężarów prawa książęcego, w którym narzaz zestawiony jest z nomenklaturą: incisio; wyraz ten poczytuje za proste tłómaczenie zwrotu »na rzeź«, zatem też za nowy dowód, stwierdzający trafność przyjętej także przezeń wykładni narzazu[1].

Temu utartemu dziś niemal powszechnie poglądowi na znaczenie owego określnika, przeciwstawił się wyraźnie, jeszcze przed Widajewiczem, zasłużony badacz na polu etnologii, Ciszewski (1912). A i on nie przytacza argumentów, podważających same podstawy owego zapatrywania; pozostawiając tę rzecz zupełnie na uboczu, nawet bez wzmianki o niej, poprzestaje wyłącznie na rozwinięciu własnej tezy, oświetlającej znaczenie narzazu w sposób zgoła odmienny. Zwraca mianowicie uwagę na metody liczenia ludów pierwotnych, upowszechnione na całym świecie, w pewnych szczątkowych przejawach utrzymane gdzieniegdzie po dzień dzisiejszy, a w wiekach średnich stosowane nawet u takich ludów, które na drodze kulturalnego rozwoju posunęły się znaczniej naprzód. Liczenie polega tu na robieniu nacięć czyli kresek na kijach, deszczułkach i t. p.; ogólna ich cyfra wskazuje na odpowiednią liczbę. Odwołując się do pewnych analogij słownictwa, przedewszystkiem ludów słowiańskich, dochodzi autor do wniosku, że narzaz znaczy tyle co: narzez, t. j. nacięcie czyli nakarbowanie, za pomocą którego wyrażano należność, tytułem daniny przypadającą do uiszczenia[2]. Pogląd, że w narzazie

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 3 n.

[2] Ciszewski, Wygadzanie, pożyczka, odsetki, RAU. WHF. LV.

tkwi pojęcie narzezu, zdaje się podzielać także Grodecki (1919), wywodząc bowiem nazwę obrzazu-obrazu od słowa obrzezywać, zestawia z nią w przygodnej uwadze narzaz jako analogiczną formacyę językową[1]. Ostatnio wreszcie Brückner, już po ukazaniu się pracy Widajewicza, tłómaczy narzaz jako: nacięcie, karb, i stwierdza, że nazwą tą oznaczano daninę w bydle, wedle karbów obliczaną[2].

Około tego samego czasu, co w Polsce, spotkamy wzmianki o narzazie także w niektórych innych stronach Słowiańszczyzny. Znajdziemy taką wzmiankę na Pomorzu zachodniem w dokumentach z r. 1176 i 1229[3], co tu na razie krótko tylko zaznaczamy. Bez porównania obfitszy zasób wiadomości o tej daninie mieszczą zabytki dokumentowe czeskie, określające ową powinność identyczną nazwą: nářez. Widocznie należy ona tu do najpospolitszych, powtarza się bowiem w licznych wypadkach, i to w połączeniu z innemi, również najczęściej wymienianemi świadczeniami[4]. Niestety, o ile chodzi o wyrozumienie szczegó-

125 n. W najnowszej pracy tegoż autora, Niektóre ciężary chłopskie w średniow. Polsce, Prace etnol. I. (1925) kwestya narzazu została pominięta i odłożona do osobnego późniejszego studyum p. t. Pierwotne sposoby liczenia, por. Ibid. 85; z samego tytułu zapowiedzianej pracy wynika oczywiście, że autor dawniejszą swoją tezę o znaczeniu narzazu podtrzymuje.

[1] Grodecki, O przyrządzie do mierzenia monet w wiekach średnich, Wiad. numiz.-archeol. VIII. (1919) 127.

[2] Brückner, Słown. etymol. jęz. pol. 356. W naszym referacie o niniejszej sprawie na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego lwowskiego w maju 1926, por. str. 3 przyp. 1, nie mieliśmy jeszcze możności powołania niniejszego poglądu Brücknera, gdyż odnośny zeszyt jego Słownika ukazał się dopiero później.

[3] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. I. nr. 41. 177.

[4] Podaje ją już dokument, opatrzony datą 1045 r. (fals), a na przestrzeni czasu od 1213—1249 r., żeby nie liczyć dokumentów późniejszych, występuje w licznych wypadkach, por. Erben, Reg. Bohemiae I. nr. 109. 546. 547. 620. 646. 700. 725. 733. 810. 813. 842. 895. 952. 1213. 1235.

łów, wzmianki te są bardziej jeszcze małomowne, aniżeli w dokumentach polskich. Najczęściej poprzestają one na przytoczeniu samego określnika, bez jakichkolwiek bliższych objaśnień, w związku z innemi, również tylko z nazwy podanemi świadczeniami, od których zwalniają przywileje egzemcyjne, n. p.: sint ergo absoluti a iure quod vocatur narez, noclegh et povoz[1] i t. p. Raz jeden znajdzie się przecież także dokładniejszy szczegół; tak w przytoczonym już poprzednio dokumencie z r. 1236, na którym Maciejowski oparł swoją wykładnię: świadczy on, że nářez, to exactio boum et ceterorum animalium[2]. Wypływa stąd, że przedmiotem tej daniny jest bydło domowe. Ogólnie biorąc, można tedy stwierdzić, że nářez czeski, poczynając od samej nazwy, pokrywa się w zasadzie z polskim narzazem[3].

Jest rzeczą uwagi godną, że co do znaczenia tego wyrazu w nauce czeskiej ujawniła się taka sama dosłownie rozbieżność poglądów, jaką wykazuje nowsza nauka polska co do narzazu. Żeby ograniczyć się do wybitniejszych tylko przedstawicieli tamtejszej wiedzy, przytoczymy tu najpierw Jirečka, który w sprawie tej zajmuje stanowisko poniekąd chwiejne: raz (1866) wywodzi nářez od gotowego już złożonego słowa nářezati, i przez to zdaje się wska-

[1] Erben, Reg. Bohem I. nr. 546.

[2] Ibid. I. nr. 895; por. tutaj str. 21.

[3] W t. z. Prawie Konradowem (Statuta ducis Ottonis) z końca XII w. i w dokumentach czeskich owego czasu, zestawionych u Erbena, Reg. Bohem. I. 811 i Jirečka Prove 410, wymienione jest kilkakrotnie inne jeszcze świadczenie, o nazwie językowo pokrewnej z nářezem, t. z. vrez. Niestety, źródła nie objaśniają dokładnie jego istotnej treści. Jireček, Slov. právo w Čech. a na Mor. II. 227 mniema, że jest to obowiązek podejmowania posłańców sądowych; w zasadzie przyjmuje ten pogląd Brandl, Glossar. illustr. Bohem. et Morav. hist. fontes 369, z tą jedynie zmianą, że uważa vrez za świadczenie pieniężne, zatem za rodzaj daniny, zreluowanej z dawniejszego obowiązku podjęcia wysłańców sądowych.

zywać na czynność narzezania, nacięcia[1]; innym zaś razem (1904) w objaśnieniach do tego wyrazu powołuje ustępy źródłowe o rzeźnikach, wykonywujących swoje rzemiosło, i przez to znowuż wykładnię »na rzeź« zdaje się mieć na myśli[2]. Stanowczo za tem ostatniem tłómaczeniem oświadcza się jeszcze przed nim Erben (1855): vox proveniens a řezati, mactare, hinc nářez, quod ad cultrum destinatum est[3]. Podobnież Brandl (1876) wywodzi tę nazwę od dwu wyodrębnionych słów: na- i -řez, to ostatnie zaś od řezati, stechen, schlachten, w ślad za czem określa nářez: quod ad mactandum datur[4]. Również Lippert (1896), według którego nářez: bedeutet Schlachtvieh, zatem bydło przeznaczone na rzeź[5]. Także autor najnowszego podręcznika historyi prawa czeskiego, Kapras (1913) określa nářez jako: dobytek na porazeni, zatem znowuż bydło »na rzeź«[6]. Jednakże dawno przed nimi wszystkimi Jungmann (1836) wywiódł nářez od: nařjznúti, dodając przytem objaśnienia: Einschnitt, incisura, incisum, Kerbe, stria[7], niepozostawiające żadnej wątpliwości co do przypisanego wyrazowi temu znaczenia narzezu, nacięcia. Podobnież Gebauer (1909) tłómaczy nářez jako Einschnitt, tylko że przytaczając w dalszym ciągu znaną nam wiadomość o narzazie jako daninie, przynależnej do królewskiej kuchni, nie objaśnia związku, łączącego oba te pojęcia[8]. Również. Kadlec w obszerniejszym wywodzie (1903), stawiając się na stanowisku, jakie w literaturze naszej zajął wnet potem Ciszewski, wskazuje na najstarsze sposoby liczenia czy kontroli długów u ludów

[1] Jireček, Das Recht in Böhmen u. Mähren B. 97.
[2] Jireček, Prove 187.
[3] Erben, Reg. Bohem. I. 809 (w objaśnieniach indeksu).
[4] Brandl, Glossar. illustr. Bohem.-Morav. hist. fontes 171.
[5] Lippert, Socialgesch. Böhmens I. 295.
[6] Kaprás, Práv. dějiny zemi Kor. čes. II. 73.
[7] Jungmann, Slovn. česko-německy II. 609.
[8] Gebauer, Slovn. staročes. 491.

pierwotnych, utrzymane nieraz przez dłuższy czas w późniejszym ich rozwoju kulturalnym, i podkreśla, że sposoby te polegają na nacinaniu, karbowaniu czy narzezywaniu pewnych znaków na drzewcach, deskach i t. p., od czego też wywodzi odpowiednie nazwy danin, przedewszystkiem oczywiście nářez, a obok niego także wspomniany przed chwilą vrez Statutów Konradowych[1].

Znajdą się też odpowiedniki tych nazw w Słowiańszczyźnie południowej. W Serbii, a także i w Chorwacyi występuje określnik: porez albo poriz, na oznaczenie daniny, która, o ile chodzi o pierwotny jej przedmiot, nie da się oznaczyć ściśle na podstawie dochowanych źródeł; z drugiej połowy XIV w. są okolicznościowe wzmianki, że obejmowała cielęta[2]; równorzędnie z nią jednak występuje w Winodolu urobiony z tej nazwy kształt przymiotnikowy w znaczeniu rzeczownika: porezno, określający daninę w winogradzie[3]. A znowuż w Slawonii, jeszcze w początkach rządów habsburskich, kiedy w miejsce dawniejszej kunicy (marturina) wprowadzono prawidłową dań wojenną, t. z. taxa, dica, contributio, używany na jej oznaczenie określnik słowiański zachował dawny kształt: riz, riez[4]. Dodać trzeba, że wspomniane tu nazwy, przedewszystkiem porez, wykazują dążność do przetworzenia się w ogólne, rodzajowe określenie daniny czy podatku na ogół. Same już zestawione szczegóły z XIV—XVI w., gdyby się do nich tylko ograniczyć wyłącznie, świadczą o tem w sposób wymowny; nazwy te ogarniają bowiem zarówno daninę

[1] Kadlec, O potřebě slovanských právnich starožitnosti, Sborn. věd práv. a stát. IV. 1903—4, także pod zbiorowym tytułem: Počta... Randovi 47 n. O vrezie por. wyżej str. 28 przyp. 3.

[2] Mažuranić, Prinosi za hrvat. pravno-povjestni rječnik 1008. 1009.

[3] Ibid. 1009.

[4] Kadlec, Dějiny věřejn. práva ve střední Europě wyd. 3, 272. Por. też Mažuranić, Prinosi 1247.

w bydle, jako też łupieżach zwierzęcych i winogradzie, t. z. przybierają, czy nawet przybrały już wtedy znaczenie ogólnego określnika danin. Znaczenie to utrzymało się w tamtych stronach po dzień dzisiejszy. W najdalej nawet idącem zacieśnieniu nazwa porez oznacza tu obecnie conajmniej wszelaki podatek państwowy (državni porez)[1], w przeważnej zaś części wykazuje znaczenie bardziej jeszcze ogólne, jako określnik podatków jakichkolwiek, nie tylko państwowych, ale i gminnych, czy innych na ogół danin publicznych[2]. To też Vuk Karadžić wyraz ten objaśnia krótko jako: Steuer, Abgabe, vectigal[3].

Co do pochodzenia i treści pojęciowej owego wyrazu, w przeciwieństwie do tego, co dało się stwierdzić w odniesieniu do polskiego czy czeskiego narzazu-nářezu, istnieje w nauce jedno tylko zgodne zapatrywanie. Miklosich (1886) wywodzi porez od: porezati[4]. Od tego samego słowa wyprowadza go także Mažuranić (1919), przydając dla ścisłości odpowiednie jeszcze określniki łacińskie: scindere, incidere, naciąć, narzezać, i zestawia go z średniowieczną nomenklaturą łacińską incisura, również na nacięcie wskazującą[5].

Takie otóż dały się zestawić poglądy co do znaczenia zajmujących nas tu określników. Nasuwa się pytanie: co o nich sądzić, i za jaką ostatecznie oświadczyć się wykładnią?

## III.

## Znaczenie wyrazu narzaz-naraz.

Zbierając wszystkie zestawione szczegóły, powiedzieć można na ogół, że co do pojęciowej treści rozpatrywanych

[1] Bogišić, Sborn. sadašn. prav. običaja u južn. Slov. 402. 403.
[2] Ibid. 3. 41. 367. 531.
[3] Vuk St. Karadžić, Lexicon serbo-germ.-lat. 545.
[4] Miklosich, Etymol. Wörterb. 278.
[5] Mažuranić, Prinosi za hrvat. pravno-povjestni rječnik 1009. 1264.

nomenklatur przeciwstawiają się sobie w dzisiejszej nauce dwa poglądy rozbieżne. Jeden przypisuje narzazowi znaczenie »na rzeź«, wskazując na przeznaczenie daniny, drugi tłómaczy go jako narzez, mając na myśli pewne czynności wykonywane przy ściąganiu świadczenia, czyli sam sposób wybierania. Nie można wątpić, w czem tkwi powód, że nauka nie zdołała dotąd doprowadzić do jakiejś wykładni jednolitej, przez wszystkich zgodnie przyjętej. Odliczając na razie momenty ściśle filologicznej treści, obie te wykładnie opierają się tylko na argumentach pośrednich, na pewnych podmiotowych zapatrywaniach badaczy, którzy, w miarę tego, na jaki szczegół zwrócą uwagę, podają raz jedno, innym razem drugie objaśnienie. Poważne same przez się wskazówki etnologiczne i analogie sposobów liczenia za pomocą narzezów, stosowane u ludów pierwotnych i niższej kultury, czy z drugiej strony niewątpliwa okoliczność, że oddawane tytułem daniny bydło przeznaczone było przedewszystkiem na rzeź, nie dają same przez się bezwzględnej pewności, że tylko jedna czy tylko druga wykładnia jest zasadną; gdyż każda z nich da się w oderwaniu przeciwstawić drugiej jako możliwa. A to tem bardziej, że, jak wskazaliśmy, zestawiane ze sobą w źródłach nomenklatury tych samych powinności występują w kombinacyach najrozmaitszych, raz treściowo pokrywających się, czy bardzo zbliżonych, innym razem znacznie rozbieżnych [1]; brak tedy kryteryum, któreby szalę przechylić zdołało na jednę czy drugą stronę. Najpewniejszej wskazówki mogłaby tu oczywiście dostarczyć jakaś wykładnia autentyczna, w źródłach owego czasu wyraźnie przechowana. Takiej wykładni, odliczając jednę tylko próbę, zresztą chybioną [2], nie przytoczył jednak dotychczas żaden z badaczy

[1] Por. str. 12.
[2] Por. niżej str. 42 n.

ciężarów prawa książęcego, niezależnie od tego, którą z obu wspomnianych tez przyjmuje.

Jest rzeczą, w wypadkach takich wskazaną, rozważyć sprawę pod kątem patrzenia ujemnym: zastanowić się, czy nie ma znowuż jakichś argumentów, które przeciw jednemu czy drugiemu mniemaniu przemawiają. Stwierdzimy tedy z miejsca, że przeciw dopuszczalności wykładni: narzez (nacięcie) nie dadzą się przytoczyć żadne zarzuty. Etymologicznie wyraz: narzez jest na wskróś prawidłową formacyą rzeczownikową, opartą o słowo: narzezać; jak zaś okaże się niżej, nie dadzą się pod tym kątem patrzenia podać w wątpliwość kształty wyrazowe: narzaz-narzazać [1]. Nie ma także przyczyn rzeczowych do odrzucenia tej wykładni. Liczenie za pomocą wycinania narzezów na kiju czy innych przedmiotach, zgodnie z tem, co wiadomo o ludach niższej kultury, da się pomyśleć conajmniej jako możliwe także w pierwotnej Polsce, żeby nie mówić o innych, przemawiających za tem domniemaniem szczegółach, na które zwrócimy uwagę w dalszym ciągu [2]. Za to szereg poważnych wątpliwości nasunie wykładnia »na rzeź«; należy tedy przypatrzyć się im dokładniej.

Zawiedzie tu przedewszystkiem główny, zarazem jedyny argument, na którym ją oparto. Ustępy dokumentów, stwierdzające, iż bydło narzazowe przeznaczone jest pro mensa nostra, pro usu mense nostre, pro necessitatibus ducis i t. p., powoływane jako walny dowód rzeczonej wykładni [3], o ile chodzi o tkwiącą w nich treść pojęciową, nie wyrażają myśli, zawartej w określeniu: na rzeź. Stwierdzają one jedynie tylko, iż danina świadczona jest na stół książęcy, na potrzeby księcia i t. p. Gdyby do wyrażonej

[1] Por. niżej str. 60 n.

[2] Por. rozdz. IV.

[3] Maciejowski, Hist. prawod. słow., wyd. 1, III. 262, wyd. 2, I. 461, II. 247; Widajewicz, Danina stołu książ. 10 i przyp. 1.

tu myśli miał być dostosowany określnik techniczny, nie mógłby nim być narzaz, pojęty chociażby w znaczeniu: na rzeź; należałoby raczej oczekiwać tego rodzaju nazw, jak: stołowe, czy: książęce, czy jakichkolwiek innych podobnych, myśl tę dokładnie oddających. Na odwrót znowuż, gdyby chodziło o wyrażenie pojęcia tkwiącego w samem określeniu: na rzeź, spotkalibyśmy w objaśnieniach nie wzmianki o mensa czy necessitas ducis, jeno jakikolwiek wyraz łaciński, wskazujący na czynność zarzezywania bydła. Związek pomiędzy obu określnikami jest tylko pośredni, wywnioskowany, o tyle, że zużycie świadczonego bydła dla stołu książęcego wymaga jego zarzezania. Mielibyśmy tu zatem zestawione dwa w zasadzie odrębne pojęcia, za pomocą rozumowego wniosku ze sobą powiązane. Tego rodzaju połączenia dadzą się wprawdzie czasem stwierdzić w słownictwie ówczesnych powinności publicznych[1]; są one tu wszelako tylko jedną z różnych możliwości, i w każdym razie bardziej wyjątkową. Nie można zaś za pomocą argumentu możliwości prowadzić dowodu rzeczywistego stanu rzeczy, zwłaszcza jeśli to argument jedyny; możliwość stwarza tylko pewne ramy, w obrębie których przeprowadzony być winien dowód właściwy.

Zwrócimy ponadto uwagę na to, że wspomniane określenia nigdy nie są zestawiane z narzazem jako jego równoznacznik; są to tylko objaśnienia dodatkowe, stwierdzające, do jakiego celu służyć mają przedmioty narzazowe, n. p. vaccas et oves, que ...pro mensa nostra colligi solebant[2] i t. p. Z przydania takich objaśnień zgoła nie wynika, żeby się w nich mieściła istotna treść pojęciowa określnika technicznego; owszem, mogą tu być uwzględnione jakiekolwiek momenty dodatkowe, z jego

[1] Por. str. 12 n.
[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 43.

treścią pojęciową bliższego związku niewykazujące, dla dokładniejszego tylko oznaczenia rzeczy przywiedzione. Nie mówić o tem, że te same określenia wiązane są czasem z pojęciami, które nie wyrażają zgoła jakichkolwiek danin publicznych, n. p.: hereditas... ascripta fuit mense principis [1]; jak niemniej, że czasem objaśniają wszelakie na ogół daniny, zatem nie tylko świadczenia w bydle na rzeź oddawanem, n. p. zwolnienie ab universo debito ad mensam ducis pertinente [2]; następnie, że kiedy nawet stosowane są do danin szczególnych, określać mogą takie nawet świadczenia, gdzie o przeznaczeniu na rzeź nie może być mowy, n. p. nec... annonas... pro expensis ducalibus persolvent [3], albo wprawdzie daniny częściowo lub w całości bydlęce, takie jednak, które wewnętrzną budową wyróżniają się od narzazu, jak stan: quosdam proventus, qui vulgo stan vocantur, ad mensam nostram pertinentes [4], lub daninę opolną: dedimus eis vaccam et bovem ...que pro usu nostre mense de ipsorum vicinia annuatim pertinebat [5]. Zwroty: pro mensa nostra i t. p. nie stoją zatem w żadnym szczególnym, tem mniej wyłącznym związku z narzazem, nie dadzą się tedy użyć za podstawę objaśnienia pojęciowej treści technicznego określnika tej daniny; gdyby im tu przyznać takie znaczenie, pozostałoby rzeczą niewytłómaczoną, dla czego przynajmniej inne świadczenia, a co najmniej jeszcze inne daniny bydlęce, również pro mensa ducis świadczone, jak stan i opole, nie były również określane mianem narzazu [6]. Rozchwiewa się w ten sposób

[1] Stenzel, Lib. fund. claustri de Heinrichow 97. 98.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 422.

[3] Ibid. I. nr. 44.

[4] Ibid. I. nr. 43.

[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236. Że stan i daninę opolną ściśle wyróżnić należy od narzazu, wykazujemy w rozdz. VII niniejszej pracy.

[6] W tem tkwi słaba strona wywodu Widajewicza, Danina stołu książ. 10. 32. 42. 62, który wprawdzie trafnie stwierdza, że za-

cała podstawa, na której wsparła się wykładnia »na rzeź« do określnika tego stosowana.

Gdyby zresztą nawet pominąć wszystkie te argumenty, i uwzględnić zrównanie: narzaz-na rzeź samo tylko w sobie, nasuną się znowuż najpoważniejsze przeciw niemu wątpliwości. Nie naszą rzeczą rozpatrywać tę sprawę pod kątem patrzenia ściśle filologicznym; poprzestaniemy tu na przytoczeniu pewnych tylko szczegółów czy zjawisk, które wyraźnie stwierdzić się dadzą źródłami. Najpierw tedy: samemu pomysłowi rozdzielenia nomenklatury narzaz na dwuwyrazowe określenie przyimkowe: na rzeź, sprzeciwi się dublet południowo-słowiański: porez[1], który w rozdzieleniu takiem (po rez) nie wyrazi już myśli przeznaczenia na rzeź. Powtóre: znajdą się ślady odmiany wyrazu narzaz jako jednolitej formacyi rzeczownikowej; tak przywilej z r. 1289 udziela zwolnienia: ab his, que sequuntur: sep, obrzaz, narzaza it. d.[2], co najsnadniej objaśnić polonizmem, jaki tutaj nasunął się układaczowi dokumentu (zwalniamy od narzaza), a który stanowczo wyklucza możliwość koncepcyi: na rzeź. Wreszcie rzecz najważniejsza, to kwestya: czy w świetle rozpatrzonych poprzednio zasad co do kształtowania się słownictwa powinności publicznych, samo określenie przyimkowe: na rzeź, jakoby pokrywające się z kształtem: narzaz, stać się mogło nazwą techniczną rozpatrywanej tu daniny?

Omawiając w sposób opisowy powinności pu-

równo narzaz, jak podworowe, a wreszcie stan i opole określane są jako daniny na rzecz stołu książęcego, ale wiążąc tę sprawę z koncepcyą »na rzeź«, tłómaczy nią jedynie genezę określnika pierwszej z tych danin. Argument, że w tym tylko wypadku miano na oku przeznaczenie prestacyi, w innych zaś uwzględniano odmienne momenty, i skutkiem tego odmienne tworzono nazwy, Ibid. 45, nie wystarczy tu, o ile w ogóle zwroty: ad mensam ducis i t. p. zechcemy zużytkować jako podstawę do objaśnienia genezy określnika narzaz.

[1] Por. str. 30. 31.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 39.

bliczne owego czasu, trzeba było oczywiście, dla uwydatnienia tej czy innej ich właściwości, sięgnąć nieraz także do określeń przyimkowych. Kiedy jednak chodziło o stworzenie technicznej dla nich nazwy w znaczeniu właściwem, pojęciowo o taką właściwość opartej, nie posługiwano się tu nigdy określeniem przyimkowem w niezmienionym jego kształcie; określenie to służyło tylko za podstawę do stworzenia pewnych nowych kształtów terminologicznych, którym przypadała rola nomenklatur technicznych. Jak z zestawień poprzednich wynika[1], kształty te dadzą się rozdzielić na kilka typów. Raz nazwą techniczną staje się rzeczownik, zawarty w określeniu przyimkowem, bez żadnej zresztą zmiany, ale z opuszczeniem samego przyimka. Więc: zamiast in preseca ire[2]: preseca; zamiast ad expediciones ire[3]: expedicio-wojna; zamiast ad pontem laborare[4]: edificacio poncium i t. p.; wszystko nazwy, których legitymacya da się zresztą uzasadnić także jako wymienienie przedmiotu odnośnych świadczeń[5]. Nomenklatury, należące do tego typu, są częściowo łacińskie, częściowo także polskie. Wyłącznie polskimi są określniki, mieszczące się w dwu pozostałych typach. Raz podstawą nazwy technicznej stanie się również rzeczownik określenia przyimkowego, z opuszczonym przyimkiem, ale już w brzmieniu przetworzonem w kształt przymiotnikowy, który przybiera znaczenie rzeczownika. Tak zamiast: (owies) z gaju: gajowe[6]. Najpospolitszym jest typ ostatni, gdzie w nazwie technicznej zużytkowane są oba wyrazy określenia przyimkowego, zarówno przyimek jak i rzeczownik,

[1] Por. str. 8 n.
[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 11.
[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 11.
[4] Ibid. I. nr. 42.
[5] Por. str. 5. 6.
[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 423, III. nr. 1479; por. tutaj str. 9.

ale już połączone w jedną całość, która przybiera znowuż kształt przymiotnikowy o znaczeniu rzeczownika. Jaskrawego przykładu dostarcza tu nazwa daniny, wybieranej według ilości wołów, czyli »po wołach«. Jak często w opisowem jej ujęciu używano określenia przyimkowego, dowodzi okoliczność, że odbiło się ono najwyraźniej w samej stylizacyi łacińskiej dokumentów, nie tylko w tego rodzaju zwrotach, jak: solucio de bobus[1], ale nawet w niewolniczym przejątku polonizmu: ne post boves solvant[2]. A jednak określnikiem technicznym tej daniny, powszechnie utartym, stał się wyraz: powołowe. I tak samo w miejsce formuły opisowej: exaccio de curiis[3], daniny wybieranej »po dworach«, staje określnik jednowyrazowy: podworowe. Podobnież zamiast: (danina) od dymów, »po dymach«: podymne lub podymowe, albo też zamiast: (danina) od radeł, »po radłach«: równoznacznik powołowego, poradlne[4]. Wszędzie tu ginie i zatraca się określenie przyimkowe, na jego miejsce zaś wysuwa się odmiennie ukształtowana jednowyrazowa nazwa techniczna. Niepodobna przypuścić wobec tego, żeby inaczej ułożyła się rzecz w wypadku niniejszym; wyraz narzaz nie może tedy pokrywać się z określeniem przyimkowem: na rzeź.

Gdyby w nazwie daniny tej miała być wyrażona koncepcya: na rzeź, mogłoby się to stać tylko w jednym z trzech omówionych co dopiero kształtów: albo krótko: rzeź; albo: rzeźne; albo wreszcie: narzeźne. Dwu pierwszych kształtów w znaczeniu określnika niniejszej daniny dokumenty nie używają nigdzie; natomiast w przywileju wielkopolskim z r. 1249, w szeregu zwolnień od różnych powinno-

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 11.
[2] Kod. dypl. Pol. III. nr. 6.
[3] Kod. dypl. Tyniec. nr. 20.
[4] Por. str. 8. 9.

ści publicznych, znajdziemy między innemi ustęp: absolvimus... a narazne[1]. Tu jednak sama nawet legitymacya tego kształtu wyrazowego staje pod znakiem zapytania; doszedł nas bowiem ów przywilej tylko w odpisie, co prawda wczesnym, z XIII jeszcze wieku, w którym pierwotne brzmienie wyrazu mogło ulec zmianie skutkiem omyłki kopisty. Nie kładziemy jednak nacisku na tę wątpliwość; przyjmując, że może to być kształt autentyczny, z oryginalnego tekstu przejęty, stwierdzamy jednak jego wyjątkowość: przeciwstawia się on jako unikat setkom innych wzmianek dokumentowych, podających stale i niezmiennie kształty: narzaz-naraz. Owo narazne nie da się zatem pojąć jako właściwa, utarta nazwa daniny; jest nią bez wątpienia tamta, najpospoliciej występująca. Można ją poczytać tylko jako wyjątkowy, przygodny dublet określnika właściwego, jakim jest narzaz. Narazne nie da się zatem wywieść bezpośrednio od rzekomego określenia przyimkowego: na rzeź, jakoby utworzona stąd w sposób bezpośredni nazwa daniny; skąd wprost wynika, że nie można mu przypisywać myśli, w określeniu tem zawartej. Jest to kształt pochodny, osnuty na gotowym już określniku narzaz, spełniający tu podobną wobec niego rolę, jak n. p. wieprzowe obok określnika wieprz, albo opolne wobec opola jako nazwy daniny opolnej. Co znaczy, iż treść naraznego pokrywać się musi z pojęciem samego narzazu, i to albo we wszystkich szczegółach bez wyjątku, albo co najwyżej z tą jedynie zmianą, że wyraża ono tu relucyę pieniężną dawniejszego świadczenia w naturze[2]. Na wszelki wypadek nie może być odpowiednikiem koncepcyi: na rzeź, sam bowiem podstawowy wyraz narzaz, jak okazało się przed chwilą, koncepcyi owej w sobie nie mieści.

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 277.
[2] Por. str. 9. 10.

Taki otóż z miejsca szereg wątpliwości i zarzutów przeciwstawia się omawianej tezie. Trzeba dodać, a raczej przypomnieć rzecz, najpoważniej ważącą tu na szali, że wszyscy najwybitniejsi badacze na polu językoznawstwa słowiańskiego, którzy znaleźli sposobność objawienia swego zdania w tej sprawie: Jungmann, Miklosich, Gebauer, Brückner, wyrazy narzaz-nářez-porez uważają za jednolite kształty rzeczownikowe, nie zaś za dwuwyrazowe określenia przyimkowe, jak niemniej, że wyprowadzają je od słów: narza(e)zać, nářezati, porezati [1], w których nie mieści się zgoła koncepcya zarzezywania (bydła), jeno pojęcia inne, jako właściwa podstawa ustalenia rzeczywistej treści owych określników.

Zapatrywania te nie tylko już zatem skierowują się przeciwko omawianej tu wykładni, ale zarazem odsłaniają drogę, która doprowadzić może do właściwego, pełnego oświetlenia sprawy. Przecież jednak nasuwa się tu ciągle jeszcze postawione na czele pytanie: czy nie znajdzie się jakaś bezpośrednia, w współczesnych źródłach przechowana, autentyczna i w pełni wiarogodna wskazówka, któraby zagadnienie to w sposób niewątpliwy rozwiązać pozwoliła?

Wskazówka taka mieści się w dokumencie, ogłoszonym jeszcze przed laty z górą sześćdziesięciu; niestety, jak dotąd, pozostała ona prawie niedostrzeżona. Przejął z dokumentu tego odnośny ustęp Łebiński w swoim Słowniku wyrazów średniowiecznych (1884), ale ze względu na charakter swej pracy poprzestał na prostem tylko dosłownem jego powołaniu, bez jakichkolwiek uwag czy objaśnień, któreby znaczenie jego dla kwestyi narzazu oświetliły [2]. Mimo tak dawne ujawnienie tego źródła, mimo

[1] Por. str. 27. 29. 31.

[2] Łebiński, Materyały do słown. łac.-pol. średniow. łaciny, odb. z Rocz. Tow. Przyj. nauk Pozn. 1884, 84.

przypomnienie Łebińskiego, żaden z późniejszych badaczy naszych, zajmujących się szczegółowo ciężarami publicznymi Piastowskiej Polski, nie zwrócił nań uwagi aż do ostatniej niemal chwili, niezależnie od tego, jaką narzazowi przydają wykładnię: Smolka i Piekosiński, czy po drugiej stronie Ciszewski. Należy tedy przypatrzyć się tej sprawie dokładniej.

Dokument, o którym mowa, nosi datę 1295 r. i pochodzi od Bolesława II mazowieckiego. Jest to przywilej, nadany Wawrzyńcowi z Popienia, kasztelanowi bielskiemu, w nagrodę za znaczne jego zasługi wobec księcia, zatwierdzający mu posiadanie obu jego włości, Popienia i Mielęcina, z prawem zakładania nowych osad na przestrzeni do nich należącej; przydaje do tego książę szereg daleko idących zwolnień immunitetowych, z pewnemi tylko gdzieniegdzie zastrzeżeniami. W długim poczcie artykułów dokumentu znajdziemy otóż między innymi taki ustęp: Pro incisione quoque, quod narzas dicitur, omnes ville predicte et alie, que in posterum locabuntur, unam scropham at (ac? et? aut?) sex scotos nobis dare tenebuntur[1].

Dla wyjaśnienia kwestyi, jaka nas tu zajmuje, doku-

[1] Kod. dypl. Mazow. nr. 41. Jedyny dochowany po dziś dzień tekst niniejszego dokumentu mieści się w późnym odpisie Metr. kor. ks. 59 k. 189r—190r, skąd też został przedrukowany w Kodeksie. Mając pewne wątpliwości co do wierności przedruku, zwróciliśmy się do p. Dyrektora Archiwum Głównego w Warszawie, dra Józefa Siemieńskiego, z prośbą o porównanie niniejszego ustępu w tekście Metryki z tekstem przedruku. Z przesłanych nam informacyj p. Dyrektora Siemieńskiego, któremu za podjęty trud i okazaną życzliwość najserdeczniej dziękujemy, wynika, że wyraz scutos, podany w druku, poprawić należy na: scotos; natomiast słowo: at, niewątpliwy błąd, rodzący wątpliwości co do zakresu wymienionych tu świadczeń narzazowych (łącznie czy rozłącznie?) mieści się już w tekście Metryki; rozwiązanie kwestyi możliwie jest tu zatem tylko za pomocą konjektury.

ment ten przedstawia znaczenie pierwszorzędne. Mamy na myśli podane w nim zrównanie wyrazowe: narzaz-incisio. Przytacza ono nową, w żadnym innym dokumencie niepodaną nomenklaturę łacińską tej daniny. Nasuwa się oczywiście pytanie, w jakiem pojąć ją znaczeniu. Nie potrzeba wskazywać z osobna, że co do treści pojęciowej nie pokryje się ona z nazwą jakiegokolwiek z przedmiotów narzazu, świadczonych w naturze, więc: bos czy vacca, porcus, aries czy ovis, ani chociażby z nazwą możliwego, zastępczego świadczenia pieniężnego, o którem wspomina przytoczony ustęp. Nie ma też pojęciowo nic wspólnego z koncepcyą podworowego, które w niektórych dokumentach, dla uwydatnienia podstawy opodatkowania, zestawiane jest z narzazem[1]. Pozostają dwie tylko jeszcze możliwości do przypuszczenia. Albo incisio określa jakiś inny szczegół, składający się na treść i charakterystykę tej daniny, na jaki pozostałe źródła nie zwróciły uwagi, i to szczegół, nieobjęty samą nazwą narzazu. Albo też incisio jest prostem, wiernem tłómaczeniem treści pojęciowej, w wyrazie tym zawartej.

Widajewicz, ostatni i jedyny z dotychczasowych badaczy dawnego systemu ciężarów prawa książęcego, który na dokument niniejszy zwrócił uwagę, wykłada incisio jako równoznacznik pojęcia »na rzeź«, i widzi w nim stanowczy dowód przyjętego w zgodzie z poprzednikami zapatrywania na znaczenie wyrazu narzaz. Rzecz wydaje mu się do tyla pewną, że tej wykładni swojej nie próbuje nawet uzasadnić jakimkolwiek argumentem; poprzestaje na krótkiem, kategorycznem stwierdzeniu, że narzaz znaczy »na rzeź«, t. j. incisio, dodając jeszcze tylko na dalszem miejscu, że to jedynie zdaniem jego usprawiedliwiona interpretacya tego wyrazu[2]. Niestety, zapatrywanie to przy-

[1] Por. str. 16.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 3. 5 przyp. 1.

jąć się nie da; wymaga ono wszechstronnej rektyfikacyi. Niechże w tem będzie usprawiedliwienie nieco dokładniejszych zestawień z zakresu słownictwa łacińskiego, jakie w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy przytoczyć.

Nie da się przyjąć zapatrywanie Widajewicza dla tej prostej przyczyny, że wyrazy incidere-incisio nie znaczą nigdy: zabijać, zarzezać, czy w ogóle w jakikolwiek sposób pozbawić życia, i to niezależnie od tego, czy chodzi tu o człowieka, czy zwierzę. Na oznaczenie tych pojęć język łaciński rozporządza najbogatszym zasobem innych wyrażeń: caedere, conficere, decollare, extinguere, ferire, interficere, interimere, iugulare, necare i enecare, occidere, percutere, perfodere, trucidare, truncare i obtruncare, czy jakiekolwiek inne jeszcze możliwe dałyby się tu przytoczyć, żeby z osobna nie mówić o zwrotach opisowych, n. p. vita privare lub expellere, de (e) medio tollere i t. p. Niektóre z nich oznaczają akt zabicia na ogół, bez względu na towarzyszące mu okoliczności, niektóre inne mieszczą w sobie zarazem wskazówkę co do sposobu wykonania aktu, n. p. w sposób gwałtowny, nieludzki, co do środków, za pomocą których został wykonany, co do skutków, jakie pociągnął za sobą i t. p. Wszystkie dadzą się użyć w odniesieniu do uśmiercenia człowieka; przeważna ich część stosuje się także do zwierząt. Z klasycznych pisarzy starożytności dadzą się przytoczyć zwroty: caedere agnam, porcum, boves, gregem armentorum, victimas; ferire agnam, aprum, taurum, leonem; interficere feras; iugulare suem; enecare pisces; occidere animalia; percutere bestiam, feras; perfodere equum; trucidare pecus lub pecora; truncare cervos[1], i t. d. Z samego zestawienia widać, że wchodzą tu w rachubę zwierzęta jakiegokolwiek bądź rodzaju, więc, poza bydłem domowem: wodne, leśne,

[1] Por. Forcellini, Lexicon I. 356. 548, II. 15. 167. 243. 280. 563. 564. 601, III. 148. 220. 223. 341. 347, IV. 371.

drapieżne i t. p.; jak niemniej, że wyrazy te odnoszą się nie tylko do aktu zarzezania celem spożycia, ale także do jakiegokolwiekbądź innego rodzaju czy sposobu uśmiercenia, n. p. z przypadku, na polowaniu, w walce i obronie życia, wśród bitwy i t. p. Nawet takie wyrazy, za pomocą których określa się czasem zarzezanie bydła, jak: caedere, ferire, iugulare, dadzą się użyć także w odniesieniu do innych zwierząt i innych sposobów zabicia.

Jeden jeszcze, niewspomniany dotąd wyraz, zasługuje tu na uwagę szczególną: mactare. Wiadomo, jak ciekawą już w starożytności przeszedł on ewolucyę pojęciową. Znaczy on właściwie: uczcić, uświetnić, przedewszystkiem bóstwo, i przez cały ten okres czasu, mimo kolejne rozszerzanie swej treści pojęciowej, znaczenia tego nie zatracił. Rozszerzenie zaś dokonywało się stopniowo, w bardzo zresztą logiczny sposób. Ponieważ uczczenie bóstwa wyrażało się w składanych mu ofiarach, przeto przybiera też znaczenie: ofiarować, immolare. Sama znowuż ofiara polegała na zarzezaniu zwierzęcia, skąd koncepcya: zabić na ofiarę. Że zaś przedmiotem ofiary były pospolicie różne sztuki bydła domowego, a sposób ich zarzezywania stosowany był także przy podobnych aktach dla potrzeb życia codziennego, przeto wyraz mactare staje się zarazem określnikiem tej ostatniej czynności[1]. W takiem rozumieniu zakres tego pojęcia zacieśnia się do pewnych, ściśle oznaczonych granic: nie da się ów wyraz użyć na oznaczenie aktu zabicia człowieka, jak wszystkie tamte, poprzednio przytoczone słowa; nie odnosi się nawet do zabicia zwierząt jakichkolwiek, jeno do bydła, przeznaczonego na spożycie, a i tu znowuż nie do jakiegokolwiek, n. p. przypadkowego uśmiercenia, jeno do celowego, lege artis rzeźniczej dokonanego zarzezania. W dostosowaniu do takiego znaczenia powstaje też pewien zasób wyrazów pochodnych: mactatio i ma-

[1] Por. Forcellini, Lexicon III. 1. 2. 4.

ctatus, rzeź bydlęcia; mactator, rzeźnik, mactabilis, odnoszący się do rzezi, macellum, wyjątkowo macellus, czasem rzeźnia, jatki, zresztą ława, na której sprzedają mięso, lub przenośnie samo mięso: określnik, co do znaczenia częściowo rozszerzony na niektóre inne ławy kupieckie lub towary; macellarius, rzeźnik; taberna macellaria, rzeźnia [1].

W słownictwie średniowiecznem Zachodu, dla którego sprawa uczczenia bóstw i ofiarowania im objat zwierzęcych przedstawiać mogła już tylko znaczenie reminiscencyi, wyraz mactare utwierdza się jeszcze bardziej jako określnik rzezania bydła dla celów spożycia. Jeszcze tylko w kilku Glossaryach wcześniejszego średniowiecza znajdzie się dlań objaśnienie: immolare [2], wskazujące zresztą już także na akt zarzezania; poza tem mactare znaczy wprost: rzezać bydło. Bardzo wyjątkowo ujawni się nawet dążność rozszerzenia tego pojęcia na akt zabicia człowieka, n. p. w zwrocie jednego z zabytków dziejopisarstwa francuskiego o żonie, obwinionej o mactatio viri [3]. Na ogół jednak wyraz ów zachowuje dawniejsze swoje znaczenie zacieśnione, jakie przybrał już w starożytności. Znamienną jest pod tym względem wzmianka kronikarza włoskiego z XIII w.: Saraceni ...ut bruta animalia macellati [4]; trzeba tu było porównania walczących ludzi ze zwierzętami, żeby o sprawionej im w bitwie rzezi użyć wyrazu macellare. Za to w zacieśnieniu tem słowo mactare, czy pochodne od niego

[1] Forcellini, Lexicon II. 314. 320. Co do etymologicznej podstawy wyrazu macellum, co do której ujawniły się niektóre odmienne zapatrywania, por. ustęp Donata: macellum a mactandis pecoribus dictum. Zresztą wywodzą niektórzy wyraz ten od imienia osoby Macellus, lub od grec. μαχελλεῖον.

[2] Tak w Glossar. Abavus, w Placyda Lib. glossar., w Glossar. Vatic. i w Glossar. AA., por. Goetz, Corp. glossar. Latin. IV. 114. 362. 363, V. 114. 464.

[3] Por. Du Cange, Glossar. V. 164, z Gesta consul. Audegav.

[4] Ibid. V. 159. 160, z Rolandina Padewskiego Memoriale.

inne wyrazy, stają się teraz jedynym niemal, wyłącznie używanym określnikiem aktu rzezania bydła. W wykazach słownictwa średniowiecznego niezmiernie trudno doszukać się tego znaczenia odnośnie do różnych słów, jak wspomniane poprzednio caedere, ferire, iugulare, które w starożytnej jeszcze łacinie przybierały je niejednokrotnie obok samego wyrazu mactare. W związku z rosnącem znaczeniem i upowszechnieniem tego określnika następuje też rozbudowa opartego na nim słownictwa pochodnego: powstaje cały szereg nowych tworów wyrazowych, nieznanych jeszcze słownictwu starożytnemu. Więc: obok dawnych mactare i mactatio nowe słowo macellare, w tem samem znaczeniu: rzezać bydło, czasem także przenośnie: sprzedawać mięso; obok macellum i macellus nowe wyrażenia: macella i mactatorium na oznaczenie rzeźni[1], przyczem macellus, prócz dawniejszych znaczeń rzeźni lub ławy rzeźniczej, przybiera jeszcze czasem znaczenie opłaty, składanej przez rzeźników za wykonywanie ich rzemiosła; obok dawniejszego macellarius nowe wyrazy: macello (-onis) i macellator na oznaczenie rzeźnika, wypierające częściowo pospolite w starożytności określenie lanius[2]. Trzeba dodać, że gdyby nawet słowo macellum i pochodne odeń dalsze wyrazy uznać za niezwiązane etymologicznie ze słowem mactare[3], sama pospolicie w wiekach średnich stosowana pisownia: maccellum, maccellare i t. p. zaświadczy wyraźnie, iż w rozumieniu owych czasów były one wiązane ze sobą najściślej. Ta otóż rozbudowa i postępujące coraz

[1] Występujący wyjątkowo u pisarzy starożytnych wyraz macella ma inne pochodzenie i znaczenie; jest to po prostu zmieniony kształt wyrazu macula, niemający nic wspólnego z omawianą tu grupą określników, por. Forcellini, Lexicon III. 1.

[2] Por. Du Cange, Glossar. V. 159. 160. 164, VIII. 224 i Goetz, Corp. glossar. Latin. IV. 362, V. 310, VI. 665, z Glossar. Amplonianum, Abavus i Papiasa.

[3] Por. str. 45 przyp. 1.

bardziej bogacenie zasobu wyrazów, opartych o podstawę mactare, jakie wykazują wieki średnie, są same przez się wskazówką, że określnik ten i osnute na nim wyrazy pochodne w słownictwie łacińskiem tego czasu stały się codzienną, najpospolitszą, niejako techniczną czy urzędową nazwą aktu rzezania bydła w celach spożycia, wobec której inne możliwe jego określenia zjawiają się już tylko bardzo wyjątkowo.

Słownictwo łacińskie pochodzenia polskiego korzysta pełną dłonią z bogatego zasobu tej grupy wyrazów. Ograniczymy się tu jedynie do wzmianek bądź to wyprzedzających rozpatrywany dokument z r. 1295, bądź też mniej więcej współczesnych, sięgając nie dalej, jak do połowy w. XIV; a i tę, jakie podamy, to tylko materyał przygodnie zebrany, zgoła niewyczerpany[1]. Ale i one wystarczą do stwierdzenia rzeczy, o którą tu chodzi. Spotkamy tedy częste zwroty: 1257, 1290, 1292, 1306 mactare pecora[2], w statutach Kazimierza W.: mactare porcos[3]. W tym ostatnim zabytku znajdzie się ponadto określnik: mactator porcorum[4]. I znowuż niezwykle często, n. p. 1253, 1290, 1307, 1314, 1317: mactatorium, na oznaczenie rzeźni[5]; znajdzie się nawet pod 1311 niewystępujący gdzieindziej kształt tego wyrazu: mactatoria[6], a poza tem dość częsty zwrot opisowy 1257, 1290, 1292, 1306: curia, ubi (in qua) pecora

[1] Indeksy wydawnictw naszych źródłowych podają zgoła niedostateczne pod tym względem wskazówki; osobne, dokładne rozczytywanie się w bogatym zasobie tekstów źródłowych było niemożliwe; zwłaszcza że i samo pełne wyczerpanie odnośnych wzmianek jest bezcelowe.

[2] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 1. 3; Kod. dypl. Małop. II. nr. 515. 522 i in.

[3] Helcel, Starod. pr. pol. pomn. I. 143. 144, art. 131 zw. zup.

[4] Ibid. I. 144, tenże art.

[5] Kod. dypl. Małop. II. nr. 439. 516. 544. 569; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 648; Ludewig, Rel. manuscr. VI. 457 i in.

[6] Ludewig, Rel. manuscr. VI. 456.

mactantur[1]. Wyraz macellum, maccellum mieści się już w najstarszym dyplomie polskim dla Tyńca i powtarza później często, n. p. 1302, 1357, 1358 i t. p.[2]. Pospolicie oznacza on ławę rzeźniczą, choć czasem, jak gdzieindziej, użyty zostanie w odniesieniu do ław kupieckich innego towaru, n. p. macellum pistorum, sutorum i t. p., w ślad za czem, dla odróżnienia, nieraz wymieniany jest z odpowiednim dodatkiem: macellum carnium albo carnificum; na ogół jednak oznacza przeważnie ławę rzeźniczą, dla innych ław kupieckich używane są chętniej wyrazy: mensa, bancus, scamnum i t. p.[3]. Znajdzie się nawet, na wzór zachodni, osobny określnik opłaty, uiszczanej od ław rzeźniczych, tym razem w kształcie opisowym: 1357 macellorum denarius[4]. Na ogół powiedzieć można: takie samo upowszechnienie, codzienne użycie całej niniejszej grupy wyrazów, jakie poznaliśmy na Zachodzie, da się, w sprawach dotyczących rzezania bydła, stwierdzić także w ówczesnej Polsce.

W takich warunkach nie można wątpić, że wyraz narzaz, gdyby był pojmowany w znaczeniu »na rzeź«, czy krótko »rzeź«, albo »rzeźne« lub »narzeźne«, otrzymałby w dokumencie z r. 1295 nazwę łacińską, opartą o wyraz mactare. Więc albo po prostu: mactatio; albo, gdyby tu nawet, na podobieństwo przytoczonego poprzednio zwrotu opisowego: post boves solvere[5], przyjąć wierne odtworzenie tkwiącego w nim rzekomo określenia przyimkowego:

[1] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 1. 3; Kod. dypl. Małop. II. nr. 515. 522.

[2] Kod. dypl. Tyniec. nr. 1; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 604; Dokum. Kujaw. i Mazow. 252 nr. 77; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 32 i in.

[3] N. p. Kod. dypl. Małop. II. nr. 516; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 604; Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 37 i in.

[4] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1358.

[5] Por. str. 38.

ad mactandum. A gdyby nawet, wbrew tamtym wszystkim wskazówkom, przypuścić, że pominięto tu słowo mactare, sięgając do innego, mniej utartego wyrażenia, należałoby w dokumencie szukać tego rodzaju zrównań, jak: narzaz-occisio, narzaz-iugulatio, czy też w odpowiednich konstrukcyach określeń przyimkowych: ad occidendum, ad iugulandum i t. p. Żadnego z nich nie podaje dokument; to zaś, jakie wymienia: narzaz-incisio, nie da się żadną miarą związać z koncepcyą zarzezywania bydląt. Usuwa się doszczętnie możliwość wykładni »narzeź«, a zarazem staje się rzeczą niewątpliwą, że w wykładni tej tkwić musi inna, odmienna treść pojęciowa.

Co tedy znaczy wyraz incidere, czy inne pochodne odeń rzeczowniki: incisio, incisum, incisus, incisura i t. p.?

W słownictwie starożytnem najdalej sięgające jego znaczenie, to: ściąć, uciąć, odciąć (w całości), ale nigdy w sensie uśmiercenia człowieka czy zwierzęcia; co najwyżej da się nim wyrazić ucięcie jakiejś części ciała, n. p. incidere manum; zresztą można nim oznaczyć jeszcze ścięcie rośliny, zwłaszcza drzew: incidere arborem, czy jakiegokolwiek nadającego się do tej czynności przedmiotu martwego, n. p. funem incidere. Poza tą, raczej wyjątkową treścią pojęciową, wyraz ten znaczy głównie i przedewszystkiem: naciąć, zaciąć, przyciąć (częściowo), znowuż w odniesieniu do jakiegokolwiek przedmiotu, n. p. incidere digitum, venas i t. p. Z tej zasadniczej koncepcyi nacięcia dadzą się wyprowadzić wszystkie przenośne znaczenia tego wyrazu, n. p. sermonem incidere, przerwać mowę, spem incidere, odjąć (przeciąć) nadzieję, w retoryce: wtrącić zdanie, w wersyfikacyi: umieścić cezurę i t. p. Najczęściej jednak słowo to, we właściwem użyte znaczeniu, wyraża czynność nacięcia, narzezania, nakarbowania, wyrycia liter, cyfr, czy jakichkolwiek innych znaków na odpowiednim, przeważnie twardym materyale: spiżu, żelazie, marmurze, drzewie rosnącem, deskach, kijach lub wosku. Można u kla-

sycznych pisarzy starożytności wykazać pełno należących tu zwrotów, n. p. lex in aes incisa, incidere in aeneis tabulis albo in aere, foedus in columna incisum, fastos marmoreo parieti incidere, litterae albo nomina in fago incisae(-a), leges ligno incisae, verba ceris incidere. W niejednym z tych wypadków słowo incidere pokrywa się ze znaczeniem wyrazów sculpere, insculpere [1].

Przyjęte na Zachodzie słownictwo średniowieczne łacińskie, co do niniejszej grupy wyrazów, obraca się w zasadzie w tem samem kole pojęciowem, jakie im zakreśliła starożytność, tylko że przeprowadza dalsze jeszcze terminologiczne zróżnicowanie szczegółów. Słowniki wcześniejszego średniowiecza, jak Glossarium Affatim i Sangalleńskie, wyraz incidere objaśniają słowem: secare [2]. W znaczeniu: ściąć drzewo używa tego wyrazu jeden z dokumentów niemieckich: decem lignorum incisiones. Są wzmianki o krajaniu pewnych artykułów żywności, sprzedawanych przez kupców, n. p. caseum incidere; sami kupcy, to incisores casei. Kiedyindziej incisio znaczy uszkodzenie naczynia, przez które skutkiem cięcia wypływa woda. W dyplomie włoskim z 1234 nacięcie dokumentu celem unieważnienia go nazwane: incidere instrumentum. Zjawiają się też nowe znaczenia przenośne, o tamto zasadnicze pojęcie oparte: incisio, to raz przerwa w nabożeństwie, kiedyindziej rozdział (capitulum) utworu literackiego. Powtarza się jednak przedewszystkiem główne, najpospolitsze znaczenie tego słowa: nacięcie, narzezanie znaków na pewnych przedmiotach, n. p. incisiones in nummis. Dostosowaniem do tej koncepcyi są ogólne określniki danin, powszechniejszy: incisio, i mniej utarty: incisura, ukształcone na tej podstawie, że kontrola przy ich wybieraniu prowadzona była za

[1] Forcellini, Lexicon II. 489. 540, IV. 57.
[2] Goetz, Corp. glossar. Latin. IV. 247. 528.

pomocą nacięć na kawałkach drewna jakiegokolwiek rodzaju[1].

W tych samych znaczeniach wyrazy owe używane są także w średniowiecznem słownictwie łacińskiem pochodzenia polskiego. Spotkamy tu zwroty: pannos incidere per ulnas lub vendere sine incissura[2], wzmianki o littera incisa (także recisa)[3], t. j. o rozcięciu ćwiartki z dwu równobrzmiącymi tekstami tego samego pisma, przeznaczonymi dla dwu stron, przyczem nacięcie służyć ma do kontroli ich autentyczności; w związku z tem zwrot: concordat citacio in incisa[4]. Występują zresztą czasem wyrazy owe w znaczeniu najdalej sięgającem: ściąć, zrębać (w całości), podobnie jak na Zachodzie, z tem samem jednak co i tam ograniczeniem do aktu ścinania drzew, n. p. w statutach Kazimierza W.: quicunque... ligna vel quelibet utensilia inciderit, albo: si quis vero in gaio alterius unam vel duas quercus inciderit[5], choć i tutaj zastąpi je nieraz inne, ściślejsze określenie: pro qualibet arbore... succisa[6]. Takie samo znaczenie pełnego ścięcia (drzew) można też przypisać nomenklaturze jednej z powinności publicznych Piastowskiej doby, jak ją podaje n. p. dokument z r. 1228: preseca, quod est incisio nemorum[7] — choć niekoniecznie: można tu bowiem także, uwzględniając las jako całość, pojąć ten wyraz w utartem znaczeniu pospolitem jako częściowe nacięcie owej całości. Za tą ostatnią wykładnią zdają się zresztą przemawiać zarówno określnik polski: przesieka, jak nawet i pełny kształt łacińskiego: incisio

[1] Por. Du Cange, Glossar. IV. 325. 326. O incisio i incisura, jako nazwach danin na Zachodzie, por. jeszcze w rozdz. IV.
[2] Ludewig, Rel. manuscr. VI. 41 i in.
[3] Akta grodz. i ziem. XIV. nr. 1986. 2149. 2871 i in.
[4] Ibid. XV. nr. 2371.
[5] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 141, art. 129 zw. zup.
[6] Ibid. I. 122, art. 105 zw. zup.
[7] Kod. dypl. Małop. I. nr. 11.

nemorum, nie arborum[1]. Wykładnia taka, w zwrotach, określających analogiczne czynności, da się stwierdzić jeszcze w w. XV, n. p. w akcie z r. 1422, w którym właściciel wsi nadaje swemu sołtysowi: incisum lignorum seu silvarum, przydając objaśnienie: quod vulgariter dicitur wrampp (wrąb)[2], zatem częściowe wcięcie czy nacięcie lasu; podobnie jak tę rzecz tłómaczyć można także w zapisce z 1485: debent habere (in silva)... incisionem arborum et lignorum[3].

Najdobitniej jednak właściwe znaczenie częściowego nacięcia, i to wprost już nacięcia znaków na pewnym materyale twardym, związane z określnikami incidere, inci-

[1] Balzer, Hist. ustr. Pol., przegl. wykł. uniw., odb. z Spraw. Akad. Umiej. 1905, 11, jako cel przesieki uważa zarębywanie dróg w lasach dla zatamowania pochodu nieprzyjacielowi; podobnież Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. wyd. 6, 90. Ciszewski, Prace etnol. I. 129 zbija ten pogląd, stwierdzając, że zarębywanie określane jest nazwą zasieku, sąsieku czy nawet osieku, że zatem przesieka musi mieć inne przeznaczenie. W poglądzie tym położony jest przesadny nacisk na ustalone późniejszym rozwojem znaczenie poszczególnych wyrazów; w zasadzie wyraz przesieka da się odnieść do ścinania drzew w jakimkolwiek celu, zatem także dla celów wojennych. Kwestyę, jak ją tłómaczyć jako nazwę powinności publicznej, rozstrzygnąć należy na podstawie wskazówek źródłowych; te zaś wiążą tę powinność bardzo wyraźnie z urządzeniami wojskowemi. Tak jeden z dokumentów wylicza ją w środku między innemi posługami wojennej natury: ad expediciones et presecas et edificaciones castri non procedent, Tzschoppe i Stenzel, Ukdensamml. z. Gesch. d. Städte in Schles nr. 26; inny zwalnia a... preseca, nisi toti terre incumbat necessitas ipsam incidendi, Ibid. nr. 18. Mylnie też sądzi Ciszewski, jakoby niniejszy nasz i Kutrzeby pogląd odbiegał, jako wyjątkowy, od zapatrywań innych badaczy ciężarów prawa książęcego w Polsce. Ustalił go przed nami Smolka, Mieszko Stary 18. 432, przytaczając oba powołane co dopiero świadectwa dokumentowe na jego poparcie. Por. też: Giesebrecht, Die Landwehre in Pommern, Balt. Stud. XI. 144, XII. 40, i Grünhagen, Der schlesische Grenzwall, Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. u. Altert. Schles. XII. 1 n.

[2] Akta grodz. i ziem. V. nr. 33.

[3] Ibid. XVI. nr. 1689.

sio, występuje w licznym poczcie aktów, odnoszących się do spraw granicznych. W braku granic naturalnych: potoków, rzek, grzbietów górskich i t. p., rozgraniczano, jak wiadomo, posiadłości ziemskie granicami sztucznemi, bądź to przez sypanie kopców, bądź przez osadzenie w ziemi wystających kamieni czy słupków kamiennych, bądź wreszcie za pomocą drzew, zwłaszcza okazalszych (arbores notabiles, pinus notabilis)[1], rosnących na rubieży obu posiadłości. O ile wskazówką co do granic stać się miały kamienie lub drzewa, trzeba je było opatrzyć odpowiednimi znakami, które zwano najczęściej signa[2], wyjątkowo signacula[3], nieraz insignia[4], czasem signa albo insignia metalia[5] lub signa granicialia[6]; znajdzie się wreszcie także wyraz sectio[7]. W współczesnym języku polskim określniki te oddawane są za pomocą wyrazów: bądź to, nieczęsto, znamię, jak u Świętosława[8], bądź też, najpospoliciej: ciosna lub ciosny[9], ciosy[10], naciosy[11], zaciosy[12], także w kształcie

[1] Por. Kod. dypl. Pol. II, nr. 433.

[2] Ibid. II, nr. 433; Kod. dypl. Tyniec. nr. 31; Kod. dypl. Małop. IV. nr. 1151; Kod. dypl. Wielk. V. nr. 214; Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 141, II. nr. 3947; Akta grodz. i ziem. XVI. nr. 227 i in.

[3] Ibid. XI. nr. 3657.

[4] Ibid. XV. nr. 1138; Kod. dypl. Małop. IV. nr. 1351. 1424 i in.

[5] Akta grodz. i ziem. XVIII. nr. 2019. 2292, XIX. nr. 3015.

[6] Ibid. IV. nr. 91.

[7] Ibid. XV. nr. 1138.

[8] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 141, art. 129 zw. zup.

[9] Kod. dypl. Tyniec. nr. 31:1283 signum vulgariter ciosna; Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 141, u Świętosława: znamię abo ciosn; Ibid. II. nr. 3947 z r. 1469: czoszna, signa facta; Akta grodz. i ziem. XVI. nr. 227: 1465 signa alias czosny; Ibid. XIX. nr. 3015: 1491 metalia signa alias czossnǫ.

[10] Ibid. XI. nr. 3657: 1462 signacula alias czoszy; Ibid. XV. nr. 1138: 1472 insignia et secciones alias czyosy.

[11] Ibid. IV. nr. 91: 1455 signum graniciale naczyossy.

[12] Ibid. VI. nr. 141: 1486 zaczyossow.

bardziej dokładnym: ciosny graniczne[1], a znajdzie się nawet zrównanie: signum vulgariter granicza[2]. Nazwy ciosna, naciosy i t. p., odnoszące się bez wyjątku do znaków, umieszczonych na drzewach rosnących, pochodzą oczywiście stąd, że naciosywano je siekierą lub toporem. Znaki te, o ile wskazują źródła, wyobrażały bądź to głoski imienia właściciela, jak już w dokumencie Henryka Brodatego z 1208: lapides nominis mei litteris insculpti[3], bądź też wyobrażenie krzyża, n. p. signa in roboribus faciendo ad instar crucis[4]; w przeważnej części zresztą nie podają dokumenty bliższych wiadomości o kształcie naciętych znamion. Same drzewa, opatrzone nacięciami, oznaczane są jako arbores signate, tak 1219 (dokument zachodnio-pomorski): per arbores signatas[5], 1286: usque ad tres (quinque) arbores signatas cruce[6], 1365: ad unam arborem quercinam signatam[7]; znajdą się nawet zwroty, w których określnik granicies, pojęty w znaczeniu naciętego znaku, otrzyma taką samą przydawkę, jako to 1379 i 1381: granicies consignata (in quercu)[8].

Jest otóż rzeczą znamienną, że na oznaczenie wszystkich tych pojęć, najrozmaitszymi określanych wyrazami, słownictwo nasze ówczesne używa równolegle grupy określeń, opartych bez wyjątku o wyraz podstawowy incidere, jak gdyby dla zaświadczenia, że wszystkie tamte po-

[1] Akta grodz. i ziem. XVIII. nr. 2019: 1491 signa metalia alias czyosny granycznye; Ibid. XVIII. nr. 2292: 1492 pro insigniis metalibus alias o czoszny granycze.

[2] Kod. dypl. Wielk. V. nr. 214 z r. 1413.

[3] Häusler, Ukden z. Gesch. d. Fürstent. Oels nr. 18.

[4] Akta grodz. i ziem. XIX. nr. 3015. Podobnież w dokumencie Przemysła II z r. 1286, o którym zaraz niżej, por. przyp. 6.

[5] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 128.

[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 570.

[7] Kod. dypl. Małop. I. nr. 280.

[8] Ibid. I. nr. 344. 353.

jęcia, z nacinaniem znaków związane, ześrodkowują się w jednem wspólném pojęciu incyzyi. Nacięcie głosek imienia Henryka Brodatego, wspomniane w przytoczonym dokumencie z r. 1208[1], oznaczone jest wprawdzie wyrazem insculpere (lapides ... litteris insculpti); łatwo tu jednak wytłómaczyć jego użycie względem na twardość materyału, który domagał się rzeźbienia, a przypomnieć też trzeba, że insculpere, to właściwie pewien kwalifikowany rodzaj pojęcia incidere[2]. Za to spotkamy zwroty: in qua silva facti sunt et sippati scopuli et incisiones in arboribus[3]; ubi ... signa fecimus incisa arboribus; pinum ... in quo signum fecimus incisum instar crucis; per hec signa et incisiones antiquas alias cziossnij[4]; absque ... demonstracione signorum et incisione alias zaczyossow[5]. Jeszcze zaś pod r. 1237 jeden z dokumentów mazowieckich, stwierdziwszy dokonane rozgraniczenie spornych dóbr, zapisze pośród świadków: Bogdanus camerarius, qui metas ... coram vicinia fecit et incidit[6].

W dokumencie Bolesława II z r. 1295 wyraz incisio da się oczywiście wytłómaczyć w takich tylko granicach pojęciowych, jakie mu zakreśliło współczesne słownictwo łacińskie na Zachodzie i w Polsce, i jakie zresztą zakreślone było już także w słownictwie łacińskiem starożytnem. Wynika stąd przedewszystkiem, że niemoże być mowy o koncepcyi »na rzeź«, zgoła obcej temu wyrazowi. Z tych zaś znaczeń, jakie tu są możliwe, trzeba będzie znowuż usunąć z rachuby jedno, sięgające najdalej: ścięcie drzew czy przedmiotów martwych w całości,

[1] Por. str. 54 przyp. 3.

[2] Por. str. 50.

[3] Kod. dypl. Małop. IV. nr. 1519 z r. 1450.

[4] Trzy ostatnie zwroty w akcie z r. 1488, Kod. dypl. Pol. II, nr. 433.

[5] Akta grodz. i ziem. VI. nr. 141 z r. 1486.

[6] Kod. dypl. Pol. I. nr. 27.

ile że nie da się ono połączyć rozumnie z zaznaczoną wyraźnie w dokumencie koncepcyą daniny w bydle. Pozostaje jedyna możliwa wykładnia: nacięcie, zacięcie, naciosanie czy zaciosanie, wreszcie równoznacznik tamtych wszystkich określeń: narzezanie czyli narzez. Prowadzi ta wykładnia do tego samego zrównania, jakie podaje dokument: pro incisione quoque, quod narzas dicitur. Incisio jest tu zatem dosłownem, wiernem tłómaczeniem wyrazu narzaz, za jakiem próżno szukać w jakiemkolwiek innem źródle, mimo że tak niezwykle często wspominają one o narzazie. Trzeba zaś dodać, że to tłómaczenie samodzielne, swoiste, nie mechaniczny tylko przejątek z współczesnego słownictwa zachodniego, o czem dokładniej na dalszem miejscu [1].

Takim sposobem dokument z r. 1295 staje jako jedyna, wyraźna, współczesna wykładnia autentyczna określnika narzaz, odsłania treść pojęciową, jaką w owym czasie wyraz ten posiadał w Polsce. To zaś jego znaczenie wykładni autentycznej nie ogranicza się do Polski samej; można je odnieść także do czeskiego nářezu czy południowo-słowiańskiego porezu. Bo z tamtych krajów nie dochował się żaden dokument współczesny, któryby wyraźnie i dosłownie objaśnił znaczenie owych określników; cokolwiek w aktach tamtejszych znajdzie się o nich bliższego, to tylko, jak w wielu innych aktach polskich [2], wskazanie bądź to przedmiotu daniny, bądź jej przeznaczenia (ad mensam regiam). Jedyna, dochowana po nasze czasy współczesna wykładnia polska jest zarazem wskazówką niewątpliwą, jak ten wyraz pojmować w źródłach czeskich czy południowo-słowiańskich.

Poza tem dokument ten rozstrzyga także, i to w sposób stanowczy, dzisiejszy spór naukowy o znaczenie tego

[1] Por. rozdz. IV.
[2] Por. str. 15. 21. 25. 34.

wyrazu. Wskazuje, że domysły Kadleca, Ciszewskiego i Mażuranića, choć autorom tym nie był znany omówiony tu jego ustęp, były trafne; tłómaczenie innych badaczy: »na rzeź« upada jako niezasadne. Nie znaczy to oczywiście, żeby bydło, oddawane tytułem narzazu, nie było przeznaczone na rzeź. Owszem, odliczając możliwe wyjątki co do sztuk, zachowywanych dla celów gospodarstwa mlecznego, czy też innych, przeznaczonych do większych gospodarstw folwarcznych księcia, t. z. dworów książęcych (curiae)[1], zresztą, bydło to w istocie szło w przeważnej części pod nóż rzeźniczy, na spożycie. Trzeba tylko ciągle pamiętać o tem, że owa koncepcya przeznaczenia daniny nie tkwi bynajmniej w samym wyrazie narzaz, co, jak okaże się niżej, nie jest szczegółem obojętnym przy rozważeniu pewnych zagadnień rzeczowych, z kwestyą narzazu związanych[2].

[1] Bliżej o dworach książęcych por. Grodecki, Książęca włość trzebnicka, Kwart. Hist. XXVII. 10 n.

[2] W wykładach Historyi ustroju Polski, prowadzonych od szeregu lat w Uniwersytecie lwowskim, w dziale, poświęconym omówieniu ciężarów prawa książęcego Piastowskiej doby, zaznaczaliśmy od początku, że według utartego w dzisiejszej nauce mniemania narzaz wykładany jest jako danina »na rzeź«, nie wiążąc się bynajmniej z owem zapatrywaniem. W licznych wydaniach skryptów uniwersyteckich tego wykładu, nie licząc się z naszem zastrzeżeniem, poprzestano na zamieszczeniu, obok wyrazu narzaz, krótkiego tylko dodatku w nawiasie: (na rzeź), który skutkiem tego mógł być wyrozumiany jakoby nasze własne zapatrywanie. Ponieważ jednak wykładnia ta dla samych tylko zaznaczonych poprzednio przyczyn rzeczowych (por. str. 33 n.) nasuwała nam od początku różne wątpliwości, przeto w drukowanem streszczeniu tych wykładów, w odbitce ze Spraw. Akad. Umiej. 1905, 11 (por. tutaj str. 52 przyp. 1), pominęliśmy ją z umysłu, poprzestając co do narzazu na samej tylko wzmiance o zwyczajnym przedmiocie tej powinności: danina w wieprzach. Przed laty z górą dwudziestu, przeglądając Kod. dypl. Mazow. dla innych celów, natknęliśmy na niezużytkowaną dotąd w nauce wzmiankę dokumentu z r. 1295, tłómaczącą narzaz jako

W związku z omówionymi szczegółami podać można objaśnienie wiadomości, zawartej w innym dokumencie. Mamy na myśli przywilej Przemysła I z r. 1242 dla położonych w jego dzielnicy posiadłości klasztoru lubińskiego[1], w którym mieści się ustęp: Deliberamus eciam homines predicti monasterii, tam liberos, quam ecclesie, ab incisuris, que in expedicione accipiuntur. Zwrot: que accipiuntur nie pozostawia wątpliwości, że chodzi tu o daninę, a inne szczegóły, w ustępie zawarte, wskazują, że było to świadczenie ludności wieśniaczej, zarówno wolnej, jak i przypisanej, w czasie wyprawy wojennej. Ta otóż danina nosi tu nazwę incisura, która nie jest znowuż niczem innem, jak tylko odmiennym kształtem gramaty-

incisio. Od tego czasu nie ulegało dla nas wątpieniu, że narzaz, to narzez, i odtąd też w wykładach uniwersyteckich zaznaczamy stale i wyraźnie w odpowiedniem miejscu, że wykładnia »na rzeź« jest błędną. Nie wpłynęło to w niczem na zmianę tekstu w skryptach uniwersyteckich; wszystkie dalsze ich wydania, aż do ostatniego z r. 1925, przepisują dosłownie odnośny ustęp wydań dawniejszych: narzaz (na rzeź), jakoby szczegół ten ciągle jeszcze podawany był przez nas bez zastrzeżeń, a raczej bez pełnego sprzeciwu. Zaznaczyć musimy na ogół, że nowe wydania skryptów powtarzają prawie bez wyjątku wszystkie dawniejsze szczegóły, zawarte w wydaniu pierwotnem z przed lat kilkudziesięciu, nie uwzględniając licznych bardzo zmian, jakie w miarę postępu nauki i naszych własnych nowych spostrzeżeń przeprowadzamy obecnie; pomijają one również nowe dodatki, jakie obecnie podajemy, a co najgorsza, powtarzają bez zmiany liczny poczet błędów, niedokładności i nieścisłości w datach, szczegółach rzeczowych, nawet poglądach ogólnych, jakie już nie z naszej, jeno spisującego winy, znalazły się jeszcze w wydaniu pierwotnem skutkiem niedokładnego lub wprost błędnego zanotowania czy wyrozumienia naszego wykładu. Rewizyi skryptów wykładowych nie przeprowadzaliśmy nigdy, co tu, korzystając ze sposobności, uważamy za potrzebne zaznaczyć ogólnie; i dla tego za treść ich nie zawsze możemy brać odpowiedzialność. Możemy ją przyjąć jedynie co do szczegółów, pokrywających się ze wspomnianem streszczeniem naszem drukowanem.

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236.

cznym wyrazu incisio, podobnie jak w zachodniem także słownictwie owych czasów oba te kształty mięszały się ze sobą niejednokrotnie [1]. W ślad za czem, i w związku z wykładnią dokumentu z r. 1295, za odpowiednik polski tej nazwy trzeba będzie poczytać określenie: narzaz. W przytoczonym przywileju z r. 1242 osobne zwolnienie ludności klasztornej od narzazu zawarte jest już wprawdzie w jednym z ustępów poprzednich, zamieszczonym przed wzmianką o incisura, który brzmi: addicientes predicte ecclesie ... liberatem ab omnibus exaccionibus ... scilicet strose, podworowe, poradlne, podimne, powozowe, narzaz et prevod. Zważyć jednak należy, że mowa tu o zwolnieniu od całego szeregu powinności zwyczajnych, normalnych, które ludność świadczyć miała stale i regularnie, niezależnie od zaistnienia jakichś okoliczności szczególnych; ustęp zaś o incisura dotyczy zwolnienia od daniny nadzwyczajnej, składanej tylko w czasie wyprawy wojennej. Zawiera on zatem szczegół nowy, ustępem poprzednim nieobjęty, dla tego trzeba było wspomnieć o nim z osobna. Zacieśniony, w świetle poprzedniej wykładni, do samego tylko narzazu, da się też wyrozumieć w pełni: jasną bowiem jest rzeczą, że dla wyżywienia zgromadzonego wojska trzeba było przedewszystkiem zwiększonych świadczeń w bydle, od których w dokumencie niniejszym, szczególnym aktem łaski książęcej, zwolniona zostaje ludność posiadłości lubińskich. Dodamy, że osobne w czasie wojny świadczenia w bydle, jak zresztą i w innych najpotrzebniejszych środkach żywności, dadzą się, niezależnie od tej wzmianki, wykazać także na podstawie innych źródeł; przytaczamy tu ustęp dokumentu lubiąskiego z r. 1175, powtórzony w późniejszem jego zatwierdzeniu z r. 1178, dający zwolnienie: nec ... ad expediciones aliquas extra terram ire, neque ad hec subvenciones aliquas ministrare in ve-

[1] Por. str. 49. 50 i rozdz. IV.

cturis, pecunia, pecoribus aut annona[1]. Dokument z r. 1242 przynosi zatem nowy, uwagi godny szczegół do objaśnienia kwestyi narzazu: rozróżnienie dwu kształtów tej daniny: narzazu zwykłego, normalnego, i nadzwyczajnego czyli wojennego[2].

Może tę właśnie różnicę ma na myśli formuła egzemcyjna dokumentu Łokietka z r. 1299, w której między innemi mieści się ustęp: absolvimus ab omni naraz[3]. Wykładnia taka nie jest wprawdzie konieczną; można bowiem ustęp ten wytłómaczyć także w tym sposobie, że chodzi tu o zwolnienie od zwyczajnej daniny narzazowej, świadczonej w jakichkolwiek gatunkach bydła, jakie wtedy stanowiły jej przedmiot. Conajmniej jednak na równi z nią trzeba będzie przytoczyć drugą wykładnię możliwą, że Łokietek nadał tu wolność od narzazu zarówno zwyczajnego jak i wojennego. Na tę ostatnią stronę przechyla szalę okoliczność, że tego rodzaju zastrzeżenia ogólne co do wolności od wszystkich świadczeń, objętych narzazem zwyczajnym, nie powtarzają się zresztą w innych dokumentach, mimo najliczniejszy ich poczet, o daninie tej wspominający. Nie jest też nieprawdopodobnem samo zwolnienie od narzazu wojennego, mimo szczególną jego doniosłość w toku akcyi nieprzyjacielskiej, skoro takie same zwolnienia w przytoczonych przed chwilą dokumentach lubiąskich dadzą się stwierdzić w sposób niewątpliwy, i to już w dobie wcześniejszej.

Zwracamy się do rozpatrzenia polskich kształtów wyrazowych, pod którymi w źródłach współcze-

[1] Büsching, Ukden d. Klost. Leubus nr. 2. 6.

[2] Piekosiński, Ludn. wieśn. 59 zgoła mylnie tłómaczy incisurę dokumentu z r. 1242 jako incisio nemorum, t. j. przesiekę. Zwrot: ab incisuris, que ... accipiuntur stwierdza wyraźnie, że chodzi tu o daninę, nie może tedy odnosić się do przesieki, która była posługą,

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 807.

snych występuje nazwa omawianej daniny. Kształtu dzisiejszego: narzez nie podaje żadno z tych źródeł; znajdzie się tylko: narez[1], a i ten, na całym obszarze zasiedlenia lechickiego, jedynie na Pomorzu, i tutaj zresztą tylko raz, zatem zgoła wyjątkowo. Poza tem, zarówno w tej dzielnicy, jak i wszystkich innych ziemiach polskich, spotkamy wyłącznie kształty: narzaz i naraz, do których to dwu form zasadniczych, jako zwykłe tylko odmianki pisowniowe, czy czasem nawet wierutne błędy pisarzy kancelaryjnych lub kopistów, dadzą się odnieść wszystkie inne kształty, w dokumentach przekazane[2]. Nasuwa się otóż pytanie: czy same formy zasadnicze: narzaz i naraz, to osobne, rzeczywiście istniejące niegdyś wyrazy, czy znowuż tylko odmianki pisowni używanego dzisiaj kształtu: narzez?

Słowo: rzezać w zabytkach języka naszego z wieków średnich, a także jeszcze w utworach pisarzy całego XVI w., występuje wielokrotnie w kształcie: rzazać. Przytacza wyraz rzazać, z objaśnieniem scindo, Bartłomiej z Bydgoszczy (1532); o wieprzu rzazanym mówi Tucholczyk (1531), o latorośłach ku szczepieniu, które mają być rzazane, Trzycielski (1549), o naczyniach do rzazania ostrzy Bazylik (1577); a jeszcze Bielski (1590) wyrazi się: »żeby rzazał z nas każdy ślepą zazdrość«[3]. W niektórych gwarach ludowych forma ta utrzymała się po dzień dzisiejszy[4]. Powtórzy się ona w licznych słowach złożonych, od wyrazu tego pochodzących. Biblia Szarospatacka ma zwrot: »urzazali latorośl«; Budny (1572): urzazanie, a ponadto: »wyrzazał Mojżesz dwie tablice kamienne«; jeszcze zaś przed nim Trzy-

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 42 z r. 1229.

[2] Por. zestawienie na str. 15.

[3] Por. Linde, Słown. V. 196; Słown. Warsz. V. 805; Erzepki, Słown. Bartłom. z Bydgoszczy, odb. 124.

[4] Karłowicz, Słown. gwar pol. V. 89, gdzie zarazem cytaty źródłowe.

cieski (1549) zaleca: »skórę ... najlepiej odrzazać«[1]. Znajdą się nawet u Trzycieskiego urobione z tych kształtów słowa częstotliwe, w zwrotach: »wino przy ziemi przyrzazować«, zam. przyrzazać, »piołun zrzazować«, t. j. zrzazać, podobnież: »dobrym szczepom niskie zrzazowanie bardzo przysłuża«[2]. Od słów tych wywodzą się odpowiednie kształty rzeczownikowe. Więc najpierw od samego rzazać wyraz: rzaz, tyle co cięcie, karb, nacięcie, narznięcie, równoznacznik wyrazu: rzez, pochodnego znowuż od równoległej formy: rzezać. Tak u Seklucyana (1551): »latorośl z rzazu wszczepionego wypuszczona«, nawet jeszcze u Solskiego (1690): »cieśla uczyni piłką rzazów czternaście«, albo »rzazy piły w tartaku sprawuje woda«, wreszcie nawet u Troca (ok. 1740): »przytrzymaj piłę, gdy trzy rzazy uczyni«[3]. Jeszcze po dziś dzień w gwarze ludowej wyrazem: rzaz oznacza się miejsce, przez które przechodzi piła, przecinając kloc na deski[4]. Mymer (1541) podaje określnik: rzazarz na oznaczenie rzeźbiarza czy snycerza; a nóż, używany do przecinania czy nacinania, Trzycieski nazywa rzazakiem[5]. Od innych słów złożonych pochodzą znowuż: jeszcze u Knapskiego (1641) zrzaz, część odcięta, zrzezana, u Mączyńskiego (1564) zdrobniała do tego forma: zrzazik, a ponadto: odrzazy, t. j. ucinki paznokci[6].

W szeregu wyrazów złożonych, opartych o podstawowy składnik: rzazać, występuje także kształt: narzazać, jako określnik czynności nacięcia, nakarbowania, narznię-

[1] Linde, Słown. III. 490, VI. 70, 589; Słown. Warsz. III. 655, VII. 356. 1018.

[2] Linde, Słown. IV. 679, VI. 1157; Słown. Warsz. V. 360.

[3] Linde, Słown. V. 185; Słown. Warsz. V. 802.

[4] Karłowicz, Słown. gwar pol. V. 83.

[5] Linde, Słown. V. 185. 196; Słown. Warsz. V. 817; Erzepki, Słown. Bartłom. z Bydgoszczy 248.

[6] Linde, Słown. III. 490, VI. 1146. 1153; Słown. Warsz. III. 655.

cia, narzynania, narzezania[1], odpowiednio do ogólno-słowiańskiego znaczenia wyrazów нарѣзати, нарѣзаніе, które Miklosich objaśnia krótko słowami: incidere, incisio[2]. Poświadcza wyraźnie formę narzazać Budny (1572)[3]. I znowuż z tej właśnie formy dadzą się wyprowadzić pewne twory rzeczownikowe, językowi naszemu właściwe. Biblia Szarospatacka używa wyrazu narzazek[4]: ściśle rzecz biorąc mała część narzezana z całości, która zresztą w miarę okoliczności przybrać może pewne szczególne znaczenie

[1] Linde, Słown. III. 279; Słown. Warsz. III. 154; Brückner, Słown. etymol. 476.

[2] Miklosich, Lexic. palaeoslov. 412.

[3] Ustęp Budnego brzmi: »Narzazał prorok byków i drobu«. Narzazać nie ma tu właściwego znaczenia: naciąć (incidere), oznacza ono czynność zarznięcia bydła. Nie ma w tem jednak wskazówki jakoby narzaz tłómaczyć należało zwrotem »na rzeź«. Jest to osobna formacya za pomocą przedrostka na-, jakie język nasz tworzy w wielu innych wypadkach, chcąc określić pewne czynności na szerszy rozmiar, czy w odniesieniu do licznych przedmiotów wykonane, n. p. nazbierać (wiele rzeczy), nakłócić się (do syta), nawymyślać (wiele obelg), natłoczyć (liczne przeszkody) i t. p. Podobną funkcyę spełnia kiedyindziej przedrostek po-, n. p. policzbować (wiele przedmiotów), pootwierać (wszystkie okna) i t. p. Przedrostki na- i po- nie spełniają tu zwykłej swojej funkcyi; o ile chodzi o właściwą treść pojęciową słowa, mieści się ona wyłącznie w samych wyrazach głównych: zbierać, kłócić się, wymyślać, tłoczyć, liczbować, otwierać; przedrostki są tu tylko jak gdyby podniesieniem danej czynności do pewnego wyższego stopnia napięcia, utworzone zaś w ten sposób wyrazy są rodzajem t. z. verba intensiva. W wypadku niniejszym w słowie narzazać właściwa treść pojęciowa mieści się zatem tylko w wyrazie rzazać, który rzeczywiście da się zastosować do zabijania zwierząt; co wszystko jednak nie przesądza o treści złożonego kształtu narzazać w jego znaczeniu ścisłem i właściwem. Inna rzecz, że mimo to, oceniając rzecz wyłącznie pod kątem patrzenia formacyi gramatycznej, w cytacie Budnego jest świadectwo istnienia takiego właśnie kształtu wyrazowego jeszcze w drugiej połowie w. XVI.

[4] Słown. Warsz. III. 154; Brückner Słown. etymol. 474.

zindywidualizowane (napletek). Od tej samej formy pochodzi wreszcie wyraz: narzaz, odpowiednik dzisiejszego narzezu, podobnie jak samo słowo narzazać odpowiada ściśle używanemu obecnie wyrazowi narzezać.

Nie jest zadaniem naszem rozpatrywać stosunek obu kształtów pod względem lingwistycznym, czy co do chronologicznej ich kolejności; poprzestaniemy jedynie na stwierdzeniu szczegółów, wyraźnie w źródłach wskazanych. Najpierw tedy: że odliczając jedyny wspomniany wyjątek co do Pomorza[1], kształt narzaz, nie narzez, używany jest w dokumentach wszystkich dzielnic polskich, niezależnie od zróżnicowania dyalektycznego poszczególnych odłamów narodu. Powtóre: że od pojawienia się pierwszych wzmianek o tej daninie, na całej dalszej przestrzeni w. XIII i XIV w. aż do uchylenia starego systemu świadczeń publicznych r. 1374, a na Mazowszu także jeszcze w w. XV, ten właśnie kształt, nie zaś narzez, występuje stale w zabytkach dokumentowych, a z osobna też poświadczone jest jego użycie jeszcze w przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1454[2]. Z czego wypływa, że na całej tej przestrzeni miejsca i czasu wyraz narzaz uznać należy za rzeczywisty kształtowej nazwy, odpowiadający używanemu dzisiaj równoległemu kształtowi narzez. Ostatnio też, przez usta jednego z najpoważniejszych przedstawicieli językoznawstwa słowiańskiego, Brücknera, wyraźnie wypowiedziane zostało twierdzenie, że kształt rzazać, oczywiście ze wszystkimi wyrazami pochodnymi, jest w języku naszym pierwotny, a forma rzezać zjawić się tu mogła dopiero później[3].

Co zaś sądzić o kształcie naraz, który równorzędnie

[1] Por. str. 61.
[2] Por. str. 17 i niżej rozdz. VI.
[3] Brückner, Słown. etymol. 476.

z tamtym zjawia się bardzo często w licznym poczcie dokumentów owej doby?

Zaznaczyć trzeba najpierw, że nawet obok formy: rzezać wykazać się da w języku naszym inna równoległa: rezać; utrzymała się ona po dziś dzień jeszcze w niektórych gwarach ludowych[1]. Taki sam stosunek zachodzi między odmianami: rzazać i razać. Świadectwem jest tu zrównanie pochodnych wyrazów rzeczownikowych: rzazraz, w znaczeniu nacięcia (incisio); jeszcze dzisiaj w ustach ludu rowki, nacięte oskardem na kamieniu młyńskim, nazywane są razami[2]. Zachował się nawet w jednym z utworów XVI w. wyraz częstotliwy do słowa razać: ten sam Trzycieski (1549), który dwukrotnie używa formy: zrzazować, zrzazowanie (ścinać)[3], zamieszcza na innem miejscu ustęp: »z drzew starych zrazować z wierzchu skórę«[4]. Jest też po dziś dzień w powszechnem użyciu formacya rzeczownikowa: zraz jako równoznacznik kształtu: zrzaz, w znaczeniu jakiejś części, ściętej czy odciętej od całości[5], oba wyrazy oparte na odpowiadających sobie równoległych słowach: zrzazać zrazać. Nie może wobec tego ulegać wątpieniu, że określnik: naraz osnuty został na rzeczywistej podstawie wyrazowej: narazać, że zatem sam jest także wyrazem rzeczywistym, w języku naszym dawniej

[1] Słown. Warsz. V. 526. 822; Karłowicz, Słown. gwar polskich V. 89.

[2] Ibid. V. 13. Nie rozstrzygamy tu zagadnienia filologicznego, czy słowo: raz, w znaczeniu: uderzenie, cios, plaga, urobiony został na tej samej podstawie, czy też pochodzi od: razić, percutere, por. Słown. Warsz. V. 481. Miklosich, Etym Wörterb. d. slav. Sprachen 273 przyjmuje, że oba te jednobrzmiące wyrazy mogą nawet być spokrewnione, o ile przyjąć tu wspólną podstawę: rez. Obecnie Brückner, Słown. etymol. 454 obu tym równobrzmiącym wyrazom przypisuje wspólne pochodzenie.

[3] Por. str. 62.

[4] Por. Linde, Słown. VI. 1157.

[5] Ibid. VI. 1157.

używanym, nie zaś prostą tylko odmianką pisowniową narzazu. Stwierdzimy przytem, że oba kształty, zarówno narzaz, jak i naraz występują w źródłach również na całej przestrzeni w. XIII—XV i na całym obszarze Polski ówczesnej, że więc obie te odmiany używane były w języku naszym naprzemian i równolegle obok siebie.

Dosłownie taki sam proces kształtowania się przeszły dwie równoległe nazwy, służące na oznaczenie innej daniny owych czasów: obrzaz-obraz, alias moneta[1]. Podstawą obu są oczywiście wyrazy: obrzazać, względnie: obrazać, oba równoznaczne z dzisiejszym kształtem: obrzezać; oba, jako słowa złożone, pochodne od omówionych poprzednio: rzazać i razać. Jeszcze w w. XVI występuje w częstem użyciu oparte na wyrazie obrzazać słowo częstotliwe: obrzazować. Trzycieski (1549) zaleca: »drzewo aby często było obrzazowane« od tarnia i gałązek, a gdzieindziej mówi o »obrzazowaniu macicy winnej«; podobnież Budny (1572): »nie będą macicy tej obrzazywać«. U Muryna (1582) znajdziemy zwrot: »obrzazowali piersi paniom i żonom, aby żadnego dziecięcia wychować nie mogły«, a przedtem jeszcze Leopolicie (1561) przyjdzie mówić o »obrzazowaniu dziecięcia«. U tego ostatniego pisarza znajdzie się też kształt podstawowy: »obrzazujcie się Panu«, a ponadto utworzony zeń rzeczownik: obrzazek, obrzazki, część obcięta czyli obrzazana, obok występującego gdzieindziej, o podstawę: obrzezać opartego kształtu równoległego: obrzezek[2]. Drugi kształt: obrazać służy znowuż za podstawę kilku innych tworów rzeczownikowych. U Mączyńskiego

[1] Zestawienie wzmianek źródłowych i odmianek pisowni: obrzaz, obrzas, obrzasz, obraz, obras, obrasz, obrase, obrazne, por. u Widajewicza, Powołowe-poradlne 145. Prócz zużytkowanych przezeń źródeł można tu obecnie dodać jeszcze dokument Janusza mazowieckiego z r. 1419 w Kod. dypl. Wielk. V. nr. 312: obrzas. Por. Linde, Słown. III. 418; Słown. Warsz. III. 514.

(1564): »obraźnik abo obraźny może być zwan sznicer, sculptor«; czynność rzezania, rzeźbienia, w tym wypadku obrazania, t. j. obrzezywania wyraźnie tu wprowadzona w związek z nomenklaturą rzeźbiarza[1]. A i co do samej nazwy: obraz ujawni się ten sam związek jeszcze u Petrycego (1605) w zwrocie: »rzezanie słupów lub obrazów z drzewa«. Również Knapski (1641) w szeregu znaczeń, przywiązywanych do tego pojęcia, podaje jedno: obraz rzezany; nawet dzisiejsza leksykografia tłómaczy go między innemi również jako rzeźbę, posąg, figurę, zatem jako wytwór obrzazywania a raczej obrzazania[2].

Pogląd, jakoby w nazwie daniny: obraz tkwiło samo tylko utarte dziś pojęcie wizerunku, a mianowicie postaci księcia, wybitej na monecie[3], jest tedy nieuzasadniony. Nie mówić już o tem, że w szeregu monet polskich aż do czasów Szczodrego (wyłącznie) nie ma żadnej, któraby przedstawiała wizerunek władcy[4], a i później jeszcze, na całej przestrzeni doby Piastowskiej, jest wiele innych, które nie tylko wizerunku takiego, ale na ogół jakiejkolwiek innej postaci ludzkiej, czy choćby zwierzęcej (n. p. orła) nie przedstawiają[5]; w najlepszym razie znajdą się tu na nich krzyżyki, czy innego rodzaju połączenia kresek, zwane w tym czasie znamionami (signa) i t. p., nie obrazami. Ważniejsza rzecz inna: że obraz w znaczeniu wizerunku

[1] Linde, Słown. III. 410; Słown. Warsz. III. 502.

[2] Linde, Słown. III. 409, V. 196; Słown. Warsz. III. 500.

[3] Smolka, Mieszko Stary 442 przyp. 1; podobnież n. p. Winiarz, Ustroj społecz. i polit. Polski, w wydawnictwie Macierzy Polskiej: Polska I. 326; Gumowski, O grzyw. i monecie Piast. RAU. WHF. S. II, XXVI. 349, i in. Ostatnio z całym naciskiem za taką wykładnią, w przeciwieństwie do poglądu Grodeckiego (por. niżej str. 69 przyp. 1) oświadcza się Widajewicz, Danina stołu książ. 68 przyp. 3.

[4] Gumowski, O grzyw. i monecie Piast. 338.

[5] Przykłady por. u Gumowskiego, Podręcz. numizmatyki pol. 19. 23. 31, nr. 6. 12. 35.

czy na ogół wyobrażenia jakichkolwiek przedmiotów, to koncepcya pochodna. Jej genezę tłómaczy znane zjawisko, że u ludów pierwotnej, czy zresztą niższej kultury, kolebką sztuki plastycznej jest przedewszystkiem rzeźba, chociażby najpośledniejszej jakości pod względem technicznym i artystycznym. Nawet kiedy zbudzi się już interes dla barw, szuka on zrazu ujścia dla siebie w jednostajnem czy polichromicznem barwieniu samych rzeźb[1]. Otóż w rzeźbie (odliczając płaskorzeźbę) pojęcie obrzazu-obrazu, t. j. tej części materyału, która została obrzazana, pokrywa się najściślej z pojęciem wizerunku; bo wszystko, co skutkiem obrzazania zostało wydzielone, stanowi istotny składnik wizerunku. t. j. obraz w rozumieniu dzisiejszem. Właśnie jednak dla tego takie zrównanie pojęciowe dopuszczalne było zrazu tylko w odniesieniu do rzeźby; nie bez przyczyny, jak widzieliśmy, jeszcze w utworach XVI i początków XVII w. mowa o rzezaniu obrazów z drzewa, i o obraźniku, pojętym wyłącznie w znaczeniu rzeźbiarza[2]. Gdzie materyał obcięty, obrzazany, nie pokrywał się już w całości z samym wizerunkiem, tam nazwy obrzaz-obraz, zgodnie z właściwem, pierwotnem znaczeniem, służyły na jego oznaczenie jako całości, niezależnie od tego, czy i jaki wizerunek pokrywał go częściowo, a nawet czy na ogół był tutaj przedstawiony; jak znowuż sam wizerunek, materyał ten częściowo tylko zapełniający, nie mógł być nazwany obrazem, gdyż nie był obciętą dla siebie całością. Dopiero później, sposobem pochodnym, określnik: obraz przeniesiony został na wizerunek jako taki, ze względu właśnie na pospolitą ich tożsamość odnośnie do utworów rzeźbionych. W nazwie obraz-moneta tkwi jeszcze pierwotna myśl,

[1] O szczegółach por. Niederle, Slovan. starožitnosti III, 641 n., a zwłaszcza 651 n. i powołaną tamże obfitą literaturę o tym przedmiocie, zwłaszcza Weigel, Bildwerke aus altslavischer Zeit. Zob. też Podlacha, Hist. malarstwa pol. 20. 58 n.

[2] Por. str. 66. 67.

że odnośna sztuka pieniądza jest odciętą (obrzazaną) częścią kruszcu, niezależnie od tego, czy i co na niej wyobrażono, i to w tym sposobie, że do samego tylko wizerunku nazwa ta odnieść się nie da. Samo zrównanie tej nazwy z łacińskim określnikiem: moneta, jakie podają nieraz dokumenty doby Piastowskiej, wskazuje zresztą wyraźnie na to, że chodziło o całość obrzazanej sztuki pieniężnej, nie o wizerunek na niej umieszczony[1].

Zaznaczymy jeszcze osobno, że koncepcya obrzazywania, w odniesieniu do monet, odbiła się także w starszem słownictwie ruskiem. W Prawdzie Ruskiej (I. 29) pewne mniejsze sztuki pieniądza zwane są rjezanami (рѣзана)[2]. Sam ten kształt wyrazowy wyklucza z góry przypuszczenie o związku jego treści z wizerunkiem władcy.

Zajęliśmy się bliżej kwestyą obrzazu, choć wykracza ona poza właściwy przedmiot niniejszych rozpatrywań. Stało się to dla dwu przyczyn szczególnych: najpierw dla tego, iż chodzi tu o formacyę językową zupełnie analogiczną do narzazu, a powtóre i z tego względu, że wyrazem podstawowym jest tu słowo, złożone z tego samego słowa pierwotnego: rzazać-razać, na którem osnuty został także wyraz podstawowy narzazu. Rozbiór formacyi gra-

[1] Trafnie już Grodecki, O przyrządzie do mierzenia monet w wiek. śred., Wiad. numiz.-archeol. 1919 X—XII. 127, zwraca się przeciwko mniemaniu, jakoby obraz określał tu wizerunek monarchy na pieniądzu, i stwierdza, że wyraz ten »oznacza obrzezywanie czyli obcinanie monety, mianowicie jej brzegów, niezapełnionych wyobrażeniem czy też napisem«. Ostatnio także Brückner, Słown. etymol. 371. 372, wywodząc samą nomenklaturę również od słowa obrzazać, stwierdza, że obraz oznaczał pierwotnie wyrzezaną w drzewie lub wyciosaną w kamieniu postać, i że dopiero później przybrał ogólne znaczenie podobizny czyli wizerunku.

[2] Szczegóły por. Jireček, Prove 89; Niederle, Slov. starož. III$_2$ 466. Dawniejsi badacze, n. p. Lange, Izslied. ob ugołow, prawie Russ. Praw. 52 rozumieli tu: riezaną kunę, jakoby łupież kuny z odrzezaną głową.

matycznej i treści pojęciowej obrzazu jest tedy poparciem poprzednich wywodów o samym narzazie. W świetle tych uwag uwypukla się jeszcze bardziej zasadność twierdzenia, że jak obrzaz-obraz jest określnikiem przedmiotu obciętego, obrzazanego, tak narzaz-naraz związać należy z pojęciem nacięcia czyli narzezania (narzezu).

## IV.

### Związek nazwy ze sposobem wybierania daniny.

Wynik, do jakiego doszliśmy, nie jest wyłącznie tylko zaspokojeniem ciekawości filologicznej. Dadzą się doń nawiązać spostrzeżenia dalsze, oświetlające już nie tylko pewne właściwości ówczesnej praktyki terminologicznej w odniesieniu do powinności publicznych, ale zarazem, i to przedewszystkiem, ważne zagadnienia rzeczowe, dotyczące samego narzazu.

Pod kątem patrzenia terminologicznym stwierdzić należy co następuje: Dopokąd narzaz tłómaczyć można było zwrotem »na rzeź«, pospolite w dokumentach naszych zrównanie: narzaz alias porcus (czy inny gatunek bydła) dawało się pojąć jako zestawienie dwu, pod pewnym względem zbliżonych pojęć, ile że z istoty rzeczy w świadczonem bydle tkwiło zazwyczaj przeznaczenie na rzeź[1]. Wykładnia: narzez wprowadza w całą tę sprawę zgoła nowe momenty, niełączące się myślowo z koncepcyą daniny w bydle, czy chociażby z jej przeznaczeniem; można bowiem snadno wyobrazić sobie daninę taką bez jakiegokolwiek związku z aktem narzezania. Wykładnia ta wnosi tu niedostrzeżony przedtem szczegół do poznania właściwości owej daniny, gdzieindziej w zabytkach dokumentowych niepoświadczony z osobna. Cokolwiek w dalszym ciągu przyjdzie o nim powiedzieć, jedna rzecz rzuca się

[1] Por. str. 34. 57.

tu od razu w oczy: że wyraz: narzaz musi stać w związku z jakimś sposobem postępowania, stosowanym przy wybieraniu daniny. Tak rozumiejąc rzecz, będziemy musieli stwierdzić, że w zrównaniu: narzaz alias porcus zestawione są ze sobą dwa pojęcia heterogeniczne, treściowo nic wspólnego ze sobą niemające: przedmiot daniny i sposób jej wybierania, podobnie jak takie heterogeniczne połączenie wykazać można także w innem, mniej często występującem zrównaniu: narzas alias podworowe, gdzie znowuż sposób wybierania daniny zestawiony jest z podstawą, względnie jednostką opodatkowania. Rozbieżność pojęciowa zestosunkowanych nazw sięga tu zatem bardzo daleko i wskazuje obu niniejszym zrównaniom, w grupie kombinacyj terminologicznych powinności prawa książęcego, miejsce stosunkowo bardzo skrajne, przypominające mniej więcej znaną nam, co do treści również bardzo rozbieżną kombinacyę: bos-vacca-opole[1].

Głębiej w rzeczową treść sięgają dalsze dwa zagadnienia: o jaki rodzaj narzezu w wypadku niniejszym rzecz idzie, i jaka przypadła mu funkcya przy samem wybieraniu daniny? Pojęcie narzezu w znaczeniu najobszerniejszem jest bardzo przestronne. Określać on może nacięcie, narzezanie jakiegokolwiek znaku lub kształtu, na jakimkolwiek odpowiednim materyale, i za pomocą jakichkolwiek nadających się do tego narzędzi. Co do materyału przyjąć oczywiście należy, że, w oderwaniu, będzie tu można myśleć o dwu tylko jego rodzajach, w stosunkach codziennego życia najłatwiej dostępnych, wszędzie znajdujących się pod ręką, t. j. o kamieniu lub drzewie; niepodobna bowiem przypuścić, żeby przy wybieraniu daniny posługiwano się jakimś materyałem rzadszym czy droższym, czy wreszcie do narzezywania mało sposobnym, n. p. żelazem, czy zresztą jakimś innym jeszcze, osobnego przyrządzenia

[1] Por. str. 13. 14.

wymagającym[1]. Ale i z tamtych dwu możliwych, bez wątpienia trzeba będzie wyłączyć kamień, ile że nacinanie jest tu połączone z znaczniejszemi trudnościami, żeby nie mówić o tem, że ówczesne słownictwo łacińskie na oznaczenie czynności takiej ma już ściślej zindywidualizowany określnik: insculpere[2], odbiegający od nazwy incisio, użytej w dokumencie z r. 1295. Pozostaje zatem drzewo jako przypuszczalny materyał, nadający się do umieszczenia narzezów. Ale i tutaj trzeba będzie jeszcze poczynić pewne zastrzeżenia. Trzeba będzie wyłączyć drzewa w stanie natury, rosnące, na których, jak widzieliśmy, nacinano znaki graniczne[3], czy w pewnych wypadkach, n. p. co do barci leśnych, wyciosywano znaki własnościowe[4]. Dla celów tych nadawały się one w pełni, nie tylko dla tego, że można było na nich umieścić znamiona większe, zdala widoczne, ale przedewszystkiem z tego powodu, że dawały rękojmię trwałości, a zarazem nieusuwalności z miejsca, o co w wypadkach tych przedewszystkiem chodziło. Przy wybieraniu danin, cokolwiek przyjąć o stosowanych tu metodach poboru, względy te usuwały się na dalsze miejsce, albo też zgoła nie wchodziły w rachubę. Przypomnieć również trzeba, że wycinane na takich drzewach za pomocą siekiery lub toporu znamiona, ze względu na stosowaną tu czynność naciosywania, określano, na całej przestrzeni XIII—XV w., odpowiedniemi,

[1] W najpierwotniejszych stadyach rozwoju kultury ludzkiej, w epoce paleolitu i najbliższych potem okresach: bronzowym, starszym żelaznym i t. p., używano do tego celu także kości zwierzęcych, na których nacinano odpowiednie kreski, por. Verworn, Die Anfänge d. Zählens, Korresp.-Blatt d. deutsch. Gesell. f. Anthrop. Ethnol. u. Urgesch. XLII. 1911, 53 n. W dobie historycznej u ludów europejskich, z osobna też i Słowian, nie spotykamy się już z tym materyałem jako przedmiotem narzezów, dla tego pomijamy go na tem miejscu.

[2] Por. str. 50. 54.

[3] Por. str. 52 n.

[4] O szczegółach por. Krzywicki, Kurpie, Bibl. Warsz. 1892.

ściślej już zindywidualizowanemi nazwami polskiemi: ciosna, ciosy, naciosy, zaciosy[1]; gdyby nazwa daniny wiązać się miała z takim rodzajem postępowania, brzmiałaby raczej: nacios i t. p., nie: narzaz. Pozostają zatem do uwzględniania tylko pewne odcięte już części drzewa rosnącego lub ściętego, czasem nawet stosownie przerobione, jak: pręty, laski, kije, deski czy deszczułki i t. p.

Takie zacieśnienie wskazuje już bardzo wyraźnie na rodzaj czynności, stosowanej przy poborze danin, a zarazem na cel, jaki czynności tej zakreślano. Narzezywanie kresek, zatem rzazów czyli razów[2] na kijach, deszczułkach i t. p., jest najpospolitszym sposobem liczenia u ludów pierwotnej, czy na ogół niskiej kultury[3]. Wpływa na to nie tylko brak znajomości pisma na ogół, a nadto, jak w wypadku niniejszym, osobnych cyfr, wskazujących różne ilości, ale zarazem niedostateczna wprawa i trudności liczenia, którym w pomoc przychodzą narzezy, z osobna odpowiadające każdej jednostce. To też zrazu, jak wszystko za tem przemawia, narzezy takie przedstawiały proste tylko kreski, w takiej ilości na odnośnym materyale nacinane,

[1] Por. str. 53.

[2] Por. str. 62. 65.

[3] Za wskazówką p. prof. A. Fischera, któremu szczere za to wyrażamy podziękowanie, podajemy tu zestawienie zajmującej się tą kwestyą literatury zagranicznej, z której w przeważnej części nie mieliśmy możności korzystać; podajemy je w przypuszczeniu, że zestawienie takie przydać się może do późniejszych szczegółowych badań tej sprawy w odniesieniu do Polski: Stebler, Die Hauszeichen u. Tesslen d. Schweiz, Schweiz. Arch. f. Volkskunde XI. 165 n; Gmür. Schweiz. Bauernmarken u. Holzurkunden, Abh. z. schweiz. Recht, zesz. 77, 80; Brunner, Kerbhölzer u. Tafeln, Zeitschr. d. Ver. f. Volkskunde 1912, 337 n.; Domluvil, Die Kerbstöcke d. Schafhirten d. mähr. Wallachei, Zeitschr. f. oesterr. Volkskunde X. 206 n.; Michaelis, Schulzenstock od. Kerbholz, Zeitsch. f. Ethnol. XX. 172 n.; Weule, Vom Kerbstock z. Alphabet, Stuttgart 1915; Rütimayer, Urethnographie d. Schweiz, Basel 1924, 5 n. Nadto wspomniana poprzednio praca Verworna, Die Anfänge d. Zählens, por. str. 72 przyp. 1.

jaka odpowiadała sumie liczonych przedmiotów. Dopiero w jakiemś dalszem stadyum rozwojowem zaczęto używać pewnych kombinacyj kresek prostych, przyczem każda taka kombinacya wyrażała już jakąś większą ilość jednostek, i w połączeniu z kreskami prostemi służyła do oznaczenia ilości rozmaitych [1]. Da się otóż wykazać jeszcze dzisiaj liczenie za pomocą narzezów u rozlicznych ludów poza Europą, lub na skrajach Europy, mało jeszcze dotkniętych rozwojem kulturalnym [2]. Ale, co ważniejsza, w najbardziej nawet kulturalnych krajach Europy zwyczaj ten jest poświadczony w odniesieniu do wieków średnich. Bo i na Zachodzie, w Karolińskiej jeszcze dobie i najbliższych potem czasach, wyznawano się w liczeniu nieco lepiej tylko w kołach bardziej ukształconych, na dworze władcy czy pośród duchowieństwa; a i tutaj jeszcze, przy łatwych nawet zadaniach, zjawiały się bardzo często błędy w zliczeniach, urastające nieraz do znacznych rozmiarów, kiedy chodziło o cyfry większe [3]. Gdzieniegdzie tutaj, jako szczą-

[1] Typowym przykładem opisanej tu metody liczenia, i pozostałością, związaną niewątpliwie z pierwotnym sposobem narzezywania, jest utrzymany po dziś dzień system cyfrowy rzymski. Rozpoczyna on od prostych kresek i przy kilku pierwszych liczbach (I—III) jak zrazu zapewne i przy dalszych (por. IIII) poprzestaje na samem ich zestawieniu. Odpowiednikiem stadyum późniejszego są kombinacye tych samych prostych kresek, jako najłatwiej dających się naciąć na materyale twardszym, wyrażające już pewne ilości zbiorowe (V, X, L). Najpóźniejszem niewątpliwie uzupełnieniem tego systemu są znaki C, D i M, nie tylko dla tego, że są już dostosowane do początkowych liter odpowiednich słów, (centum, dimidium mille, mille) czego jeszcze przy V, X i L nie ma, ale i z tego względu, że częściowo (C, D) nie przedstawiają już połączenia kresek prostych, jeno trudne do narzezywania znaki zaokrąglone.

[2] Niektóre przykłady (ludy australskie, południowo-amerykańskie, Samojedzi, Oseci) zestawił Ciszewski, Wygadzanie, RAU. WHF. S. II, XXX. 128. 129.

[3] Por. Kötzschke, Deutsche Wirtschaftsgesch. b. z. XVII. Jhdt., wyd. 2, 76.

kowa pozostałość, metoda liczenia za pomocą narzezów zachowała się do czasów bardzo niedawnych, albo nawet po dzień dzisiejszy, n. p. u ludności niemieckiej Szwajcaryi[1]; występująca w języku niemieckim nazwa Kerbstock (laska karbowana) zaświadcza zresztą pośrednio, że taki sposób liczenia upowszechniony był niegdyś w całych Niemczech[2]. O tym samym zwyczaju, stosowanym do niedawna we Francyi, Włoszech i Anglii, przyjdzie nam mówić na dalszem miejscu[3].

[1] Staub, Das Brot im Spiegel schweizerdeutscher Volksspra-che u. Sitte 48 n.; powołujemy za Ciszewskim, Wygodzenie 128.

[2] Na co trafnie zwraca uwagę Kadlec, O potřebě slov. práv. starož., Sborn. věd práv. a stát. IV. 47.

[3] Por. str. 84 n. Zob. tymczasem Verworn, Die Anfänge d. Zählens, Korresp.-Blatt XLII. 53 n. O innym jeszcze sposobie liczenia, za pomocą wycinania otworów w deszczułkach, w które wtykano kołki, przedstawiające jednostki rachunkowe, nie ma tu potrzeby mówić z osobna. Sama techniczna strona pracy, wymaganej do sporządzenia takiego przyrządu, świadczy, że nie może to być pierwotny sposób liczenia, jeno pewna już udoskonalona metoda, której pojawienie się odnieść należy do jakiegoś późniejszego stadyum rozwojowego. Zarazem stwierdzić można, że samo uzgodnienie dwu odpowiadających sobie przyrządów tego rodzaju, przy zwykłych narzezach na drewnie łatwe do przeprowadzenia, a przy kontroli wybieranych danin, jak okaże się niżej (por. str. 85. 86) ważną odgrywające rolę, było tu trudne do przeprowadzenia; wreszcie zaś, że także przenoszenie takich przyrządów z miejscowości do miejscowości, od domostwa do domostwa, konieczne przy poborze danin, było niewygodne i stwarzało możliwość nieścisłości przez wypadanie kołków. Na ogół metoda niniejsza, nawet tam, gdzie nie wchodzą w rachubę wspomniane ostatnio trudności, da się poświadczyć w wyjątkowych tylko wypadkach. Ciszewski, Wygodzenie 126 przyp. 4 zdołał ją stwierdzić tylko u Arabów, a za przewodem Junkera, Reisen in Africa II. 15 ponadto w Ugandzie; i tutaj zresztą, jak przypuszcza, zwyczaj ten przedostał się tylko przez naśladownictwo wzorów arabskich. Nie ma natomiast śladów stosowania tej metody u ludów europejskich, chociażby na Zachodzie. Nawet używany tu osobno w wiekach średnich do wykonywania działań arytmetycznych, czy też do ich nauki, stół, t. z. abacus, spełniał swoje przeznaczenie w innym

Tę samą rzecz, w odniesieniu do ludów litewsko-słowiańskiego pochodzenia, stwierdzają ogólnie niektóre dochowane po nasze czasy wyraźne wiadomości źródłowe. O pogańskich Prusakach opowiada Dusburg, że kiedy przyjdzie im liczyć kolejność dni, prima die facit unum signum in aliquo ligno, aut nodum in corrigia aut zona; secunda die addit iterum secundum signum, et sic de singulis i t. d.[1]. A znowuż spisany przez mnicha bułgarskiego Chrabra utwor o początku pisma słowiańskiego, odnoszony do wieku X, zaświadcza wyraźnie, »że Słowianie niegdyś (w dobie pogańskiej) nie posiadali ksiąg, lecz czytywali i przyszłość przepowiadali za pomocą nacięć i rzazów (чрѣты и рѣзы)[2]. Przeżytki takiego sposobu liczenia utrzymały się po dziś dzień jeszcze w zwyczaju ludowym różnych odłamów Słowiańszczyzny. Co do Słowian bałkańskich przed niecałym jeszcze pół wiekiem stwierdzić można było, że rachunki interesentów, o ile nieprzeprowadzone ustnie, załatwiają się często za pomocą narzezywania karbów na małych kawałkach drewna, rzadziej rachunkiem pisanym[3]. Z osobna ponadto literatura etnograficzna zaznacza dochowany zwyczaj takiego liczenia u Bułgarów, Serbów i Huculów[4]. Na

sposobie: posypywano go jakimś proszkiem i znaczono na nim odpowiednie cyfry, por. Du Cange, Glossar. I. 6. Nie ma również najmniejszej wskazówki, żeby owa metoda znana była gdziekolwiek w Słowiańszczyźnie, co znowuż podkreśla trafnie Ciszewski, Wygodzenie 126 przyp. 4. Przy rozpatrzeniu zajmujących nas tu zagadnień wychodzi ona tedy całkowicie z rachuby.

[1] Script rer. Pruss. I. 55, ustęp powołany już przez Ciszewskiego, Wygodzenie 128. 129.

[2] Kałajdowicz, Joan, egzar. bołg. 1824, 2.

[3] Ami Boué, Die europ. Türkei, przekł. z franc. I. 517; por. przyp. nast.

[4] Marinov, Narodno običajno pravo, Živa Star. IV. 425. 470; Dečev, Sbornik na narod. umotvorenia XIX. cz. 2, 86. 87; Miličević, Život Srba seljaka 334; Szuchiewicz, Huculszczyzna I. 172. 218, II. 205 n. Wiadomości z niniejszych prac, jako też z przytoczo-

szczególną uwagę zasługują tu zwłaszcza pewne równoznaczniki wyrazu porez, występujące po dziś dzień jeszcze w krajach południowo-słowiańskich. W Chorwacyi jest nim: rabuš i raboš, używany także w języku węgierskim w kształcie rovás; wszystkie znaczą przedmiot naciosany lub narzezany, laskę nakarbowaną, a równocześnie także daninę, podatek[1]. W Serbii obok porezu występuje przejęty z języka tureckiego wyraz kesim, również w znaczeniu daniny czy podatku, a pochodzi on od słowa: kesmek, narzezać[2]. I tak samo na oznaczenie pojęcia: płacić podatek utarte jest dziś w ustach ludu serbskiego wyrażenie: razrezati porez[3]. Związek daniny z czynnością narzezywania sięga gdzieniegdzie tak daleko, że powstają zależności pojęciowe odwrotnie zestosunkowane, t. j. określnik świadczenia, urobiony ze słowa, wprost na nie wskazującego, przybiera także znaczenie narzezu czy przedmiotu narzezanego. Tak w Bułgaryi wyraz: birka (od: brać, pobór) występuje równocześnie w znaczeniu laski narzezanej karbami[4]. O innych jeszcze, ze sprawą tą związanych szczegółach, odnoszących się do Bułgaryi, a ponadto i dawnej Rusi, przyjdzie nam mówić w dalszym ciągu[5].

Co do Polski, nie udało się dotąd wskazać na jakąś starożytną wiadomość źródłową, któraby stwierdzała ogólnie, że dawniejszy sposób liczenia polegał tu na narzezywaniu znaków w drewnie. Brak nawet pracy, któraby na podstawie dostępnego już materyału etnograficznego roz-

nego w poprzednim przyp. dzieła zestawił już Ciszewski, Wygodzenie 128.

[1] Mažuranić, Prinosi na hrvat. pravnopovjestni rječnik 1264 n.; por. też Kadlec, O potřebě slov. práv. starož., Sborn. věd práv. a stát. IV. 47.

[2] Ciszewski, Wygodzenie 127.

[3] Bogišić, Sborn. sadašn. pravn. obič. u južn. Slovena 531.

[4] Miklosich, Etymol. Wörterb. 9.

[5] Por. str. 90. 91.

patrzyła z osobna przeżytki takiej metody liczenia u dzisiejszego ludu polskiego[1], choć są wskazówki, że nie zatraciły się one jeszcze w całości. Z kilku ostatnich wieków istnienia dawnej Rzpltej znajdą się zresztą niektóre wiadomości, stwierdzające, iż w pewnych wypadkach, czy dla pewnych celów posługiwano się jeszcze wtedy takim sposobem liczenia. Zawacki (1637) pisze: »Pasterzowi oddać trzeba karb wszelakiego bydła«, zatem rejestr, za pomocą karbów na drzewie naciętych wskazujący ilość oddanego bydła; jeszcze zaś wyraźniej Haur (1693): »Urzędnik nie powinien się na pamięć spuszczać, lecz regestra pisać, karby także aby chłopy rządnie chowali i sprawiedliwie karbowali«, gdzie znowuż karby niepiśmiennych chłopów zestawione na równi z rejestrami pisanymi[2]. Utrzymane po dziś dzień w powszechnem użyciu wyrażenie: policzyć na karb i inne podobne, są również zabytkiem stosowanego niegdyś przy liczeniu sposobu narzezywania drewien.

Są to zresztą wiadomości, odnoszące się do szczegółów, a zarazem zgrupowane około zapożyczonego z biegiem czasu z języka niemieckiego wyrazu (Kerbe); przypomnieć jednak trzeba podkreślane z osobna w najnowszych jeszcze czasach spostrzeżenie lingwistów, że odpowiednik późniejszego karbu, pojęciowo pokrywający się z nim najzupełniej, to starożytny wyraz polski: narzaz[3]. Jest ponadto inny, bezpośredni na to dowód w języku naszym, przedstawiający znaczenie ogólne, zarazem taki, który osnuwa się już dokoła wyrazu pierwotnego rdzennie polskiego. Zachował się on w nazwie: raz, używanej po dziś dzień jako miernik liczenia. Zwroty: raz, dwa razy, trzy razy, (semel, bis, ter) nie znaczą nic innego, jak tylko: je-

[1] Informacya, udzielona nam łaskawie przez p. prof. A. Fischera. Por. str. 73 przyp. 3.

[2] Por. Linde, Słown. II. 316. 317; Słown. Warsz. II. 260. 262.

[3] Brückner, Słown. etymol. 220. 356.

den rzaz, dwa rzazy, trzy rzazy, czyli jedno, dwa, trzy nacięcia[1]. Genezy wyrazu tego w wskazanem znaczeniu nie potrafimy wytłómaczyć inaczej, jak tylko przyjmując, że w istocie pierwotny nasz sposób liczenia polegał na narzezywaniu razów-rzazów w odpowiednim materyale. Poczucie właściwego, rzeczownikowego znaczenia tego wyrazu, dzisiaj częściowo już w nieodmiennym kształcie używanego, utrzymało się w języku naszym bardzo długo; stąd takie zwroty, jak u Górnickiego (1566): »tysiąc razów«, u Bielskiego (1564): »Jowisz pięćkroć razów świat obszedł«, u Wysockiego (1606): »wiele razów widziałem go« i t. p.[2]. Ta sama praktyka pełnej odmiany rzeczownikowej da się też stwierdzić w dzisiejszym języku ludowym[3], a nawet w użyciu powszechnem w wypadkach połączenia tego wyrazu z liczebnikiem porządkowym, czy na ogół jakimkolwiek przymiotnikiem: »do trzeciego razu«, »za każdym razem« i t. p. W takiemże znaczeniu, i w związku z taką samą genezą pojęciową spotkamy ten wyraz w wielu także innych językach słowiańskich; a trzeba dodać, że to samo zjawisko powtórzy się również gdzieniegdzie indziej. Wszak i niemieckie »mal« znaczy pierwotnie znamię, zwłaszcza nacięte czy narzezane, i znaczenia tego nie zatraciło jeszcze po dziś dzień[4], mimo że jak nasz »raz« stało się zarazem miernikiem liczenia[5].

[1] Por. str. 62.

[2] Linde, Słown. V. 31. 32; Słown. Warsz. V. 481.

[3] Karłowicz, Słown. gwar. pol. V. 13.

[4] Grimm. J. i W.: Deut. Wörterb. VI. 1493 n.

[5] Na analogię »razu« z niem. »mal« zwraca obecnie uwagę także Brückner, Słown. etymol. 454. — Od omówionych tutaj drewien, w tem także deszczułek czy tabliczek z drzewa, na których bezpośrednio wycinano narzezy kresek prostych jako jednostek liczenia, odróżnić należy tabliczki powleczone warstwą wosku, na których znowuż za pomocą rylca, przy daleko mniejszym wysiłku i stracie czasu, dały się łatwo umieścić znaki jakiekolwiek, mianowicie także zaokrąglone, czy w różnych sposobach kombinowane; nada-

Liczenie za pomocą narzezów, jak zresztą jakiekolwiek inne, może mieć różnorakie cele przed sobą; więc: bądź to informacyę czy oryentacyę własną, bądź też, po-

wały się one wprost do umieszczenia pisma wzgl. także znaków jakiegokolwiek systemu cyfrowego. W wiekach średnich, odliczając końcową ich część, tego rodzaju tabliczki woskowane (tabulae ceratae) były bardzo upowszechnione na Zachodzie. Istniał wprawdzie inny materyał pisarski, t. j. pergamin, i na nim też spisywano wszystko, co miało przeznaczenie trwać na zawsze, czy przynajmniej przez czas dłuższy, więc: przywileje, na ogół dokumenty, utwory literackie czy naukowe, zbiory praw i t. p. Ze względu jednak na wysoką cenę pergaminu okazywała się potrzeba używania innego materyału pisarskiego w wypadkach, gdzie nie chodziło o zapewnienie dłuższej trwałości spisywanym tekstom. Dopokąd nie upowszechniło się użycie papieru, służyły do tego celu owe tabliczki powleczone woskiem. Spisywano na nich koncepty aktów, które później miały być przeniesione na pergamin, minuty, listy dłużne i kwity, listy zwyczajne, ćwiczenia szkolne i stylistyczne, jakiekolwiek rejestry lub spisy, często także rachunki, zestawiające pewne pozycye zbiorowe, opatrzone odpowiednimi wyrazami, nieraz nawet akty o charakterze urzędowym, o ile przedstawiały znaczenie czasowe, n. p. zapiski sądów o rokach wyznaczonych stronom w procesie, o świadkach, jacy w toku sporu mają być przystawieni i t. p. Znajomość i upowszechnienie papieru w Europie są stosunkowo późne. Poczęły materyał ten wytwarzać Chiny, skąd użycie jego przeniosło się najpierw do krajów Islamu; do Europy przedostała się znajomość papieru dopiero za pośrednictwem Arabów, nierychlej jak pod koniec w. XI; a jeszcze przez cały wiek XII papier znany tu jest tylko w krajach, utrzymujących bliższe stosunki z Arabami. W XIII w. użycie papieru, nawet jego fabrykacya, zaczyna się już rozszerzać na Włochy północne, Hiszpanię i południową Francyę; w Niemczech, a nawet w północnej Francyi zjawia się papier sporadycznie w XIII w., a wyrób jego poczyna się dopiero w ciągu stulecia XIV. Dopiero też od tych czasów tabliczki woskowane straciły znaczenie jako materyał pisarski. O czem wszystkiem por. Giry, Manuel de diplomatique 497 n; Breslau, Handb. d. Ukdenlehre 876. 892 n. i powołaną w tych dziełach literaturę. Co do Polski, odliczając przestarzałą, dorywczą, a co ważniejsza, na materyale obcego pochodzenia opartą próbę objaśnienia tej sprawy, podjętą przez Lelewela, Bibliogr. ksiąg dwoje II. 33 n., literatura nasza naukowa nie zajęła się dotąd wyjaśnieniem kwestyi, jakie są

nadto, kontrolę, w wypadkach zwłaszcza, gdzie chodzi o stosunek dwustronny. Tak n. p. przy pożyczkach i kolejnej spłacie odsetek czy części kapitału, w stosunku pomiędzy

u nas początki upowszechnienia papieru, jakkolwiek materyał do tej kwestyi znajdzie się w znacznym zasobie rękopisów, przechowanych po dziś dzień w różnych zbiorach, o ile oczywiście da się stwierdzić jego pochodzenie polskie. Musimy tu ograniczyć się do dat, jakich dostarczają dochowane do naszych czasów księgi sądów, czy innych organów publicznych w Polsce z w. XIV; a i te rzucą ciekawe światło na sprawę niniejszą. Okaże się tu mianowicie, że wszystkie bez wyjątku księgi sądów prawa polskiego (ziemskie), jakie z tego wieku posiadamy, są już papierowe, poczynając od krakowskiego Liber testium z r. 1374, po którym idą z kolei zaczynające się w następujących latach księgi ziemskie: poznańska 1386, gnieźnieńska i pyzdrska, obie 1390, kościańska 1391, konińska 1394, wiślicka 1395; por. Ulanowski, Starod. prawa pol. pomn. VIII. 1 n.; Lekszycki, Die ältest. grosspoln. Grodbücher I. str. VI, II. str. VII. VIII. X; Kutrzeba, Sądy ziem. i grodz. w wiek. śred., RAU. WHF. S. II, XVII. 111. 369. 370. 373. 374. 376; Tenże w przedmowie do wyd. Piekosińskiego Zapisek sąd. sandomier. w Arch. Kom. Prawn. VIII. str. X. Z jedynym wyjątkiem da się to spostrzeżenie zastosować także do zachowanych obecnie najstarszych ksiąg miejskich z XIV stulecia. Papierowemi księgami są już krakowski Liber proscriptionum et gravaminum od r. 1361 i najstarsza tamtejsza księga ławnicza od r. 1365, podobnież najstarsze księgi miejskie: lwowska od r. 1382 i poznańska od r. 1398, por. Piekosiński i Szujski. Najst. księgi m. Krakowa 1; Krzyżanowski, Acta scabin. Crac. str. VI; Czołowski, Pomn. dziej. Lwowa I. str. V; Warschauer, Stadtbuch v. Posen 187. Wypływa z tych wszystkich szczegółów, że od połowy w. XIV, lub, żeby się wyrazić ściślej, conajmniej od początków drugiego dziesiątka lat tejże połowy (1361), papier znany jest już w Polsce, że tedy w czasie tym odpadła też potrzeba posługiwania się tabliczkami woskowanemi, albo że, jeśli ich nawet gdziekolwiek używano, to już conajwyżej siłą dawniejszego przyzwyczajenia, wyjątkowo i coraz mniej, aż do zupełnego zaprzestania tej praktyki. Czy i o ile czas upowszechnienia papieru, a w ślad za tem zaniku tabliczek woskowanych trzeba tu będzie cofnąć bardziej wstecz, wykazać zdołają przyszłe dopiero badania nad rękopisami w XIV pochodzenia polskiego, o których potrzebie wspomnieliśmy wyżej. Przypuszczalnie data ta, o ile to nawet okazałoby się możliwem, nie da się posunąć

wierzycielem i dłużnikiem. I tak samo przy daninach, z jakiegokolwiek tytułu należnych, z jednej strony jako wskazówka dla organu wybierającego, czy i co należy ściągnąć

zbyt daleko wstecz poprzed wskazaną poprzednio granicę r. 1361. Przemawia za tem najpierw stwierdzona przedtem okoliczność, że w zachodnich nawet krajach północnej Europy, mianowicie w Niemczech, fabrykacya papieru, a w związku z tem także szersze jego upowszechnienie, poczęły się również dopiero w w. XIV. A bardziej jeszcze pewne wyraźnie poświadczone szczegóły. Najstarsza z dochowanych ksiąg miejskich krakowskich, t. z. Liber actorum, resignationum necnon ordinationum civitatis Cracoviensis, poczynająca się rokiem 1300, a sięgająca do r. 1375, pisana jest na pergaminie, por. Piekosiński i Szujski, Najstar. księgi m. Krak. 1. Widocznie w chwili jej założenia nie był tu jeszcze znany papier; że zaś chodziło o akta trwałego znaczenia, przeto nie chcąc ich zapisywać na tabliczkach woskowanych, trzeba było użyć do tego celu kosztownego materyału pergaminowego. Ważniejszym jeszcze jest dokument z r. 1322, podający treść wyroku sądu ziemskiego krakowskiego. Znajdziemy tu ustęp: nos reperientes in tabulis iudicii eundem terminum scriptum fuisse peremptorium, pronunciavimus i t. d., Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 129. Jest tu wyraźna wskazówka o materyale, używanym w sądzie do upamiętnienia pewnych jego orzeczeń. Materyału tego nie określono jako: liber, litterae i t. p.; nie można tu zatem mieć na myśli papieru, czy chociażby pergaminu. Że zaś chodzi najwyraźniej o zapiskę wyrazową, podającą strony oraz wyznaczony im rok zawity, co wszystko nie dało się wykonać przez narzezanie głosek wprost na drewnie, przeto trzeba koniecznie przyjąć użycie tabliczek woskowanych, nadających się wprost do takiego pisma. Zatem jeszcze r. 1322 tego rodzaju tabliczki są w użyciu sądów polskich. Z zestawionych szczegółów wypływa, że okres zaniku tabliczek woskowanych jako materyału pisarskiego, związany z upowszechnieniem papieru, przypada w Polsce na jakiś czas pomiędzy r. 1322 a 1361; że tedy dochowane po dziś dzień księgi papierowe sądów czy innych organów, poczynając od rozmaitych lat drugiej połowy w. XIV, nie zbyt odbiegają od tej chwili, w której w ogóle można je było zacząć prowadzić. O ile przed rokiem 1322, i w jakim zakresie używane były w Polsce same tabliczki woskowane, przesądzać nie można; z czasów wcześniejszych nie znajdziemy o nich żadnych wiadomości, czy chociażby pośrednich wskazówek w dochowanych źródłach. Być może, iż rzecz ta stoi w związku z małem

od podatnika, z drugiej jako świadectwo na korzyść tego ostatniego, że daninę w całości czy też w jakiejś części uiścił. W wypadkach takich sam sposób wykonywania na-

w Polsce upowszechnieniem samych nawet tabliczek woskowanych w tym czasie. Podobny, lubo nieco wcześniejszy rozwój wykazuje ta sprawa w Czechach. Tamtejszy sąd ziemski w Pradze, inaczej niż w Polsce, jedyny na całe państwo sąd najwyższy, począł tu już w w. XIII zapisywać swoje orzeczenia, wzgl. przyjmować zeznania stron w rozmaitych sprawach prawnych. Najstarszy taki zapis, dochowany do naszych czasów, pochodzi z r. 1287, ale inne wiadomości wskazują na prowadzenie tego rodzaju aktów jeszcze w połowie XIII w. (1257). Ze zbiorów tego otóż sądu ziemskiego powstało i rozwinęło się wielkie archiwum państwowe czeskie, zniszczone wprawdzie pożarem z r. 1541, z którego uratować się dały tylko nieliczne szczątki aktów dawniejszych, później jednak, przez kilka następnych wieków, dalej prowadzone i coraz nowymi nabytkami uzupełniane. Oczywiście wszystkie dochowane akty czy księgi pisane są już na papierze; znamienną jednak jest rzeczą, że ogólna, po dziś dzień utrzymana ich nazwa, służąca zarazem do określenia samego archiwum, brzmi: desky (dsky) zemské, tabulae terrae, tabulae regni Bohemiae; wyraz tabulae terrae da się poświadczyć dokumentowo już w latach 1309 i 1312. Próba objaśnienia genezy tej nazwy faktem składania aktów papierowych w skrzyniach (z desek) niewielu liczy zwolenników w dzisiejszej nauce czeskiej; pospolicie tłómaczy się ją w ten sposób, że pierwotnie, zanim upowszechnił się papier, zatem jeszcze w wieku XIII, odnośne zapisy umieszczano na tabliczkach, oczywiście woskowanych, jako nadających się do pisania rylcem. Posługiwanie się owemi tabliczkami musiało tu trwać przez jakiś czas dłuższy, skoro nazwa desk ziemskich do tego stopnia związała się z tamtejszym zbiorem aktów, że nie wyparło jej nawet upowszechnione potem użycie materyału papierowego; por. obszerny wywód Čelakovsky'ego, Desky zemské w Ottův Slovn. nauč. VII. 364 n., gdzie zarazem podana dokładnie bogata literatura dawniejsza, sprawy tej dotycząca; nadto: Jireček, Prove 364; Kaprás, Práv. dějiny zemí kor. české I. 24 n. Do zestawiania pierwotnego materyału desk czeskich, czy na ogół gdziekolwiek indziej występujących tabliczek woskowanych, z drewnami, chociażby deszczułkami narzezowemi, omówionemi w tekście, jak to czyni n. p. Ciszewski, Wygodzenie 127 przyp. 4, nie ma dostatecznej podstawy. Pomiędzy obu tymi rodzajami ujawnia się wspólność jedynie co do materyału (deszczułki),

rzezów musi być jednak ujęty w odpowiednie kształty i ramy. Należy otóż zdać sobie sprawę, jaki to był sposób, i czy rzeczywiście był on tutaj w użyciu.

Zaczniemy od krajów zachodnich, przedewszystkiem od państwa frankońskiego, a następnie Francyi, ile że z tych właśnie stron zestawić się dadzą stosunkowo najdokładniejsze wiadomości o tej sprawie. Jest rzeczą uwagi godną, że mimo przodujące ich stanowisko w rozwoju kulturalnym Europy średniowiecznej, mimo upowszechnioną w wyższych, nie tylko duchownych, ale po części także świeckich warstwach tamtejszego społeczeństwa znajomość pisma, przecież w szerokich kołach ludowych pierwotny sposób liczenia, a zarazem kontroli wzajemnych powinności czy zobowiązań za pomocą narzezów, utrzymał się tutaj przez czas bardzo długi, o wiele dłużej, niżby pozornie przypuszczać można. Posłuchajmy relacyi Du Cange'a o tej sprawie, która zasługuje na pełną wiarę, jak bowiem okaże się zaraz niżej, pochodzi z doby (koniec XVII w.), w której sposób ten w pełni jeszcze był stosowany. Służyła tu do narzezów: tessera lignea... in duas partes fissa, in qua-

i to tylko częściowa, gdyż w jednym wypadku wchodzi tu ponadto w rachubę nałożona warstwa wosku. Zresztą występują na jaw same tylko różnice. Najpierw co do samej stosowanej tu metody umieszczania znaków: raz prostych kresek, narzezywanych wprost na drewnie, innym razem pisma, wykonywanego rylcem w wosku. Następnie co do przeznaczenia: raz bowiem chodzi przedewszystkiem o zliczanie przedmiotów świadczonych, a jak okaże się zaraz niżej w tekście, także o ich kontrolę; innym razem, nawet kiedy w grę wchodzą cyfry rachunkowe, głównie o samo ich upamiętnienie. Nie dziw też, że także dalsze koleje obu tych rodzajów tabliczek ułożyły się zgoła odmiennie. Tabliczki woskowane jako materyał pisarski zanikły z chwilą upowszechnienia się materyału sposobniejszego, t. j. papieru; natomiast drewna narzezowe, mimo to upowszechnienie, utrzymały się, jak wskażą dalsze zaraz uwagi, przez długi jeszcze czas potem, jako praktyczny środek liczenia i kontroli przy wszelakiego rodzaju zobowiązaniach cywilnych lub skarbowych.

rum utraque debitum continetur, transversaria quadam caesura denotatum, altera penes emptorem vel debitorem, altera penes venditorem vel creditorem remanente[1]. Zatem: na dwu przystających do siebie deszczułkach, czy w ogóle kawałkach drewna, robi się jednem cięciem narzezy, oznaczające dług wzgl. roszczenie, poczem jedno drewno zabiera wierzyciel, a drugie dłużnik. Przy spłacie długu porównywuje się oba drewna ze sobą, przyczem bada się, czy nacięcia wzajemnie się pokrywają; gdyby się okazała jednostronna zmiana, będzie w tem świadectwo nadużycia jednej ze stron interesowanych, które nie wywiera prawnego wpływu na zakres zobowiązania. O ile wreszcie dochodzi do skutku tylko spłata częściowa, albo uiszczone zostają jedynie odsetki, przeprowadza się w nacięciach obu drewien odpowiednie zmiany, i zwraca się je obu stronom, tak że w dalszym ciągu służyć mogą znowuż jako środek kontroli, ile już upłacono, a co jeszcze pozostaje do uiszczenia[2]. Takie otóż nacięte drewna: kije, laski, przedewszystkiem deszczułki, występują już od czasu do czasu u starożytnych pisarzy pod nazwą: talia, talea[3]; w wiekach średnich wyraz ten, w tych samych lub zbliżonych kształtach: talea, tallium, przedewszystkiem zaś: tallia, jako równoznacznik pojęć incisio i incisura, wchodzi w użycie najpowszechniejsze, obok odpowiedniego słowa: taleare, taliare, talliare, odpowiadającego znowuż wyrazom: scindere, incidere[4]. Oba stają się podstawą do urobienia innych tworów wyrazowych francuskich: taille (narzezane drewno) i tailler (naciąć, narzezać). W dalszym rozwoju rzeczy następuje

[1] Du Cange, Glossar. VIII. 16.

[2] Por. trafne, z relacyą Du Cange'a zgodne określenie tej sprawy u Kadleca, O potřebě slov. práv. starožitn., Sbor. věd práv. a stát. IV. 48. Zob. też Viollet, Hist. d. instit. polit. de la France III. 454; Flach, Les origines de l'anc. France I. 344.

[3] Por. Forcellini, Lexicon IV. 269. 270.

[4] Du Cange, Glossar. VIII. 16. 18.

tu zresztą pewne jeszcze zróżnicowanie nomenklatury: z obu, jednakowymi narzezami opatrzonych drewien, jedno tylko, pospolicie do wierzyciela należące (macierz) zatrzymuje nazwę taille; drugie, zachowane u dłużnika, określane jest jako jego odpowiednik: échantillon.

Z tem upowszechnieniem i rozbudową wyrazownictwa łączy się zarazem praktyczna zastosowalność samych oznaczanych niem przedmiotów. Jest dowód niezbity, że w zakresie stosunków prawa prywatnego jeszcze w początkach w. XIX narzezane drewna nie straciły dawniejszego swojego znaczenia jako dowód, a zarazem środek kontroli zaciągniętych między stronami zobowiązań. Kodeks Napoleona (1804), w dziale o środkach dowodowych zobowiązań, w grupie dowodów piśmiennych (preuves litterales), wymienia na pierwszem miejscu dokumenty publiczne, na drugiem prywatne, na trzeciem wreszcie, w art. 1333, stanowi, że narzezane drewna (tailles), zgodne z swoimi odpowiednikami (échantillons) stanowią pełny dowód pomiędzy osobami, które zwykły tym sposobem stwierdzać swoje stosunki obowiązkowe[1]; co znaczy, że skuteczność i siła dowodowa tego środka staje na równi z tamtymi dwoma najprzedniejszymi dowodami zobowiązań.

W zakresie skarbowości kontrola danin i podatków za pomocą narzezów w drewnie nie utrzymała się oczywiście tak długo. Owszem, o ile chodzi o centralne organy państwowe, czy też ośrodki wielkich gospodarstw duchownych lub świeckich, w wcześniejszem nawet średniowieczu, używano do tego celu pisma. Już Grzegorz z Tours wspomina kilkakrotnie o zarządzonych przez Merowingów spisach podatkowych; dochowały się też z owych czasów, czy najbliższej potem doby, różne tego rodzaju pisane re-

[1] Cod. Napol. art 1333: Les tailles corrélatives à leurs échantillons font foi entre les personnes qui sont dans l'usage de constater ainsi les fournitures qu'elles font et reçoivent en détail.

jestry podatkowe pod rozmaitemi nazwami: libri descriptionum, polypticha, tabulae fiscorum regalium i t. p.[1]. Ale przy samym poborze danin, w zetknięciu z przeciętną ludnością, najczęściej niepiśmienną, trzeba było z konieczności sięgać do pierwotnej metody liczenia i kontroli za pomocą narzezów na drewnie. Świadczą o tem pośrednio, ale w sposób niewątpliwy, nazwy, jakie się tu wyrobiły na oznaczenie danin i podatków: są to wyrazy, oznaczające bądź to samą czynność nacięcia, bądź przedmioty nacięte, w przenośnem znaczeniu użyte jako określniki samych świadczeń. Incisio, incisura, talea i tallia stają się utartem wyrażeniem technicznem dla wszelakich na ogół danin i podatków[2], same zestawiane niejednokrotnie między sobą jako odpowiadające sobie równoznaczniki, n. p. w dokumencie z r. 1085/7: redditus terrae est incisura, quae dicitur tallied, w innym z r. 1112: consuetudinem, quae vulgo tallia nuncupatur, nos incisionem nominamus, albo w Chron. Andrense (po 1234): nam nostris taille idem valet ac incisio[3]. W tych i tym podobnych ustępach, jakie jeszcze dałyby się przytoczyć, mieści się oczywiście, jak zauważono trafnie, najwymowniejsze świadectwo liczenia i kontroli danin w określonym powyżej sposobie pierwotnym[4].

[1] Por. Waitz, Deutsche Verfassungsgesch. II. 574; Viollet, Hist. des inst. polit. de la France I. 322.

[2] Do tej samej grupy liczy Kadlec, O potřebě 48, także wyraz accisa, wywodząc go, za przewodem Henschena, od accidere, tyle co incidere. Zauważyć jednak należy, że inne wywody zestawiają tę nazwę z assisia lub assessio, a według nowszych zapatrywań wyraz ten ma być pochodzenia arabskiego, bez jakiegokolwiek związku z łac. accidere. Por. Du Cange, Glossar. I. 46 i przydaną tamże uwagę Favre'a.

[3] Por. Du Cange, Glossar. IV. 326, VII. 16. 18, gdzie zarazem mnóstwo innych cytatów, przytaczających wyrazy incisio, incisura, talea i tallia w znaczeniu danin i podatków.

[4] Viollet, Hist. des inst. polit. de la France I. 322 n.

Z wspomnianych tu nomenklatur incisio i incisura należą od początku do mniej częstych, a z biegiem czasu wychodzą coraz bardziej z użycia. Ustala się ostatecznie, prawie że bez wyjątku, jedna ogólna nazwa podatków i danin: tallia. Zrazu jeszcze znajdzie się w źródłach przeciwstawienie tallii jako podatku stałego, tak zwanemu placitum jako daninie jednorazowo uchwalonej; albo znowuż jako podatku bezpośredniego, tak zwanym aides, t. j. podatkom pośrednim [1]. Ale i te rozróżnienia zacierają się rychło; tallia staje się określnikiem daniny jakiejkolwiek, świadczonej państwu czy panu prywatnemu, z tytułu jakiegokolwiek i w jakichkolwiek przedmiotach. Nie tak wprawdzie, żeby poszczególne daniny zatraciły w pełni swoje indywidualne nazwy; owszem, nazwy te utrzymują się pospolicie nadal, czasem wytwarzają się nawet nowe; w tym jednak sposobie, że każda z nich uchodzi za pojęcie, mieszczące się w nazwie ogólnej tallii, n. p. w akcie z r. 1180: non habeo talliam vel porcellagium (danina w nierogaciźnie)[2]. Ten najszerszy zakres pojęciowej treści owego wyrazu spowodował, że rychło trzeba tu było przeprowadzić stosowne podziały na grupy. Powstały tedy rozróżnienia: talliae reales i personales, pośród tych ostatnich według podmiotu opodatkowanego: talliae serviles i franciles albo liberae, albo znowuż według przedmiotu świadczonego: talliae solidorum, vaccariae i t. p. [3]. Cokolwiekbądź, na całej dalszej przestrzeni wieków średnich wyraz ten zachowuje znaczenie technicznego, urzędowego określnika daniny czy podatku na ogół; a jeżeli później, w odniesieniu do podatków państwowych, wypierają go inne, jak contributio, impôt, i t. p., to co do świadczeń poddańczych, uiszczanych panom prywatnym, utrzymuje się on we Fran-

[1] Viollet, Hist. des instit. polit. de la France III. 454; Meyer, Deut. u. franz. Verfassungsgesch. I. 14.

[2] Du Cange, Glossar. VI. 414.

[3] Zestawienie kilkudziesięciu takich grup por. Ibid. VIII. 21 n.

cyi jeszcze do wieku XVIII[1]. I nie można wykluczyć przypuszczenia, że stało się to w związku z utrzymanym tu dłużej zwyczajem narzezywania dwu odpowiadających sobie drewien, skoro sposób ten dochował się równocześnie w użyciu także w stosunkach prawa prywatnego przy zawieraniu wszelakich umów[2].

Na podobną modłę ułożyła się ta sprawa także i w Anglii. Użycie jednakowo narzezanych par deszczułek dla stwierdzenia i kontroli zaciągniętych zobowiązań, jest tu, w odniesieniu do wieków średnich, poświadczone w dokumentach[3], co do w. XVII w zabytkach współczesnej literatury angielskiej[4], a utrzymało się potem jeszcze przez czas bardzo długi. Liczniejsze okazy tego rodzaju drewien narzezanych, zgodnie z ustalonem w wiekach średnich słownictwem nazywanych: tally (plur. tallies), przechowują się po dziś dzień w londyńskiem Record Office; najpóźniejszy z nich sięga czasem powstania jeszcze 1830 roku[5]. Niezależnie od tego, w średniowiecznej łacinie zarówno dokumentów jak i utworów literackich pochodzenia angielskiego, używany jest również bardzo często określnik tallia, czy równoznaczne z nim wyrażenia tallagium albo talliagium, znowuż w ogólnem znaczeniu wszelakiej daniny czy podatku[6].

W takiem samem, mniej lub więcej upowszechnionem użyciu spotkamy zresztą wyraz tallia we wszystkich

[1] Viollet, Hist. du droit civil franç., 3 wyd. 346.

[2] Por. str. 86.

[3] Stubbs, Select charters 175.

[4] Chamberlayne, L'éstat présent de l' Angleterre 1672, II. 92. 93.

[5] Por. Viollet, Hist. des instit. polit. de la France III. 454; z pracy tej pochodzą cytaty niedostępnych nam publikacyj, podanych w obu przypiskach poprzednich.

[6] Zestawienie niektórych cytatów u Du Cange'a, Glossar. VIII. 22.

niemal innych krajach Zachodniej Europy wieków średnich, w Niemczech, Włoszech, Danii i t. p.[1]. Nie mamy zamiaru rozpatrywać, czy wszędzie tu nazwa ta wyrobiła się genetycznie, w związku z stosowaną przy poborze danin metodą narzezów na drewnach, czy też może przedostała się gdziekolwiek jako gotowy już kształt terminologiczny, niezależnie od takiego czy innego sposobu postępowania organów skarbowych. Wystarczy, zbierając cały omówiony materyał, zaznaczyć, że metodę taką znają i stosują w tym czasie nawet kraje zachodnie, najbardziej posunięte w kulturze. Nasuwa się stąd zasadny domysł, że nie mogła ona być obcą także i ludom słowiańskim; owszem, ze względu na tkwiący w niej charakter pierwotności, trzeba tu jej zastosowalność przyjąć z tem większem prawdopodobieństwem. Żeby zresztą nie ograniczyć się do samych tylko domysłów, rozważymy jeszcze niektóre wiadomości źródłowe, czy inne dochowane w tej sprawie wyraźne wskazówki.

W Bułgaryi, w czasie podróży po tym kraju przed niecałym pół wiekiem (1883), natknął się K. Jireček w jednej z tamtejszych wsi na rodzaj archiwum gminnego, którego zawartość dla objaśnienia naszej sprawy przedstawia znaczenie szczególnie doniosłe. Znalazł on tu u kmeta (starszego we wsi) zbiór lasek czworograniie przyciętych, złożony z 4 długich i 250 krótkich sztuk, pokrytych bez wyjątku narzezami. Narzezy te dotyczyły rachunków i kontroli podatków państwowych i gminnych. Po jednej stronie lasek umieszczone były narzezy, wskazujące, ile podatnik winien zapłacić, po drugiej, ile na ich poczet upłacił. Laski długie obejmowały rachunki prowadzone przez kmeta (macierz), laski krótsze stwierdzały też same szczegóły odnośnie do poszczególnych płatników (odpowiednik). Zgodność obustronnych narzezów służyła jako środek sprawdze-

[1] Du Cange, Glossar. IV. 326, VIII. 20 n.

nia, czy i o ile każdy z mieszkańców wsi uczynił zadość ciążącemu na nim obowiązkowi podatkowemu[1].

Odnośnie do Rusi mamy o tych sprawach wiadomości wcześniejsze, z średnich jeszcze wieków pochodzące. Jednę z nich zawiera trzecia redakcya Prawdy Ruskiej (III. 62), w postanowieniu, dotyczącem płacenia odsetek, które określone tu są nazwą: riez (рѣзъ). W nauce do niedawna jeszcze nastręczały się wątpliwości, jak wytłómaczyć genezę tej nazwy, i w jaki sposób związać ją z pojęciem odsetek czy lichwy. Jeszcze Miklosich nie umie rozstrzygnąć, czy określnik ten stoi w jakimkolwiek związku z tematem rêz (rzezać), a w razie twierdzącym, dla czego a r wa dostała się odsetkom[2]. Badacze historyi prawa kiego uznają już związek jej z czynnością cięcia czy nacięcia, ale nie zwróciwszy uwagi na pierwotne sposoby liczenia, przydają mu inne sztuczne objaśnienia, n. p. że to część kruszcu, przycięta z innej sztuki, i dodana (jako odsetka) przy zwrocie głównej sztuki pożyczonej kruszcu (jako kapitału)[3]. Słusznie przeciwko takiej sztucznej wykładni zastrzega się Ciszewski i wyraża domysł, pewnemi analogiami poparty, ze mowa tu o odsetkach, na drewnie narzezanych[4]. Obecnie Brückner wyraz ten uważa za pochodny wprost od: rzezać, w związku z poświadczoną metodą liczenia i kontroli zobowiązań za pomocą narzezów[5].

[1] Jireček K., Česty po Bulharsku 65. 409. Na niniejszą wiadomość Jirečka i związek jej z omawianą tu sprawą, zwrócili już uwagę: Kadlec, O potřebě 48, a następnie Ciszewski, Wygodzenie 127.

[2] Miklosich, Etymol. Wörterb. 278.

[3] Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa wyd. 2. 503. i tegoż, Chrestom. I. 52 przyp. 76. Por. też Mroczek-Drozdowskij, Izsledowania 260. Goetz, Das russ. Recht III. 232, mówiąc o tym ustępie Prawdy Ruskiej, stwierdza krótko tylko, że chodzi tu o odsetki, ale nie wnika w treść językową i genezę pojęciową samego wyrazu.

[4] Ciszewski, Wygodzenie 125. 126.

[5] Brückner, Słown. etymol. 476.

Ważniejszą dla naszej sprawy jest inna wiadomość, odnosząca się już wprost do procederu przy wybieraniu danin, zapisana w Latopisie Nowogrodzkim I pod r. 1209. (6717). Z okazyi zabójstwa, dokonanego wtedy na posadniku nowogrodzkim Dymitrze, mowa tu o dawniejszej jego działalności na tym urzędzie, i o losach, jakim uległa pozostała jego rodzina oraz nagromadzone przezeń skarby. Trzeba przypomnieć, że posadnik nowogrodzki, w następstwie zwłaszcza zmian, dokonanych w ciągu w. XII, to organ o charakterze zgoła odmiennym, aniżeli posadnicy w innych większych ośrodkach ówczesnej Rusi. Ci ostatni, to zwykli urzędnicy wyższego rzędu, działający z ramienia miejscowego księcia, rodzaj jak gdyby kasztelanów polskich lub czeskich, czy komesów-hrabiów w państwach zachodnich; posadnik nowogrodzki wybija się znaczeniem ponad nich wszystkich. Nie ustanawia go książę, jeno wybiera wiec, i to pospolicie w tym sposobie, że w razie wakansu następstwo dostaje się potomkowi poprzednika, tak że urząd ten staje się faktycznie dziedzicznym. Nie jest też ów posadnik usuwalny przez księcia, chyba po wyraźnem udowodnieniu przewiny urzędowej. Przy wszystkich aktach rządowych i sądowniczych księcia jego uczestnictwo jest rzeczą prawnie wymaganą; niejednokrotnie zresztą czynności te, chociażby najważniejsze, załatwia posadnik samodzielnie, bez udziału księcia. W ogóle jest on nie tylko urzędnikiem, przedstawicielem władcy, ale zarazem jak gdyby współregentem księcia, w danym wypadku czynnikiem, usuwającym w cień samą nawet władzę książęcą[1]. Gdyby snuć dalej wątek porównań, możnaby go, oczywiście na skalę podrzędną, zestawić z frankońskim majordomem w końcowej dobie zupełnego upadku królewskiej władzy Merowingów.

Nie zdziwi nas w tych warunkach, że posadnik tam-

[1] Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 62. 63.

tejszy sięgnąć mógł do samowolnego nakładania i normowania win sądowych, danin i innych powinności poddanego ludu, i że przy ściąganiu ich mógł się dopuszczać rozmaitych nadużyć i niesprawiedliwości. O tem właśnie, i jedynie tylko o tem, jako o źródle nadmiernego wzbogacenia się Dymitra, mówi z okazyi jego zabójstwa wspomniany ustęp Latopisu. Na osobnym wiecu stwierdzają Nowogrodzianie, że zagarniał im srebro, a po wsiach wyciągał daniny w łupieżach kunich, że z kupców wyciskał t. z. »dikaja wira« (grzywny pieniężne), a ponadto żądał świadczenia »powozu«, i że na ogół spotykało ich wszelakie zło skutkiem tych ciągłych z jego strony grabieży. Zegnano tedy po jego śmierci pozostałą rodzinę z Nowogrodu, spalono jego własny i jego brata dwór, rozsprzedano ich sioła wraz z osadzoną tamże czeladzią, a cały majątek ruchomy wraz z inwentarzem rozdzielono pomiędzy siebie, tak że wielu wzbogaciło się znacznie. Tylko, dodaje Latopis, »co na deskach, to zachowano dla księcia«; kiedy zaś Wsewołod kijowski w miejsce wyznaczonego przedtem syna Konstantyna przysłał do Nowogrodu innego syna, Światosława, jako władcę, wtedy, jak znowuż wyraża się to źródło, »oddali (Nowogrodzianie) Dymitrowe deski Światosławowi; a było na nich bez liczby (bardzo wiele)« [1].

Owe »deski« przedstawiały niewątpliwie wysoką wartość majątkową, skoro autor Latopisu, omawiając losy spuścizny Dymitrowej, poświęca im osobną uwagę, i to na dwu po kolei miejscach. Oczywiście, wartość ta nie tkwiła w nich samych; składało się na nią to, co na deskach było umieszczone, jak zresztą wyraźnie świadczy przytoczony

[1] Poln. Sobr. russ. lietop. III. 30. Oba główne ustępy, o które tu chodzi, brzmią dosłownie w oryginale: pierwszy: а что на дъщькахъ, а то князю оставиша; drugi: и даша дъщкы Дмитровы Святославу, а бяше на нихъ безъ числа.

ustęp: a było na nich i t. d. Trudno tę rzecz wyrozumieć inaczej, jak tylko przyjmując, że na deskach mieściły się jakiekolwiek znaki, wyrażające roszczenia Dymitra do innych osób; wtedy wyjaśni się sama przez się ich wartość, a zarazem zwrot źródłowy: »bez liczby«, wskazujący na znaczną wysokość tych roszczeń. Co do samych tytułów wierzytelności nie można przyjąć, żeby przedstawiały charakter prywatno-prawny, n. p. z racyi udzielonych przez Dymitra pożyczek i t. p. Latopis wyraźnie stwierdza, że wszystko to, co stało się już majątkiem prywatnym Dymitra (choćby nawet płynęło z nadużyć jego urzędowych), Nowogrodzianie rozdzielili między siebie; ten sam los byłby chyba spotkał także owe deski z wykazami roszczeń, gdyby tu chodziło o zwykłe wierzytelności cywilne. Tymczasem Latopis stwierdza rzecz zgoła inną: deski, jedyny przedmiot ze wszystkich, jakie znalazły się w spuściźnie, przeznaczone zostały z góry dla księcia, a gdy co do samej osoby władcy nastąpiła zmiana, oddano je ustanowionemu ostatecznie następcy. Dwukrotny nawrót do tej sprawy w opowieści Latopisu świadczy, że autorowi zależało na tem, ażeby tę rozbieżność zjawisk z osobna podkreślić. Nie można wątpić wobec tego, że znaki na deskach dotyczyły roszczeń o charakterze prawno-publicznym, i właśnie dla tego, w przeciwieństwie do innych rzeczy spadkowych, doręczone zostały księciu. O jakie zaś znowuż chodziło tu roszczenia publiczne, nie trudno odgadnąć, nie tylko ze względu na moment ogólny, że są niemi pospolicie, zwłaszcza w wiekach średnich, roszczenia o daniny, czy innego rodzaju należytości skarbowe, ale i dla tego przedewszystkiem, że Latopis w opisie uprzedniej działalności Dymitra, tak silnie podkreśla i wyłącznie omawia jego ucisk podatkowy; wzmianka o deskach z wykazami roszczeń skarbowych jest prostem dopowiedzeniem tamtej opowieści.

Jakiego rodzaju były znaki, umieszczone na deskach, o tem źródło nie daje wiadomości. Najmniej zasadnym byłby

chyba domysł, że chodzi tu o pismo we właściwem tego słowa znaczeniu. Omówione poprzednio, w czasie tym nawet na Zachodzie stosowane metody postępowania przy poborze danin przemawiają z największem prawdopodobieństwem za narzezami kresek. Czy zaś deskom przechowanym u Dymitra, odpowiadały inne, znajdujące się w posiadaniu samych podatników, jako środek kontroli, to rzecz, która w sposób stanowczy rozstrzygnąć się nie da. Znowuż jednak są pewne wskazówki, za domniemaniem takiem pośrednio przemawiające. Więc najpierw: analogia bułgarska, gdzie takie odpowiadające sobie drewna z narzezami utrzymały się jako szczątkowy przeżytek do naszych czasów[1]. A powtóre: analogia współczesnego riezu (lichwy) na Rusi samej, którego kontrolę trudno byłoby wyrozumieć inaczej, jak tylko za pomocą odpowiadających sobie, jednakowo narzezanych drewien[2]. W takiem ujęciu rzeczy rozpatrzony ustęp Latopisu zaświadczy o stosowaniu rzeczonej metody narzezowej przy poborze danin na Rusi w początkach w. XIII[3].

[1] Por. str. 90.

[2] Por. str. 91.

[3] Jest prawdziwą zasługą Ciszewskiego, Wygodzenie 126 przyp. 4, że pierwszy zwrócił uwagę na związek omówionego tu ustępu Latop. Nowogr. z niniejszą sprawą. Tylko że samo ujęcie podanych tamże szczegółów jest nieścisłe i po części błędne. Ciszewski uważa Dymitra za człowieka prywatnego, trudniącego się lichwą; znalezione u niego deski miały mieścić rachunki prywatne jego dłużników. O tem, że Dymitr był posadnikiem w Nowogrodzie, że dopuszczał się ucisku podatkowego, że jego deski, w przeciwieństwie do innych części pozostałego majątku, oddane zostały księciu, zgoła nie wspomina; właśnie zaś owe szczegóły, jak wykazał poprzedni rozbiór, rozstrzygają o samem znaczeniu desek i charakterze zobowiązań, przez nie poświadczonych. Cenne natomiast, w bardzo zresztą wstrzemięźliwy sposób wypowiedziane, są jego uwagi o znakach, jakie mogły mieścić się na owych deskach. Autor podkreśla trafnie wielkie wątpliwości, jakie nasunąć mógłby domysł, że to były rachunki pisane. Że zaś Latopis mówi o deskach, nie zaś o laskach czy

Co do Polski, wiadomości dotyczące tej sprawy, są bardziej od poprzednich małomowne i urywkowe. Może da się tu naprowadzić pewne świadectwo językowe. W gwarze ludowej polskiej używany jest gdzieniegdzie po dziś dzień jeszcze zwrot: »nie razuje się« w znaczeniu: nie zgadza się w rachunku[1]. Etymologiczny składnik wyrazu (raz-rzaz), o ile przyjąć opartą na nim bezpośrednio formacyę niniejszego słowa, wskazuje na czynność narzezu; jego treść pojęciowa na kontrolę, która znowuż nie da się pomyśleć w innym sposobie, jak tylko za pomocą drugiego odpowiedniego narzezu. Geneza tego wyrazu, w takiem znaczeniu pojętego, dałaby się zatem wyrozumieć tylko na tle stosunków, w których liczenie i kontrola roszczeń prowadzone były za pomocą odpowiadających sobie drewien, stosownymi narzezami opatrzonych[2]. Że jednak co do sa-

kijach, do których Ciszewski zdaje się ograniczać pospolite używanie narzezów, przeto zaznacza on, że jakkolwiek i na desce prowadzić można rachunki za pomocą narzezów, można jednak również, nie uciekając się do sztuki pisania, prowadzić je także w inny sposób, a mianowicie za pomocą dziurkowania desek, wtykając w dziurki kolorowe kołki. Słusznie jednak podkreśla, że nie ma zresztą śladów znajomości takiego sposobu liczenia na Rusi czy u innych Słowian, o czem por. także obszerniejsze nasze uwagi na str. 75 przyp. 3. Nie zwrócił ponadto autor uwagi na to, że na całym Zachodzie średniowiecznym nie kije, jeno właśnie deski były materyałem pod narzezy (talea), por. str. 84 n., tak że i ten szczegół nie przeciwstawia się w niczem domysłowi o narzezach na deskach nowogrodzkich. Z tych powodów w tekście domysł ten przyjęliśmy jako najbardziej prawdopodobny.

[1] Karłowicz, Słown. gwar pol. V. 14; Słown. Warsz. V. 484.

[2] W toku dyskusyi nad referatem o niniejszej części pracy naszej, jaki przedstawiliśmy na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa Naukowego (por. str. 3 przyp. 1), jeden z uczestników stwierdził, iż w niektórych okolicach spotkał się w gwarze ludowej z odmiennem znaczeniem słowa: razować się. Ma on tu znaczyć tyle, co: utworzyć sumę przez zliczenie większej ilości dodajników. Byłoby to

mego znaczenia tego słowa, jakie podaje leksykografia, zachodzić mogą wątpliwości, przeto wykładni niniejszej nie kładziemy na szalę jako argumentu stanowczego[1]. Poza tym szczegółem wskazać można jeszcze inny, t. j. przytoczony poprzednio ustęp z Haura, który przykazuje urzędnikowi gospodarczemu spisywanie rejestrów, przy równoczesnem oddawaniu chłopom karbów, i pilnowaniu, żeby na nich samowolnych zmian nie czynili[2]: gdzie rejestr pisany urzędnika, pod koniec XVII w. zjawisko zupełnie naturalne, spełnia jakoby funkcyę dawniejszego narzezanego drewna jako kontroli oddanego niepiśmiennym chłopom drugiego drewna karbowanego. Poza owymi szczegółami można tu wreszcie powołać te same analogie ogólne, jak je zestawiliśmy poprzednio co do Rusi[3], które znowuż rodzą prawdopodobieństwo stosowania omówionej metody

zatem słowo, drogą t. z. etymologii ludowej utworzone bezpośrednio z wyrazu »razem«; jako takie nie dawałoby oczywiście podstawy do wniosków, wyprowadzonych co dopiero w tekście. Nasuwa się otóż pytanie, czy Karłowicz miał na myśli takie tylko znaczenie owego wyrazu? W razie twierdzącym należałoby podane przezeń objaśnienie wyrazu nazwać nieścisłem, gdyż pojęcie zgadzania się w rachunku nie odnosi się do samego tylko dodawania, ale może też wiązać się z innemi działaniami rachunkowemi i sposobami liczenia. O ile zaś objaśnienie Karłowicza jest ścisłem, odpadnie powód wyprowadzania tego wyrazu od »razem«. Trzeba go wtedy będzie, w rozumieniu podanem przez uczestnika dyskusyi, poczytać tylko za miejscową odmianę pojęciową wobec tamtej drugiej, o znaczeniu zasadniczo odmiennem, może nawet dzisiaj jeszcze szerzej upowszechnionej w języku ludowym. Da się też w tym ostatnim wypadku utrzymać podane w tekście przypuszczenie o jego związku z pierwotnym sposobem wybierania i liczenia danin. Nie chcemy jednak rozstrzygać tej sprawy, pozostawiając ostateczne jej wyświetlenie etnografom i lingwistom; i dla tego wniosek podany w tekście przedstawiamy tylko jako warunkowo możliwy.

[1] Por. przyp. poprz.

[2] Linde Słown. II. 316. 317; por. str. 78.

[3] Por. str. 91 n.

liczenia i kontroli danin za pomocą dwoistych, zgodnie narzezanych i wzajemnie odpowiadających sobie drewien[1].

W każdym jednak razie: tylko prawdopodobieństwo. O ile przytoczone poprzednio wskazówki uznać za niewystarczające, nie będzie można upierać się przy twierdzeniu, że na Rusi czy w Polsce tego rodzaju dwoiste drewna spełniały jakąś rolę przy ściąganiu świadczeń publicznych. Wszelako i wtedy, w świetle wywodów poprzednich[2], i w związku z wyraźną wiadomością nowogrodzką o deskach[3], trzeba będzie przyjąć conajmniej, że używane były do tego celu drewna pojedyńcze, narzezami opatrzone, wskazujące ilości należnych czy upłaconych świadczeń, przechowywane, jak wskazuje zapiska nowogrodzka, u organów, uprawnionych do żądania danin. Tego rodzaju drewna służyłyby w tym wypadku przedewszystkiem do ewidencyi czy informacyi wspomnianych organów; poza tem możnaby je nawet poczytać za środek kontroli, mniej doskonałej, bo jednostronnie tylko przez organy te prowadzonej, bez udziału samych stron zobowiązanych. W każdym razie znaczenie i rola, jaka im przypadła do spełnienia w dziedzinie ówczesnej skarbowości, t. j. przy samem wybieraniu danin, jak niemniej fakt opatrywania ich narzezami, nie dadzą się, nawet w ramach takiego zacieśnienia, zaprzeczyć. I dla tego, cokolwiek przyszłoby sądzić o samej metodzie postępowania przy poborze, więc: gdyby tu nawet przyjąć użycie pojedyńczych tylko drewien, związek owej metody z czynnością narzezów, a wślad

[1] Znajomość i stosowanie takiej właśnie metody przyjmuje, odnośnie do Polski, Ciszewski, Wygodzenie 127. Dodane tamże w przyp. 1 przypuszczenie, że wspominani czasem w dokumentach XIII w. sirdnicones (żerdnicy) mieli właśnie poruczone sobie zadanie wybierania danin, które obliczali za pomocą narzezów na żerdziach, nie ma jednak, samo dla siebie, dostatecznego poparcia.

[2] Por. str. 51 n. 60 n. 77 n.

[3] Por. str. 92 n.

za tem z samemi nazwami danin, na tego rodzaju narzezy wskazującemi, jak one występują w Polsce i kilku innych krajach słowiańskich, nie może ulegać wątpieniu. Co większa, z omówionych właśnie ostatnio wskazówek źródłowych wypłynie ponadto, że metoda narzezów nie tylko w tamtych kilku krajach była stosowana przy poborze danin, że owszem jest właściwością ogólno-słowiańską. Właśnie z Bułgaryi i Rusi, których słownictwo podatkowe ówczesne nie ociera się w niczem o wyrazy rzezać czy narzezać[1], dochowały się stosunkowo najdokładniejsze wiadomości o akcie narzezywania, stosowanym przy wybieraniu świadczeń publicznych.

To wszystko — o ile przyjąć liczenie i jednostronną tylko kontrolę za pomocą narzezów na jednem drewnie. Poprzednie wywody dają wszelako także możność przypuszczenia, że narzezy umieszczano na dwu odpowiadających sobie drewnach, jako środek kontroli obustronnej. Przyjmując taką tezę, należałoby stwierdzić, że stosowany w tych rzeczach sposób postępowania pokrywa się z metodą, przestrzeganą w owym czasie także w krajach Europy zachodniej[2]. W ślad za czem nasunie się pytanie, czy sposoby te, łącznie z odpowiedniemi nazwami, jak tallia, incisio, incisura, oznaczającemi to samo, co narzaz, nárez czy porez, nie przedostały się na teren Słowiańszczyzny przez zewnętrzne tylko, czysto formalne naśladownictwo zwyczajów tamtejszych, jako przejątek rzeczy gotowej. W razie twierdzącym należałoby tu metodę ową, łącznie z podanem słownictwem, poczytać jedynie za naleciałość późniejszą, zjawisko wtórne, nieprzesądzające zgoła o stosunkach pierwotnych; co wszystko wymagałoby też odpowiedniego naświetlenia nasuwających się w tym związku zagadnień genetycznych.

[1] Por. niżej str. 103. 104.
[2] Por. str. 84 n.

Można otóż stwierdzić z góry, że domysł o zachodniem ich pochodzeniu byłby tu zgoła nieusprawiedliwiony. Przeciwstawia mu się z miejsca okoliczność, że stosowanie narzezów przy wybieraniu danin poświadczone jest także w takich stronach Słowiańszczyzny, do których wpływ pojęć i urządzeń Europy zachodniej nieznacznie tylko, albo prawie zgoła nie docierał, na Rusi i w Bułgaryi; a w Serbii da się ponadto stwierdzić istnienie nazwy (porez) treściowo odpowiadającej równoznacznym określnikom zachodnim. Co do Polski, na którą wpływy Zachodu oddziaływały w tylu innych kierunkach bardzo silnie, podkreślić przecież trzeba, że w tej dziedzinie nie dadzą się one prawie wyczuć, choćbyśmy się tu ograniczyli do samego tylko słownictwa. Widoczna ta rzecz co do najpospolitszego nawet określnika danin, jaki się utarł na Zachodzie: tallia. Na całej jeszcze przestrzeni w. XIII nie zjawi się on w stylistyce kancelaryj polskich; dociera on tu w owym czasie conajwyżej w pismach papieży, legatów papieskich, królów lub książąt niemieckich i t. p.[1]. Dopiero w w. XIV użyją go czasem także dokumenty pochodzenia polskiego, zazwyczaj wśród okoliczności, wskazujących na osobne w danym wypadku wpływy zachodnie. Tak w wielkim przywileju Łokietka dla biskupstwa krakowskiego z r. 1306[2], na którego stylizacyę wpływał widocznie wyszkolony w uniwersytecie włoskim Muskata, bo znajdziemy tu inne jeszcze, na Zachodzie bardziej utarte wyrażenia; i tak samo znowuż w układzie arcybiskupa Jarosława z Zakonem krzyżackim o dziesięciny na Pomorzu z r. 1344[3]. Zresztą znajdzie się on jeszcze tylko w wielkim przywileju Kazimierza W. dla arcybiskupstwa gnieźnień-

[1] Por. n. p. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 591; Perlbach, Pommerell. Urkbuch nr. 223 i in.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1234.

skiego z r. 1357[1]. Na ogół zatem, odliczając conajwyżej niezwiązany już wtedy z zjednoczoną Polską Śląsk, ulegający także co do stylistyki kancelaryjnej o wiele silniej wpływom Zachodu[2], nawet jeszcze w w. XIV o jakiemkolwiek znaczniejszem upowszechnieniu tego wyrazu w Polsce nie może być mowy; i wtedy jeszcze zjawia się on tu tylko wyjątkowo, jako przejątek rzeczy egzotycznej, podobnie jak i później w bardzo tylko nielicznych da się odszukać wzmiankach dokumentowych[3]. O jakimkolwiek wpływie tej nazwy na ukształtowanie się nomenklatury narzazu nie może tedy być mowy, już chociażby dla tego, że narzaz jako utarty określnik techniczny występuje w bezliku dokumentów znacznie wcześniej, zanim się tu w ogóle pojawiła tallia; jak niemniej i z tego powodu, że jest określnikiem daniny szczególnej, w bydle, w przeciwieństwie do tallii jako nazwy danin na ogół.

Jeszcze dobitniej zaznacza się brak związku pomiędzy polskim narzazem, a znaczeniem nazw incisio-incisura, jakie one w wiekach średnich posiadały na Zachodzie. Stwierdzimy tu najpierw, że na całej przestrzeni w. XIV czy później, w dokumentach pochodzenia polskiego, nie spotkamy

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1354.

[2] Tak n. p. występuje tallia w akcie Mikołaja opawsko-raciborskiego z r. 1340, Cod. dipl. Siles. II. 143 nr. 37. Pewno w dokumentach śląskich owego czasu znajdą się częstsze o niej wzmianki, czego zresztą nie przesądzamy, nie przeprowadziwszy osobnych w tym kierunku poszukiwań.

[3] Łebiński, Mater. do słown. łac.-pol. 180 podaje, odnośnie do w. XV, jeden tylko jeszcze cytat o tallii z r. 1460: vectigalia, tallias sive dacias, alias vulgari appellacione czysza nuncupatas, z Aktów grodz. i ziem. VIII. nr. 82. Oczywiście i tutaj nie wchodzą w rachubę wzmianki o tallii w pismach wystawców obcych, odnoszących się do Polski, n. p. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 959, podobnież niektóre inne, występujące czasem w statutach synodalnych, których stylizacya wzorowała się często na Corpus iuris canonici, chętnie i często używającem nazwy tallii, n. p. c. 6. de cens. X. 3. 39.

ani jednej wzmianki o incisio czy incisura w znaczeniu daniny na ogół, czy chociażby jakiejś daniny szczególnej. Powołują te wyrażenia dwa tylko przywileje z w. XIII, oba dokładnie już omówione na miejscu poprzedniem, jeden z r. 1242: incisura, i drugi z r. 1295: incisio[1]. W obu wypadkach oznaczają one daniny szczególne: w pierwszym narzaz wojenny w bydle, w drugim narzaz zwyczajny w nierogaciźnie. W obu są wymienione obok całego szeregu innych danin szczególnych, pod osobnemi nazwami przywiedzionych; w obu też przeciwstawiają się im dodatkowe klauzule, wspominające o zwolnieniu od danin na ogół, określonych innemi nazwami ogólnemi. Znaczenie wyrazów incisio-incisura jest tu zatem zgoła inne niż na Zachodzie; bo w słownictwie zachodniem są one równoznacznikiem pojęcia tallii, t. z. ogólną nazwą danin wszelakiego rodzaju[2]. Zatem i w tych wypadkach nie można mówić o mechanicznem, zewnętrznem przejęciu gotowych określeń z słownictwa zachodniego. Wyrazy incisio-incisura są tu użyte w osobnem, odmiennem znaczeniu; nie są mianowicie niczem innem, jak tylko samodzielnem tłómaczeniem polskiego określnika narzaz, w takiem właśnie zacieśnionem znaczeniu daniny w bydle, jakie on dawno już przedtem przybrał był w technicznem słownictwie polskiem. Że owe łacińskie tłómaczenia, mimo dostosowanie do stosunków polskich, tak wyjątkowo występują w słownictwie naszych kancelaryj; że w w. XIV zgoła już tutaj nie zjawiają się, objaśnić łatwo, przypominając, że o potrzebie ich użycia rozstrzygały tylko względy przypadkowe, również wyjątkowo do znaczenia dochodzące, i że do określenia narzazu bardziej nadawał się utarty z dawna i upowszechniony wyraz polski.

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236; Kod. dypl. Mazow. nr. 41 Por. str. 41 n. 58 n.

[2] Por. str. 85.

Podobnie ułożyła się ta rzecz co do całego szeregu innych nomenklatur powinności publicznych: i tutaj wyrażenia łacińskie, jak custodia, solucio de bobus, solucio de curiis i t. p. występują bardzo tylko wyjątkowo, natomiast w najpospolitszem użyciu dokumentów znajdą się utarte nazwy polskie: stróża, powołowe, podworowe i inne podobne.

Na ogół, zwyczaje i stosunki, jakie pod tym względem dadzą się stwierdzić w Polsce, czy innych krajach słowiańskich, mimo że w znacznej mierze pokrywają się z stosunkami zachodnimi, są tu wytworem samorodnym, rodzimym, niezależnym od wpływów zachodnich; lub, jeśli kto chce, zjawiskiem ogólno-aryjskiem czy ogólno-ludzkiem, związanem przyczynowo z warunkami, wśród których u ludów pierwotnej czy niższej kultury dokonywać się może sama czynność liczenia. Wobec tego znowuż nieobojętną jest rzeczą rozpatrzyć stosunek, w jaki w poszczególnych krajach słowiańskich weszły do siebie: nazwa samej czynności narzezu, i nazwy danin, za pomocą tej czynności obliczanych i sprawdzanych; gdy bowiem wzajemne zestosunkowanie tych rzeczy dokonywało się tu drogą samodzielnego rozwoju, nie da się wykluczyć możliwość, że w szczegółach owego stosunku znajdą się wskazówki do rozjaśnienia dalszych, ze sprawą tą związanych zagadnień rzeczowych.

Owe szczegóły ułożyły się tu bardzo rozmaicie. Gdzieniegdzie, jak już wspomnieliśmy[1], techniczne określniki danin nie zużytkowują zgoła wyrazów: rzezać czy narzezać. W Bułgaryi nazwy poszczególnych danin brzmią: wołoberszczyna (danina od wołów), dymina albo dymnina (por. bizantyńskie καπνικόν), koszarszczyna (pastewne), desetk (dziesięcina zwierząt, płodów rolnych i innych przedmiotów) i t. p., a zaś jako ogólny określnik danin uży-

[1] Por. str. 99.

wany jest wyraz: dań (дань, дани)[1]. Podobnież na Rusi poszczególne daniny występują pod nazwą: kuny (łupieże zwierzęce), med (danina miodowa) i t. p., ogólne zaś określenie brzmi zrazu: w części urok (урокъ), w części dań (дань); później ustala się tu ogólna nazwa: dań[2]. Podobny charakter ogólny wykazuje też przyjęta u Słowian połabskich nazwa: podaća. Widoczna: mimo stosowany tu niewątpliwie, i to odnośnie do wszelakich danin[3], sposób liczenia za pomocą narzezów, przy samem kształtowaniu odnośnych nazw doszły do znaczenia inne momenty pojęciowe, jak przedmiot świadczenia, podstawa opodatkowania, stosunek ilościowy daniny do majątku i t. p., czy wreszcie sama ogólna koncepcya daniny jako takiej; one też ostatecznie rozstrzygnęły o jakości i charakterze określników technicznych. Na przeciwnym biegunie stoi słownictwo serbsko-chorwackie. Słowo: porez, wyrażające czynność, stosowaną przy poborze daniny, staje się tu ogólną jej nazwą; inne, wspomniane co dopiero momenty twórcze nie dochodzą już do znaczenia przy ukształtowaniu tej nazwy. Na tem samem założeniu opiera się też formacya określników technicznych w Polsce, na Pomorzu i w Czechach: narzaz i nářez, z tem jednak ważnem ograniczeniem, że w tamtejszem słownictwie wyrażone przez nie pojęcia zacieśnione zostają do pewnych tylko rodzajów danin. Pomiędzy słownictwem polsko-pomorskiem a czeskiem zachodzi podobieństwo o tyle, że oba odnoszą ten określnik do grupy danin w bydle; różnica zaś tkwi w tem, że słownictwo czeskie wyrazem, z tego samego pnia, choć w nieco już odmiennym kształcie urobionym (vrez), oznacza ponadto inną jeszcze powinność, może zreluowany w opłatę pie-

[1] Por. Bobczew, Istor. na starobłgar. prawo 358 n.

[2] Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 79 n.; Sergiejewicz, Lekcija i izsliedow. po drew. istor. russ. prawa 185. O nazwach ogólnych por. jeszcze bliżej w rozdz. IX.

[3] Jak wynika z przytoczonego na str. 93 ustępu Latop. Nowogr.

niężną obowiązek podejmowania wysłańców sądowych[1]. Poza ową grupą wszystkie inne daniny, zarówno w Polsce i na Pomorzu, jak i w Czechach, noszą już inne nazwy, z koncepcyą nacięcia czy narzezania nic wspólnego niemające.

Ten przegląd szczegółów nie wyczerpuje całości nasuwających się tu kwestyj. Wyłaniają się ponadto, i to w związku z nimi, niektóre pytania dalsze; te zaś sięgają już głęboko w dziedzinę zagadnień genetycznych.

## V.

## Związek nazwy z zagadnieniami genetycznemi daniny.

Naczelne, główne pytanie osnuwa się tu dokoła stwierdzonego zjawiska, że nazwy, utworzone ze słów: narzezać i porzezać, w jednym z krajów słowiańskich przybrały znaczenie ogólnego określnika danin, w innych natomiast przylgnęły do jednej tylko grupy świadczeń, t. j. do danin bydlęcych. Należy otóż zapytać, w czem tkwi przyczyna tej rozbieżności pojęciowej?

Co do serbsko-chorwackiego porezu rzecz ta wytłómaczyć się da łatwo. Trzeba oczywiście wyjść z założenia, szczegółami dalszej historycznej ewolucyi zarówno tutaj, jak i gdziekolwiek indziej stwierdzonego, że w dobie najdawniejszej, w pierwszem stadyum kształtowania się systemu danin, istnieć tu mogły pewne tylko rodzaje, czy pewne grupy powinności publicznych, może nawet jedna tylko powinność, w jakikolwiek sposób wyobrazimy je sobie co do rozmiaru czy jakości świadczeń; i że dopiero z biegiem czasu przyłączały się do nich inne, bądź też w miejsce usuwanych dawniejszych wstępowały nowe, odmienne. W tem otóż stadyum pierwotnem danina czy daniny najstarsze otrzymać mogły nazwę porez, ile że li-

[1] Por. str. 28 przyp. 3.

czono je i sprawdzano za pomocą nacięć czyli porezów (narzezów) na drewnach. Świadomość związku między czynnością nacięcia a nazwą daniny na ogół utrzymała się tu widocznie na stałe; dla tego przy wszystkich późniejszych zmianach, w miarę jak powstawały nowe rodzaje danin, można było rozciągnąć na nie określnik porez: bo i one liczone były za pomocą takich samych nacięć. Aż wreszcie skutkiem długotrwałej praktyki przyszło skrzepnięcie, petryfikacya treści pojęciowej wyrazu; nazwa porez stała się synonimem daniny czy podatku na ogół, i zachowała to znaczenie w językach tamtejszych na stałe, tak że po dziś dzień jeszcze, choć narzezywanie na drewnach wyszło już dawno z użycia, służy ona na oznaczenie każdego, chociażby teraz dopiero stanowionego podatku. Proces rozwojowy wykazuje tu zupełną analogię do ewolucyi nazw incisio, incisura i tallia w Zachodniej Europie wieków średnich. I tutaj wyrazy te odnosiły się zrazu do pewnych tylko rodzajów danin, jakie początkowo istniały; kiedy z kolei czasu powstawały daniny nowe, rozciągano na nie te same nazwy, skoro i one liczone były za pomocą nacięć na taleach. W następstwie czego i tutaj nazwy te przybrać mogły charakter określników technicznych daniny na ogół.

Gdzieindziej jednak rzeczy te mogły się ukształtować inaczej. Punkt wyjścia całego procesu rozwojowego będzie tu taki sam, jak w wypadku poprzednim: t. z. w pierwotnym okresie tworzenia się systemu danin, liczonych przy poborze za pomocą narzezów na drewnach, urobi się dla najstarszej ich grupy, czy dla jednej tylko daniny zrazu istniejącej, nazwa, oparta o koncepcyę narzezu. W owem stadyum pierwotnem nazwa ta posiadać będzie wszelkie warunki po temu, żeby w miarę powstawania nowych danin, w taki sam sposób liczonych i sprawdzanych, ogarnąć je wszystkie po kolei swoim zakresem pojęciowym, t. j. przetworzyć się ostatecznie w nazwę ogólną danin wsze-

lakich. Ale mogą tu ujawnić się pewne zboczenia pod tym względem. Może, dla jakichkolwiek przyczyn, ów określnik pierwotny związać się ściślej z samą tylko najstarszą grupą danin, czy najstarszą jedyną daniną, tak że co do później powstających świadczeń okaże się potrzeba przyjęcia innych, odmiennych nazw technicznych, mimo nawet, że sam sposób liczenia przy ich wybieraniu pozostał ten sam, co i poprzednio. W takim wypadku nazwa pierwotna, potencyonalnie ogólna, przybierze charakter określnika szczególnego, przeciwstawianego innym nazwom, do jakich trzeba będzie uciec się celem oznaczenia pozostałych danin. W takiem zacieśnieniu pojęciowem stanie się jednak określnik taki cenną wskazówką, jaką w szeregu występujących później powinności publicznych daninę, czy grupę danin, poczytać za wytwór najstarszy i pierwotny.

W systemie danin historycznej doby, w trzech krajach Słowiańszczyzny zachodniej, w Polsce, na Pomorzu zachodniem i w Czechach, narzaz-nářez, jak stwierdziliśmy, występuje wyłącznie w znaczeniu daniny w bydle[1]. I to nawet nie wszelakiej daniny w bydle; wystarczy przypomnieć polską daninę opolną, której przedmiotem jest również bydło, która jednak nigdy nie jest określana mianem narzazu. Poza tem nie da się tu pod tą nazwą wykazać jakakolwiek inna danina. W ramach założeń poprzednich należy otóż przyjąć, że danina w bydle, i to w takiej tylko konstrukcyi, jak ją przedstawia narzaz, jest tu daniną najstarszą, i to zrazu, przynajmniej w grupie danin stałych[2], jedyną, oczywiście z tego powodu, że do niej tylko stosowany był początkowo określnik, wskazujący na sposób postępowania przy jej wybieraniu. Mógł ten określnik rozszerzyć się z biegiem czasu na inne, nowo powstające daniny, tym samym

[1] Por. str. 15. 27.

[2] Co do zastrzeżenia tego por. niżej str. 110 n.

sposobem wybierane; nie stało się to widocznie dla tego, że skrzepnięcie jego treści pojęciowej dokonało się tu rychlej, aniżeli co do południowo-słowiańskiego porezu: może dla tego, że okres wyłącznego istnienia daniny bydlęcej przeciągnął się dłużej, aniżeli w tamtych krajach. W takich warunkach w nazwie narzazu ześrodkować się mogło nie tylko pojęcie, że to danina liczona i sprawdzana za pomocą narzezów, ale zarazem, że to danina w bydle, jako jedyne zrazu świadczenie stałe na rzecz księcia. To też, kiedy później powstały daniny w innych przedmiotach, nie można ich już było podciągnąć pod określenie narzazu; jakkolwiek bowiem i co do nich stosowano metodę liczenia za pomocą narzezów, przecież niedostawało tu innego znamienia skrzepłej nomenklatury, t. j. świadczenia w bydle. Dla innych danin musiały tedy urobić się nazwy odmienne, wskazujące bądź to na przedmiot świadczenia, jak: annona, albo na miarę, stosowaną przy jego wybieraniu, jak osep lub sep, czy urna mellis (czasza, pokow, rozmiar), bądź na miernik lub podstawę opodatkowania, jak w późniejszym rozwoju rzeczy dla ospu: powołowe albo poradlne i t. p. Określenie narzaz skrystalizowało się w ten sposób w zacieśnieniu pojęciowem do jedynej tylko daniny bydlęcej, i przeciwstawiło się przez to nazwom, oznaczającym inne daniny. Próbą kompromisu z systemem nazw, przyjętych dla danin późniejszych, są pewne równoległe określenia narzazu, wzorowane już na późniejszych typach nomenklatur, jak je spotykamy w dokumentach XIII i XIV w.; wyrażają one bądź to przedmiot świadczenia, jak porcus, aries i t. p., bądź też podstawę opodatkowania, jak podworowe[1]. Ale określnik pierwotny: narzaz zachowuje w pełni dawne swoje znaczenie jako daniny w bydle; i on też najczęściej, sam jeden tylko, bez wspomnianych co dopiero

[1] Por. str. 7. 8. 16.

objaśnień równoległych, używany jest w urzędowych aktach doby Piastowskiej jako nazwa techniczna, powszechnie zrozumiała.

Trzeba dodać, że tylko przy takiem zestosunkowaniu chronologii danin, jakie tutaj przyjęliśmy, rozpatrywane zjawiska w zakresie słownictwa dadzą się wytłómaczyć w sposób naturalny. Wszelkie inne przypuszczenia co do odmiennej ich kolejności zawiodą z miejsca. O ile przyjąć, że już w dobie najstarszej prócz świadczeń w bydle istniały ponadto świadczenia w inych przedmiotach, n. p. w zbożu, jako daniny stałe, nie zdołamy objaśnić, jakim sposobem tylko dla pierwszych wytworzyć się mógł określnik narzaz skoro i te ostatnie liczone były za pomocą narzezów. O ile zaś przypuścić, że system pierwotny obejmował jakieś inne grupy danin, n. p. zbożową, a danina w bydle powstała dopiero później, należałoby znowuż stwierdzić, że wprawdzie daninę w zbożu, mimo stosowaną przy jej wybieraniu metodę narzezów, nazwano według miary: spem lub ospem, czy według miernika podatkowego: powołowem; kiedy zaś potem przyszło obmyśleć nazwę dla późniejszej rzekomo daniny w bydle, zamiast sięgnąć do jakichś analogicznych nomenklatur szczegółowych, oparto ją na koncepcyi narzezu: tej samej koncepcyi, która przy liczeniu stosowana była także do daniny zbożowej, i która w ślad za tem, nie nadawała się do wzajemnego ich wyróżnienia i przeciwstawienia sobie. Co wszystko znowuż jest rzeczą nie do pomyślenia. Jedyny środek usunięcia tych trudności, to teza, że świadczenia w bydle są tu najstarszą warstwą w systemie danin publicznych.

Na głęboką starożytność narzazu wskazuje zresztą inny jeszcze moment terminologiczny. Oto w najbogatszym zasobie nazw, jakie w dobie historycznej w różnych stronach Słowiańszczyzny używane były na oznaczenie wszelakiego rodzaju danin, powtarzając się nieraz w słownictwie kilku krajów, nie ma ani jednej, której upowsze-

chnienie sięgałoby tak daleko, jak nomenklatura narzaz-nářez-porez. Odliczając Ruś wschodni skraw bałkański (Bułgaryę), spotkamy ją tu zresztą wszędzie indziej, u Słowian zachodnich i południowych, i to niemal we wszystkich krajach, na całym ich obszarze pomieszczonych[1]. Nawet »osep«, którego teren upowszechnienia jest także bardzo znaczny, da się przecież wykazać w ściślejszych już tylko granicach[2]. Świadectwo w tem, że określnik narzaz, jako też rzecz sama, określnikiem tym oznaczana, urobiły się tu w bardzo odległej przeszłości, w czasie bliższych jeszcze związków i ściślejszej wspólności kulturalnej obu tych wielkich odłamów Słowiańszczyzny[3].

Jedyna danina, która, niezależnie od zastrzeżeń poprzednich, da się odnieść, i to z największem prawdopodobieństwem, do czasów pierwotnych, którą tedy co do chwili powstania poczytać można za współczesną narzazowi, to stan, świadczony księciu w różnych przedmiotach żywności w czasie jego przejazdów przez kraj; ta sama powinność, która w najszerszem zastosowaniu występuje jeszcze w stuleciach XIII i XIV. Przemawia za owem przypuszczeniem sam charakter stosunków pierwotnych, które domagały się zapewnienia księciu utrzymania w czasie jego podróży, i przez to stwarzały możliwość wglądania przezeń w bieżące sprawy zarządu swojej ziemi. Ale stan, to danina przygodna, co do rozmiarów do każdorazowej potrzeby władcy dostosowana; gdzieniegdzie na długich przestrzeniach czasu nieświadczona, gdzieindziej czę-

[1] Por. str. 15. 27. 30.

[2] Por. niżej pod koniec niniejszego rozdziału.

[3] Na wprost przeciwnem stanowisku co do genezy nazwy niniejszej stoi Widajewicz, Danina stołu książ. 5, który przyjmuje, że wytworzyła się ona znacznie później, już w czasach historycznych, kiedy okazała się potrzeba rozróżnień od całego szeregu innych danin. W świetle podanych w tekście szczegółów i spostrzeżeń pogląd ten nie wymaga osobnego zbijania. Por. zresztą jeszcze rozdz. IX.

sto powrotna, w miarę tego, w jakie strony książę bardziej wyjątkowo czy też częściej zawita. Nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, żeby co do świadczeń, tytułem tej daniny uiszczanych, stosowano metodę liczenia i kontroli za pomocą narzezów, czy zresztą w jakikolwiek inny sposób. Były one tu rzeczą zbędną i bezcelową; bo i wysokość, i powrotność tych świadczeń nie dały się ustalić z góry, i samo ich uiszczenie uprzednie nie zwalniało od świadczeń późniejszych przy zdarzonej nowej potrzebie[1], ani też dłuższe nieuiszczanie, w braku takiej potrzeby, nie rodziło żadnych zobowiązań szczególnych[2]. Takim sposobem koncepcya narzezu nie mogła wejść w jakikolwiek związek z daniną stanu przygodnego, a przeto też pozostała bez wpływu na formacyę jego nazwy, która, w tym samym kształcie, jak ją spotykamy w dobie historycznej (stan), mogła się dlań urobić od samego początku[3]. Liczenie za pomocą narzezów pozostało właściwością jedynej w pierwotnych czasach daniny stałej, t. j. daniny bydlęcej, i dla tego stać się mogło podstawą wytworzenia jej nazwy w tym cza-

[1] Dopiero w dobie immunitetowej zaczynają się, jako szczególny, i na ogół wyjątkowy akt łaski książęcej, pojawiać przywileje, ograniczające ilościowo prawo przejazdów księcia i żądania stanu. Por. bliżej o tem rozdz. VII.

[2] Do tej właśnie daniny stanu przygodnego, ale też tylko do niej, da się dostosować pogląd Widajewicza, Danina stołu książ. 76, że w czasach pierwotnych władca kazał sobie na każde zawołanie dostarczać wszystkiego, czego mu było potrzeba. W ujęciu ogólnem, w jakiem zapatrywanie to wygłasza Widajewicz, zdając się stosować je także do innych danin, jest ono na pewno mylnem. Należałoby w takim razie przyjąć, że w dobie pierwotnej prócz stanu przygodnego, czy choćby innych danin przygodnych, nie było zresztą żadnej daniny stałej; albo że jeśli była jakaś czy jakieś daniny stałe, to jednak brakło unormowania ich wysokości czy powrotności, co właściwie sprzeciwia się pojęciu daniny stałej. Oba twierdzenia bardzo ryzykowne.

[3] O nazwie stanu por. obszerniej w rozdz. VII.

sie; kiedy zaś później, dla przyczyn poprzednio stwierdzonych, rozszerzenie jej na inne narzezami liczone daniny stałe zostało wstrzymane[1], nazwa ta, do pierwotnego zakresu swojego zacieśniona, zachować mogła charakter określnika szczególnego samej tylko daniny bydlęcej.

Oto wnioski, wyprowadzone z samych nomenklatur. Wiążą się one najściślej z zagadnieniem rzeczowem: jak się przedstawia układ pierwotnych stosunków gospodarczych Słowiańszczyzny i Polski, i czy na tle tych stosunków danina w bydle da się w istocie pomyśleć jako najstarszy, zaczątkowy kształt w procesie twórczym obowiązującego tu systemu danin?

Ogarniając całokształt stałych danin publicznych Piastowskiej doby, jak się one w ostatniem stadyum swojego rozwoju przedstawiają w świetle dokumentów XII—XIV w., będzie tu można, ze względu na przedmiot świadczenia, rozróżnić cztery, względnie pięć głównych grup: daniny w bydle, w miodzie, w zbożu, w związku z tem także w sianie, wreszcie w pieniądzu; te ostatnie, w wcześniejszym zwłaszcza okresie, zastąpione często surogatem pieniądza, łupieżami zwierzęcemi[2]. Odliczając niektóre, mniej istotne rozbieżności, n. p. w południowej Słowiańszczyźnie daninę winogradu, lub częściowe luki, znajdziemy około tegoż czasu takie same mniej więcej grupy danin stałych także w innych krajach słowiańskich. Należy otóż zapytać: jakie, w związku z gospodarczym rozwojem owej doby zachodzą tu możliwości co do chronologicznego zestosunkowania tych grup między sobą, a zwłaszcza wszystkich

[1] Por. str. 108.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 23 przyjmuje jeszcze istnienie osobnej daniny stałej w przedmiotach pomniejszych, jak drób, jaja, proso, ogrodowizny (groch) i sól, i mniema, że one właśnie stanowiły przedmiot t. z. podymnego. O niezasadności tego twierdzenia por. rozdz. VI.

grup dalszych w stosunku do pierwszej, t. j. do danin w bydle?

Uznamy niewątpliwie bez trudności, że daniny pieniężne są późniejszego pochodzenia od bydlęcych. Na całej jeszcze przestrzeni czasu, poczynając od w. XII aż do wygaśnięcia Piastów, nie da się wykazać powstanie jakiejkolwiek nowej, samoistnej daniny pieniężnej, mimo że w czasie tym książęta wprowadzali niejednokrotnie nowe powinności innego rodzaju[1]. Zjawiają się tu przedewszystkiem, do początków drugiej połowy w. XIII, daniny, uiszczane w surogatach pieniądza, łupieżach zwierzęcych, środku płatniczym starożytnego pochodzenia, jakim w stosunkach pierwotnych łatwiej rozporządzać mogą szerokie warstwy ludności[2]; ale już nawet one są relucyą świadczeń, należnych właściwie w innych przedmiotach w naturze. Tak w dokumencie tynieckim: quatuor asperioli jako podworowe[3], czy r. 1258: exaccio duorum asperiolorum de singulis curiis (podworowe)[4], r. 1231: cune pro podvorove[5], r. 1238/47: pro vacca podvorova duo marce cunarum[6], i t. p. Równocześnie występują także daniny pieniężne we właściwem tego słowa znaczeniu; ale wszystkie nie są znowuż niczem innem, jak tylko relucyą bądź to dawniejszych danin w naturze, bądź nawet posług czy robocizn, do któ-

[1] Przykłady zestawione u Widajewicza, Powołowe-poradlne 21 i u tegoż, Danina stołu książ. 74 n.

[2] Por. o tym przedmiocie, z ważniejszych lub nowszych prac, Piekosiński, Moneta pol. w dobie Piastow., RAU. WHF. S. II, X. 392 n.; Gumowski, O grzywnie i monecie Piastow., RAU. WHF. S. II, XXVI. 280. 363 n.; Potkański, Pisma pośmiert. I. 246 n. Zestawienie świadectw źródłowych o używaniu łupieży jako środka płatniczego także poza uiszczaniem danin, aż do drugiej połowy XIV w., podaje Gumowski na wskazanem miejscu.

[3] Kod. dypl. Tyn. nr. 1.

[4] Ibid. nr. 17.

[5] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310.

[6] Ibid. I. nr. 381.

rych ludność wieśniacza była przedtem obowiązana. Poradlne, o ile płacone było w pieniądzu, t. z. obraz czyli moneta, jest relucyą ospu, dawniejszej daniny zbożowej [1], jak się ta rzecz n. p. ułożyła zgoła podobnie także co do bułgarskiej wołoberszczyny, świadczonej zrazu w zbożu, a dopiero później w pieniądzu [2]. Znajdziemy też, pod r. 1238, wzmiankę o relucyi stanu jako daniny w zbożu, na opłatę w srebrze [3]. Kiedyindziej spotkamy znowuż daninę pieniężną: powóz, która nie jest niczem innem, jak tylko dawniejszą, tutaj zreluowaną posługą tej samej nazwy [4]. Nie zawsze zresztą relucya posługi stwarzała daninę pieniężną; czasem zmieniano ją tylko na świadczenie w naturze. Zreluowaną jest już niewątpliwie w drugiej połowie XIII w. stróża, gdyż dokumenty używają o niej wyrażeń: colligere albo solvere strosam [5]; niewiadomo tylko, co tu było przedmiotem świadczenia: wartości w naturze czy pieniądze. O ile pójść za niepewnym przekazem Kroniki Wielk., należałoby przyjąć relucyę na daninę w zbożu, jakoby przez Chrobrego jeszcze przeprowadzoną [6]; a gdyby uznać, że przytoczone z XIII w. zwroty o zbieraniu i płaceniu stróży mają na myśli świadczenie pieniężne, mielibyśmy tu wypadek dwu kolejnych relucyj posługi, najpierw na daninę w naturze, a potem dopiero w pieniądzu [7]. Zgoła podobny wypadek przytoczyć można także odnośnie do Czech. Tam-

[1] Widajewicz, Powołowe-poradlne 111.

[2] Bobczew, Istor. na starobłg. prawo 360.

[3] Kod. dypl. Mogil. nr. 16. O relucyach stanu zob. jeszcze rozdz. VII.

[4] Kod. dypl. Pol. II, nr. 449, dokument z r. 1258.

[5] Kod. dypl. Mogil. nr. 31; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69; dokumenty z r. 1268 i 1272.

[6] Mon. Pol. II. 483.

[7] Niektóre wypadki omówionych tu relucyj zestawili już Smolka, Mieszko Stary 436. 444 i Widajewicz, Powołowe-poradlne 139.

tejsza danina: mir (tributum pacis) powstała prawdopodobnie z relucyi dawniejszej powinności wojennej, a świadczona była zrazu w przedmiotach in natura, później zaś dopiero zmieniła się w daninę pieniężną [1]. Wszędzie danina pieniężna występuje jako końcowe dopiero ogniwo w łańcuchu rozwojowym omawianych tu stosunków [2].

Stosunkowo najwcześniej świadczenia pieniężne dojść mogły do znaczenia w tych stronach Słowiańszczyzny, które nawiązały ściślejsze związki handlowe z państwami starszej kultury, o rozwiniętym już systemie gospodarstwa pieniężnego, jak na Rusi, ze względu na jej wczesne stosunki z Bizancyum [3]. Ale i tutaj pieniądz kruszcowy używany jest głównie w transakcyach handlowych z ludnością owych krajów; już nawet w stosunkach zewnętrznych z ludami niższej kultury wysuwa się na czoło przedewszyst-

[1] Por. Čelakovský, Pově. čes. děj práv., odb. z Ottův Slovn. Nauč. 27. 36; Kaprás, Práv. děj. zemi kor. čes. II. 72. 73.

[2] Pomijamy grupy świadczeń publicznych, które co do istoty swej różnią się zasadniczo od danin we właściwem tego słowa znaczeniu, i dla tego nie wymagają tu osobnego rozpatrzenia. Ogólnie zaznaczyć można, że świadczenia w pieniądzach znajdują tu obszerniejsze zastosowanie, i to stosunkowo rychło. Odnosi się ta uwaga przedewszystkiem do ceł, myt i targowego, które zestawić można z dzisiejszem pojęciem podatków pośrednich. Jednak i tutaj nie brak przykładów wybierania ich w naturze (stosowna część przewożonego towaru); a trzeba dodać jeszcze, że cła, myta i targowe są w każdym razie późniejszą formacyą w dziedzinie skarbowości polskiej, opartą na wzorach Zachodu, po bliższem już zetknięciu z jego urządzeniami. Również opłaty i winy sądowe występują rychło jako świadczenia pieniężne, choć i one jeszcze, jak świadczy Księga Elbląska i Statuty Kazimierza W., wreszcie też późniejsza, przez pewien czas po Statutach stosowana praktyka sądowa, uiszczane są niejednokrotnie w surogatach pieniądza, jak krusze soli i łupieże zwierzęce. Szczegóły o cłach, mytach i targowem por. u Smolki, Mieszko Stary 445 n., o opłatach sądowych u Hubego, Prawo pol. w w. XIII. 159 n.

[3] Wczesne występowanie świadczeń pieniężnych na Rusi pod kreśla Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 81.

kiem surogat pieniądza, łupieże zwierzęce. Tak n. p. w przekazie Nestora pod r. 860, że Chazarowie brali od Polan kijowskich, Siewierzan i Wiatyczów po popielicy i wiewiórce od dymu[1]; albo pod r. 946, że Drewlanie ofiarowali Oldze daninę »w skórach«[2]; prawdopodobnie dadzą się tu także zaliczyć niektóre inne wiadomości tejże Kroniki, n. p. pod r. 882 o daninie 300 grzywien, nałożonej przez Olega na Nowogród[3], gdzie snać rozumiane są grzywny kun: ilekroć bowiem miano na myśli grzywny srebra, zaznaczano tę rzecz w ówczesnych źródłach zazwyczaj wyraźnie. Chodzi tu zresztą nie o daniny w znaczeniu właściwem, świadczone książętom przez poddaną ludność miejscową, jeno o trybuty, płacone skutkiem zhołdowania władcom postronnym. Co do danin właściwych regułą jest świadczenie w »kunach«. Prawda Ruska wspomina wielokrotnie o kunach jako o środku płatniczym w stosunkach prawa prywatnego, zwłaszcza w obrocie handlowym[4]; znamiennym zaś bardzo, jeszcze w odniesieniu do początków w. XIII, jest znany nam ustęp Latopisu Nowogr. I. o ucisku podatkowym posadnika Dymitra: stwierdzono tu ogólnie, że Dymitr wyciskał srebro (pieniądze) w samym tylko Nowogrodzie, a po wsiach wybierał kuny[5]. Mamy tu świadectwo o charakterze niejako ogólnym, że poza surogatem w łupieżach zwierzęcych wybieranie podatków w pieniądzu kruszcowym było możliwe conajwyżej w większych ośrodkach handlowych[6].

Co do Polski, odnośnie do ostatnich lat pogańskich

[1] Mon. Pol. I. 564.

[2] Ibid. I. 601.

[3] Ibid. I. 567.

[4] Odnośne miejsca zestawione u Jirečka, Prove 143.

[5] Poln. Sobr. russ. lietop. III. 30: яко ти повелѣша на Новгородьцихъ сребро имати, а по волости куны брати.

[6] O kunach ruskich por. Gumowski, O grzywnie i monecie Piastow., RAU. WHF. S. II, XXVI. 365.

rządów Mieszka I, dochowała się znana wiadomość Ibrahima, że w czasie tym podatki uiszczane były w mitkalach bizantyńskich[1]. Dokładność i wiarogodność tej informacyi budzi wielostronne wątpliwości. W wykopaliskach na terenie polskim z IX i X w. monety bizantyńskie (solidy) występują w zasobie stosunkowo bardzo nieznacznym; dostały się one tu za pośrednictwem kupców arabskich, którzy jednak posługiwali się przedewszystkiem własnym swoim pieniądzem, dirhemami czyli t. z. monetą kuficką, w najznaczniejszej stosunkowo ilości występującą w wykopaliskach owej doby[2]. Gdyby więc nawet przyjąć co do tego czasu tezę o świadczeniach podatkowych w pieniądzu, niewytłómaczoną pozostałoby rzeczą, dla czego posługiwano się tu monetą bizantyńską, a nie najbardziej upowszechnioną arabską. Ale i samą możliwość świadczeń w pieniądzu jakimkolwiek wykluczyć należy z góry; gdyż przy najbardziej nawet korzystnej ocenie ówczesnego rozwoju stosunków handlowych nie można myśleć o przesiąknięciu pieniądza w szerokie warstwy ludowe, zobowiązane do płacenia danin. Znane nam dokładniej stosunki gospodarcze kilku następnych stuleci przeciwstawiają się wprost takiemu przypuszczeniu. Jeszcze w czasach historycznych, im dalej cofnąć się wstecz, tem mniejszą ilość pieniądza spotkamy w obiegu; na ogół też można powiedzieć, że przed w. XII występuje on w Polsce bardzo rzadko[3], co zaś do wykopalisk monet arabskich na terytoryum polskiem z w. IX i X, niebezzasadnie zapewne przypuszczono, że są to raczej pozostałości po kupcach ze Wschodu, aniżeli części majątku tubylców[4]. Wreszcie rzecz

[1] Westberg, Komment. na zapis. Ibrahima-ibn-Jakuba o Sławianach 149.

[2] Por. Gumowski, Podręcz. numizm. pol. 12. 13; Tenże, Wykopal. monet pol. X i XI w, Spraw. Akad. 1905, VIII. 68; Tenże, O grzywnie i monecie Piastow. 279; Niederle, Slov. Starož. III, 463 n.

[3] Gumowski, O grzywnie i monecie Piastow. 278. 280.

[4] Ibid. 279.

najważmiejsza: do końca okresu Piastowskiego zasadniczym typem danin publicznych są daniny w naturze; daniny pieniężne są zjawiskiem wyjątkowem, i, jak się okazało, wynikiem częściowych tylko, w skromnym rozmiarze dokonywanych relucyj. Gdyby zawierzyć przekazowi Ibrahima, należałoby przyjąć, że za Mieszka I istniał już przeprowadzony w pełni system danin pieniężnych, który następnie przetworzył się znowuż w bardziej pierwotny kształt danin w naturze, co znowuż, jak wskazywać nie potrzeba, stworzyłoby tezę na wskróś sztuczną i nienaturalną[1]. Na ogół, wiadomość Ibrahima, rozważona jako całość, przedstawia się jako wierutna przesada czy niedokładność, może tylko nieścisłą spowodowana obserwacyą, że w Polsce Mieszkowej obiegały między innemi także monety bizantyńskie, z czego podróżnik wysnuł nieopatrzny wniosek o pochodzeniu ich ze świadczeń ludności[2]. Na ustalenie chronologii danin pieniężnych trudno wiadomości tej przyznać wpływ dalej sięgający.

Możemy tedy stwierdzić ostatecznie: w ewolucyi systemu podatkowego pierwotnej Polski daniny pieniężne są zjawiskiem wtórnem, stosunkowo późnem i na ogół bardziej wyjątkowem. Pojawienie się ich w takim kształcie i zakresie nie przeciwstawia się w niczem osnutemu poprzednio na innej podstawie wnioskowi, że daniny w bydle są wcześniejszą grupą w szeregu danin prawa książęcego.

[1] Trafnie na ten moment zwrócił uwagę Piekosiński, Al Bekri o Polakach, RAU. WHF. S. II, XIV. 285, posunął się tylko za daleko, twierdząc, jakoby aż do przywileju koszyckiego nigdy żaden podatek nie był wybierany w pieniądzach, co słusznie wytyka mu Widajewicz, Powołowe-poradlne 139 przyp. 1.

[2] Daleko idące zastrzeżenia przeciwko niniejszemu przekazowi Ibrahima podnosi też Potkański, Pisma pośmiert. I. 248. Najnowszą próbę objaśnienia tej wiadomości podał Gumowski, Szkic numizm. histor. z XI w. 9. 10, przyjmując, że wspomniane przez Ibrahima mitkale oznaczają najprawdopodobniej chustki i tkaniny bizantyńskie

Zgoła inaczej przedstawiają się możliwości co do daniny miodowej. Zaraz w pierwszych czasach, z których dochowały się źródła dziejowe poszczególnych krajów słowiańskich, możemy stwierdzić tu wszędzie znaczny bardzo rozwój hodowli pszczół, uprawianej zrazu w lasach, szczególnie lipowych, a następnie także w gospodarstwach domowych: na Rusi, w Bułgaryi, Serbii, Chorwacyi, u Słowian alpejskich (koruntańskich), w Czechach, w Polsce, na Pomorzu i u Słowian połabskich; zjawiają się tu zarazem wszędzie rozmaite świadczenia ludności w miodzie, publiczne czy prywatne. Na Rusi w X wieku miód jest przedmiotem darów, składanych przez książąt posłom bizantyńskim, lub daniną, ofiarowaną przez podbijanie plemiona ruskie władcom kijowskim; z Czech już w początkach tego stulecia wywożony jest na szerszy rozmiar wosk do krajów niemieckich; gdzieindziej w Słowiańszczyźnie znajdą się podobne wczesne wzmianki o bogactwie miodu i rozwoju bartnictwa[1].

W szeregu krajów słowiańskich na rozmiar najszerszy rozwija się zwłaszcza hodowla pszczół na Rusi i w Polsce, niewyłączając także Pomorza zachodniego. O Pomorzu świadczą wyraźnie biografowie Ottona bamberskiego, że odznacza się habundancia mellis, nieomieszkając jeszcze zaznaczyć z osobna, że doskonały napój miodowy budził tu podziw w otoczeniu Świętego[2]. W Polsce[3], poczynając już

[1] Szczegóły, dotyczące hodowli pszczół i bartnictwa w krajach słowiańskich poza Polską podają: Niederle, Slov. starož. III, 162 n., nadto Levec, Pettauer Stud. III. 165, Dopsch, Die ält. Soc.-u. Wirtsch.-Gesch. d. Alpenslaven 94 n. Literaturę o daninach miodowych w Słowiańszczyźnie zob. niżej 123 n. w przypiskach.

[2] Mon. Pol. II. 99.

[3] Z ważniejszej literatury o bartnictwie w Polsce por. Lelewel, Bartnictwo w Polsce; Smolka, Mieszko Stary 35 n., 491 n.; Piekosiński, Ludn. wieśń. w Pol. Piastow. 34 n.; Potkański, Pisma pośmiert. 250 n. Szczegółowe zestawienie innej literatury o tym przedmiocie u Brauna, Z dziejów bartnic. w Polsce 1911.

od najstarszych dokumentów, pełno wzmianek o mellificia, niezwykle też często występują tu wiadomości o rozmaitych świadczeniach w miodzie, przedewszystkiem jako jednej z danin stałych prawa książęcego, poza tem jako przedmiotu t. z. swadziebnego, czasem dziesięciny kościelnej, świadczeń ludności wiejskiej na rzecz panów prywatnych, nawet winy sądowej (urna mellis capitalis)[1]; a jeśli uwzględnić jeszcze wiadomość z Pomorza, z początku XIV w. pochodzącą, jako przedmiotu zakładów sądowych[2]. Niewiele zapewne przesady tkwi w powiedzeniu jednego z badaczy, że w owym czasie każdy niemal mieszkaniec wsi był bartnikiem[3]. W spisie szkód, wyrządzonych w dobrach biskupstwa włocławskiego przez najazd Świętopełka pomorskiego z r. 1238 (rejestr włocławski)[4], wymieniono okrągło 200 uli zniszczonych[5]. Dokładniejsze jeszcze wiadomości podaje wykaz szkód, spowodowanych najazdem Bolesława Wstydliwego na dobra biskupstwa wrocławskiego r. 1271 (rejestr wrocławski). W 8 wymienionych tu wsiach zniszczono więcej uli, niż w dobrach biskupstwa włocławskiego, razem 204, która to strata rozkłada się na 5 wsi z pozycyami przeważnie wysokiemi od 25—67 uli; a trzeba dodać, że na pozycye te składają się gospodarstwa, nie tylko po kilkanaście lub 20, ale w dwu wypadkach nawet po 40 uli wykazujące. Jest pośród nich kilka takich, co do których żadnych innych strat (w bydle) nie wykazano, i to przeważnie takich, które straciły największą ilość

[1] Zestawienie u Widajewicza, Danina stołu książ. 57 n.; por. nadto Tenże, Powołowe-poradlne 20.

[2] Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 631: pena vallata sex marcarum et tunne medonis.

[3] Smolka, Mieszko Stary 34.

[4] Takiem określeniem, dla krótkości, znaczyć będziemy w dalszym ciągu niniejszy spis szkód. Taż sama uwaga odnosi się także do wspomnianego zaraz niżej w tekście określenia: rejestr włocławski.

[5] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379.

uli[1]; można co do nich właśnie przyjąć, że bartnictwo stanowiło tu, jeżeli nie wyłączną, to w każdym razie główną gałąź zajęć gospodarczych. Są też w Polsce całe wsie, które wyłącznie oddają się tym zajęciom, żeby przypomnieć tylko wielokrotnie już podkreślany szczegół występowania osad o nazwach Bartniki, Bartodzieje, Bartne, Bartnia Strona i t. p., których po dziś dzień jeszcze na terenie Polski dochowało się zwyż 20[2], a nie brak pod tym względem nawet wyraźnych wiadomości współczesnych, n. p. w dokumencie z r. 1233: hereditas... (que) ad cellarium nostrorum progenitorum ab inicio pertinuit[3]. Nie mówić o całych większych obszarach kraju, jak puszcza kurpiowska, w ostatnich jeszcze stuleciach istnienia dawnej Rzpltej zużytkowywanych dla celów bartnictwa[4].

Od epoki, oświetlonej dokładniej szczegółami dokumentowymi, cofając się coraz bardziej wstecz, znajdziemy znowuż u Galla wiadomość, że Polska... melle satis est copiosa, a w opisie jej właściwości zwrot: silva melliflua[5]; jeszcze zaś na półtora stulecia przed nim, Ibrahim, wymieniając produkty, w które bogaty jest kraj Mieszkowy, nie pominie pośród nich miodu[6]. Nie dosyć na tem: przytoczyć można wcześniejsze jeszcze, znamienne szczegóły i wiadomości, które odnoszą się, jeżeli nie wprost do Polski, to w każdym razie do krajów słowiańskich, i to przeważnie najbliższych Polsce, a przez to też na pierwotne pod tym względem stosunki w Polsce samej pośrednie rzucają

[1] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

[2] Por. Słown. geogr. I. 111 n.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 408; por. Widajewicz, Danina stołu książ. 58 przyp. 8.

[4] Z nowszej literatury o bartnictwie Kurpiów por. Krzywicki, Kurpie, Bibl. Warsz. 1892 III. 527 n., IV. 61 n. i Potkańskiego, Pisma pośmiert. I. 222 n. (Puszcza kurpiowska).

[5] Mon. Pol. I. 395.

[6] Westberg, Kommentarij 149. Por. uwagi o tym ustępie u Piekosińskiego, Al-Bekri o Polakach, RAU. WHF. S. II, XIV. 284.

światło. Jest dziś rzeczą stwierdzoną, że całe słownictwo pszczelnicze w języku węgierskim jest pochodzenia słowiańskiego[1], co znaczy, że Słowianie panońscy w chwili najazdu Magyarów na tę ziemię pod koniec w. IX mieli już rozwinięte u siebie na szeroki rozmiar bartnictwo. Na terenie zasiedlenia koruntańskiego czynsze w miodzie, uiszczane przez ludność wiejską, dadzą się już poświadczyć dokumentami z VIII w.[2]. Można wreszcie wiadomości te cofnąć jeszcze w najodleglejszą dobę starożytną: za świadectwem Herodota i Pausaniasa kraje na północ od Karpat znane już były podówczas z bogactwa pszczół, a miód przywożono do Grecyi z krajów nad Dniestrem położonych[3].

Możliwość wprowadzenia i wybierania daniny miodowej na obszarze ziem polskich w pierwotnem jeszcze stadyum kształtowania się powinności publicznych, równorzędnie, czy równocześnie nawet z powstaniem danin bydlęcych, istniała tedy w pełni. Gdyby ją przyjąć, wysnuty poprzednio wniosek o genezie określnika narzaz, w wyłącznem zacieśnieniu do świadczeń w bydle, należałoby uznać za nieusprawiedliwiony: określnik ten musiałby bowiem w takim wypadku objąć także daninę miodową, liczoną chyba za pomocą takiej samej metody narzezów, jak daniny bydlęce; byłby on w takim razie zapewne tak samo, jak nazwa daniny w bydle, przetrwał do czasów historycznych, co w rzeczywistości stwierdzić się nie da. Trzeba jednak argumentacyi takiej przeciwstawić spostrzeżenie inne. Co innego ogólny układ stosunków gospodarczych, sprzyjający wprowadzeniu pewnej daniny, a co innego samo jej wprowadzenie. Mogło w czasach pierwo-

[1] Niederle, Slov. starož. $III_1$ 163 i powoł. tamże literatura.

[2] Dopsch, D. ält. Soc.-u. Wirt.-Verf. d. Alpenslaven 94 n.

[3] Por. Niederle, Slov. starož. $III_1$ 162. Te ostatnie informacye są częściowo zakwestyonowane w nauce co do wiarogodności, por. n. p. Potkański, Pisma pośmiert. I. 261, który używa wyrażenia: Herodotowa bajka o obfitości pszczół na północy.

tnych bartnictwo na ziemiach polskich rozwinąć się na rozmiar szeroki; nie wynika stąd jednak, żeby od razu stało się przedmiotem opodatkowania na rzecz księcia. W stosunkach pierwotnych polityka skarbowa z istoty rzeczy uwzględnia na pierwszem miejscu potrzeby bardziej pilne, sięga przedewszystkiem do przedmiotów najważniejszych czy najbardziej potrzebnych. Takim przedmiotem było bydło, główny środek wyżywienia księcia, jego rodziny i otoczenia czy jego drużyny. Miód w zestosunkowaniu z bydłem przedstawiał znaczenie bądź co bądź podrzędniejsze, i dla tego w zaczątkach kształtowania się systemu danin mógł być jeszcze pominięty. Mógł zresztą, chociażby rychło potem, być wciągnięty w zakres tego systemu; nie ma jednak konieczności przyjmować, że stało się to zaraz od początku. A w takim razie geneza określnika narzaz w wyłącznem zacieśnieniu do samej tylko daniny w bydle, da się, w myśl poprzednich założeń, wytłómaczyć w całości.

Spostrzeżeń tych nie można poczytać za prostą tylko argumentacyę, dostosowaną do powziętej z góry tezy. Dadzą się one poprzeć pośrednio, ale bardzo wymownie, szczegółami, zaczerpniętymi z historyi daniny miodowej w innych krajach słowiańskich. Na szerszy rozmiar i we wcześniejszem już zastosowaniu występuje ona poza Polską jeszcze tylko na Rusi i w Bułgaryi, w tym ostatnim kraju jako jeden ze składników t. z. desetku[1]. Za to w Chorwacyi ślady jej jako daniny publicznej, i to w kształcie daniny wosku, zjawiają się stosunkowo późno (w połowie XV w.); zresztą jest jeszcze tylko świadczenie w miodzie, t. z. deseti pčelać jako rodzaj czynszu, płaconego według urbaryów panom prywatnym; a i ten da się stwierdzić do-

[1] Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 80; Bobczew, Istor. na starobłg. prawo 361.

piero w czasach późniejszych[1]. Bardzo znamienne są pod tym względem wiadomości z Czech. W bogatym zasobie dokumentów tamtejszych, jakie nas doszły z czasu aż po rok 1230, o ile ograniczyć się do materyału autentycznego, znajdziemy zaledwie dwie wzmianki o świadczeniach w miodzie, w dwu dokumentach dla kościoła wyszehradzkiego z r. 1055 i 1222. W pierwszym z nich osadza książę w pewnej wsi sześciu ludzi, polecając im mel ex ortis solvere na rzecz kościoła[2]; chodzi tu zatem oczywiście nie o przekaz jakiejś daniny książęcej o charakterze ogólnym, jeno o rodzaj czynszu prywatno-prawnego, i to w obrębie jednej miejscowości, do pewnych tylko osób zacieśnionego. W drugim Przemysł Ottokar I nadaje temuż kościołowi decimam urnam de melle, a nadto zarządza, że piwniczny (cellerarius) wydawać mu ma corocznie po 17 czasz miodu, oczywiście z piwnicy monarszej[3]. Ta ostatnia pozycya, to znowuż uposażenie z gotowych zasobów władcy; za wzmiankę o daninie możnaby poczytać co najwyżej pozycyę pierwszą, o ile i tutaj nie chodzi o dziesiątą czaszę od świadczeń o charakterze prywatno-prawnym. Wszystkie inne wzmianki o świadczeniach w miodzie, rzekomo z tego czasu pochodzące, mieszczą się w dokumentach podrobionych później, a i one stylizowane są w ten sposób, że wskazują bądź to na zwykłe czynsze, bądź na zaopatrzenie z zasobów samego panującego[4]. Na ogół więc o daninie miodowej, jako normalnym ciężarze prawa książ-

[1] Mažuranić, Prinosi na hrvat. prav.-povjest. rječnik 640. 1597.

[2] Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 55.

[3] Ibid. II. nr. 229.

[4] Dokumenty rzekomo z r. 993, 1046, 1070, 1088, 1115, 1139 i 1186, Ibid. I. nr. 375. 382. 383. 387. 390. 393. 405. Autentyczny dokument z r. 1227, nadający Johanitom w Hradku (Walkenstein) prawo patronatu łącznie z różnemi dziesięcinami, w tem także decimam mellis, pochodzi od Leopolda VI ks. austryackiego, i jako taki nie wchodzi tu w rachubę, Ibid. II. nr. 301.

żęcego, nie można mówić w ówczesnych Czechach; nie bez przyczyny też badacze tamtejszych stosunków ustrojowych, omawiając system danin publicznych w owym czasie, zgoła o niej nie wspominają[1]. W Chorwacyi czy w Czechach; jak gdzieindziej w Słowiańszczyźnie, bartnictwo należało również do upowszechnionych zajęć gospodarczych; istniały tedy w pełni warunki do wprowadzenia daniny miodowej, jak ją w historycznej dobie pobierano w bydle, zbożu czy pieniądzach. A jednak danina taka albo się tu nie zjawia wcale, albo, w bardzo wątłym kształcie, występuje dopiero stosunkowo późno. W Polsce, w samych już niemal początkach doby dokumentowej jest ona w pełni rozwinięta i przez to zestraja się dokładniej z rozwojem tej gałęzi zajęć gospodarczych u nas; nic jednak nie zmusza do przyjęcia, że musiała powstać zaraz w pierwszej chwili kształtowania się systemu danin publicznych, skoro gdzieindziej, w równych czy podobnych warunkach, zjawia się tak późno, czy na ogół nie zjawia się prawie wcale.

Po usunięciu tej przeszkody pozostaje do rozpatrzenia pytanie ostatnie, najważniejsze: jak znowuż, w ramach pierwotnego układu stosunków gospodarczych, przedstawiają się możliwości co do chronologicznego zestosunkowania danin bydlęcych z jednej i świadczeń w zbożu z drugiej strony? Oczywiście, zagadnienie to łączy się najściślej z kwestyą wzajemnego stosunku obu gałęzi gospodarczej pracy, rolnictwa i chowu bydła, w pierwotnej Polsce.

W dobie, bliżej już oświetlonej najstarszym zasobem dokumentów i pierwszemi wiadomościami kronikarzy, w stuleciu XII i XIII, rolnictwo w Polsce osiągnęło już pe-

[1] Tak Jireček, D. Recht in Böhm. u. Mähr. B. 80 n. w dziale o Landeseinkünfte; Čelakovský, Povš. čes. děj. právni 27; Kaprás, Práv. děj. zemi kor. čes. II. 73 w dziale Finančni správa.

wien stopień rozwoju; dawniejszy pogląd o zgoła jeszcze nierozwiniętym jego stanie w tym czasie, przypisujący całą niemal zasługę przetworzenia Polski w kraj rolniczy procesowi osadnictwa na prawie niemieckiem, nowsza nauka odrzuciła najzasadniej[1]. Inna rzecz, że nie można znowuż sprawy tej zbytnio przeceniać. Jak sam proces osadnictwa, lubo przed szeregiem wieków poczęty, przecież jeszcze wtedy przedstawia się ciągle in statu nascendi[2], tak też i rolnictwo samo wykazuje w czasie tym wiele jeszcze właściwości o charakterze pierwotnym. Najpierw co do samego zasięgu. Duże jeszcze przestrzenie ziemi na obszarze całej Polski nie są poddane uprawie rolnej: czy to terytorya łąkowo-pastwiskowe, sposobne z natury do wypasu bydła, bez trudu sprawiania roli dające się zużytkować dla celów gospodarczych[3], czy to tereny moczarowate, osuszane stopniowo dopiero w czasach późniejszych[4], czy wreszcie wielkie obszary, pokryte borem i lasami. Nie można wprawdzie wyolbrzymiać przesadnie lesistości ówczesnej Polski, jak się to działo do niedawna w naszej nauce[5]; nie ulega jednak wątpieniu, że była ona naprawdę

[1] Bujak, Stud. nad osadn. Małopol., RAU. WHF. S. II, XXII. 195 n.; Rutkowski, Zarys gospod. dziejów Pol. 27; por. też Balzer, O Niemcach w Polsce, Kwart. Hist. XXV. 429 n., gdzie wykazano, że nawet pośród osad, na prawie niemieckiem zasadzanych, znaczny bardzo procent przypada na osady, z dawna ludnością polską zasiedlone.

[2] Bujak, Stud. nad. osadn. Małop. 230. Por. też ciekawe zestawienia Hirschberga, Stos. osadn. w dobrach klaszt. tyniec. 9 n., gdzie wykazano, że dopiero w w. XII na terenie t. z. włości tynieckiej powstało kilkanaście nowych osad przez zasiedlenie jednostkowe (jednodworcze).

[3] Por. zwłaszcza Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu, RAU. WHF. S. II, XXX. 364 n.

[4] Por. Potkański, Pierwsi mieszkańcy Podhala, odb. z Pam. Tow. Tatrz. 1897, 3; Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 346.

[5] Por. n. p. Piekosiński, Ludn. wieśń. w Pol. Piast. 1, który, co prawda odnośnie do w. VI, przyjmuje, że cała Polska przedsta-

bardzo znaczna. Rozciągały się bory i lasy czy to na podgórzach, czy w licznych stronach kraju na obszernych nizinach, nie tylko w dalszych odstępach od rzek, ale często także nad rzekami[1]. Pełno o nich wiadomości w licznych dokumentach, a nie brak i takich, które wskazują na wielkie ich obszary. R. 1262 dziedzice Niegowca otrzymują od Wstydliwego las pomiędzy Bochnią a Szczyrzycami, obejmujący 4 mile kwadr.[2]. Jest rzeczą uwagi godną, że wszystkie niemal nowsze badania nad topografią większych kompleksów dóbr ówczesnej Polski wykazują wszędzie silne ich zalesienie. We włości tynieckiej w początkach XII w. jest duża połać głębokiego lasu[3]; lasy są najważniejszą, podstawową cechą terytoryum kasztelanii wolborskiej, zajmują jej obszar w przeważnej części i wyciskają piętno na jej właściwościach gospodarczych[4]. Same nawet, w bulli z r. 1136 podane imiona ludności »prowincyi« żnińskiej odpowiadają w przeważnej części typowi zajęć, związanych z gospodarką leśną[5]. Księga Jędrzychowska wymienia kilka po kolei jednostek z pośród tamtejszych ludności wieśniaczej, które władały samymi tylko udziałami leśnymi. Kołacz per multa nemora in circuitu et sil-

---

wiała się wtedy jako jeden wielki las, jako jedna wielka puszcza bez granic. Przesadnie potroszę pojmuje tę sprawę także Smolka, Mieszko Stary 17 n., gdzie jednak zestawiony bardzo cenny materyał o tym przedmiocie. Słusznie przeciwko takiemu przesadnemu ocenianiu tej kwestyi oświadczył się Bujak, Studya nad osadn. Małop. 195.

[1] Co do tego ostatniego szczegółu, odmiennie przez niektórych innych badaczy pojmowanego, por. Grodecki, Stud. nad. dziej. gospod. Polski, Kwart. Hist. XXIX. 259.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63; por. Smolka, Miesz. Stary 493 przyp. 18.

[3] Hirschberg, Stos. osadn. w dobrach klaszt. tyniec. 18. 19.

[4] Arnold, Władztwo bisk. na grodzie wolbor. 17.

[5] Zakrzewski, Ze studyów nad bullą z r. 1136, RAU. WHF. S. II, XVIII. 40.

vas... dominabatur; Głąb dostał od Brodatego rozległy obszar bukowego lasu; Piroszowice, dochodząc swej dziedziny przeciw klasztorowi, żądają: zabranego lasu[1]. Nie mówić o wielkich gdzieniegdzie obszarach lasów, tworzących obszerne puszcze, jak radomska czy kurpiowska[2]. Wyraźnie i ogólnie to znamię lesistości Polski podkreśla Gall: regio... multum... nemorosa[3]. A w samych znowuż lasach, o ile znajdą się niezarosłe drzewami polany, wyrażenia dokumentów wskazują pospolicie na łąki i pastwiska, nie role[4]. Przestrzenie ziemi, na których rozwinąć się mogła kultura rolna, są w porównaniu z rozległością kraju stosunkowo mniej znaczne.

A i na takich jeszcze obszarach, które nadawały się pod uprawę rolną, po dokonanym nawet akcie osiedlenia, nie zawsze rozwinie się w pełni gospodarka rolna. Istnieje podówczas w różnych stronach Polski znaczna bardzo ilość t. z. osad służebnych, spełniających czy to wobec grodów, czy w większych gospodarstwach książęcych, duchownych lub świeckich, wszelakiego rodzaju posługi czy prace rzemieślnicze: znane dobrze Grotniki, Szczytniki, Zduny, Skotniki, Kobylniki, Owczary, Piekary, Kuchary i t. p. Główna czynność ludności tej kieruje się właśnie ku wykonywaniu odpowiednich prac; zajęcie rolnicze, o ile je tu nawet przyjąć, jest rzeczą uboczną, dodatkową, na szczupły roz-

[1] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 17. 40 i dokum. nr. 3.

[2] Szczegółowy ich opis, wraz z omówieniem stosunków gospodarczych i osadniczych, por. u Potkańskiego, Pisma pośmiert. I. 107 n. 222 n.; tamże też I. 284 n. o Podhalu.

[3] Mon. Pol. I. 395. Por. jeszcze ogólnie o lesistości dawnych ziem słowiańskich u Niederlego, Slov. starož. III$_1$ 21 n.

[4] Kilka przykładów zestawiają Smolka, Mieszko Stary 492 przyp. 9; Tymieniecki, Mająt. książ. w Zagościu 365. 366. Por. też powołany poprzednio dokument z r. 1262 (str. 127 przyp. 2), gdzie mowa o darowiźnie lasu cum omnibus... utilitatibus... in pratis... et pascuis, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63.

miar zakrojoną, do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb osobistych ograniczoną; nie brak nawet domysłów, że ludność ta znajdowała się na utrzymaniu księcia, czy innego pana prywatnego, który dostarczał jej potrzebnych produktów rolniczych. Przemiana tych osad we wsie rolnicze jest wynikiem późniejszego dopiero, dłuższego procesu rozwojowego, który ostatnimi etapami sięga końcowych lat w. XIII [1].

W samej wreszcie technice ówczesnego gospodarstwa rolnego występują jeszcze pewne metody i sposoby o charakterze bardzo pierwotnym i niedokształconym. Zwrócono w nauce uwagę na możliwość stosowania tu systemu t. z. przerzutnego gospodarstwa żarowego [2]. Polega on na wypalaniu pewnych części lasu celem wzięcia ich pod uprawę rolną, bez pomocy pługa, w tym jednak sposobie, że zyskany grunt starczy do tego celu tylko na krótki czas, pospolicie na 1—2 lata, poczem, po wyczerpaniu ziemi, trzeba się przenieść w inną stronę lasu, i tutaj znowuż ponowić poprzedni zabieg; co wszystko łączy się z ciągłem przechodzeniem z miejsca na miejsce i sposobem życia na pół koczowniczym. Wyraźnych świadectw współczesnych z doby dokumentowej, stwierdzających stosowanie tego rodzaju gospodarki, niedostaje. Przeciwnie, wiadomości, jakie z owego czasu, prawda, że dopiero z w. XIII, dochowały się o wy-

[1] Z nowszych prac, omawiających tę sprawę, por. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 375. 396. 397; Hirschberg, Stos. osadn. w dobrach klaszt. tyniec. 14. 46, gdzie w samej włości tynieckiej doliczył się autor 15 tego rodzaju osad służebnych. Por. nadto Rutkowski, Zarys gosp. dziejów Pol. 40. 41. Przykład przetworzenia dawniejszej osady służebnej, trudniącej się wypasem koni (Koniary) na osadę rolną z czasu przed r. 1284 przytacza Grodecki, Stud. nad dziej. gospod. Polski, Kwart. Hist. XXIX. 285.

[2] Bujak, Stud. nad. osadn. Małop. 221. Pogląd Bujaka przejmuje także Grodecki, Książ. włość trzebnicka, Kwart. Hist. XXVII (1913) 51. O poglądzie Potkańskiego por. jeszcze niżej str. 131.

czynianiu pewnych części lasów dla celów rolnictwa, mówią wprost o karczowaniu i wyrębywaniu drzew (extirpare, secare), nie zaś o ich wypalaniu[1]; takie zaś gospodarstwo karczunkowe ani nie daje możności łatwej, przelotnej uprawy rolnej, ani też, ze względu na ciężką pracę, nie zachęca do częstych zmian uprawianego terenu. Nie da się jednak zaprzeczyć możliwość stosowania tu gospodarki żarowej w czasach wcześniejszych, zwłaszcza w odniesieniu do nadających się do tego lasów niskopiennych, do których nie odnoszą się przytoczone wzmianki o karczunku; a to dla tego, że około tego samego czasu zjawia się ten system także i gdzieindziej[2]. O pewnych jego szczątkowych pozostałościach w Polsce, jeszcze pod koniec w. XVII, zachowały się wyraźne wiadomości; tego rodzaju części wypalone noszą tu nazwę łazy, i znaczenie to w języku naszym utrzymały jeszcze po dzień dzisiejszy[3]. Zwrócono przytem uwagę na to, że na obszarze Polski jest wiele miejscowości, noszących nazwę Łazy, i że mogą one stać w związku z omawianym tu sposobem gospodarki rolnej[4].

[1] Szczegóły zestawione w pracy naszej, O zatrudze słowiań., Kwart. Hist. XIII (1899) 249 n.

[2] Por. niżej. str. 165.

[3] U Haura (1693): łazy na gajowiskach wypalają, potem ziemię lemieszem wzruszają. Por. Linde, Słown. II. 606; Słown. Warsz. II. 803; Karłowicz, Słown. gwar pol. III. 69; Brückner, Słown. etymol. 308.

[4] Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 221. Do tego spostrzeżenia nawiązuje autor wniosek, że występująca od czasu do czasu w dokumentach XIII w. nazwa: łazęgi (lazanki), oznacza właśnie ludzi, systemem żarowym zdobywających części lasu pod uprawę rolną, prowadzących w związku z tem żywot na pół koczowniczy. Wniosek ten domaga się pewnych zastrzeżeń. Dokumenty odnośne, czy jakiekolwiek późniejsze pomniki języka i literatury naszej nigdzie na związek taki nie wskazują. Wyraz łazęga, o ile nie chodzi o pewne, zacieśnione już i pochodne jego znaczenia (próżniak, robotnik niedbały, człowiek ociężale chodzący, ciemięga), występuje zresztą wszędzie w znaczeniu człowieka »łażącego«, więc przenoszącego się

Może takie właśnie pola, procederem żarowym wyczynione, ma na myśli wspomniany przedtem akt darowizny lasu szczyrzyckiego z r. 1262: cum... utilitatibus... in agris i t. d.[1], choć można tu zresztą, w myśl zestawień poprzednich, rozumieć także rolę, zdobytą pod uprawę przez karczunek. Podkreślono ostatnio możliwość, że w większych puszczach ówczesnych, o ile w ogóle w tym czy owym wypadku podjęto pracę rolniczą, do późnych jeszcze wieków stosowane było przerzutne gospodarstwo żarowe, połączone ze stanem na pół koczowniczym; a wskazano zarazem na tę metodę gospodarczą jako na prototyp stosunków rolniczych Polski pierwszych wieków historycznych, licząc mniej więcej do XII i XIII stulecia, obok którego powoli tylko i stopniowo zaczyna się dopiero w tym czasie upowszechniać także stała uprawa roli[2]. Tego rodzaju typ gospodarki rolnej zaświadczy wymownie o niskim jej stanie w owych czasach.

Odliczając gospodarkę żarową, samo już rolnictwo, w bardziej prawidłowe ujęte ramy, wymaga, jak wiadomo, uzupełnienia w hodowli bydła roboczego. Z osobnym otóż naciskiem podkreślić należy, że ówczesna hodowla bydła nie ograniczała się do funkcyi tego rodzaju dodatkowego

z miejsca na miejsce (anal. włóczęga); może się to jednak odnosić do jakichkolwiek jego stosunków życiowych, niekoniecznie do zajmowania się omawianym tu rodzajem gospodarki. Por. Linde, Słown. II. 605; Słown. Warsz. II. 802; Karłowicz, Słown. gwar pol. III. 69. Obecnie Brückner, Słown. etymol. 308 wprost zaprzecza, jakoby wyraz łazęga stał w jakimkolwiek związku etymologicznym czy pojęciowym z wspomnianymi przed chwilą łazami. Próbę odmiennego objaśnienia treści prawnej wyrazu łazęga zob. w naszej pracy: Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce, Kwart. Hist. XII (1898) 31 n.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63. Domysł, że chodzi tu o wypalone łazy, wypowiedział już Smolka, Mieszko Stary 38. 493 przyp. 18.

[2] Potkański, Pisma pośmiert. I. 283. 353. 359.

zajęcia w stosunku do gospodarki rolnej. Przytoczone niedomagania i trudności pracy na roli, nadewszystko zaś same przyrodzone właściwości kraju, wskazujące z góry na możność zużytkowania ich do celów odmiennych, spowodować musiały ludzi ówczesnych do zwrócenia się ku innym jeszcze, albo nawet ku innym wyłącznie zajęciom, jako samoistnym dla siebie gałęziom pracy gospodarczej. Pomijając przygodne w przestrzennych lasach łowiectwo, wyłącznemi zresztą prawami księcia w dobie historycznej zacieśnione do mniejszej tylko zwierzyny[1], wysuwała się tu na miejsce naczelne hodowla bydła jako główny tego rodzaju typ gospodarki wiejskiej. Wysuwała się na czoło ze względu na same właściwości kraju, o terenie wybitnie lesistym, łąkowym i pastwiskowym, sposobnym nadewszystko do wyżywienia rozmaitych gatunków bydła: nierogacizny w lasach dębowych czy bukowych, owiec, bydła rogatego i koni na łąkach i pastwiskach przyrzecznych, czy bardziej od wód oddalonych[2]. Stawała się w ten sposób hodowla bydła współczynnikiem pracy gospodarczej ówczesnego społeczeństwa, nie tylko zajmującym miejsce dodatkowe czy chociażby równorzędne z uprawą roli, ale nieraz nawet zyskującym przed nią pierwszeństwo. Nie zdziwią nas w tym związku pewne wiadomości zapisane w źródłach współczesnych. O Głąbie Księgi Jędrzychowskiej podany mamy szczegół, że w lesie, który mu nadał Henryk Brodaty, wykarczował sobie pewną część, która otrzymała nazwę Wielałąka (Magnum Pratum)[3]. Osada ta, jak wynika z nazwy, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie w głównej części przeznaczona

[1] O szczegółach por. Badeni, O łowiectwie pol. w czasach Piastów, Przew. nauk i liter. 1896 pass. i Mańkowski, Prawo łowiec. w Pol. w wiek. śred., Tamże 1904 pass.

[2] Por. Tymieniecki, Majęt. książ. w Zagościu 367 n.

[3] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 40.

była do wypasu zwierząt domowych[1]; ciężką pracę karczunku podjął tedy Głąb nie dla założenia gospodarstwa rolnego, jeno dla hodowli bydła. Odpowiednikiem tej wiadomości jest inna, zapisana w tejże Księdze, świadcząca znowuż o mniejszem zainteresowaniu dla utrzymania roli; podano tu, że z półsiodma łanów, jakie klasztor jędrzychowski otrzymał był od synów Dzierżysława, trzy, niedawno przedtem wykarczowane, przeznaczono znowuż na zalesienie[2]. Nie można wykluczyć wypadków, z jakimi

[1] Por. trafną wykładnię Małeckiego, Ludn. wol. w Księdze Henryk., Kwart. Hist. VIII (1894) 400. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 346 przytacza kilka przykładów, gdzie Łąka, podobnie jak czasem Pastwisko, oznacza pole orne; sam jednak co do niektórych stwierdzić musi, że były przedtem bądź łąkami, bądź pastwiskami w ścisłem tego słowa znaczeniu. Znaczenie pola ornego może tu być zatem, jak zresztą we wszystkich innych przytoczonych przezeń przykładach, tylko wtórnem. W językach słowiańskich, poza możliwem, starożytnem znaczeniem: palus, sinus, wyraz ten znaczy zawsze tylko grunt, porosły trawą, sposobny do koszenia siana, nie zaś rolę, Miklosich, Etymol. Wörterb. 173. Leksykografia polska z zabytków naszej literatury nie przytoczyła dotąd ustępu, w którym łąka występowałaby w znaczeniu pola ornego, por. Linde, Słown. II. 584; Słown. Warsz. II. 805. To ostatnie dzieło wskazuje tylko na możliwość użycia tego wyrazu w znaczeniu roli, bez podania jednak jakiegokolwiek cytatu z zabytków literackich. Zapewne stoi ta rzecz w związku z występującem gdzieniegdzie w języku ludowym znaczeniem łąki jako pola ornego, por. Karłowicz, Słown. gwar pol. III. 71, choć i tutaj jest to snać znaczenie wtórne. W każdym razie jest ono nawet w ustach ludu wyjątkowe; poza jednym cytatem wszystkie inne, podane przez Karłowicza, mają na myśli łąkę w znaczeniu właściwem. W wypadku, dotyczącym Wielałąki Księgi Jędrzychowskiej, o wtórnem znaczeniu nazwy myśleć nie można (dawniejsza łąka, zmieniona obecnie na rolę); jak bowiem źródło stwierdza, miejsce to, przed darowizną Henryka, było zarośnięte lasem, który dopiero wykarczował Głąb. Nie było tu więc przedtem jakiejkolwiek łąki, którą teraz możnaby poczytać za rolę; skoro tedy obszar ten otrzymał nazwę Wielałąka, to trzeba koniecznie przyjąć, że była to łąka w ścisłem, właściwem tego słowa znaczeniu.

[2] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 81: de istis... mansis no-

spotykamy się współcześnie gdzieindziej [1], że niektóre obszary rolne zamieniano na pastwiska lub łąki, o ile one okazały się potrzebne dla zwiększonych zasobów bydła. Nie brak też zapatrywań, z poważnej głoszonych strony, że na ogół w Polsce pierwszych wieków historycznych gospodarka rolna prowadzona jest w bardzo tylko skromnych rozmiarach, przy równoczesnej stanowczej przewadze gospodarstwa pasterskiego, w XIII stuleciu na tym samym jeszcze nieraz poziomie utrzymana, na jakim znajdowała się w w. X [2].

Należy wszystkie te spostrzeżenia sprawdzić jeszcze za pomocą szczegółów bardziej ścisłych i wymownych. Dochował się szczęśliwym trafem spory zasób wiadomości, podających bliższe dane co do rozmiarów hodowli bydła, czasem nawet wykazy cyfrowe co do jego ilości w różnych gospodarstwach owego czasu. Tak przedewszystkiem w wielkich gospodarstwach folwarcznych, należących do księcia. Książęcy folwark w Zagościu, obejmujący dwie osady, w czasie ok. 1166 r., kiedy Henryk sandomierski uposażał nim klasztor Johanitów [3], wykazuje 60 wołów i 10 koni, a ponadto stado zarodowe, złożone z 50 klaczy i 5 ogierów; wreszcie, bez podania cyfry sztuk, stado krów i trzodę owiec. Tymieniecki przyjmuje, że można tu liczyć 270—400 krów i 500—900 owiec, którą to cyfrę Grodecki uważa za przesadną [4], zapewne nie bez-

tandum, quod ex eis tres, in quibus silva de novo succisa fuerat... reservati sunt, ut in eis silva recresceret.

[1] Por. niżej str. 161.

[2] Por. spostrzeżenia Potkańskiego, Pisma pośmiert. I. 362 i Grodeckiego, Dzieje Polski średniow. I. 183.

[3] Kod. dypl. Pol. III. nr. 4. O dacie i kwestyi autentyczności tego dokumentu, z podaniem całej dawniejszej literatury, przedmiotu tego dotyczącej, por. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 335 n.

[4] Ibid. 393; Grodecki, Stud. nad dziej. gosp. Pol. XII w., Kwart. Hist. XXIX. 289.

zasadnie. Gdyby tu przyjąć te same stosunki, jakie między ilością wołów z jednej, a krów i owiec z drugiej strony wykazuje rejestr włocławski z 1238[1], wypadłoby liczyć 123 krów i 331 owiec; prawda, że znowuż porównywany ze sobą materyał statystyczny nie jest jednolity (folwark książęcy z jednej i szkody w mniejszych gospodarstwach wiejskich z drugiej strony), dla tego o jakiejś większej ścisłości tego obliczenia mówić nie można. Przyjmując cyfry nieco ku górze zaokrąglone: ok. 150 krów i ok. 350 owiec, otrzymamy łącznie z podanemi wyraźnie w dokumencie pozycyami ogólną ilość ok. 625 sztuk bydła, znajdujących się w czasie dokonanej fundacyi w majątku książęcym zagojskim. W związku z tem objaśni się geneza występujących w pobliżu Zagościa osad: Skotniki, Kobylniki i Owczary, zamieszkałych oczywiście przez ludność, zajmującą się wypasem odpowiednich gatunków bydła książęcego, jak tego rodzaju osady, z tem samem oczywiście przeznaczeniem, spotkamy też w innych stronach Polski na terenie dóbr książęcych, czy większych majętności prywatnych[2]. O jakichkolwiek zasobach w nierogaciźnie nie wspomina dokument z r. 1166, nie da się też w pobliżu wykazać osada pod nazwą Świniary, co wszystko, jak zaznaczymy niżej[3], może mieć swoje przyczyny szczególne. Są poważne wskazówki, przemawiające za domniemanem, że całe to gospodarstwo nie zostało zorganizowane dopiero z chwilą fundacyi klasztoru Johanitów, jeno istniało już dawniej jako folwark książęcy, i w kształcie tym przekazane zostało klasztorowi[4]. Mamy tu zatem do czynienia, w obrę-

[1] Por. str. 147 n.

[2] Por. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 369, i tutaj str. 128 n.

[3] Por. rozdz. VIII.

[4] Tak rozumie tę rzecz Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 413. Grodecki, Stud. nad dziej. gospod. Pol. XII w., Kwart. Hist. XXIX. 280. 281 przyjmuje, że przed fundacyą było to zwyczajne

bie posiadłości książęcych, z typowem gospodarstwem pastwiskowem, z ośrodkiem hodowli bydła na szeroki rozmiar rozwiniętej [1]. Wiadomości pośrednie, na tego rodzaju gospodarstwo w dobrach innych książąt wskazujące, przytoczymy na dalszem miejscu [2].

O hodowli bydła w dobrach instytutów kościelnych dochowały się z owego czasu wiadomości bardzo tylko urywkowe. Niedostaje ich nawet co do majętności zagojskiej z najbliższej doby po przejściu jéj w posiadanie Johanitów. Można przyjąć, że przez pewien czas utrzymał się tu jeszcze dawniejszy jej charakter gospodarczy, chociażby z częściową zmianą hodowanych gatunków bydła, dostosowaną bardziej do potrzeb szpitalnictwa [3]. Ale nawet i w takiej postaci, o ile ją tu przypuścić, gospodarka ta nie utrzymała się długo; jeszcze przed połową XIII w. należące do majętności tej osady występują już jako wsie rolnicze [4]. Przeważnie rolniczy charakter gospodarstw, prowadzonych przez duchowieństwo, da się zresztą wykazać także gdzieindziej, n. p. we włości trzebnickiej [5]. Można tę rzecz związać ze znanem zjawiskiem, że do końca w. XII, a w dość znacznej jeszcze mierze w w. XIII, zwłaszcza w pierwszej jego połowie, duchowieństwo świeckie wyższe, a w znacznej części także zakonne, jest

gospodarstwo rolne, a dopiero w chwili darowizny na rzecz Johanitów wyposażone zostało przez księcia w tak znaczną ilość bydła dla zadośćuczynienia potrzebom prowadzonego przez nich szpitalnictwa. Przeciw takiemu przypuszczeniu przemawia okoliczność, że gospodarstwo zagojskie obejmuje wielką ilość koni (65 sztuk), w tem stado zarodowe z 55 sztuk złożone, mniej potrzebne dla celów szpitalnictwa, za to zupełnie na miejscu w stadninie książęcej.

[1] Por. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 369. 371. 413.

[2] Por. str. 170. 171.

[3] Por. str. 135 przyp. 4 przy końcu.

[4] Tymieniecki, Majęt. książ. w Zagościu 403.

[5] Por. Grodecki, Książ. włość trzebnic., Kwart. Hist XXVII (1913) 58. 65 n.

przeważnie pochodzenia obcego, i że w ślad za tem przynosiło ze sobą z Zachodu znajomość bardziej rozwiniętych kształtów gospodarczych, zwłaszcza zaś skłonność uprawiania gospodarki rolnej, i skutkiem tego mniejszy kładło nacisk na intenzywną hodowlę bydła[1]. Jednak i tutaj znajdą się czasem świadectwa, stwierdzające, że i ten ostatni typ nie był obcy gospodarstwom instytutów kościelnych. Kiedy w jednej z posiadłości klasztoru jędrzychowskiego pewien łotrzyk podłożył ogień, zginęło w jednej tylko owczarni, do klasztoru należącej, nie mniej niż 313 sztuk doborowych owiec[2].

Gdyby zresztą nawet w majętnościach Kościoła przyjąć wyższy, aniżeli na to wskazują źródła, stopień intenzywnej hodowli bydła, nie dostarczą nam one, podobnie jak i omówione poprzednio gospodarstwa książęce, wskazówek rozstrzygających do oświetlenia rozpatrywanej tu kwestyi zasadniczej. Wielkie ilości bydła gromadzone tu są dla zadośćuczynienia pewnym, w danych warunkach istniejącym potrzebom szczególnym: czy to ze względu na większe zapotrzebowanie księcia, jego dworu i otoczenia, czy też dla wyżywienia znaczniejszej ilości skupionego w pewnym instytucie kościelnym duchowieństwa; czasem, jak widzieliśmy, może się ta rzecz związać z większem zapotrzebowaniem dla celów szpitalnictwa i t. p. Za wykładnik typowego, normalnego układu stosunków gospodarczych niepodobna ich jeszcze poczytać, tem mniej za rzecz jakoby genetycznie związaną ze stosunkami pierwotnymi, za szczątkową pozostałość prastarego systemu pasterskiego[3]. Pośrednio chyba można je uznać za odbicie

[1] Z nowszych badaczy silniejszą intenzywność kultury rolnej w dobrach duchownych podkreślają: Potkański, Pisma pośmiert. I. 153; Grodecki, Dzieje Pol. średniow. I. 183.

[2] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 77.

[3] Słusznie przeciwko temu ostatniemu przypuszczeniu zastrzega się Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 371. 372.

pewnych silniejszych akcentów, jakie ówczesne życie gospodarcze kładło przedewszystkiem na hodowlę bydła.

Odmienne po części znaczenie dla oświetlenia tej sprawy przedstawia charakter większych gospodarstw ówczesnego możnowładztwa świeckiego. Uwagi godnem jest tu spostrzeżenie, wypowiedziane w jednej z najnowszych prac, że możnowładztwo, XII jeszcze stulecia, nawet w osobach najprzedniejszych swoich przedstawicieli, skupiało w swem ręku stosunkowo niewielką ilość posiadłości ziemskich, pospolicie po kilka, nie wyżej ponad dziesiątkę wsi, i że główną podstawą jego stanowiska majątkowego i społecznego była, poza nagromadzonymi skarbami w drogich kruszcach i pieniądzu, przedewszystkiem rozwinięta na rozmiar najszerszy hodowla bydła[1]. Pierwsza część tezy: o nieznacznej stosunkowo ilości wsi w posiadaniu możnych panów owego czasu, domagać się będzie pewnych poprawek co do szczegółów[2], a ponadto wciągnięcia w zakres rozpatrywań materyału źródłowego z najbliższych potem pierwszych dziesiątek lat w. XIII, z doby przedkolonizacyjnej; wreszcie także zestosunkowania z niektórymi nowszymi poglądami o sposobach i za-

[1] Arnold, Możnowł. pol. w. XI i XII i jego podstawy gospod.-społecz., odb. z Przegl. Hist. V. (1925), 18. 19. 24 n.

[2] Tak n. p. przyjmuje Arnold, Ibid. 16. 18, że Piotr Włost posiadał wszystkiego 7 wsi, a później nabył ich 3—4. Najnowsza praca Friedberga, Ród Łabędziów, Rocz. Herald., VII. 86 n., odrzucając słusznie legendę o 77 fundacyach kościelnych Piotra, wykazuje przecież, że na pewno można mu przypisać fundacyę klasztoru św. Wincentego i P. Maryi na Piasku w Wrocławiu, klasztoru w Górce, kanoników regularnych w Górce pod Sobótką, a prawdopodobnie w Skrzyńsku i Skrzynnie, tudzież prepozytury w Mstowie, razem 7—8 kościołów, na co nie mógłby starczyć szczupły wymiar posiadłości ziemskich, przyjęty przez Arnolda. O rozmiarach posiadłości Piotra Włosta zob. też Potkański, Pisma pośmiert. I. 146 n. Niektóre zastrzeżenia przeciw tezie Arnolda podnosi też Maleczyńska w Kwart. Hist. XLI (1927) 149. 150.

kresie uposażeń książęcych, nadawanych przedstawicielom możnowładztwa (całe kasztelanie)[1]; godne uwagi będą w każdym razie pozostałe szczegóły, jakie w odniesieniu do w. XII przytoczono[2]. Gdyby zresztą nawet przyjąć możliwość dalej sięgających zmian w tym poglądzie, zatem typ własności ziemskiej z liczniejszego pocztu wsi złożonej, samo twierdzenie o przewadze hodowli bydła nad rolnictwem trzeba będzie na wszelki wypadek uznać za usprawiedliwione. Stwierdza je cały szereg wiadomości źródłowych, nieraz bardzo znamiennych i wymownych[3].

Z wiadomości tych pomijamy na razie kilka, z XII jeszcze wieku pochodzących, według których panowie świeccy, uposażając pewne kościoły czy klasztory, przyjmują na siebie zobowiązanie stale powrotnych świadczeń na ich utrzymanie w kształcie dziesięcin majątkowych; niedostaje tu bowiem cyfr, wskazujących dokładnie na same zasoby majątkowe. Zaznaczymy tylko ogólnie, że dziesięciny wymierzane tu są albo wyłącznie, albo conajmniej przeważnie od bydła, przedewszystkiem od przypłodku, w rozmaitych gatunkach, więc w źrebiętach, cielętach, jagniętach, prosiętach, czasem w pewnych produktach mlecznych, jakich dostarcza bydło, n. p. w serze; w czem dowód, że w posiadłościach owych panów hodowla bydła miała stanowczą przewagę[4]. Z innych, ważniejszych szczegółów wymieniamy następujące: Niejaki Dzierżko, zakładając ok. r. 1190 klasztor w Busku, w szeregu posiadłości, przekazanych na

[1] Por. Semkowicz, Ród Pałuków, RAU. WHF. S. II, XXIV. 175. 228 n.: Tenże, Ród Awdańców 44 n. 58. 93 n.

[2] Arnold, Możnowł. pol. 18. 19.

[3] Zestawienie niektórych, w połączeniu z innemi, które odnoszą się do majątków książęcych lub duchownych, por. Ibid. 18 n., przedtem zaś u Tymienieckiego, Majętn. książ. w Zagościu 375 i Semkowicza, Przycz. dyplomat. z wieków śred., Księga pamiąt. Uniw. lwow. II. 6.

[4] Por. niżej str. 171 n.

jego rzecz, wymienia jako główną: Buzesk cum iumentis[1], który to ustęp, jak zaznaczono trafnie, poczytać można za świadectwo, iż w majętności Dzierżka gospodarstwo pasterskie górowało nad rolnictwem[2]. Dokładniejsze szczegóły cyfrowe podaje nieco wcześniejszy dokument z r. 1175 w sprawie uposażenia klasztoru lubiąskiego, któremu, obok innych uposażycieli, komes Michora nadał wieś Żórawin cum... equabus XXV et bobus VI ac III vaccis[3]. Jaskrawe światło na sprawę tę rzuca dokument biskupa krakowskiego Iwona z r. 1222 w przedmiocie dotacyi klasztoru w Prędocinie (wnet potem w Mogile). Zastrzega się tu Iwo wyraźnie, że uposaża go w części jako patron, t. j. jako prywatny właściciel majątku rodowego, w części zaś jako biskup, t. j. z majątku względnie dochodów stołu biskupiego. Jako uposażenie stale powrotne wymieniono w dokumencie 20 grz. srebra i 20 mierzyc biskupich zboża (modios episcopales grani); te ostatnie pochodzą oczywiście z majątku biskupiego. Poza tem na pierwsze trzy lata wyznaczone zostaje uposażenie szczególne, na pierwsze potrzeby zagospodarowania; obejmuje ono, prócz 300 grz. srebra, 20 kamieni soli i 40 czasz miodu, po 40 wołów, 40 krów i 300 owiec z tyluż jagniętami corocznie, do czego dodano jeszcze po: 60 modios episcopales i bezpośrednio potem 100 ligaturas feni[4]. Uposażenie w zbożu, może także w wy-

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 6.

[2] Grodecki, Dzieje klaszt. Premonstr. w Busku, RAU. WHF. S. II, XXXII. 35.

[3] Büsching, Ukden d. Klost. Leubus nr 1.

[4] Kod. dypl. Mogil. nr. 2. Ostatni ustęp podany w tekście: C. ligaturas ferri, co zdaje się być myłką bądź oryginału, bądź mylną lekcyą wydawcy; chodzi snać o 100 wiązek (kłod) siana Połączenie: ligatura ferri nie występuje ani w starożytnem, ani w średniowiecznem słownictwie łacińskiem, w obu natomiast wyraz ligatura używany jest bardzo często na oznaczenie wiązek siana, chrustu i t. p.; por. Forcellini, Lexicon II. 669; Du Cange, Glossar. III. 444, V. 103.

mienionem potem sianie pochodzi tedy z majątku biskupiego, i jako takie przeciwstawione jest innym pozycyom uposażenia, widocznie z prywatnej majętności Iwona; tu zaś wysuwają się na pierwsze, naczelne miejsce wysokie cyfry dotacyi w bydle, corocznie po 680 sztuk obejmujące. Dadzą się one wytłómaczyć tylko na tle przypuszczenia, że w majętności tej gospodarstwo pasterskie rozwinięte było na rozmiar najszerszy, do tego stopnia, że jego produkcya rolna nie nadawała się już do użycia na zaspokojenie potrzeb klasztoru, i musiała być zastąpiona świadczeniem z dochodów biskupich. Jeszcze też r. 1229 znajdziemy w innym dokumencie Iwona wiadomość o całej stadninie koni w Końskiej, podówczas majątku jego brata Wisława, z pośród której znowuż na rzecz klasztoru miały być corocznie wybierane najlepsze źrebce[1]. Sięgając wreszcie do Wielkopolski, natkniemy znowuż na godny uwagi przywilej Bolesława Pobożnego z r. 1245, nadający Sędziwojowi z Czarnkowa prawo wprowadzania i wyprowadzania z jego posiadłości 200 sztuk wołów bez uiszczenia opłaty celnej[2].

Takim sposobem, w licznym szeregu wypadków, na całej przestrzeni w. XII, a częściowo jeszcze w pierwszej połowie XIII w., w kilku ziemiach polskich, przodujących zarówno w rozwoju stosunków gospodarczych, jak zresztą i pod innymi względami, w Małopolsce, na Śląsku, w Wielkopolsce, zdołamy stwierdzić w majętnościach przedniejszych panów rozwiniętą na szerokie rozmiary hodowlę bydła. Same cyfry utrzymywanych stadnin i trzód wskazują, że hodowla bydła nie jest tu tylko pomocniczą gałęzią gospodarki rolnej, że owszem, zajmuje stanowisko samodzielne, jako cel sama dla siebie, i co większa, że

[1] Kod. dypl. Mogil. nr. 9: de poledro annuatim accipiendo elective de grege iumentorum in Consca.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 249.

znaczeniem swojem wysuwa się poprzed samą gospodarkę rolną. Przeważa jeszcze w majętnościach tych charakter pasterski, pozostawiający rolnictwu stosunkowo podrzędne i niepozorne miejsce[1]. Niełatwo przytem zjawisko to objaśnić jakiemiś przyczynami szczególnemi, jak się to okazało możliwem co do obu grup omówionych poprzednio majętności książęcych i duchownych. Trudno mianowicie, w ślad za poglądem niedawno wypowiedzianym, przyjąć, że chodziło tu przedewszystkiem o zaopatrzenie w konie liczniejszych drużyn rycerskich, skupionych około możnych panów[2]. W całym szeregu zestawionych poprzednio wiadomości, o stadninie koni jest mowa w jednym tylko wypadku, odnośnie do majątku Odrowążów, a i tutaj określnik iumenta, jak go zresztą używa także przywilej buski, wskazuje raczej na konie jako zwierzęta pociągowe. O ile ponadto jeszcze znajdzie się wzmianka o źrebcach, to często w połączeniu z szczegółami o innym przypłodku bydlęcym. Poza tem, jako składnik wspomnianych gospodarstw pasterskich występują często woły i krowy, najczęściej owce, w ilości pospolicie bardzo znacznej. Być może, że bydło w tych gospodarstwach stanowiło czasem nawet przedmiot handlu, na szerszy rozmiar uprawianego, jak za tem przemawiać się zdają zwolnienia celne Sędziwoja z Czarnkowa, nadane mu nawet w odniesieniu do wołów wypędzanych. Wszystko wskazuje na to, że zestawione tu szczegóły, to wykładnik ogólnego w grupie majętności możnowładczych układu stosunków gospodarczych, zatem zjawisko typowe, które zresztą w bliskim potem czasie zaniknie, a wobec którego już i teraz przyjąć się dadzą odchylenia, zapowiadające zmianę. Odliczając odchylenia, trzeba jednak będzie w każdym razie przyjąć ogól-

[1] Por. obszerniejsze spostrzeżenia Arnolda, Możnowł. pol. XI i XII w. 27.

[2] Mniemanie tegoż autora, por. Ibid. 26. 27.

nie przewagę hodowli bydła w większych gospodarstwach panów świeckich owego czasu.

Należy wreszcie rozpatrzyć osobno pytanie najważniejsze: jak, około tego samego czasu, przedstawia się ta sprawa w przeciętnych gospodarstwach ludności wieśniaczej. Szczęśliwym trafem dochowały się do dni naszych poważne w tym kierunku świadectwa, przedewszystkiem dwa: wspomniane już przy innej sposobności[1] rejestry szkód wojennych, jeden włocławski z r. 1238 i drugi wrocławski z r. 1271. Na ich podstawie dadzą się osnuć ważne spostrzeżenia o zasobach bydła, jakimi rozporządzały ówczesne gospodarstwa wieśniacze.

Rejestr włocławski mieści się w wyroku polubownym, wydanym r. 1238 przez kilku dostojników duchownych w sporze biskupa włocławskiego, a częściowo dwu innych jeszcze instytutów kościelnych polskich, z Świętopełkiem, księciem Pomorza gdańskiego[2]. Wyrok ten rozstrzyga cały szereg kwestyj spornych pomiędzy obu stronami, pośród nich także sprawę szkód, jakie Świętopełk wyrządził przez uprowadzenie znacznych zasobów bydła z posiadłości biskupstwa włocławskiego, i poleca mu zwrócić je w pewnych zredukowanych ilościach. Odliczając jeden wyjątek, ilość uprowadzonego bydła określona jest dokładnemi cyframi według poszczególnych rodzajów, więc: w koniach, klaczach, źrebiętach, wołach, krowach, owcach i nierogaciźnie, które zliczone razem dają sumę 6662 sztuk. Jest ponadto wzmianka o szkodzie w cielętach, bez podania odpowiedniej cyfry. Gdyby stosunek ich do ilości krów (1176) określić tylko jedną trzecią, trzeba będzie poprzednią sumę zwiększyć o 392, przez co ostatecznie ogół szkód w bydle, w tychże posiadłościach wyrządzonych, urośnie do cyfry 7054 sztuk.

[1] Por. str. 120. 135.

[2] Kod. dypl. Pol. $II_1$ nr. 23; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379.

Jakie posiadłości biskupstwa ucierpiały od Świętopełka, i ile ich było, nie objaśnia wyrok. W osobnym dodatku wykazujemy[1], że podane w nim szkody, jeżeli nie wszystkie, to w każdym razie w przeważnej części, stoją w związku z najazdem Świętopełka na Kujawy, który jednak, nie sięgając dalej, ograniczył się wyłącznie do sąsiadującej bezpośrednio z Pomorzem ziemi inowrocławskiej; chodzi tu zatem o zabór bydła jako łupu wojennego. Czy poza tem część owych strat nie wynikła z grabieży, jakich, w posiadłościach biskupstwa na Pomorzu dopuszczał się Świętopełk jako władca miejscowy, rozstrzygnąć na pewno nie można; jest jednak w samym wyroku wskazówka, przeciwstawiająca się poważnie temu ostatniemu przypuszczeniu. Ostatecznie zatem stwierdzić można, że ucierpieć tu mogły bądź to łącznie posiadłości pomorskie i inowrocławskie, bądź też, co najbardziej prawdopodobna, wyłącznie tylko inowrocławskie. W ziemi inowrocławskiej biskupstwo posiadało w r. 1238 ok. 23 wsi wraz z 2 źrebiami; co do posiadłości pomorskich brak dokładniejszych dat o ich stanie w owym czasie. W przybliżeniu przyjąć można, że nie było ich tu więcej ponad 15; o ile zaś nawet uznać tę cyfrę za nieścisłą, trzeba będzie w każdym razie stwierdzić, że jest ona raczej za wysoka, aniżeli za niska.

Przyjmując grabież we wszystkich posiadłościach pomorskich i zabór wojenny we wszystkich inowrocławskich, trzeba będzie całą wykazaną tu stratę 7054 sztuk rozdzielić pomiędzy ok. 38 wsi. Z rozdziału tego przypadnie przeciętnie na każdą wieś okrągła cyfra strat 186 sztuk bydła. Uwzględniając znowuż przyjętą w nowszej nauce dla owych czasów przeciętną ilość gospodarstw chłopskich w jednej

[1] Por. co do dalszych szczegółów obliczenia Dodatek, umieszczony przy końcu tej pracy.

wsi na 10—15[1], otrzymamy na każde gospodarstwo prawie 13—19, czyli średnio blisko 16 sztuk bydła jako szkodę przez Świętopełka wyrządzoną[2]. Oczywiście, liczyć się tu trzeba w obrębie każdej wsi z pewnem, może nawet dalej sięgającem zróżnicowaniem sto-

[1] Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 314.

[2] Co do obliczenia tego mogą się nasunąć jeszcze wątpliwości, czy postąpiliśmy słusznie, rozdzielając całkowitą sumę strat 7054 sztuk pomiędzy same tylko gospodarstwa ludności wieśniaczej. Istnieje także możliwość, że w wspomnianych dobrach pewne posiadłości zorganizowane były jako samoistne, bezpośrednio na rachunek biskupa prowadzone gospodarstwa, t. z. curiae. O takiej curia w Parchaniu wyraźnie nawet wspomina wyrok z r. 1238. Niestety, poza tą jedną wzmianką niedostaje innych wskazówek, jak się tu pod tym względem ułożyły stosunki w owym czasie. Można jednak przypomnieć, że większe gospodarstwa instytutów kościelnych kładły już nawet wtedy przeważny nacisk na gospodarkę rolną, mniejszą zwracając uwagę na hodowlę bydła, utrzymywanego głównie tylko o tyle, o ile było potrzebne dla celów rolnictwa (por. str. 136 n.); a zarazem stwierdzić, że nawet jeszcze w pierwszej połowie w. XVI, mimo znaczniejszą ilość folwarków w ówczesnych dobrach biskupstwa, sama gospodarka folwarczna, chociażby rolna, była na ogół słabo rozwinięta, por. Inglot, Stos. społecz.-gosp. 83 n. W takich warunkach zasób bydła, należący do samego biskupa, jaki ulec mógł zaborowi Świętopełka, nie da się pomyśleć jako zbyt wysoki. Gdyby tu jednak nawet przyjąć taką jego ilość, jaką wykazuje majętność zagojska ks. Henryka (por. str. 135), t. j. okrągło ok. 600 sztuk, pozostanie z objętej wyrokiem sumy strat (7054) około półsiodma tysiąca (6454) sztuk do rozdzielenia pomiędzy gospodarstwa ludności wieśniaczej. Z tem jeszcze zastrzeżeniem, że na jedno większe, czy kilka mniejszych samoistnych gospodarstw biskupich, które poza kulturą rolną prowadzić mogły hodowlę zwyż półtysiąca sztuk bydła, trzeba będzie odliczyć łączny obszar kilku wsi, chyba już nie mniej niż dwu. W takim zaś razie ogół strat 6454 sztuk, przypadających na gospodarstwa wieśniacze, trzeba będzie rozdzielić już nie pomiędzy 38, jeno 36 posiadłości biskupich pomorsko-inowrocławskich. Z rozdziału tego przypadnie na każdą wieś cyfra strat ok. 180 sztuk, a na każde gospodarstwo 12—18, czyli średnio 15 sztuk bydła, t. j. prawie dokładnie to samo, co wypadło z obliczenia w tekście.

sunków majątkowych ludności wieśniaczej, zatem przyjąć pewną ilość gospodarstw mniejszych, uboższych, z niższą ilością bydła, w ślad za czem obok nich znajdą się inne, zamożniejsze, których dobytek w bydle sięgać będzie cyfry sztuk kilkudziesięciu.

Wszystko to zresztą pod tem zastrzeżeniem, że wspomniane szkody odniesiemy zarówno do inowrocławskich, jak i pomorskich posiadłości biskupa. Zaznaczyliśmy jednak możliwość, nawet wysokie prawdopodobieństwo, że chodziło tu wyłącznie tylko o szkody, wyrządzone w czasie i na terenie najazdu, zatem tylko w odniesieniu do dóbr biskupich w Inowrocławskiem [1]. O ile przyjąć tę ostatnią alternatywę, wypadnie w rozdzieleniu na 23 wsi tej ziemi, na każdą z nich przeciętna strata ok. 307, a na każde gospodarstwo ok. 21—31, średnio ok. 26 sztuk bydła[2].

Trzeba zresztę pamiętać, że w obu kombinacyach są to cyfry minimalne. Uzyskaliśmy je na podstawie zastrzeżeń najdalej w kierunku przeciwnym sięgających; więc najpierw: że grabież i spustoszenie Świętopełka objęły wszystkie bez wyjątku wsie biskupie w ziemi inowrocławskiej, co jest rzeczą najmniej prawdopodobną [3]; a powtóre, że suma wykazanych szkód pokrywa się w całości z posiadanym przez ludność wiejską dobytkiem, co znowuż trzeba wykluczyć; pewno bowiem jakieś części tego dobytku, chociażby przez ukrycie w lasach, wypędzenie w odleglejsze, niezagrożone okolice i t. p., nie uległa zniszcze-

[1] Por. str. 144.

[2] Przyjmując tu częściowo bezpośrednie straty samego biskupa, trzeba będzie w myśl poprzednich uwag (por. str. 145 przyp. 2) rozdzielić resztę straty 6454 sztuk pomiędzy gospodarstwa ludności wieśniaczej w 21 wsiach, w następstwie czego na jedną wieś przypadnie 308, a na jedno gospodarstwo 21—31, średnio 26 sztuk, zatem toż samo, co w tekście.

[3] Por. Dodatek przy końcu.

niu czy grabieży. O ile założenia te, czy to z osobna, czy oba razem, częściowo ograniczyć, będziemy mogli w miejsce poprzednich cyfr wstawić ilości większe, może nawet znacznie większe; przeciętny dobytek kilkudziesięciu sztuk bydła w jednem gospodarstwie chłopskiem wystąpi tu jako zjawisko pospolite, składając znamienne świadectwo o układzie stosunków gospodarczych owej doby.

Z osobnym naciskiem trzeba jeszcze podkreślić, że wskazane tu stosunkowo wysokie cyfry dobytku w bydle nie dadzą się wprowadzić w ściślejszy związek z rozwiniętą na szerszy rozmiar kulturą rolną. Należałoby w takim razie stwierdzić istnienie znaczniejszej ilości bydła, używanego do uprawy roli, t. j. wołów i koni. Zobaczmyż, w jaki sposób dadzą się tu zestosunkować odnośne pozycye rejestru z wskazaną poprzednio ilością osad, i to znowuż w obu kombinacyach, pomorsko-inowrocławskiej i wyłącznie inowrocławskiej. W obu wypadkach rozdzielimy podane straty w równym stosunku pomiędzy wszystkie posiadłości odnośnego terytoryum, licząc tu nawet majętności, bezpośrednio zarządzane na rachunek biskupa, choć ze względu na przypuszczalnie rozwiniętą w nich bardziej kulturę rolną należałoby odliczyć na nie znaczniejszą ilość sprzężaju, a w ślad za tem pomiędzy resztę osad wieśniaczych rozdzielić stosunkowo mniejszą ilość bydła roboczego. Licząc, według przyjętego klucza, po 10—15 gospodarstw chłopskich na jedną osadę, otrzymamy w 38 posiadłościach pomorsko-kujawskich 380—570 czyli średnio 475 takichże gospodarstw. W rejestrze natomiast wykazana jest strata 177 koni, co znaczy, że w przybliżeniu jeden koń wypadnie na 3 gospodarstwa. Nieco wyższe cyfry otrzymamy z zestosunkowania szkód w wołach z ilością gospodarstw. Rejestr zapisuje stratę 575 wołów, co daje znowuż jednego wołu (z nieznaczną ułamkową nadwyżką) na jedno gospodarstwo. Korzystniej przedstawią się te sto-

sunki, jeśli rzeczone straty rozdzielimy pomiędzy same tylko posiadłości inowrocławskie. W 23 tamtejszych posiadłościach biskupich ogólna ilość gospodarstw chłopskich wyniesie 230—345, czyli średnio 287. Z rozdziału wykazanych strat przypadną tedy 2 konie na więcej niż 3 gospodarstwa i 2 woły na jedno gospodarstwo, zatem zaledwie tyle w przybliżeniu, ile potrzeba do uprawy małego pługa (1 koń lub 2 woły)[1]. Nawet więc i w tej kombinacyi przeciętny zasób bydła roboczego dojdzie zaledwie do minimalnej granicy zapotrzebowania, wymowne składając świadectwo słabej intenzywności kultury rolnej. W wskazanych poprzednio bogatych zasobach bydła sprzężaj rolniczy zajmuje miejsce stosunkowo najpośledniejsze.

Oświetla to spostrzeżenie w sposób znamienny jeden jeszcze szczegół, przekazany w wyroku z r. 1238. Obok wysokiej, przeszło siedmiotysięcznej pozycyi szkód w bydle, wymienia on stratę w zbożu: wszystkiego trecenti acervi annone, zatem 300 pospolitych półkopków zboża w snopach, spalonych w czasie najazdu Świętopełka. Widocznie najazd nastąpił w okresie żniw. Prawda, że stać się to mogło w czasie, kiedy się dopiero rozpoczęły, albo znowuż później, kiedy już znaczniejszą część zboża sprzątnięto z pola; w świetle jednak poprzednich zestawień o stanie inwentarza roboczego nie można wykluczyć także możliwości, że stało się to właśnie w pełnym ich toku. Gdyby stratę tę rozdzielić na same tylko inowrocławskie posiadłości biskupa (23), przypadnie na każdą z nich niecałe 13 półkopków, cyfra tak niezwykle niska, że nawet w odniesieniu do początkowego czy końcowego stadyum

[1] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 354. Do uprawy wielkiego pługa potrzeba 6 wzgl. 8 wołów, lub 3 wzgl. 4 koni, Ibid. 354. 370.

żniw budzić musi zdziwienie[1]. Stosunkowo najłatwiej da się ona objaśnić znowuż w związku z tezą o słabszym jeszcze rozwoju kultury rolnej w tym czasie.

Walne poparcie tych wszystkich spostrzeżeń przynosi o wiele dokładniejszy co do rozpatrywanych szczegółów rejestr wrocławski z r. 1271[2]. Wymienia on nie tylko poszczególne wsie biskupie, spustoszone w czasie wyprawy Bolesława Wstydliwego na Śląsk, ale, z jednym wyjątkiem, także same gospodarstwa w ich obrębie położone, z szczegółowym wykazem szkód, jakie każde z nich poniosło. Wszędzie tu chodzi o zwykłe gospodarstwa chłopskie; znajdzie się conajwyżej tu i ówdzie wzmianka o gospodarstwie sołtysa, karczmarza, tkacza i t. p., znowuż z dokładnem wymienieniem szkód, jakie spowodował najazd[3]. Podany wszędzie materyał szczegółowy umożliwia od razu dokładne rozwiązanie zajmujących nas zagadnień.

Ogólna ilość bydła, uprowadzonego z wymienionych w rejestrze 8 wsi wynosi 1549 sztuk; przeciętnie tedy na każdą wieś przypada ich po 193. W niektórych, gdzie zaborowi uległ inwentarz kilku tylko gospodarstw, cyfry te są znacznie niższe: 25 i 87; idą potem średnie: po 123, 136 i 169 sztuk; ale nie brak innych jeszcze, o cyfrach bardzo wysokich: 280, 316 i 417 sztuk. Rozdział tych strat pomiędzy poszczególne gospodarstwa wiejskie objaśnią następujące szczegóły: Po odliczeniu jednej wsi (Buczek), której straty podano tylko w sumach ryczałtowych, razem 123 sztuk, pozostanie reszta strat w bydle, 1426 sztuk, do

[1] W wyroku oceniono tę szkodę na 500 grz. W r. 1271 sprzęt zboża jednej tylko wsi, na wolnościach prawa niemieckiego osadzonej, oszacowany zostaje na 400 grz.; por. str. 152.

[2] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

[3] Cyfrowe zestawienie tych szkód ujęte jest w rejestr w osobnym dodatku u Bujaka, Stud. nad osadn. Małopol. 424. 425; rejestr jest jednak niezupełny, gdyż pominięto w nim kilka wsi środkowych.

rozdzielenia pomiędzy gospodarstwa innych 7 wsi, pośród których 104 poszkodowanych zostało w inwentarzu bydlęcym [1]. Na każde gospodarstwo przypada tedy przeciętnie po 14 sztuk bydła. Bardziej jeszcze wymowne są cyfry przeciętne, obliczone w odniesieniu do każdej wsi z osobna. W niektórych, czy to dla ubóstwa ludności, czy może dla tego, że spustoszenie nie dało się tu zbytnio we znaki, przeciętna będzie stosunkowo niższa: raz 3 (Krzyżowice, 25 : 8), innym razem 9 (Sadagóra, 87 : 10), kiedyindziej wreszcie 11 (Skoroszowo, 280 : 26). Wszystkie inne przeciętne są już wyższe od tamtej ogólnej: 15 (Prewakowice walońskie, 312 : 21), 17 (Prewakowice polskie, 417 : 25), wreszcie: 21 (Bandlowice, 169 : 8), a nawet 27 (Proszowo, 136 : 5). Uwzględniając poszczególne gospodarstwa, znajdziemy przedewszystkiem 30 takich, które poniosły stratę w 1—5 sztukach, 20 w 6—10 sztukach, 13 w 11—14 sztukach, razem 63, których strata jest niższą lub równą przeciętnej ogólnej; a nie można przesądzać, czy te niższe pozycye są odbiciem mniejszej ich zasobności w bydle, czy też wynikły stąd, że spustoszenie było tu tylko częściowe. Wszystkie inne przekraczają już przeciętną cyfrę 14. Po 15—20 sztuk straciło 17 gospodarstw, po 21—25 gospodarstw 9, po 16—30 gospodarstw 6, po 31—35 gospodarstw 3, po 36—40 również 3, jedno wreszcie poniosło stratę 45 sztuk, a jedno 48 sztuk. Niemal połowa wszystkich gospodarstw wykazuje straty, sięgające ponad wspomnianą przeciętną, którą i tak już samą przez się uznać trzeba za sto-

[1] W owych 7 wsiach wykazuje rejestr 113 gospodarstw, które z powodu najazdu poniosły stratę. Z tego jednak szkody 9 gospodarstw dotyczą innych przedmiotów (nie bydła); przeważnie uli i miodu, por. str. 120. Obliczając straty w bydle, zestosunkowujemy je tedy, zarówno tutaj, jak i kilkakrotnie później, wyłącznie tylko z ilością pozostałych 104 gospodarstw. Gdzie zajdzie potrzeba uwzględnienia także tamtych 9 gospodarstw, znajdzie się osobne o tem ostrzeżenie.

sunkowo wysoką; a w licznych wypadkach przewyżka jest tu nawet bardzo znaczna. Ponadto w niektórych wsiach ten wysoki stan inwentarza bydlęcego jest zjawiskiem pospolitem, właściwością około połowy lub nawet większej połowy tamtejszych gospodarstw: w Bandlowicach na ogólną cyfrę 8 gospodarstw są 4 takie, które straciły po 23—48 sztuk, w Prewakowicach walońskich 8 na 21 gospodarstw ze stratą po 21—40 sztuk, w Prewakowicach polskich 15 na 25 gospodarstw ze stratą 15—45 sztuk. W tej ostatniej wsi skromny zagrodnik, zatem chłop bezrolny, lub conajwyżej na drobnym ucząstku ziemi siedzący, ma do wykazania stratę sztuk 35.

Przypomnieć trzeba ponadto podkreślone już poprzednio wysokie prawdopodobieństwo, że wykazane w rejestrze cyfry są niższe od rzeczywistych zasobów bydła, jakie ludność tamtejsza posiadała; mogła je ona częściowo w jakikolwiek sposób uratować przed nieprzyjacielem[1]. W takim razie zestawione co dopiero pozycye, zarówno szczegółowe jak i ogólne, jak wreszcie także i pozycyę przeciętną trzeba będzie podnieść, może nawet znaczniej; jakkolwiek oczywiście próżno kusić się tu o jakieś cyfry, chociażby w przybliżeniu tylko dokładniejsze.

I tutaj, podobnie jak w wypadku włocławskim, zasób inwentarza roboczego, do uprawy rolnej używanego, jest bardzo nieznaczny, powiedzieć można: niższy jeszcze, aniżeli w dobrach biskupstwa włocławskiego. Pod pewnym względem stanowią chyba wyjątek dwie wsie: Prewakowice walońskie i polskie[2]. Pierwsza z nich nie ma wprawdzie do wykazania żadnych prawie strat w wołach; wszystkiego zabrano ich tu 4 w dwu gospodarstwach, w każdem po 2 sztuki. Za to wysoką jest ilość strat w ko-

[1] Por. str. 146.

[2] Na wyjątkowość ich pod tym względem zwrócił już uwagę Potkański, Pisma pośmiert. I. 356.

niach; łączna ich cyfra wynosi 32 sztuki, i na ogólną ilość 22 gospodarstw rozdziela się pomiędzy 11 w tym sposobie, że tylko jedno wykazuje stratę 1 sztuki, pozostałe liczą ich po 2—4, a są nawet dwa ze stratą po 5 sztuk. Widoczna: obcy koloniści posługiwali się przedewszystkiem sprzężajem w koniach; stąd też znaczna ich przewaga w tej osadzie. Że zaś koń jako siła robocza odpowiada dwu wołom[1], więc prosty stąd wniosek, że we wsi tej rolnictwo, uprawiane przez przybyszów obcych, rozwinięte było na szerszy rozmiar; jakoż w istocie rejestr w szeregu strat wymienia tu osobno jeszcze stratowane na 50 łanach zboże[2], szacując tę ostatnią pozycyę na 400 grz. Zaznaczyć zresztą trzeba, że nawet i tutaj połowa gospodarstw (11) nie ma do wykazania żadnej straty w koniach, a odliczając z nich jedno, któremu zabrano 2 woły, wszystkie pozostałe nie poniosły na ogół żadnej straty w inwentarzu roboczym. Wprost przeciwnie przedstawiają się stosunki w Prewakowicach polskich. Straty w koniach są tu minimalne, wynoszą razem 9 sztuk, i na ogólną ilość 25 gospodarstw rozdzielają się wszystkiego na 4 gospodarstwa po 1—2, w jednym wypadku po 4 sztuki. Za to, odliczając dwa tylko wyjątki, wszystkie inne gospodarstwa tej wsi wykazują stratę w wołach; na każde z nich przypadają po 1—3 sztuki, są ponadto 4 z sprzężajem 4 wołów, a jedno nawet wykazuje ich 5. Oczywiście i tutaj domyśleć się należy rozwiniętego nieco wydatniej gospodarstwa rolnego; jakoż w istocie i ta wieś, na 32 łanach, jakie zapewne już i w r. 1271 obejmowała[3], poniosła również szkodę w stratowanem zbożu. Tylko że ta szkoda obliczona jest już tylko

[1] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 354. 370.

[2] 50 łanów w tejże wsi liczy również Registrum Vratisl. z pocz. XIV w., Cod. dipl. Siles. XIV. 89.

[3] Tyle łanów liczy tu wspomniane Registrum Vratisl., Ibid. XIV. 70.

na 100 grz., wynosi tedy zaledwie $^1/_4$ części szkody Prewakowic walońskich, mimo że obszar jej obejmuje zwyż $^3/_5$ części obszaru jej siostrzycy. Znamienna w tem wskazówka, że w osadzie tej, zasiedlonej przez ludność polską, intenzywność gospodarki rolnej była już znacznie słabsza, aniżeli u kolonistów obcych. Dodać zresztą trzeba, że w obu Prewakowicach zasoby innych rodzajów bydła są zresztą również bardzo znaczne: w walońskich, obok 36 sztuk sprzężaju roboczego, znajdziemy jeszcze 280 innych sztuk, w polskich poza 73 sztukami takiegoż sprzężaju, ponadto jeszcze 344 sztuk innych.

W przeciwieństwie do obu tych wsi wszystkie inne (6), wymienione w rejestrze wrocławskim, wykazują uderzająco niską cyfrę strat w inwentarzu roboczym. Konie znajdą się tu tylko wyjątkowo: w Skoroszowie, na 26 wchodzących w rachubę gospodarstw[1], tylko w 8, w Proszowie na 5 w 3, w Sadagórze na 9 w 1, w Krzyżowicach na 8 w 3. I to tak, że prawie zawsze gospodarstwa te wykazują po jednym tylko koniu; w dwu tylko wypadkach wymieniono ich po 2. Wreszcie wsie: Buczek i Bandlowice nie wykazują straty ani jednego konia. Ogólna ilość straconych koni we wszystkich tych 6 wsiach wynosi 17 sztuk, co przy 57 wchodzących w rachubę gospodarstwach, z doliczeniem choćby ok. 10 dalszych w Buczku, w rejestrze z osobna niewymienionych, daje jednego konia na 3—4 gospodarstwa. Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa co do zasobu wołów. W Skoroszowie poniosło tu stratę w wołach tylko 5 gospodarstw na ogólną ilość 26, w Bandlowicach 4 na 8, w Proszowie, Sadagórze i Krzyżowicach po jednem tylko na 5—9 gospodarstw w każdej z tych wsi; przyczem na każde z nich przypada pospolicie strata 1—2 wołów, wyjątkowo, w 3 tylko wypadkach, po 4 woły. Ogólna ilość strat w wołach wynosi razem 42

[1] Por. str. 150 przyp. 1.

sztuki, co przy 67 gospodarstwach daje w przybliżeniu dwa woły na trzy gospodarstwa. Te niskie cyfry używanego do uprawy roli sprzężaju roboczego godne są uwagi same już przez się. Gdzieniegdzie da się ta rzecz wytłómaczyć w tym sposobie, że zniszczenie i zabór dotknęły pewną wieś tylko częściowo, w następstwie czego straty w innych także gatunkach bydła nie sięgają zbyt wysoko. Tak stosunek sprzężaju roboczego do innego bydła, a w ślad za tem odpowiednie wykładniki wielokrotności przedstawiają się: w Krzyżowicach 4 : 21, zatem 5 razy, w Buczku 14 : 109, zatem 8 razy więcej. Ale już w Sadagórze wykładnik ten wynosi 6 : 80, zatem 13 razy, w Skoroszowie 19 : 261, zatem 14 razy, w Bandlowicach 10 : 159, zatem 16 razy, a w Proszowie nawet 6 : 130, zatem 22 razy więcej. Gdziekolwiek tu przyjąć częściowe tylko straty w sprzężaju, trzeba będzie liczyć je jako częściowe także i co do innego bydła, zaczem zwiększając pozycyę pierwszą, przeprowadzić odpowiednie mniej więcej zwiększenie drugiej; sam wykładnik wielokrotności nie dozna przez to zmiany. Przytoczone zaś wykładniki, zwłaszcza w kilku ostatnich pozycyach, wskazują wprawdzie na wysoko rozwiniętą hodowlę bydła, ale w takich właśnie gatunkach, których nie używa się do pracy przy sprawianiu roli.

Bardziej jeszcze ciekawe wyniki przyniesie zestawienie takich gospodarstw, które żadnych zgoła strat nie wykazują w sprzężaju roboczym. Po odliczeniu Buczka, którego gospodarstw rejestr nie wymienia z osobna, na ogólną cyfrę 57 w pozostałych pięciu wsiach, które poniosły szkody w bydle, znajdziemy 32 gospodarstw, zatem więcej niż połowę, co do których nie zapisano straty ani jednego wołu czy konia. Ogólna zaś ilość innego bydła (krowy, owce, wieprze, wyjątkowo kozy), które w gospodarstwach tych uległy zaborowi lub zniszczeniu, wynosi 330 sztuk, t. j. przeciętnie więcej niż po 10 sztuk na jedno gospodarstwo bez sprzężaju. Znajdzie się zaś pośród nich cały szereg takich gospodarstw,

których straty ponad przeciętną sięgają bardzo wysoko, po 22, 23, 26 sztuk, a nawet jedno z 40 i jedno z 48 sztukami. Zresztą także poza tą piątką wsi, w obu Prewakowicach, gdzie sprzężaj roboczy występuje jako zjawisko typowe, nie zabraknie przecież gospodarstw, które go nie wykazują zgoła: w Prewakowicach polskich jest ich 2, w walońskich 10. I to znowuż tak, że cyfry innego bydła są tu w znacznej części stosunkowo wysokie: w ostatniej z tych wsi kilkakrotnie po kilkanaście (11 i dwa razy po 13), a nawet raz 20 i raz 24; w Prewakowicach polskich znowuż, na wspomniane 2 gospodarstwa bez sprzężaju, jedno należy do zagrodnika, który wykazać się może posiadaniem 37 sztuk innego bydła [1].

Znamienna przytem rzecz, że z wyjątkiem dwu wsi, Buczka i Proszowa, co do których rejestr wymienia szkodę w stratowanem zbożu, w każdej wartości po 100 grz., jak w Prewakowicach polskich, zresztą w odniesieniu do czterech pozostałych osad nie ma już żadnych pozycyj, obejmujących szkody w zbożu. Nie znaczy to oczywiście koniecznie, żeby tu gospodarstwa rolnego nie prowadzono zgoła; w każdym razie tkwi w tem pośrednia wskazówka, że miało ono tutaj znaczenie bardzo poślednie.

Dodać trzeba, że niektóre z wspomnianych w rejestrze wsi już w początkach XIV w. osadzone są na prawie niemieckiem [2], i że stosunek ten w części istniał na pewno (Prewakowice walońskie), a w części istnieć mógł już także w r. 1271. Świadectwo w tem, że mimo pełniejszy już rozwój kultury rolnej w takich osadach, dawniejszy typ gospodarczy nie pozostał i tutaj bez oddziaływa-

[1] Bliżej o tych szczegółach por. jeszcze w rozdz. VIII.

[2] Por. Registrum Vratisl. w Cod. dipl. Siles. XIV. 68. 69: o sołtysach wzmianki odnośnie do Bandlowic i Prewakowic walońskich; w Skoroszowie znowuż wprowadzone jest prawo niemieckie tylko częściowo: sedent hortulani iure Theutonico.

nia; jak zresztą typ ten, po kilku nawet dalszych stuleciach, mimo dokonane w tym czasie ważne przeobrażenia na tem polu, występuje w niektórych wypadkach dość wyraźnie w XV i XVI jeszcze wieku[1]. Na osobną uwagę zasługują ponadto dwa szczegóły: najpierw, że w obu osadach, co do których są wyraźne wiadomości pełnej lokacyi na prawie niemieckiem, wykazane są osobno straty w zbożu, gdy co do innych wiadomość ta zjawia się tylko wyjątkowo[2]; a powtóre, że we wsi, niewątpliwie na prawie polskiem siedzącej, w Prewakowicach polskich, która jeszcze w początkach w. XIV nie uiszczała biskupom wrocławskim żadnych świadczeń w zbożu, jeno starym obyczajem płaciła daninę miodową (32 czasz)[3], procent gospodarstw, wykazujących znaczniejsze, ponad przeciętną sięgające zasoby bydła, jest, w porównaniu ze wszystkiemi innemi wsiami rejestru, stosunkowo najwyższy (15 na 25). Sama przeciętna ogólna rejestru wrocławskiego (14) jest nieco niższa, może nawet znacznie niższa, aniżeli ustalona poprzednio minimalna przeciętna w dobrach biskupstwa włocławskiego (16 wzgl. 26 sztuk)[4]. O ile jednak uwzględnić poprzednie zastrzeżenie, że wykazane w rejestrze straty odpowiadać mogą tylko części dobytku bydlęcego tamtejszej ludności, a zwłaszcza przypomnieć wyraźne wskazówki, że przynajmniej niektóre z omówionych wsi poniosły tylko straty

[1] Tak wskazuje Potkański, O pochodz. wsi polskiej, Przegl. prawa i admin. XXX (1905) 638, że na przełomie XIV i XV w. dobytek kmieci niejednokrotnie obejmował po kilkadziesiąt sztuk rozmaitego bydła. Podobnież wizytacye gnieźnieńskie XVI w. wykazują w liczniejszych wypadkach gospodarstwa chłopskie, posiadające takież same ilości bydła, przeważnie znowuż z jaskrawą przewagą gatunków, nieliczących się do sprzężaju roboczego, Ulanowski, Visitationes 566. 601. 618. 619. 638. 639 i in.

[2] Por. str. 152. 155.

[3] Registrum Vratisl., Cod. dipl. Siles. XIV. 70.

[4] Por. str. 145. 146.

częściowe, mniej znaczne[1], przeciętna bydła w posiadłościach wrocławskich da się zapewne podnieść, może nawet wydatniej; i nie można wykluczyć możliwości, że zbliży się nawet do wyższej przeciętnej rejestru włocławskiego (26). Trudno, co prawda, przypuścić, żeby jej dosięgła w pełni; cokolwiek bowiem przyszłoby tu przyjąć o wysokości tych cyfr, pamiętać trzeba, że chodzi w tym wypadku o stosunki o 33 lata późniejsze, jak niemniej, że szczegóły rejestru wrocławskiego dotyczą ziemi, ze wszystkich polskich najbardziej ku zachodowi wysuniętej i stosunkowo rychlej, a zarazem najsilniej wpływom zachodnim uległej.

Podany tu dokładniejszy rozbiór treści obu rejestrów szkód z r. 1238 i 1271 przynosi szczególnie cenne wskazówki do naświetlenia zajmujących nas zagadnień: daje bowiem syntetyczny pogląd na całokształt stosunków w ówczesnych gospodarstwach chłopskich, i pozwala w odpowiedni sposób ocenić znaczenie innych, dorywczych wiadomości źródłowych, przedmiotu tego dotyczących. Przekazany w Księdze Jędrzychowskiej szczegół o dwu wnukach Brucała, że mieniając swój udział z tamtejszym klasztorem, wymówili sobie prócz roli ponadto jeszcze dodatek w bydle, w tem 2 konie i 4 woły, da się, co do zasobu inwentarza roboczego, zestawić z pewnemi wyjątkowemi tylko pozycyami rejestrów, w ślad za czem też nie będzie można opierać na nim jakichś wniosków ogólnych. Zresztą i w tym wypadku chodzi o inwentarz dwu interesentów, tak że na każdego przypada właściwie połowa rzeczonego sprzężaju; a trzeba dodać, że poza nim wymówili oni sobie znaczniejszą ilość innego rodzaju bydła (2 krowy, 10 wieprzów, 5 owiec), które razem wzięte przewyższają trzykrotnie ilość sprzężaju[2]. Dokument trzebnicki Henryka Brodatego

[1] Por. str. 154.

[2] Stenzel, Lib. fund. claustri de Heinr. 61. 62. Na przekaz ten zwrócił uwagę także Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 369. 370.

z r. 1204[1], określając w licznym szeregu ustępów stosunki poszczególnych grup darowanej klasztorowi ludności, w jednym tylko wypadku liczy się z możliwością sprzężaju 6 wołów; we wszystkich innych przyjmuje tylko sprzężaj 4 wołów (wzgl. 1 konia i 2 wołów), albo jego połowę: 2 woły. Co większa, przy każdej z tych grup nie przepomni jeszcze o takiej ludności, która żadnych nie posiada wołów czy koni i sprawia rolę pożyczonym tylko sprzężajem. W takiem zestosunkowaniu szczegółów sprzężaj 2 wołów będzie można poczytać za rzecz, odpowiadającą przeciętnemu układowi stosunków gospodarczych ówczesnej ludności wiejskiej. Znany ustęp wiersza o założeniu klasztoru lubiąskiego, z drugiej połowy w. XII: Et gens Polonie ... vaccisve bobus nisi scivit arare duobus[2], zdaje się też odpowiadać wiernie pospolitemu tych stosunków typowi.

Można tedy, w odniesieniu do gospodarstw ludności wieśniaczej, stwierdzić zjawisko uwagi godne: znaczne, nieraz bardzo znaczne zasoby bydła, przy równoczesnem ograniczeniu, czasem ubóstwie lub zupełnym braku sprzężaju, potrzebnego do uprawy roli. Nie da się zatem pojąć hodowla bydła jako pomocnicza tylko gałąź samej gospodarki rolnej; przedstawia ona tu jeszcze znamiona samodzielnego, jako cel sam w sobie pojętego typu gospodarczego, który istnieje i rozwija się obok i niezależnie od samej

Zestawiony w dalszym ciągu przez tegoż autora Ibid. 370—374 szereg wiadomości dokumentowych o podobnych transakcyach (dodatek w bydle przy kupnie, zamianie i t. p. ziemi) wymienia różne sprzężaje znaczniejsze (po 5—10 sztuk), które jednak nie wchodzą tu w rachubę, gdyż wiadomości owe nie dotyczą gospodarstw chłopskich jako takich, jeno dóbr rycerstwa lub instytutów kościelnych.

[1] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10.

[2] Mon. Pol. III. 709. Bliżej o tej wiadomości por. jeszcze rozdz. VIII.

uprawy rolnej. Podobne zjawisko dało się dostrzec także w odniesieniu do gospodarstw samego rycerstwa, przedewszystkiem większych panów świeckich[1]. Razem wzięte składają się obie te rzeczy na koncepcyę typu gospodarczego, pod pewnym kątem patrzenia przedstawiającą charakter ogólny. Złożyły się na ten wynik: nieukształcona jeszcze w doskonalsze formy technika gospodarki rolnej, trudności zewnętrzne w jej prowadzeniu, przy znacznej lesistości wielu obszarów trudność zdobycia odpowiedniej roli[2], przy wielkim znowuż zasobie pastwisk i lasów łatwość wyżywienia znaczniejszej ilości bydła. Wobec mniejszej wydatności pracy rolnej, konsumcya mięsa, zapotrzebowanie tłuszczu i mleka, są w tym czasie bardzo znaczne, nawet pośród ludności wieśniaczej[3]. Gall, jak gdyby powtarzając dosłownie dawne spostrzeżenie Ibrahima o sposobach żywienia się ludności polskiej, choć nie przepomni o chlebie, osobno przecież zaznacza, że jest tu znaczne bogactwo mięsa[4]. Na gospodarstwo pasterskie, w zestosunkowaniu z produkcyą zboża, położony jest w owym czasie nacisk o wiele silniejszy, aniżeli w dobie późniejszej stopniowego, coraz pełniejszego rozwoju rolnictwa[5].

[1] Por. str. 138 n.

[2] Por. n. p. co do kasztelanii wolborskiej, Arnold, Władz. bisk. na grodzie wolbor. 19; co do ziemi niskiej na Śląsku, Markgraf-Schulte, Lib. fund. episc. Vratisl., Cod. dipl. Siles. XIV. str. XXXIII.

[3] Por. Potkański, O pochodz. wsi pol., Przegl. prawa i adm. XXX (1905) 625; Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 395. 396.

[4] Mon. Pol. I. 395; Que regio ... pane et carne, pisce et melle satis est copiosa; Westberg, Komment. na zapis. Ibrah.-ibn-Jakuba 143.

[5] Wiele trafnych uwag o znaczeniu hodowli bydła w Polsce ówczesnej podają Tymieniecki Majętn. książ. w Zagościu 376. 377. 395; Szelągowski, Chłopi dziedzice 60. 61; Arnold, Możnowładz. pol. XI i XII w. 23; jeszcze zaś przedtem Smolka, Mieszko St. 35, który jednak zaraz potem, Ibid. 36, w sprzeczności z poprzedniem

Taki otóż jest układ tych stosunków, jak się nam one przedstawiają w XII i częściowo w XIII stuleciu, w świetle najstarszych dochowanych wiadomości źródłowych. Nasuwa się pytanie, jak je objaśnić genetycznie: czy to jakieś zjawisko nowe, w owym dopiero czasie biorące początek, czy też raczej kontynuacya lub szczątkowa pozostałość stosunków dawniejszych; a w tym ostatnim wypadku, jakie na tej podstawie dadzą się osnuć wnioski co do doby wcześniejszej, bliżej już nieoświetlonej tamtemi wiadomościami? Zanim na pytanie to odpowiemy, wskazaną jest rzeczą przypomnieć niektóre szczegóły ówczesnego rozwoju gospodarczego u innych ludów słowiańskich, a poza tem sięgnąć do niektórych innych w rozwoju gospodarczym Zachodu.

Przypomnieć tu można przedewszystkiem, że na Pomorzu zachodniem i w dziedzinach słowiańskich dzisiejszej Brandenburgii jeszcze w X i XI w. istniały osady, w których roli nie uprawiano wcale, albo w bardzo tylko nieznacznej mierze, a chów bydła stanowił główne, albo nawet wyłączne zajęcie tamtejszej ludności[1]; podobnie jak na Rusi, w niektórych zwłaszcza okolicach (gub. połtawska), w XVII jeszcze stuleciu znaleść można osady, posiadające przeważnie lasy, łąki i pastwiska, wyjątkowo tylko role, i to nieznaczne, gdzie zatem głównem zajęciem gospodarczem było pasterstwo[2]. W Czechach, w pierwszych jeszcze stuleciach doby historycznej, w dziedzinie rolnictwa szerokie wykazuje zastosowanie pierwotny jego kształt: gospodarstwo żarowe i przerzutne. Istniejące w kraju grunty rolne zużytkowane są tylko częściowo, być może że na-

spostrzeżeniem, mniema, jakoby bydła wypasano tylko tyle, ile go trzeba było dla potrzeb rolnictwa. Ogólne trafne ujęcie tej sprawy u Rutkowskiego, Zarys gospod. dziejów Pol. 27. 30.

[1] Niederle, Slov. starož. III, 11.

[2] Łuczyckij, Siabry i siabrinn. zemlewład. w Małorossii, Siewier. Wiestn. 1889 pass.

wet potężniejsi wielmoże owego czasu skupiali w swem ręku stosunkowo nieznaczną ilość posiadłości ziemskich, główny nacisk kładąc na wydatną hodowlę bydła. I tutaj znaczne przestrzenie miejsc zalesionych, tudzież bogaty zasób terenów pastwiskowych stwarzały najpomyślniejsze po temu warunki; nawet konie są tu już w początkach w. X przedmiotem wywozu zagranicznego [1]. Na terenie zasiedlenia Słowian alpejskich nieraz jeszcze w w. XIII wzgląd na uprawę rolną podporządkowany zostaje potrzebom gospodarki pasterskiej: obszary, sprawiane już poprzednio pługiem, zamienione zostają na pastwiska, dla wyżywienia rosnących coraz bardziej zasobów bydła [2]. Bardzo podrzędne znaczenie przypadło też około tego czasu rolnictwu u Słowian bałkańskich; w Serbii w XII w. nie stoi ono w żadnym jeszcze stosunku do silnie rozwiniętej hodowli bydła [3].

Stwierdzają też wyraźne świadectwa historyczne w różnych stronach Słowiańszczyzny istnienie znacznych zasobów bydła w odległych bardzo czasach: w Czechach w IX już stuleciu, u Słowian alpejskich w VIII w., o mnogości bydła u Słowian bałkańskich wspomina jeszcze Maurikios; na ogół znajdziemy je tu wszędzie w znacznych ilościach

[1] Lippert, Socialgesch. Böhmens I. 6. 7. 26. 83; Kapras, Práv. dějiny zemí kor. české II. 24. 25. Por. też Arnold, Możnowł. pol. XI i XII w. 27, który wywodzi, że jeden z najprzedniejszych wielmożów czeskich, Nemoj, z rodu Werszowców, w początkach w. XII posiadał wszystkiego 5 wsi w całym swoim majątku. Rzecz ta, o ile chodzi o ogólne ujęcie kwestyi, wymaga dokładniejszego jeszcze rozpatrzenia źródłowego.

[2] Dopsch, Die ältere Sozial- u. Wirtschaftsgesch. d. Alpenslaven 81. 82. 87, który zresztą Ibid. 86. 87. 97 słusznie zbija przesadne poglądy Peiskera, Zur Sozialgesch. Böhm. I. 15, II. 130 n. i w innych pracach tegoż autora wyrażone, jakoby Słowianie alpejscy jeszcze w XIII w., w związku z systemem gospodarstwa przerzutnego, prowadzili żywot na pół koczowniczy.

[3] Niederle, Slov. starožit. III, 11.

w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia ery chrześciańskiej[1]. W tej czy owej stronie ujawni się wprawdzie zrazu brak pewnych jego gatunków, lub przynajmniej większy ich niedostatek[2]; za to inne gatunki zastąpione są licznie, i stają się przedmiotem intenzywnego chowu. I to tak, że im dalej wstecz, tem bardziej gospodarstwo pasterskie wybija się na czoło, tem mniejszy nacisk spoczywa na uprawie roli. Znamienną pod tym względem wskazówkę podaje n. p. zwyczaj prawny, ustalony w pierwotnych Czechach, że mąż płacił bydłem wiano za żonę[3]; jest to widocznie główny przedmiot majątku ówczesnych ludzi. Bardziej jeszcze wymownym jest szczegół, wielokrotnie już w nauce podkreślany, że sama starożytna nazwa bydła, w różnych słowiańskich językach upowszechniona: skot, oparła się o wyraz gocki: skatts, który zarówno w tym, jako też na ogół niemieckim języku oznacza pieniądz, czy w szerszem ujęciu: majątek lub skarb (Schatz). W rozumieniu pierwotnych ludów słowiańskich bydło pokrywa się widocznie z pojęciem majątku na ogół, i stało się w ten sposób jego wykładnikiem; a w następstwie tego, w zgodzie już z samym wzorem gockim, miernikiem jego wartości: jak w starocerkiewnym czy ruskim języku, gdzie wyraz ten oznacza także pieniądz, czy w scoti ordynacyi raffelstedzkiej z r. 903/6, obliczonej na stosunki handlowe z ziemiami

[1] Niederle, Slov. starož. $III_1$ 23. 27. 130 n., zwłaszcza 131. 132. 139. 140. 146. 147. 148. Ibid. $III_1$ 131 przyp. 1 podana literatura, przedmiotu tego dotycząca, a na str. 147. 148, zgodnie z wynikami całego szeregu nowszych prac, trafny sprzeciw wobec teoryi Peiskera, Die älter. Beziehungen d. Slaven zu Turkotataren u. Germanen 101. 104, jakoby Słowianie aż do początków doby historycznej nie znali chowu bydła domowego, skutkiem wzbronienia im tego zajęcia przez panów turańskich, pod których jarzmem zostawali.

[2] O szczegółach por. rozdz. VIII.

[3] Kapras, Práv. dějiny zemí kor. čes. II. 24.

czeskiemi, czy w polskich skojcach na przestrzeni kilku ostatnich stuleci wieków średnich[1].

Nie znaczy to oczywiście, żeby, w pierwotnych chociażby stosunkach, uprawa roli zgoła nie była znana Słowianom, a w związku z tem, żeby ich poczytać w tym czasie za lud wyłącznie pasterski i koczowniczy, czy chociażby w stanie pełnego półkoczownictwa żyjący, jak ten ostatni pogląd do niedawna jeszcze starano się uzasadnić w poważnych dociekaniach naukowych[2]. Pewna znajomość uprawy roli istniała przypuszczalnie już u szczepu praaryjskiego, jak świadczą nazwy niektórych rodzajów zboża, wspólne językom późniejszych jego odłamów; jeszcze zaś w dobie neolitu na terenie środkowej Europy da się wykazać znajomość jęczmienia i prosa, nawet pszenicy, a zaś

[1] Por. Miklosich, Etymol. Wörterb. 303; Tenże, Lexicon Palaeoslov. 848. Tenże sam związek podkreślany w licznych innych pracach, n. p. co do Słowiańszczyzny na ogół u Niederlego, Slov. starož. $III_2$ 466, co do Polski u Małeckiego, Grzyw. kar. w daw. Polsce, Kwart. Hist. VII. 235 i Gumowskiego, O grzyw. i monecie Piast. RAU. WHF. S. II, XXVI. 315. 316 i in. Krytyczne co do tego poglądu stanowisko zajmują niektórzy badacze nowsi, por. n. p. Grodecki, Dzieje Pol. średniow. I. 32. Ze strony najbardziej powołanej podtrzymywany jest wszelako pogląd dawniejszy, i to z silniejszym naciskiem; por. ostatnio Brückner. Słown. etymol. 495. 496; idziemy tu za jego poglądem. Ostatnie krytyczne wydanie tekstu powołanej przed chwilą ordynacyi celnej raffelstedzkiej zob. u Friedricha, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 31.

[2] Por. zwłaszcza Meitzen, Siedel. u. Agrarwesen d. Germ., Kelten i t. d. II. 138 n. 214 n. 381. 392 n.; Hildebrand, Recht u. Sitte auf d. versch. wirtsch. Kulturstufen 46 n. 48. 51. 54. 55. 95. 111. 131. 134. 141. 185 n. Na ich poglądach oparła się także wspomniana kilkakrotnie przedtem teorya Peiskera o pełnem półkoczownictwie Słowian, rozwinięta w licznych jego pracach, zmodyfikowana jednak znacznie tezą o urządzeniu stosunków gospodarczych przez Turkotatarów jako panów znacznej części Słowiańszczyzny przez dłuższy okres pierwotny. Inna literatura o tym przedmiocie podana u Niederlego, Slov. starož. $III_1$ 12 przyp. 3.

w epoce żelaznej także i żyta[1]. Zaraz tedy przy osiedleniu się Słowian w dzisiejszych siedzibach istniała możność zwrócenia się także ku tej gałęzi gospodarczej pracy, i nie ma powodu wykluczać jej z góry bezwzględnie. Tylko że, jak wynika z zestawionych wskazówek, uprawie roli przypadło zrazu znaczenie zgoła podrzędne; niesposobny w znacznej części do tego celu teren, potrzeba większego, niż przy zwykłych zajęciach pasterskich, wysiłku pracy celem sprawienia ziemi, niska technika uprawy, nieznaczne tylko rokująca owoce, czy jakiekolwiek inne podobne przeszkody, jakie nastręczały się w stosunkach pierwotnych, sprawiły, że rolnictwo w systemie gospodarczym owego czasu zająć musiało stanowisko poślednie, i że w najlepszym razie zmierzało do zaspokojenia konieczniejszych potrzeb osobistych, a zapewne i w tym kształcie nie stało się zajęciem powszechnem. Na czoło zajęć gospodarczych, poza zyskami z łowiectwa, rybołowstwa i bartnictwa, wysunąć się musiała hodowla bydła jako główny typ gospodarczy. I to tak, że cofając się w czasy coraz bardziej oddalone, aż do stosunków najpierwotniejszych, trzeba będzie tę przewagę hodowli i znikomość gospodarki rolnej wyobrazić sobie w kształtach coraz silniej zarysowanych[2].

O miedzę czasu wstecz, wiele podobnych, po części takich samych zjawisk da się zauważyć także w krajach zachodnich. W państwie frankońskiem jeszcze przy końcu doby karolińskiej, żeby nie mówić o czasach wcześniejszych,

[1] Por. Krek, Einl. i. d. slav. Litteraturgesch. wyd. 2, 110 n.; Niederle, Slov. starož. III$_1$ 1 n.; Kötzschke, Deut. Wirtschaftsgesch. 28. 32. 33; zob. też Rostafiński, O pierwot. siedzib. i gospod. Słowian, odb. z Spraw. Akad. Umiej. 1908, 12. 13.

[2] W takiż sposób formułuje ten pogląd ogólnie także Niederle, Slov. starož. I. 172, stwierdzając, że chów bydła w dobie pogańskiej jest głównem zajęciem gospodarczem na obszarze całej Słowiańszczyzny.

szersze wykazuje zastosowanie system t. z. Feldgraswirtschaft, osobnej odmiany gospodarstwa przerzutnego, w pewnych szczątkowych kształtach utrzymany w niektórych okolicach Niemiec przez długie jeszcze wieki późniejsze[1]; podobnież we Francyi, w XI stuleciu, stosowane jest nieraz przerzutne gospodarstwo żarowe (exartus, exarteria)[2]. Da się ono prowadzić tylko przy silnie rozwiniętej hodowli bydła, którą zresztą poświadczają wyraźnie zachowane wiadomości współczesne, a stwierdza pośrednio szczególne starych praw ludowych zainteresowanie się bydłem. Cały też system gospodarczy w państwie frankońskiem opiera się za Merowingów głównie na hodowli bydła[3]; dopiero doba karolińska przynosi pewne zrównoważenie tej gałęzi gospodarczej z uprawą roli. Jeszcze zaś i w późniejszych Niemczech X—XII w. chów bydła zachowuje bardzo wybitne znaczenie w ówczesnym systemie gospodarczym. Jest on tu w znacznej części zajęciem o charakterze samodzielnym, nie zaś jedynie tylko gałęzią pomocniczą rolnictwa; jeszcze też w owym czasie możniejsi panowie zakładają osobne folwarki dla hodowli bydła na szerokie rozmiary[4]. Zaznaczyć trzeba, że to wszystko przeżytki i późniejsze stadya rozwojowe stosunków pierwotnych, o których tym razem dochowały się wyraźne wiadomości w znanych informacyach pisarzy rzymskich. Cezar stwierdza tu już wprawdzie pewną znajomość rolnictwa, ale wyraźnie też, co do odłamu Swewów, gospodarstwo przerzutne wymienia jako typ powszechnie tamże stosowany; a poza tem ogólnie podaje co do Germanów: magno pecoris numero,

[1] Hanssen, Agrarhist. Abhandl. I. 125 n. 132 n.; Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. I. 164. 225.

[2] Lamprecht, D. deutsche Wirtschaftsleben im Mittelalt. I. 21. O exartus por. też Du Cange, Glossar. III. 339.

[3] Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. I. 167.

[4] Ibid. I. 418, II. 240. 242; Kötzschke, Deutsche Wirtschaftsgesch. 98.

cuius sunt cupidissimi barbari, potiuntur, oraz: maximam partem lacte atque pecore vivunt, czy wreszcie: maior pars victus eorum in lacte, caseo, carne consistit. A znowuż Tacyt: Germania pecorum foecunda ... pecoris numero gaudent, eaeque solae et gratissimae opes sunt [1].

Należało przypomnieć te ustępy, bo są one jakby gotowym kluczem do rozwiązania kwestyi pierwotnego układu stosunków gospodarczych nie tylko Słowiańszczyzny na ogół, ale i ziem późniejszej Polski w szczególności. Jak w państwie frankońskiem, czy w najbliższych potem czasach w Niemczech lub Francyi, pośledniejsza funkcya gospodarki rolnej i daleko sięgające znaczenie hodowli bydła, widoczne jeszcze w wcześniejszych stuleciach średniowiecza, wiążą się przyczynowo z owym stanem pierwotnym bezwzględnej przewagi, wyłącznej niemal zastosowalności gospodarki pasterskiej, tak przyjąć też wolno, i chyba należy, że podobne stosunki, dość jaskrawo jeszcze występujące w Słowiańszczyźnie w pierwszych wiekach historycznych, w Polsce w świetle źródeł XII i XIII stulecia, muszą być pozostałością stosunków najdawniejszych, opartych na tej samej wyłącznej przewadze chowu bydła. Odpowiadają też dokładnie niektóre z przytoczonych ustępów poprzednim naszym wywodom pośrednim: nie tylko że głównem pożywieniem jest mięso, czy pewne produkty bydła domowego, jak mleko i ser, ale i dalszy szczegół, że bydło, to solae et gratissimae opes, tak ściśle przystający do podanego poprzednio wywodu o genezie znaczenia wyrazu skot, jako określnika majątku na ogół, a pośrednio zarazem miernika wartości zamiennych, pieniądza [2]. Na pewno chyba do ogółu ziem polskich w czasach pier-

[1] Caesar, De bello Gall. IV. 1, VI. 22. 36; Tacyt, Germ. 5; por. Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. I. 8. 10. 167. 168; Kötzschke, Deutsche Wirtschaftsgesch. 36. 37. 42. 43; Mucke, Urgesch. d. Ackerbaus u. d. Viehzucht 262, 278.

[2] Por. str. 162. 163.

wotnych dostosować będzie można charakterystykę stosunków gospodarczych, jaką co do jednej z nich, pogańskiego jeszcze Pomorza, w początkach drugiej ćwierci w XII podał Herbord, opisując misyę św. Ottona: Studia hominum aut venatio aut piscatio est vel pecorum pastura. In his enim omnes divitiae illorum consistunt; siquidem agrorum cultus rarus ibi est[1]: myśl, w odmiennych wprawdzie słowach wyrażona, ale co do treści jak gdyby żywcem na ustępach Cezara czy Tacyta o pierwotnych Germanach wzorowana.

Taki układ pierwotnych stosunków gospodarczych nie może pozostać bez oddziaływania na samo urządzenie systemu danin. We wszystkich omówionych poprzednio krajach występują zrazu przedewszystkiem daniny w bydle. U ludów germańskich, w pierwotnej jeszcze dobie, kiedy daniny pojmowano właściwie jako dobrowolne tylko dary, świadczono je głównie w bydle[2]. Rychło wprawdzie ujawniło się tu pewne zamącenie sprawy; w znacznej bowiem części ludy te osiedliły się na terytoryach, podległych przedtem panowaniu rzymskiemu, z rozwiniętym już poprzednio, bardziej zróżnicowanym systemem podatkowym rzymskim, opartym w szerokiej mierze na świadczeniach pieniężnych; i do tego też przedewszystkiem sy-

[1] Mon. Pol. II. 124. Sam przytoczony tu ustęp wskazuje, że istniała jednak już także pewna znajomość uprawy roli na Pomorzu, o czem zresztą tenże autor i gdzieindziej wspomina, n. p. w opowieści o matronie, która w dzień świąteczny kazała czeladzi swej żąć zboże, albo gdzieindziej w ustępie o habundancia tritici (i różnych ogrodowizn), Ibid. II. 85. 99. Przesadnym i zgoła nieuzasadnionym jest pogląd Piekosińskiego, Al-Bekri o Polakach, RAU. WHF S. II, XIV. 284, jakoby w pierwotnej Polsce nie było żadnego gruntu sposobnego do uprawy rolnej i skutkiem tego rolnictwo zgoła tu nie było znane. Por. jeszcze tutaj str. 163 n.

[2] Tacyt, Germ. c. 15; por. Viollet, Hist. des instit. polit. de la France I. 321.

stemu przystosowały w szerszej mierze własne swoje urządzenia podatkowe. Przecież jednak i tutaj, co do stosunków, nieujętych ściśle w ramy dawnych urządzeń rzymskich, są do zaznaczenia szczegóły uwagi godne. Merowingowie i Pipinidzi, zhołdowując sobie kolejno inne ludy germańskie, nakładają na nie, w kształcie trybutu rocznego, świadczenia, obejmujące wyłącznie tylko bydło: Sasi u granicy turyngskiej mają płacić Chlotarowi II corocznie 500 krów, Pipin obciąża ich daniną roczną 300 koni. Turyngowie płacą daninę w nieoznaczonej bliżej ilości sztuk nierogacizny[1]. Jeszcze wyraźniej moment ten występuje w świadczeniach ludności wiejskiej, nawet wolnej, na rzecz panów, niezależnie od tego, czy chodzi o świadczenia na rzecz króla, czy instytutów kościelnych lub panów świeckich, i bez względu na to, czy uiszczane są w naturze, czy też w pieniądzu, jako relucya danin naturalnych. Znajdą się pośród nich daniny, przywiązane do gruntu, jako przedmiotu uprawy rolnej, zatem w zasadzie jak gdyby daniny zbożowe (choćby świadczone w pieniądzach); w tym wypadku jednak polegają one na szczególnych tytułach prawa prywatnego, są rodzajem czynszu za ustąpione prawo użytkowania ziemi, t. z. agraria. Częściowo inaczej przedstawia się już sprawa danin w bydle, czy też w zreluowanem odpowiednio świadczeniu pieniężnem. I tutaj częściowo podstawą daniny mogą być tytuły prawa prywatnego, jak ustąpione w użytkowanie pastwisko, w kształcie danin, zwanych pascuaria, pastio i t. p.; zresztą jednak, czy to w frankońskiej dobie, czy później jeszcze, w Niemczech lub Francyi, przedstawiają one charakter samodzielny, i występują tu wszędzie w licznym bardzo poczcie jako daniny w koniach, mułach, osłach, wołach czy krowach, owcach i kozach, nieraz pod charakterystycznemi nazwami indywidualnemi, jak tallia vaccaria lub exactio vaccarum, albo

[1] Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. I. 150.

kogelt (Kuhgeld), podobnież schafgelt, porcarium, porcellagium i t. p.[1].

O analogie z krajów słowiańskich trudniej; zachowane bowiem wiadomości źródłowe o systemie danin pochodzą tu z czasów stosunkowo późniejszych, kiedy już rolnictwo rozwinęło się znaczniej, i skutkiem tego na przetworzenie czy uzupełnienie owego systemu oddziałać mogło; w następstwie czego system ten przybrał już kształty bardziej złożone. Przecież jednak zwrócić można uwagę na pewne jego właściwości u Słowian alpejskich, w drugiej jeszcze połowie w. XIII występujące. Pospolita ludność chłopska płaci tu daniny częścią w bydle, częścią zaś w zbożu; natomiast župani wiejscy, sprawujący tu mniej więcej podobne funkcye, jak sołtysi w osadach na prawie niemieckiem w Polsce, uiszczają przeważnie daniny wyłącznie bydlęce, czy to w naturze, czy w relucyi pieniężnej, według pospolitej formuły: 2 oves et 3 den. pro porco i t. p.; wyjątkowo tylko zdarzy się wypadek, że także i župan pociągany jest do świadczeń w zbożu[2]. Można w tem dopatrzyć się wskazówki, że zarodowym składnikiem tamtejszego systemu danin były świadczenia w bydle, uzupełnione dopiero później świadczeniami w zbożu, którym skutkiem tego poddana została tylko zwykła ludność wieśniacza, z zupełnem niemal wyłączeniem uprzywilejowanych bardziej ze względu na swoje funkcye urzędowe županów.

Co do Polski, której materyał dokumentowy w przed-

[1] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 151. 152; Waitz, Deutsche Verfassungsgesch. IV. 115; Mayer, Deutsche u. franz. Verfassungsgesch. I. 10 i tamże przyp. 3, 11 przyp. 4.

[2] Szczegóły zestawione u Peiskera, Zur Socialgesch. Böhmens II 114 n. i u tegoż, Meitzenovo líčeni dějin agrár. 16 n. O błędnych konkluzyach, z szczegółów tych wysnutych przez Peiskera, por. Balzer, O zadrudze słowiań., Kwart. Hist. XIII. 1899, 207 n; a zwłaszcza Dopsch, Die ältere Sozial- u. Wirtschaftsgesch. d. Alpenslav. 75 n., gdzie zarazem, na podstawie materyału dokumentowego, podane ważne uzupełnienia szczegółów Peiskera.

miocie danin książęcych pochodzi również z doby rozwiniętego już w pełni ich systemu[1], i dla tego ścisłych wiadomości o ich pierwotnym zakresie podać nie może, dostarczy pewnych wskazówek pośrednich rozpatrzenie uposażeń, nadawanych instytutom kościelnym, mocą których fundatorowie zobowiązują się do pewnych świadczeń corocznie powrotnych, i w których przedmioty owych świadczeń dokładnie są określane. Co do treści i charakteru prawnego, uposażenia owe, to oczywiście rzecz zgoła odmienna od danin książęcych; ale gospodarcze podłoże w obu wypadkach w zasadzie jednakowe: chodzi tu w każdym razie o powrotne uiszczanie pewnych wartości majątkowych, w obu też wypadkach sam przedmiot tych świadczeń dostosuje się przedewszystkiem do objętych majątkiem zasobów, pospolicie w kształcie dziesięciny lub dziewięciny całego dochodu. Odliczając, przy fundacyach książęcych, dziesięciny z cła, opłat sądowych, przewozów rzecznych i t. p., a zarówno tutaj, jak i przy niektórych fundacyach prywatnych, dziesięciny z dochodów karczmy, z łowów, rybołowstwa czy produkcyi w miodzie, i uwzględniając wyłącznie zestosunkowanie świadczeń, związanych z obu bliżej nas tu zajmującemi gałęziami produkcyi: chowem bydła i uprawą roli, stwierdzić otóż zdołamy następujące zjawiska:

W fundacyach książęcych już pod koniec XII i w samych początkach XIII w. zjawiają się uposażenia w zbożu, bez równoczesnych świadczeń w bydle. Tak według aktu z r. 1191 kościół P. Maryi w Sandomierzu otrzymuje pewne dobra cum grano per totam castellaniam (żarnowską) super homines ducales[2]. Podobnież r. 1204 Henryk Brodaty zarządza, że ludność wsi, przekazanych klasztorowi trzebnickiemu, uiszczać winna viginti nummos aut mensuram

[1] Por. str. 3.
[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 2.

tritici et aliam avene [1]. Późniejsze fundacye książęce ograniczają się w tych wypadkach zawsze już tylko do zapewnienia świadczeń w zbożu, nie w bydle. Ale jeszcze w pierwszej połowie w. XII występują tu obok siebie oba te rodzaje świadczeń. Dokument kardynała Idziego stwierdza wprawdzie, że Tyniec ma prawo wybierać z przekazanej sobie ludności tributum et strosam cum pomochne, w czem mieszczą się częściowo świadczenia w zbożu, zaznacza jednak równocześnie, że z samego majątku książęcego należą mu się, w kluczu tynieckim, prócz 12 grz. srebra nadto po 3 źrebce corocznie [2]. O bulli z r. 1136, przekazującej arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu prawo pobierania z 8 kasztelanij książęcych plenarias decimaciones annone jako też porcorum [3], przyjdzie nam mówić dokładniej na dalszem miejscu [4]. Co większa, jeszcze w drugiej i w trzeciej połowie tegoż stulecia zdarzą się fundacye książęce, w szeregu zapewnionych świadczeń powrotnych zgoła niewymieniające zboża, jeno bydło. Tak dokument Kędzierżawego, około połowy tego stulecia wydany, nadaje Mogilnu: per totam Masoviam ... nonum porcum i nonum poledrum [5]; podobnież dokument Bolesława Wysokiego z r. 1175 nadaje klasztorowi lubiąskiemu integritatem decimarum de iumentis ac pecudibus [6].

Jeszcze wyraźniej występują te zjawiska w fundacyach osób prywatnych, duchownych czy świeckich. Na

[1] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10.

[2] Kod. dypl. Tyniec. nr. 1.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7.

[4] Por. rozdz. VIII.

[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3; Piekosiński, Stud. rozpr. i mater. I. dok. nr. 26; tamże w uw. wskazówki, przemawiające zdaniem wydawcy za rokiem 1145. Potkański, Pisma pośmiert. II. 167 przyjmuje, że akt ten wystawiony został przed r. 1156, prawdopobnie r. 1155.

[6] Büsching, Ukden d. Klost. Leubus 1.

całej przestrzeni w. XII nie znajdziemy ani jednej, gdzie fundator dawałby uposażenie w zbożu z wyłączeniem bydła; i znowuż tylko jedną, gdzie oba te rodzaje świadczeń zapewnione zostają łącznie. A i ten ostatni wypadek pochodzi z samego dopiero końca w. XII, z Pomorza, przyczem kładzie silny jeszcze nacisk na świadczenia w bydle. Jest to znany akt Grzymisława z r. 1198 w przedmiocie uposażenia Johanitów w Starogardzie: cum decimacione arature mee in omni provincia Jatlunensi ... cum decima poledrorum, vitulorum, agnorum, porcellorum[1]. W innych wypadkach nie ma już zgoła mowy o świadczeniach w zbożu, jeno w bydle. Według dokumentu Maura, biskupa krakowskiego, z r. 1109—1118, Siemian, fundując kościół w Pacanowie, zobowiązuje się świadczyć na jego rzecz: decimum vitulum, decimum agnellum, decimum porcellum, decimum caseum[2]. Kanonicy regularni w Czerwińsku na zasadzie przywileju z r. 1155, poza innemi świadczeniami, pośród których nie wymieniono zboża, otrzymują decimum poletrum[3], według objaśnienia aktu z r. 1254: de grege domini episcopi Plocensis[4]. I jeszcze w r. 1229 Iwo, biskup krakowski, uposażając klasztor mogilski dochodami z majątku swego rodowego, zapewnia mu, bez wzmianki o zbożu, świadczenie: de poledro annuatim accipiendo elective de grege iumentorum in Consca[5]. Nie mówić o wcześniejszym, poprzednio już w innym związku omówionym[6] dokumencie tego samego fundatora z r. 1222, w którym tenże klasztorowi w Prędocinie zapewnia przez trzy lata wprawdzie także pewne świadczenia w zbożu, ale tylko

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 9.

[2] Semkowicz, Przycz. dyplom. z wiek. śred., Księga Pamiąt. Uniw. Lwow. II. 6.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 3.

[4] Ibid. I. nr. 43.

[5] Kod. dypl. Mogil. nr. 9.

[6] Por. str. 140. 141.

z dochodów biskupich, z swoich zaś posiadłości rodowych, poza pewnemi świadczeniami w pieniądzach, soli i miodzie, wyłącznie tylko uposażenie w bydle, i to bardzo wysokie: po 40 wołów, 40 krów i 300 owiec z tyluż jagniętami[1]. W przeciwieństwie do omówionej tu praktyki doby starszej, późniejsze fundacye prywatne, wzorując się tu już na wcześniejszym typie fundacyj książęcych, nie mówią już o świadczeniach w bydle, jeno w zbożu, bądź wyłącznie, bądź w związku z innemi, jak w pieniądzach, rybach i t. p.[2].

Otóż rzeczy, godne uwagi szczególnej. Na całej, najstarszymi dokumentami bliżej oświetlonej przestrzeni czasu XII i początków XIII w., świadczenia powrotne fundatorów, nieobejmujące bydła, jeno zboże, zjawiają się dopiero pod koniec, przy fundacyach książęcych u schyłku w. XII, a zaś przy prywatnych dopiero około początków drugiej ćwierci w. XIII. Wszystkie inne z tego czasu mają za przedmiot rozmaite rodzaje bydła, w różnych zresztą ilościach, nieraz nawet bardzo znacznych. Niektóre z nich łączą się już także z uposażeniem w zbożu, książęce wcześniej, bo już w drugiej ćwierci w. XII, prywatne znacznie później, bo dopiero pod sam koniec tego stulecia; jest ich zresztą ilość stosunkowo nieznaczna. Najliczniejszym jest poczet uposażeń w bydle, bez zboża, zarówno w fundacyach książęcych, jak i prywatnych. Świadectwo w tem wymowne, nie tylko, że w owym czasie gospodarstwo pasterskie silnem uderzało tętnem, ale, co ważniejsza, że mimo rozwinięte już do pewnego stopnia gospodarstwo rolne, przecież, jako gałąź przodująca, wska-

[1] Kod. dypl. Mogil. nr. 2.

[2] Jak stwierdza Tymieniecki, Majętność książ. w Zagościu 375, gdzie zarazem cenne zestawienie znacznej części omówionych tu szczegółów. Por. o tej sprawie ponadto: Potkański, Opac. na łęczyc. grodzie 169 i Semkowicz, Przycz. dypl. z wiek. średn., Księga pam. Uniw. lwow. II. 6.

zywało przedewszystkiem na bydło jako główny przedmiot powrotnych świadczeń fundacyjnych. Nie można wątpić, że ten sam moment rozstrzygać musiał także o zakresie i przedmiocie świadczeń publicznych. Wskazane tu było z góry, i przedewszystkiem, bydło jako przedmiot danin książęcych. O ile cofnąć się w dalsze wieki wstecz, do wcześniejszej jeszcze doby początkowego ustroju plemion polskich, trzeba będzie, w związku z omówionemi przedtem właściwościami gospodarstwa pierwotnego, przyjąć, że daniny w bydle tworzyć mogły w tym czasie jedyny i wyłączny typ danin publicznych, i że nie mogły równocześnie z niemi urobić się od samego zaraz początku daniny w zbożu. Pierwiastkowe, słabe zaczątki gospodarki rolnej, jakie przyjąć trzeba w owej dobie, wykluczały możliwość istnienia danin zbożowych z dwojakiego powodu: nikłe owoce pierwotnej produkcyi rolnej trzeba było pozostawić bez uszczerbku na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb ludności samej, a można to było uczynić tem snadniej, że w takich warunkach opodatkowanie ich nie rokowało wydatniejszych wpływów na rzecz księcia.

Nie wynika z tych uwag bynajmniej, żeby w jakimś czasie, w bardziej jeszcze zamierzchłą przeszłość sięgającym, nie mogła się zjawić danina zbożowa. W oderwaniu rzecz biorąc, pewne warunki jej powstania dadzą się przyjąć już także w jakiemś dalszem stadyum rozwojowem pierwotnego okresu przedhistorycznego. Co do niektórych krajów słowiańskich, sąsiadujących z Polską, warunki takie można stwierdzić wyraźnie w samem już zaraniu ich dziejów. Ibrahim do przedmiotów handlu w Czechach liczy już także zboże[1]. A znowuż najstarszy latopis ruski pod rokiem 964 stwierdza, że Wiatycze płacili Chazarom po szeląg od radła[2]. Przedmiotem opodatkowania jest tu

[1] Por. Lippert, Sozialgesch. Böhmens I. 83.
[2] Mon. Pol. I. 607.

zatem produkcya rolna; jeśli sama danina nie jest opłacana w zbożu, to da się tu przyjąć relucya na pieniądz. Gall podkreśla wyraźnie, że w Polsce nie brak urodzajnych ról (ager fertilis), i że ziemia ta, między innemi, jest także pane ... copiosa[1]. Ten ostatni szczegół, jakby w dosłownem powtórzeniu, że Polska bogatą jest w chleb (zboże), odnajdziemy także u Ibrahima[2]. Widocznie już w Mieszkowej, a snać i przedmieszkowej dobie, mimo niewątpliwą przewagę gospodarstwa pasterskiego, rozwinęło się w Polsce w pewnej mierze także i rolnictwo, w ślad za czem powstała też możliwość wciągnięcia produkcyi rolnej w ramy ówczesnego systemu danin książęcych.

Czy ją w rzeczywistości już wtedy wciągnięto, o tem snuć można rozmaite domysły. Przeciwstawia się takiemu przypuszczeniu stwierdzona co dopiero okoliczność, że jeszcze w pierwszych wiekach historycznych, mimo pewien już postęp kultury rolnej, przecież nie zboże, jeno produkty gospodarki pasterskiej stanowiły główny, w znacznej części wyłączny przedmiot powrotnych świadczeń fundacyjnych[3]. Idąc śladem tej analogii, dałoby się przyjąć, że sama nasuwająca się już możliwość opodatkowania nie musiała przesądzić bezwzględnie o rzeczywistem powstaniu daniny zbożowej w dobie przedmieszkowej, czy chociażby nawet w pierwszych jeszcze czasach historycznych. Za przypuszczeniem przeciwnem przemawia natomiast, i to w sposób stanowczy, inna okoliczność: że nazwa osep (sep), w dokumentach naszych XIII i późniejszych wieków dość często używana na oznaczenie daniny zbożowej[4], powtarza się około tego samego czasu na całym obszarze Słowiańszczyzny

[1] Mon. Pol. I. 395.

[2] Westberg, Kommentarij na zapisku Ibrahima-ibn-Jakuba o Sław. 149.

[3] Por. str. 170 n.

[4] Zestawienie cytatów źródłowych zob. u Widajewicza, Powołowe-poradlne 140 n. 144.

zachodniej: na Pomorzu zachodniem[1], w krajach połabskich, tutaj w kształcie: wosop[2], wreszcie w Czechach, znowuż w postaci: osep[3]. Co wszystko wskazuje na starożytny początek nie tylko nazwy jako określnika technicznego, ale i rzeczy samej, ową nazwą wspólną określanej, sięgający w czasy ściślejszych jeszcze związków i silniejszego oddziaływania wzajemnego wszystkich odłamów Słowiańszczyzny zachodniej, w każdym razie przed wytworzeniem się na jej terenie większych, wyodrębnionych już państw narodowych.

Można jednak zapytać: jeżeli początki daniny zbożowej sięgają tak daleko wstecz, w przedhistoryczną jeszcze dobę, na jakiejże podstawie oprzeć się da wniosek, że danina bydlęca jest tu jeszcze wcześniejszą, i że osep wytworzyć się mógł dopiero później, w jakiemś dalszem stadyum rozwojowem owej doby? I czy nie jest rzeczą bardziej zasadną, powstanie obu tych rodzajów danin odnieść do tej samej chwili, do pierwszych zawiązków kształtowania się systemu powinności publicznych na obszarze ziem polskich? Żeby pozostać przy tem samem kryteryum, do którego sięgnęliśmy przed chwilą, przypomniemy tedy, że jeśli osep jest nazwą daniny zbożowej, wspólną wszystkim krajom zachodnio-słowiańskim, to narzaz-nářez-porez jest nią w odniesieniu do danin bydlęcych, czy na ogół wszelakich, nie tylko na terenie całej Słowiańszczyzny zachodniej, ale ponadto także południowej[4]. Wspomniane związki ściślej-

[1] Tak już w dokumencie Kazimierza pomorskiego z r. 1176, najstarszym z dochowanych, w którym podano nazwy kilku powinności prawa książęcego; także w przywileju Barnima I z r. 1229, Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. I. nr. 41. 177.

[2] Por. Bogusławski, Dzieje Słow. zachod. II. 690.

[3] Najstarsza wzmianka w akcie z r. 1220, który jednak jest falsyfikatem z końca XIII w., Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. II. nr. 375; najbliższy potem akt, podający to określenie, pochodzi z r. 1249, Erben, Reg. Bohem. I. nr. 1235.

[4] Por. str. 109. 110.

sze i silniejsze oddziaływanie wzajemne ogarniały tedy większy zespół elementów słowiańskich w chwili kształtowania się daniny narzazowej i jej określnika technicznego, aniżeli się to da stwierdzić co do ospu[1]. Toż, gdyby poprzestać na tem jednem tylko kryteryum, wypłynie zeń wprost, że mimo starożytność ospu, początek narzazu musi być jeszcze wcześniejszy. Zaświadczy o tem pośrednio inna jeszcze okoliczność.

Należy mianowicie rozważyć dokładniej, co mogło być przedmiotem pierwotnego ospu; czy danina ta wybierana była zrazu w wszelakich gatunkach zboża, czy też tylko niektórych, a w tym ostatnim wypadku, które z nich stanowiły podówczas przedmiot świadczenia? Gdyby wskazówki pod tym względem szukać w określnikach: powołowe i poradlne, w aktach z końca XII i następnych wieków występujących jako równoznaczniki ospu[2], należałoby się zapewne oświadczyć za przypuszczeniem pierwszem: oczywiście bowiem danina, wybierana według ilości wołów, użytych do sprawienia ziemi, czy też jednostek samej ziemi ornej (radeł), musiałaby zaciężyć na wszelakiem zyskanem stąd zbożu, niezależnie od jego rodzaju. Ale obie te nazwy, w zestosunkowaniu z samym wyrazem osep, są niewątpliwie pochodzenia późniejszego; nie poświadczą ich już bowiem, jak ospu, źródła pomorskie, połabskie i czeskie; znajdą się co najwyżej analogie w ruskiej pososzczynie czy bułgarskiej wołoberszczynie[3], które jednak w ge-

[1] Na oznaczenie daniny zbożowej wyrazy osep czy sep, w jakiemkolwiek zresztą przekształceniu fonetycznem, nie zjawiają się nigdzie w Słowiańszczyźnie południowej. Wyrazy sap, sip (tyle co sep) są tu wprawdzie używane, ale tylko w ogólnem znaczeniu: adcumulatio, infusio, cumulus i t. p., n. p. kopiec usypany z ziemi, nigdy zaś o zbożu jako przedmiocie daniny. Por. Miklosich, Etymol. Wörterb. 334; Mažuranić, Prinosi 1287. 1309.

[2] Por. Widajewicz, Powołowe-poradlne 6 n.

[3] Por. Bobczew, Istor. na staroblgar. prawo 360.

netyczny związek z samem powstaniem daniny polskiej wprowadzić się nie dadzą [1]. Same zaś znowuż określenia sep-osep, czy dokumentowy ich odpowiednik łaciński: annona, czy capete lub mensura, albo solucio annone [2], lub takie zwroty, jak exaccio frumentalis [3], nie zdołają rozstrzygnąć niniejszego pytania, ile że samo pojęcie zsypanego ziarna, czy też ogólnikowe określenie zboża, nie przesądza jeszcze, o jakie tu jego gatunki rzecz idzie. A to tem bardziej, że same znowuż wyrazy annona lub frumentum w średniowiecznem słownictwie łacińskiem używane są w znaczeniu bardzo rozciągliwem: raz, jak w starożytności, oznaczają zboże na ogół, kiedyindziej przeciwstawiane są żytu, czasem owsowi, albo znowuż jęczmieniowi i t. p. [4]. Przecież jednak znajdą się pewne wskazówki, bliżej tę rzecz oświetlające, zwłaszcza o ile je związemy z ogólnem tłem gospodarczem pierwotnej Słowiańszczyzny i sąsiednich krajów Europy środkowej [5].

[1] Świadczą o tem same już obustronnie odmienne kształty wyrazowe określników. Co do ruskiej pososzczyny zaznaczyć zresztą trzeba, że wyraz ten zdaje się być późniejszego pochodzenia; jeszcze Nestor w przytoczonym poprzednio ustępie (por. str. 174) mówi o daninie Wiatyczów na rzecz Chazarów od radła (отъ рала), Mon. Pol. I. 607, co właściwie dawałoby podstawę do utworzenia wyrazu: poradlne, którego śladu nie znajdziemy jednak na Rusi. Związek pososzczyny z polskiem poradlnem da się pomyśleć conajwyżej jako zewnętrzny, t. j. odnieść do późniejszych wpływów i wzorów terminologicznych, mniejsza o to, z której strony wychodzących; może zresztą pososzczyna być także tworem zgoła samoistnie urobionym. Znowuż zaś bułgarska wołoberszczyna nie da się ze względów rzeczowych związać genetycznie z polskiem poradlnem. Bliżej o chronologii wyrazów osep z jednej, a powołowe-poradlne z drugiej strony por. w rozdz. IX.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 432. 447. 455; Grünhagen, Schles. Reg. III. nr. 3263.

[3] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1493.

[4] Por. Du Cange, Glossar. I. 259, III. 619.

[5] Z osobna przedmiotem daniny zbożowej w Polsce Piastow-

Według przyjętego dziś poglądu, pierwotna uprawa zboża w tych stronach ograniczała się przedewszystkiem do samej tylko produkcyi prosa i jęczmienia, conajwyżej z pewną jeszcze przymieszką produkcyi pszenicznej [1]. Taki sam układ rzeczy przyjmuje się zwłaszcza także w odniesieniu do krajów pierwotnej Słowiańszczyzny [2]. Szczególnie uprawa prosa da się tu stwierdzić na rozmiar bardzo szeroki, u Słowian bałkańskich już na przestrzeni VII—IX stulecia, w Polsce, za świadectwem Ibrahima, za czasów Mieszka I, a jest rzeczą prawdopodobną, że intenzywność kultury tego gatunku zboża utrzymała się tu jeszcze w ciągu w. XII i XIII [3]. W każdym razie trzeba będzie dodać, że w bardzo już wczesnej dobie spotkać tu można także częściowo uprawę żyta, przedewszystkiem zaś na szeroki rozmiar stosowaną uprawę owsa, jako gatunku zboża, które zaspokaja wielostronnie zapotrzebowanie ludzi pierwotnych, ponadto zaś nadaje się łatwo do uprawy w ramach ówczesnych warunków gospodarczych. Służyć może owies jako pożywienie, lubo pośledniejszego gatunku, człowiekowi, przedewszystkiem zaś przedstawia pierwszorzędne znaczenie jako karm dla bydląt domowych, zwłaszcza koni. Jego

skiej zajęła się praca Widajewicza, Powołowe-poradlne 111 n; rozpatrzyła jednak zagadnienie to głównie pod kątem patrzenia, czy ją świadczono w naturze (w zbożu), czy też w pieniądzu (t. z. obraz-moneta). Sprawy gatunków zboża, które stanowiły jej przedmiot, dotyka ona tylko dorywczo i niewyczerpująco; na ogół też nie omawia jej zasadniczo, por. Ibid 140. Niechaj w tem będzie usprawiedliwienie, dla czego w dalszym ciągu rzecz tę, związaną z zajmującemi nas tu zagadnieniami genetycznemi, rozpatrujemy dokładniej.

[1] Hoops, Waldbäume 311; Niederle, Slov. starož. III, 92 i powoł. tamże literatura.

[2] Prócz Niederlego por. nadto Rostafiński, O pierwot. siedzib. i gospod. Słowian, Spraw. Akad. Umiej. 1908, III. 16.

[3] Por. zestawienia i spostrzeżenia Potkańskiego, Pisma pośmiert. I. 357.

uprawa wymaga stosunkowo lżejszej pracy, bez osobnego użyźniania, udaje się nawet na roli bardziej już wyczerpanej, na gruntach wilgotnych, przyrzecznych, także na przysuszonych moczarach, przedewszystkiem zaś na świeżym karczunku leśnym, którego jest jedynym prawie owocem, i łączy się w ten sposób ściśle z pierwotnym typem gospodarki karczunkowej[1]. Znamienne wskazówki o upowszechnieniu owsa na terenie zasiedlenia słowiańskiego już w w. VIII i IX podają t. z. Traditiones Fuldenses z tego czasu. Na 41 osad klasztoru fuldajskiego, zasiedlonych w całości lub częściowo przez ludność słowiańską, w 10 pobierane są daniny zbożowe, obok innych, gdzieindziej wyłącznie uiszczanych, jak ogrodowizn, zwłaszcza lnu, poza tem drobiu, jaj, wyrobów płóciennych i t. p. We wszystkich tych 10 wsiach świadczony jest owies jako danina zbożowa, w rozmaitych zresztą ilościach stosunkowych. W jednej, obok owsa, pobierana jest ponadto danina pszeniczna, w innej znowuż, prócz owsa, świadczenia w życie i pszenicy. Ale już nawet tutaj zestosunkowanie owych gatunków zboża jest godne uwagi szczególnej: ma tu każdy Słowianin uiścić 3 mierzyce owsa, jednę żyta i pół mierzycy pszenicy. Ważniejsza rzecz inna, że we wszystkich pozostałych 8 wsiach owies jest jedynym przedmiotem daniny zbożowej. On tedy przedstawia tu główny, prawie że wyłączny przedmiot produkcyi rolniczej, przy nieznacznej, i może tylko gdzieniegdzie prowadzonej uprawie żyta i pszenicy; o jakichkolwiek świadczeniach nie tylko prosa, ale choćby jęczmienia, nie ma tu nigdzie wzmianki[2]. O Dale-

[1] Zestawienie tych właściwości u Inamy-Sternegga, Deutsche Wirtschaftsgesch. II. 226 n. i u Schlipfa, Populär. Handbuch d. Landwirtschaft 190 n. Por. też Potkański, Pisma pośmiert. I. 357.

[2] Zestawienie ustępów Trad. Fuld., odnoszących się do osad słowiańskich, zebranych z pełnego tekstu tego zabytku, jak go ogłosił Dronke, Trad. et antiq. Fuld., zob. u Kętrzyńskiego W., O Słowianach m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 36 n., we-

mińcach podaje znowuż Detmar jeszcze w w. XIV, że prócz pszenicy uprawiali głównie owies[1]. Na ogół, w zachodniej Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza w krajach połabskich, owies w pierwszych wiekach historycznych zjawia się w ilościach bardzo znacznych[2]. Co do Rusi, już pod koniec X. w. stwierdzić się da również, obok pszenicznej, przedewszystkiem produkcya owsa, a liczne wzmianki latopisów ruskich, wspominając pod różnemi latami o nieurodzaju, podkreślają najczęściej (1127, 1170, 1215) nieurodzaj owsa[3].

W Niemczech jeszcze w X—XII w. w całej produkcyi zbożowej góruje nad wszystkiemi innemi uprawa owsa; pszenica bardziej tu upowszechniona tylko w stronach południowych, i służy przedewszystkiem do zaspokojenia potrzeb ludności, stanem przedniejszej, czy na ogół zamożniejszej; zresztą uprawiane są głównie żyto i owies, a i uprawa żyta stoi znacznie w tyle poza produkcyą owsa[4]. Niezmiernie ciekawe światło rzucają na tę sprawę wykazy danin prywatnych, świadczonych przez ludność wiejską instytutom kościelnym lub wielmożom świeckim, jakie znajdą się w 8 dochowanych z tego czasu urbaryach niemieckich. Na daniny w jęczmieniu przypada tu zaledwie nieco więcej niż 3%; daniny w pszenicy wynoszą 21%, w życie 19%, a zaś w owsie 48%; reszta, ok. 9%, przypada razem na proso, przetwory zbożowe i t. p.[5]. Świadczenia w owsie dochodzą tu zatem niemal dokładnie do połowy ogółu świadczeń zbożowych w tym czasie. Oczywisty stąd wniosek,

dług którego źródło to cytujemy zarówno tutaj, jak i na dalszych miejscach.

[1] Detmar, Chron. I. 3, por. Niederle, Slov. Starož. III, 97.

[2] Por. Potkański, Pisma pośmiert. I. 357.

[3] Por. Niederle, Slov. starož. III, 96.

[4] Por. Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. II. 226 n.

[5] Zestawienie poszczególnych pozycyj, które posłużyły za podstawę do niniejszego obliczenia ogólnego, podane Ibid. II. 228 przyp. 1.

że taki sam mniej więcej stosunek zachodził między produkcyą owsa z jednej, i wszystkich innych gatunków zboża z drugiej strony; a jeśli uwzględnić jeszcze niektóre przetwory, n. p. słód owsiany, zyskamy dla owsa cyfrę, przewyższającą zapewne połowę całej ówczesnej produkcyi zbożowej.

Wiadomości dokumentowe doby Piastowskiej, bliżej określające przedmiot ospu, należą do wyjątków; zazwyczaj poprzestają one na wymienieniu samego tylko określnika technicznego daniny, polskiego czy łacińskiego (osep, sep, powołowe, poradlne, annona), który nie podaje szczegółowych pod tym względem wyjaśnień. Przecież jednak znajdzie się od czasu do czasu pożądana wiadomość. Stwierdzić otóż można przedewszystkiem, że brak tu zupełny jakichkolwiek wzmianek o prosie lub jęczmieniu jako przedmiotach tej daniny. Co większa, nie ma śladów, żeby je świadczono tytułem jakiejkolwiek innej daniny stałej; co najwyżej o prosie znajdzie się wyjątkowo wiadomość, że dawane było księciu, w czasie jego przejazdów, w szeregu świadczeń stanu przygodnego, na równi z grochem, drobiem, jajami i solą [1], które znowuż nie są objęte jakąkolwiek daniną stałą w tym czasie [2]. Szczegóły te zasługują na podkreślenie; zwłaszcza, że nawet jeszcze w dobie rozwijającej się kolonizacyi niemieckiej, dokumenty zasadźcze, określając świadczenia prywatne w zbożu, jakie osadnicy uiszczać winni swoim panom, nie wspominają zgoła o czynszach w prosie, a bardzo tylko wyjątkowo w jęczmieniu [3]. Jedynie przy urządzeniu dziesięcin, należnych kościołowi, który pilnie baczył na to, żeby pro-

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 128, dokument Leszka Czarnego z r. 1286.

[2] O poglądzie Widajewicza, Danina stołu książ. 23, jakoby świadczone były tytułem podymnego, por. rozdz. VI.

[3] Kaczmarczyk, Ciężary ludn. wiej. i miej. w Polsce XIII i XIV w. 11.

dukty rolne w najszerszym zakresie poddać obowiązkowi dziesięcinnemu, znajdzie się niekiedy wymieniony jęczmień jako przedmiot dziesięciny[1]. Widocznie proso i jęczmień, mimo oczywiście prowadzoną ich uprawę, zwłaszcza uprawę prosa[2], poza stosunkami, wypływającymi ze związku kościelnego, nie uchodziły za przedmiot, nadający się do ujęcia w ramy systemu danin o charakterze świeckim, nawet w stosunkach prywatnych pomiędzy osadnikami a panem. Zupełne milczenie źródeł o tych gatunkach zboża, jako przedmiocie danin publicznych, nie zdaje się tedy być rzeczą przypadku, i uprawnia do wniosku wysoce prawdopodobnego, że nie wchodziły one także w zakres ospu książęcego. Stąd zaś nasuwa się wniosek dalszy, że to chyba rzecz właściwa nie dopiero okresowi dokumentowemu, jeno taka, która istniała od początku; bo gdyby kiedyś, chociażby w prawieku, owe gatunki zboża wciągnięte już zostały w zakres danin książęcych, niełatwo przyszłoby objaśnić późniejsze ich usunięcie zupełne, zwłaszcza co do prosa, którego uprawa jeszcze wtedy prowadzona była na rozmiar szerszy. O ile tedy przyjąć przytoczony poprzednio pogląd, że w jakimś okresie pierwotnym na obszarze Słowiańszczyzny, czy z osobna Polski, znana była jedynie uprawa prosa i jęczmienia[3], trzeba będzie stwierdzić, że w czasie, w którym istnieć już mogła i przypuszczalnie istniała danina w bydle, nie było jeszcze daniny w zbożu, czyli innemi słowy, że danina bydlęca jest wcześniejszą od zbożowej.

O pszenicy, jako przedmiocie ospu książęcego, nie ma również, o ile dostrzegamy, wyraźnych wzmianek w ma-

[1] Por. n. p. dokumenty z końca XIII i początków XIV w. w Kod. dypl. Małop. II. nr. 531, u Perlbacha, Pommerell. Ukbuch nr. 427. 594a. 609. 633.

[2] Por. str. 179.

[3] Por. str. 179.

teryale dokumentowym Piastowskiej doby. Sama jej uprawa, w pierwszych nawet stuleciach tej doby, nie może ulegać wątpieniu; poświadcza ją n. p. wyraźnie, w odniesieniu do Pomorza w czasie misyi św. Ottona, jegó biograf Herbord[1]; także też od początków kolonizacyi na prawie niemieckiem danina pszeniczna osadników, obok daniny w życie i owsie (t. z. triplex granum), zastrzegana jest pospolicie na rzecz prywatnego właściciela osady. Nie da się wobec tego wykluczyć możliwość, że świadczoną być mogła także jako osep, zwłaszcza że jako przedmiot innej daniny, t. z. stanu stałego[2], da się poświadczyć już w początkach w. XIII[3], jakkolwiek zresztą tylko wyjątkowo; milczenie dokumentów należałoby w takim razie uznać za rzecz przypadkową. Z drugiej jednak strony zastrzec trzeba, że nie jest to wniosek konieczny. Jeszcze osady na prawie niemieckiem niekoniecznie trudniły się uprawą pszenicy, jak wynika z liczniejszych dokumentów zasadźczych, które, nie wspominając zgoła o świadczeniach w pszenicy, zobowiązują tamtejszą ludność do danin na rzecz pana jedynie w życie i owsie (duplex granum)[4], albo nawet w samym tylko owsie[5]. W dobie przedkolonizacyjnej różnica ta zaznaczyć się mogła jeszcze jaskrawiej, zwłaszcza wobec wskazanego przed chwilą zjawiska[6], że uprawą przenicy zajmowały się raczej gospodarstwa pańskie (curiae), aniżeli wieśniacze, ciężarom prawa książęcego przedewszystkiem poddane.

[1] Mon. Pol. II. 99.

[2] Bliżej o nim w rozdz. VII.

[3] W dokumencie Henryka Brodatego dla Trzebnicy z r. 1204: viginti nummos aut mensaram tritici et aliam avene, Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürstent. Oels nr. 10.

[4] Por. n. p. przywileje z r. 1280, 1284, 1342, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 493. 547; Kod. dypl. Małop. III. nr. 671 i in.

[5] Por. n. p. przywileje z r. 1325 i 1359, Kod. dypl. Małop. II. nr. 590, III. nr. 961 i in.

[6] Por. str. 181.

Na ogół, w sprawie istnienia ospu pszenicznego trudno o jakieś twierdzenia stanowcze i pewne, i trzeba tę rzecz zostawić w zawieszeniu. Na wszelki wypadek, jeżeli nawet przyjąć jego istnienie w dobie historycznej, nie znajdzie się żadna wskazówka, któraby przemawiała za jego powstaniem już w czasach pierwotnych, kiedy kształtowała się danina bydlęca; owszem, wobec zaznaczonego milczenia dokumentów doby historycznej, nasuwa się raczej wniosek najprawdopodobniejszy, że osep pszeniczny, jeśli tu nawet istniał, jest tworem stosunkowo znacznie późniejszym, który wtedy dopiero począł się urabiać.

Wyraźnie jako przedmioty ospu poświadczone są od czasu do czasu w dokumentach Piastowskich dwa tylko gatunki zboża: żyto i owies, to samo duplex granum, jakie także w osadach na prawie niemieckiem uiszczane jest niejednokrotnie jako danina prywatna, i które nie tylko w Polsce, ale i w sąsiednich Niemczech stanowiło około tego czasu pospolitą żywność ludności wiejskiej[1]. O ile uwzględnić późną wiadomość Kron. Wielkop., znajdzie się w niej jak gdyby ogólne potwierdzenie tego spostrzeżenia: podaje ona, że Chrobry polecił uiszczać stróżę w tym sposobie, quod quilibet de aratro sive unce unam mensuram siliginis et aliam avene ad regis granarium annis singulis presentabat[2]. Nie chodzi tu wprawdzie o osep w znaczeniu właściwem, jeno o relucyę dawniejszej posługi (stróży), zmienionej teraz w daninę w naturze; same jednak wymienione przedmioty świadczenia są wymowną wskazówką, jakie gatunki zboża w warunkach ówczesnych nadawały się do ogarnięcia systemem danin książęcych. Można też, w związku tym, zwrócić uwagę także i na to, że bułgarska wołoberszczyna, pokrywająca się rzeczowo z polskim ospem, świadczona zrazu w naturze, zanim ją

[1] Por. Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. II. 228.
[2] Mon. Pol. II. 483.

zmieniono w daninę pieniężną, prócz jednej stągwi wina, obejmowała w zbożu po jednej mierzycy żyta i owsa[1].

Wiadomości o życie jako przedmiocie ospu, pochodzące z różnych ziem polskich, także z Pomorza gdańskiego, poczynają się od ostatnich dziesiątek lat w. XIII; dokumenty egzemcyjne ujmują je pospolicie w formułę: absolvimus i t. p. ... a capete siliginis[2], albo a XII capetibus siliginis[3]; czasem znajdzie się tu określenie: collecta siliginaria, w przeciwstawieniu do collecta pecunialis i precaria[4]. W dokumencie Mszczuja II pomorskiego występuje znowuż wzmianka o exaccio siliginis super honorem tribuni[5], świadcząca w danym wypadku o przekazaniu tej daniny do rąk wojskiego, urzędnika grodowego. Liczniejsze, a zarazem bardziej dokładne są wzmianki o daninie w owsie. Tak w dokumencie Przemysła I z r. 1242: ut noster subvenator in die beati Martini XX mensuras avene in vicinia dicti monasterii (Lubinensis) recipiat annuatim[6].

[1] Por. Bobczew, Istor. na starobłgar. prawo 360.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 639. 711. 795. 984 z r. 1289, 1293, 1298, 1316.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 499 z r. 1284.

[4] Grünhagen, Schles. Regest. IV. nr. 3773 z r. 1316.

[5] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 502.

[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236. Nie ma powodu, razem z Widajewiczem, Danina stołu książ. 37. 70, niniejszą wzmiankę poczytać za dowód istnienia daniny zbożowej (owsa), wybieranej sposobem opolnym, na podobieństwo daniny w wołach i krowach. W poprzednim ustępie dokumentu jest wyraźnie mowa o nadużyciach, jakich ów subvenator dopuszczał się in villis et hominibus eas possidentibus; niniejszy zaś przepis ma właśnie na celu ukrócić te nadużycia, i stanowi, że z całego opola, które właśnie zarządzeniem niniejszem zostało nowo utworzone, ogół świadczeń w owsie wynosić ma 20 mierzyc. Opole jest tu zatem tylko ogólnikowem określeniem terytoryum dla oznaczenia leżących w jego obrębie wsi, które z osobna, a raczej, których gospodarstwa, podobnie jak w innych wypadkach, obowiązane są do uiszczenia daniny w owsie. Takim samym sposobem zwalnia tu książę mieszkańców wsi tegoż opola

W dokumencie egzemcyjnym Bolesława Wstydliwego dla szpitalników zagojskich (bez daty) zawarte znowuż zwolnienie: neque octo mensuras avene solvant, quod castro de Czechow omni anno solvere tenebantur[1]. Do jakiego celu służyć miało to świadczenie w grodzie czchowskim, objaśni zapewne inny dokument, który nie dotyczy wprawdzie ospu w znaczeniu właściwem, jeno innego szczególnego świadczenia w tem ziarnie, ale przeznaczenie jego określa całkiem dokładnie. Mamy na myśli przywilej Kazimierza W. z r. 1365, wystawiony na rzecz Hanka z Zakliczyna, barkmistrza wielickiego, zobowiązujący go, ze względu na ten urząd, dostarczać królowi tygodniowo pewnej kwoty pieniężnej cum duobus choris avene et uno pondere feni, tantum, quantum pro tribus equis singulis diebus sufficere possit[2]. I zapewne ten sam cel: dostarczenia karmi dla koni, ma na myśli, jeżeli nie wyłącznie, to w przeważnej mierze dokument Konrada mazowieckiego dla Katedry płockiej z r. 1230, wspominający ogólnikowo o świadczeniach zboża (annona), mających iść częściowo in conservacionem castri Visne, a częściowo in conservacionem castri Poltousk[3]. Nie potrzeba przytem dodawać, że czasem także przy relucyi innych powinności, o ile chodziło o ustanowienie świadczeń w zbożu, nie przepominano o owsie; tak w powołanym poprzednio dokumencie trze-

od obowiązku naprawy mostów, co do którego zresztą nie dadzą się wykazać znamiona ciężaru opolnego we właściwem tego słowa znaczeniu.

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 567. W tymże dokumencie na jednem z poprzednich miejsc zawarte jest już także zwolnienie od poradlnego. Nie ma jednak podstawy do twierdzenia, żeby tu chodziło o jakiś nowy, osobny rodzaj daniny zbożowej; dwukrotna wzmianka może być wypływem stosowanej nieraz w ówczesnych formułach kancelaryjnych metody określenia tych samych świadczeń podwójnemi, czasem nawet potrójnemi nazwami.

[2] Ibid. III. nr. 786.

[3] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278.

bnickim z r. 1204, który dawniejszy stan przygodny zmienił na daninę stałą, do wyznaczonego tamże świadczenia jednej mierzycy pszenicy przydano również świadczenie takiej samej ilości owsa[1].

W przywileju Bolesława II mazowieckiego dla Wawrzyńca z Popienia z r. 1295 znajdziemy między innemi zwolnienie: ab avena, quod porzeschne dicitur[2]; a znowuż w przywileju tegoż księcia jeżowskim z r. 1298: ab avena, quod porsiczne dicitur[3]. Z tą samą daniną, pod takąż samą nazwą, lubo bez bliższego już określenia przedmiotu świadczenia, spotkamy się w kilku innych jeszcze późniejszych dokumentach mazowieckiego pochodzenia; tak w aktach Ziemowita II z 1334: porsochne, Kazimierza czerskiego z 1354: porzeczne, i Janusza I z 1384: także porzeczne[4]; ponadto w wcześniejszym jeszcze dokumencie Janusza, dla Solca, z r. 1382, ma być również zwolnienie od porzecznego[5]. Zgodne objaśnienia obu na czele przytoczonych aktów nie pozostawiają wątpliwości, że we wszystkich tych wypadkach chodzi o daninę w owsie; nasuwa się tylko pytanie, skąd się wzięła ta jej nazwa, co ona wyraża, i w jakim zostaje stosunku do samej treści świadczenia?

Na pewno otóż stwierdzić można, że nie jest to »prosiczne«, jakoby danina w owsie dla wyżywienia prosiąt[6].

---

[1] Häusler Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels. nr. 10; por. tutaj str. 184.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 41.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477.

[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131; Dokum. Kujaw. i Mazow. 324 nr. 35, 342 nr. 49.

[5] Por. Czacki, O litew. i pol. prawach, Dzieła I. 85.

[6] Jak mniema Ciszewski, Prace etnol. I. 156. Z przekazów dokumentowych o tej daninie uwzględnił autor jeden tylko, wspomniany powyżej dokument jeżowski z r. 1298, z kształtem: porsiczne. Autor przyjął widocznie, że w pisowni początkowej części wyrazu nastąpiło, skutkiem omyłki pisarza, przestawienie głosek, że tedy zamiast porsiczne czytać należy prosiczne. Mylka taka dałaby się po-

W związku z kształtem wyrazowym dokumentu z r. 1334: porsochne mógłby się nasunąć domysł, czy nie mamy tu do czynienia z formą: »pososzne«, która pokrywałaby się rzeczowo z utartą podówczas nazwą daniny zbożowej: poradlne (danina od sochy, od radła). Ale i przy tej wykładni trudno się upierać, zarówno ze względu na brzmienie początkowej części wyrazu: por-, jako też zwłaszcza dla tego, że cały szereg równoległych form dokumentowych na zgoła co innego wskazuje. Wskazuje mianowicie na wyraz: porzeczne, jak go, w zupełnej nawet zgodności z dzisiejszą naszą pisownią, podaje kilka przytoczonych poprzednio dokumentów, i jak ta forma da się uzgodnić także z niektóremi innemi, w nieco odmiennej pisowni podanemi: porzeschne czy porsiczne. Nawet porsochne, o ile tu przyjąć zgoła możliwą omyłkę pisarza w jednej tylko głosce, i wstawić formę porsechne, doprowadzi, w uwzględnieniu wła-

czytać za możliwą, gdyby nazwa ta mieściła się w jedynym tylko dokumencie jeżowskim. Okazało się jednak, że podaje ją cały szereg innych dokumentów; jakkolwiek zaś i między nimi co do pisowni zachodzą pewne rozbieżności, przecież w jednym szczególe zgadzają się one między sobą bez wyjątku: wszystkie mają na początku: por-, nie pro-. Ponieważ wszystkie te dokumenty są w przeważnej części niezależne od siebie, przeto niemożliwa przyjąć, żeby we wszystkich powtórzyć się mogła ta sama omyłka przestawienia dwu głosek między sobą. Skoro zaś tylko usuniemy domysł przestawienia, usunie się cała podstawa twierdzenia, jakoby tu chodziło o »prosiczne«. Ważniejsza rzecz ta, że kształt taki nie da się przyjąć także ze względów językowych. Gdyby w nim szukać koniecznie wyrażenia myśli, iż danina ta służyć miała na wykarmienie prosiąt, należałoby oczekiwać kształtu: prosięce, podobnie jak świadczenie, urobione od nazwy jagnięcia, oznaczane jest wyrazem: jagnięce i t. p., por. str. 10. Na ogół, jedyny przymiotnik, pochodny od wyrazu prosię, z jakim spotykamy się w języku naszym, to: prosięcy, i z niego też tylko byłby mógł urobić się określnik, pojęty w znaczeniu rzeczownikowem: prosięce. Formacya: prosiczny sprzeciwia się duchowi naszego języka, i nie znaleść też nigdzie śladów jej istnienia; por. Linde, Słown. IV. 482; Słown. Warsz. IV. 1021.

ściwości ówczesnej pisowni, do kształtu: porzeczne. Wyraz: porzeczny, w znaczeniu: nadrzeczny, nad rzeką leżący, używany jest nieraz jeszcze przez pisarzy XVI i XVII w., w zwrotach, jak: gaj porzeczny, drzewo porzeczne i t. p.[1]. Nie inną też może być myśl, tkwiąca w nazwie daniny niniejszej. Da się zaś ona objaśnić snadno, jeśli przypomniemy, że owies udaje się także na gruntach bardziej wilgotnych[2], a zarazem przypuścimy, że w stronach, gdzie urobiła się tà nazwa, zwyczaj wysiewania tego gatunku zboża na gruntach przyrzecznych bardziej się upowszechnił. Porzeczne, to zatem danina owsa, zyskanego z gruntów przyrzecznych[3], podobnie jak w innych wypadkach świadczenie tego ziarna, tym razem jako daniny o charakterze prywatno-prawnym, o ile zyskano je z świeżych karczunków leśnych[4], otrzyma nazwę: mensura avene de silva, quod gajowe vulgari nomine vocitatur, albo też: avena, vulgariter gajowy owies[5]. Czy z chwilą, w której nazwa porzeczne zespoliła się już z pojęciem daniny owsa, nie ogarnęła ona także innych świadczeń w tym gatunku zboża, niezależnie od produkcyi na gruntach przyrzecznych, przesądzać nie można.

[1] Por. Linde, Słown. IV. 366; Słown. Warsz. IV. 729.

[2] Por. str. 180.

[3] Tak tłómaczy już znaczenie tego wyrazu Czacki, O litew. i pol. prawach, Dzieła I. 85. Z powołaniem się na niego przyjmują tę wykładnię Linde, Słown. IV. 366 i Słown. Warsz. IV. 729. Także Piekosiński w Kod. dypl. Małop. I. nr. 80 przyp. 7 mówi o porzecznem.

[4] Por. str. 180.

[5] Kod. dypl. Pol. II, nr. 508. 579, dokumenty z r. 1356 i 1436. Inne, mniej dokładne wzmianki o gajowem por. Ibid. II, nr. 372; Kod. dypl. Małop. I. nr. 256; Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1479. 1685. 1812. Gajowe mogło też mieć różne inne znaczenia, o ile chodziło o określenie pewnych świadczeń, związanych z użytkowaniem lasu; niektóre z nich zestawione u Ciszewskiego, Prace etnol. 153 n.

Określnik porzeczne zjawia się wyłącznie w dokumentach pochodzenia mazowieckiego. Przeważnie w tejże samej ziemi, a częściowo także w Wielkopolsce i w Sieradzkiem, spotkamy w dokumentach z drugiej połowy XIII oraz XIV w. liczniejsze wzmianki o daninie, określanej nazwą szron-pruina; a znowuż w Małopolsce, w kilku przywilejach, również z drugiej połowy w. XIII, o innej, która tu występuje pod nazwą śrzezna (srezna). Co do samej treści pojęciowej obie te nomenklatury pokrywają się ze sobą w całości (znaczą właściwie: lód, kawałek lodu, przedmiot zamarznięty); nie objaśniają jednak samego charakteru daniny, zwłaszcza zaś nie tłómaczą, co stanowiło przedmiot jej świadczenia. Z innych, ubocznie podanych szczegółów, da się stwierdzić na pewno, przynajmniej co do śrzezny, że jest to danina zbożowa; nierozstrzygniętem tylko pozostaje pytanie, o jaki gatunek zboża tu chodzi. Znajdą się przecież i tutaj pewne wskazówki, zdające się przemawiać za domniemaniem, że przedmiotem owej daniny jest owies. Nie są one dość wyraźne i stanowcze, żeby twierdzenie to uznać jako niewątpliwe; bądź co bądź stwarzają prawdopodobieństwo jego zasadności. Co jeśli uznać, trzeba będzie do szeregu świadczeń w owsie zaliczyć także daninę niniejszą. Zaznaczona wyraźnie w dokumentach okoliczność, że ją uiszczano na św. Marcin, w czasie rozpoczynającej się zimy, posłuży może za objaśnienie, skąd się urobiły same jej nazwy. W jednym wypadku da się ponadto stwierdzić, że prawo do poboru szronu, czy możliwej jego relucyi pieniężnej, szronowego, związane jest ściśle z urzędem każdoczesnego łowczego książęcego[1].

[1] Wzmianki o śrzeźnie spotykamy w kilku dokumentach Bolesława Wstydliwego. Tak r. 1256: zwolnienie a pensione mensure srzezna que vulgariter nuncupatur, i drugi raz r. 1256: a pensione mensure, que srezna eque vulgariter appellatur; wreszcie r. 1270: a ... mensura, que sressna dicitur, Kod. dypl. Pol. III. nr. 32; Kod. dypl. Małop. I. nr. 80, II. nr. 449. Powtarzający się stale szczegół

Wzajemny między sobą stosunek omówionych tu nazw szczególnych: porzecznego i śrzezny-szronu, względnie sa-

o mierzycach, według których wybierać należało daninę, nie pozwala wątpić, że chodzi tu o świadczenie w zbożu. Pod względem językowym zaś wyraz śrzezna da się wyprowadzić tylko z rzeczownika śrzeź, śreź (szryź, śryz), który w dawniejszym języku naszym, a po części i w dzisiejszym ludowym oznacza ścięcie w lód, przenośnie lód czy kawałek lodu, czy też jakikolwiek przedmiot zamarznięty, por. Linde, Słown. V. 421; Słown. Warsz. VI. 763; Brückner, Słown. etymol. 534; Karłowicz, Słown. gwar pol. V. 319. Pojęciowo określnik ten zbliża się bardzo do innego, a raczej pokrywa z nim w całości: szron, który poza utartem dziś pospolicie znaczeniem przymarzłej na roślinach czy innych przedmiotach białej okiści lodowej, znaczy w dawniejszym naszym języku to samo, co śrzeź, t. j. na ogół lód, por. Linde, Słown. V. 422; Słown. Warsz. VI. 663; Brückner, Słown. etymol. 554; w języku ludowym po dziś dzień jeszcze wyrazy szryź i szron używane są jako równoznaczniki, por. Karłowicz, Słown. gwar pol. V. 319. Pod tą otóż nazwą szron, jak wiernie tłómaczy jeden z aktów: pruina, wyjątkowo także w kształcie szronowe, występuje znowuż w liczniejszych dokumentach z ostatnich dziesiątek lat XIII i całego XIV w. danina, poświadczona częściowo w Wielkopolsce: Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467, III. nr. 1474 (szronowe), częściowo w ziemi sieradzkiej: Ibid. III. nr. 1687 (szronowe), przedewszystkiem zaś i najczęściej na Mazowszu: Ibid. I. nr. 477 (tu szron-pruina), II. nr. 1131, III. nr. 1300. 1301. 1474. 1735; Kod. dypl. Mazow. nr. 39. 85; Dokum. Kujaw. i Mazow. 342 nr. 49. Tożsamość treści pojęciowej obu nazw wskazuje, że chodzi tu o tę samą daninę, zwłaszcza że nazwy te rozdzielają się odpowiednio na odmienne terytorya polskie: śrzezna występuje w Małopolsce, szron w przeważnej części innych dzielnic. To też, jakkolwiek co do przedmiotu szronu dokumenty, niewyłączając nawet aktu z r. 1373 (por. niżej w tymże przypisku), nie podają żadnych wiadomości, przyjąć można zasadnie, iż szron był również daniną zbożową, jak ta rzecz dała się stwierdzić co do śrzezny. Niewyjaśnione pozostają tylko dwa dalsze pytania: w jaki sposób nazwa daniny zbożowej mogła wejść w związek z pojęciem zmarznięcia, lodu czy szronu, a następnie: jaki z możliwych różnych gatunków zboża stanowił tu przedmiot świadczenia? Na kwestyę pierwszą rzuci może światło zaznaczona przedtem okoliczność, że termin wybierania daniny w owsie przypadał na św. Marcin, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236, por. str. 186.

mych danin, jakie one oznaczały, jak niemniej ich stosunek do zasadniczej, typowej daniny zbożowej, t. j. ospu,

zatem na czas, około którego w klimacie naszym pospolicie rozpoczyna się okres zimowy; może w związku z tą rzeczą określnik marznięcia czy lodu związał się w wyobraźni ludowej przenośnie z samą daniną, w czasie tym świadczoną, i posłużył w ten sposób za podstawę do urobienia jej nazwy. Nie można wprawdzie twierdzić, żeby jakikolwiek inny gatunek zboża, jako przedmiot daniny (n. p. żyto), nie mógł być wybierany w tej samej porze roku, jak n. p. w osadach na prawie niemieckiem wszystkie świadczenia w zbożu (triplex, duplex granum) uiszczane były pospolicie na św. Marcin; w każdym razie, o ile chodzi o daniny książęce owego czasu, rzecz tę znajdujemy w dokumentach wyraźnie poświadczoną jedynie tylko co do owsa. Zaznaczyć można ponadto, że owies, jako zboże jare, nadawał się, po ukończeniu letniej kampanii gospodarczej, do świadczenia w jesieni; natomiast żyto, podobnie jak i pszenica, wysiewane także jako ozimina, mogły być świadczone również w porze letniej; w w. XV rozróżniano na tej podstawie: sep autumnale i estivale, por. Długosz, Lib. benef. I. 637. Może zresztą w jakimś związku z powstaniem omawianej nazwy stoi także znana właściwość owsa, wyróżniająca go od żyta czy pszenicy, t. j. wysoki stopień hygroskopii (por. Schlipf, Popul. Handb. d. Landwirtschaft 193) i łączące się z tem jakiekolwiek objawy w czasie nastającego mrozu, której to sprawy nie chcemy zresztą rozstrzygać; gdyby tu związek taki przyjąć, tkwiłby w tem moment, wskazujący już wyraźnie i wyłącznie na owies jako przedmiot daniny. Z przytoczonych na czele wzmianek o śrzeźnie wymaga pewnych objaśnień niedość jasny ustęp przywileju Wstydliwego z r. 1256, Kod. dypl. Małop. II. nr. 449: a pensione mensure, que srezna eque vulgariter appellatur, a to ze względu na szereg wątpliwości, jakie nasuwa jego brzmienie. Odnośny dokument dochował się w oryginale, nie można zatem jego usterek przypisać mylkom późniejszego kopisty; o ile są, trzeba je będzie odnieść do pierwotnej redakcyi kancelaryi książęcej. Nasuwa się najpierw przypuszczenie, że wyraz: eque po srezna może być błędnem powtórzeniem wyrazu que, stojącego bezpośrednio przed srezna, czyli że ustęp powinien brzmieć: a pensione mensure que srezna vulgariter appellatur. Jakkolwiek możliwości takiej bezwzględnie wykluczyć nie można, jest ona przecież mniej prawdopodobną; należałoby bowiem przyjąć w takim razie zbieg dwu samoistnych omyłek w jednym wyrazie: nie tylko zbędne powtórzenie wyrazu que, ale za-

nie ze wszystkiem dadzą się określić z pożądaną ścisłością. Nasuwa się mianowicie pytanie, czy są to tylko odmienne

razem jego przekształcenie na eque. O ile zaś znowuż przypuścić, że w istocie chodziło tu o użycie wyrazu eque, nie będzie go można, ze względu na sens całego ustępu, pojąć w znaczeniu przysłówkowem (aeque), w ślad za czem pozostanie jedyne tylko możliwe tłómaczenie: śrzezna klaczy. Ale wtedy nasunie się nowa wątpliwość: dla czego ustęp ten mówi z osobna o śrzeźnie klaczy, zamiast na ogół o śrzeźnie konia czy koni, jako daninie na ich wyżywienie? Trzeba będzie w takim razie przyjąć tu znowuż myłkę kancelaryi, i w miejsce: eque wstawić formę: equi; błąd taki dałby się zresztą usprawiedliwić stosunkowo najłatwiej. O ile poprawkę taką przeprowadzić, a nawet choćby zatrzymać kształt: eque, znajdziemy tu jednak znowuż wskazówkę, że śrzezna, jako danina zbożowa na wyżywienie koni, musi być świadczeniem w owsie. Nie można wreszcie pominąć w tym związku innego jeszcze aktu z r. 1373, mocą którego Dziwisz, łowczy sieradzki, zobowiązuje się wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego do zadośćuczynienia za wszelakie szkody, jakie wyrządził poddanym w jego posiadłościach (oczywiście sieradzkich) occasione cuiusdam iuris, quod srzonowe vulgariter nuncupatur, ad eandem dignitatem venatoriam pertinentis; chodzi tu mianowicie o zwrot zabranych dwu wołów, o zwolnienie kilku rękojmi, którzy za inne bydło (alia pecora) owej ludności poręczyli, wreszcie także o zwrot pieniędzy, ściągniętych occasione prelibati iuris, Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1687. Nadużycia Dziwisza polegały na tem, że w posiadłościach arcybiskupa bądź to wybierał wyższe, aniżeli należało, świadczenia tytułem szronowego, bądź też, co najprawdopodobniejsza, że wybierał je w ogóle, wbrew dawniejszym przywilejom immunitetowym, a zwłaszcza wbrew ostatniemu przywilejowi z r. 1357, który znowuż nadawał arcybiskupstwu pełną wolność od wszelakich ciężarów prawa książęcego, Ibid. III. nr. 1354. Co do przedmiotu niniejszej daniny, jest rzeczą możliwą, że były nim wspomniane w dokumencie pieniądze; przemawiałby za tem sam nawet użyty tu wyraz: szronowe, który, ze względu na swój kształt, w stosunku do pierwotnego jej określnika, w tym wypadku: szronu, oznaczać może relucyę pieniężną dawniejszego świadczenia w naturze, por. tutaj str. 9. 10. W każdym razie świadczenie pieniężne będzie tu już tylko zjawiskiem wtórnem, jak każda w ogóle relucya na pieniądz, por. str. 118; nie przesądzi ono kwestyi, co należy poczytać za właściwy, pierwotny przedmiot daniny szronu. Nie jest zresztą nawet rzeczą

nazwy, oznaczające ten sam rodzaj daniny, czy też przeciwnie, mimo tożsamość świadczonego przedmiotu, każda

wykluczoną, że wspomniane pieniądze są tylko winami sądowemi, pobranemi przez Dziwisza z powodu oporności chłopów w świadczeniu samej daniny. Na pewno za przedmiot szronu nie będzie można poczytać wymienionych tu wołów czy innego bydła (pecora). Nie tylko dla tego, że o takiej daninie bydlęcej nie ma zresztą jakichkolwiek śladów w bogatym materyale źródłowym owego czasu; i nie tylko dla tego, że trudno byłoby objaśnić racyę daniny bydlęcej jako szczególnego uposażenia urzędu łowczowskiego (ius ad dignitatem venatoriam pertinens). Jest ponadto najwyraźniejsza wskazówka w dokumencie, że chodzi tu o rzecz zgoła inną: bydło to, według ogólnej normy, obowiązującej w ówczesnem prawie, zabrane zostało chłopom przy akcie ciążenia, widocznie skutkiem ich oporności, czy też niedostatecznych świadczeń. Wskazuje na to wprost ustęp, wspominający o wyręczeniu bydła (excrediderunt) przez pewne osoby jako rękojmie; proceder ten stosowany był właśnie często przy akcie ciążenia, nie dałby się zaś wytłómaczyć, gdyby chodziło o samo świadczenie podatkowe. Właśnie zaś przedmiotem ciąży, jako środka egzekucyi, było pospolicie bydło, najczęściej woły, niezależnie od tego, co stanowiło przedmiot samego roszczenia głównego, por. Hube, Ustawod. Kazim. W. 166. 219 i Tenże, Sądy, ich praktyka 396 n., ostatnio Rafacz, Egzekucya w Małop. od Stat. Wiśl. do koń. średn. 10 n. 14 n. Dokument niniejszy nie daje tedy żadnych informacyj co do kwestyi, jakiem było pierwotne, właściwe świadczenie, objęte daniną szronu. Pośrednie objaśnienie przynosi tu przytoczony już na innem miejscu akt Przemysła I z r. 1242, według którego podłowczy owego księcia uprawniony zostaje, w opolu klasztoru lubińskiego, do poboru 20 mierzyc owsa, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236. Chodzi tu o daninę stałą, corocznie (annuatim) uiszczaną, niezależnie od świadczeń przygodnych, należnych służbie łowieckiej tytułem stanu w czasie przejazdów czy postoju. Można przyjąć zasadnie, że w wypadku, dotyczącym Dziwisza, wchodziła w grę taka sama stała danina owsa, albo co najwyżej, że jeśli wtedy była to już danina pieniężna, to w każdym razie powstała z relucyi dawniejszej daniny w owsie. Jej związek z urzędem łowczego czy podłowczego da się objaśnić w sposób zgoła naturalny: owies służyć miał do wyżywienia koni, potrzebnych zarówno jemu jak i służbie łowieckiej przy wyprawach na łowy, oraz do zwożenia zwierzyny, na łowach ubitej. Na Śląsku urobił się stąd nawet osobny dla tego świadczenia określnik techni-

z nich, czy przynajmniej niektóre, dotyczą danin osobnych, wzajemnie wyodrębnionych, na odmiennej podstawie organizacyjnej opartych, a w szczególności różnych już od zasadniczego typu, jaki przedstawia sam osep? O ile chodzi o porzeczne, nie umiemy wskazać na żaden moment istotny, przemawiający za takiem wyodrębnieniem; nie znaleść go mianowicie w samej nazwie, która niczem na takie wyodrębnienie nie wskazuje. Uwzględnia ona tylko pewną właściwość zewnętrzną, prawnie obojętną, t. j. jakość roli (przyrzecznej), na której wysiewany był owies, i da się bez trudności zmieścić w ogólnem pojęciu ospu jako daniny w owsie, niezależnie od tego, z jakich gruntów zboże to uzyskano. To też, jeżeli niektóre przywileje egzemcyjne, wyliczając pozycye zwolnień, z osobna wymieniają osep (sep) i z osobna porzeczne [1], będzie można tę rzecz poczytać wyłącznie tylko za rozróżnienie rozmaitej proweniencyi świadczonego przedmiotu. O wiele częściej takie wyodrębnienie w dwie osobne pozycye występuje odnośnie do

czny: lowczhaber. Zbierając rozpatrzone szczegóły, stwierdzić otóż możemy, że wprawdzie żaden z nich nie rozstrzyga stanowczo i w sposób niewątpliwy kwestyi, jaki gatunek zboża był przedmiotem świadczenia śrzezny-szronu, ale każdy w sposób mniej czy więcej prawdopodobny wskazuje tu na owies. Uwzględnione w związku ze sobą, przemawiają one dość poważnie za przypuszczeniem, że w istocie danina ta świadczona była w owsie. Dodamy jeszcze, że już Czacki, O litew. i pol. prawach, Dzieła I. 86 uznał śrzeznę za osep, zatem daninę zbożową, nie rozpatrzył jednak pytania, o jaki tu rodzaj zboża chodzi. Wykładnię Czackiego przyjął także Linde, Słown. V. 421. Piekosiński w Kod. dypl. Małop. I. nr. 80 przyp. 7 i Tenże, Ludn. wieśn. w Pol. Piast. 62 trafnie, lubo bez przytoczenia jakichkolwiek argumentów, utożsamia śrzeznę ze szronem, a zarazem, mniej zasadnie, z porzecznem: skąd jednak wypływa, że poczytuje ją za daninę w owsie, gdyż co do porzecznego rzecz ta wyraźnie jest poświadczona w źródłach, por. str. 188. W tej ostatniej pracy zwrócona zarazem uwaga na wspomniany poprzednio określnik lovczhaber.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131; Dokum. Kujaw. i Mazow. 324 nr. 35, 342 nr. 49.

szronu, wzgl. szronowego, w stosunku do ospu albo też porzecznego[1]; zdarzą się nawet wyodrębnienia zarówno wobec ospu jak i porzecznego[2], albo, z pominięciem ospu, wobec samego porzecznego[3]. Ale i tutaj nie wskaże na odrębność szronu czy śrzezny sama ich nazwa: uwzględnia ona znowuż tylko pewien moment zewnętrzny, prawnie obojętny, t. j. zimową porę wybierania daniny czy też pewne właściwości fizyczne, jakie w czasie poboru przedstawiało świadczone ziarno. Za to do pewnych refleksyj skłania inny szczegół, rzeczowej treści: że szron występuje jako danina, z osobna związana z urzędem łowczowskim, co mogłoby wskazywać na jej odrębność w stosunku do ospu w znaczeniu właściwem, a zarazem nadać przytoczonym rozróżnieniom dokumentowym znaczenie rzeczywiste. Należałoby w takim razie stwierdzić, że osobno świadczony miał być osep, a osobno ponadto szron. Prawda, że nawet w tym wypadku nie będzie można twierdzić, iż k a ż d a wzmianka o szronie odnosi się do daniny świadczonej na rzecz łowczego; nazwa ta bowiem da się uzgodnić z jakąkolwiek inną konstrukcyą świadczenia, i może znowuż pokryć się w pełni z ospem w znaczeniu ogólnem. A nawet i co do szronu, związanego z urzędem łowczowskim, nie łączy się koniecznie teza wyodrębnienia od ospu; może to być właśnie pewien udział w ospie, przekazany przez księcia na potrzeby urzędu łowczego. Wspomniany powyżej dokument wielkopolski z r. 1242[4] wyraźnie już o daninie owsa na rzecz podłowczego wspominający, nie tylko że nie określa jej nazwą szronu, ale pochodzi z czasu, który pierwsze jej pojawienie się wyprzedza o blizko pół stulecia; zdaje się

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467, III. nr. 1300. 1301. 1474. 1735; Kod. dypl. Mazow. nr. 39. 85.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131; Dokum. Kujaw. i Mazow. 342 nr. 49.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477.

[4] Ibid I. nr. 236; por. str. 195 w przyp.

zatem przemawiać za domniemaniem, że danina ta była wtedy integralnym, nawet za pomocą osobnej nazwy nierozróżnianym składnikiem samego ospu.

Bogactwo i rozmaitość nomenklatur daniny w owsie są tedy, jeżeli nie w całości, to w przeważnej części odpowiednikiem terminologicznej tylko rozbudowy tego pojęcia, i to takiej, której początki sięgają drugiej połowy, przeważnie zaś dopiero końca XIII w., przy równoczesnem rozbiciu na rozmaite odmienne nazwy dzielnicowe. Pod kątem patrzenia rzeczowym wszystkie te określniki skupiają się ostatecznie w jednem, ogólnem, zasadniczem pojęciem ospu. Dla rozpatrywanej tu sprawy spostrzeżenie to przedstawia doniosłość szczególną. Uwzględniając wszystkie zestawione wzmianki o porzecznem, śrzeźnie i szronie, i doliczając tu jeszcze poprzednie, w których źródła na ogół jako przedmiot daniny zbożowej wymieniają: avena [1], zgromadzimy, na całej przestrzeni w. XIII i XIV, stosunkowo znaczną ilość świadectw źródłowych, stwierdzających uiszczanie ospu w owsie. Wykazują one znaczną przewagę nad nielicznemi wzmiankami innych dokumentów, które podają tu żyto [2]. Można z tem zestawić inne jeszcze zjawisko: że kiedy później, po usunięciu dawnego systemu ciężarów prawa książęcego (1374), pojęcie ospu zacieśniło się już wyłącznie do danin zbożowych, tytułem prywatnoprawnym świadczonych przez ludność wiejską swoim panom, przecież określnik: osep, przez szereg dalszych jeszcze wieków, dość wyraźnie ciąży ku pojęciu daniny w owsie. Już w dokumencie z r. 1375 zjawi się zwrot: solvere tenebuntur ... ossep de auena vulgariter dictum [3]. W Długosza Liber beneficiorum z 12 wzmianek o spie i ospie dwie poprzestają na określeniach ogólnikowych: dacio fru-

[1] Por. str. 186 n.
[2] Por. str. 186.
[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 322.

mentorum, sep autumnale i estivale[1], jedna jako przedmiot ospu wymienia tylko żyto[2]; w pozostałych dziewięciu występuje już bez wyjątku owies, a to w trzech wypadkach w połączeniu z żytem[3], w jednym w połączeniu z żytem i pszenicą[4]; wreszcie w pięciu wypadkach stanowi on wyłączny przedmiot tej daniny, określanej zwrotami: avena alias oszep, albo solucio avene alias ossepy[5]. Wszystko to po przeprowadzonej już na rozmiar najszerszy kolonizacyi na prawie niemieckiem, mimo zastrzegany najczęściej w przywilejach zasadźczych obowiązek świadczeń triplicis grani. Trudno w tym związku pominąć szczegół, zapisany jeszcze w drugiej połowie w. XVIII przez naocznego świadka: »dają po wielu miejscach chłopi pewną miarę ziarna, najczęściej owsa, co osepem zowią[6].

Wszystko to wskazówki, których niepodobna poczytać za przypadkowe tylko. W systemie danin zbożowych, publicznych czy prywatnych, na całej przestrzeni czasu istnienia dawnej Polski, koncepcya ospu wiąże się przedewszystkiem z świadczeniem w owsie. Wiąże się z niem mianowicie także w końcowych, dokumentami bliżej oświetlonych stuleciach istnienia ciężarów prawa książęcego, w w. XIII i XIV. Nawet już w odniesieniu do owej doby nasunąć się mogą wątpliwości, czy danina w życie, jedyna, w czasie tym obok owsa wyraźnie poświadczona danina zbożowa, była pospolitym, prawidłowym składnikiem ospu; czy nie stanowiła przedmiotu świadczeń w pewnych tylko kwalifikowanych wypadkach, n. p. z gospodnrstw zasobniejszych; czy wreszcie nawet nie zjawiała się tylko miejscowo,

[1] Długosz, Lib. benef. I. 297. 637.
[2] Ibid. II. 287.
[3] Ibid. II. 238. 257 (bis).
[4] Ibid. III. 416.
[5] Ibid. I. 34. 42. 45. 78. 628. W zestawieniu tem opieramy się na rejestrze Libri benef. III; dokładności rejestru nie sprawdzaliśmy.
[6] Ostrowski, Prawo cywil. nar. pol. II. 53.

tak że w innych wypadkach sama danina w owsie pokrywała się w całości z pojęciem ospu. O ile cofnąć się wstecz, w dawniejsze jeszcze wieki, nieoświetlone już dokumentami, nie będzie można odmówić znamion prawdopodobieństwa przypuszczeniu, że w jakimś dawniejszym czasie danina w życie, mimo nawet prowadzoną już w skromniejszym rozmiarze jego uprawę, nie istniała zgoła, że zatem dopiero w jakiejś chwili późniejszej weszła w skład pojęcia ospu. Omówione poprzednio stosunki osad słowiańskich, podległych Fuldzie, z w. VIII i IX, gdzie przy liczniejszych już daninach w owsie zaledwie w jednym, wzgl. dwu wypadkach dadzą się stwierdzić świadczenia w pszenicy i życie[1], można poczytać za pośrednie poparcie tego wniosku. O ile pójść tu za wątpliwym przekazem Kron. Wielk.[2], możliwość istnienia daniny w życie, jak w zreluowanej stróży, przyjąć będzie można także i w ospie już w pierwszych czasach historycznych, bo za Chrobrego; a posuwając się jeszcze dalej wstecz, będzie można przypuścić jej powstanie chociażby nawet jeszcze w jakiejś późniejszej chwili doby przedhistorycznej; ale trudno tu będzie cofnąć ją w wcześniejsze jeszcze czasy kształtowania się samej daniny w owsie. W ramach takich założeń danina w owsie przedstawi się jako najstarszy, jedyny zrazu kształt daniny zbożowej. I nie będzie to wniosek pośrednio tylko wyrozumowany; osep czeski, momentami genetycznymi tak blizko związany z ospem polskim[3], jest w XIII jeszcze wieku wyłącznie daniną w owsie[4].

Ale do jakichże czasów odnieść można genezę samej daniny w owsie; przedewszystkiem zaś, czy są jakie wska-

[1] Por. str. 180.
[2] Mon. Pol. II. 483; por. tutaj str. 185.
[3] Por. str. 175. 176.
[4] Kapras, Práv. děj. zemí kor. čes. II. 73.

zówki, że wytworzyła się, lub wytworzyć mogła równocześnie z powstaniem daniny bydlęcej? Wskazówek takich nie umieny się dopatrzyć; owszem, znajdą się niektóre, przeciwko domniemaniu takiemu przemawiające. Przypomniemy tu najpierw niski, w bardzo jeszcze pierwotne ramy ujęty stan uprawy rolnej, jaki przyjąć trzeba w odniesieniu do prawieku, i łączącą się z tem trudność wciągnięcia zaczątkowej produkcyi rolnej w jakikolwiek system podatkowy[1]; gdy właśnie na odwrót, rozwinięte na szerokie rozmiary gospodarstwo pasterskie snadno już w system ten wprowadzić dozwalało bydło. Żeby zaś nie poprzestać na ogólnikowych tylko argumentach, zwrócimy się jeszcze do rozpatrzonych już przy innej sposobności Traditiones Fuldenses. Okazało się, że 10 osad słowiańskich, należących do klasztoru w Fuldzie, opłacało mu daniny zbożowe, prawie wyłącznie w owsie[2]. Ale takich osad słowiańskich wymieniają Traditiones łącznie: 41[3]. Z 31 wsi, zatem z $^3/_4$ części posiadłości słowiańskich, klasztor nie pobiera jeszcze żadnych świadczeń zbożowych, choć nie ma powodów do przypuszczenia, żeby w nich zboża nie uprawiano wcale; przedmiotem świadczeń są tu inne rzeczy: różne sztuki bydła, drób i jaja, miód, len, płótna i t. p. Widoczna: w VIII i IX w. danina zbożowa, w samym nawet owsie uiszczana, jest tu dopiero w zaczątkowem stadyum tworzenia się, w przeważnej części ustępując jeszcze miejsca innym świadczeniom; zjawia się dopiero wyjątkowo w tej czy owej wsi, często obok tamtych świadczeń, równoległe z nią uiszczanych. I to wszystko w posiadłościach, należących do zakonników Niemców, gdzie rolnictwo silniejszem już wtedy odzywało się tętnem, aniżeli w samodzielnie rozwijających się krajach słowiańskich. Co do tych

[1] Por. str. 174.

[2] Por. str. 180.

[3] Por. Kętrzyński W., O Słowianach m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 36 n.

ostatnich trudno przypuścić, żeby proces tworzenia się danin zbożowych mógł tu rozpocząć się rychlej; przytoczony co dopiero wzgląd przemawia raczej za domniemaniem, że stało się to dopiero w jakimś czasie późniejszym.

W świetle takich założeń dochodzimy do tego mniej więcej okresu, w którym z dawniejszej, rozbitej na drobne części organizacyi plemion słowiańskich, zaczynają się, zwłaszcza na terenie Słowiańszczyzny zachodniej, wytwarzać większe, silniej zorganizowane skupienia państwowe, obejmujące po kilka plemion, czy wreszcie potężniejsze państwa narodowe. I zapewne nie tylko przypadkowym jest ten zbieg chronologicznych wskazań. Właśnie w toku kształtowania się większych państw słowiańskich, w szerokiej mierze zawdzięczających swój rozrost kolejnym podbojom pokrewnych plemion przez pewne plemię przodujące, okazała się potrzeba rozwinięcia organizacyi wojskowej na szerszy rozmiar, głównie w postaci licznego rycerstwa drużynnego, skupionego przy księciu, czy rozsiedlonego w grodach, jak tę rzecz n. p. w odniesieniu do Mieszka I opisuje Ibrahim w znanym ustępie swojej relacyi. O ile na utrzymanie rycerstwa samego wystarczyć mogły w znacznej mierze daniny w bydle, czy też zwierzyna, zdobywana na łowach, o tyle wyłaniało się, zwłaszcza w porze zimowej, szerokie zapotrzebowanie owsa dla wyżywienia jego koni, których, za wyraźnem świadectwem tegoż Ibrahima, dostarczał swej drużynie, i które utrzymywał sam książę[1]. A to tem bardziej, że inny środek wyżywienia tych zwierząt w zimowej porze, siano, jak wszystko za tem przemawia, upowszechnił się dopiero w czasie znacznie późniejszym[2]. Dla zadośćuczynienia tej potrzebie nasunęła

[1] Westberg, Komentar. na zapis. Ibrah. 143.

[2] Por. Potkański, Pisma pośmiert. I. 360. 361. W dokumentach XIII i XIV w. występuje już niejednokrotnie danina w sianie, pospolicie w zwrotach: currus feni, currus feni et pabuli, plaustratum feni i t. p., por. niektóre cytaty zestawione u Widajewicza,

się konieczność wprowadzenia daniny w owsie. Ułatwiła tę rzecz przewaga uprawy owsa w pierwiastkowem stadyum rozwoju gospodarstwa rolnego[1]; w każdym jednak razie nie stała się momentem twórczym samego ukształtowania się daniny. W tym samym czasie prowadzona była na szerszy rozmiar także uprawa prosa; a jednak proso ani w dobie historycznej nie występuje jako przedmiot ospu, czy jakiejkolwiek innej daniny stałej, ani też nie ma wskazówek, żeby nim było w czasach dawniejszych[2]. Okoliczność, że istniała już produkcya sama, nie wywarła tedy rozstrzygającego wpływu na powstanie daniny; rozstrzygnęły dopiero względy i potrzeby tworzącej się nowej organizacyi wojskowej, i one dopiero wpłynąć mogły na wytworzenie się daniny w owsie.

Stwierdzony tu związek, łącznie z ustalonym poprzednio szczegółem, że danina w owsie jest najstarszym kształtem w systenie danin zbożowych polskich, posłużyć mogą do rozwiązania zajmującej nas tu kwestyi chronologicznej. Silniejsza organizacya wojskowa, oparta o system drużynny, w Polsce czy innych ziemiach zachodnio-słowiańskich, sięga tu, jak widzieliśmy, niewątpliwie w dobę przedhistoryczną; jakkolwiek jednak czasu jej powstania dokładniej określić nie potrafimy, i choć możliwe tu są przypuszczenia rozmaite, cofające jej początek w dobę mniej czy więcej odległą[3], jednę rzecz przecież przyjąć można jako niewątpliwą: że jest tu bądź co bądź zjawiskiem późniejszem. Bo na czas przed powstaniem większych skupień plemien-

Danina stołu książ. 60 przyp. 3. W świetle podanych co dopiero uwag trzeba ją poczytać za formacyę późniejszą, na pewno dopiero na czasy historyczne przypadającą.

[1] Por. str. 179 n.

[2] Por. str. 182.

[3] Tak n. p. ostatnio Grodecki, Dzieje Polski średniow. I. 30 wyraża domniemanie, że na ziemiach polskich organizacya ta powstała na długo przed Mieszkiem I.

nych, czy państw narodowych, i przed zapoczątkowaniem procesu ich scalania przez stworzenie takiej organizacyi, odliczyć trzeba jakiś, dłuższy zapewne okres współistnienia drobnych państewek plemiennych, o niewyrobionych jeszcze na szerszy rozmiar urządzeniach wojskowych, przypuszczalnie bez drużyn rycerstwa; zatem taki, w którym nie ujawniła się jeszcze potrzeba wprowadzenia daniny w owsie. Istniała już natomiast w owym czasie konieczność daniny bydlęcej na rzecz księcia, i pewno też da się ona tu przyjąć od początku. W czem wskazówka pierwszeństwa daniny w bydle w zestosunkowaniu z daniną w owsie, czy na ogół jakąkolwiek daniną zbożową.

Z spostrzeżeniem tem zestawić należy inne, ustalone już poprzednio wyniki. Więc przedewszystkiem, że także co do daniny miodowej nie da się przyjąć domysł prastarego jej początku, i że jeśli nawet powstanie jej odnieść do czasów przedmieszkowych, przecież trzeba je będzie także przesunąć tu na jakąś chwilę późniejszą [1]. Że zaś daniny pieniężne są notorycznie wytworem wtórnym skarbowości polskiej [2], a także i danina siana do późniejszych dopiero wieków da się odnieść [3], przeto wypływa stąd, że z wszystkich czterech wzgl. pięciu głównych grup danin publicznych, jakie w Polsce historycznej dadzą się wyróżnić między sobą ze względu na przedmiot świadczenia, żadna, co do chwili powstania, nie da się pomyśleć jako wcześniejsza, czy chociażby jako współczesna z daniną w bydle. Jak wszystko na to wskazuje, danina w bydle jest tedy najstarszym na ogół kształtem danin publicznych na ziemiach polskich. Dochodzimy tu, przez rozważenie pier-

[1] Por. str. 119 n. 125.
[2] Por. str. 113 n. 118.
[3] Por. str. 202 i tamże przyp. 2.

wotnych stosunków gospodarczych, do tego samego wyniku, jaki, niezależnie znowuż od tego momentu, zyskaliśmy poprzednio na zgoła innej drodze, rozpatrując możliwości tej sprawy w związku z genezą i znaczeniem samej nazwy narzazu[1]. Zgodność wyników, niezależnie od siebie zyskanych, jest sama przez się walnem poparciem ich zasadności.

W takiem ujęciu rzeczy znajdzie się też objaśnienie i poparcie wyrażonego poprzednio domysłu[2] co do przyczyny, dla której zarówno w Polsce, jak i na obszarze całej zachodniej Słowiańszczyzny, wyraz, narzaz-nářez w rozwiniętym i zróżnicowanym później systemie danin publicznych występuje wyłącznie jako określnik danin bydlęcych. Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, jego wewnętrzna treść pojęciowa nie wskazuje bynajmniej na takie znaczenie; wyraża ona rzecz zgoła inną: pewien sposób postępowania przy wybieraniu daniny, mający na celu jej obliczanie oraz kontrolę za pomocą nacięć na drewnach: sposób, dający się zastosować do daniny w jakimkolwiek przedmiocie uiszczanej, czy także do rozmaitych danin, w różnych przedmiotach świadczonych. Złożyło się przecież tak, że przez czas dłuższy, może w stulecia pierwotnej doby sięgający, ten sposób liczenia i kontroli mógł być stosowany do jednego tylko rodzaju danin, jedynego, jaki w tym czasie istniał, t. j. daniny bydlęcej. W ślad za czem ustalić się mógł pogląd, że metoda narzazów łączy się ściśle i ogranicza niejako do tej daniny wyłącznie. Z tego ścisłego, dłuższy czas trwającego związku obu rzeczy wypłynęło dalsze następstwo, w postaci jednego z najpospolitszych zjawisk językowych, jakie, w pierwotnych zwłaszcza czasach, niejednokrotnie zauważyć się dadzą: że nazwa narzaz w znaczeniu przenośnem przeszła na samą daninę, którą sposobem narzazowym wybierano; że zaś

[1] Por. str. 105 n., zwłaszcza 109.
[2] Por. str. 107. 108.

przedmiotem tej daniny było wówczas tylko bydło, przeto i narzaz stał się równoznacznikiem daniny bydlęcej. Po dłuższym czasie tak już zrosły się i zespoliły ze soba oba te pojęcia, że kiedy w dalszym ciągu powstawać zaczęły inne daniny w odmiennych przedmiotach, liczone zrazu takim samym sposobem za pomocą nacięć, przecież nie można ich już było określić tym samym wyrazem narzaz, jeno, dla odróżnienia od daniny w bydle, trzeba je było opatrzyć innemi nazwami: osep, czasza, obraz i t. p. Dokonało się w ten sposób zacieśnienie pojęciowe owego wyrazu do jednej tylko grupy świadczeń publicznych, w przeciwieństwie do rozwoju tej sprawy u Słowian południowych, gdzie widocznie nazwa porez w chwili, w której zaczęły tworzyć się inne rodzaje danin, nie zdołała jeszcze skrystalizować się w takie pojęcie ściśle zamknięte, i skutkiem tego stać się mogła określnikiem wszelakiej na ogół daniny.

## VI.

## Urządzenie narzazu w XIII i XIV wieku.

Rozpatrzymy z kolei samą treść i urządzenie narzazu, jak się nam one przedstawiają w oświetleniu bogatego zasobu wiadomości dokumentowych z końcowej doby istnienia ciężarów prawa książęcego, t. j. w wieku XIII i XIV.

Wzmianki o narzazie znajdą się już także w niektórych, dochowanych po nasze czasy aktach, opatrzonych różnemi datami lat stulecia XII. Nie ma pośród nich ani jednego, którego autentyczność nie budziłaby częściowych przynajmniej wątpliwości, czy nawet zgodnego sprzeciwu w dzisiejszej nauce. Można je zatem rozdzielić na dwie grupy. Co do pierwszej zdania uczonych są rozbieżne: jedni poczytują je za autentyczne, inni za podrobione. Należą tu przywileje: trzemeszeński z datą 1145 r. i sulejowski z datą

1176 r.[1]. Jednakże co do pierwszego sam nawet Piekosiński, który ostatnio uznał go za autentyczny, przyjmuje, że ustęp, zwalniający od narzazu i innych powinności prawa książęcego, jest tu późniejszą dopiero interpolacyą XIII w. Pozostałby zatem jedyny tylko przywilej sulejowski, sam zresztą także częściowo co do autentyczności podawany w wątpliwość. Drugą grupę stanowią dokumenty: rzekomo Kazimierza Sprawiedliwego z datą 1150 r., Mieszka III z datą 1181 r. i Włodzisława Laskonogiego, znowuż z datą 1181 r., wszystko akty, w dzisiejszej nauce uznane bezspornie za wierutne fałszerstwa późniejszych czasów[2]. Zaliczyć tu można jeszcze dokument mogilnieński Mieszka III z zmyloną datacyą 1103 r., którą poprawić należy na 1176 r., jako datę pierwszej, autentycznej części tego aktu. W części

[1] Pierwszy w Kod. dypl. Wielk. I. nr. 11, drugi w Kod. dypl. Pol. I. nr. 4. Dokument trzemeszeński poczytują za falsyfikat: Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w., RAU. WHF. S. II, I. 3 i Piekosiński w dawniejszych swoich spostrzeżeniach w Przegl. kryt. 1876, 409 i 1877, 441. Później jednak Tenże, Stud. rozpr. i mater. I. nr. 10 uznał dokument ów za autentyczny, z zastrzeżeniem, że mieści kilka dłuższych interpolacyj późniejszych z XIII w., do których zalicza także formułę egzemcyjną od ciężarów prawa książęcego, łącznie z narzazem (por. zaraz niżej w tekście). Dokument sulejowski uznał za falsyfikat Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w. 107, oraz Piekosiński w Przegl. kryt. 1877, 441; znowuż jednak później, Tenże, Stud. rozpr. i mater. I. nr. 34 podaje go jako autentyczny. Nie występuje przeciw niemu z zarzutem podrobienia także Krzyżanowski, Począt. dyplom. pol., Kwart. Hist. VI. 786. Wdajewicz, Powołowe-poradlne 13. 14 i Tenże, Danina stołu książ. 6 przyp. 1, licząc się wyłącznie z poglądami, poczytującymi owe dokumenty za autentyczne, a nawet nie uwzględniając zastrzeżeń samego Piekosińskiego co do interpolacyj w pierwszym z nich, przytacza zawarte w nich przekazy jako pierwsze wzmianki o narzazie pochodzące jeszcze z w. XII.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 36; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 26. 119; o podrobieniu ich por. Kętrzyński, Studya nad dokum. XII w. 86. 106. 107; Piekosiński, Przegl. kryt. 1877, 441 i Tenże, Stud. rozpr. i mater. I. nr. 18; Semkowicz, Ród Awdań. 35 n. 49.

drugiej mieści się wzmianka o »norach«, która prawdopodobnie oznacza narzaz; jest to jednak dopiero interpolacya z XIII w., wstawiona tu w ustęp, dorobiony jako część druga prawdopodobnie dopiero pod koniec stulecia XII[1]. I ten dokument nie poświadczy tedy narzazu w odniesieniu do w. XII. Nawet jeszcze dwie najbliższe potem wzmianki o tej daninie, z r. 1209 i 1213, mieszczą się w dokumentach bądź to podrobionych, bądź conajmniej podejrzanych[2].

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 33. W drugiej części tego aktu mieści się egzemcya co do ludności klasztornej: nec pasvos (powoz) ducant ... nec norach nec powolove nec podymove nec strosam nec stacionem nec aliqua iura soluant. Określnik: norach wykładano dotąd powszechnie jako »narok«; Piekosiński, Studya, rozpr. i mater. I. 137 nr. 36 i 37, wydając ponownie tekst tego przywileju, zmienił nawet pisownię wyrazu »norach« na »naroch«. Mniemanie to uważamy za nieusprawiedliwione. W stylistyce kancelaryjnej polskiej tego, czy następnych dwu wieków, nie spotykamy egzemcyj od naroku w połączeniu ze zwolnieniem od innych ciężarów prawa książęcego; ponadto zwrot: nec norach ... solvant nie dałby się wytłómaczyć w rozumieniu naroku, jakiekolwiek z różnych znaczeń, jakie wyrazowi temu przypisują badacze, przywiązalibyśmy do niego. Natomiast całkiem naturalną będzie tu wykładnia: narzaz; książę, zwalniając od powołowego, podymnego, stroży i stanu, orzeka zarazem zwolnienie od narzazu, jak się tego rodzaju egzemcye w bezliku wypadków późniejszych najczęściej powtarzają. Zwracamy uwagę, że i gdzieindziej, przy niewątpliwem zwolnieniu od narzazu, spotykamy pisownię: noras; por. tutaj str. 15. O kwestyi autentyczności tego dokumentu, jego datacyi i rozdziale na części składowe: pierwotną (z r. 1176), dodaną później (pod koniec XII w.) i jeszcze późniejsze interpolacye (z XIII w.) por. Kętrzyński w Zeitschr. f. Gesch. Schles. XXII. 157 i Tenże, Stud. nad dokum. XII w. 77; Piekosiński, Przegl. kryt. 1877, 441 i Tenże, Stud. rozpr. i mater, I. nr. 36. 37.

[2] Kod. dypl. Tyniec. nr. 2 i tamże uwagi wydawcy; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 79, który Piekosiński, Przegl. kryt. 1877, 441 uważa za podrobiony. Maleczyński, Stud. nad dypl. i kanc. Odonica i Laskonogiego (praca przygotowana do druku) poczytuje ten ostatni dokument za autentyczny.

Takim sposobem, na całej przestrzeni w. XII i w samych jeszcze początkach stulecia XIII, nie znajdziemy żadnej niepodanej w wątpliwość wzmianki dokumentowej o narzazie. Oczywiście, gdyby nawet odrzucić wszystkie: nie dla tego, żeby w czasie tym nie istniała owa danina, początkiem w najodleglejszą przeszłość sięgająca, w XIII i XIV w. w pełni jeszcze żywotna. Jeżeli w zaczątkowem stadyum ruchu immunitetowego, jakie przypada na wiek XII, nie można jej tu jeszcze wykazać na pewno w szeregu praw książęcych, ustępowanych na rzecz instytutów kościelnych, to wolno w tem raczej dopatrzyć się świadectwa jej znaczenia szczególnego, jakie przedstawiała dla ówczesnych władców, i dla którego właśnie nie została wciągnięta w zakres ustępstw, jakie już wtedy czynili na rzecz społeczeństwa.

Najstarsza, żadnym wątpliwościom niepodlegająca wzmianka o narzazie pochodzi dopiero z r. 1214/5. Mieści się ona w wielkim przywileju immunitetowym, wydanym na rzecz Kościoła przez czterech książąt polskich na synodzie wolborskim[1]. Jest rzeczą znamienną, że w najbliższym potem czasie, licząc mniej więcej do połowy w. XIII, we wszystkich większych przywilejach o charakterze ogólnym powtarzają się stale zwolnienia od narzazu: tak w przywileju Laskonogiego dla ziemi krakowskiej z r. 1228, Konrada mazowieckiego dla katedry płockiej z r. 1231, Odonica dla katedry gnieźnieńskiej z r. 1234, Bolesława Wstydliwego dla katedry krakowskiej z r. 1254 i 1255[2] i t. p., co zresztą także później niejednokrotnie się powtórzy. Przy-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 68; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 10. Może już także w przywileju borzykowskim z r. 1211, którego tekst pełny nie dochował się do naszych czasów; skrócone streszczenie Innocentego III z r. 1215, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 70, Kod. dypl. Małop. I. nr. 7 nie wymienia jednak zwolnienia od narzazu, jak w ogóle od jakichkolwiek innych danin szczególnych.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20. 41. 42; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174.

wileje te, jak wiadomo, wydawane były pod naporem duchowieństwa, a czasem także możnowładztwa świeckiego, dwu warstw społecznych, które wtedy urosły już do znaczenia najpotężniejszych czynników życia publicznego, i dla tego wystąpić mogły z żądaniem zwolnień od najważniejszych przedewszystkiem powinności; stale powrotna pozycya egzemcyj od narzazu jest znowuż, pod tym kątem patrzenia, świadectwem, jak wybitne miejsce danina ta zajmowała w systemie powinności ówczesnych.

Przeważnie dopiero po tych zarządzeniach ogólnych przychodzi kolej na zwolnienia narzazowe w przywilejach szczególnych, wydawanych dla pewnych tylko grup posiadłości biskupich, dla pewnego klasztoru, dla jednej lub kilku wsi duchownych czy świeckich i t. p. Pierwsze tego rodzaju immunitety szczególne z zwolnieniem od narzazu zjawiają się, o ile nie przeoczyliśmy czego, na Śląsku (wyjątkowo) r. 1224 [1], w Wielkopolsce od r. 1239 [2],

[1] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 36.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 595. Nie jest jednak wykluczoną rzeczą, że pierwsza tego rodzaju wzmianka wielkopolska jest o kilkanaście lat wcześniejszą. W przywileju Przemysła I dla Trzemeszna z r. 1251, Ibid. I. nr. 292 mieści się wiadomość, że jego zmarły ojciec (Odonic) nadał był temuż klasztorowi zwolnienie od rozmaitych ciężarów prawa książęcego, w tem także: a naraz, a poza tem od jurysdykcyi urzędników książęcych. Otóż dokument Odonica dla Trzemeszna dochował się do naszych czasów, niestety, nie w oryginale, ani nawet w jakimś wiernym odpisie, jeno w skrócie, podającym jedynie początkową część tekstu, zamieszczonym w Kronice Trzemeszeńskiej z XVII w.. Ibid. III. nr. 2024. Skrót ten urywa się właśnie w miejscu, gdzie mogła być mowa o zwolnieniu od danin. Odnośny ustęp brzmi tu: Igitur hanc ipsi (domui de Chremessno) libertatem contuli in evum mansuram: ut in civilibus causis homines ecclesie ad nullius iudicis audienciam provocentur etc. etc. etc. Jest tu podane jedno ze zwolnień, o którem wspomina dokument Przemysła I z r. 1251 (immunitet sądowy); można tedy przyjąć, że w dalszym ciągu, w miejscu opuszczonem, mieścił się także immunitet fiskalny, w szczególności także wspomniane w przywileju Przemysła zwolnienie od narzazu. Data dokumentu Odonica w Kronice

na Mazowszu, a osobno też na Kujawach, od r. 1242, w ziemi łęczyckiej od r. 1243, w sieradzkiej od r. 1251, w Małopolsce od r. 1255[1]. Możnaby w tem zestawieniu chronologicznem dopatrzyć się nowej wskazówki, że dokumenty z wzmiankami o narzazie z XII i samych początków XIII w. są albo podrobione, albo późniejszemi wstawkami interpolowane, wszystkie bowiem są przywilejami szczególnymi, które w okazach autentycznych nie wykazują tego rodzaju zwolnień aż do ostatnich dziesiątek lat

Trzemeszeńskiej: MCCXCI jest wierutnie zmylona; ponieważ jednak w intytulacyi Odonic występuje jako dux de Uscie, przeto jest podstawa do jej restytucyi stosunkowo dokładnej. Wydawca dokumentu przyjmuje tu raz rok 1224, innym razem mieści ogólnie i słusznie datę w granicach lat 1223—1227, Ibid. III. nr. 2024 i str. 789. Już zatem do tego czasu możnaby odnieść pierwszą wielkopolską wzmiankę o narzazie w przywileju szczególnym. Na związek ten zwrócił nam uwagę dr. K. Maleczyński. W dokumencie Przemysła I dla Bożogrobców gnieźnieńskich z r. 1253 mieści się znowuż ustęp: libertatem a patre nostro ... Vladislao ... concessam innovamus et confirmamus, que talis est: poczem następuje formuła egzemcyjna, mieszcząca między innemi także zwolnienie od narzazu, Maleczyński, Kilka nieznanych dokumentów z XIII w., Kwart. Hist. XL (1926) 194. Biorąc tę wzmiankę dosłownie, należałoby tedy co do Wielkopolski możliwość pojawienia się pierwszej egzemcyi narzazowej w dokumentach omawianej grupy odnieść już do czasu między r. 1217 (odzyskanie Gniezna przez Odonica) a 1239 (data jego zgonu). Nie jest to jednak rzecz konieczna, nie można bowiem wykluczyć także przypuszczenia, że zwolnienie od narzazu w dokumencie z r. 1253 jest tu dopiero nowo dodanem ustępstwem Przemysła, zwłaszcza że sama formuła egzemcyjna tego aktu jest bardzo obszerna i szczegółowa, co odpowiada dopiero właściwościom stylistyki kancelaryjnej ok. połowy XIII w. Nie wadzi tu obszerna formuła egzemcyjna dokumentu Laskonogiego z r. 1216, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 87; dokument ten przez niektórych badaczy, jak Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w. 87, poczytany jest za falsyfikat; i w nim zresztą, mimo znaczniejszą ilość innych pozycyj, nie ma zwolnienia od narzazu.

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 234; Dokum. Kuj. i Mazow. 179 nr. 9; Kod. dypl. Pol. II, nr. 34; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32; Kod. dypl. Małop. I. nr. 41.

pierwszej połowy w. XIII. Dopiero odtąd wzmianki o narzazie zaczynają się pojawiać coraz częściej; stają się one teraz, na całej dalszej przestrzeni około półtora stulecia, aż do r. 1374, jednym z najpospolitszych składników wszelakich formuł egzemcyjnych w przywilejach immunitetowych. W czasie tym, opierając się na zestawieniach indeksów większych naszych zbiorów dyplomatycznych, doliczyliśmy się tego rodzaju wzmianek około 200[1]. Oczywiście, cyfra to niedokładna, którą w części należałoby zmniejszyć ze względu na niektóre dokumenty dwu- lub kilkakrotnie przedrukowane w kilku dyplomataryuszach, z drugiej zaś strony zwiększyć materyałem pomniejszych, nieuwzględnionych tu publikacyj. Na wszelki wypadek daje ona przybliżone pojęcie ilościowego bogactwa dochowanych o narzazie wiadomości. Trzeba zaś dodać, że takie wyraźne o nim wzmianki, to tylko część tych wiadomości. Poza tem wielokrotnie jeszcze podawane są w dokumentach zwolnienia od tej daniny przez samo tylko wyliczenie jej przedmiotów, bez dodatku samej nazwy technicznej narzazu; o ile je uwzględnić, znalazłoby się blizko około drugie tyle wiadomości o tej daninie.

Od czasu wydania przywileju koszyckiego, który, z wyjątkiem poradlnego, zniósł wszystkie dawniejsze ciężary prawa książęcego, wzmianki dokumentów w przedmiocie zwolnień od narzazu, jako bezprzedmiotowe, zanikają od razu w odniesieniu do wszystkich tych ziem polskich, które

[1] Wzmianek o narzazie do r. 1374 podają indeksy Kod. dypl. Pol. I—III: 42; Kod. dypl. Wielk. I—IV: 125; Kod. dypl. Małop. I—III: 11; Kod. dypl. kat. krak. I—II: 7, Kod. dypl. Tyniec.: 2; Arch. Sangusz. II: 1; Dokum. Kuj. i Mazow.: 10. Razem 198 wzmianek. Indeksy Kod. dypl. Mog. i Kod. dypl. m. Krak. nie zawierają pozycyj o narzazie. Oba Kodeksy mazowieckie, Lubomirskiego i Kochanowskiego, nie posiadają niestety indeksów; o materyale, dotyczącym Śląska i Pomorza gdańskiego przyjdzie nam mówić z osobna w dalszym ciągu.

w r. 1374 wchodziły bezpośrednio w skład Królestwa polskiego, a co do ziem, nabytych później, od chwili ich przyłączenia do Korony. Jeżeli w ziemiach takich, w wypadkach niezwykle wyjątkowych, zjawią się tu jeszcze czasem później, to tylko przez mechaniczne zużytkowanie formuł egzemcyjnych, zawartych w wcześniejszych przywilejach tych samych odbiorców, Piastowskiej jeszcze doby. Tak w dwu przywilejach Jagiełły i Warneńczyka dla klasztoru łysogórskiego z r. 1423 i 1440[1], w oparciu o nadane mu jeszcze w latach 1270 i 1286 egzemcye Wstydliwego i Leszka Czarnego, z zwolnieniem od narzazu i innych powinności publicznych owego czasu[2], jako też w przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla Premonstrantek płockich z r. 1447 w sprawie zamiany wsi królewskiej Bronisław (w ziemi brzesko-kujawskiej) za niektóre inne posiadłości tego klasztoru, z zastrzeżeniem, iż wieś ta ma używać tych samych wolności, jakie dawniej przyznane były oddanym w zamian dobrom w okazanych mu przywilejach, z formułą zwalniającą: a sep, obrzass, narzas, voyenne, a porco, vacca, ariete et ab aliis...[3].

Za to w pozostałych ziemiach polskich, które jeszcze przed r. 1374 weszły w związek z innymi organizmami państwowymi, albo przynajmniej w czasie tym nie podlegały bezpośrednio królowi polskiemu, do których zatem nie odnosiły się postanowienia przywileju koszyckiego, utrzymała się jeszcze przez dłuższy czas sama danina narzazowa, łącznie z innymi ciężarami prawa książęcego, i nie brak

[1] Kod. dypl. Małop. IV. nr. 1209. 1360.

[2] Ibid. II. nr. 476; Kod. dypl. Pol. III. nr. 62; transumpt obu tych aktów w późniejszem potwierdzeniu Łokietka z r. 1319, Kod. dypl. Małop. II. nr. 576.

[3] Knigi pol. Kor. Metr., Kn. 10 nr. 5. Bronisław jako własność monialium Plocensium (Premonstrantek) poświadczony jeszcze w rejestrach poborowych XVI w., por. Pawiński, Pol. XVI w. XIII. 33.

też o niej wzmianek w dokumentach późniejszych. Zwłaszcza na Mazowszu wzmianki te występują jeszcze bardzo często w ostatniej ćwierci XIV i w XV w. Spotkamy je także na Śląsku, w XV i jeszcze XVI stuleciu[1]. Co do Pomorza gdańskiego, w chwili rozpoczętej akcyi o odzyskanie tej ziemi od Krzyżaków (1454), okazała się potrzeba wydania osobnego przywileju królewskiego, zapewniającego wolność od tej daniny, pobieranej aż dotąd pod panowaniem Zakonu[2].

Ten otóż cały, ilościowo najobfitszy materyał źródłowy o narzazie, jaki dochował się do naszych czasów, zawiera wszelako skąpy tylko zasób dokładniejszych o nim wiadomości. Określnik narzaz występuje w dokumentach pospolicie bez żadnego bliższego objaśnienia, w zgrupowaniu w wspólną formułę z takiemi samemi krótkiemi nomenklaturami innych powinności, n. p. w dokumencie z r. 1257: a prevod, a strosa, a podvorove, a povos, a naraz, a slad, ab occisione capitis, a ponte edificando seu reparando... exempti (sint)[3]. Gdyby nie było innych wskazówek, co ten określnik znaczy, a nawet, co jest przedmiotem wyrażonego przezeń świadczenia, zagadnienie narzazu dałoby się oświetlić tylko za pomocą domysłów, mniej lub więcej zasadnych. Szczęśliwym trafem dochowała się jednak pewna ilość wiadomości, które, lubo wszystkich nasuwających się pytań szczegółowych rozwiązać nie zdołają, przecież wnoszą tu więcej światła. Są to ustępy, które według znanej nam modły, stosowanej także do innych powinności[4], podają dwoiste określenie tego pojęcia, i odsłaniają przez to pewne jego właściwości. Ze względu na treść można je podzielić na kilka działów, z których każdy podaje szczegóły odmienne.

[1] Cod. dipl. Siles. IV. 254. 256. 274; por. niżej str. 222 nr. 10.
[2] Vol. leg. I. 177; por. niżej str. 222 nr. 11.
[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 350.
[4] Por. str. 11 n.

Najliczniejszym jest dział aktów, określających przedmiot narzazu. Oto ich zestawienie w porządku chronologicznym:

1. R. 1246 Bolesław I mazowiecki klasztorowi czerwińskiemu dla jego wsi Osmolino, w ziemi płockiej... iure perpetuo contulimus... omne narzas et poduoroue, indulgentes eis waccam, porcum, pernam, kyzam et arietem[1]. Wspomniana tu perna, to oczywiście szołdra (szynka)[2]. Co do pozycyi kyza, nie można jej żadną miarą objaśniać wyrazem: koza; jest to rzadki wprawdzie, ale znany naszemu językowi określnik: kycz (fem.), oznaczający jakąś nieokreśloną bliżej miarę miodu, albo też, co prawdopodobniejsza, nazwa samej daniny miodowej. W takiem rozumieniu pojęta kycz nie wchodzi w zakres przedmiotów narzazu, obejmującego tylko bydło domowe, lub conajwyżej pewne części ubitych jego sztuk; mieści się natomiast w pojęciu: podworowe, które ustęp omawianego tu dokumentu wymienia, łącznie z narzazem, na czele, jako ogólne określenie podanych w dalszym ciągu świadczeń szczegółowych[3].

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463.

[2] Piekosiński, Ludn. wieśń. 38 zgoła mylnie wyraz perna tłómaczy słowem: samura, t. j. świnia-samica czyli locha, jakoby tu chodziło o przeciwstawienie jej samcowi-wieprzowi (porcus). Idzie za nim Baruch, Pabianice 115, który w innym dokumencie już nie tylko VI pernas tłómaczy: 6 samur, ale nadto XIV porcos wykłada zwrotem: 14 prosiąt; por. akt zaraz niżej pod nr. 2 przytoczony.

[3] Wykładnię: koza przyjmuje Widajewicz, Danina stołu książ. 6 przyp. 3, powołując się na informacye prof. Erzepkiego, w przypuszczeniu oczywiście, że w oryginale dokumentu, dochowanym do naszych czasów, pisarz kancelaryjny skutkiem omyłki napisał: kyzam zam. kozam. Co do takich poprawek, zwłaszcza o ile chodzi o oryginały, wskazana jest ostrożność; dopuszczalne są one tylko wtedy, jeśli podane brzmienie bezwarunkowo nie da się objaśnić w jakikolwiek inny odpowiedni sposób, i jeśli znowuż przeciw samej poprawce nie przemawiają inne względy. W wypadku niniejszym niedostaje obu warunków. Wątpliwości budzi już sama pi-

2. R. 1251 Kazimierz kujawsko-łęczycki w przywileju egzemcyjnym, udzielonym Prandocie biskupowi kra-

sownia wyrazu. W dokumentach średniowiecznych na oznaczenie dźwięku: z, czy nawet: ż w wyrazach polskich używa się wprawdzie czasem głoski z, n. p. powozowe, pozewne, wyjątkowo także stroza, por. n. p. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 650, II. nr. 1131; zazwyczaj jednak służy do tego celu głoska: s, n. p. w najpospolitszym kształcie wyrazu: strosa; na odwrót głoska: z wyraża najczęściej dźwięk: c, cz lub ć, n. p. istbiza, ofza, chozba, tluz (t. j. tłucz), Ibid. I nr. 302. 369, II. nr. 650. 765. 766, III. nr. 1301. 1872 i in., co zresztą ostatnio przyznaje także Widajewicz, Licicaviki Widukinda 27. Pisownia: kyza wskazuje tedy raczej na dźwięk kyca lub kycza, aniżeli, przy poprawionej nawet samogłosce, na: koza. Ważniejsze są względy rzeczowe. Nie ma, w całym zasobie dokumentów naszych średniowiecznych, ani jednego aktu, któryby kozę zaliczał do bydląt narzazowych; co większa, w powtarzających się w każdym niemal przywileju egzemcyjnym formułach, osobno zwierzęta owe wymieniających, mimo setne tego rodzaju wzmianki: a bove, a vacca, a porco, ab ove, ab ariete, nie znajdziemy ani razu pozycyi: a hirco, a capra. Świadectwo w tem wymowne, że koza nie była przedmiotem narzazu w Polsce, niewyłączając nawet Mazowsza, skąd pochodzi omawiany tu dokument, bo i tutaj wzmianek takich nie spotkamy zgoła. Odpowiada ta rzecz ówczesnemu układowi stosunków gospodarczych Europy środkowej: hodowla kóz była tu oczywiście znana, ale miała wszędzie znaczenie podrzędne, zarówno w Niemczech, jak i w krajach słowiańskich, nawet górzystych, n. p. u Słowian alpejskich. Także i w Polsce w XIII jeszcze wieku występują słabe tylko ślady hodowli kóz, o czem wszystkiem bliżej w rozdz. VIII. Widajewicz odczuwa trudność zgodzenia swej wykładni z rzeczywistym układem stosunków ówczesnych, i dla tego przyjmuje ostatecznie, że owa kyza-koza dokumentu z 1246 znaczy tu właściwie owcę, przeciwstawioną następującej potem pozycyi: ab ariete (samica i samiec). Jest to znowuż wykładnia zgoła dowolna i wierutnie nieprawdopodobna: bo przecież do przeciwstawienia takiego nadawały się wprost znane powszechnie i w ówczesnych dokumentach egzemcyjnych w najliczniejszych wypadkach używane wyrazy: ovis i owca (ofza, oucha). Powodem mylnego wniosku stało się założenie Widajewicza, że dokument niniejszy zamierzył na tem miejscu wyliczyć jedynie tylko przedmioty narzazu, że zatem każda pozycya musi oznaczać jakieś zwierzę domowe, a więc kyza kozę. Tymczasem początkowa część

kowskiemu co do wsi Czyżemina i dóbr chropskich w ziemi sieradzkiej, należących do biskupstwa krakowskiego, za-

odnośnego ustępu brzmi tu: contulimus .. omne narzas et podworowe, poczem dopiero następuje wyliczenie poszczególnych przedmiotów świadczenia. Zwrot ten, podobnie jak i inny analogiczny: podworowe et stan, Kod. dypl. Małop. I. nr. 4, nie da się pojąć jako tautologiczny, jak mniema autor, Ibid. 19 przyp. 1, 69 przyp. 4; użycie spójnika: et wskazuje raczej na celowe przeciwstawienie obu pojęć jako osobnych. Otóż narzaz, jak trafnie wykazał sam autor, Ibid. 18. 24. 25. 45, i jak tę rzecz bliżej jeszcze oświetlimy na dalszem miejscu tegoż rozdz., co do treści swojej mieści się wprawdzie w pojęciu podworowego, ale podworowe jest pojęciem obszerniejszem od niego, t. z. obejmuje pewne świadczenia, które nie dadzą się zaliczyć do narzazu. Chodzi tu głównie o daninę miodową, obok świadczonej gdzieniegdzie także, jak w Wielkopolsce, osobnej daniny zbożowej, wybieranych sposobem podworowym, choć nie są one przedmiotem narzazu. Jeżeli tedy przywilej z r. 1246 daje zwolnienie od całego narzazu, a zarazem od całego podworowego, to w szeregu wyliczonych z osobna przedmiotów musimy, oprócz zwierząt narzazowych znaleść jeszcze jakieś inne świadczenie podworowe, choć nienarzazowe. Wykładnia kyzam-kozam nie odpowie tym wymogom, gdyż w takim razie cały szczegółowy rejestr świadczeń obejmowałby wyłącznie zwierzęta narzazowe; nie byłoby żadnego innego, które dałoby się odnieść do samego tylko podworowego, w przeciwstawieniu do narzazu. Natomiast wykładnia kyzam-kyczam odpowie im w całości, gdyż oprócz zwierząt narzazowych znajdzie się tu jeszcze danina miodowa, stanowiąca główny, typowy składnik podworowego poza narzazem. Nie taimy, że w takiem ujęciu rzeczy samo zgrupowanie pozycyj szczegółowych przedstawi się niefortunnie; kycz dostała się tu w środek pomiędzy różne gatunki zwierząt jako przedmiotów narzazu: przed nią wymieniona vacca, porcus (i perna), a po niej aries. Należałoby raczej oczekiwać umieszczenia kyczy na końcu, po wszystkich zwierzętach narzazowych. Wiadomo jednak, w jak wysokim stopniu dokumenty egzemcyjne grzeszą brakiem systematyki w wyliczaniu ciężarów prawa książęcego; nie może zatem i w tym wypadku ten niesystematyczny układ zaważyć na szali. Por. n. p. w dokumencie z r. 1272, Kod. dypl. Małop. I. nr. 82: Item neque vaccam neque strosam solvere tenebuntur, neque ovem, gdzie stróża, zreluowana na daninę zbożową, wstawiona między dwa świadczenia w bydle: krowę i owcę (narzaz). Co zaś najwa-

mieszcza następujący ustęp: relaxantes eciam hominibus ipsius (Prandoty)... qui Groppi vulgariter nuncupantur,

żniejsza, w dokumencie z r. 1245, Dokum. Kujaw. i Maz., 153 nr. 5, którym autor, pod innym kątem patrzenia, zajmuje się bardzo dokładnie (Widajewicz, Danina stołu książ. 29 n.), Bolesław I mazowiecki, ten sam wystawca, od którego pochodzi rozpatrywany tu przywilej z r. 1246, ustępuje biskupowi płockiemu z kasztelanii pułtuskiej: VI vaccas, VI urnas mellis, VI arietes, w dosłownie tym samym porządku, w jakim odnośne świadczenia zgrupowane zostały w przywileju z r. 1246, gdyż danina miodowa wstawiona tu jest w środek pomiędzy świadczenie w krowach i baranach. Pogląd, że »kyza« w dokumencie z r. 1246 oznacza daninę miodową, wypowiadany był już kilkakrotnie w literaturze dawniejszej, którą autor sumiennie powołuje, tylko że odrzuca go bądź to dla pewnych usterek w wnioskowaniu poprzedników, które o rzeczy głównej nie przesądzają, bądź też dla tego, że sam nie dostrzega pewnych szczegółów, które zapatrywanie ich popierają. Wywód w notatkach Łaguny, powołanych u Kochanowskiego, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463 przyp. 2, jakoby wyraz ten stał w etymologicznym związku z wzmiankami dokumentowemi: a cifo (i rzekomo: a ciso) mellis, jest niesprawny, co słusznie wytyka autor. Natomiast zgoła trafnie Potkański, Pisma pośmiert. I. 256 wyraz: kyzam tłómaczy przez: kycz, i tylko niepotrzebnie utożsamia go także z kiścią. Nie uwzględnił Widajewicz powołanego w tej ostatniej pracy ustępu statutu mazowieckiego z r. 1401, w którym postanowiono, że bartnik illi domino vel capitaneo mellis circa pagacionem et annuam solucionem dictam kycz eadem mellificia debebit et tenebitur personaliter resignare. Wyraz: kycz występuje wprawdzie w niektórych przekazach rękopiśmiennych tego statutu w kształcie zepsutym: tak w tłómaczeniu Macieja z Rożana: przy kysczy, Lelewel, Księgi ustaw pol. i mazow. 141 (stąd u Potkańskiego zestawienie z kiścią), w rękop. Petersburskim: lyscz, Balzer, Średniow. prawa mazow. pomn., Arch. Kom. Prawn. V. 248; ale już nawet i w tym rękopisie późniejsza ręka (D) wyraz ten przekreśliła i poprawiła u góry: kycz, Ibid. V. 248 przyp. c; a w kodeksie, którym posługiwano się przy wydaniu Statutu mazow. II (Goryńskiego), mieścił się kształt zgoła poprawny: kycz, Bandtkie, Ius Pol. 425. »Kycz« w znaczeniu daniny miodowej przytacza wyraźnie Słown. Warsz. II. 669.

de singulis villis eorundem XIV porcos et VI pernas, quod naraz dicitur [1].

3. R. 1277 Przemysł II, dając klasztorowi lubińskiemu przywilej osadzenia dwu wsi na prawie niemieckiem, prefatam civitatem Svecechov et Radlevo et incolas eius ... ab omnibus prorsus absolvimus perpetuo solucionibus ... a ... narsaz, scilicet a vacca et bove [2].

4. R. 1291 Przemysł II w przywileju, ponawiającym wolności tegoż klasztoru lubińskiego, co do wsi położonych w jego dzielnicy wielkopolskiej, wyraża się: eos absolvimus ... a naraz, quod aper dicitur [3]. Aper znaczy tu niewątpliwie wieprza domowego, nie dzika [4].

---

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467. Dokument poczytany za falsyfikat przez Krzyżanowskiego, Dypl. i kanc. Przemysła II, odb. z PAU. WFH. VIII. 46; sam jednak ustęp o narzazie, określający jego przedmiot zgodnie ze stosunkami w chwili podrobienia (XIV w.), zasługuje na pełne uwzględnienie.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 76; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673. I ten dokument może być falsyfikatem, por. Ibid. III. 778, jednakże z przyczyn, w poprzedniej uwadze wyłuszczonych, ustęp o narzazie zasługuje znowuż na uwzględnienie.

[4] Widajewicz, Danina stołu książ. 7 tłómaczy ten ustęp dosłownie, przyjmując, że chodzi tu o daninę dzika, i popiera to mniemanie spostrzeżeniem, że w lasach ówczesnych było zwierzyny podostatkiem, i że chłopu dogodniejszą było rzeczą dostarczyć księciu upolowanego dzika, aniżeli własnego wieprza; w ślad za czem w zamianie tej dopatruje się nawet pewnego uprzywilejowania ludności wieśniaczej. Argumentowi Helcla w Kod. dypl. Pol. I. nr. 76 przyp. 4, że w łacinie średniowiecznej wyraz wieprz oddawano czasem nazwą aper, n. p. u Długosza (rzeka Wieprz nazwana tu Aper), nie przypisuje wartości. Można do spostrzeżenia Helcla dodać inne, że znowuż na odwrót wyrazy porcus lub scrofa, oznaczające świnię domową, w dokumentach średniowiecznych używane są czasem, bez żadnego dodatku objaśniającego, w znaczeniu dzikiej świni, n. p. w akcie z r. ok. 1240: venacionem ... habeant, exceptis buballis, scrophis, onagris, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 376 b, albo w dokumencie z r. 1289: conferimus eis omnes utilitates ... in vena-

5. R. 1293 Przemysł II w przywileju, udzielonym rycerzowi Gerwardowi na założenie jego wsi Koszuty na

cione ferarum, sive in porcis, vel in hinulis, vel in leporibus, aut in cervis, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 641. Przy takiem wzajemnem mięszaniu się określników nie można wykluczać z góry zasadności tłómaczenia Helcla; należy raczej uwzględnić momenty rzeczowe, jakie przemawiać mogą za jedną lub drugą wykładnią. Te zaś przechylają szalę stanowczo na korzyść poglądu Helcla. Nie można przecież ustanawiać przedmiotem stałej daniny takiej rzeczy, której uzyskanie zależy od przypadku. Bo i cóż w tym wypadku, jeśli zobowiązanemu, mimo obfitość zwierzyny w lasach, nie uda się upolować dzika? Nie ma też przykładu danin publicznych w jakichkolwiek innych zwierzętach leśnych lub polnych, chociażby takich, których upolowanie było rzeczą najłatwiejszą, n. p. w zającach; nie ma go nawet co do ryb, choć połów ich, w znaczniejszej nawet liczbie, jest rzeczą pewną wszędzie, gdziekolwiek znajdują się wody zarybione. Asperioli, cunae i t. p., o których czasem wspominają dokumenty, to nie świadczenia zwierząt upolować się mających, jeno obiegających w tym czasie powszechnie, jako surogat pieniądza, łupieży zwierzęcych. Nawet przy ustanawianiu stałych świadczeń prywatnych, n. p. fundatora na rzecz klasztoru, pospolicie grupy zwierząt łownych nie uwzględniano, z jedynym czasem wyjątkiem co do ryb, a i tutaj tylko w pewnem procentowem zestosunkowaniu do całego uzyskanego zasobu, n. p.: nonum piscem, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3. i t. p.; co znaczy, że świadczenie było warunkowe, od samego połowu zależne. Najważniejsza wreszcie rzecz, to ta, że dzik należał do przedmiotów t. z. venatio magna, zastrzeżonej wyłącznie księciu, i tylko na zasadzie osobnego przywileju książęcego udzielanej innym osobom; a i w tym wypadku dostaje się to prawo pospolicie tylko samym panom wsi (rycerstwu, duchownym), n. p. w powołanym powyżej przywileju z r. 1289, albo w dokumencie Wstydliwego z r. 1252: abbas et fratres (sieciechowscy) ... habeant ... potestatem venandi apros i t. d., Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 34. Bardzo wyjątkowo otrzymuje to prawo także ludnośc wieśniacza, w dobrach takich panów osiedlona, n. p. w przywileju Bolesława II mazowieckiego z r. 1297, orzekającym co do mieszkańców Myślikowa: omnium bestiarum venacionem possideant, Kod. dypl. Mazow. nr. 42; może da się tu zaliczyć także akt z r. ok. 1240, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 397 b. W każdym razie zresztą i tutaj potrzebny był osobny na to przywilej książęcy. Stwierdzić otóż trzeba,

prawie niemieckiem: absolventes eam (villam Cosschut)... a porco, quod naraz dicitur[1].

6. R. 1295 Bolesław II mazowiecki w przywileju dla posiadłości Wawrzyńca z Popienia, kasztelana bialskiego: ... pro incisione quoque, quod narzas dicitur, omnes ville predicte ... unam scropham at (ac? et? aut?) sex scotos nobis dare tenebuntur[2].

7. R. 1298 tenże Bolesław II dla posiadłości klasztoru jeżowskiego: absolvimus ... ab omnibus universaliter solucionibus ... ab equo, vacca videlicet, porco et ariete, quod vulgariter narsaz dicitur[3].

8. R. 1334 Ziemowit II mazowiecki, znowuż dla posiadłości tegoż klasztoru jeżowskiego: absolventes ... ab omnibus solucionibus ... videlicet ... narzas, scilicet a vacca, porco et ariete[4].

9. R. 1362 Kazimierz Wielki w przywileju zasadźczym na prawo niemieckie dla wsi Drzeczkowa w Wielkopolsce: removentes ibidem omnia iura Polonicalia ... videlicet ... a narzasz, scilicet a vacca et bove, a vyeprzove[5].

---

że w bogatym zasobie przywilejów lubińskich, niewyjmując tu nawet podrobionych czy podejrzanych, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 119. 205. 359. 368. 426. 477. 501. 561, II. 719, III. 1523 nie znajdziemy nigdzie wzmianki o udzielonej posiadłościom tego klasztoru wolności polowanta, chociażby t. z. venatio parva, tem mniej venatio magna. Nałożony na ludność tamtejszą obowiązek świadczenia dzików tytułem narzazu byłby tedy jakoby pośrednią zachętą do łamania regalu książęcego. Por. też Mańkowski, Prawo łowieckie w Polsce w wiek. śred., Przew. nauk. i liter. 1904, 512 n.

[1] Dokum. Kuj. i Mazow. 362 nr. 12.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 41. Por. o tym dokumencie i jego tekście str. 41 przyp. 1.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477. O rzeczywistej dacie tego przywileju, opatrzonego w dochowanym przekazie cyfrą roczną 1278, por. Ulanowski, O dacie przywil. Bolesł. Maz. dla klaszt. w Jeżowie, RAU. WHF. S. I, XVII. 64 n.

[4] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131.

[5] Ibid. III. nr. 1474.

10. W urbarzu trzebnickim z r. 1410 zapisany co do poszczególnych posiadłości klasztornych szereg następujących pozycyj: przy Marcinowie Wielkim: item ein schock zu narzas; przy Pawłowie: item zwei marg zu narzas; przy Brycowie: item 7 gr. gebin sie zu narsas; przy Żytkowicach: item 11 gr. sullen sie gebin zu narsas [1]. Jeszcze też w fragmencie innego tamtejszego urbarza z czasów przed r. 1567 znajdziemy co do Domanowic pozycyę: narzas 24 gr., a co do innej nienazwanej wsi: 1 m(ark) narsatz [2].

11. R. 1454 Kazimierz Jagiellończyk w przywileju inkorporacyjnym ziem zakonnych, które poddały się Polsce: Item tn terra Pomeranie exaccionem sive daciam, que porcus alias narzasz veteri institucione ducum Polonie vocabatur ... tollimus, abrogamus, deponimus ac ... resolvimus [3].

Znacznie szczuplejszą jest ilość aktów, należących do dwu pozostałych działów, jakie tu jeszcze wchodzą w rachubę. Jeden z nich zestawia narzaz jako pojęcie równoznaczne z innym określnikiem, używanym w dokumentach bardzo często na oznaczenie pewnego rodzaju danin, t. j. z podworowem. Więc:

12. R. ok. 1240 Konrad mazowiecki dla wsi Warki, którą wymieniał za dwie inne wsie z rodziną, pozostałą po niejakim Miśliborze: monetam non solvant, neque naram (sic), quod dicitur poduoroue [4].

---

[1] Cod. dipl. Siles. IV. 254. 256. nr. 4. Niektóre z tych ustępów zestawione u Widajewicza, Danina stołu książ. 11. przyp. 2.

[2] Cod. dipl. Siles. IV. 274 nr. 9. 10.

[3] Łaski, Comm. incl. Reg. Pol. privil. 157; Vol. leg. I. 177. U Łaskiego tekst wykoszlawiony: quae portus alias marszard ... vocabatur; w wydaniu Vol. leg. ostatnie słowo zmienione już na: narzasz, ale zostało portus, zaciemniające całą treść ustępu. Inne teksty tego przywileju z wpisów w księgach Metr. Koron. ogłoszone ostatnio w Knigi pol. Koron. Metr., Kniga 10 nr. 218. 227.

[4] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 397 b. Dokument

13. R. 1258 Bolesław Wstydliwy w przywileju dla Kocka, w ziemi lubelskiej, własności biskupstwa płockiego: nec castellanus noster ... in castoribus capiendis, strosa, podymne, powosz, podvorove sive narasz debeat vel valeat exercere [1].

14. R. 1297 Bolesław II mazowiecki dla wsi Myślikowa, którą niejaki Falisław zamieniał za inną wieś z Tomaszem, kasztelanem nasielskim: monetam non solvant, nec poduoroue quod naraz dicitur [2].

Ostatni wreszcie dział, sposobem stosowanym nieraz przy określeniu innych także danin [3], łączy w sobie właściwości obu działów poprzednich, t. j. wskazuje zarówno na przedmiot narzazu, jako też zestawia go z podworowem. Należą tu następujące trzy dokumenty:

15. R. 1231 Konrad mazowiecki dla posiadłości katedry płockiej: vacca podvorova vel cune pro podvorove, sive illud, quod dicitur narzaz, de predictis villis non accipientur [4].

16. R. 1257 Ziemowit I mazowiecki dla tychże posiadłości, w przywileju opartym w pełni na poprzednim akcie Konrada, powtarza dosłownie przytoczoną co dopiero formułę egzemcyjną o narzazie [5].

17. R. 1262 Kazimierz łęczycko-kujawski dla wsi Orle, w ziemi kujawskiej, własności biskupa włocławskiego: villam, que Orle vocatur ... a porco, quod naraz vocatur seu podvorove ... liberam fecimus [6].

---

jest podrobiony, ale sama jego informacya o narzazie nie traci przez to na wartości; por. str. 219 przyp. 2. 3.

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 51.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 42.

[3] Por. str. 12 n.

[4] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310; Kod. dypl. Mazow. nr. 7. 8.

[5] Ibid. nr. 28.

[6] Kod. dypl. Pol. $II_2$ nr. 452.

Zestawienie powyższe rzuca wiele pożądanego światła na urządzenie narzazu w w. XIII i XIV. Znajdziemy tu przedewszystkiem 14 aktów, określających bliżej przedmiot tej daniny. Ani jeden z nich nie pochodzi z Małopolski; na inne ziemie rozkładają się one w sposób następujący: Wielkopolska 4 (3—5, 9), Mazowsze 6 (1, 6—8, 15, 16), ziemia kujawska i sieradzka 2 (2, 17), po jednym wypada na Śląsk (10) i Pomorze (11). Jako przedmiot narzazu wymienione tu są bądź to rozmaite gatunki bydła domowego, względnie pewne części ze sztuk ubitych, bądź też świadczenia w surogatach pieniądza, albo w pieniądzu samym. Przewagę stanowczą wykazuje grupa świadczeń w naturze. Na 14 przytoczonych aktów, jeden tylko wspomina wyłącznie o świadczeniu pieniężnem, a i ten pochodzi ze Śląska, i to z czasu (1410), w którym związek tej ziemi z państwowością polską dawno przedtem już był zerwany (10). Wszystkie inne, w liczbie 13, jako przedmiot narzazu wymieniają świadczenia w bydle, a to 10 wyłącznie (1—5, 7—9, 11, 17), pozostałe zaś 3 w pewnem jeszcze zestosunkowaniu z niemi ponadto także świadczenia w pieniądzu wzgl. jego surogacie.

Zasób aktów, wspominających o bydle jako przedmiocie narzazu, podzielić można na dwie kategorye. Do jednej zaliczymy dokumenty, w których równorzędnie obok siebie wymieniono kilka gatunków bydła. Najpełniejszym jest tu dokument mazowiecki z r. 1298 z pozycyami: koń, krowa, wieprz i baran (7); idą po nim dwa mazowieckie, z r. 1246 i 1334 z krową, wieprzem i baranem, pierwszy z nich ponadto z szołdrą wieprzową (1, 8); wreszcie wielkopolski z r. 1362 z wołem, krową i wieprzem (9). Wołu i krowę, bez wspomnienia o wieprzu, wymienia ponadto inny dokument wielkopolski z 1277 (3). Na rozgraniczu między niniejszym a następnym działem stoi dokument kujawsko-sieradzki z 1251, podający wieprze i szołdry wieprzowe jako przedmiot narzazu (2). Wszystkie inne akty

tej grupy, w liczbie 7, wyłączyć już należy do kategoryi drugiej, wspominają bowiem o jednym tylko gatunku bydła, a to: dwa mazowieckie z r. 1231 i 1257 o krowie (15, 16), pozostałych zaś pięć, wielkopolskie, pomorskie, kujawskie i mazowieckie, z różnych lat w. XIII, XIV, nawet XV, wyłącznie o nierogaciźnie (4—6, 11, 17).

Rozdział tych wzmianek na poszczególne gatunki bydła przedstawi się w sposób następujący: Raz tylko, w dokumencie mazowieckim z r. 1298, jako przedmiot narzazu wspomniany jest koń, w łączności z krową, wieprzem i baranem (7). Dwa razy występuje wół, zawsze obok krowy, a raz ponadto jeszcze obok wieprza; oba dokumenty dotyczą Wielkopolski, pochodzą zaś z lat 1277 i 1362 (3, 9)[1]. Częściej już, bo 7 razy, wymieniona krowa, ale tylko dwa razy bez wzmianki o jakiemkolwiek innem bydle, z osobnym dodatkiem, że to krowa podworowa, na Mazowszu, pod r. 1231 i 1257 (15, 16); we wszystkich innych wypadkach, jakich tu na przestrzeni lat 1246—1362 dotyczą dokumenty bądź to mazowieckie, bądź wielkopolskie, wzmianka o krowie łączy się z rejestrem innych zwierząt narzazowych, czy to wszystkich, czy znaczniejszej ich części, a już conajmniej z wzmianką o wole (1, 3, 7—9). Temu licznemu pocztowi wzmianek o krowie przeciwstawia się szczuplejszy zasób wiadomości o owcach: jest ich wszystkiego 3, zawsze w kształcie: aries (samiec),

[1] Należy wobec tego sprostować mniemanie Widajewicza, Danina stołu książ. 24. 25, jakoby wół nigdzie nie stanowił przedmiotu narzazu i wybierany był tylko jako danina opolna, a zarazem jakoby krowa, która w innych ziemiach polskich stanowiła przedmiot narzazu, wybierana była w Wielkopolsce tylko sposobem opolnym. Oba wymienione dokumenty świadczą, że nie tylko krowa, jak gdzieindziej, może tu być przedmiotem narzazu, ale co większa, że wół, występujący w innych ziemiach wyłącznie tylko jako przedmiot daniny opolnej, w Wielkopolsce wchodzi także w skład pojęcia narzazu. Ibid. 6 autor trafnie liczy wołu do narzazu w Wielkopolsce.

i zawsze w połączeniu z innymi gatunkami bydła narzazowego; wszystkie występują w dokumentach mazowieckich na przestrzeni lat 1246—1334 (1, 7, 8).

Najliczniejszą ze wszystkich jest ilość wzmianek o nierogaciźnie jako świadczeniu narzazowem. Na 14 zestawionych dokumentów zaledwie cztery nie wymieniają jej wyraźnie jako przedmiotu owej daniny, a i z pośród tych czterech jeden, późną już opatrzony datą 1410, pochodzi z niezwiązanego wtedy z Polską Śląska, przyczem nie wymienia już także żadnego innego gatunku zwierząt, jeno wyłącznie kwoty pieniężne, widocznie jako relucyę dawniejszego świadczenia w naturze, którego przedmiotem mogła być także nierogacizna (10). Ściśle licząc, można tedy powiedzieć, że nie wymieniają jej w szeregu świadczeń narzazowych trzy tylko dokumenty, dwa mazowieckie z r. 1231 i 1257, gdzie zresztą z osobna chodziło tylko o zaznaczenie, iż w miejsce jednego z przedmiotów narzazowych dopuszczalna jest relucya w łupieżach kunich (15, 16), i jeden jeszcze wielkopolski z r. 1277 (3). Wszystkie bez wyjątku inne dokumenty tej grupy, w liczbie dziesięciu, podają nierogaciznę jako przedmiot narzazu, raz posługując się określeniem aper (wieprz, 4), innym razem: scropha (6), zresztą zaś najczęściej nierozróżniającą płci nazwą gatunkową: porcus (1, 2, 5, 7, 8, 11, 17); występujący w jednym wypadku określnik: wieprzowe (9) może już oznaczać narzaz, zreluowany w opłatę pieniężną, wskazuje jednak wyraźnie na to, że relucya zastąpiła tu miejsce dawniejszego świadczenia w wieprzach. Znajdzie się zaś wzmianka o nierogaciźnie zarówno obok innych pozycyj bydła narzazowego (1, 7—9), jako też i z osobna, bez nich, i to właśnie stosunkowo najczęściej, bo w 6 wypadkach; w pięciu wyłącznie (4—6, 11, 17), w jednym zaś z dodaną jeszcze tylko pozycyą o szołdrze (2). O tej ostatniej wspomni także dokument z r. 1246, w łączności nie tylko z wieprzem, ale zarazem z krową i baranem (1). Obie wzmianki

zasługują tu na uwagę z tego względu, że dotyczą świadczenia, pod pewnym względem przeciwstawiającego się wszystkim innym, poprzednio omówionym: chodzi tu już nie o daninę zwierzęcia w stanie naturalnym, żywego, jeno o pewne części ze sztuk ubitych. Godzi się przytem podkreślić z osobna, że nie ma zresztą wiadomości o jakichkolwiek częściach, zyskanych z ubicia innych zwierząt narzazowych: bydła rogatego czy owiec; i pod tym względem wchodzi w rachubę wyłącznie tylko nierogacizna, najsilniej już także w stanie naturalnym (sztuki żywe) akcentowana jako przedmiot narzazu.

Spotkamy wreszcie w zestawieniu poprzedniem także kilka wypadków, w których jako przedmiot tej daniny wymienione są pewne świadczenia pieniężne. Na ogół jest ich bardzo niewiele, a i te, które są, przedstawiają daleko sięgające rozbieżności. Dokumenty mazowieckie z r. 1231 i 1257, określające narzaz jako: vacca podvorova vel cune pro podvorove (15, 16), wskazują wyraźnie na to, że chodzi tu o relucyę daniny w naturze na świadczenie w surogacie pieniądza (kuny). W obu zresztą wypadkach relucya jest tylko alternatywną, o czem dokładniej przyjdzie nam mówić na dalszem miejscu. Może taką samą relucyę alternatywną, tym razem na pieniądz w znaczeniu ścisłem, ma na myśli inny dokument mazowiecki, z r. 1295, w ustępie: unam scropham at sex scotos nobis dare tenebuntur (6), jakkolwiek ze względu na zepsuty częściowo tekst nie da się ta rzecz przesądzić stanowczo; może tu bowiem także chodzić o relucyę bezwzględną, jakkolwiek tylko częściową[1]. Pełną i bezwzględną relucyę pieniężną zaświadczają wiadomości urbarzów trzebnickich z r. 1410 i 1567 o opłacie różnych kwot pieniężnych tytułem na-

[1] Bliżej o tym dokumencie por. str. 41 n. i tamże przyp. 1, oraz pod koniec niniejszego rozdziału, gdzie zarazem mowa o znaczeniu relucyj alternatywnych.

rzazu (10), dotyczą jednak daniny, która zmieniła już swój pierwotny charakter, przetworzywszy się, w następstwie zwolnień immunitetowych, z daniny książęcej w świadczenie poddańcze wobec pana prywatnego (klasztoru)[1]. Relucyę pieniężną, i to rzeczywistej daniny książęcej, zdaje się mieć na myśli dokument wielkopolski z r. 1362, wspominający o wieprzowem jako jednym z przedmiotów narzazu (9). Nie jest to wprawdzie przypuszczenie konieczne, gdyż tego rodzaju nomenklatury o kształcie przymiotnikowym, jakkolwiek pospolicie oznaczają daniny zreluowane na pieniądz, mogą przecież określać także świadczenia w naturze (w tym wypadku wieprza)[2]. Za przypuszczeniem relucyi przemawia jednak okoliczność, że ten sam dokument, wyliczając inne przedmioty narzazu w naturze, użył określeń właściwynh: vacca i bos, że więc przypuszczalnie byłby też wymienił w dalszym ciągu: porcus, gdyby rzeczywiście chodziło o świadczenie wieprza; równoległe obok tamtych użycie odmiennej formy: wieprzowe zdaje się tedy wskazywać na umyślne przeciwstawienie im tego świadczenia jako zreluowanego na pieniądz. Sama też późna data wzmianki (r. 1362) przemawia nie tylko za możliwością, ale i większem prawdopodobieństwem takiej relucyi; z tem oczywiście zastrzeżeniem, że będzie ją można poczytać tylko za właściwość stosunków miejscowych.

O ile, poza grupą rozpatrywanych tu przekazów, sięgnąć do innych jeszcze wiadomości, będzie można wskazać ponadto na omówioną już poprzednio wzmiankę dokumentu wielkopolskiego z r. 1249[3] o naraznem, która może znowuż mieć na myśli relucyę pieniężną narzazu[4];

[1] Inny jeszcze wypadek takiej samej relucyi daniny prywatnej, która powstała z narzazu książęcego, odnoszący się również do Śląska, przyjdzie nam omówić niżej, por. str. 247 n.

[2] Por. str. 10. 39.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 277.

[4] Por. str. 39.

choć tutaj, ze względu na wczesną datę wiadomości, przypuszczenie to znacznie mniej ma prawdopodobieństwa za sobą. Za to znowuż późna wzmianka przywileju Włodzisława gniewkowskiego z r. 1353 o krownem[1] przemówi za domniemaniem relucyi, w miejsce dawniejszego świadczenia w samych krowach, oczywiście znowuż jako właściwości miejscowej. Dla dokładności przypomniemy jeszcze wiadomość dokumentową, tym razem odnoszącą się do Małopolski, co do której wyrażono przypuszczenie, że dotyczy również relucyi narzazu; a mianowicie szczegół, podany w przywileju z r. 1258 o świadczeniu 2 łupięży wiewiórczych z każdego dworu w dobrach klasztoru tynieckiego na rzecz kasztelana wojnickiego[2]; o ile przypuszcze-

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 297.

[2] Kod. dypl. Tyniec. nr. 20. Por. Widajewicz, Danina stołu książ. 27. Wiadomość innego dokumentu z r. 1259 o opłacie 20 grz. kunich z kasztelanii tarskiej, Kod. dypl. kat. krak. I. nr 60, którą tenże autor Ibid. 29 poczytuje również za relucyę narzazu, tutaj nie należy, por. niżej w tymże rozdz. Nawiasowo dodajemy objaśnienie co do użytej formy: kasztelania tarska, zamiast pospolitej dziś (także w pracach historycznych): tarczkowska. Najstarsze i najczęstsze kształty nazwy tej miejscowości brzmią 1228, 1257, 1262, 1275, 1284, 1294, nawet jeszcze 1322: Tarsk albo Tharsc, Kod. dypl. Małop. I. nr. 11. 44. 58. 59, II. nr. 481. 498; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 98. 124; poza tem zjawi się też pisownia: 1260 Tarschc, Ibid. I. nr. 61. Odpowiednio do tego przymiotniki: 1227, 1258, 1259, 1341, 1354: districtus, castellania Tharsensis, Tarsensis albo Tarsiensis, Ibid. I. nr. 17. 59. 60. 171. 198. Wszystko wskazuje na to, że pierwotny kształt tej nazwy brzmiał Tarsk (jak Brańsk, Pułtusk, Serock i t. p.), że więc odpowiedni przymiotnik winien brzmieć: tarski (jak brański, pułtuski i t. p.) Nawet kolejne przekształcenia nazwy wiążą się blizko z formą pierwotną, tak 1253, 1359, 1364: Tarsek, Tharsek, Ibid. I. nr. 215. 234, Kod. dypl. Małop. II. nr. 440, albo 1295, a zwłaszcza bardzo często jeszcze u Długosza: Tarszek, Tharszek, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 101, Długosz, Lib. benef. I. 437. 438. 450. 469, II. 460. 461, III. 335, gdzie głos: e jest pospolitą w języku naszym wstawką między zbitkę znaczniejszej ilości spółgłosek, tak że i tutaj wstawić trzeba pierwotną formę: Tarsk, czy w ówczesnej pi-

nie to przyjąć, należałoby tu stwierdzić nowy wypadek relucyi narzazu na surogat pieniężny, nie bez pewnych zresztą wątpliwości, czy chodzi tym razem o relucyę pełną, czy też częściową. Na pewno pełną relucyę na surogat pieniężny poświadczoną mamy w przywileju Konrada mazowieckiego z r. 1238/47 w ustępie: pro vacca podvorova duas marcas cunarum solvant[1].

Zestawione szczegóły wskazują na niezwykłą rozmaitość w urządzeniu całej niniejszej sprawy. Odnoszą się w części do takich nawet ziem, które w danej chwili nie wchodziły już w skład państwowości polskiej (Śląsk w XV i XVI stuleciu), dotyczą zaś narzazu bądź to jako daniny publicznej, bądź też jako świadczenia, przekształconego już w prestacyę o charakterze prywatno-prawnym. Raz relucya obejmuje surogat pieniądza, kiedyindziej pieniądz we właściwem tego słowa znaczeniu. Raz jest ona całkowitą, to znowuż tylko częściową; w pewnych wypadkach obowiązuje bezwzględnie, kiedyindziej zaś tylko alternatywnie. Ponadto, jeśli nie we wszystkich, co najprawdopodobniejsza, to co najmniej w przeważnej części wypadków wszystkie te kształty relucyi występują tylko jako właściwości

sowni Tarszk. Wyjątkowo, 1359, i raz u Długosza, a później już w rejestrach poborowych z XVI w., Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 215, Długosz, Lib. benef. II. 460, Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 191 zjawi się forma: Tarzek, która przybiera już kształt nazwy zdrobniałej, ale może być również taką samą, jak poprzednia, formacyą zam. Tarzk, z pominiętem s. W początkach XIV w. (1303) występuje wreszcie jeden raz, i to w piśmie Bonifacego VIII, forma Tharczk, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 110, która, o ile tu nie zaszło jakie przekształcenie pisowni w kancelaryi papieskiej, może być również skrótem brzmienia Tarczsk. Formy Tarczek nie spotkamy na całej przestrzeni wieków średnich; inna rzecz, że zjawiające się już w tym czasie kształty: Tarsek, Tarszek, Tarzek, mimo że wstawione e miało tu inne znaczenie, mogły dać pochop do przekształcenia nazwy w wyraz zdrobniały.

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381.

miejscowe. Te otóż wielostronne rozbieżności, a zarazem wyjątkowość odnośnych przekazów, wskazują, że jeszcze na całej przestrzeni w. XIII idea relucyi narzazu znajdowała się w początkowem, zgoła nieustalonem stadyum kształtowania; i że także w w. XIV nie o wiele poza to stadyum posunęła się naprzód. Typowym, możnaby powiedzieć: prawie że wyłącznym kształtem narzazu pozostały przez cały ten czas, jak niewątpliwie od początku, świadczenia naturalne, w bydle domowem.

W szeregu tych świadczeń, jak okazały zestawienia poprzednie, danina nierogacizny wysuwa się na miejsce naczelne; obok niej zaś w pewnym szerszym zakresie poświadczone jest także świadczenie w krowach. Wszystkie inne przedmioty narzazu, wobec tamtych dwu, cofają się znacznie wstecz, więc: owca-baran, w wyższym jeszcze stopniu wół, przedewszystkiem zaś koń. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy wnioski te przyjąć można bez zastrzeżeń. Bo materyał, na którym je oparliśmy, zgromadzony został zgoła przypadkowo: ograniczył się do tych tylko dokumentów, w których znalazły się wyraźne, bliższe objaśnienia co do przedmiotu, czy innych właściwości narzazu, a które odtąd, dla krótkości, określać będziemy nazwą grupy I. Poza nią rozporządzamy jednak znacznie jeszcze większym, w kilka setek okazów sięgającym zasobem dokumentów, które tego rodzaju objaśnień wprawdzie już nie podają, ale wspominają czy to gołosłownie o narzazie, bez wymienienia bydła jako przedmiotu tego świadczenia, czy o gatunkach bydła, z pominięciem samego wyrazu narzaz, czy wreszcie o obu rzeczach łącznie, bez zaznaczenia jednak jakiegokolwiek pomiędzy niemi związku. Należy otóż materyał ten rozpatrzyć z kolei w zbiorowem ujęciu statystycznem; oświetli on, nieraz bardzo jaskrawo, niektóre ogólne właściwości sprawy, objaśni niejedno ważne zagadnienie, a zarazem pozwoli sprawdzić, czy wnioski

poprzednie, na urywkowym tylko substracie oparte, godzą się z rzeczywistością. Podejmujemy to zadanie, uprzedzając z góry, że nie chodzi nam tu o wyczerpującą dokładność, jeno o wyniki przybliżone, na rozpatrzeniu głównych i najzasobniejszych naszych dyplomataryuszy oparte[1]; z zastrzeżeniami, poprzednio już przy innej sposobności wyrażonemi, wystarczą one w pełni do zasadniczego oświetlenia kwestyi.

Dokumentów, wspominających wyraźnie o narzazie, doliczyliśmy się w wskazanych zbiorach 181, oczywiście po strąceniu tych, jakie należą do grupy I; z czego 118 przypada na Wielkopolskę, a zaledwie 19 na Małopolskę; reszta rozdziela się na Kujawy i Mazowsze, z pewną przewagą liczebną tej ostatniej ziemi. W całym tym zasobie 75 aktów poprzestaje na gołosłownej tylko wzmiance o narzazie, nie powołując obok niej żadnych zwierząt narzazowych, czy chociażby opolnych. Te oczywiście nie dają podstawy do osnucia jakichkolwiek wniosków w sprawie bliżej nas tu zajmującej. Zaznaczymy tylko że z samej Wielkopolski pochodzi ich 49, z Małopolski tylko 9: nowy dowód małego w ciągu rozpatrywanej tu doby upowszechnienia wyrazu narzaz w tej ostatniej dzielnicy. Pozostałych 106 aktów zestawia obok siebie wzmianki zarówno o narzazie jako też i o zwierzętach, nie zaznaczając jednak w niczem wzajemnego ich między sobą stosunku[2]; pod względem formalnym obie pozycye są tu traktowane jakoby rzeczy niezwiązane ze sobą i zgoła odrębne, mimo że same rodzaje podanych zwierząt najczęściej na związek z narzazem, czasem zresztą także z daniną opolną wskazują. Ta otóż przedewszystkiem grupa II dokumentów dostarczy nam cennych wskazówek do bliższego oświe-

[1] Wymienione na str. 212 przyp. 1. Tamże zastrzeżenia, o których zaraz niżej w tekście.

[2] Co podkreśla także Widajewicz, Danina stołu książ. 3. 15 przyp. 1.

tlenia sprawy, zwłaszcza do sprawdzenia zasadności uzyskanych poprzednio wyników.

Stwierdzimy tu najpierw, że żaden z owych dokumentów nie wspomina o koniu jako przedmiocie daniny we właściwem tego słowa znaczeniu (jakiejkolwiek). O ile znajdą się wzmianki o koniach, to tylko w takiem rozumieniu, że należy ich dostarczać bądź to na wyprawę wojenną [1], jak sobie tę ostatnią powinność zastrzegali nieraz także panowie prywatni wobec osadników swoich na prawie niemieckiem [2], bądź też do podwód [3], i w innych podobnych wypadkach, do czasowego użycia. Żadne z tych świadczeń, co do charakteru swego, nie odpowiada ani narzazowi, ani także daninie opolnej. Brak wszelkich tego rodzaju wiadomości stwierdza w pełni wyjątkowość jedynej wzmianki o koniu jako przedmiocie narzazu, jaką nam przyszło omówić w grupie I [4].

W jaskrawy natomiast sposób przeciwstawiają się sobie pozycye obu grup odnośnie do wołu. Kiedy w pierwszej wskazać można było tylko dwie wzmianki o wole jako sztuce narzazowej, i to tylko w Wielkopolsce, tutaj, na 106 omawianych dokumentów, wspomniany on jest 82 razy. Prawda, że tylko jeden raz osobno, bez równoczesnej wzmianki o innych zwierzętach [5]; we wszystkich innych wypadkach zawsze w łączności z krową, i to 44 razy wyłącznie, a 37 razy ponadto jeszcze z innemi zwierzętami narzazowemi, z osobna z owcą czy wieprzem, czy także razem: owcą i wieprzem. Z owych 82 wzmianek o wole, 71 przypada na Wielkopolskę, gdzie jak wiadomo, wół

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131, dokument Ziemowita mazowieckiego z r. 1334: ab ... equis ad expeditionem et alias dandis.

[2] Por. n. p. Ibid. II. nr. 844. 913. 1124 i in.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 472: podvodones sive equi, z r. 1264.

[4] Por. str. 225.

[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 413.

i krowa stanowiły przedmiot zarówno daniny opolnej, jak i narzazu[1]. W oderwaniu rzecz biorąc, możnaby tedy każdą z tych wzmianek poczytać jako zwolnienie od świadczeń, objętych obu temi daninami, jakkolwiek w przeważnej części wypadków zdaje się tu chodzić przedewszystkiem o daninę opolną. Świadczy o tem nie tylko okoliczność, że w 44 wypadkach w tym samym dokumencie, który zawiera egzemcyę od narzazu, podane jest z osobna także zwolnienie: ab opole, a vicinia; ale ponadto i to, że pozycye wołu i krowy złączone są tu bardzo często bezpośrednio z pozycyą opola, jak gdyby ich objaśnienie, z domyślnem vel lub sive, n. p. ab opole, a bove, a vacca[2], albo: a vicinia, a bove, a vacca[3], albo: a bove, a vacca, ab opole[4], lub: a bove, a vacca, a vicinia[5]; żeby nie mówić już o takich ustępach, które świadczenie w wołach i krowach wyraźnie określają jako daninę opolną, jak: a bove et vacca, quod opolne dicitur[6], lub gdzieindziej wzmianka o tychże zwierzętach z dodatkiem, że świadczone są de vicinia[7]. Mimo tedy równoległe zwolnienia od narzazu, zawarte w tych samych dokumentach, w przeważnej części wypadków nie ma potrzeby łączyć pozycyj wołu, czy także i krowy, z tą daniną. Wyjątkowo znajdą się zresztą wskazówki, przemawiające za tego rodzaju połączeniem: w takich mianowicie wypadkach, kiedy znowuż obie te pozycye znajdą się w bezpośredniem sąsiedztwie z wyrazem narzaz; wtedy bowiem zdają się być znowuż jego obja-

[1] Por. str. 13. 225.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 113. 126. 142. 305. 432. 447. 473. 497. 503. 537. 545.

[3] Ibid. II. nr. 629.

[4] Ibid. I. nr. 460. 534. 535. 536. 550. 556. 568. 577. 582. 585, II. nr. 621. 639. 677. 685. 706. 733. 736. 783.

[5] Ibid. I. nr. 495.

[6] Ibid. I. nr. 79.

[7] Ibid. I. nr. 236.

śnieniem, n. p. a naraz, a bove, a vacca [1], albo: a bove, porco, vacca, narzaz [2]. Ale i te wypadki nie sprzeciwiają się w niczem wywodom poprzednim, chodzi tu bowiem bez wyjątku o Wielkopolskę, gdzie wół wchodził w zakres świadczeń narzazowych.

Na inne ziemie polskie przypada w grupie niniejszej zaledwie 11 wzmianek o wole, wszystkie znowuż w łączności z pozycyą krowy, niekiedy także z osobno podanem zwolnieniem od daniny opolnej. Nie ma jakichkolwiek wskazówek, któreby tu przemówiły za połączeniem tych pozycyj z narzazem; można je wszystkie odnieść do daniny opolnej, a trzeba to uczynić tem bardziej, że wół, jako przedmiot narzazu, w odniesieniu do tych ziem nigdzie nie jest poświadczony.

Poza wskazanymi co dopiero 81 wypadkami, w których krowa występuje łącznie z pozycyą wołu, znajdziemy ją, w grupie omawianych tu dokumentów, wymienioną ponadto jeszcze w 22 wypadkach bez równoczesnej wzmianki o wole; za to jednak tylko 4 razy całkiem osobno [3], zresztą zawsze w łączności badź to z owcą, bądź wieprzem, bądź owcą i wieprzem. Rozkładają się te wzmianki dość równomiernie na wszystkie ziemie polskie; stosunkowo najmniej, bo tylko jedną, wykazuje ich Wielkopolska. Jakkolwiek w 7 wypadkach odnośne dokumenty zawierają także zwolnienie od opola, nie ma jednak dostatecznej podstawy do przypuszczenia, żeby tu chodziło o krowę jako przedmiot daniny opolnej; owszem, jest kilka wskazówek, że stanowi ona w takim razie przedmiot narzazu. Najpierw ta, że nie występuje razem z wołem, który jest głównym przedstawicielem daniny opolnej. Powtóre ta, że z jedynym wyjątkiem krowa wymieniana jest zawsze w łączności z nie-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 443, II. nr. 919.
[2] Ibid. III. nr. 1454.
[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 104, II. nr. 481. 498. 504.

wątpliwymi przedmiotami narzazu, owcą i wieprzem. Wreszcie i ta, że nawet stylistycznie pozycya opole, o ile w dokumencie podana, nie łączy się tu nigdzie bezpośrednio z pozycyą krowy, jak w tylu innych wypadkach poprzednich; występuje natomiast wielokrotnie połączenie takie z pozycyą narzazu, w zwrotach: a naraz, crova, ofza[1], albo: a naraz, porco, vacca et ariete[2]. Ilość wzmianek o krowie jako przedmiocie narzazu jest tedy stosunkowo znaczniejsza, i odpowiada w zupełności liczniejszemu ich zasobowi w grupie I[3].

Owca występuje tu bądź to pod nazwą ovis, także w polskich kształtach: ofza, owcza, oucha[4], bądź też określana jest wyrazem aries. Poza Mazowszem spotkamy tę ostatnią nazwę jedyny tylko raz w Wielkopolsce[5]; natomiast na Mazowszu jest ona w najpospolitszem użyciu, jak tę rzecz stwierdzają nie tylko omówione dokumenty grupy I[6], ale także i niniejszej[7], choć zresztą i tutaj znajdą się od czasu do czasu wzmianki o ovis[8]. Zapewne rozróżnienie to jest następstwem urobionego na Mazowszu zwyczaju świadczenia narzazu z tego gatunku bydła w samcach, w przeciwstawieniu do innych ziem polskich, gdzie płeć oddawanych sztuk nie wchodziła w rachubę. Sama owca, bez wzmianki o innych zwierzętach, występuje tylko raz[9],

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 86; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 765. 766.

[2] Ibid. III. nr. 1735; Dokum. Kuj. i Mazow. 324 nr. 35, 342 nr. 49, 344 nr. 50.

[3] Por. str. 225.

[4] Por. zestawienie tych kształtów pisowni u Widajewicza, Danina stołu książ. 8.

[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 443.

[6] Por. str. 225. 226.

[7] Kod. dypl. Pol. I. nr. 165; Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1735; Dokum. Kuj. i Mazow. 324 nr. 35, 331 nr. 40, 342 nr. 49, 344 nr. 50.

[8] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 765. 766, III. nr. 1301. 1404.

[9] Dokum. Kuj. i Mazow. 205 nr. 35.

zresztą zawsze w połączeniu z dalszemi pozycyami bydła, a to w tym sposobie, że wymieniana jest albo obok przedmiotów, wchodzących w zakres daniny zarówno opolnej jak i narzazowej (bos-vacca i porcus), albo też z osobna obok jednych tylko czy drugich. W przeważnej części ziem wzmianki te rozkładają się mniej więcej równomiernie na różne typy owych kombinacyj. Tylko co do Małopolski uderza zjawisko najczęstszego połączenia owcy z wzmianką o samej tylko krowie, jako dwu wyłącznych przedmiotach narzazu, bez równoczesnego wymienienia wieprza; z 12 dokumentów, podających związek vacca-ovis, 9 przypada na Małopolskę[1], pozostałe 3 na Mazowsze[2]. Na ogół zaś w dokumentach małopolskich, należących do tej grupy, nie spotkamy znowuż ani jednego połączenia ovis-porcus. W 16 innych wypadkach, poza Małopolską, łączą się już jednak ze sobą pozycye owcy i wieprza, bądź to wyłącznie, bądź w związku z innemi jeszcze zwierzętami. Ogólna ilość wzmianek o owcy wynosi w tej grupie 32, z czego, po odliczeniu wspomnianych 9 małopolskich, przypada na Wielkopolskę 8, na Mazowsze 11, na ziemie: kujawską, łęczycką i dobrzyńską 4. Cyfra 8 tylko wzmianek wielkopolskich o owcy, w stosunku do wielkiego zasobu dokumentów niniejszej grupy, jakie się dochowały z tej ziemi, uderza jaskrawo swoją szczupłością.

Wzmianek o samych tylko wieprzach (nierogaciźnie) nie spotkamy w tej grupie żadnych, jak się to, wyjątkowo zresztą, zdarzało co do innych gatunków bydła. Wszędzie pozycya porcus złączona jest z innemi zwierzętami: czy to z bydłem rogatem, czy z owcami, czy wre-

[1] Kod. dypl. Pol. III. nr. 62. 82; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 140; Kod. dypl. Małop. I. nr. 78. 171, II. nr. 476. 497. 515; Arch. Sang. II. nr. 11.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 86; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 765. 766.

szcie z obu tymi gatunkami, w najrozmaitszych znowuż kombinacyach. Jest rzeczą szczególnej uwagi godną, że ani jedna z tych wzmianek nie odnosi się do Małopolski; wszystkie mieszczą się w dokumentach, pochodzących z innych ziem polskich. Z tego przypada 27 na Wielkopolskę, 7 na Mazowsze, 8 na Kujawy i Łęczycę, razem tedy jest ich 42. Uderza tu znowuż niezwykle wysoka cyfra wzmianek wielkopolskich, przeciwstawiająca się wyraźnie szczupłej ilości napomknień w tamtejszych dokumentach o owcy. Na ogół zresztą, tu, czy także na Kujawach, związek porcus-ovis, choćby nawet w łączności z innemi zwierzętami, należy do rzadszych; o ile na Mazowszu zdołamy go wykazać we wszystkich przytoczonych 7 wypadkach (najczęściej w kombinacyi porcus-aries), o tyle w Wielkopolsce występuje on zaledwie 6 razy. Za to prawie bez wyjątku znajdzie się połączenie porcus-vacca: w Wielkopolsce we wszystkich 27 wypadkach, na Mazowszu 6 razy, a na Kujawach 8 razy. Cokolwiekbądź, mimo nawet zupełną bierność Małopolski w tych zliczeniach, ogólna ilość 42 wzmianek o wieprzach zasługuje na osobne podkreślenie: jest ona znacznie wyższą od takiejże ilości wzmianek o innych, powszechnie wybieranych zwierzętach narzazowych, z których krowa, w wypadkach przypuszczalnie tu należących, wymieniona jest tylko 22 razy, a owca 32 razy, mimo nawet że na obie te ostatnie pozycye złożył się także substrat małopolski. Nowa w tem wskazówka górującego znaczenia nierogacizny w urządzeniu ówczesnego narzazu.

Nie zabraknie wreszcie liczniejszych wzmianek o szołdrze (perna). Doliczymy się ich razem 7, z tego 5 wielkopolskich[1], 1 z Mazowsza[2], 1 z Kujaw[3]; z wyjątkiem je-

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 90; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 795. 807, III. nr. 1354; Dokum. Kuj. i Mazow. 367 nr. 16.

[2] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1404.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 120.

dnej, wszystkie łączą się z równoczesną wzmianką o porcus, a poza tem także o innem bydle większem lub mniejszem (bos, vacca, ovis), w różnych zresztą kombinacyach. W jednej z nich, wielkopolskiej z r. 1298, znajdziemy, prócz zwolnienia od daniny w szołdrze, ponadto także egzemcyę od świadczenia »boków« wieprzowych: a bove, vacca, a perna, a latere[1]. Nie można wątpić, że chodzi tu o taką samą prestacyę narzazową, jaką jest perna; wskazuje na to samo chociażby zestawienie obu tych pozycyj ze sobą. Jest to zatem drugi rodzaj świadczeń cząstkowych, z ubitych już zwierząt; w każdym razie i ten, podobnie jak szołdra, odnosi się do ubitych sztuk nierogacizny, nie zaś jakichkolwiek innych zwierząt narzazowych[2]. Przytoczony dokument zasługuje na uwagę także i z tego względu, że w przeciwstawieniu do poprzednich sześciu podaje oba te świadczenia cząstkowe bez równoczesnej wzmianki o samym wieprzu. Taką sama luka znajdzie się niekiedy także w nienależących do tej grupy niektórych innych dokumentach: tak w trzech przywilejach Wstydliwego i Leszka Czarnego z r. 1277 i 1284, które zwalniają a solucione vacce, ovis et perne, znowuż bez wymienienia samego wieprza[3]. Nie ma podstawy do przypuszczenia, jakoby perna jako pars pro toto zastępowała tu samo określenie porcus[4]; owszem, należy te wyrażenia tłómaczyć ściśle, jako: szołdra, skoro gdzieindziej, obok porcus, przybierają niewątpliwie takie znaczenie; zwłaszcza, że da się nawet objaśnić racya takiej w niektórych razach daniny cząstkowej, bez uwzględnienia żywych sztuk nierogacizny[5]. Co zaś z osobna tu jeszcze podkreślić należy, to okoliczność, że wspomniane ostatnio akty pochodzą z Małopolski: jak poprzednio,

[1] Dokum. Kuj. i Mazow. 367 nr. 16.
[2] Por. str. 227.
[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 93. 103, II. nr. 497.
[4] Jak mniema Widajewicz, Danina stołu książ. 9.
[5] Por. niżej w tymże rozdz.

tak i tutaj, nie ma w nich wzmianki o samych wieprzach, są natomiast uwzględnione pewne części ubitych sztuk jako przedmiot narzazu, na równi z tem, co się dało stwierdzić co do pozostałych ziem polskich.

Wspomniane pod koniec trzy akty małopolskie należą już do III grupy dokumentów, jakie nam tu rozpatrzyć należy. Nie zawierają one żadnej, chociażby gołosłownej wzmianki o narzazie, jak grupa poprzednia; wymieniają tylko pewne gatunki zwierząt jako przedmiot świadczeń należnych księciu. Znowuż, odliczając konia, znajdziemy tu wszystkie te same pozycye, co i poprzednio: wołu, krowę, owcę i wieprza, a jak stwierdziliśmy przed chwilą, także i szołdrę, nawet boki wieprzowe. Mimo brak wszelkiej wzmianki o narzazie, nie można wątpić, że najczęściej chodzi tu właśnie o tę daninę. Oczywiście nie wtedy, kiedy poza Wielkopolską znajdzie się sama pozycya wołu; o ile nie do »stanu«, będzie ją można odnieść tylko do daniny opolnej, którą zresztą od czasu do czasu wyraźnie, jako przedmiot zwolnienia, powołują dokumenty. Podobnież związek bos-vacca, o ile zjawi się poza Wielkopolską, a chyba także najczęściej w dokumentach wielkopolskich, trzeba będzie poczytać za daninę opolną[1], choć rzecz ta, przynajmniej co do pozycyj krowy, nie zawsze będzie pewna, zwłaszcza w takich wypadkach, gdzie obok tamtego związku znajdą się jeszcze wymienione gatunki bydła mniejszego. Pozycye: vacca (bez bos), ovis i porcus, z osobna, czy w różnych kombinacyach między sobą, trzeba będzie oczywiście poczytać za przedmiot narzazu.

Ograniczamy się w poniższem zestawieniu wyłącznie tylko do dokumentów małopolskich i wielkopolskich[2], któ-

[1] Por. str. 234.

[2] Zacieśnienie to okazało się koniecznem ze względu na niedokładność indeksów wielu naszych dyplomataryuszy, które niejednokrotnie nie powołują dokumentowych wzmianek o zwierzętach. Dokładniejsze pod tym względem wykazy znalazły się tylko w Kod.

rych w grupie niniejszej znalazło się razem 43, w tem jednak wielkopolskich tylko 7; cała reszta 36 aktów pochodzi z Małopolski. Nierównomierność ta, mimo dochowany bogaty zasób dokumentów wielkopolskich, wynikła stąd, że w przywilejach egzemcyjnych tej ziemi stylistyka kancelaryjna posługiwała się bardzo chętnie i najczęściej wyrazem narzaz, i dla tego wzmianki odnośne musiały być uwzględnione już w grupie poprzedniej; natomiast w aktach małopolskich określnik narzaz zjawia się stosunkowo rzadko, a zwolnienia od świadczeń w zwierzętach określane są przeważnie tylko samemi nazwami ich gatunków. Szczegóły przedstawiają się tu otóż w sposób następujący: Pozycya vacca zjawia się we wszystkich 7 dokumentach wielkopolskich, zawsze jednak w łączności z pozycyą bos, bądź samą, bądź z niektóremi jeszcze innemi, tak że trudno tu rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z świadczeniem opolnem czy narzazowem. W Małopolsce na ogólną ilość 36 dokumentów występuje ona 30 razy, z tego tylko 13 razy w połączeniu z bos, tak że conajmniej w 17 wypadkach poczytać ją można za przedmiot narzazu. Bardziej jeszcze znamiennie przedstawiają się stosunki cyfrowe odnośnie do owcy i wieprza. Wzmianka o owcy w materyale wielkopolskim występuje tylko raz[1] (zatem 1 : 7), natomiast

dypl. Wielk. I—IV, Kod. dypl. Małop. I—III, Kod. dypl. kat. krak. I—II i Kod. dypl. Mogil. Te zbiory posłużyły nam tedy za podstawę zestawień; ponieważ jednak mieszczą przeważną część materyału dyplomatycznego obu ziem, przeto, mimo że o bezwzględnem jego wyczerpaniu nie może być mowy, przecież wystarczą do urobienia sobie stosunkowo dokładniejszego sądu o sprawie. Zbiór: Dokum. Kuj. i Mazow. posiada wprawdzie odpowiedni dla niniejszego celu indeks, nie zawiera jednak dokumentów do niniejszej grupy należących, z wyjątkiem dwu kujawskich, które ze względu na pominięcie innego materyału kujawskiego nie nadawały się do uwzględnienia w niniejszem zestawieniu. Por. zresztą o nich zaraz niżej str. 242 przyp. 5.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 648.

w Małopolsce 27 razy, a więc bez mała w $^4/_5$ wszystkich tamtejszych dokumentów niniejszej grupy. Znaczne upowszechnienie tego gatunku bydła jako przedmiotu narzazu w Małopolsce, w przeciwstawieniu do Wielkopolski, rzuca się tu znowuż w oczy. Wprost odwrotnie przedstawia się stosunek ten odnośnie do wieprza. Jeżeli w obu grupach poprzednich nie znaleźliśmy żadnej wzmianki o wieprzu w dokumentach małopolskich [1], tutaj pojawi się ona wprawdzie w 8 wypadkach [2], jest to jednak zaledwie $^1/_4$—$^1/_5$ części ogółu wzmianek małopolskich o zwierzętach narzazowych; w materyale wielkopolskim znajdzie się ich 4 [3], t. j. zwyż połowa całego rozpatrywanego na tem miejscu zasobu dokumentowego tej ziemi (7), w zgodzie zresztą z stwierdzonem poprzednio zjawiskiem, że wieprz występuje tu niezwykle często jako przedmiot narzazu [4].

Na uwagę zasługują też niektóre związki. Pozycya vacca, bez połączenia z jakąkolwiek inną, występuje tylko w Małopolsce, stosunkowo dość często, bo 6 razy, raz w kształcie vacca podworowa [5]. Nie znaleść jednak nigdzie, w jednej czy drugiej ziemi, osobnej pozycyi ovis czy porcus. Owca, o ile wymieniona, łączy się prawie zawsze z pozycyą krowy, raz w Wielkopolsce, 25 razy w Małopolsce [6], w tem 11 razy z samą tylko krową. Widocznie oba świadczenia idą tu najczęściej w parze obok siebie.

[1] Por. str. 226. 238.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 44. 58. 59. 141. 257, II. nr. 537, III. nr. 704. 707.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 641. 772. 984. 1043.

[4] Por. str. 226. 238.

[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69. Najczęściej vacca podworowa wymieniana jest na Mazowszu, por. Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278. 307. 362. 381, Kod. dypl. Mazow. nr. 20, Dokum. Kuj. i Mazow. 161 nr. 15; raz na Kujawach, Ibid. 125 nr. 11. Bliżej o vacca podworowa por. rozdz. VIII.

[6] Dwa razy tylko przytoczona łącznie z wołem (jako przedmiotem daniny opolnej).

Podobnież i wieprz we wszystkich wypadkach, w których występuje, łączy się z świadczeniem krowy, i to przeważnie bez owcy; w 6 tylko wypadkach małopolskich obok krowy wymieniony zarówno wieprz jak i owca[1].

Osobno rozpatrzymy jeszcze materyał, dotyczący dwu nieuwzględnionych dotąd ziem polskich: Śląska i Pomorza gdańskiego. Na Śląsku określnik narzaz zjawi się tylko wyjątkowo w wcześniejszej dobie dokumentowej, tak r. 1224[2]; zresztą nie spotkamy tu, na całej przestrzeni w. XII—XIV, wyraźnych wzmianek o narzazie. Formuły egzemcyjne przywilejów śląskich, wzorując się tu zapewne na stylistyce kancelaryj zachodnich, są wprawdzie najczęściej utrzymane w tonie zupełnie ogólnym, w rodzaju takich n. p. zwrotów, jak: absolvimus ab omnibus serviciis, solucionibus, vectigalibus, tributis, angariis et perangariis, czy innych podobnych. Znajdą się przecież od czasu do czasu zwolnienia, wymieniające poszczególne ciężary prawa książęcego, przedewszystkiem: przewód, powóz, stan, stróżę czy poradlne[3]; ale nawet i w takich formułach brak jakiegokolwiek napomknienia o narzazie. Dopiero w w. XV i XVI, w powołanych poprzednio dwu urbarzach trzebnickich z r. 1410 i z przed r. 1567, znajdzie się znowuż ten określnik powtórzony kilkakrotnie[4], ale i tutaj już nie jako nazwa daniny publicznej, jeno świadczenia o charakterze prywatno-prawnym, uiszczanego klasztorowi przez ludność poddańczą; przyczem świadczenie to nie obejmuje już bydła, jeno zreluowane jest na opłatę

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 44. 58. 59. 141. 257, III. 707.

[2] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 36.

[3] Por. Büsching, Ukden d. Klost. Leubus nr. 11. 12; Stenzel, Urkden z. Gesch. d. Bist. Bresl. nr. 12. 58; Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 73. 89; Cod. dipl. Siles. I. nr. 4. 28, II. 1 nr. 2, 81 nr. 6 i in.

[4] Cod. dipl. Siles. IV. 254. 256 nr. 4, 274 nr. 9 i 10. Por. str. 222.

pieniężną[1]. Nawet podworowe, w którem to pojęciu mieścił się narzaz, występuje w dokumentach śląskich dość wyjątkowo[2]: o wiele rzadziej, aniżeli nieczęste także, przytoczone co dopiero wzmianki o innych ciężarach prawa książęcego, jak stan, stróża i t. p. Omówione tu właściwości śląskie zbliżają się stosunkowo najbardziej do małopolskich, gdzie wyraźne wzmianki o narzazie są względnie nieliczne[3]; tylko że w Małopolsce przecież określnik ten powtórzy się od czasu do czasu, gdy przeciwnie na Śląsku, w stylu kancelaryj książęcych, dochodzi on prawie że do zupełnego zaniku.

Mimo to danina sama istnieje przez cały ten czas także na Śląsku. Pośrednią wskazówką są tu już same wzmianki urbarzów trzebnickich. Jeżeli klasztor tamtejszy w XV i XVI w. pobiera od swych poddanych daninę, określaną mianem narzazu, to oczywiście była to pierwotnie danina książęca, jak ona w w. XIII i XIV występuje we wszystkich innych ziemiach polskich, wyraźnie pod tą nazwą r. 1224 ustąpiona klasztorowi i przekształcona w „świadczenie prywatne"[4]; i to tak, że przed relucyą na pieniądz, w jakiej występuje później, musiała mieć za przedmiot, podobnie jak gdzieindziej w Polsce, świadczenia w bydle. Takie właśnie świadczenia dadzą się tu zresztą w ciągu w. XIII i XIV wykazać w licznych wypadkach, zwłaszcza w materyale źródłowym górnośląskim. Nie można wątpić, że

[1] Por. str. 227. Meitzen w indeksie Cod. dipl. Siles. IV. 377 tłómaczy narzaz zgoła błędnie, i wbrew temu, co wynika wprost z tekstu podanych przezeń ustępów, jako »Obergerichtslast«, zatem jakoby jakąś opłatę, uiszczaną przy wymiarze wyższej sprawiedliwości, uwiedziony może podobnem brzmieniem zgoła tu niewchodzącego w rachubę wyrazu »narzec« (wyrok), t. j. odwołać się od wyroku sądu niższego do wyższego.

[2] N. p. Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst Oels nr. 11. 12. 23. 94; Cod. dipl. Siles. IV. 4 nr. 3 i niekt. inne.

[3] Por. str. 232.

[4] Häusler, Urkdensamml. nr. 36; por. też niżej w tymże rozdz.

jest to narzaz, mimo że i ten materyał nazwy tej wyraźnie nigdze nie podaje. R. 1288 Mieszko i Przemko opolsko-raciborscy udzielają zwolnienia posiadłościom klasztoru czarnowąskiego: neque ad ... exacciones, cuiuscunque sint generis, pecuniarie, porcorum, vaccarum, vel aliorum, que pro nostris necessitatibus accipere consuevimus ... teneantur; dosłownie ten sam ustęp powtarza się w dwu na rzecz tegoż klasztoru wydanych dokumentach Leszka raciborskiego z r. 1316[1]. R. 1306 wychodzą na rzecz Dominikanek wzgl. Dominikanów raciborskich trzy przywileje tamtejszego księcia Przemka, zwalniające między innemi: ab omni genere solucionis ... vaccarum et porcorum[2], a w rok potem Leszko raciborski orzeka co do pierwszego z tych klasztorów: homines ... liberos esse decernimus ... a solucione vaccarum et porcorum[3]. R. 1350 Albert strzelecki zatwierdza jednemu ze swoich rycerzy posiadanie nabytej przezeń wsi cum exaccionibus, porco, vacca i t. d.[4]. Tenże książę, wyposażając r. 1361 pewnemi posiadłościami założony przez siebie klasztor w Jemielnicy, zwalnia, w dosłownie takim samym zwrocie, tamtejszą ludność: ab exaccione, porco, vacca i t. d.[5].

Wszędzie tu mowa o zwolnieniu od świadczeń w krowach i wieprzach. Nieraz bez połączenia spójnikowego obu pozycyj (a porco, vacca)[6], co mogłoby zrodzić wątpliwość, czy chodzi o świadczenie łączne obu gatunków, czy też alternatywne tylko: bądź to krów, bądź wieprzów. Inne przytoczone co dopiero dokumenty, używając zwrotów: a solucione vaccarum et porcorum[7], przemawiają za przy-

[1] Cod. dipl. Siles. I. nr. 18. 25. 26.
[2] Ibid. II. 113. 115. 116 nr. 9. 10. 11.
[3] Ibid. II. 120 nr. 12.
[4] Ibid. VI. nr. 17.
[5] Ibid. II. 89 nr. 15.
[6] Ibid. I. nr. 18. 25. 26, II. 89 nr. 15, VI. nr. 17.
[7] Ibid. II. 113. 115. 117. 120 nr. 9. 10. 11. 12.

puszczeniem pierwszem. Poza prestacyą żywych sztuk w obu tych gatunkach dadzą się zresztą stwierdzić także świadczenia ułamkowe, w częściach ubitych zwierząt, i to znowuż tylko wieprzów[1]. Zaświadczy tę rzecz przedewszystkiem przywilej Bolka opolskiego z r. 1393, który poza egzemcyą od krowy i wieprza zwalnia ludność pewnej posiadłości od trzeciej części należnych księciu świadczeń, videlicet in exaccione generali, in ganseroue, porco et in vacca, in berna et in agricultura iugerum[2]. Wyraz berna w słownictwie średniowiecznem oznacza wprawdzie pospolicie daninę publiczną, za osobną uchwałą powołanych organów wybieraną, zazwyczaj pieniężną, czy chociażby zbożową; dość często jednak obok tego wyraz berna, w dostosowaniu do wymowy i pisowni owych czasów, zwłaszcza niemieckiej, występuje także w znaczeniu perna, zatem szołdra[3]. W dokumencie niniejszym berna wymieniona jest pośrodku między innemi świadczeniami zwyczajnemi, co wskazuje, że nie chodzi tu o bernę jako podatek nadzwyczajny, nieobcy zresztą także na Śląsku w owych czasach[4]; przyczem podana jest bezpośrednio po dwu gatunkach bydła (porcus i vacca), co znowuż przemawia za tem, że pokrywa się z wyrazem perna jako określnikiem świadczenia cząstkowego z ubitej sztuki. Należy przytem zazna-

[1] Por. str. 226. 238.

[2] Cod. dipl. Siles. I. nr. 60; zam. ganserone należy tu czytać ganseroue (gąsiorowe), daninę dość często występującą na Śląsku (pecunia anserina).

[3] Du Cange, Glossar. I. 639; por. n. p. przytoczony tamże zwrot: de porco obolum, de berna obolum. Na odwrót dźwięk: b w pisowni i wymowie niemieckiej wieków średnich, występuje niejednokrotnie w kształcie: p; tak n. p. w przywilejach niemieckich dla Berna z r. 1292 i 1319, dotyczących rzeczywistej berny (bierni), mamy ją podaną w kształcie: pern, por. Jireček, Prove 8. 9.

[4] Por. n. p. Cod. dipl. Siles II. 143 nr. 37 i w. i.; zob. też Pfitzner, Besied.-Verfass.-u. Verwalt-Gesch. d. Bresl. Bischofslandes 276.

czyć, że z trzech odpisów średniowiecznych, w jakich dokument ten dochował się do naszych czasów, dwa podają wprawdzie wersyę: berna, natomiast trzeci: perna; najlepsze świadectwo, że go w takiem właśnie rozumieniu pojmowano w owym czasie, kiedy postanowienia przywileju miały jeszcze zastosowanie praktyczne.

Druga grupa dokumentów śląskich wzmiankuje o daninach w bydle w przetworzonym już kształcie świadczeń poddańczych, na rzecz panów prywatnych, jaki one przybrały w następstwie udzielonego pewnym posiadłościom immunitetu[1]. I tutaj jednak zarysowuje się jeszcze całkiem wyraźnie pierwotny ich zakres przedmiotowy, z czasów, kiedy były świadczeniem na rzecz księcia. Odnośne świadectwa można tu zresztą przytoczyć nie tylko ze Śląska górnego, ale także z ziemi wrocławskiej. W szeregu danin poddańczych, jakie biskupowi tamtejszemu świadczyła ludność w dobrach jego osiadła, występuje połączenie: krowa-wieprz, takie samo, jakie wykazuje dawniejszy narzaz książęcy na Śląsku[2]. A znowuż w ziemiach górnośląskich: R. 1383 Eufemia ks. niemodlińska stwierdza, że kiedyś dawniej jej zmarły małżonek, znalazłszy się w trudnem położeniu, za zgodą prepozyta czarnowąskiego zajął był w 5 wsiach klasztornych pecuniam seu censum vaccalem, bernalem, porcalem; w następstwie czego zwraca ona obecnie temuż klasztorowi censum prenominatum, videlicet vaccalem, bernalem et porcalem ... sicut ab antiquo eundem censum seu pecuniam habuerunt[3]. Chodzi tu zatem o świadczenie ludności poddańczej, poprzednio już klasztorowi należne jako danina prywatna, przyczem przedmiotem świadczenia jest pieniądz (pecunia seu census); dodatki: vaccalis i porcalis, żeby nie mówić na razie o: ber-

[1] Bliżej o tem por. niżej w tymże rozdz.
[2] Por. Pfitzner, Besiedel.-etc. Gesch. 303.
[3] Cod. dipl. Siles. I. nr. 47.

nalis, świadczą jednak wyraźnie, że jest to tylko relucya dawniejszych świadczeń w bydle [1]. Że zaś przedmioty owych świadczeń pokrywają się najdokładniej z tymi, jakie zestawione poprzednio źródła liczą w skład daniny książęcej (narzazu), przeto nie można wątpić, że uprawnienie klasztoru do ich pobierania oparło się na dawniejszym immunitecie, który mu przekazał tę daninę, pierwotnie publiczną. Zgodność co do przedmiotów świadczenia idzie tu zresztą tak daleko, że obejmuje nie tylko te same gatunki żywych sztuk (krowy i wieprze), ale także świadczenia ułamkowe ze sztuk ubitych, t. j. szołdrę-perna (berna). Samo umieszczenie pozycyi pecunia seu census bernalis między dwiema daninami bydlęcemi, względnie ich relucyą (pecunia vaccalis et porcalis) wskazuje najwyraźniej, że chodzi tu o prestacyę, związaną również z typem danin bydlęcych, zatem o szołdry (census pernalis). Ważniejsza rzecz inna: że jest to świadczenie, które w czasie tym przetworzyło się już w stałą powinność poddańczą, czem nie może się stać właściwa biernia (berna), wybierana tylko jednorazowo na

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 4, który na niniejszą wiadomość zwrócił uwagę, nie przypuszcza tu relucyi pieniężnej, jeno przyjmuje świadczenie w naturze, więc w krowach i wieprzach; wyrażenie zaś: pecunia vaccalis i porcalis objaśnia w ten sposób, że bydło pojęte jest w tym wypadku jako surogat samego pieniądza, i dla tego świadczenie krów i wieprzów określone jako »pieniądz bydlęcy«. Wykładni tej nie możemy uznać za trafną. W dostosowaniu do stosunków pierwotnych, gdzie bydło uważane było za środek zamienny (por. str. 162), dałaby się ona przyjąć, ale w odniesieniu do końca stulecia XIV, i to na Śląsku, podległym w szerokiej mierze wpływom zachodnim, poczytać ją należy za anachronizm. Nawet utrzymane jeszcze częściowo w owych czasach surogaty pieniężne w łupieżach zwierzęcych określane były za pomocą innych formuł, n. p. marca cunarum, albo wprost pelles mardurine i t. p., nigdy zaś jako pecunia albo census cunarum i t. p. Pecunia vaccalis i porcalis, to odpowiednik polskich określeń: krowne, albo świnne lub wieprzowe, jako zreluowanych na pieniądz świadczeń w bydle, jak je spotkamy jeszcze w w. XVI; por. str. 228 i niżej w tymże rozdz.

podstawie osobnej uchwały, i zawsze tylko na cele publiczne.

Wyraźnem potwierdzeniem tych wniosków jest wcześniejszy przywilej Bolka niemodlińskiego z r. 1328, również na rzecz klasztoru czarnowąskiego wydany, mocą którego książę przyrzeka: quod tres vaccas et porcos eiusdem numeri, sive pernas, que monasterio in Gola de quibusdam villis eorum (klasztoru) debite exolvuntur, nunquam nobis usurpabimus[1]. Danina nie jest tu jeszcze zreluowana na pieniądz, jak w pół stulecia później, świadczy się ją w naturze, w sztukach bydła żywego, czy pewnych częściach ubitego. Jej charakter jako świadczenia prywatnego ludności wiejskiej na rzecz klasztoru jest już wyraźnie poświadczony; ale przydany szczegół, że książę nie będzie jej przywłaszczał sobie bezprawnie, związany może z jakiemiś poprzedniemi nadużyciami czy aktami gwałtu, wskazuje wyraźnie na to, że chodzi o dawniejszą powinność książęcą, która, widocznie przez nadanie immunitetu, zmieniła się w daninę prywatną. Same znowuż przedmioty świadczenia, te same, które powtarzają się stale w zestawionym poprzednio rejestrze tamtejszych danin publicznych, wskazują, że chodzi o narzaz śląski. Jest w szeregu tych przedmiotów zarówno krowa jak i wieprz, i co tu jeszcze z osobna podkreślić należy, wyraźnie przydana szołdra-perna, stwierdzająca trafność poprzedniej naszej wykładni wyrazów berna i pecunia bernalis w dokumentach z r. 1383 i 1393.

Żeby wyczerpać rzecz o świadczeniach ułamkowych na Śląsku, stwierdzimy jeszcze, że przedmiotem ich, obok szołdry, mogły być także połcie wieprzowe. Wspomniane poprzednio urbaryum trzebnickie z r. 1410 zapisuje co do jednej z posiadłości klasztornych (Mönchhof): itzliche hufe gebit ein schuldir... vf ostern zu erunge[2]. Chodzi tu o »Schwei-

[1] Cod. dipl. Siles. I. nr. 31.
[2] Ibid. IV. 262 nr. 4.

neschulter«, poświadczoną w szeregu danin klasztornych jeszcze r. 1676[1]. Jakkolwiek świadczenie to już r. 1410 wymienione jest pośród t. z. kolend świątecznych, nietrudno dopatrzyć się w niem szczątku pierwotnej daniny narzazowej, w związku zwłaszcza z wiadomością przytoczonego poprzednio dokumentu wielkopolskiego z r. 1298, który w szeregu prestacyj narzazowych obok perna wymienia także latus wieprzowe[2].

Na podstawie zestawionych wiadomości stwierdzić tedy można co do Śląska, że przedmiotem narzazu są tu, we wszystkich bez wyjątku wypadkach, krowa i wieprz, uiszczane łącznie, obok których występują też świadczenia cząstkowe w szołdrach i połciach wieprzowych. Owca, tem mniej wół czy koń, nie dadzą się tu nigdzie stwierdzić jako przedmioty narzazu.

W przeciwstawieniu do Śląska materyał dokumentowy Pomorza gdańskiego posługuje się dość często wyraźnem określeniem: narzaz-naraz, i to częściowo od pierwszych już dziesiątek lat (1229), a głównie od połowy w. XIII (1256). Żadna jednak z tych wzmianek nie podaje bliższych objaśnień co do charakteru daniny, czy jej przedmiotu, jak ich w znaczniejszej ilości dostarczyły omówione poprzednio dokumenty innych ziem polskich grupy I[3]. Wszystkie pomorskie wzmianki o narzazie należą tedy do grupy II. Doliczymy się ich razem 26, z czego 6 poprzestaje na samem wymienieniu nazwy daniny[4]; pozostałych 20 wyszczególnia ponadto w formule egzemcyjnej niektóre gatunki bydła, nie wskazując zresztą, czy pomiędzy nimi a narzazem zachodzi jakiś związek. Kwestya ta wymaga zatem osobnego rozpatrzenia, i to ostrożnego, zwłaszcza co do

[1] Cod. dipl. Siles. IV. 113 nr. 198.

[2] Por. str. 239.

[3] Por str. 215 n.

[4] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 42. 165. 260. 261 (podr.). 314. 331.

bydła rogatego, które może stanowić także przedmiot daniny opolnej; a to tem bardziej, że w przeważnej części, bo w 14 wypadkach, w tej samej egzemcyi mieści się wyraźne zwolnienie nie tylko od narzazu, ale zarazem od opola. Nie zawahamy się wobec tego najczęstsze stosunkowo napomknienia o bos-vacca związać z daniną opolną jako jej objaśnienie, i to nie tylko w 15 wypadkach, gdzie one wyczerpują całkowity rejestr wymienionych w dokumencie gatunków bydła[1], ale i w trzech jeszcze dalszych, gdzie występują obok zwierząt narzazowych, jak owce i wieprze[2]. Zaliczymy je do daniny opolnej tem snadniej, że w uszeregowaniu pozycyj formuł egzemcyjnych sąsiadują one najczęściej bezpośrednio z wzmianką o opolu, jakoby umyślnie w tem właśnie miejscu przydane objaśnienie tego pojęcia, bądź to w kształcie: ab opole, bove (et) vacca, bądź też: a bove (et) vacca, opole[3]. Bezpośrednie sąsiedztwo z wzmianką o narzazie w zwrocie: a poradlne et a naraz, a bove et vacca, da się wykazać w jednym tylko wypadku[4], i musi być skutkiem tego, wobec przewagi tamtych formuł, poczytane tylko za przypadkowe, zwłaszcza że sama stylizacya ustępu wyraźnie tu odłącza dwie pary pozycyj, rozmieszczając narzaz (z poradlnem) w jednej, a wołu i krowę w drugiej parze.

Bez wołu wspomniana jest w tej grupie krowa tylko dwa razy. W obu wypadkach można ją zaliczyć do narzazu, w jednym nawet koniecznie, wymieniona jest bowiem jako świadczenie przemienne z owcą (vacca vel ovis)[5], która może być tylko przedmiotem daniny narzazowej.

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 332. 369. 374. 389. 400. 437. 466. 487. 493. 505. 519. 528. 531. 567. 665.

[2] Ibid. nr. 214. 532. 540.

[3] Ibid. nr. 332. 400. 466. 493. 519.

[4] Ibid. nr. 665.

[5] Ibid. nr. 405. Druga wzmianka o krowie bez wołu Ibid. nr. 431.

Poza przytoczoną właśnie wzmianką o owcy znajdą się o niej jeszcze tylko dwie inne, raz obok krowy, a raz, poza pozycyą opolną bos-vacca, obok wieprza[1]; oczywiście i one będą już objaśnieniem wzmianki o narzazie. O wieprzu są również trzy wzmianki, raz w wskazanym co dopiero wypadku obok owcy[2], w dwu innych razach, po odliczeniu pozycyj opolnych (bos i bos seu vacca) jako o jedynym przedmiocie, który można tu zaliczyć do narzazu[3].

Jest poza tem 5 innych jeszcze dokumentów, które zgoła żadnej już wzmianki o narzazie nie zawierają, poprzestając na wyliczeniu pewnych tylko gatunków bydła; odpowiadają one zatem rozpatrzonej poprzednio grupie III. W ich szeregu jeden zawiera wyłącznie pozycyę opolną bos-vacca[4]; pozostałe cztery, w zupełnej ze sobą zgodności, mimo znaczne między sobą odstępy czasowe, wymieniają krowę i wieprza[5].

Na ogół występują tu zatem wszystkie trzy gatunki bydła: krowa, owca i wieprz, które w innych także ziemiach polskich stanowią zazwyczaj przedmiot narzazu. Ze związków, jako najpospolitszy, bo w 4 wypadkach poświadczony, występuje typ: krowa-wieprz, ten sam, który także w sąsiedniej Wielkopolsce należy do bardzo upowszechnionych, a na Śląsku w wyłącznem jest zastosowaniu[6]; w jednym już tylko wypadku da się stwierdzić związek krowa-owca, i w jednym ponadto owca-wieprz. O ile zaś pominiemy związki, biorąc na wzgląd poszczególne tylko występujące tu gatunki, zdołamy stwierdzić, na ogólną ilość 9 wchodzących tu w rachubę wypadków, co następuje: Owca wymieniona jest tylko 3 razy, z tego raz jako świadcze-

[1] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 431. 540.
[2] Ibid. nr. 540.
[3] Ibid. nr. 214. 532 (podr.).
[4] Ibid. nr. 435.
[5] Ibid. nr. 51 (podr.) 184. 657. 679.
[6] Por. str. 238. 242. 250.

nie alternatywne; znowuż więc, jak w Wielkopolsce, zjawia się tu bardziej wyjątkowo jako przedmiot narzazu [1]. Częściej już, bo w 6 wypadkach występuje krowa. Wzmianki o wieprzu są najczęstsze i najliczniejsze, powtarzają się bowiem 7 razy, z czego, w przeciwstawieniu do obu poprzednich gatunków, które zawsze występują tylko w połączeniu z innymi, 2 razy jako wyłączne i jedyne świadczenie narzazowe.

Po tej dygresyi wracamy do zestawionej na czele I grupy 17 dokumentów, i przypominamy rzecz, stwierdzoną tu wyraźnie w sześciu przeważnie niezależnych od siebie, z różnych ziem pochodzących aktach na całej przestrzeni XIII w. (1231—1297): że narzaz, to podworowe (12—17), czyli innemi słowy: że narzaz wybierany jest systemem podworowym. W przeciwieństwie do dawniejszych badaczów, którzy rzeczy tej bądź to nie dostrzegli zgoła, bądź też ujęli ją w formułę wierutnie błędną [2], podkreśla trafnie tę właściwość narzazu najnowsza praca, przedmiotowi temu poświęcona [3]. Niemniej trafnie zwraca też uwagę na to, że wprawdzie każdy narzaz jest podworowem, ale nie każde podworowe narzazem; w zakres podworowego wchodzą bowiem także niektóre takie świadczenia, jak miód, gdzieniegdzie (w Wielkopolsce) nawet zboże, które przedmiotu narzazu nie stanowią [4]. Na ogół powiedzieć można: są tu zestosunkowane ze sobą dwa pojęcia, jedno o zakresie ściślejszym, wchodzącym w pełni w zakres pojęcia drugiego, które jednak jako obszerniejsze mieści w sobie ponadto inne jeszcze składniki pojęciowe.

W określonem w ten sposób zrównaniu: narzaz-podworowe mieszczą się ważne momenty organizacyjne

[1] Por. str. 236. 241. 242.

[2] Tak Smolka, Mieszko Stary 147, gdzie wyrażone zapatrywanie, iż narzaz wybierano opolami.

[3] Widajewicz, Danina stołu książ. 18. 19. 24. 25. 27. 43.

[4] Ibid. 18. 24. 25. 45.

daniny samej. Dwór (dym, na ogół osiedle) jest tu ośrodkiem, a zarazem przedstawicielem i jakoby symbolem wyodrębnionego gospodarstwa wiejskiego; danina świadczona według poszczególnych dworów jest tedy daniną każdego takiego gospodarstwa samoistnego. Możnaby powiedzieć: podstawą opodatkowania, wzgl. przedmiotem opodatkowanym są tu poszczególne gospodarstwa wiejskie. Z ważnem wszelako zastrzeżeniem: że nie chodzi tu o opodatkowanie dworu jako takiego, zatem o rodzaj podatku od domostw. Opodatkowym jest właściwie dobytek w bydle, skupiony w każdem gospodarstwie, bez przesądzania zresztą na razie innej jeszcze kwestyi, czy wszystek tego rodzaju dobytek, czy tylko niektóre jego rodzaje[1]. W każdym razie dobytek ten, w zacieśnieniu do jednego dworu-gospodarstwa, łączy się z nim w pewną całość pojęciową, związaną znowuż ściśle z kwestyą podstawy i przedmiotu opodatkowania. Dwór staje się tu jakoby przedstawicielem dobytku w bydle, w związku zaś z ówczesną przewagą gospodarstwa pasterskiego, im dalej wstecz, tem silniej i wyraźniej przedstawicielem dobytku na ogół. W takiem przenośnem znaczeniu można było dwór poczytać za podstawę opodatkowania, a w ślad za tem osnuć na tym wyrazie równoległy dla narzazu określnik: podworowe.

Osobnych, wyraźnych świadectw źródłowych, poświadczających wybieranie owej daniny według poszczególnych dworów, prawie że nie ma. Zwrócono ostatnio uwagę na jedno, w dokumencie tynieckim z r. 1258: exaccionem... duorum asperiolorum de singulis curiis annuatim, której dochodził kasztelan wojnicki[2]; do czego dodać można jeszcze znany ustęp obszerniejszej redakcyi (późniejsza interpolacya) pierwotnego przywileju tynieckiego: item de qualibet curia quolibet anno una urna mellis et qua-

[1] Por. niżej w tymże rozdz.

[2] Kod. dypl. Tyniec. nr. 20; por. Widajewicz, Danina stołu książ. 27 oraz tutaj str. 229 i tamże przyp. 2.

tuor asperioli[1]. Ale i to rzeczy zgoła niepewne, gdyż nie można przesądzać, czy owo świadczenie w łupieżach wiewiórczych jest relucyą narzazu. Cokolwiekbądź, o ile nawet nie liczyć się z tymi przekazami, samo zestawienie podworowego z narzazem nie pozostawi żadnych wątpliwości, że danina ta wybierana była w istocie z każdego gospodarstwa-dworu z osobna.

Wynika stąd wprost, że nie można pojmować narzazu jako daniny, świadczonej przez jakikolwiek związek, obejmujący, w dowolnem zestosunkowaniu organizacyjnem, większą ilość samoistnych gospodarstw jako pojęcie zbiorowe. Nie świadczy narzazu, jako taka, chociażby jedna tylko osada wiejska, z większej ilości gospodarstw złożona, gdyby tu nawet przyjąć możliwość pewnego jej zorganizowania dla celów skarbowych; nie może go, tem mniej, świadczyć jakikolwiek związek wyższego jeszcze rzędu, n. p. opole. Znajdą się wprawdzie w dokumentach wyrażenia, że narzaz uiszcza wieś, n. p.: iam supradicte ville... exolvent, albo: omnes ville ... sunt libere ... a naraz[2]; nie można jednak wątpić, wobec stwierdzonych poprzednio szczegółów, że chodzi tutaj tylko o krótki, sumaryczny określnik, w miejsce którego podstawić należy poszczególne gospodarstwa odnośnej osady, wzgl. ich przedstawicieli w grupie ludności opodatkowanej. Jakoż o wiele częściej spotkamy się z tego rodzaju formułami: absolvimus ... villas predictas et earum villanos; albo: villas supranominatas et incolas earum; nawet: prefatam civitatem et incolas eius; czy wreszcie: absolute ville cum hominibus dicte domus, lub: omnes eedem ville cum omnibus suis incolis ... gaudere debent ... libertate, i wiele innych podobnych zwrotów[3]: w świetle poprzedniego objaśnienia

[1] Kod. dypl. Tyniec. nr. 1.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 40; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 42 i in. podobne.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 76; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467.

rodzaj pleonazmów, tak częstych w stylistyce kancelaryjnej wieków średnich, wyrażających dwu zestawionymi obok siebie określnikami tę samą treść myślową. A nie zabraknie ponadto dokumentów, wspominających wyłącznie o ludności, n. p.: incole ... non sólvant podworowe, quod naraz dicitur, albo: ovem... dare ipsi ville incole... tenebuntur, lub: absolvimus homines villarum earundem a ... porco, vacca, czy wreszcie: relaxantes hominibus XIV porcos et VI pernas i t. p.[1]. Możnaby tu jeszcze przyjąć, że wszystkie te ustępy o incole, homines i t. p. mają na myśli łączne świadczenia wszystkich mieszkańców razem dla zadośćuczynienia obowiązkowi, ciążącemu na osadzie jako takiej; w zestosunkowaniu jednak z określeniem narzazu jako daniny podworowej, nie można wątpić, że chodzi raczej o odrębne świadczenia każdego gospodarstwa z osobna. Popiera taką wykładnię snać wyraźnie stylizacya jednego z dokumentów mazowieckich: ut incole, in villis prenotatis existentes ... non solvant ... naram (sic), quod dicitur poduoroue, a bardziej jeszcze: ascripticii ... pro se et suis prediis liberi sunt ab omni solucione[2].

---

477, II. nr. 673. 1131; Kod. dypl. Małop. I. nr. 104; Kod. dypl. Mazow. nr. 41 i w. in.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32; Kod. dypl. Mazow. nr. 42; Dokum. Kuj. i Maz. 205 nr. 35; Cod. dipl. Siles. II. 89 nr. 15. Niektóre podobne zwroty w odniesieniu do świadczenia ospu zestawia Widajewicz, Powołowe-poradlne 84.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 397 b; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 41. W świetle tych spostrzeżeń ujawni się niezasadność wykładni, jaką odnośnie do przywileju mazowieckiego z r. 1350 podał Widajewicz, Danina stołu książ. 26. 43 przyp. 1. W przywileju tym mieści się ustęp: dabunt autem nobis incole inhabitantes predictam villam pro mensa nostra ducali unum arietem singulis annis, qui podworovi baran pollonice appellatur, Kod. dypl. Mazow. nr. 71. Twierdzi otóż Widajewicz, że dokument ów ma na myśli daninę jednego barana, świadczoną łącznie przez całą wieś. Brak poprawnej na modłę klasyczną stylizacyi: dabunt ... in-

Świadczenie narzazu przez osady jako całości da się zresztą przyjąć pod pewnem zastrzeżeniem, mianowicie

cole ... singulos arietes, nie przemówi za tą wykładnią, o ile uwzględnimy właściwości stylistyki kancelaryjnej aktów średniowiecznych. Wszak w bezliku wypadków, gdzie chodziło o zwolnienie od narzazu, świadczonego przez każde gospodarstwo w jakiejkolwiek osadzie, posługiwano się najczęściej formułami: a vacca, ab ove, a porco (singularis w znaczeniu gatunkowem); bardzo tylko wyjątkowo znajdzie się pluralis: vaccas et oves ... non persolvant; nec aliquas vaccas, porcos, oves ... persolvant; a vaccis, ab ovibus ... absolvimus, Kod. dypl. Małop. I. nr. 43. 58. 59; Kod. dypl. Pol. III. nr. 62 i in. Nie wadzi tu nawet sposób cyfrowego określenia daniny: unum arietem zam. singulos arietes. Za pomocą takiej samej konstrukcyi ustalano niejednokrotnie zakres danin prywatnych w dokumentach zasadźczych na prawo niemieckie, n. p.: solvent nobis ... fertonem usualis monete, duas mensuras tritici, duas siliginis et duas avene, Kod. dypl. Małop. III. nr. 633 i w. i. Wiadomo, że nie chodzi tu o jakieś jedno, łączne świadczenie całej wsi w określonej co dopiero ilości pieniędzy i zboża, jeno o daninę z każdego gospodarstwa tej wsi; a jednak nie użyto wyrażeń: singulos fertones, binas mensuras tritici i t. d. Dokument z r. 1350 stwierdza zresztą wyraźnie, że nie villa, jeno incole mają świadczyć daninę jednego barana. Nie mówić już o samym przydanym tu określniku: podworovi baran, który wskazuje na wybieranie daniny z każdego gospodarstwa z osobna. Twierdzenie Widajewicza, że cała wieś świadczy jednego barana, jest zresztą może tylko niedość ścisłem wyrażeniem myśli, iż chodzi tu wprawdzie o świadczenia indywidualne każdego gospodarstwa, takie jednak, na które one składają się tylko częściowymi przyczynkami pieniężnymi, lub które ponoszą tylko w kolei lat (por. niżej). Wszelako i w takim razie pogląd ten sprzeciwi się przyjętej przez autora gdzieindziej, loc. cit. 30 trafnej zasadzie, że tylko bydło większe nie było przedmiotem corocznych świadczeń każdego dworu; baran zalicza się bowiem do bydła mniejszego. Rzecz ta stoi znowuż w związku z zapatrywaniem autora, jakoby danina jednego barana z każdego gospodarstwa była zbytniem obciążeniem podatnika. Przy rozwiniętej na szeroki rozmiar hodowli owiec i znacznym zasobie tego gatunku bydła w gospodarstwach wieśniaczych owego czasu (por. rozdz. VIII), nie może tu być mowy o zbytniem obciążeniu, a co większa, świadczenie jednego barana z całej wsi należałoby uznać jako rażąco nikłe.

odnośnie do osad jednodworczych. Wiadomo, że na przestrzeni całego w. XII i XIII osady takie, w znaczniejszej jeszcze ilości, dadzą się stwierdzić w różnych stronach Polski[1]; im dalej zaś wstecz, tem znaczniejszym będzie ich poczet, ile że osada jednodworcza, w związku z pierwotną organizacyą rodową i wspólnotą majątkową rodu, jest zawiązkowym niejako kształtem najstarszego osadnictwa polskiego[2]. O ile chodzi o stosunki pierwotne, możnaby zatem powiedzieć, że w czasie tym system świadczenia narzazu przez całe wsie jest właśnie typowym, i że nawet do XIII w. włącznie system ten utrzymał się jeszcze częściowo. Nie będzie to jednak zasadnicze ujęcie zagadnienia. Cała osada jest w tych wypadkach jednostką w systemie podatkowym dla tego, że składa się na nią jeden dwór i jedno tylko wspólne rodowe gospodarstwo. Podworowy system wybierania daniny nie traci przez to zgoła na znaczeniu, jego koncepcya da się zatem przyjąć już w odniesieniu do czasów najdawniejszych. Że już wtedy system ów stanowił podstawę w urządzeniu tej sprawy, wypływa stąd, że z chwilą rozdziału pierwotnej wspólnoty i powstania dalszych »dworów« jako ośrodków nowych, wyodrębnionych gospodarstw, danina wybierana jest z osobna z każdego gospodarstwa jako danina podworowa, mimo nawet utrzymujące się jeszcze nieraz w każdem z wyodrębnionych odgałęzień poczucie wzajemnego krewieństwa.

Podmiotem opodatkowym w narzazie jest tedy w wypadku istniejącej wspólnoty majątkowej odnośne skupienie rodowe; gdzie zaś dokonało się już zindywiduali-

[1] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 314 n. Ostatnio Hirschberg, Stos. osadn. w dobrach klaszt. Tyniec. 21 n. wskazuje na możliwość istnienia znacznej liczby osad jednodworczych we włości tynieckiej w pierwszej ćwierci w. XII.

[2] Por. Balzer, Chronol. najstar. kształtów wsi słowiań. i pol., Kwart. Hist. XXIV (1910) 359, zwł. 374 n.; Niederle, Slov. starož. III, 186 n.; Persowski, Osady na prawie rus., pol. i t. d. 12. 13. 30. 31.

zowanie stosunków majątkowych, każdoczesny posiadacz samoistnego gospodarstwa z osobnem osiedlem (dworem, dymem), prowadzący je bezpośrednio na własny rachunek. W przeważającej olbrzymio ilości wypadków kryteryum to wskazuje na jednostki z grupy ludności wieśniaczej, w taki właśnie bezpośredni sposób pracę gospodarczą spełniającej. Przecież jednak nie wyczerpuje wszystkich wchodzących tu w rachubę możliwości. Istniały prócz tego gospodarstwa, prowadzone bezpośrednio przez jednostki przynależne do innych warstw społecznych: duchowieństwo (lub instytuty kościelne), czy rycerstwo, pośród tego ostatniego zwłaszcza przez panów możniejszych, w wspominanych nieraz w ciągu w. XIII i XIV curiae[1], czy poza tem przez zwykłą szlachtę w mniejszych gospodarstwach folwarcznych poszczególnych wsi; a nadto jeszcze gospodarstwa rycerstwa drobnego, bezkmieciowego, mniejsza o to, czy pełnem, czy połowicznem tylko (jak włodycy) prawem rycerskiem opatrzonego, znowuż pospolicie bezpośrednio prowadzone. Nasuwa się otóż pytanie, jak się tu układały stosunki co do ciężarów prawa książęcego na ogół, przedewszystkiem zaś co do daniny narzazowej; zatem, czy ją w wypadkach takich świadczyły owe jednostki z przedniejszych, uprzywilejowanych warstw społecznych, czy też na odwrót były od niej zwolnione?

O świadczeniu narzazu, czy jakichkolwiek innych danin przez duchowieństwo lub instytuty kościelne z gospodarstw folwarcznych, nie znajdziemy żadnych wiadomości wyraźnych, czy chociażby wskazówek pośrednich, i to nawet w dobie przedimmunitetowej. Skoro mowa o wskazówkach pośrednich, zaznaczyć można, iż przemawiają one raczej za pełną ich wolnością od tych świad-

[1] Por. n. p. już pod r. 1230: prevod nobilium ducant in ordine cum curiis nobilium (przeciwstawione gospodarstwom ludności wieśniaczej), Kochanowski, Cod. dipl. Mazov. I. nr. 278.

czeń. Uwzględnić tu należy stylizacyę dokumentów immunitetowych. Żeby się ograniczyć tylko do przywilejów ogólnych, na rzecz całego Kościoła polskiego czy poszczególnych biskupstw wydawanych, i to jedynie tylko do starszych, z pierwszej jeszcze połowy XIII w., stwierdzić będzie można pod tym względem co następuje: Bardzo wyjątkowo znajdzie się egzemcya, ujęta w formułę do tyla ogólnikową, że możnaby ją poczytać za zwolnienie od danin nie tylko ludności wiejskiej, w dobrach kościelnych osiedlonej, ale zarazem także samych gospodarstw folwarcznych duchowieństwa, jakoby przedtem daninami temi obciążonych; tak w przywileju Laskonogiego dla Kościoła krakowskiego z r. 1228: liberans eam (ecclesiam Dei) ab omnibus gravaminibus et exaccionibus indebitis, maxime ab his: ... naraz i t. d.[1]. Kiedyindziej, znowuż tylko wyjątkowo, wystąpi taka formuła, ale z dodanem już bliższem objaśnieniem, do kogo, wzgl. do czego odnosi się nadane zwolnienie: tu zaś zawsze już mowa tylko o zwolnieniu ludności wieśniaczej w rzeczonych dobrach, bez wskazówki o samoistnych gospodarstwach duchownych. Tak w wielkim przywileju dla Kościoła polskiego z r. 1214/5, po ustępie: sed ville ecclesiarum et incole ipsarum omnimode gaudeant privilegio libertatis, w dalszym zaś ciągu: homines ecclesiarum immunes sint a servitute, quod dicitur ... naraz i t. d.[2]. Podobnież w przywileju Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z r. 1231: perpetuo gaudebit Masoviensis ecclesia ... libertatibus, dalej zaś: ecclesiarum ergo et personarum predictarum homines... non compellantur edificare castra ... naraz de predictis villis non accipientur, preuod ... sive pouoz predicti homines non ducent i t. d.[3]. I znowuż w przywilejach Wstydli-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20.

[2] Ibid. I. nr. 10.

[3] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310; Kod. dypl. Mazow. nr. 8. 9.

wego dla katedry krakowskiej z r. 1254 i 1255: omnes ville ecclesie Cracoviensis sunt libere a solucione... videlicet naraz i t. d., ale w jednym z poprzednich ustępów: omnes autem ascripticii (tychże dóbr)... liberi sunt ab omni solucione et servicio terre[1]. Już stąd wypływa, że mimo ogólnikowe formuły o kościołach czy dobrach kościelnych na ogół, w egzemcyach tych chodzi właściwie tylko o zaznaczenie immunitetu fiskalnego ludności wieśniaczej owych dóbr. Najczęściej też inne przywileje immunitetowe, zgoła już takiej formuły ogólnej nie przytaczając, poprzestają na samem tylko stwierdzeniu, że wolność od danin i posług przysługiwać ma ludności wieśniaczej, różnemi nazwami określanej, w dobrach kościelnych osiedlonej, n. p. w przywilejach Konrada mazowieckiego dla katedry płockiej z r. ok. 1230[2], Odonica dla gnieźnieńskiej i poznańskiej z r. 1234 i 1237[3], Kazimierza kujawskiego dla włocławskiej z r. 1250[4], czy wreszcie Wstydliwego dla krakowskiej (w Beszowie) z r. 1255[5]. Owo, tak wyraźnie występujące zacieśnienie zwolnień do ludności wieśniaczej, w dobrach kościelnych osiedlonej, nie da się oczywiście wytłómaczyć w tym sposobie, jakoby gospodarstwa folwarczne duchowieństwa, mimo udzielony immunitet, miały nadal podlegać ciężarom prawa książęcego: powstałby stąd stosunek zgoła nienaturalny, sprzeczny z tendencyami i kierunkiem całego ruchu immunitetowego. Jeśli przywileje egzemcyjne nie zawierają osobnych postanowień o zwolnieniu ich od rzeczonych ciężarów, to widocznie dla tego, że nie istniała po temu potrzeba; czyli innemi słowy, że używały one tej wolności już przedtem, nawet

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 41. 42.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 301; Kod. dypl. Mazow. dod. nr. 1.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174. 203.

[4] Dokum. Kujaw. i Mazow. 184 nr. 13.

[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 43.

jeszcze przed egzemcyą i nastaniem doby immunitetowej. Sama zaś podstawa i racya owej wolności nie mogą chyba budzić jakichkolwiek wątpień: dochodzi tu do znaczenia podkreślana najsilniej przez Kościół zasada osobistego immunitetu duchowieństwa, przyjęta w Polsce zapewne od początku, a w każdym razie rychlej, aniżeli wywalczony dopiero później immunitet dóbr duchownych z objętemi w nich gospodarstwami ludności wieśniaczej.

Bardziej zawiłą jest sprawa świadczeń z gospodarstw, prowadzonych bezpośrednio przez rycerstwo-szlachtę. Przypomniemy znane szczegóły, że na Mazowszu, gdzie stary system ciężarów prawa książęcego utrzymał się do końca średniowiecza, nawet pełna szlachta herbowa, całe wsie, czy choćby znaczniejsze dobra, z poddaną ludnością wieśniaczą dzierżąca, podlegała osobiście rozmaitym powinnościom, jakie się w systemie owym mieściły. Dopiero wiek XV przynosi jej tu stopniowe w rozmaitych ziemiach zwolnienia. Niedatowany statut Ziemowita IV zarządza co do dzielnicy płockiej, że tamtejsi nobiles seu milites vere procreati ex genealogia nunquam cum littera ducis serata debent equitare, czy też: portare (litteras) et equos sumere, cum consilium enunciabitur[1]. A znowuż w statucie Bolesława V dla ziemi zakroczymskiej z r. 1478 znajdziemy ustęp: ipsos (dignitarios, barones, milites, terrigenas et nobiles) et kmethones absolvimus ... ab omnibus et singulis laboribus ... castrorum nostrorum antiquorum et novorum[2]; stwierdzono tu wyraźnie, że budowa grodów była dotąd powinnością nie tylko ludności kmiecej, ale zarazem i szlachty samej. Gdyby poprzestać na obu tych wiadomościach, możnaby zastrzec przynajmniej, że owe ciężary ograniczały się do samych tylko usług o charakterze publicznym, jak budowa grodów czy roz-

[1] Starod. prawa pol. pomn. I. 274 art. 3.
[2] Bandtkie, Ius Polon. 461.

wożenie wezwań książęcych na zapowiedziane wiece lub inne zgromadzenia dla celów publicznych Ale statut Bolesława IV z r. 1447 zaświadcza, że zakres ich sięgał znacznie dalej. Zachowuje tu książę, w odniesieniu do nobiles et terrigenae całego szeregu powiatów swojej dzielnicy, obowiązek »śladu« (ścigania złoczyńców na wezwanie grodu), poza tem zresztą jeszcze tylko związany ściśle z zawodem rycerskim obowiązek służby wojennej; znosi jednak przy tej sposobności ciążące dotąd na rycerstwie inne powinności wojenne pośledniejszego gatunku, t. j. dowóz paszy dla koni (portacio pabulorum alias pijcza), żywności dla kuchni wojennych (a coquina) i przewóz namiotów, niewiadomo czy na ogół wojskowych, czy tylko książęcych (circa tentoria, a tentoriis), co wszystko razem składa się na znaną powinność przewodu, dla celów wojennych świadczonego; usuwa również obowiązek stawiania innych tymczasowych schronisk (pomieszczeń) w czasie wyprawy (et habitaculorum alias stany laboribus). Stwierdza zaś przy tem wszystkiem wyraźnie, że usługi owe, dotąd świadczone, ubliżały godności stanu rycerskiego (servicia statum eorum deprimencia). Zwalnia prócz tego od wspomnianej już poprzednio litterarum portitura, która, podobnie jak i tamte usługi, da się jeszcze związać ściślej z interesem publicznym. Ale jest ponadto zwolnienie od takiej nawet powinności, jak canum ductura, która, łącząc się widocznie z łowami książęcymi, w związek taki nie da się już wprowadzić; żeby nie mówić o ogólnej jeszcze klauzuli, usuwającej nieoznaczone bliżej communia servicia, z znamienną znowuż charakterystyką: statum eorum deprimencia, vilia et inhonesta [1].

[1] Odnośny ustęp przywileju brzmi: Eos (milites, nobiles, terrigenas totamque miliciam nostram) et eorum posteritates a litterarum portitura, canum ductura aliisque omnibus communibus serviciis statum eorum deprimentibus, vilibus et inhonestis ... absolvimus... serviciis tamen bellicis et expedicionalibus specialiter exceptis ... Ve-

Istnienie jednej grupy tych posług rycerstwa-szlachty, t. z. przewodu rycerskiego (prevod militare lub militale, conductus militaris, conductus more nobilium) da się, na podstawie licznych wzmianek dokumentowych, stwierdzić już także znacznie wcześniej, w XIII i XIV stuleciu, nie tylko na Mazowszu, ale i w innych ziemiach polskich, na Kujawach, w Małopolsce, na Śląsku. Jak wiadomo, był to obowiązek rycerstwa, przewożenia do najbliższej osady, na równi z ludnością wieśniaczą, pewnych rzeczy, wyjątkowo także osób, o ile chodziło bądź to o przedmioty szczególnie cenne, bądź zwłaszcza o pospiech w samym przewodzie, więc, prócz jeńców-kłodników: złota, wina, świeżo ubitej dziczyzny, świeżych ryb, świeżego pieczywa, sieci wilgotnych i t. p.[1]. Da się zwłaszcza wykazać także obowiązek przewodu rycerskiego co do niektórych tych samych przedmiotów, jakie wymienił omówiony poprzednio przywilej mazowiecki z r. 1447; tak co do namiotu książęcego[2], jako też obowiązek przewożenia rzeczy w czasie wypraw wojennych[3].

rum quia ipsi terrigene ... in dictis expedicionibus nobis ... serviciis statum eorum deprimentibus, videlicet portacione pabulorum, ad coquinam et circa tentoria serviebant, eapropter ... ab eisdem serviciis, videlicet portacione pabulorum alias pijcza, a coquina ac tentoriis et habitaculorum alias stany laboribus absolvimus ... W dalszym ciągu w obszernym ustępie określony obowiązek ścigania złoczyńców i dostawiania ich do grodów (ślad), Kod. dypl. Mazow. nr. 194. O znaczeniu użytego tu wyrazu stan jako określnika prowizorycznego schroniska, mieszkania, por. rozdz. VII.

[1] Szczegóły źródłowe por. Smolka, Mieszko Stary 138. 139. 434; Piekosiński, Ludn. wieśn. 57.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 31 z r. 1242: conductum nullum ducant ... excepto solummodo ducis tentorio.

[3] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 396, Kod. dypl. Mazow. nr. 13. z r. 1239: nullum conductum ducent ad ullam expedicionem nec trahantur, preter ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicari fecerit expedicionem ad terre defensionem. Zwolnienie dotyczy ludności wieśniaczej w dobrach biskupstwa płockiego, przy-

Poza przewodem, jakiekolwiek inne posługi, objęte systemem ciężarów prawa książęcego, nie dadzą się, odliczając Mazowsze, wykazać na obszarze innych ziem polskich już nawet w XIII czy XIV w. Czy to tylko wynik niedokładnych wiadomości źródłowych, czy też objaw rychlej i na szerszy rozmiar przeprowadzonego procesu uprzywilejowania rycerstwa, nie tutaj miejsce dociekać. W każdym razie stwierdzić można, że na całej jeszcze przestrzeni czasu XIII—XV w. rycerstwo całej Polski, czy pewnych jej dzielnic, na podobieństwo ludności wieśniaczej, poddane jest, raz w mniejszym, to znowuż w wyższym stopniu, niektórym ciężarom książęcego prawa, od których wyzwala się dopiero stopniowo. Czy, sięgając coraz dalej wstecz, zakres tych powinności nie był jeszcze szerszy, nie można rozstrzygać wobec braku wszelkich wskazówek źródłowych, jakkolwiek możliwość takiego przypuszczenia nie da się wykluczyć z góry.

To przypomnienie szczegółów, dotyczących posług, było potrzebnem dla tego, że rzuca ono zarazem pośrednie światło na kwestyę danin rycerstwa. W założeniu samem daniny starego prawa książęcego ukształciły się na tej samej zasadzie i za współdziałaniem tych samych momentów twórczych, co i ówczesne posługi publiczne. Skoro tedy w całej jeszcze dobie Piastowskiej posługi te utrzymały się w pewnym, częściowo nawet daleko sięgającym zakresie, to nasuwa się myśl, że tak samo ciążyć mógł na rycerstwie obowiązek świadczenia danin, przynajmniej niektórych, z prowadzonych przez nie gospodarstw własnych. Należy otóż przyjrzeć się dokładniej źródłom, czy nie znajdą

czem nie użyto tu wyrażenia conductus militaris; ponieważ jednak ludność ta, podobnie jak około tego czasu poddani wielu innych posiadłości kościelnych, otrzymała jeszcze r. 1230 przywilej, iż świadczyć ma tylko prevod nobilium, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278, Kod. dypl. Mazow. nr. 9, przeto oczywiście wspomnianą tu powinność poczytać należy za conductus militaris.

się w nich jakieś bliższe o tem wiadomości, zwłaszcza zaś, o co tu przedewszystkiem chodzi, jakiekolwiek wskazówki, iż rycerstwo z gospodarstw takich podlegało daninie narzazowej?

Powołujemy małopolski dokument Kazimierza W. z r. 1337, mocą którego nobilis vir Sczw (snać Szczuj) heres de Sukowicz otrzymuje od króla zatwierdzenie dawniejszego (nietransumowanego tu i skądinąd nieznanego) przywileju Leszka Czarnego super eandem villam Sukowicz, nadanego mu przez owego księcia za wierną służbę, oraz późniejszego przywileju konfirmacyjnego Łokietka, znowuż w pełnem brzmieniu nieprzytoczonego. Nadaje ponadto Kazimierz temuż Szczujowi pewne nowe uprawnienia, a mianowicie: excipimus eum ab omnibus exaccionibus, conturbucionibus (sic), collectis, angariis, a bove, ot stanu; excipimus eum ab omnibus palatinis ..., quod nullas debet respondere ac sui posteri legitimi, nisi fuerint nostra littera citati [1]. Nadany jest tedy immunitet fiskalny i sądowy. W ustępie, dotyczącym pierwszego z nich, mieszczą się dwie pozycye szczegółowe: a bove, ot stanu. Wzajemny ich stosunek do siebie objaśnić można w sposób dwojaki. Można przyjąć, że pozycya bos określa przedmiot, świadczony tytułem stanu, że tedy oba pojęcia, odmiennemi nazwami oznaczone, pokrywają się ze sobą, jak się to nieraz w podobnych wypadkach zdarzało w dokumentach owego czasu [2]. Nie sprzeciwiają się również wykładni takiej względy rzeczowe, ile że w istocie wół świadczony był niejednokrotnie tytułem stanu, przygodnego czy nawet stałego [3]. Można jednak przyjąć także, iż obie pozycye dotyczą dwu zgoła odrębnych świadczeń, za czem, jak okaże się zaraz niżej, przemawiają nawet pewne mo-

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 651.
[2] Por. str. 11 n. 231 n.
[3] Bliżej o tem por. w rozdz. VII.

menty analogiczne[1]. W takim razie trzeba będzie stwierdzić, że przywilej z r. 1337 udzielił zwolnienia zarówno od stanu jako też od uczestnictwa w świadczeniu daniny opolnej; o narzazie myśleć tu nie można, gdyż w Małopolsce wół nie wchodzi w zakres tej powinności[2]. Inna rzecz, czy przywilej nie obejmuje także zwolnienia od narzazu; gdyż oprócz omówionych dwu pozycyj szczegółowych mieści on ponadto klauzulę generalną, zwalniającą od innych świadczeń: ab omnibus exaccionibus, contribucionibus, collectis, w szeregu których snadno i zapewne przedewszystkiem mieścić się może narzaz, mający za przedmiot ten sam rodzaj świadczeń w bydle, jakie wchodziły w zakres obu wymienionych tu z osobna danin: opola i stanu.

Cokolwiek sądzić o tych możliwościach, jedna rzecz rzuca się w oczy: że mamy tu do czynienia z zwolnieniem od daniny, conajmniej jednej, t. j. stanu, o ile nie dwu innych jeszcze, opola i narzazu. Przyczem, wbrew temu, co stanowi pospolitą treść przywilejów egzemcyjnych, także na rzecz szlachty wystawianych, że nie sam pan immunitetowy, przedtem już od ciężarów publicznych wolny, jeno osiadła w jego dobrach ludność wieśniacza otrzymuje wolność od ich ponoszenia, próżno szukać tu odpowiednich formuł: absolvimus, liberamus, eximimus homines, incolas i t. p.[3]. Zwolnienie zacieśnione jest ściśle do samego Szczuja

[1] Por. str. 280 i tamże przyp. 1.

[2] Por. str. 225. 234 i niżej w tymże rozdz.

[3] Takie i tym podobne formuły mieszczą się we wszystkich niemal przywilejach egzemcyjnych, wydawanych w tym czasie na rzecz świeckich właścicieli ziemskich (szlachty), o ile poruszają kwestyę immunitetu fiskalnego, por. Kod. dypl. Pol. I. nr. 78. 97, II. 28. 198. 201; Kod. dypl. Małop. I. nr. 94, II. nr. 626; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 364. 443. 460. 485. 503. 536. 545. 546, II. nr. 701. 746. 919. 1188; Kod. dypl. Mazow. nr. 43. 44. 50. 60 i in. Wyjątkowo znajdzie się zwolnienie samego pana immunitetowego, zawsze jednak

(excipimus eum, nullas debet respondere), wzgl. też do jego potomstwa (sui posteri legitimi), znowuż tylko osobiście. Znaczy to więc, że przed uzyskaniem przywileju Szczuj podlegał osobiście wspomnianej daninie czy daninom. Przywilej zaś mieni go wyraźnie: nobilis vir. Rozumiemy, że chodzi tu o szlachectwo pełne, herbowe, nie o kondycyę włodyczą; gdyż określnik: nobilis, jakkolwiek w czasie tym często używany na przemian z wyrazem miles, o ile chodziło o szlachtę w znaczeniu właściwem, nie

tylko dla pewnych przyczyn szczególnych, które zasady ogólnej nie wzruszają. Tak dokument Włodzisława i Bolesława dobrzyńsko-łęczyckich z r. 1347 na rzecz Racława z Żórawina i jego trzech braci: excipimus eos ab omnibus ... serviciis, nisi quando tota terra ad expedicionem nostram transibit; zarządzenie to zostało jednak wydane ze względu na to, że owym braciom zarzucono nieszlachectwo, które książęta tutaj im przyznają, a w ślad za tem też i główne uprawnienie, z pojęciem iuris militaris związane, z osobna tu podkreślają, Dokum. Kujaw. i Mazow. 315 nr. 30. R. 1316 Łokietek nadaje Marcinowi civi Gnesnensi allodium nostrum ... Lednica; ... damus eciam eidem Martino ... libertatem ab omnibus exaccionibus ... dictumque allodium iure militali possidebit, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 984; osobiste zwolnienie potrzebne tu było ze względu na to, że chodziło o jednostkę, dotąd mieszczańskiej kondycyi, która teraz dopiero nabyła posiadłość na prawie rycerskiem. Pewno też o ludzi niższej (nieszlacheckiej) kondycyi chodzi w następującym wypadku: R. 1252 Kazimierz kujawski nadaje wieś Łęczno trzem braciom Łazarzowi, Bartłomiejowi i Wincentemu (sam ten zespół imion zdaje się wskazywać na pochodzenie nieszlacheckie) z zastrzeżeniem, ut a custodia ... strosa ... sint penitus liberi ac immunes, Kod. dypl. Pol. $II_1$ nr. 52. W jednym tylko wypadku da się wykazać zwolnienie osobiste, udzielone niewątpliwie szlachcicowi, w przywileju Bolesława II mazowieckiego z r. 1283, nadanym comiti Ratiborio subvenatori Lanciciensi ... absolventes ipsum ab omni solucione et exaccione, ut sunt: moneta, naras, pouoz i t. d., Dokum. Kujaw. i Mazow. 298 nr. 14. Można tę rzecz objaśnić niezwykle sumaryczną redakcyą przywileju i wynikającą stąd niedokładnością stylizacyi, która wymieniła tu obdarowanego, zamiast ludności jego wsi, jako podmiot zwolniony. Do przywileju Szczuja, z formułami pełnemi i rozwiniętemi, analogii tej zastosować nie można. Zob. zresztą str. 291 przyp. 1.

był w tytulaturze stosowany do włodyków, którzy występują stale z określeniem: miles, czasem nawet z dodatkiem: simplex, medius, inferior miles[1]; o ile, bardzo zresztą tylko wyjątkowo, włodyce dostanie się nazwa nobilis, to już zawsze z koniecznym w tym czasie dodatkiem: inferior, simplex, medius, minor[2]. Wypływa z tych wszystkich przesłanek, że jednostka, licząca się do szlachty w pełnem tego słowa znaczeniu, podlegała w wypadku niniejszym aż do r. 1337 obowiązkowi świadczenia danin, na pewno stanu, przypuszczalnie daniny opolnej, a możliwie także narzazu.

W rozpatrywanym przywileju Szczuj występuje jako jedyny właściciel wymienionej tamże posiadłości (heres de Sukowicz). Uwzględniając normalny układ stosunków gospodarczo-majątkowych ówczesnych osad wiejskich, możnaby przyjąć, że posiadłość ta obejmowała pewną ilość gospodarstw chłopskich, w jakiejkolwiek zresztą, chociażby mniejszej ilości, z których każde świadczyło zwykłe posługi i daniny prawa książęcego; obok nich jednakże należałoby stwierdzić jeszcze także istnienie jakiegoś, chociażby mniejszego gospodarstwa folwarcznego samego Szczuja, gdyż tylko na tej zasadzie dałby się objaśnić ciążący na nim osobiście obowiązek świadczenia danin. Znalazłoby się w tem świadectwo, że w czasie tym, mimo nawet dobiegający do końca proces rozwojowy iuris militaris, szlachta,

[1] Por. Hube, Ustawod. Kazim. W. 108 n. 183 n.; Tenże, Sądy, ich praktyka 21 n.; Potkański, Zagrod. szlachta i rycer. włod., RAU. WHF. S. I, XXIII. 179 n. 185 n.; Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. XXII. (1908) 565.

[2] Hube, Ustawod. Kazim. W. 109; Tenże, Sądy, ich praktyka 32. 33; Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. XXII (1908) 565. Dopiero ok. połowy w. XV, w czasie dobiegającego już do końca procesu zanikania warstwy włodyczej, wsiąkającej częściowo w stan szlachecki, zjawi się czasem, ale i tutaj bardzo wyjątkowo, określnik nobilis bez dodatku na oznaczenie włodyki; por. dwie wzmianki przytoczone Ibid. 565. 566.

posiadająca własność całych wsi z ludnością poddańczą, podlega osobiście rzeczonemu obowiązkowi z gospodarstw, samoistnie przez siebie prowadzonych.

Taka konstrukcya stosunku prawnego nastręczy jednak pewne wątpliwości z innego względu. Stwarza je sama historya miejscowości, o której mowa w przywileju z r. 1337. Nosi ona tu nazwę: Sukowicz, której nie można poczytać za równoznaczną z Sukowicami; nie znaleść bowiem dziś, czy dawniej, wsi tak nazwanej na obszarze całej Małopolski[1]. Pozostają chyba Żukowice, nazwa miejscowości, która w obrębie Polski Piastowskiej da się wykazać w dwu tylko wypadkach, oba razy w Małopolsce, w ziemi sandomierskiej: raz w powiecie wiślickim w parafii Korczyn, drugi raz w powiecie pilznieńskim w parafii Lisia Góra[2]. Co do pierwszej nie zachodziłyby żadne trudności, żeby ją poczytać za tę właśnie majętność, która w r. 1337 należała do Szczuja. Pod koniec w. XIV jest ona w posiadaniu kilku osób, które mogłyby czy to pochodzić od niego, czy też od jakiegoś późniejszego nabywcy; r. 1389 mieniają one pewną jej część z biskupem krakowskim[3], w którego posiadaniu znajdziemy ją poświadczoną później w w. XV i XVI. O ile związać ją ze Szczujem, przypuszczenie powyższe, że była to wieś zasiedlona także przez ludność

[1] Słown. Geogr. XI. 560 na całej przestrzeni rdzennej Polski wymienia jedną tylko wieś o nazwie Sukowice, w pow. kozielskim na Śląsku. Por. też Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 16. 17 Sukowic. Zresztą ani Długosz, Lib. benef., ani rejestry poborowe u Pawińskiego, Pol. XVI w. nie wspominają nigdzie o Sukowicach.

[2] Słown. Geogr. XIV. 846. Wymieniona tu trzecia osada tej nazwy w par. radomskiej nazywa się właściwie Żakowice, i nie występuje nigdzie pod nazwą Żukowic w źródłach dawniejszych O obu Żukowicach w w. XV i XVI por. Długosz, Lib. benef. II. 440 (wiśl.); Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 215 (wiśl.) 261 (pilzn.) XV. 488 (wiśl.) 554 (pilzn.).

[3] Kod. dypl. kat. krak. II. nr. 362.

wieśniaczą, a w ślad za tem i dalsze, oparte na niem wnioski poprzednie, dałyby się utrzymać; w obu tych ostatnich stuleciach można tu w istocie wykazać pewną ilość kmieci i łanów kmiecych[1]. Ale jeszcze wtedy jest ich bardzo niewiele. Długosz wymienia tu tylko: duo lanei cum medio[2], a jest rzeczą znamienną, że przy samej nawet zamianie z r. 1389 dawniejsi właściciele za ustąpioną biskupowi część Żukowic otrzymali tylko jeden młyn koło Skotnik. Znowuż zaś rejestr poborowy z r. 1579 wykazuje, łącznie w obu ówczesnych częściach Żukowic, zarówno biskupiej, jako też należącej podówczas do tenuty kasztelana krakowskiego: wszystkiego 3 łany z osiadłymi na nich 6 kmieciami, ponadto 2 zagrodników, 2 rybaków i 6 »ubogich«[3]. Obszar Żukowic w XV i XVI w. jest tedy bardzo jeszcze niewielki, a także ilość siedzących tu kmieci na ogół nieznaczna, mimo dającą się stwierdzić tendencyę rośnięcia (w XV w. $2^1/_2$ łana, w XVI w. 3 łany); cofając się wstecz, do pierwszej połowy w. XIV, kiedy posiadłość ta należeć mogła do Szczuja, dałaby się przyjąć możliwość, że obejmowała ona w tym czasie obszar niewielki, może nawet bez ludności wieśniaczej, na którym Szczuj pracą własną, czy także rodziny i jakiejś czeladzi prowadził gospodarstwo[4]. W wypadku tym należałoby go zaliczyć do rzędu szlachty bezkmieciowej, czyli t. z. zagrodowej, i z tym właśnie typem gospodarstwa związać ciążący na nim obowiązek danin, o jakich wspomina przywilej z r. 1337.

[1] Długosz, Lib. benef. II. 440; Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 215, XV. 488.

[2] Długosz, Lib. benef. II. 440.

[3] Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 215.

[4] Wyraźne wzmianki o tego rodzaju drobnych gospodarstwach ludności rycerskiej, bez kmieci, w w. XIII, spotykamy w Księdze Jędrzychowskiej, n. p. Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 15. 16; por. Tymieniecki, Z dziejów rozw. wiel. własn. na Śląsku w XIII w. 37.

Przyjmują wszelako badacze naukowi, którzy zajęli się bliżej owym przywilejem, bez jakiegokolwiek zresztą osobnego uzasadnienia, że chodzi tu o inne Żukowice, leżące, jak wspomnieliśmy, w powiecie pilznieńskim [1]. Tu jednak wysuwają się trudności innego rodzaju. Przywilejem z r. 1354 Kazimierz W. trzem synom niejakiego Witka dedimus locare silvam nostram XL mansos in se continentem ... iure Theutonico Maydeburgensi, nomen ville Żukowicze imponendo [2]. Że chodzi tu o Żukowice pilznieńskie, wskazuje najwyraźniej przydane w dokumencie określenie: in territorio Tharnoviensi. Skoro tedy owe Żukowice jeszcze r. 1354 były niezasiedlonym lasem we własności królewskiej, jakże wyjaśnić, że na 17 lat przedtem (1337), a raczej jeszcze conajmniej od czasów Leszka Czarnego, były osadą zaludnioną; zwłaszcza gdybyśmy przyjęli, że siedział w niej nie tylko Szczuj z rodziną, ale zarazem podwładna mu ludność wieśniacza? Mimo zdarzające się wypadki wyludniania osad wiejskich, za krótki to przeciąg czasu (1337—1354), żeby taki zupełny zanik ludniejszej wsi przyjąć tu bez zastrzeżeń. Sama zresztą nawet lokacya z r. 1354 nie odniosła jeszcze pożądanego skutku; znowuż bowiem r. 1368 Kazimierz wydaje nowy przywilej zasadźczy na rzecz nowego sołtysa, wprowadzający prawo niemieckie in villa nostra Zuchowice [3]. Mimo wszystko, przypuszczenie, iż Szczuj posiadał Żukowice pilznieńskie, może być zasadnem. Trzeba będzie tylko przyjąć znowuż, że ta jego villa obejmowała skromny, niewielki obszar ziemi, bez żadnej może ludności wieśniaczej; i że po rychłej jego, może bezpotomnej śmierci, albo rychłem wymarciu lub przeniesieniu się potomstwa

[1] Tak Piekosiński w Kod. dypl. Małop. III. nr. 651 w objaśnieniach do przywileju z r. 1337; podobnież Słown. Geogr. XIV. 846.

[2] Kod. dypl. Małop. III. nr. 708.

[3] Ibid. III. nr. 811. W XVI w. wieś ta jest już w posiadaniu rodu Tarnowskich (1536), a później (1581) przechodzi w ręce Ostrogskich, Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 261, XV. 554.

na inne miejsce[1], drobna ta, innej ludności pozbawiona miejscowość, opustoszała i do króla wróciła, tak że r. 1354 Kazimierz mógł ją, łącznie z sąsiednim obszarem, jako leśne pustkowie nadać komu innemu do osadzenia na prawie niemieckiem, odnawiając tylko związaną z częścią tego obszaru dawniejszą nazwę Żukowice. Wyraźny ślad odmiennych zrazu kolei obu części tego obszaru utrzymał się może po nasze jeszcze czasy w dochowanem po dziś dzień rozróżnieniu dwu połaci tej wsi, występujących pod nazwą Stare i Nowe Żukowice[2]. Jest nawet poważna wskazówka, za powyższem domniemaniem przemawiająca. Przywilej z r. 1337 mieści w sobie wyłącznie immunitet osobisty dla samego Szczuja, względnie także jego potomstwa. Niedostaje jakiejkolwiek wzmianki o immunitecie ludności wieśniaczej, w Żukowicach osiadłej. Właśnie zaś egzemcye tej ludności stanowią najpospolitszy, prawie że bez wyjątku występujący składnik wszelakich przywilejów immunitetowych owego czasu. Gdyby tu w istocie siedziała ludność kmieca, znalazłoby się chyba także zwolnienie dla niej, skoro go udzielono samemu Szczujowi, zwłaszcza że zwolnienie takie wychodziło właśnie na korzyść pana, przenosząc nań prawo pobierania świadczeń, przez ludność tę uiszczanych przedtem na rzecz księcia[3]. Skoro więc nie ma wzmianki o zwolnieniu kmieci, to blizkim jest domysł,

[1] Przywilej z r. 1337 stwierdza, że Szczuj uzyskał Żukowice z nadania Leszka Czarnego, zatem conajpóźniej r. 1288; w chwili ponownego uprzywilejowania przez Kazimierza W. dzierżył je zatem conajmniej już przez lat ok. 50; przyjmując zaś, że w czasie nadania »ob fidele servicum«, liczył choćby tylko 20 lat życia, trzeba go będzie w r. 1337 poczytać za starca conajmniej 70-letniego, i datę zgonu jego odnieść do najbliższych potem czasów. Dokument Kazimierza W. wspomina wprawdzie także o posteri legitimi Szczuja, co może odpowiadać rzeczywistości; może to jednak być także zwykła formuła kancelaryjna bez podkładu rzeczowego.

[2] Słown. Geogr. XIV. 846.

[3] Por. niżej str. 295 n.

że ich tu w owym czasie nie było. A w takim razie majętność tę trzeba będzie znowuż zaliczyć do typu gospodarstw szlachty zagrodowej.

Materyał źródłowy, jakim rozporządzamy, nie pozwala rozwiązać wszystkich tych zagadnień w sposób stanowczy. O ile wszelako z jednej strony nie da się wykluczyć bezwzględnie przypuszczenie, że chodziło w tym wypadku o daninę szlachecką z gospodarstwa folwarcznego wsi, zasiedlonej także przez kmieci, o tyle szereg innych wskazówek pośrednich przechyla szalę raczej ku domniemaniu, że mowa tu o świadczeniach z gospodarstwa szlachcica zagrodowego, i to niezależnie od tego, w jakiej z obu możliwych stron umiejscowimy Żukowice Szczujowe. W takiem ujęciu rzecz ta znajdzie wyraźne odpowiedniki w późniejszych także urządzeniach skarbowych polskich. Już w uniwersałach poborowych XV stulecia, jak r. 1458 i 1472, mieszczą się postanowienia, że: terrigene agros colentes et kmethones non habentes, albo też terrigene non habentes kmethones censuales, podlegają poborowi[1]. Odliczając niektóre wyjątki, gdzie sprawa ta pominięta jest milczeniem, powtarza się ów przepis w przeważnej części późniejszych uniwersałów poborowych na całej przestrzeni w. XVI i w początkach w. XVII aż do ostatniego sejmowego uniwersału z r. 1629. Wszędzie tu mieści się postanowienie, iż pobory świadczyć mają, na równi z kmieciami: terrigene, qui carent kmethonibus, sed solummodo colunt agros propriis aratris (1507), nobiles pauperes, colonos et census non habentes (1552), »szlachta uboga, kmieci ani czynszów niemający« (1564), »szlachta (szlachcicy), którzy swymi pługami (pługami swoimi) orzą« (1611, 1628, 1629) i t. p.[2]. Wszędzie

[1] Bandtkie, Ius Pol. 305. 311. Por. też Potkański, Zagrod. szlachta i rycer. włodycze, RAU. WHF. S. I, XXIII. 260.

[2] Balzer, Corp. iur. Pol. III. nr. 8; Vol. leg. II. 601. 663, III. 49. 587. 625 i w. in. Podane tu niektóre tylko cytaty; można też było pominąć późniejsze (po roku 1629) wiadomości laudów sejmikowych,

tu chodzi wprawdzie o rodzaj podatku o charakterze odmiennym od dawniejszych świadczeń prawa książęcego; ale sama zasada, iż szlachta bezkmieciowa, mimo swoją przynależność stanową, podlega ciężarowi podatkowemu, nie może odbiegać od zasady dawniejszej, za Piastów jeszcze urobionej. Przypuszczenie przeciwne, że za Piastów przysługiwała jej wolność od danin książęcych, a później dopiero ustalił się obowiązek świadczenia poborów, nie dałoby się utrzymać zgoła, jako sprzeczne z całym kierunkiem rozwojowym uprawnień stanu szlacheckiego.

Znajdzie się wreszcie, poza wątpliwym co do wykładni przywilejem Szczuja, inny jeszcze dokument z doby istnienia ciężarów prawa książęcego, który sprawę tę oświetli w sposób jaskrawy. Jest to akt Kazimierza W. z 13 lipca 1370 r., stwierdzający, iż wieś swoją Królewice w ziemi sandomierskiej oddał nobilibus viris Dionisio et Leonardo fratribus, necnon Andree, Sulconi, Wlostoni, Henrico et Virzchoslao filiis Cristini bone recordacionis, heredibus de Modari, w zamian za tę właśnie ich posiadłość (Niedary); przy której to sposobności, jako właścicielom nowo nabytych Królewic, udziela im jeszcze pewnych przywilejów: eximimus ... dictos nobiles ... eorumque legitimos successores ab omnibus iudiciis ... sed tantum coram nobis .. non aliter nisi iure militari ipsorum respondere sint astricti. Liberamus eciam eosdem nobiles aut eorum quoslibet successores legittimos a bove, ove et stan perpetuis temporibus duraturum [1]. Równocześnie z tym aktem, pod tą samą datą 13 lipca 1370 r., wydaje Kazimierz inny przywilej na rzecz tych samych siedmiu wymienionych poprzednio osób, łącznie z trzema jeszcze innemi, przedtem niewspomnianemi, t. j.

odkąd prawo wydawania szczegółowych przepisów o podatkach przeszło na sejmiki.

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 836.

Janem i jego synowcami Mikołajem i Cztanem, określając znowuż wszystkich razem jako nobiles et fideles nostri, i przenosi tutaj oddaną im tytułem zamiany wieś Królewice na prawo niemieckie, zwalniając sołtysa i ludność wsi (scultetum et incolas predicte hereditatis) od podległości sądom polskim, przyczem zastrzega jeszcze: eximimus eciam ... villanos et incolas universos vilie supradicte a bove, ove et stan, ac aliis oneribus, quocunque nomine exprimantur [1].

Podani tu uczestnicy aktu zamiany, to zatem wszystko szlachta w pełnem tego słowa znaczeniu; oba przywileje, pierwszy nawet kilkakrotnie, mienią ich nobiles viri; jest nawet wyraźne zastrzeżenie, że w sprawach sądowych odpowiadać mają iure militari ipsorum, zatem prawem rycerskiem, które przysługiwało im już przedtem. O jednym z późniejszych właścicieli Królewic, Janie Królewskim, który przypuszczalnie jest potomkiem któregokolwiek z nich, zachowała się u Długosza wiadomość, że był nobilis de domo Strepanum [2]. R. 1370 jest tych właścicieli dziesięciu, snać krewniaków w dwu nieco co do stopni pokrewieństwa zróżnicowanych grupach. Zapytać można: jak ułożyły się co do nich stosunki gospodarcze w czasie, kiedy przed zamianą posiadali jeszcze Niedary? Stwierdzić otóż trzeba, że nawet wtedy wieś ta nie należała do nich w całości. Część Niedar posiada już r. 1358 klasztor brzeski

[1] Kod. dypl. Małop. III. nr. 837.

[2] Długosz, Lib. benef. I. 222. Chodzi tu o Królewice (Królowice) w powiecie wiślickim, par. Bejsce, jak trafnie umiejscawia Piekosiński w przypisku do powołanych dokumentów, por. Słown. Geogr. IV. 691. Inne Królewice, również w ziemi sandomierskiej, w samym powiecie sandomierskim, par. Wiązownica, później par. Szulisławice, nie wchodzą tu w rachubę; wieś ta należała zdawna do konwentu zakonnic św. Andrzeja w Krakowie, por. Długosz, Lib. benef. III. 318, Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 168, Słown. Geogr. IV. 683.

i odstępuje ją r. 1360 Kazimierzowi w zamian za inną posiadłość[1]; przeprowadzona r. 1370 zamiana reszty tej wsi była zatem tylko zakończeniem procesu jej kommasacyi przez króla[2]. Co do czasów późniejszych, kiedy wieś ta była już w posiadaniu króla, wiadomości o Niedarach, o ile chodzi o wiek XV, są mniej dokładne. Długosz stwierdza ogólnikowo, że są tam lanei kmethonales, nadto unum predium regium[3]. W r. 1581 wieś ta jest już w posiadaniu prywatnem; poza możliwem, nieokreślonem bliżej co do rozmiaru gospodarstwem folwarcznem właścicielki, które może odpowiadać dawniejszemu predium regium, a które, według przeciętnej dla XVI w., liczyć można na 6·37 łanów, jako też poza gospodarstwem sołtysa, które znowuż, według tej samej przeciętnej, wyniesie 2·72 łany[4], znajduje się tu w owym czasie łanów kmiecych 6, ponadto drobne ucząstki roli, należące do 4 zagrodników, razem chyba nie więcej jak ok. 1 łan obejmujące; wreszcie występuje tu jeszcze tylko 5 komorników bezrolnych[5]. Razem tedy cały obszar uprawnej roli tej wsi wynosiłby pod koniec w. XVI ok. 16 łanów. O ile nawet przyjąć, że tyleż roli obejmowały Niedary już także w r. 1370, a zarazem strącić pewną ilość łanów na część, nabytą przedtem przez króla od klasztoru brzeskiego, chociażby tylko $^1/_3$, pozostanie ok. 10—11

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 251; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 220.

[2] Pod tym kątem patrzenia da się zapewne wytłómaczyć przyczyna, dla której pierwszy z podanych przywilejów wymienia tylko siedm osób, drugi zaś ponadto jeszcze trzy inne. Owe trzy osoby mogły około tego czasu, czy nawet równocześnie z tamtemi siedmiu, ale na podstawie osobnego, dziś zatraconego aktu, ustąpić królowi swoje części Niedar w zamian za część Królewic, które w pozostałej części dostały się tamtym siedmiu.

[3] Długosz, Lib. benef. II. 157.

[4] Obie przeciętne według Inglota, Stos. społecz.-gosp. w dobr. bisk. włocl. 28. 29.

[5] Pawiński, Pol. XVI w. XIV. 58.

łanów do rozdzielenia pomiędzy owych 10 uczestników aktu z r. 1370. Na każdego z nich przypada zatem przeciętnie po jednym łanie; a gdyby nawet przypuścić, że pięciu synów Krystyna i dwaj synowcy Jana siedzieli w każdej z tych grup na osobnem jednem gospodarstwie, trzeba ich będzie razem liczyć 5, t. z. przeciętnie wyznaczyć na każde gospodarstwo po 2 łany. O ile zaś, co możliwa i prawdopodobna, stan rzeczy co do ziemi ornej w r. 1581 poczytamy za wynik postępowego procesu rozwojowego, dokonanego w ciągu dwu stuleci, i obniżymy w jakikolwiek sposób obszar jej w r. 1370, trzeba będzie liczyć na każdego z właścicieli przeciętnie mniej niż po jednym, wzgl. mniej aniżeli po dwa łany. Wszelako nawet przy najdalej posuniętych ustępstwach, zatem przy stosunkowej ok. 2 łanów, jasną jest rzeczą, że mogły to być tylko gospodarstwa, uprawiane bezpośrednio przez samych właścicieli, i że nie było tutaj miejsca na osobne jeszcze gospodarstwa kmiece. Jednem słowem, właściciele Niedar, to znowuż, i chyba bez wątpienia szlachta zagrodowa bez kmieci, a sam charakter owej osady zasadniczo zgodny z typem ówczesnych osad szlachty zagrodowej, z kilku lub kilkunastu uczestnikami, nieposiadającymi ludności kmiecej[1]. Częściowe zasiedlenie Niedar przez kmieci, jakie spotykamy w w. XV i XVI, poczytać trzeba za wynik późniejszego rozwoju tej osady, kiedy przeszła już w posiadanie króla, a następnie panów prywatnych.

Co do Królewic, nie można wątpić, że jako dawniejsza wieś królewska, już w chwili przejścia w posiadanie nowych nabywców zasiedlone były ludnością wieśniaczą. Nadany równocześnie przywilej zasadźczy na prawo niemieckie otwierał widoki dalszego przypływu osadników. Jakoż w istocie, w XV i XVI w. spotykamy tu znaczniej-

[1] Por. Potkański, Zagrod. szlach. i rycer. włodycze, RAU. WHF. S. I, XXIII. 195 n.

szą ilość ludności kmiecej i łanów kmiecych[1]. Kwestya zwolnienia ludności wieśniaczej wysuwała się tu od razu do załatwienia w przywileju immunitetowym; to też, jak widzieliśmy, król w dokumencie zasadźczym z r. 1370, zgodnie zresztą z ustalonym już w tym czasie zwyczajem powszechnym, wyraźnie jako osoby obdarzone immunitetem wymienia: scultetum et incolas predicte hereditatis, a w dalszym ciągu: villanos et incolas ville supradicte. Na takiem zwolnieniu kmieci poprzestawano prawie bez wyjątku w przywilejach immunitetowych. Aliści w wypadku niniejszym dodana została inna jeszcze egzemcya. W spisanym równocześnie akcie zamiany obu wsi, król, jak widzieliśmy, nadaje ponadto immunitet sądowy i fiskalny wymienionym tamże siedmiu uczestnikom transakcyi, i to jako osobiste ich uprawnienie: eximimus ... dictos nobiles (od sądów) i liberamus ... eosdem nobiles (od świadczeń); przyczem to zwolnienie swoje podkreśla jako osobny (insuper) akt łaski królewskiej: Co znaczy: że jako dawniejsi właściciele Niedar, t. j. jako szlachta zagrodowa, wolności takich nie używali, i że mają im one przysługiwać dopiero odtąd, t. j. od chwili nabycia Królewic, z siedzącą tam już dawniej i nowo napływającą ludnością wieśniaczą.

Zakres nowo udzielonych zwolnień określony jest całkiem dokładnie, mianowicie także rozmiar bliżej nas tu

[1] Według Długosza, Lib. benef. I. 222 jest w tej wsi, rozdzielonej podówczas pomiędzy dwu właścicieli, prócz 2 folwarków pańskich, 11 łanów kmiecych oraz 4 ogrodników z rolami i jedna karczma z rolą; rozmiar gospodarstwa sołtysiego niepodany. Rejestr poborowy z r. 1581, Pawiński, Pol. XVI w., XIV. 215 podaje wymiary ziemi ornej mniejsze, zapewne skutkiem wsiąknięcia pewnej ilości ról kmiecych w gospodarstwa folwarczne panów, których znowuż jest dwu; razem znajdzie się tu jeszcze 9 kmieci, siedzących na 5 łanach (poza tem pół łana pustego), nadto 6 ogrodników z rolami, żeby nie liczyć dwu chałupników bezrolnych i 3 »ubogich«.

zajmującego immunitetu fiskalnego. Nabywcy otrzymują egzemcyę: a bove, ove et stan. Dwie pierwsze pozycye, wymieniające sztuki bydła, nie dadzą się pojąć jako bliższe objaśnienie trzeciej, t. j. stanu, mimo zresztą, że tytułem stanu przygodnego mogły też być świadczone woły i owce; jest tu bowiem stan, jako pojęcie osobne, wyraźnie od nich wyodrębniony za pomocą spójnika et. Pozycye: bos i ovis rozumiane są zatem jako świadczenia odmienne od stanu[1]. Bos, ze względu na małopolskie pochodzenie przywileju, wskazywać może tylko na daninę opolną. Znowuż jednak danina opolna nie obejmie świadczenia owcy, która nigdzie w Polsce w zakres jej nie wchodziła. Skoro zaś w wypadku niniejszym nie można owcy zaliczyć także do stanu, przeto nie pozostaje nic innego, jak tylko poczytać ją za świadczenie narzazowe, które dość pospolicie, a zwłaszcza w Małopolsce, miało za przedmiot owcę[2]. Wynika stąd, że uczestnicy zamiany z r. 1370, w czasie, kiedy posiadali Niedary jako szlachta zagrodowa bez kmieci, podlegali daninom: stanu przygodnego, opolnej i narzazowej.

Spostrzeżenie to zestawić należy z wynikiem, jaki przyniósł rozbiór dokumentu z r. 1337. Okazało się, że także wymieniony tam Szczuj, należący przypuszczalnie do tej samej grupy szlachty zagrodowej, obowiązany był, przed uzyskaniem immunitetu, do świadczenia stanu przygodnego i uczestnictwa w daninie opolnej; niedostawało jedynie w dokumencie wyraźnej wzmianki o uiszczaniu owcy (narzazu), którą jednakże zastąpić mogła przydana tamże ogólna klauzula o zwolnieniu od innych świadczeń[3].

[1] Stąd przy wykładni analogicznego ustępu w przywileju Szczuja z r. 1337 przyszło nam oświadczyć się za wyodrębnieniem zestawionych tamże pozycyj: bos i stan, mimo że w wypadku tym nie było połączenia spójnikowego et; por. str. 266. 267.

[2] Por. str. 237. 242.

[3] Por. str. 267.

W związku z wskazówką dokumentu z r. 1370 należy z tem większem prawdopodobieństwem wstawić w jej miejsce daninę narzazową. Nasunąć się tylko może pytanie dalsze, czy w ramach owej klauzuli ogólnej nie należy dorozumieć się jeszcze jakichś innych świadczeń, n. p. daniny w zbożu i t. p.? Tu znowuż zasługuje na uwagę inna rzecz znamienna. Oba przywileje z r. 1370, zarówno dla uczestników zamiany, jako też dla ich ludności kmiecej w Królewicach, określają szczegółową treść immunitetu fiskalnego w sposób dosłownie zgodny. W obu powtarza się ten sam, przytoczony co dopiero ustęp: a bove, ove et stan. Ale w przywileju zasadźczym na prawo niemieckie (dla kmieci) przydana jest jeszcze klauzula ogólna: ac aliis oneribus, quocunque nomine exprimantur. I całkiem słusznie, gdyż ludność wieśniacza podlegała w zasadzie wszystkim ciężarom prawa książęcego; jeżeli tedy miała być od nich wolną, przywilej nie mógł poprzestać na wymienieniu niektórych tylko, jeno, przytoczywszy pewien ich szereg, musiał dodać jeszcze tego rodzaju ogólne zastrzeżenie egzemcyjne. Natomiast przywilej samych uczestników zamiany, mimo że w kancelaryi królewskiej redagowany równocześnie z tamtym, i mimo dosłowne powtórzenie ustępu szczegółowego, nie zawiera już wspomnianej klauzuli ogólnej. W warunkach, w jakich powstawały oba akty, rozbieżność ta nie może być rzeczą przypadku; należy ją poczytać jako świadome, celowe przeciwstawienie. Klauzuli owej nie umieszczono tu widocznie dla tego, że nie było potrzeby zwalniać nabywców od jakichkolwiek innych danin. Czyli innemi słowy: nawet przed zamianą z r. 1370, prócz trzech wskazanych, nie ciężyły na nich jakiekolwiek inne daniny; gdyby nie tylko tym, ale i innym jeszcze podlegali świadczeniom, byłoby się musiało znaleść osobne od nich uwolnienie, skoro równocześnie sama nawet tamtejsza ludność wieśniacza uzyskała zupełny immunitet fiskalny. Ogólnie rzecz określając, można

tedy stwierdzić, że jeszcze pod koniec doby Piastowskiej szlachta zagrodowa podlega wprawdzie pewnym daninom, w wyłącznem jednak zacieśnieniu do trzech: stanu przygodnego i narzazu, oraz uczestnictwa w daninie opolnej, z wyłączeniem wszystkich innych[1]. A i co do narzazu, o ile przywilej z r. 1370 wyłożyć ściśle, trzeba będzie stwierdzić, że wbrew pospolitemu w Małopolsce typowi: krowa-owca[2], danina ta, w odniesieniu do szlachty zagrodowej obejmuje częściowe tylko świadczenie samej owcy. W tem zacieśnieniu do trzech tylko danin, stanowisko szlachty zagrodowej wyróżnia się pod pewnym względem jako uprzywilejowane w porównaniu z ludnością wieśniaczą, która, o ile niedostaje przywileju immunitetowego, podlega wszelakim na ogół daninom prawa książęcego.

Wspomniane zacieśnienie powinności szlachty bezkmieciowej zasługuje zresztą na uwagę szczególną z innego jeszcze względu. W szeregu wymienionych trzech danin, jedna, t. j. stan przygodny, polega przedewszystkiem na świadczeniach w bydle, jako głównym środku wyżywienia księcia, jego urzędników czy służby w czasie rozjazdów po kraju; cokolwiek innego jeszcze zaliczyć do stanu: pieczywo, ogrodowizny, miód, sól i t. p., przedstawia wobec świadczeń w bydle podrzędne tylko, dodatkowe znaczenie. A zaś opole i narzaz są daninami wyłącznie bydlęcemi. Wszystkie trzy, razem wzięte[3], wyczerpują zakres wszelakich świadczeń w bydle, jakie znał system ciężarów prawa książęcego. Jest otóż rzeczą znamienną, że

[1] Upada wobec tego mniemanie Potkańskiego, Zagrod. szlach. i rycer. włodycze, RAU. WHF. S. I, XXIII. 190, który twierdzi, że szlachta zagrodowa, conajwyżej z wyjątkiem Mazowsza, posiadała już wówczas pełną wolność od danin i prestacyj publicznych.

[2] Por. str. 237. 242.

[3] O różnicach, jakie między niemi zachodzą, por. rozdz. VII.

właśnie te trzy daniny, i tylko one zespoliły się z warstwą szlachty zagrodowej, gospodarczo wprawdzie na niższym stojącą szczeblu, ale społecznie należącą do najprzedniejszej grupy ówczesnej ludności świeckiej. Wobec rosnącego w kolei lat znaczenia rycerstwa, nie można przypuścić, żeby to obciążenie szlachty zagrodowej rzeczonemi daninami było zjawiskiem wtórnem, narzuconem jej kiedyś później dopiero świadczeniem; przyjąć raczej trzeba, że sięga ono w czasy odległe, jako istniejący od początku ciężar tych elementów, z których w dalszym rozwoju wytworzyła się szlachta. I otóż w szeregu tych obciążeń spotykamy właśnie dwie daniny, narzaz i stan przygodny, które dla innych przyczyn przyszło nam uznać za daniny najstarsze[1]; a poza niemi jeszcze tylko daninę opolną, urobioną snać później od tamtych, ale w każdym razie w zamierzchłej jeszcze przeszłości, może w pierwszych czasach kształtowania się silniejszej organizacyi państwowej polskiej[2], i to znowuż daninę bydlęcą. Ten związek obu rzeczy nie zdaje się być przypadkowym; wolno w nim dopatrzyć się nowej wskazówki o głębokiej starożytności danin bydlęcych w Polsce[3].

[1] Por. str. 107 n. 110 n. 173 n. 204.

[2] Bliżej o tem w rozdz. VIII.

[3] Okolicznościowo, w związku z powyższymi wynikami, a przedewszystkiem z spostrzeżeniem, iż szlachta zagrodowa uczestniczyła w świadczeniu daniny opolnej, zwrócimy uwagę na to, że tedy szlachta owa, na równi z ludnością kmiecą, ujęta była w ramy organizacyi opolnej. Już Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 328. 329 wyraził, na zgoła innej podstawie, zapatrywanie, że pewna część rycerstwa organizacyą tą była objęta. Opiera się on na ustępie uchwał łąkoszyńskich z r. 1424 lub 1426, które są rodzajem układu co do urządzenia wzajemnych stosunków prawnych pomiędzy sąsiadującą ze sobą ludnością ziemi łęczyckiej i mazowieckiej. Art. 12 uchwał tych stanowi: Item quando aliquis Masovita vel Lancicita in vicinatu sedens pecora vicini vel cmethonum suorum ...arestaverit, ... debent dare caucionem fideiussoriam ... Et talem cau-

O zakresie powinności publicznych włodyków nie dochowały się w źródłach bliższe wiadomości. Pożądane

cionem fideiussoriam debet dare ad nobilem bona hereditaria habentem vulgariter na osiadłego, Starod. prawa pol. pomn. I. 294. Zwrot: in vicinatu sedens pojmuje Bujak jako określenie właściciela, wchodzącego w skład organizacyi opolnej, przeciwstawionego tu szlachcie osiadłej, poza obrębem opola zostającej. Wykładnia ta budzi wątpliwości; dla tego najpierw, iż niewiadomo, czy na przejściu z pierwszej do drugiej ćwierci w. XV można mówić jeszcze o istnieniu organizacyi opolnej na Mazowszu lub w ziemi łęczyckiej. W Wielkopolsce utrzymuje się ona conajmniej jeszcze pod sam koniec w. XIV, jak świadczą liczniejsze wzmianki o opolu i opolnikach w tamtejszych księgach sądowych z owego czasu, por. Lekszycki, Die ältest. grosspol. Grodbücher I. nr. 244. 392. 1806. 2317. 2348. 2792. 3058. 3108, II. nr. 33. 1371. 2357. 2452. 2510a. 2629. 2735. Ale w ziemi łęczyckiej i mazowieckiej wzmianki o opolu występują nawet już w w. XIII i XIV bardzo tylko wyjątkowo, na co, w odniesieniu do Mazowsza, trafnie zwrócił uwagę Widajewicz, Danina stołu książ. 40; zdaje się ta rzecz wskazywać dość wyraźnie na to, że już wtedy organizacya opolna znajdowała się tu w stadyum zaniku. W przeciwieństwie do liczniejszych wiadomości o opolu w księgach wielkopolskich, nie znajdziemy też w ogłoszonych przez Pawińskiego Księgach sądowych łęczyckich, obejmujących czas od r. 1385—1419, ani jednej wzmianki o opolu. Nasuwa się wobec tego myśl, że w czasie tym organizacya opolna zgoła już tutaj nie istniała; w ślad za czem trudno będzie postanowienia uchwał łąkoszyńskich wprowadzić w jakikolwiek z nią związek. Gdyby jednak nie liczyć się z tym zarzutem, i przyjąć tu jeszcze istnienie opoli w tym czasie, nasuną się dalsze wątpliwości rzeczowe. Najpierw ta, że używany w stylistyce naszej urzędowej, licznymi dokumentami poświadczony określnik opola, brzmi zawsze: vicinia, czasem vicinitas, nigdy vicinatus. Nie zachodzi tu zresztą na ogół potrzeba pojmowania wyrazu vicinatus w znaczeniu organizacyjnem; może on wyrażać prosty tylko stosunek faktyczny sąsiedztwa, i da się w tem znaczeniu nie tylko wyrozumieć w pełni, ale co większa, tekst artykułu wprost na takie jego znaczenie wskazuje: quando aliquis ... in vicinatu sedens pecora vicini vel emethonum suorum (vicini) ... arestaverit. Powtóre: w ustępie, żądającym wyręczenia zajętego bydła wzgl. jego wartości przez szlachcica bona hereditaria habentem czyli osiadłego, nie można się dopatrywać przeciwstawienia osobie in

światło na tę sprawę rzucają uzyskane co dopiero wyniki co do szlachty zagrodowej. Pod względem majątkowo-gospodarczym stanowisko obu tych warstw przedstawia najdalej sięgające analogie[1]: podobnie jak szlachta zagrodowa sprawiają włodycy własną i rodziny swej, conajwyżej także czeladzi pracą pomniejsze udziały gruntowe, jedno- czy półłanowe, czy nieraz nawet mniejsze[2], i podobnie jak tamci, nie posiadają także podwładnej sobie ludności wieśniaczej. A zaś pod względem społecznym i prawnym stoją niżej od szlachty zagrodowej, wyróżniani od niej, jak i od szlachty w ogóle, niejednokrotnie nazwami: milites inferiores, simplices, medii i t. p., nieposiadający, jeżeli nie bez wyjątku, to w każdym razie w przeważnej części herbów[3], opatrzeni po-

vicinatu sedenti, jakoby objętej organizacyą opolną (nieposiadającej dóbr dziedzicznych); jest to tylko zastosowanie pospolitej w polskiem prawie ziemskiem zasady, iż rękojmia winien być osiadłym, ile że dobra jego dawały najlepsze zabezpieczenie wierzycielowi, por. Dąbkowski, Rękojemstwo 153 i Tenże, Prawo prywat. pol. I. 200, II. 393. Takiego rękojmi żądano także w tym wypadku, kiedy sam dłużnik, za którego ręczono, był osiadłym, gdzie zatem o przeciwstawieniu sobie obu tych osób pod wskazanym kątem patrzenia nie może być mowy. Na ogół, powołany przepis uchwał łąkoszyńskich sprawy tej nie rozstrzyga, ani też nie dotyczy jej. Jest przecież rzetelną zasługą Bujaka, że pierwszy zwrócił uwagę na możliwość przynależności pewnych grup rycerstwa do organizacyi opolnej. Nie ma tylko powodu zacieśniać owej przynależności do samych tylko włodyków, jak to czyni Bujak, na tej rzekomo podstawie, że musiała to być niższa warstwa rycerstwa. Rozpatrzone przez nas szczegóły wykazały, że chodzi tu o szlachtę w pełnem tego słowa znaczeniu (herbową), że zatem moment przynależności stanowej nie był tu rozstrzygającym; rozstrzygały wyłącznie względy majątkowo-gospodarcze (szlachta zagrodowa bez kmieci).

[1] Potkański, Zagrod. szlach. i rycer. włodycze, RAU. WHF. S. I, XXIII. 191.

[2] Ibid. 222 n.

[3] Odnosimy się tu do znanej kontrowersyi między Potkańskim, ibid. 179 n. a Semkowiczem, Włodycy pol., Kwart. Hist. XXII (1908) 572 n., z których pierwszy stanowczo odmawia włody-

łową tylko głowszczyzny i nawiązki szlacheckiej. Nie można wątpić wobec tego, że w zakresie ciężarów prawa książęcego podlegać musieli conajmniej tym samym powinnościom, jakie ciężyły na szlachcie zagrodowej; że więc, o ile chodzi o daniny, jeszcze w w. XIV świadczyli narzaz i stan i uczestniczyli w daninie opolnej. Czy świadczyli narzaz w takiem samem zacieśnieniu do owcy, czy też według pospolitego w Małopolsce typu: krowa-owca, a poza rzeczonemi trzema daninami, może jeszcze jakie inne, rozstrzygnąć nie można. W każdym razie daninę narzazową przyjąć będzie można jako świadczenie ciążące na włodykach[1].

Pytanie, czy i jakim ciężarom prawa książęcego podlegali mieszczanie i ludność wieśniacza w osadach na prawie niemieckiem, jest już rozwiązane w naszej nauce. Przywileje lokacyjne dawały tu w zasadzie pełną wolność od tych ciężarów; wyjątkowo tylko zastrzegano utrzymanie niektórych, albo też, również wyjątkowo, w drodze praktyki, urabiały się niektóre inne wbrew zwolnieniom przywilejowym. Ale i pod tym względem wskazać można tylko: w zakresie posług służbę wojenną, a w związku z nią dostarczanie niektórych potrzeb wojennych, zreluowane czasem na opłatę pieniężną; poza tem jeszcze budowę i naprawę grodów. W charakterze daniny świadczona jest w zasadzie, na równi z inną ludnością, jedynie tylko t. z. kollekta, jednorazowy, osobno nałożony podatek pieniężny; jako danina stała, w naturze składana, występuje wyjątkowo jeszcze tylko na Śląsku

kom prawa używania herbów, drugi zaś wywodzi, że w niektórych wypadkach posługiwali się znakami herbowymi.

[1] I co do tego szczegółu należy tedy sprostować mniemanie Potkańskiego, Zagrod. szlach. i rycer. włodycze, RAU. WHF. S. I, XXIII. 190. 191, jakoby, za wyjątkiem może Mazowsza, włodycy już w w. XIV wolni byli na ogół od świadczenia danin książęcych. Por. str. 282 przyp. 1.

drobne świadczenie w zbożu. Innych danin stałych w naturze ludność miast i wsi na prawie niemieckiem nie uiszcza; nie świadczy mianowicie także jakichkolwiek danin w bydle[1]. Gospodarstwa mieszczan czy ludności wiejskiej osad na prawie niemieckiem są tedy wolne od tego rodzaju danin, w szczególności także od daniny narzazowej[2].

Inaczej przedstawia się ta sprawa co do całego szeregu miejscowości, które pod nazwą miejsc targowych (locus forensis), określanych zresztą często jako wsie targowe (villa forensis), czasem znowuż jako oppida lub civitates, występują na obszarze całej Polski dawno przed rozpoczęciem procesu kolonizacyi na prawie niemieckiem, a które utrzymują się tu jeszcze na przestrzeni całego w. XIII, dopóki same ostatecznie w różnych latach późniejszych nie zostały w przeważnej części przeniesione na prawo niemieckie. Najczęściej dopiero przywilej zasadźczy, prawa tego im udzielający, daje ludności tamtejszej immunitet fiskalny[3]. Z czego wypływa, że przedtem ludność miejsc targowych podlegała ciężarom prawa książęcego, w szcze-

[1] Por. Piekosiński, Ludn. wieśn. 46 n., a zwłaszcza Kaczmarczyk, Cięż. ludn. wiej. i miej. na pr. niem., Przegl. Hist. XI. 299 n. 309.

[2] Inna rzecz, jeśli mieszczanin nabędzie dobra ziemskie. Ponieważ wolność miejska dóbr tych nie obejmuje, a sam nabywca jako mieszczanin nie posiada przywilejów szlacheckich, przeto, o ile ma tu wejść w zastosowanie immunitet fiskalny, potrzebna jest osobna egzemcya nie tylko ludności wieśniaczej, ale także jemu samemu osobiście udzielona. Por. omówiony wyżej na str. 267 przyp. 3 przywilej Łokietka z r. 1316 na rzecz Marcina, mieszczanina gnieźnieńskiego, z okazyi darowizny allodii Lednica pod Gnieznem, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 984.

[3] Na podstawie wykazu, ułożonego przez Maleczyńskiego, Najstar. targi w Polsce 191 n. przytaczamy tu szereg ważniejszych miejscowości, umieszczając obok każdej dwie daty roczne, z których pierwsza wskazuje na pierwszą o niej wzmiankę jako o targu, a druga jest datą wydania przywileju na prawo niemieckie Andrze-

gólności zaś także, iż uiszczała narzaz. Zdarzą się przecież pewne odchylenia. Koprzywnica, która już pod r. 1250 poświadczona jest jako villa fori [1], otrzymuje przywilej na prawo niemieckie dopiero r. 1268 [2]; jeszcze jednak na sześć lat przedtem, r. 1262, dostaje się zarówno jej, jak i Jasłu, z wyraźnem określeniem obojga jako loca forensia, przywilej, nadający im pełny immunitet sądowy i fiskalny [3]. W każdym jednak razie immunitet ów nie będzie można wprowadzić w związek przyczynowy z samym charakterem Koprzywnicy jako miejsca targowego, ile że conajmniej na 12 lat przedtem była ona już miejscem targowem, które immunitetu jeszcze wtedy nie posiadało. Wiąże się tedy owo zwolnienie z jakiemiś innemi przyczynami. Dokładniejszych objaśnień pod tym względem dostarczy historya Miechowa. Prawo niemieckie otrzymała ta miejscowość dopiero r. 1290, określona wyraźnie w odnośnym przywileju jako dotąd: civitas iure sita Polonico [4]; jako miejsce targowe, i to dawniej już istniejące (iusticiam de foro), poświadczony jest Miechów już na kilkadziesiąt lat przedtem, w przywileju z r. 1235 [5], przyczem zarówno w tym ostatnim dokumencie, jako też w innym z r. 1243 [6], otrzymuje zatwierdzenie dawniejszego immunitetu sądowego i fiskalnego, nadanego mu przez książąt Bolesława i Mieszka. O tem dawniejszem uprzywilejowaniu przez owych władców i o zakresie samego immunitetu podaje wyraźne wiadomości znany dokument Monacha z r. 1198 [7], wskazując

jów 1166, 1271; Łapczyca 1229, 1288; Ołobok 1249, 1250; Opatowiec 1119, 1271; Skarzeszów 1198, 1264; Strzelno 1212, 1231 i t. p.

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 433.
[2] Ibid. I. nr. 77.
[3] Ibid. I. nr. 60.
[4] Ibid. II. nr. 516.
[5] Ibid. II. nr. 405.
[6] Ibid. II. nr. 422.
[7] Ibid. II. nr. 375.

samą datą swoją na Bolesława Kędzierżawego i Mieszka Starego jako dawniejszych uposażycieli, a wspomina ponadto jeszcze o Kazimierzu Sprawiedliwym jako wystawcy innego jeszcze przywileju zwalniającego, dzisiaj również zatraconego. W podanem tu streszczeniu nie ma wprawdzie wzmianki o immunitecie sądowym; jest natomiast wiadomość o nadaniu pełnego immunitetu fiskalnego (ab omnibus publicis exaccionibus et serviciis, que in ducatu Polonie fiunt), z wymienieniem niektórych pod ich nazwami szczególnemi. Tylko, że to zwolnienie nie odnosi się do samego wyłącznie Miechowa; otrzymały je wszystkie trzy nadane zrazu Bożogrobcom tamtejszym posiadłości, t. j. prócz Miechowa ponadto także Zagorzyce i Komorów, dwie ostatnie niepoświadczone nigdzie jako miejsca targowe, i niewątpliwie jako wsie, tuż obok Miechowa położone, osobnych targów nieposiadające. Zatem: immunitet nie wiąże się tu z miejscem targowem jako takiem; jest on tylko ogólnym przywilejem pewnego kompleksu dóbr kościelnych, pośród których przypadkowo znalazło się także miejsce targowe. Jeszcze dobitniej zarysowują się owe stosunki w odniesieniu do Trzebnicy. Przywilej na prawo niemieckie uzyskała ona dopiero r. 1250[1], ale już r. 1224 otrzymuje, jako miejsce targowe, pełny immunitet sądowy i fiskalny, z wyraźnem zastrzeżeniem co do tego ostatniego, że wszystkie świadczenia publiczne, dotąd uiszczane księciu, w tem także osobno podany narzaz, iść mają na rzecz tamtejszego klasztoru[2]. Miejscem targowem była jednak Trzebnica conajmniej już za czasów Włodzisława II, zatem około połowy XII w.; kiedy zaś książę ów zarządził przeniesienie targu do Cerekwicy, Henryk Brodaty przywilejem z r. 1208

[1] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 50.

[2] Ibid. nr. 36. Dokument przez Grünhagena, Schles. Reg. I. nr. 282 uznany za podrobiony, z zastrzeżeniem wszelako, że opiera się na autentycznym tekście, z przydanemi tylko niektóremi interpolacyami.

przywrócił jej ponownie znaczenie miejsca targowego[1]. Takim sposobem, żeby nie liczyć już od Włodzisława II, ale chociażby tylko od r. 1208, Trzebnica, mimo swój charakter miejsca targowego, czekać musiała do r. 1224 na uzyskanie immunitetu w zakresie sądownictwa i ciężarów publicznych. A i ten immunitet nie polegał na rzeczywistem usunięciu owych ciężarów, jak w miastach na prawie niemieckiem, jeno, według zasady, pospolicie przy uprzywilejowaniu posiadłości kościelnych czy świeckich stosowanej, na przekazaniu ich, jako danin prywatnych, na rzecz odnośnego właściciela[2].

Ogólnie stwierdzić tedy można, że miejsca targowe, jakkolwiek nie zawsze, mogą przecież w tym czy owym wypadku posiadać wolność od danin publicznych, wszelako tylko na zasadzie osobnego przywileju immunitetowego, niezależnie od tej ich funkcyi targowej nadanego, nieraz łącznie z innemi posiadłościami, które targów nie posiadają; zresztą i wtedy przy równoczesnem przetworzeniu tych danin w świadczenia o charakterze prywatno-prawnym. Z samem pojęciem miejsca targowego nie wiąże się bynajmniej zasada wolności podatkowej; o ile tedy nie zajdą tamte przyczyny szczególne, ludność miejsca targowego podlega ciężarom prawa książęcego, w szczególności zaś obowiązana jest także do świadczenia narzazu[3].

Zbierając wszystkie rozpatrzone dotąd szczegóły co do obowiązku uiszczania danin przez posiadaczy gospodarstw bezpośrednio uprawianych, możemy otóż stwierdzić rozbieżność, w dwu idącą kierunkach. Jedni z nich podlegają owemu ciężarowi, inni są tu zwolnieni. Podlega

[1] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 18.

[2] Por. niżej str. 295 n.

[3] O t. z. libertas fori, która nie wiąże się z rozpatrywanemi przez nas zagadnieniami, por. Maleczyński, Najstar. targi w Pol. 130 n.

mu szlachta zagrodowa i rycerstwo włodycze, a ponadto ludność miejsc targowych, nawet takich, które określano jako civitates lub oppida; nie świadczą natomiast owych danin: instytuty kościelne czy duchowieństwo, szlachta posiadająca kmieci[1], mieszczanie, wreszcie także ludność wieśniacza, na prawie niemieckiem osadzona. Podstawą tych rozróżnień jest w przeważnej mierze wzgląd na różnice stanowe, ale po części także na różnice majątkowo-gospodarcze, a nawet, niezależnie od tamtych momentów, niektóre ustalone normy uprzywilejowania pewnych warstw ludności. Stąd szlachta, w miarę układu swoich stosunków majątkowych, choć przeważnie wyjęta z pod tych ciężarów, jest im przecież częściowo poddana; stąd ludność osad na prawie niemieckiem, mimo że wieśniacza, przecież, w przeciwstawieniu do innej wieśniaczej, od ponoszenia ich zwolniona. Wszystko to — mimo że sam charakter i sposób prowadzenia owych gospodarstw, z możliwemi conajwyżej różnicami co do rozmiarów, są we wszystkich wypadkach w zasadzie jednakowe, i mimo że, w oderwaniu rzecz biorąc, wszystkie one nadawały się do opodatkowania. Jeżeli mimo to ujawniają się tu wskazane rozbieżności, to przy-

[1] O ile przywileju z r. 1337 nie odniesiemy do Szczuja jako właściciela wsi zasiedlonej także przez ludność wieśniaczą, co zresztą jest rzeczą mało prawdopodobną, por. str. 271 n. Gdyby go pojąć w tem znaczeniu, tkwiłaby w tem wskazówka, że nawet szlachta całowioskowa, z ludnością kmiecą, podlegała, w niektórych przynajmniej wypadkach, jeszcze w w. XIV obowiązkowi danin. Tutaj możnaby także zaliczyć omówiony poprzednio dokument z r. 1283 na rzecz komesa Raciborza, o ile podane tamże str. 268 przyp. 1 tłómaczenie jego treści uznamy za niewystarczające. W obu razach należałoby tę rzecz poczytać za szczątkową pozostałość stosunków dawniejszych, gdzie znowuż obciążenie szlachty, posiadającej kmieci, daninami książęcemi dałoby się wprowadzić w związek z notorycznym faktem istnienia pewnych posług publicznych, jakie na niej ciążyły jeszcze w w. XIV i XV, por. str. 262 n. Dokładniejsze oświetlenie tej sprawy, wobec braku wskazówek źródłowych, jest niemożliwe.

czyna tkwi w tem, że momenty podmiotowe (osoba właściciela wzgl. posiadacza) oddziaływują na substrat przedmiotowy (gospodarstwa), powodując stosowną selekcyę i rozdział gospodarstw na dwie grupy: opodatkowaną i nieopodatkowaną.

Typową, najliczniejszą, w zasadzie bezwzględnie i bez wyjątku ciężarom prawa książęcego poddaną grupę stanowią gospodarstwa ludności wieśniaczej, w osadach na prawie polskiem siedzącej. I to niezależnie od jej zróżnicowania na warstwę ludności wolnej i przypisanej, lub, jak ją czasem także nazywano, »własnej«, »kościelnej« i t. p. Stąd w późniejszych dokumentach egzemcyjnych, o ile zwolnienie ograniczone zostało do jednej tylko z tych warstw, trzeba ją było wymienić wyraźnie. Raz tedy otrzymują wolność od ciężarów omnes ascripticii posiadłości biskupich[1], kiedyindziej liberi homines, bądź to z wyłączeniem przypisańców, bądź też na wzór udzielonej poprzednio przypisańcom wolności[2]. Najczęściej jednak zwolnienie dostaje się obu warstwom równocześnie. I to albo jeszcze, wyjątkowo zresztą, z pewnem zróżnicowaniem co do zakresu egzemcyi: ascripticii .. ad nostra servicia aut soluciones nullum habeant respectum ... liberi autem ... a .. naraz i t. d. ... debent esse immunes[3]; albo też, co najczęstsza, jest ono jednakowem dla obu warstw razem. Stąd takie zwroty, jak: homines, sive liberi sive ascripticii, non tenentur ... solvere[4], lub: omnibus inco-

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 32; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174. 203. 234; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 41. 42.

[2] Kod. dypl. Pol. II, nr. 445; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 43.

[3] Dokum. Kujaw. i Mazow. 184 nr. 13.

[4] Kod. dypl. Mazow. dod. nr. 1; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 301; Mon. Pol. V. 420 n.

lis, sive proprirs sive liberis ... indulgemus [1], czy znowuż: liberis, quam ecclesie, lub: liberis quam aliis [2]. Albo jeszcze dokładniej: incole .. cuiuscunque condicionis, ascripticii seu liberi; lub: liberis sive servis vel ascripticiis; czy wreszcie: liberis quam ascripticiis sive mercennariis [3]. Ogólnikowe nazwy, jakie przy tej sposobności niezwykle często w innych dokumentach egzemcyjnych występują: incole, homines, villani i t. p. [4], nawet mniej zwykłą nomenklaturę: plebem ... exclusis gravaminibus et exaccionibus indebitis regam [5] tłómaczyć należy zawsze jako określenie obu tych warstw wieśniaczych. Oczywiście, przed nadaniem egzemcyi wszystka ta ludność podlegała ciężarom prawa książęcego, w szczególności także narzazowi.

Podlega im zaś niezależnie od tego, w czyich dobrach jest osiedlona: książęcych, duchownych, czy panów świeckich. Dla tego, o ile w pewnej osadzie, czy w pewnych kompleksach dóbr, usunięty ma być obowiązek świadczenia narzazu na rzecz księcia, potrzebny jest osobny jego przywilej, udzielający wolności pod tym względem. Co do dóbr, jakie posiadało duchowieństwo i rycerstwo jeszcze w dobie przedimmunitetowej, zwolnienie to jest zatem zjawiskiem następczem. Natomiast przy nabyciach późniejszych, w rozpatrywanym tu właśnie okresie immunitetowym, rzecz układa się pospolicie w tym sposobie, że z aktem nabycia łączy się też zazwyczaj zwol-

[1] Kod. dypl. Pol. $II_1$ nr. 163; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 395. 488, II. nr. 678. 761.

[2] Ibid. I. nr. 236. 304.

[3] Ibid. I. nr. 26; Kod. dypl. Pol. I. nr. 45; Kod. dypl. Małop. I. nr. 31. 42. Podobne, jak w tym i poprzednich przypiskach, ustępy, dotyczące świadczenia ospu, zestawia Widajewicz, Powołowe-poradlne 83 n.

[4] Liczniejsze przykłady zestawione na str. 255 n.

[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 19.

nienie od ciężarów publicznych, zatem i narzazu. Książę, nadając komuś swoją wieś, lub zatwierdzając transakcyę prawną o posiadłość ziemską między dwiema stronami, umieszcza w tym samym przywileju dość często także klauzulę zwalniającą. Nie wyklucza to zresztą możliwości, że w tym czy owym wypadku zwolnienie może być niezupełne. O niektórych zwolnieniach częściowych, dotyczących podmiotów opodatkowanych, mówiliśmy przed chwilą [1]; inne, co do zakresu przedmiotowego, przyjdzie nam rozpatrzyć na dalszem miejscu [2].

Wiadomo, że w najszerszej mierze prąd egzemcyjny ogarnął posiadłości Kościoła. Właśnie oba stulecia XIII i XIV, po słabych zaczątkach z drugiej połowy wieku poprzedniego, poczynając od wielkich przywilejów ogólnych z r. 1211 i 1214/5 [3], po których rychło w znacznym bardzo poczcie zjawiają się przywileje szczególne, są okresem pełnego rozwoju immunitetu kościelnego w Polsce. W mniejszym stopniu da się to zjawisko stwierdzić w odniesieniu do dóbr panów świeckich. I co do nich wprawdzie na przestrzeni obu tych stuleci zjawiają się nieraz przywileje egzemcyjne, im później, tem częściej; są jednak zjawiskiem bardziej wyjątkowem, objawem szczególnej łaski książęcej, nie przesądzając o typowym charakterze całego układu odnośnych stosunków. Wolność podatkowa ludności wsi rycerskich nie stała się wtedy jeszcze istotnym, koniecznym składnikiem iuris militaris. Zwolnienie opiera się tu znowuż tylko na osobnym przywileju książęcym; a jest tych przywilejów bez porównania mniej, aniżeli w odniesieniu do dóbr duchownych. Przytem, choć znajdą się tu egzemcye, nadające wolność pełną, od wszelakich ciężarów prawa

[1] Por. str. 292.

[2] Por. str. 317 n.

[3] Por. Abraham, Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce, RAU. WHF. S. II, VII. 280 n.

książęcego[1], nie brak także innych, dość częstych, z częściowem tylko zwolnieniem. Świadectwo w tem, że to rzecz, nieobjęta jeszcze samą koncepcyą prawa rycerskiego, jeno zależna od woli i łaski książęcej[2].

Nie uzyskuje takich wolności jedynie ludność w dobrach książęcych osiadła. Dzieje się to chyba dopiero wtedy, kiedy skutkiem nadania dobra te przechodzą w posiadanie prywatne; przedtem poddani książęcy podlegają obowiązkowi świadczenia narzazu, jak zresztą i innych ciężarów publicznych. I nie jest to rzecz przypadkową tylko, owszem, samą istotą stosunków ówczesnych w pełni usprawiedliwiona. Trzeba podkreślić, że egzemcye od ciężarów publicznych, udzielane dobrom na prawie polskiem, nie były właściwie zwolnieniem ludności wiejskiej od dotychczasowych świadczeń, które utrzymywały się nadal, jeno przeniesieniem ich na rzecz panów prywatnych, duchownych

[1] Por. n. p. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 364. 443; Kod. dypl. Małop. II. nr. 436 i in.

[2] Tak. r. 1276 Bolesław Pobożny nadaje komesowi Mikołajowi, skarbnikowi lądzkiemu, wieś Trąbczyn, deliberamusque ... villam predictam ab hiis solucionibus: a bove, a vacca, ab opole, a castro, a poradlne, a strosa, a podvorove, a povoz, a prevod, a naraz; co znaczy, że niewymienione tu z osobna powinności mają trwać nadal, mimo zresztą, że zakres udzielonych egzemcyj jest bardzo szeroki, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 460. O wiele ściślejszą jest już egzemcya udzielona r. 1279 przez Przemysła II rycerzowi Stefanowi co do nadanej mu wsi Polanowa: quod fatam villam ab hiis solucionibus Polonorum liberamus: ... a strosa, a castri citacione, a podvorove, a povoz; utrzymane zatem zostają wszystkie inne ciężary prawa książęcego, Ibid. I. nr. 485. Poprzestajemy na tych kilku przykładach i na podanych w tekście spostrzeżeniach ogólnych; samo zagadnienie rozwoju immunitetu dóbr świeckich w owym czasie, dotąd w nauce naszej szczegółowo nierozpatrzone, stanowi wdzięczny i pożądany temat przyszłych dociekań historyków prawa. Bliżej o immunitecie kościelnym i wolności od danin, związanej z prawem rycerskiem, por. jeszcze w rozdz. VIII. przy końcu.

czy świeckich [1]. Danina publiczna zmieniała się w tym wypadku w świadczenie prywatne; conajwyżej jeszcze tylko z biegiem czasu następowały pewne jej przekształcenia co do rozmiaru, przedmiotów, niekiedy odpowiednie relucye i t. p.[2]. O ile chodziło o dobra prywatne, duchowne czy

[1] Stąd takie wyrażenia dokumentów, jak w przytoczonym już poprzednio na str. 244 przywileju trzebnickim z r. 1224: omnes exacciones, collectas, powoz, przewod, narzaz et omnia pertinencia ad angarias eidem monasterio (Trebnicensi) assignamus, Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 36. Podobnież w przywileju Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z r. ok. 1230: homines ... non tenentur ... solvere podimne neque strosam, sed episcopus de eis omnibus percipit utrumque ad usum suum, Kod. dypl. Mazow. dod. nr. 1; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 301; Mon. Pol. V. 420 n; albo w przywileju Bolesława I mazowieckiego z r. 1246: fratribus de Cyrwensk contulimus in villa eorum ... omne narzaz et podvorove, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463. Ogólniej jeszcze w przywileju Bolesława Wstydliwego dla katedry krakowskiej z r. 1254: ascripticii .. liberi sint ab omni solucione et servicio terre, et tantum modo dominorum suorum utilitatibus deputantur, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 41; podobnież Ibid. I. nr. 43. Tak samo na kilka lat przedtem (1250) Kazimierz kujawski dla biskupstwa włocławskiego: omnes ascripticii tantum episcopi servicio .. sint deputati, ita quod ad nos vel nostra servicia aut soluciones ... nullum habeant respectum. Dokum. Kuj. i Mazow. 184 nr. 13. Jeszcze wyraźniej w przywileju Bolesława Pobożnego z r. 1260 dla podkomorzego Mikołaja co do nadanej mu wsi: dantes eidem (Nicolao)... exacciones et servicia, que nostro dominio dinoscuntur pertinere, videlicet naras i t. d., Kod. dypl. Wielk. I. nr. 384, oraz w przywileju Wstydliwego z r. 1275, nadającym wolność od wszelkich ciężarów prawa książęcego, sed in omni iure cunctisque prefatis solucionibus et serviciis dicto monasterio in perpetuum sint subiecti, Kod. dypl. Małop. II. nr. 481, podobnież Ibid. II. nr. 498. Przykładów tego rodzaju możnaby zresztą zestawić znacznie jeszcze więcej. Niektóre podał także Grodecki, Książ. włość trzebn. Kwart. Hist. XXVII. 23. Kilka wypadków śląskich przetworzenia się narzazu książęcego w daninę prywatną w następstwie udzielonego immunitetu omówiliśmy na str. 247 n.

[2] Stąd n. p. w dobrach biskupstwa włocławskiego w w. XVI

świeckie, przedstawiał się tedy immunitet jako rzecz celowa, przenosił bowiem prawo poboru świadczeń, wykonywane dotąd przez księcia, na inne podmioty. Natomiast w odniesieniu do dóbr książęcych rzecz ta była bezprzedmiotowa, a raczej pod względem gospodarczym czy skarbowym obojętna: te same bowiem daniny, świadczone dotąd jako publiczne, książę, w następstwie immunitetu, pobierałby potem jako pan prywatny, co wobec nieistniejącego jeszcze rozdziału dochodów publicznych i prywatnych w skarbowości książęcej wychodziło na jedno; stąd też nie zachodziła tu potrzeba udzielania ludności tamtejszej osobnych zwolnień. W bardzo tylko wyjątkowych wypadkach, i dla pewnych tylko szczególnych powodów, nierychlej zresztą, jak dopiero pod koniec w. XIV, spotkamy tego rodzaju zwolnienia od ciężarów publicznych, w tem także od narzazu, udzielane własnym poddanym samego księcia. Mamy na myśli wspomniany już przy innej sposobności przywilej Bolka opolskiego z r. 1393, mocą którego książę, uwzględniając wielkie zniszczenie, jakiemu ulega jego wieś Żelazna z powodu częstych wylewów wody, zwalnia tamtejszą ludność od trzeciej części ciążących na niej świadczeń (soluciones), pośród nich od daniny in porco et in vacca oraz in berna (perna)[1]. W takiem ułożeniu się stosunków, wobec postępującego stopniowo procesu immunitetowego dóbr prywatnych, dobra książęce przybierały coraz bardziej na znaczeniu jako główne źródło dochodów władcy, przy pewnym jeszcze znaczniejszym udziale tego rodzaju świadczeń z dóbr świeckich, a najmniejszym lub

spotykamy jeszcze takie świadczenia pieniężne tamtejszej ludności wieśniaczej na rzecz biskupa jak: jagnięce, krowne (pro vacca) i świnne (pro porco), por. Inglot, Stos. społecz.-gospod. dóbr bisk. włocł. 64; wszystko to relucye dawniejszego narzazu książęcego. O relucyach dawniejszego narzazu w dobrach klasztornych na Śląsku mówiliśmy poprzednio str. 244. 248.

[1] Cod. dipl. Siles. I. nr. 60. Por. tutaj str. 246.

żadnym z posiadłości duchowieństwa. Oczywiście wszystkie te spostrzeżenia, odnoszące się do danin publicznych na ogół, dadzą się bez zmiany zastosować z osobna także do narzazu.

Odliczając narzaz wojenny, jako nadzwyczajne, w czasie walk wybierane świadczenie przygodne, o którem zresztą urwane tylko dochowały się wiadomości w zabytkach dokumentowych[1], zresztą powinność ta występuje jako d a n i n a s t a ł a, corocznie z odnośnych gospodarstw uiszczana. W źródłach współczesnych znajdziemy liczne o tem wskazówki; zaznaczają one, że należy ją świadczyć: annuatim[2], albo singulis annis[3]; znajdzie się nawet zwrot, podkreślający wyraźnie, że jest to zasada, zwyczajem ziemskim ustalona: singulis annis, quod consuetudo terre exigit ... ville ... porcum nostro ducatui exolvent[4]. Brak tylko wiadomości, czy wybierano narzaz w kilku odstępach czasu w ciągu roku, w miarę jakości bydła, albo też w dostosowaniu do kolejnego na stół książęcy jego zapotrzebowania; czy też działo się to raz na rok, co znowuż byłoby znacznem uproszczeniem samej czynności poboru; a w obu znowuż razach: na jaką czy jakie pory roku przypadały akty poboru. O przekształconym później skutkiem nadań immunitetowych w daninę prywatną narzazie posiadamy wprawdzie pewne pod tym względem wiadomości[5]; nie można je-

[1] K o d. d y p l. W i e l k. I. nr. 236; B ü s c h i n g, Ukden d. Klost. Leubus nr. 2. 6. Por. tutaj str. 58 n.

[2] K o d. d y p l. T y n i e c. nr. 20.

[3] D o k u m. K u j. i M a z o w. 205 nr. 35; K o d. d y p l. M a z o w. nr. 71 i in.

[4] I b i d. nr. 40.

[5] Tak w dobrach biskupstwa wrocławskiego świadczono na rzecz biskupa już w wiekach średnich krowę na św. Jan, a wieprza na św. Marcin, P f i t z n e r, Besied.-Verfass.-u. Verwaltungsgesch. d. Bresl. Bistumslandes 303. Podobnież według inwentarza z r. 1534 w dobrach biskupstwa włocławskiego krowne wybierane było na Wniebowzięcie P. Maryi, a świnne i jagnięce na Wielkanoc i Zie-

dnak przesądzać, czy jest to wierne odbicie stosunków dawniejszych, kiedy narzaz był jeszcze daniną książęcą, jakkolwiek za możliwością tego rodzaju podziału przemawia pewne prawdopodobieństwo.

Cokolwiek zresztą sądzić o tej sprawie, jedna rzecz zdaje się nie ulegać wątpieniu: że narzaz w kształcie, w jakim występuje w XIII i XIV w., nosi na sobie znamiona pierwotności, w tem mianowicie rozumieniu, że ani co do przedmiotu (bydło) nie jest przekształceniem jakiejś daniny wcześniejszej, w innych przedmiotach uiszczanej, ani tem mniej daniny, pod względem organizacyjnym odmiennie zbudowanej; ani wreszcie, i to jeszcze bardziej, że nie wstąpił w miejsce powinności o charakterze zgoła odmiennym, n. p. jakiejś dawniejszej posługi, jak się te rzeczy od czasu do czasu dadzą stwierdzić co do niektórych innych ciężarów prawa książęcego [1]. Nie przemawia za możliwością takiego przekształcenia żadna wskazówka, chociażby pośrednia; owszem, wszystkie, tkwiące w danie właściwości, jak niemniej rozpatrzone poprzednio momenty genetyczne [2], świadczą wymownie, że narzaz w końcowej, historycznej dobie swojego istnienia jest co do istoty i budowy taką samą daniną, jaką był od początku, w pierwszych jeszcze czasach swojego powstania: bez przesądzania zresztą kwestyi samego jej pierwotnego zakresu przedmiotowego [3]. Nawet słabe zaczątki procesu relucyjnego, jakie dadzą się stwierdzić w ciągu w. XIII

lone Świątki, por. Inglot, Stos. społecz.-gospod. w dobr. bisk. włocł. 64. 65. Nie mówić o daninach prywatnych w innych przedmiotach, n. p. zbożu, odpowiadających również dawniejszym daninom książęcym, które w podobny sposób uiszczano częściami w różnych porach roku, por. n. p. wspomniane poprzednio na str. 199: sep autumnale i estivale z czasów Długosza.

[1] Por. str. 113. 114. 185.

[2] Por. str. 105 n.

[3] O szczegółach tej ostatniej sprawy por. rozdz. VIII.

i XIV[1], nie zmienią w niczem owego poglądu; chodzi tu bowiem o relucyę samego przedmiotu świadczenia, niedotykającą zasadniczo istotnych znamion samej organizacyi narzazu.

Wiadomości dokumentowe, dotyczące poszczególnych przedmiotów narzazu, zostały już rozpatrzone szczegółowo na miejscu poprzedniem[2]; nierozjaśnionem natomiast pozostało pytanie, jaki stosowano wymiar przy ich pobieraniu. Istota zagadnienia tkwi tu przedewszystkiem w tem, czy każde gospodarstwo, niezależnie od zasobów bydła, jakimi rozporządzało, świadczyło jednakową co do ilości i wartości daninę, czy też raczej wysokość jej stosowała się do zasobu sztuk, znajdujących się w każdem gospodarstwie? Pierwszy sposób wybierania, na wskrós mechaniczny i w samem założeniu niesprawiedliwy, nie da się odrzucić a limine jako niemożliwy; drugi, aczkolwiek istotą rzeczy usprawiedliwiony, wymaga bardziej skomplikowanej techniki poborowej, w ślad za czem znowuż nie da się przyjąć z góry jako konieczny. Wyraźnego rozwiązania wątpliwości nie przynoszą nam źródła; trzeba tu sięgnąć wyłącznie do wskazówek pośrednich. Nie stanie za taką wskazówkę sama nazwa podworowe, zestawiana z narzazem: gdyż wybieranie daniny według dworów da się pomyśleć równie dobrze w tym sposobie, że każdy dwór świadczy jednakowe wartości, jak i w tym, że świadczy je w stosunku do swej zamożności. Ważniejszym będzie tu już inny moment: że współcześnie, i dawno przedtem, gdzieindziej także, mianowicie na Zachodzie, w urządzeniu danin publicznych czy prywatnych, w naturze świadczonych, system odpowiedniego stosunkowania ich z majątkiem jest uznany i przeprowadzony[3]. I to nawet w sto-

[1] Por. str. 227 n.

[2] Por. str. 215 n. 232 n. 240 n.

[3] Mayer, Deutsche u. franz. Verfassungsgesch. I. 10 i tamże przyp. 3.

sunku obcych, niemieckich panów do ludności słowiańskiej: wystarczy przypomnieć zapiskę Traditiones Fuldenses co do jednej z osad: Sclavi coloni singulos porcos, singulas oves debentes, exceptis tribus, quorum quisque duos porcos et duas oves debet[1], oczywiście dla tego chyba, że to najzasobniejsi gospodarze we wsi. Na szczególną zaś uwagę zasługuje okoliczność, że w Polsce samej ówczesna danina zbożowa (osep) jest niewątpliwie danina stosunkową, świadczona jest bowiem według ilości wołów, sprawiających ziemię, czy według samych jednostek ziemi uprawianej, t. z. radeł (powołowe, poradlne), zatem, w przybliżeniu przynajmniej, w stosunku do uzyskanej produkcyi zbożowej[2]. Widocznie conajmniej już w chwili powstawania tej daniny utorowało sobie drogę przeświadczenie, iż wysokość jej winna się stosować do zasobów, jakimi rozporządza podatnik. W czem wskazówka, że taki sam chyba pogląd rozstrzygał także o wymiarze narzazu, i to nie tylko w końcowej, rozpatrywanej tu dobie jego istnienia, ale przypuszczalnie od samego początku, w czasie powstawania tej daniny.

Nieobojętną będzie tu wreszcie inna wskazówka pośrednia, lubo z bardziej już oddalonej dziedziny zaczerpnięta: że także stałe świadczenia powrotne, zapewniane instytutom kościelnym przez fundatorów, opierają się na idei zestosunkowania ich z każdoczesnym stanem majątkowym zobowiązanego. Zestawienie tego rodzaju świadczeń w bydle, w kształtach: dziewiąty lub dziesiąty źrebiec, cielę i t. p. podaliśmy już na miejscu poprzedniem[3]; można ich zasób powiększyć innymi dowodami, dotyczącymi świadczeń w innych przedmiotach, żeby tu przypomnieć tylko stwier-

[1] Kętrzyński, O Słow. m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 39.

[2] O szczegółach por. Widajewicz, Powołowe-poradlne 111 n. i Bujak Stud. nad osadn. Małop. 353 n.

[3] Por. str. 139. 171 n.

dzone bullą gnieźnieńską zobowiązanie samych książąt do uiszczania na rzecz archikatedry z całego szeregu kasztelanij: plenarias decimationes nie tylko w wieprzach, ale zarazem z wszelakich innych dochodów książęcych: w zbożu, miodzie, łupieżach zwierzęcych i pieniądzach[1]; albo też fundacyę mogilnieńską Kędzierżawego, nadającą klasztorowi dziewięcinę z 19 grodów mazowieckich nie tylko w wieprzach i źrebcach, ale także z dochodów pieniężnych i z osobna targowego[2].

Ostatnia grupa wiadomości zasługuje na szczególną uwagę z innego jeszcze względu: zdaje się w nich tkwić wskazówka, jaki stosowano wymiar w samem zestosunkowaniu daniny z majątkiem podatknika; innemi słowy: jaka część majątku (dobytku) stanowiła jednostkę podatkową, a w ślad za tem jaką tu stosowano stopę podatkową. Wyjątkowo znajdzie się tu wzmianka o dziewięcinie, jak w przytoczonym co dopiero dokumencie mogilnieńskim; najpospolitszy, w licznych wypadkach stosowany wymiar, to dziesięcina[3]. Nie można wątpić, iż rzeczy te, związane tu ściśle z fundacyami duchownemi, dostosowują się przedewszystkiem do postulatu Kościoła, wyrażającego się w obowiązku dziesięcinnym; zaznaczyć jednak trzeba, że w założeniu samem dadzą się wyrozumieć także na tle stosunków o charakterze wyłącznie świeckim, niezależnie od wpływów kanonistycznych, i to nawet w dobie pierwotnej, chociażby pogańskiej, kiedy o wpływach takich nie mogło być jeszcze mowy. Wystarczy przypomnieć, że ludy pierwotne okazują dość wyraźną

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7. Trafnie domyśla się stosunkowości świadczeń także Widajewicz, Danina stołu książ. 21 n.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3.

[3] Ibid. I. nr. 7; Kod. dypl. Pol. I. nr. 3; Büsching, Ukden d. Klost. Leubus nr. 1; Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 9; Semkowicz, Przycz. dypl. z wiek. średn., Księga pamiąt. Uniw. lwow. II. 6. i in.

skłonność do stosowania systemu dziesiątkowego w różnych urządzeniach swoich prawno-ustrojowych: znane są tego rodzaju zjawiska w pierwotnym ustroju ludów germańskich, a nie brak ich, w niektórych przejawach, także w pierwszych wiekach Polski historycznej, n. p. w organizacyi dziesiątkowej ówczesnej ludności nieswobodnej. Oddziaływanie koncepcyi dziesięcinnej na urządzenie systemu danin książęcych, w najstarszym nawet okresie ich rozwoju, nie jest tu zatem niemożliwe, owszem, staje się do pewnego stopnia z góry prawdopodobnem. W jednym z krajów słowiańskich da się ono stwierdzić na pewno, i to nie w jakiejś dziedzinie pokrewnej tylko, ale wprost w dostosowaniu do systemu ciężarów publicznych. Mamy na myśli bułgarski desetk (десетъкъ), daninę w życie, winie, miodzie, pewnych gatunkach bydła i innych zresztą przedmiotach, opartą w całości na koncepcyi dziesięcinnej[1]. Żeby zaś sięgnąć jeszcze bardziej wstecz, i to do stosunków samego plemienia lechickiego w jego odłamie zachodnim, przypomnieć będzie można, że ofiary, składane na Rugii Świętowitowi, oparte były również na systemie dziesięcinnym. Nie ma dostatecznej podstawy do przypuszczenia, żeby tu działał wpływ chrześciaństwa, z koncepcyą swoją dziesięciny kościelnej; nawet Brückner, który w kulcie Słowian zachodnich w ostatnich czasach przed utratą niepodległości dopatruje się pod niejednym względem wpływów chrześciaństwa, przypuszczenie takie opatruje znakiem zapytania[2]. O ile wpływy te wyłączyć, idea stosunku dziesięcinnego przy wymiarze danin na podobieństwo ofiar, składanych bóstwom, da się przyjąć jako pierwotna. Oczywiście, wszystkie te wskazówki nie pozwalają rozstrzygnąć sprawy tej stanowczo; dają jednak, w braku innych wiadomości bezpośrednich, możność oświetlenia jej przynaj-

[1] Por. Bobczew, Istor. na starobłg. prawo 361.
[2] Brückner, Mitol. słow. 138.

mniej w sposób prawdopodobny. A gdyby nawet przyjąć, że w rzeczywistości wymiar daniny w bydle na odmiennem oparł się zestosunkowaniu, można będzie znowuż z wielkiem przypuścić prawdopodobieństwem, że zbliżało się ono przynajmniej do systemu dziesięcinnego. Sama wreszcie zasada stosunkowości, na której poparcie znajdą się jeszcze w dalszym ciągu nowe dowody, nie może chyba ulegać wątpieniu[1].

W ramach takich założeń trzeba będzie przyjąć, że gospodarstwo wiejskie, liczące 10 czy około 10 sztuk pewnego gatunku bydła, świadczyło księciu corocznie jedną od nich sztukę tytułem narzazu. Można też wskazać od razu gatunki bydła, których opodatkowanie przynieść mogło z każdego gospodarstwa sztukę, czy nawet większą ilość sztuk. Należy tu przedewszystkiem nierogacizna. Okaże się niżej, że ilość dziesięciu, kilkunastu, nawet około dwudziestu wieprzów, jest zjawiskiem dość pospolitem w ówczesnych gospodarstwach wiejskich; znajdą się pośród nich, co prawda już bardziej wyjątkowo, nawet takie, które w dobytku swoim wykazują sztuk 30 i więcej[2].

[1] Por. niżej. Był tedy na dobrej drodze Małecki, Stud. nad bullą Innoc. II. z r. 1136, 21, domyślając się związku między urządzeniem danin ówczesnych, a systemem dziesięcinnym Przynajmniej co do narzazu. Tylko nie należy tej rzeczy bezwzględnie uogólniać, jak to czyni Małecki: n. p. danina opolna, albo stan w obu kształtach, jako danina przygodna czy stała, nie dadzą się już związać z tym systemem. Za urządzeniem systemu danin na terenie całej pierwotnej Słowiańszczyzny w zestosunkowaniu dziesięcinnem, czy według innych zbliżonych stosunków (9-ta lub 12-ta część) oświadcza się z całym naciskiem także Potkański, Pisma pośmiert. I. 265. Na Zachodzie, w późniejszem jeszcze średniowieczu, wymierzano daniny zbożowe według stosunku nieco odmiennego, i to bardziej uciążliwego dla podatników; w Niemczech świadczyli oni 7-mą, a we Francyi nawet 5-tą część swoich plonów, por. Schröder, Lehrbuch d. deut. Rechtsgesch. 189. W każdym razie i tutaj zasada stosunkowości przeprowadzona jest ściśle.

[2] Por. rozdz. VIII.

Z jednego gospodarstwa mógł tedy książę uzyskać corocznie 1—3 wieprze, czy zresztą inne zbliżone ilości nierogacizny jako świadczenie narzazowe.

Oczywiście, był też liczniejszy zasób gospodarstw, których dobytek w wieprzach nie dochodził nawet do 10 sztuk. Nasuwa się pytanie: w jakiż tedy sposób wybierano tutaj świadczenia narzazowe, w takich zwłaszcza wypadkach, gdzie ilość posiadanych sztuk odbiegała znacznie od podstawowej cyfry wymiaru, n. p. kiedy podatnik miał tylko jednego, czy dwa lub trzy wieprze? Mniemanie, w sprawie tej ostatnio wypowiedziane przez Widajewicza, jakoby w wypadkach takich, i w ogóle z gospodarstw mniej zamożnych (dymów), w miejsce bydła świadczono drób, jaja, nabiał, mąkę, kaszę, ogrodowizny (groch), sól i t. p., nie da się, zdaniem naszem, utrzymać. Opiera się ono na zużytkowaniu jedynego dokumentu, który dotyczy rzeczy zgoła innej, t. j. stanu przygodnego, a z narzazem czy podworowem, czy na ogół jakąkolwiek daniną stałą nic nie ma wspólnego, i przeto dla rozjaśnienia kwestyi niniejszej żadnych wiadomości dostarczyć nie może[1]. Rozjaśnienie to

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 22. 23 opiera się tu na dokumencie Leszka Czarnego z r. 1286, Kod. dypl. Pol. II, nr. 128, według którego ludność kasztelanii wolborskiej winna była dać księciu w czasie jego przejazdów: w lecie 1 krowę i 2 owce, a w zimie 2 wieprze, 30 kurcząt, 100 jaj, po pół mierzycy grochu i prosa oraz tercyan soli. Z treści aktu wypływa, że nawet i tutaj chodzi właściwie o daninę w bydle, jak tę rzecz ustalono co do świadczeń w porze letniej, a świadczenia w czasie zimowym, pośród których zresztą wymienione są także dwa wieprze, są, co do reszty, tylko rodzajem częściowej relucyi na inne przedmioty w naturze, w dostosowaniu do pory roku. Jest to zatem przygodna zamiana, do tego o charakterze miejscowym, niedająca podstawy do wniosków ogólnych, zwłaszcza o tak szerokim zakresie, jakoby tu chodziło o typowe świadczenie podymnego z uboższych gospodarstw. Wszystko to tem bardziej, że mowa tu o świadczeniu stanu przygodnego, który według własnych spostrzeżeń autora z narzazem czy podworowem,

przyniesie inny, stwierdzony poprzednio szczegół: że w systemie danin ówczesnych poważniejszą rolę odgrywają świadczenia w szołdrach i bokach wieprzowych, i że, przynajmniej pierwsze, wyraźnie też w źródłach określane są jako narzaz[1]. Te otóż części ubitej nierogacizny najsnadniej związać z świadczeniem narzazu z gospodarstw mniej zasobnych. Jak przypuszczalnie od 10 sztuk należała się księciu jedna sztuka żywa, tak od mniejszej ilości można było ściągać już tylko pewne części sztuki ubitej. Jakie tu zresztą jeszcze były zestosunkowania szczegółowe, więc: czy do pewnej granicy należała się jedna, po jej przekroczeniu dwie szołdry i t. p., o tem trudno snuć jakiekolwiek domysły.

Dodamy jeszcze tylko, że szołdry i boki wieprzowe odgrywać mogły także pewną rolę przy świadczeniach narzazowych z gospodarstw większych, jako ułamkowe uzupełnienia sztuk żywych: w takim mianowicie wypadku,

jako daninami stałemi, nie zostaje w bliższym związku, por. Widajewicz. Danina stołu książ. 46 n. W ogóle, jakkolwiek w dokumentach owego czasu wyliczane są niezwykle często najrozmaitsze przedmioty danin stałych: zboże, siano, różne gatunki bydła, miód, pieniądze, łupieże zwierzęce, nigdy nie występują tu w ich szeregu ogrodowizny, drób, jaja i t. p. Nawet jedyne dwie jakoby tu należące wzmianki, jakie autor odszukał w dokumentach śląskich: gąsiorowe i frumentum anserinum, Cod. dipl. Siles. I. nr. 60, II. 89 nie rozstrzygają sprawy na korzyść jego tezy, bo wszakże ostatnia z nich wyraźnie już wskazuje na świadczenie w zbożu. W systemie stałych danin publicznych owego czasu trudno tedy mówić o świadczeniach w tego rodzaju przedmiotach, jak drób, jaja, ogrodowizny i t. p. Mogą to być tylko przedmioty przygodnej daniny stanu, jak w wypadku niniejszym; zresztą zaś jako świadczenia stałe dochodzą do znaczenia dopiero w ramach kolonizacyi na prawie niemieckiem, ale tu już nie jako daniny publiczne, jeno jako składnik opłat czynszowych, należnych panom prywatnym; zob. Kaczmarczyk, Ciężary ludn. wiej. i miej. na prawie niem. w Pol., Przegl. Hist. XI. 23. Por. nadto tutaj str. 112 przyp. 2 i str. 182 przyp. 2.

[1] Por. str. 226. 238 n. 246 n. 250.

jeżeli sam dobytek przekraczał częściowo cyfrę podstawową wymiaru, ale nie dochodził do pełnej wielokrotności; n. p. przy 14 lub 15 sztukach dobytku świadczoną być mogła jedna sztuka żywa, a ponadto jedna czy dwie szołdry i t. p. Tego rodzaju częściowe uzupełnienia świadczeń sztuk całkowitych znane też były poza Polską, na terenie Słowiańszczyzny zachodniej, i to w czasach bardzo odległych, bo jeszcze w VIII i IX stuleciu. Wskazują na to niektóre pozycye pochodzących z tego czasu Traditiones Fuldenses. Jedna z nich jako daninę, należną klasztorowi od ludności słowiańskiej, zapisuje: unam victimam porcinam; inna znowuż stwierdza, że Sclavi pewnej osady świadczą: 19 porcos et 20 victimas[1]. Victima, prócz zwykłego swego znaczenia, określa w średniowiecznej łacinie niejednokrotnie także pojęcie: friscinga[2]; friscinga zaś, to prosię nieco podkarmione (Frischling), albo także szołdra z ubitego wieprza[3]. Nie potrzeba objaśniać, że to ostatnie znaczenie, jako określnik części ubitego zwierzęcia, zbliża się stosunkowo najbardziej do właściwego znaczenia victima; w wypadku niniejszym za wykładnią taką przemawia ponadto przytoczony dodatek: victima porcina, zupełnie zrozumiały jako nazwa szołdry, zbędny natomiast w odniesieniu do prosięcia, wobec równoznaczności wyrazów victima i friscinga. Spotykamy tu zatem takie samo dosłownie uzupełnienie prywatnej daniny wieprzowej, jak je w polskim narzazie wykazuje przydatek szołdry do wieprza. Gdyby zaś nawet przyjąć, że victima nie szołdrę, jeno prosię w omawianym wypadku oznacza, zaznaczy się wprawdzie pewna różnica w przedmiocie świadczenia uzupełniającego; sama jednak koncepcya uzupełnienia daniny głównej przedmiotem niż-

[1] Kętrzyński, O Słow. m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 38. 39.

[2] Du Cange, Glossar. VIII. 321: concessit I poledrum ac V victimas id est fristingas.

[3] Ibid. III. 611.

szej wartości pozostanie niezmieniona. Na wszelki wypadek, istnienie tych danin ułamkowych w Polsce świadczy bardzo wymownie o zasadności dwu naszych spostrzeżeń poprzednich: że wymiar narzazu opierał się na zestosunkowaniu z posiadanym dobytkiem w bydle, i że narzaz świadczony był z poszczególnych gospodarstw [1]; bo tylko dla celów takiego zestosunkowania, i tylko przy wybieraniu daniny z gospodarstw jednostkowych mogła się nasunąć potrzeba sięgnięcia do tego rodzaju świadczeń ułamkowych.

Zgoła podobne spostrzeżenia, jak o nierogaciźnie, nastręczają się co do owiec. Znowuż, jak okaże się niżej [2], w rozpatrywanej tu dobie gatunek ów bydła hodowany był w znacznych bardzo ilościach przez ludność wiejską; zasób dziesięciu, kilkunastu, nawet dwudziestu czy trzydziestu sztuk, zjawia się tu niejednokrotnie w poszczególnych gospodarstwach, częściej nawet, aniżeli takież ilości nierogacizny. I tutaj zatem, w dostosowaniu do przypuszczalnej podstawy wymiaru, narzaz przynieść mógł księciu corocznie po jednej, czy po 2—3 i t. p. sztuki z każdego gospodarstwa. Różnica wobec grupy poprzedniej zaznacza się tylko w tem, że nie ma w źródłach śladu jakichkolwiek świadczeń cząstkowych z owiec czy baranów ubitych, na podobieństwo szołdr czy boków wieprzowych. Snać kwestya opodatkowania gospodarstw mniej zamożnych, wzgl. uzupełnienia świadczeń ułamkowych gospodarstw zasobniejszych, była co do tego gatunku bydła rozstrzygana w innym sposobie, aniżeli co do nierogacizny. Przyjdzie nam poruszyć ją na dalszem jeszcze miejscu [3].

Należy zresztą, co do obu omówionych grup, przypuścić możliwość pewnych jeszcze odchyleń od wskazanych tu zasad w wymiarze daniny. Najpierw: że przy mniej

[1] Por. str. 227. 238. 239.
[2] Por. rozdz. VIII.
[3] Por. rozdz. VIII.

znacznych różnicach w ilości dobytku, w górę czy w dół, w zestosunkowaniu z samą podstawą wymiaru, obowiązek świadczenia mógł być ustalany w takim sposobie, jak gdyby chodziło ściśle o jednostkę podstawową, bez żadnych ułamkowych uzupełnień, czy też strąceń; że więc n. p. już przy 8 lub 9 sztukach, albo jeszcze przy 11 lub 12 sztukach, należało świadczyć jednę sztukę, jak gdyby w dobytku znajdowało się dokładnie 10 sztuk danego gatunku bydła. Co jeśli przyjąć, dałaby się stwierdzić możliwość wymiaru przybliżonego. Wytłómaczyłaby się zarazem na tej podstawie pewna równomierność, jaką niejednokrotnie spotykamy w wykazach zorganizowanych analogicznie danin prywatnych, gdzie cały szereg zobowiązanych świadczy jednakowe ilości bydła, n. p. po jednej sztuce, a pewna znowuż grupa po dwie sztuki i t. p.[1], mimo że w ilości posiadanego przez nich dobytku w każdej z tych grup zachodziły przypuszczalnie pewne pomniejsze różnice. A druga rzecz, to ta: że ustalona w pewnej chwili wysokość świadczenia mogła być zachowana także w latach następnych, mimo możliwe, choćby tylko mniej znaczne zmiany, jakie tymczasem nastąpiły w zasobie posiadanego bydła. Tego rodzaju stabilizacya, w następstwie której z biegiem czasu mogły już powstać pewne rozbieżności w zestosunkowaniu ilości dobytku z świadczeniem narzazowem, przedstawiała tę zaletę, że usuwała trudności powikłań co do samej techniki wybierania daniny[2]. Czy zresztą, przy znaczniejszych zmianach w stanie posiadania, nie następował i tutaj nowy wymiar narzazu, nie można przesądzać stanowczo; możliwość pełnej, niejako wieczystej stabilizacyi, przeprowadzonej ostatecznie z biegiem czasu, nie da się

[1] N. p. w powołanych kilkakrotnie Traditiones Fuldenses: 23 Sclavi singulos porcos; Sclavi singulos porcos, singulas oves debentes, exceptes tribus, quorum quisque 2 porcos et 2 oves debet, Kętrzyński, O Słow. m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 38. 39.

[2] Por. str. 300.

tu jednak wykluczyć bezwzględnie. O ile w omówionym poprzednio dokumencie tynieckim z r. 1258 wzmiankę o exaccio duorum asperiolorum de singulis curiis, świadczonej na rzecz kasztelana wojnickiego[1], uznać za relucyę narzazu, możnaby w niej dopatrzyć się świadectwa tego rodzaju stabilizacyi pełnej, gdyż kasztelan domaga się tu określonych z góry świadczeń z każdego dworu, nie odnosząc się bynajmniej do ich zasobności w bydle. Taką stabilizacyę, nie licząc się z niewątpliwem zróżnicowaniem dobytku w poszczególnych gospodarstwach, orzekają zresztą od czasu do czasu przywileje książęce, żeby tu przytoczyć tylko dwa, poprzednio już przy innej sposobności rozpatrzone: jeden z r. 1295, polecający świadczyć tytułem narzazu po jednym wieprzu i (lub) 6 skojców[2], albo inny, z r. 1350, który znowuż na każdy dwór nakłada świadczenie po jednym baranie[3]. Takim sposobem czasowa czy pełna stabilizacya wejść mogła w kolizyę z zasadą stosunkowości wymiaru; w każdym razie trzeba jednak będzie stwierdzić, że i w tym wypadku stabilizacya oparła się o uprzedni wymiar stosunkowy, i że jest ona tu zjawiskiem wtórnem, nieubliżającem koncepcyi pierwotnej wymierzania daniny w stosunku do rzeczywiście posiadanych zasobów w bydle.

Pewne wątpliwości dalsze nastręcza zagadnienie, na jakich zasadach oparty został wymiar narzazu w krowach. W w. XIII i XIV krowa jest już dość pospolitym składnikiem inwentarza bydlęcego w gospodarstwach wiejskich. Nie tak wprawdzie, żeby się znalazła wszędzie; o ile oprzeć się na znanych nam wykazach szkód wojennych, jeszcze nieco więcej niż połowa tych gospodarstw nie zdoła wykazać się posiadaniem krowy; są nawet całe wsie, odno-

[1] Kod. dypl. Tyniec. nr. 17; por. str. 254 n.
[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 41; por. str. 41 n. 227.
[3] Ibid. nr. 71; por. str. 256 przyp. 2.

śnie do których na ogół, w szeregu poniesionych szkód wojennych, nie wymieniono ani jednej krowy. Gdzie je wykazano, tam w poszczególnych gospodarstwach znajdzie się najczęściej jedna sztuka, nieraz jeszcze także dwie; dobytek trzech czy więcej krów występuje już bardzo tylko wyjątkowo [1]. Wymiar daniny według systemu dziesięcinnego, możliwy w odniesieniu do liczniejszych zasobów w bydle mniejszem (wieprze, owce), nie da się tu już zastosować w każdem gospodarstwie z osobna. O ile tedy krowa stać się miała przedmiotem narzazu, trzeba było samą zasadę wymiaru przystosować w odpowiedni sposób do układu stosunków rzeczywistych. Wyrażono ostatnio domysł, że stało się to w tym sposobie, iż narzaz w krowach wybierano z poszczególnych dworów w kolejnem następstwie lat, więc tak, że na każdy z osobna dwór obowiązek świadczenia przypadał co kilka, n. p. co dziesięć, co pięć i t. p. lat [2]. W założeniu samem domysł ten uznać można za usprawiedliwiony: dla tego najpierw, że odpowiada zasadzie zestosunkowania dobytku z ciężarem podatkowym, jaka była przeprowadzona w odniesieniu do bydła mniejszego; a powtóre i z tego względu, że system taki, przy wybieraniu danin w bydle większem, n. p. w wołach, znajdzie analogie w współczesnem urządzeniu prywatnych powinności poddańczych na Zachodzie [3]. Co większa, jest nawet wskazówka, pośrednia wprawdzie, ale bardzo wymowna, stwierdzająca zasadność takiego domysłu. W przywileju egzemcyjnym Bolesława Pobożnego dla wsi Raczonowice z r. 1252, w klauzuli, zwalniającej od ciężarów prawa książęcego, mieści się ustęp: ab opole, a bove et vacca annuali [4]. Dokument ma na myśli niewątpliwie

[1] Szczegóły por. w rozdz. VIII.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 26. 27. 30.

[3] Por. Mayer, Deutsche u. franz. Verfassungsgesch. I. 11 przyp. 4.

[4] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 305.

daninę opolną, co do której źródła wyraźnie stwierdzają, że w istocie świadczona była corocznie po jednym wole i krowie z każdego opola[1]; nie bez przyczyny też pozycya obu tych zwierząt podana tu zaraz po ustępie: ab opole, jako jego objaśnienie[2]. Jeżeli daninę tę nazwano roczną, to widocznie chodziło o przeciwstawienie jej innej, wybieranej w tych samych sztukach bydła w odmiennych odstępach czasu, zatem co kilka czy choćby nawet kilkanaście lat. Z różnych danin owego czasu jedyny narzaz może tu wchodzić w rachubę, bo tylko on, poza zreluowanym wyjątkowo stanem[3], obejmował świadczenia w bydle, i to w Wielkopolsce oba rodzaje przeciwstawionych mu tu zwierząt, zarówno krowę jak i wołu[4]. Opodatkowane w narzazie jednostki, t. j. dwory (poszczególne gospodarstwa) mimo, że narzaz w zasadzie był także daniną roczną[5], świadczą tedy krowę, a w Wielkopolsce także i wołu, w odstępach kilku czy kilkunastu lat, co znowuż nie da się inaczej wytłómaczyć, jak tylko w tym sposobie że ze zmianą każdego roku obowiązek ten przechodził kolejno z jednego dworu na drugi.

Przyjmując samą zasadę kolejności w świadczeniach bydła większego, trzeba tu jednak poczynić pewne jeszcze zastrzeżenia szczegółowe. Najpierw, co wynika już z samej istoty rzeczy: że do tych świadczeń kolejnych niekoniecznie każdy dwór osady był pociągany, jeno te, które w dobytku swoim rzeczywiście posiadały krowę; że tedy wskaźnik

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236. 469. Bliżej o tem w rozdz. VIII.

[2] Por. str. 234. 240. 251.

[3] Por. o relucyi stanu i jej wyjątkowości rozdz. VII.

[4] Por. str. 225. Widajewicz, Danina stołu książ. 10 wzmianki o bos i vacca annalis tłómaczy jako odnoszące się do narzazu, co w świetle poprzedniego wywodu nie da się utrzymać, a co przeciwstawia się także własnemu jego poglądowi o świadczeniu ich tytułem narzazu w kolejnem lat następstwie.

[5] Por. str. 298.

kolejności lat niekoniecznie pokrywa się z ilością dworów w osadzie. Powtóre: że kolejność ta może być różną w odniesieniu do różnych dworów tej samej osady, w miarę większego lub mniejszego zasobu posiadanych sztuk. Następnie: że nie ma podstawy do mniemania, jakie wypowiedział Widajewicz, jakoby każda osada większa wzgl. kilka osad mniejszych razem świadczyło corocznie jednę tylko krowę[1]. Byłby to rodzaj stałego kontyngentu, sprzeciwiający się idei stosunkowości, jaka obowiązywała przy wymiarze narzazu, i jaką zresztą uznaje sam autor nie tylko na ogół, ale z osobna także przy narzazie w krowie; ponadto za jednostkę opodatkowaną należałoby uznać w takim razie raczej osadę wzgl. kilka połączonych osad jako osobne związki, co znowuż sprzeciwia się koncepcyi podworowego[2]. Niewątpliwie zdarzyć się mogły wypadki, gdzie z jednej osady wybierano rocznie jednę tylko krowę:

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 43 przyp. 1 opiera ten pogląd na tej podstawie, że niektóre dokumenty wyrażają się: nec vaccam, que post podworowe accipitur, prefata villa solvet, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 307, inne natomiast: vacca poduoroua de predictis villis non accipietur, Ibid. I. nr. 309. 310, albo: ville eciam prefate pro vacca podvorova ... solvent, Ibid. I. nr. 381. Przeciwstawienie villa i ville, z którego autor wysnuwa swój wniosek, wynikło tu z tego tylko powodu, że pierwszy z tych dokumentów jest przywilejem, odnoszącym się do jednej tylko wsi, oba ostatnie zaś dotyczą całego kompleksu posiadłości biskupich. We wszystkich tych dokumentach chodzi jedynie o ogólnikowe, za pomocą określnika rodzajowego: vacca, wskazanie, że przedmiotem świadczenia jest (lub była dotąd) krowa, nie zaś o oznaczenie wymiaru, według którego danina ta ma być (lub była) świadczona. Że tak należy tę rzecz rozumieć, wskazują oba pod koniec przytoczone dokumenty. Wspomniane tamże ville, to nie kilka mniejszych wsi, jak przyjmuje Widajewicz, jeno ogół posiadłości biskupstwa płockiego, na który składało się wówczas zwyż 200 osad: przy ścisłej wykładni, jaką chce tu stosować autor, należałoby przyjąć, że cały ten olbrzymi majątek składa (lub składał) się na jednę krowę narzazową, co oczywiście jest rzeczą nie do pomyślenia.

[2] Por. str. 255.

wtedy mianowicie, jeżeli ogół posiadanych przez poszczególne gospodarstwa sztuk odpowiadał ściśle lub przynajmniej w przybliżeniu zasadniczej jednostce wymiaru (10 lub ok. 10 sztuk). Ale kiedyindziej, i to nawet często, z jednej wsi dostać się mogły księciu tytułem narzazu 2 lub 3 sztuki, jeżeli takich jednostek dało się naliczyć więcej. O ile znowuż nie stało nawet jednej pełnej, da się przyjąć bądź to rozłożenie świadczenia na okresy dwu-, trzyletnie i t. p., bądź też możliwość świadczenia w innym sposobie, o którym zaraz niżej; w żadnym tylko razie nie można myśleć o świadczeniach ułamkowych w jakichkolwiek częściach ubitej krowy, o czem w źródłach nie znaleść żadnej wzmianki. Wreszcie zaś jedno jeszcze zastrzeżenie: Nie ma podstawy do przypuszczenia, jakoby te wsie, których ludność uiszczała krowę tytułem narzazu, wyjęte być musiały ze związku opolnego, podlegającego również obowiązkowi świadczenia krowy [1]; daniny narzaz i opole są daninami wzajemnie niezależnemi, i świadczone być mogły równorzędnie obok siebie [2].

Poza tem wszystkiem nadmienić jeszcze trzeba, że zmienna kolejność lat w świadczeniu krowy przez poszczególne dwory nie jest jedyną formułą, za pomocą której objaśnić można świadczenie narzazu w tym wypadku. Da się tu jeszcze przyjąć odmienny sposób, świadczenia, nie tylko jako możliwy, ale nawet prawdopodobny, zwłaszcza w stosunkach XIII i XIV w.; sposób który albo równolegle z tamtym, albo nawet z usunięciem tamtego mógł być stosowany: taki sam, jaki autor przyjmuje w odniesieniu do daniny opolnej, w wyłącznem jednak zacieśnieniu do niej [3]: że każde gospodarstwo, posiadające w dobytku krowę lub krowy, świadczyło, oczywiście w zestosunkowaniu z ilo-

[1] Jak mniema Widajewicz, Danina stołu książ. 43.
[2] Por. rozdz. VII.
[3] Por. Widajewicz, Danina stołu książ. 44.

ścią sztuk, odpowiednią, częściową opłatę w pieniądzu lub jego surogacie, poczem, z uiszczonych w całej osadzie opłat bądź to pokrywano koszt należnej księciu tytułem narzazu sztuki i oddawano ją w naturze, bądź też przekazywano mu wprost sam pieniądz zebrany jako relucyę. Ten ostatni sposób ma widocznie na myśli dokument Konrada mazowieckiego z r. 1238/47: ville eciam prefate pro vacca podvorova duas marcas cunarum ... solvent[1]. Dodać można osobno, że sposób ten usuwał w pełni trudności wymiaru, jakie nastręczyć się mogły w osadach mniejszych czy uboższych, gdzie ogół posiadanych przez poszczególne dwory krów nie starczył na utworzenie chociażby jednej tylko jednostki podstawowej wymiaru.

Wszystkie bez wyjątku spostrzeżenia poprzednie o obu sposobach świadczenia narzazu w krowach dadzą się zastosować do daniny w koniach i wołach w tych dzielnicach, gdzie ona jako narzaz wyraźnie jest poświadczona: zatem w koniach na Mazowszu[2], a w wołach, niezależnie od daniny opolnej, w Wielkopolsce[3]. Stosowanie tych sposobów było tu tem bardziej wskazane, że zasób koni i wołów, jakim rozporządzały ówczesne gospodarstwa wieśniacze, czy przypuszczalnie także szlachty zagrodowej i włodyków, był znacznie jeszcze mniejszy, aniżeli ich dobytek w krowach[4].

Cokolwiek wreszcie sądzić o omówionych tu sposobach świadczenia bydła większego, jednę rzecz trzeba będzie podkreślić z naciskiem szczególnym: że wszystkie one, zaraz na pierwszy rzut oka, przedstawiają się jako zjawisko wtórne, dość wyraźnie odchylające się od właściwości istotnych, jakie tkwią w samej koncepcyi narzazu

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381.
[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477; por. str. 225.
[3] Ibid. I. nr. 467, III. nr. 1474; por. str. 16. 225 i rozdz. VII.
[4] Por. str. 147. 151.

jako daniny podworowej. Świadczenia poszczególnych dworów nie są tu już wyodrębnioną dla siebie, corocznie w pewnych sztukach żywych, czy choćby w częściach sztuk ubitych, oddawaną całością, jak co do bydła mniejszego. Jeśli nawet całość taką świadczy pewien dwór, to już tylko jeden z kilku czy kilkunastu, w odstępach, przedzielonych większą ilością lat, przy równoczesnem spoczywaniu obowiązku świadczenia z innych dworów, które dopiero w dalszej kolei lat powołane zostaną do czynnej roli. O ile zaś znowuż przyjąć, że obowiązek ten sposobem relucyi pieniężnej rozłożony został na poszczególne dwory, świadczy wprawdzie każdy z nich corocznie, ale już nie właściwy przedmiot narzazu, sztukę bydła, czy choćby jego część, jako daninę osobną, jeno tylko pewien stosunkowy udział całej wartości, który dopiero w połączeniu z innymi takimiż udziałami złoży się na nabycie całej sztuki bydła, bądź też na świadczenie zreluowane. Widocznie mamy tu do czynienia z pewnymi sposobami, które jakoby dopiero dodatkowo, i bardziej już zewnętrznie dostosowane zostały do pierwotnych, normalnych kształtów organizacyi narzazu.

Rozpatrzyliśmy dotąd wymiar świadczeń narzazowych według każdego przedmiotu z osobna. Nasuwa się jednak pytanie dalsze: jaki jest wzajemny ich stosunek między sobą: zatem, czy każde gospodarstwo we wszystkich osadach i na przestrzeni wszystkich ziem polskich świadczy te przedmioty wszystkie razem, czy tylko niektóre z nich; o ile zaś tylko niektóre, czy wyłączenie innych nie wpływa w jakiś sposób na wymiar świadczenia w przedmiotach pozostałych, jakie w danym wypadku mają być uiszczone? Częściową odpowiedź dają nam tu już szczegóły ustalone poprzednio: że koń i wół jako świadczenia narzazowe występują tylko w niektórych ziemiach, na Mazowszu, względnie w Wielkopolsce, że zatem gdzieindziej w skład owych świadczeń nie wchodzą; a co do konia można ponadto przyjąć, że nawet na Mazowszu od-

dawany jest tytułem narzazu tylko miejscowo[1]. Szersze znaczenie przedstawiają pod tym kątem patrzenia tylko trzy pozostałe rodzaje bydła: krowa, owca i wieprz; do nich też przedewszystkiem zacieśnić trzeba postawione na czele pytanie co do wzajemnego ich między sobą stosunku.

Można tu otóż stwierdzić, że i w tej grupie świadczone są nieraz pewne tylko gatunki, czy nawet jeden tylko z pośród nich, z pominięciem innych. Dość często dzieje się to na podstawie egzemcyi częściowej, udzielonej przez księcia pewnej osadzie, czy też pewnemu kompleksowi osad. Można przytem rozróżnić dwa typy wspomnianych egzemcyj. Raz książę zastrzega sobie wyraźnie, którego ze świadczeń narzazowych, mimo udzielone zwolnienie, domagać się będzie na przyszłość; wynika stąd oczywiście, że inne świadczenia narzazowe, o ile tu przedtem istniały, zostają uchylone. Tak Konrad mazowiecki w akcie z r. 1238/47 zastrzega, co do posiadłości biskupstwa płockiego, jedynie daninę krowy podworowej, i to w zredukowanej już relucyi na 2 grz. kun: pro vacca podvorova duas marcas cunarum tantummodo solvant[2], w czem tkwi nie tylko usunięcie możliwych innych świadczeń narzazowych, ale zarazem obniżenie samego zastrzeżonego świadczenia. Podobne znaczenie przedstawia znana nam skądinąd częściowa egzemcya Bolesława II z r. 1295, zastrzegająca tytułem narzazu: unam scrophaın at (ac? et? aut?) sex scotos[3]; w jakikolwiek sposób zestosunkować oba te człony, łącznie czy rozłącznie, znajdziemy tu w każdym razie ograniczenie narzazu do wymienionych wyraźnie świadczeń, z usunięciem innych, o ile one przedtem istniały. A znowuż w dokumencie

[1] Bliżej o tem w rozdz. VIII.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381: quas (villas) placuit nobis ab hac vacca ... absolvere.

[3] Kod. dypl. Mazow. nr. 41. Co do wątpliwości: ac, et, aut por. str. 41 przyp. 1.

z r. 1350 zarządza Bolesław III mazowiecki co do wsi Radzanowa: dabunt autem nobis incole inhabitantes predictam villam pro mensa nostra ducali unum arietem singulis annis, qui podworovi baran pollonice appellatur[1]. Ma tu być zatem narzaz, z pominięciem innych przedmiotów tej daniny, wybierany corocznie po jednym baranie z każdego gospodarstwa tej osady[2]. Poza tymi mazowieckimi przykładami przytoczyć można jeszcze podobne zarządzenie Kazimierza kujawskiego z r. 1266 co do wsi Siodłkowa, obdarzonej pełnym immunitetem, excepto hoc solo, quod unam ovem mense nostre singulis annis dare ipsi ville incole, si fuerint, tenebuntur[3].

Drugi typ zwolnień częściowych przybiera odmienne kształty. Nie ma tu wzmianki o tej części świadczeń narzazowych, które, z pominięciem innych, książęta zastrzegają sobie na przyszłość; jeno na odwrót, udzielona zostaje wolność bądź to od pewnej stosunkowej części daniny, w którym to wypadku reszta winna być uiszczona, bądź też od uiszczania pewnego, w skład narzazu wchodzącego przedmiotu, bez wymienienia innych, tą daniną objętych; skąd oczywiście wniosek, że tamte inne, o ile przedtem były wybierane, mają być nadal świadczone. Wypadku pierwszego dotyczy znany nam dokument Bolka opolskiego z r. 1393, zwalniający ludność jego wsi Żelazna od jednej trzeciej części danin publicznych, w tem także i narzazu[4]. Z dokumentów, odnoszących się do wypadku drugiego, jeden nasuwa niejakie wątpliwości pod względem wykładni. Mamy na myśli przytoczony już poprzednio przy innej sposobności przywilej Kazimierza kujawskiego z r. 1251,

[1] Kod. dypl. Mazow. nr. 71.

[2] Por. str. 256 przyp. 2.

[3] Dokum. Kujaw. i Mazow. 205 nr. 35. O znaczeniu, jakie omówione dokumenty przedstawiają w sprawie stabilizacyi samego wymiaru daniny, por. str. 309. 310.

[4] Cod. dipl. Siles. I. nr. 60. Por. str. 246. 297.

wydany na rzecz biskupstwa krakowskiego dla dóbr kasztelanii chropskiej: relaxantes eciam hominibus ipsius (episcopi) ... qui Groppi vulgariter nuncupantur, de singulis villis eorundem XIV porcos et VI pernas, quod naraz dicitur [1]. Jest rzeczą pewną, że inne (poza wieprzem i szołdrą) świadczenia narzazowe, o ile tu przedtem istniały, nie zostały przez to uchylone; nasuwa się tylko pytanie, jak rozumieć samo zwolnienie co do nierogacizny? Możnaby tu najpierw przyjąć, że każda z tamtejszych wsi otrzymała zwolnienie od 14 wieprzów i 6 szołdr. Przemawia za taką wykładnią zwrot: relaxantes ... de singulis villis i t. d. Dałaby się też owa wykładnia uzgodnić łatwo z stosunkami rzeczywistymi. Przy średniej ilości gospodarstw w ówczesnych osadach (10—15) [2] i znacznym zasobie nierogacizny, jakim one pospolicie rozporządzały [3], taki właśnie, czy zbliżony objątek narzazu w wieprzach możnaby przyjąć snadno w każdej osadzie. W niejednej, o większej jeszcze ilości gospodarstw, czy większych zasobach trzody chlewnej, co się niejednokrotnie w owych czasach zdarzało, mógł on nawet przewyższyć ustaloną w przywileju cyfrę. Znaczyłoby to zatem, że zwolnienie jest tu częściowem nawet co do nierogacizny, gdyż książę nie zrzeka się przewyżki ponad wskazaną cyfrę. Ale można przyjąć także, iż egzemcya od świadczenia podanej ilości sztuk dotyczy łącznie wszystkich posiadłości chropskich biskupstwa, że więc chodzi tu tylko o pewien opust częściowy, który z obliczonej naprzód ogólnej ilości wpływów narzazowych w nierogaciźnie ma być strącony, czy może nawet z wybranego już przez poborców książęcych zasobu wydzielony na rzecz biskupa. Przemawiałaby znowuż za tem sama niezwykła stylizacya dokumentu, ujęta w cyfry szcze-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32.
[2] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 314.
[3] Por. str. 304 i rozdz. VIII.

gółowe, w miejsce której, przy pełnem zwolnieniu od narzazu wieprzowego, można było użyć pospolitej krótkiej formuły: absolvimus a porco et perna; świadczy o tem ponadtò sam w zwrocie tym użyty wyraz: relaxantes, nieoznaczający właściwie pełnego zwolnienia, jeno ulżenie, złagodzenie czy opuszczenie części[1]. W jednym czy drugim wypadku mamy tu zatem do czynienia z opustem częściowym, tylko że rozmaicie ustosunkowanym.

Inne zwolnienia częściowe tego typu dadzą się już ująć w formułę zupełnie prawidłową. Zawierają one egzemcyę od pewnych, jednak nie wszystkich świadczeń, jakie w ogóle dadzą się wykazać jako przedmiot narzazu, więc raz: a porco, kiedyindziej: a vacca, i znowuż innym razem, ab ove lub ab ariete, z pominięciem innych; czy choćby nawet: a vacca et porco, albo: a vacca et ove, bez wymienienia owcy w pierwszym, a wieprza w drugim wypadku i t. p. Biorąc rzecz w oderwaniu, niewymienione w egzemcyi świadczenie trzeba będzie poczytać jako utrzymane nadal. Należy tylko zastrzec, że nie wszystkie pozornie tutaj należące wypadki dadzą się zaliczyć do tej grupy. Znaczną, powiedzmy z góry: przeważną ich część trzeba tu będzie wyłączyć z rachuby. Przyczynę wskażą uwagi, jakie tu nasunie dalsze rozpatrzenie sprawy.

Cokolwiek zresztą przyjdzie o tem sądzić, jednę rzecz, w związku z całym poprzednim wywodem, wolno tu już stwierdzić ogólnie: że istnieje pewien zasób częściowych zwolnień od narzazu, w następstwie czego w odnośnych posiadłościach powstają wielorakie rozbieżności co do przedmiotów tej daniny; w miarę bowiem tego, jakie przedmioty objęło owo zwolnienie częściowe, utrzymane zostają nadal raz jedne, kiedyindziej inne świadczenia, w rozmaitych nawet kombinacyach ze sobą. Ale czy liczyć się tu tylko z samą akcyą egzemcyjną książąt

[1] Por. Forcellini, Lexicon III. 626.

jako jedynem źródłem owych rozbieżności? Czy nie działały inne jeszcze, niezależne od niej czynniki, w następstwie których stosunki ułożyły się w tym sposobie, że narzaz niekoniecznie zawsze i nie wszędzie uiszczany był we wszystkich przedmiotach, jakie doń zaliczyć w ogóle można; że w pewnych wypadkach od samego początku, bez egzemcyi książęcej, świadczony był tylko pewien przedmiot, a kiedyindziej znowuż inny, z wyłączeniem pozostałych; lub wreszcie, że świadczono ich wprawdzie więcej, ale w pewnych częściowych tylko kombinacyach, znowuż z wykluczeniem przedmiotów pozostałych? Wiąże się to pytanie z zastrzeżeniem, pod koniec poprzedniego ustępu podanem; oba dotyczą jednego z najważniejszych zagadnień w sprawie wymiaru narzazu pod względem przedmiotowym.

Odpowiedzi dostarczą nam zestawienia, jakie podał rozbiór treści omówionych poprzednio trzech grup przywilejów egzemcyjnych. Okazało się tu nie tylko, że koń czy wół tytułem narzazu świadczony jest bardzo wyjątkowo, i w pewnych tylko ziemiach[1]; ale co większa, nawet co do takich gatunków, które jako możliwy przedmiot narzazu poświadczyć się dadzą na przestrzeni całej, czy przeważnej części Polski, jak: krowa, owca i wieprz, dało się stwierdzić, że czy to każdy z osobna, czy w pewnych częściowych połączeniach ze sobą, występują prawidłowo w niektórych tylko dzielnicach, w przeciwieństwie do innych, gdzie znowuż prawidłowo wymieniane są inne gatunki, czy też inne połączenia częściowe. Egzemcye, zwalniające od świadczenia wszystkich tych trzech gatunków łącznie, są stosunkowo nieliczne[2]. Mniej częste są też zwolnienia, odnoszące się wyłącznie do jednego tylko z wspomnianych gatunków. Najmniej pośród nich dotyczy samej owcy[3].

[1] Por. str. 224. 225.
[2] Por. str. 232 n. 240 n. 242.
[3] Por. str. 236.

Częściej już wystąpi sama krowa, w Małopolsce i na Mazowszu, czasem też na Kujawach; za to nie znaleść jej bez innych sztuk bydła w Wielkopolsce i na Śląsku [1]. Stosunkowo najczęściej zjawi się tu sam wieprz, i to we wszystkich ziemiach polskich, z wyjątkiem Małopolski i Śląska, gdzie wspominany jest zawsze tylko w łączności z innemi sztukami bydła [2]. Najpospolitszym jest środkujący między obu poprzedniemi grupami typ zwolnień od łącznego świadczenia dwu gatunków, z pominięciem trzeciego, zróżnicowany znowuż w kilka osobnych kombinacyj. W ich szeregu jako zjawisko wyjątkowe występuje kombinacya owca-wieprz [3]; najczęściej, i w najliczniejszych wypadkach, zjawiają się dwie inne. Pierwsza: krowa-owca ogranicza się jednakże przedewszystkiem do Małopolski, gdzie ją spotkamy niezwykle często, zresztą częściowo także na Kujawach i na Mazowszu, w tej ostatniej ziemi przeważnie w odmianie: krowa-baran; bardzo już tylko wyjątkowo znajdziemy ją w Wielkopolsce, na Śląsku zaś jest ona zgoła nieznaną [4]. I znowuż druga kombinacya: krowa-wieprz, na Śląsku jedyny związek, w jakim tu występują świadczenia narzazowe, w Wielkopolsce związek najczęściej poświadczony, tutaj zresztą także od czasu do czasu w połączeniu z wołem, a na Pomorzu, Kujawach i Mazowszu również dość pospolity, w każdym razie częściej powrotny, aniżeli związek krowa-owca [5]. Trzy ostatnie ziemie zajmują tedy pod rozpatrywanym tu kątem patrzenia miejsce jak gdyby środkujące; głównymi przedstawicielami typu: krowa-wieprz są Wielkopolska i Śląsk, a typu: krowa-owca Małopolska. Uwzględniając zaś poszczególne gatunki z osobna, będzie można na podstawie wszystkich zestawionych tu grup

[1] Por. str. 225. 235. 241. 244 n.
[2] Por. str. 226. 252.
[3] Por. str. 237. 252.
[4] Por. str. 237. 242. 244 n.
[5] Por. str. 238. 244 n. 252.

stwierdzić stosunkowo najmniejszą ilość wzmianek co do samej owcy wzgl. barana, znacznie już większą co do krowy, a wreszcie największą co do wieprza.

Poprzestajemy na razie na przypomnieniu tych szczegółów. Opierają się one, z nieznacznymi wyjątkami[1], na wyczerpującem zestawieniu całego odnośnego materyału, idącego w setki dokumentów. Duża rozmaitość i rozbieżność wiadomości, podanych tamże co do przedmiotów narzazu, była powodem, że, jak dotąd, nie przywiązywano do nich znaczenia informacyj ścisłych, i w badaniach nad istotą i treścią tej daniny, jak w ogóle ciężarów prawa książęcego, pospolicie je pomijano. W najnowszej zaś pracy o tym przedmiocie, co do obu ostatnich grup tego materyału (II i III) wyrażono zapatrywanie, że nie można się z niemi liczyć na seryo, ani też tłómaczyć ich ściśle, ze względu na wielką dowolność kancelaryj książęcych, które jak gdyby bezmyślnie, w każdym razie niedokładnie i niewyczerpująco wymieniały w przywilejach raz ten, raz inny przedmiot narzazu, a nieraz szły tu wprost za niekompetentnemi wskazówkami stron interesowanych[2]. Gromadne rozpatrzenie całego zasobu tych źródeł okazało zgoła co innego; udało się stwierdzić, że w miarę różnicy terytoryów pewne właściwości w wyliczeniu przedmiotów powtarzają się stale, albo przynajmniej w znacznej czy przeważnej części, i to nieraz na przestrzeni długich dziesiątek, nawet zwyż setki lat, w czasie, w którym formularze kancelaryjne wielokrotnie się zmieniały, a przeto też za jedyne źródło tych powrotnych, jednakich w każdej grupie, rzekomo nieścisłych wiadomości uważane być nie mogą. Należy je poczytać koniecznie za odbicie rzeczywistości, w tem rozumieniu, że ten czy ów przedmiot, lub taka czy inna częściowa tych przedmiotów kombinacya wcho-

[1] Por. str. 212 przyp. 1, str. 232 przyp. 1.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 1 przyp. 2, 15 przyp. 1, 45. 69. 70.

dzą w rachubę przy wybieraniu narzazu z pewnego terytoryum, w przeciwstawieniu do innych, gdzie zgrupowanie przedmiotów przedstawia się znowuż odmiennie. Takim sposobem w różnicach tych dopatrzyć się trzeba szczególnych, odmiennych właściwości dzielnicowych w urządzeniu narzazu pod względem przedmiotowym.

Nie dosyć jednak na tem. Wskazane tu typy pospolitsze, odliczając jedyny Śląsk, z konsekwentnie występującym związkiem krowa-wieprz[1], nie rozkładają się na poszczególne ziemie w tym sposobie, żeby każda z nich wykazywała tylko po jednym; owszem, jest ich wszędzie kilka. W Małopolsce obok typu krowa-owca występuje też nieraz krowa (sama); w Wielkopolsce, obok krowy-wieprza, ponadto wół-krowa-wieprz; na Mazowszu i Kujawach małopolski typ krowy (samej) i śląsko-wielkopolski krowy-wieprza, a prócz tego we wszystkich trzech ostatnich ziemiach świadczenie samego wieprza. W każdej z tych dzielnic z osobna zjawiają się zatem na przemian typy odmienne, co już trzeba będzie określić mianem właściwości miejscowych, w tem rozumieniu, że w różnych osadach, czy choćby różnych kompleksach osad tej samej ziemi zjawia się raz jeden, to znowuż inny z owych typów pospolitszych. Trzeba zaś dodać, że w zakresie tych właściwości miejscowych zróżnicowanie sięga znacznie jeszcze dalej. Po za wspomnianymi typami pospolitszymi dadzą się tu wskazać inne jeszcze kombinacye, dość rozmaite, nigdzie znaczniej nieupowszechnione, ale przecież od czasu do czasu występujące. Tak w Małopolsce wieprz, bardzo rzadko tu wspominany, znajdzie się czasem przecież w połączeniu z pozycyą krowy samej, czy też krowy i owcy[2]. A znowuż w Wielkopolsce wyjątkowa owca wystąpi cza-

[1] Por. str. 244 n. 250.
[2] Por. str. 243.

sem jako przedmiot narzazu bądź to obok wołu i krowy, bądź obok krowy, bądź obok krowy i wieprza[1]: zjawi się tu nawet raz obca zresztą tej ziemi pozycya narzazowa krowy samej[2]: Na Kujawach i Mazowszu, gdzie do pospolitszych należą dwa typy: krowa-wieprz i krowa-owca, wystąpi wyjątkowo także, jak w tamtych dwu przedniejszych dzielnicach, połączenie: krowa-owca-wieprz[3]. W dwu wreszcie wypadkach spotkamy na Mazowszu i Pomorzu związek, niewystępujący gdzieindziej: owca-wieprz[4].

Ograniczamy się do wskazania tych szczegółów, bez zamiaru wyczerpania wszystkich. Mimo wyjątkowość stwierdzonych tu wiadomości, nie sądzimy, żeby nie zasługiwały na uwzględnienie jako rzekomo nieścisłe czy niewyczerpujące informacye, skoro wiarogodność innych, odpowiadających typom pospolitszym, nie nastręcza, jak widzieliśmy, istotnych wątpliwości. Może w tym czy owym odosobnionym wypadku zachodzi rzeczywiście jakaś niedokładność czy opuszczenie; może zwłaszcza w przywilejach dla całych kompleksów dóbr (biskupstw, klasztorów) wyliczenie gatunków bydła narzazowego przedstawia charakter potencyonalny, w tem rozumieniu, że ujęte są w łączną formułę różne przedmioty, w poszczególnych osadach częściowo tylko i w różnych kombinacyach świadczone. Ale ogólnie rzecz biorąc, nie ma podstawy do odrzucenia podanych tu wiadomości jakoby nieścisłych; t. z. trzeba je będzie poczytać za wskazówkę zacieśnionego w tym czy owym kierunku zakresu świadczeń narzazowych. W ślad za czem ujawni się w sposób bardziej jeszcze jaskrawy, w jak szerokiej mierze doszły tu do znaczenia rozbieżności miejscowe co do wymiaru i objątku przedmiotowego daniny narzazowej.

[1] Por. str. 237.
[2] Por. str. 235.
[3] Por. str. 224. 243.
[4] Por. str. 237. 252.

Spotykamy tu zatem zjawisko, tak pospolite w urządzeniu późniejszych danin prywatnych ludności wieśniaczej: że nie tylko w dobrach różnych panów, ale także w posiadłościach tego samego właściciela, da się wprawdzie ustalić pewien ogólny rejestr świadczonych tytułem daniny przedmiotów, ale nie w każdej wsi przedmioty te uiszczane są bez wyjątku: w jednych oddaje się tylko niektóre, w innych zupełnie czy częściowo inne, znowuż w rozmaitych kombinacyach szczegółowych. Wystarczy wskazać na księgi beneficyów czy wizytacye dóbr kościelnych[1], żeby uprzytomnić sobie całą jaskrawość rozbieżności na tem polu. Wbrew tej analogii, a częściowo nawet wbrew rzeczowemu związkowi, jaki wykazują dawne ciężary prawa książęcego z późniejszemi daninami prywatnemi[2], trudno przyjąć, żeby inaczej ułożyły się stosunki co do narzazu: żeby świadczenie to nie tylko już w całej Polsce, ale chociażby w każdej z osobna ziemi, uiszczane było według jednolitej, stale niezmiennej, koniecznie te same i koniecznie wszystkie przedmioty obejmującej formuły. Zasada podworowego i stosunkowego opodatkowania dobytku w bydle mogła tu być utrzymana[3], nie przesądzając z góry, jak ułożą się tamte sprawy. Właśnie zaś ułożyły się one w sposób rozmaity, nie tylko w miarę zróżnicowania dzielnicowego, ale nieraz także w poszczególnych miejscowościach każdej ziemi z osobna. Z czego

[1] Długosz, Lib. benef. dioec. Crac. I—III; Łaski, Lib. benef. archid. Gnesn. I—II; Ulanowski, Visit. bonor. archiep. Gnesn.; Tenże, Inwent. dóbr i dochod. bisk. włocł., Arch. Kom. Hist. X. 1 n., wszędzie pass. Zestawienie szczegółów, sprawy tej dotyczących, odnośnie do dóbr biskupstwa włocławskiego w w. XVI, zob. u Inglota, Stos. społecz.-gospod. 42 n., zwłaszcza tablice na str. 51. 54. Co do ciężarów na rzecz panów prywatnych w osadach na prawie niemieckiem, poczynając już od XIII w., por. Kaczmarczyk, Ciężary ludn. wiej. i miej., Przegl. Hist. XI. (1910) 19 n.

[2] Por. str. 295 n.

[3] Por. str. 253 n. 300 n.

wszystkiego wyłoniły się wskazane rozbieżności w praktycznem urządzeniu omawianej sprawy.

Należy tylko jeszcze objaśnić pytanie, jakie momenty wpłynąć mogły na owo zróżnicowanie? Zaznaczymy z góry, że były to przedewszystkiem pewne momenty ewolucyjne, dotyczące samego rozwoju tej daniny, nadające się do szczegółowego rozpatrzenia na dalszem dopiero miejscu [1]. Z osobna omówić można już tutaj niektóre momenty szczególne, bądź to na podstawie wskazówek pośrednich, bądź nawet wyraźnych świadectw źródłowych, mimo zresztą że i one, pod tym czy innym kątem patrzenia, łączą się niejednokrotnie z samymi momentami ewolucyjnymi.

Przedewszystkiem zdarzyć się mogło, że w pewnych osadach pewne gatunki bydła narzazowego zgoła nie były hodowane. O ile oprzeć się na wrocławskim rejestrze szkód z r. 1271, wskazać tu można, pośród 8 wymienionych w nim wsi, dwie takie, w których nie spotkamy ani jednej krowy: Proszowo i Sadagórę (w tej ostatniej podano tylko jedno cielę), i znowuż inną, w której nie ma ani jednej owcy: Krzyżowice [2]. Oczywiście, gatunek niehodowany nie mógł stać się przedmiotem narzazu, w ślad za czem w szeregu możliwych świadczeń narzazowych powstawała luka w odniesieniu do danej osady. Norma ogólna opodatkowania dobytku w bydle w niczem przez to nie cierpiała; luka jest tu tylko odpowiednikiem faktycznego braku odnośnego gatunku.

Moment ten wpływał przedewszystkiem na zróżnicowanie miejscowe. Inny, zbliżony bardzo do niego, i taki, który mógł stać się już także powodem zróżnicowania dzielnicowego, to silniejsze upowszechnienie hodowli pewnego czy pewnych gatunków bydła w nie-

[1] Por. rozdz. VIII.

[2] Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

których okolicach czy dzielnicach, w następstwie czego przy wymiarze narzazu nasuwały się do uwzględnienia przedewszystkiem pospolitsze tamże gatunki bydła, z pominięciem innych, na mniejszy rozmiar hodowanych.

Wreszcie inna jeszcze okoliczność, która częściowo może stać w związku z poprzednią, to ta, że niektóre gatunki bydła wyłączone były z góry z pod opodatkowania w narzazie. Mamy na myśli przedewszystkiem konia i wołu, które poza miejscowymi wyjątkami na Mazowszu, względnie w Wielkopolsce, zresztą nigdzie indziej na obszarze ziem polskich nie występują jako przedmiot tej daniny[1]; a poza nimi przedstawicielkę bydła mniejszego, kozę, której hodowla, lubo na mniejszy rozmiar, niewątpliwie prowadzona była w tym czasie w Polsce[2], która jednak nigdzie nie da się tu wykazać jako świadczenie narzazowe[3]. Mogłaby się wprawdzie nasunąć myśl, że przecież gatunki owe uwzględniano przy wymiarze narzazu, w tym mianowicie sposobie, że je liczono za inne, narzazem pospolicie objęte, w jakimkolwiek zresztą stosunku: sztuka za sztukę, czy sztuka za kilka sztuk, n. p. koza za owcę, czy koń lub wół za kilka krów lub więcej jeszcze wieprzów albo owiec[4]; przez co, mimo odmienność samego przedmiotu świadczenia, przecież znalazłaby zastosowanie zasada opodatkowania całego bez wyjątku dobytku bydlęcego. Zaznaczyć jednak należy, że nie

[1] Por. str. 225. 233. 240.

[2] Por. n. p. niektóre pozycye rejestru wrocławskiego z r. 1271, Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36. Bliżej o tem w rozdz. VIII.

[3] Por. str. 215 przyp. 3.

[4] Ciekawe zestawienie stosunków wartościowych rozmaitych gatunków bydła por. n. p. u Stenzla, Lib. fund. cl. de Heinr. 62; liczy się tu: za 2 konie 3 grz., za 4 woły 2½ grz., za 2 krowy 1 grz., za 1 wieprza 3 wiardunki, za 5 owiec 8 skojców. Według tej mniej więcej skali wartościowej możnaby sobie wyobrazić także zestosunkowanie sztuk bydła w naturze.

ma w źródłach jakiejkolwiek wskazówki, chociażby pośredniej, któraby za takiem przypuszczeniem przemówiła; na odwrót zaś, dadzą się przytoczyć niektóre szczegóły, które mu się wprost przeciwstawiają. Najpierw ten, że gdyby koza w istocie była opodatkowaną, należałoby przynajmniej w niektórych okolicach, n. p. podgórskich, gdzie ją hodowano w większych ilościach, oczekiwać wzmianek o niej samej jako przedmiocie świadczeń narzazowych; za czem jednak napróżno szukać. Następnie ten, że kiedy w niektórych ziemiach sięgnięto ostatecznie do opodatkowania konia czy wołu, stało się to przez zaliczenie ich wprost do szeregu świadczeń narzazowych, nie zaś sposobem przemiany w świadczenie innych gatunków pospolitych. Poważne wątpliwości budzi wreszcie sama koncepcya opodatkowania wszystkich bez wyjątku rodzajów bydła, jako zbyt daleko sięgające obciążenie ludności wieśniaczej, czy choćby uboższej szlacheckiej, zwłaszcza w odniesieniu do bydła większego, które nawet jeszcze w XIII i XIV stuleciu w skromniejszej tylko mierze wsiąkało w jej gospodarstwa[1], jako przedmiot mało sposobny do ujęcia go w tryby systemu podatkowego, w jakimkolwiek zresztą kształcie. Ustępstwem na rzecz idei ogarnięcia narzazem szerszych zasobów bydła, stało się zaliczenie doń krowy, przedstawicielki bydła większego; ale i tutaj w tym tylko sposobie, że ją świadczono w naturze, nie zaś przeliczano na sztuki innych gatunków. Na ogół tedy, brak pewnych gatunków w szeregu samych świadczeń narzazowych jest zarazem dowodem pośrednim, że nie brano ich także za podstawę wymiaru tej daniny, chociażby tylko sposobem liczenia za inne sztuki.

Innemi słowy: opodatkowaną w narzazie jest tylko część dobytku bydlęcego, w określonem co dopiero rozumieniu rzeczy. Liczne analogie wyjęcia pe-

[1] Por. str. 282 n.

wnych gatunków bydła, zwłaszcza większego, z pod ciężaru podatkowego, zarówno na obszarze Słowiańszczyzny, jako też i w krajach zachodnich, przyjdzie nam omówić na dalszem miejscu [1]. Tutaj zaś, ograniczając się do Polski samej, wskażemy na analogię o znaczeniu szerszem, odnoszącą się wprost do całej reszty przedmiotów majątkowych podatnika. Przypomniemy, że nie wszystkie one podlegały opodatkowaniu, i że, im dalej sięgnąć wstecz, podlegały mu w zakresie coraz szczuplejszym. Wskazaliśmy, że zrazu nawet produkcya miodu i zboża nie była opodatkowaną; kiedy zaś wreszcie obie stały się przedmiotem danin stałych, przecież świadczenie w zbożu objęło zrazu snać tylko owies, później dopiero żyto, a zgoła wątpliwą jest rzeczą, żeby się rozszerzyło także na pszenicę czy jęczmień; na pewno zaś ani w w. XIII czy XIV, ani kiedykolwiek dawniej, nie było przedmiotem daniny stałej proso. Nie były nim również na całej tej przestrzeni czasu ogrodowizny, czy zresztą inne płody gospodarstwa domowego (drób, jaja i t. p.) [2]. Pierwotny system stałych danin książęcych w Polsce opiera się na zasadzie eklektycznej. Nie mogła ona pozostać bez wpływu także i na daniny bydlęce. Jak co do innej produkcyi czy wartości majątkowych wykazać się tu dadzą całe działy, czy przynajmniej poszczególne rodzaje przedmiotów nieopodatkowanych, tak też ułożyła się rzecz co do dobytku bydlęcego, w pewnych tylko gatunkach ujętego w ramy powinności danniczej. One tylko tworzą podstawę wymiaru odnośnych świadczeń, i do nich też jedynie odnosi się omówiona poprzednio zasada stosunkowości, czy chociażby oparte na niej zjawisko wtórne stabilizacyi. Oczywiście, złożyły się na to wszystko pewne przyczyny szczególne, tkwiące czy to w samej genezie, czy ewolucyi daniny, czy

[1] Por. rozdz. VIII.
[2] Por. str. 122. 174 n. 177 n. 199 n.

wreszcie w pewnych szczególnych momentach rzeczowych, które na takie jej urządzenie wpłynęły. W dalszym ciągu przyjdzie nam zająć się niemi szczegółowo [1].

W ścisłym związku z omówionemi tu zjawiskami stoi inne, bliżej nas zajmujące: że nawet co do zwykłych przedmiotów narzazu nie ma potrzeby przyjmować, żeby one wszędzie i w każdym poszczególnom wypadku wchodziły w zakres świadczeń, daniną tą objętych. Zasada, że niekoniecznie wszystkie gatunki bydła muszą być opodatkowane, dała się w miarę okoliczności zastosować również do takich, które zresztą stanowiły pospolity przedmiot narzazu. Wpłynąć mogła na to jakakolwiek z przytoczonych poprzednio przyczyn [2]; zwłaszcza zaś mógł tu oddziałać w szerokiej mierze zwyczaj z dawna ustalony, który czasem przybierał charakter zwyczaju dzielnicowego, w wielu jednak innych wypadkach zachowywał wyłącznie znaczenie praktyki miejscowej. Stąd wskazane poprzednio daleko sięgające rozbieżności [3], a w związku z tem zjawisko, że nawet z pośród zwykłych przedmiotów narzazowych świadczone są raz jedne, kiedyindziej inne tylko gatunki szczególne, albo wprawdzie pewne gatunki łącznie, wszelako nie wszystkie, i to znowuż w kombinacyach rozmaitych.

Na tle tych rozważań objaśni się zasadność poprzedniego naszego zastrzeżenia, że nie wszystkie dokumenty egzemcyjne, dające zwolnienie od niektórych tylko zwykłych świadczeń narzazowych, są zwolnieniami częściowemi [4], i że owszem w przeważnej części są to zwolnienia pełne, ograniczone pod względem przedmiotowym dla tego tylko, że w odnośnych miejscowościach dotychczasowe świadczenia nie obejmowały wszystkich zwykłych przedmiotów

[1] Por. rozdz. VIII.
[2] Por. str. 327 n.
[3] Por. str. 321 n.
[4] Por. str. 320.

narzazowych. Oczywiście, w tym czy owym wypadku zwolnienie tego rodzaju trzeba będzie poczytać za częściowe; wtedy mianowicie, gdyby w odniesieniu do pewnej miejscowości czy pewnego ich kompleksu udało się stwierdzić, iż przedtem narzaz obejmował więcej gatunków, aniżeli ich wymienia egzemcya: rzecz, której szczegółowe rozpatrzenie nie tutaj należy. I znowuż na odwrót takie nawet zwolnienia, które wymieniają wszystkie pospolite przedmioty narzazu, nie zawsze będą świadectwem, że w danych miejscowościach były one przedtem świadczone wszystkie razem; nieraz, o ile zwłaszcza egzemcya odnosi się do większej ilości, czy całych kompleksów dóbr, mogą one dotyczyć poprzednich świadczeń częściowych, w różnych osadach zróżnicowanych, które dopiero razem wzięte, składają się na rejestr wszystkich w egzemcyi wymienionych zwykłych gatunków narzazowych. Ta sama możliwość zachodzi zresztą chociażby w odniesieniu do jednej tylko miejscowości, o ile przedmioty świadczeń w poszczególnych gospodarstwach były tu przedtem częściowe i rozmaite; ujęte w formułę ogólną, mogą one dać pełny rejestr zwykłych przedmiotów narzazowych. Myśl ta od czasu do czasu przebije się wyraźnie w dokumentach współczesnych, jak w egzemcyi od narzazu dla Prędocina z r. 1278: sive illud sit ... vacca vel ovis [1], albo dla trzech posiadłości klasztoru byszewskiego z r. 1286: a ... naraz ... vacca vel ove ... liberi sint et immunes [2]. Nie można przyjąć, żeby tu przed egzemcyą to samo gospodarstwo miało prawo świadczyć alternatywnie bądź to krowę, bądź zamiast niej owcę, gdyż wartość sztuk obu tych rodzajów nie stoi do siebie w żadnym stosunku; przywileje liczą się widocznie tylko z tem, że w odnośnych miejscowościach jedne gospodarstwa uiszczały przedtem bądź to owcę, bądź krowę (chociażby

[1] Kod. dypl. Mogil. nr. 34.
[2] Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 405.

w kolei lat), i dla tego, wyrażając się tym razem ściślej, zestawiają oba przedmioty obok siebie w sposób rozłączny, żeby uwydatnić, że zwolnienie odnosi się do obu wypadków.

Nie wykluczamy przez to w niektórych wypadkach możliwości świadczeń przemiennych. Od czasu do czasu dadzą się one stwierdzić wyraźnie świadectwami dokumentowemi. Tak w przywilejach mazowieckich z r. 1231 i 1257, wspominających o świadczeniu: vacca podworowa vel cune pro podworowe[1], albo w tylokrotnie wspominanym przywileju Bolesława II mazowieckiego z r. 1295, o ile w ustępie: unam scropham at sex scotos nobis dare tenebuntur, wątpliwy wyraz: at wytłómaczymy jako aut: znajdzie się tu w takim razie postanowienie, że książę tytułem narzazu zastrzega sobie na przyszłość bądź to sztukę nierogacizny, bądź też 6 skojców w monecie[2]. Prawo wyboru świadczenia przemiennego, jak zdaje się wypływać z tekstu i ducha owych postanowień, przysługuje tu samym podatnikom, nie zaś organom skarbowym. W obu razach alternata zachodzi między pewnym ściśle określonym przedmiotem w naturze, a świadczeniem pieniężnem, w surogacie lub kruszcu; występuje tu zatem właściwie warunkowa relucya pieniężna, nie zaś zamiana na jakikolwiek odmienny przedmiot w naturze, chociażby w innej czy innych sztukach bydła. Trzeba dodać ponadto, że wypadki takiej alternaty, o ile poświadczone źródłowo, opierają się wyłącznie tylko na osobnych przywilejach książęcych, jak niemniej, że występują tylko wyjątkowo, nie sięgając poza granice Mazowsza.

Niezależnie od omówionych zacieśnień w wymiarze narzazu, stwierdzić będzie można w każdym razie po-

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310; Kod. dypl. Mazow. 7. 8. 28.

[2] Kod. dypl. Mazow. nr. 41; co do wspomnianej wątpliwości por. str. 41 przyp. 1.

ważniejszą wydatność tej daniny jako źródła dochodów książęcych. O ile uwzględnić osadę o przeciętnej ilości 15 dworów-gospodarstw[1], które razem posiadały 10 krów, a prócz tego każde z nich po 10 sztuk bydła mniejszego, otrzymamy, przy zastosowaniu wymiaru dziesięcinnego[2], roczny dochód z narzazu: jednę krowę, uiszczaną koleją lat przez odnośne gospodarstwa, a ponadto 15 sztuk owiec czy wieprzów, albo częściowo jednych i drugich, świadczonych corocznie po jednej przez każde z tych gospodarstw. Przy niedość równomiernym rozdziale dobytku na poszczególne gospodarstwa, zmniejszy się nieco ilość żywych sztuk bydła mniejszego, n. p. do 12, za to jednak przyjdzie uzupełnienie w szołdrach czy bokach wieprzowych, świadczonych bądź to wyłącznie przez gospodarstwa najuboższe, bądź też jako częściowe uzupełnienie przez zamożniejsze, dla wyrównania możliwych nadwyżek ponad normalną jednostkę wymiaru[3]. Trzeba dodać, że założenia powyższe co do zasobów bydła w gospodarstwach wiejskich sięgają raczej za nisko, aniżeli zbyt wysoko[4]. Przy zasobach większych urośnie oczywiście stosunkowo także ogólny wynik narzazu.

Trzeba te rzeczy podkreślić z osobna, ze względu na odmienny pogląd, wypowiedziany o tym przedmiocie ostatnio przez Widajewicza[5]. Autor wychodzi z założenia, że tak wysoka danina byłaby zbytniem obciążeniem ludności wieśniaczej, i uciekając się do spostrzeżenia, bliżej nierozwiniętego i nieudowodnionego, iż mechanizm ściągania danin był o wiele bardziej skomplikowany, aniżeli wydawałoby się na pierwszy rzut oka, przyjmuje ostatecznie, że nie tylko krowa, ale nawet baran, należący już do bydła

[1] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 314.
[2] Por. str. 302 n.
[3] Por. str. 305 n.
[4] Por. str. 145. 150.
[5] Widajewicz, Danina stołu książ. 27 n.

mniejszego, świadczone być mogły po jednej tylko sztuce z całej osady, i że w następstwie tego narzaz przynosił księciu daleko mniej, aniżeli wskazują poprzednie nasze obliczenia. Że założenia autora są tu mylne, okazaliśmy już poprzednio[1]; na tem miejscu rozpatrzymy jeszcze tylko pewne powołane przezeń wyraźne przekazy źródłowe, które świadczyć mają o bardzo nikłym wyniku narzazu z całych nawet okręgów kasztelańskich. Według dokumentu z r. 1259 kasztelania tarska świadczyć winna corocznie na rzecz kasztelana czchowskiego viginti marcas cunarum[2], co autor uważa za relucyę narzazu, i na podstawie innego aktu, ustalającego wartość krowy na 2 grz. kun (pro vacca podvorova duas marcas cunarum tantummodo solvant)[3], uznaje za odpowiednik zastrzeżonego tu świadczenia: 10 krów jako pełną daninę narzazową z całej kasztelanii. A znowuż dokument z r. 1245, wspominając o dochodzie książąt mazowieckich z kasztelanii pułtuskiej, wymienia: VI vaccas, VI urnas mellis, VI arietes[4], gdzie znowuż pozycye krów i baranów, wszystkiego po 6 sztuk, przedstawiać mają pełny wynik owej daniny z tejże kasztelanii. Dziesięć wzgl. dwanaście sztuk bydła, zyskanych z całych kasztelanij tytułem narzazu, możnaby oczywiście poczytać za poważny dowód zasadności takiego poglądu. Zauważyć tu jednak należy, co następuje:

Powołany przez autora dokument Bolesława Wstydliwego w sprawie kasztelanii tarskiej z r. 1259 stwierdza, że Piotr kasztelan czchowski domagał się od biskupa krakowskiego, do którego kasztelania owa należała, rocznego świadczenia viginti marcas cunarum z racyi swojego urzędu kasztelańskiego (nomine castellanie); gdy jednak książę już

[1] Por. str. 255 i 256 przyp. 1.
[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 60.
[3] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381.
[4] Dokum. Kuj. i Mazow. 153 nr. 5.

przedtem nadał był kościołowi krakowskiemu zwolnienie od wszelakich świadczeń, czynszów i danin, nie bez wiedzy i zgody samego także Piotra, przeto orzeka on obecnie, iż świadczenie to nie będzie mu nadal uiszczane [1]. Trzeba dokument ten zestawić z innym, wzgl. z dwoma innymi, nieuwzględnionymi przez autora, które w sprawie tej nabierają znaczenia szczególnego. W przywileju o dwa lata wcześniejszym (1257) Bolesław Wstydliwy przekazuje klasztorowi zawichojskiemu między innemi: X marcas argenti in Tharsc villa episcopi, que singulis annis in signum dominii recipere consuevimus [2]. Zwrot: in signum dominii wskazuje na to przedewszystkiem, że chodzi tu o rodzaj odpłatnego świadczenia biskupa w zamian za ustąpione mu w najszerszej mierze prawa książęce, skutkiem czego świadczenie to wypadło określić jako jedyny wykładnik zwierzchniczej władzy książęcej; a następnie, że owo świadczenie jest niewątpliwie znacznie niższe, aniżeli wartość ustąpionych praw, skoro je tu nie jako ich relucyę określono, jeno jako jedyny, zachowany symbol zwierzchnictwa książęcego. Wiadomo też, że na ogół średniowieczne opłaty in signum dominii przedstawiały pospolicie minimalną część wartości ustąpionych praw władcy. Słuszna wobec tego przypuścić, że owe 10 grz. srebra, to znacznie zniżone świadczenie odpłatne, jakie sobie zastrzegł książę w zamian za ustąpione biskupowi prawa swoje jurysdykcyjne i fiskalne w kasztelanii tarskiej, w tem oczywiście także za zwolnienie od narzazu.

Do układu tej treści dojść mogło w takim tylko cza-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 60.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 44. Przy przeniesieniu klasztoru zawichojskiego do Skały r. 1262 Bolesław Wstydliwy w odnośnym dokumencie, w szeregu jego uprawnień, wymienia znowuż, w tych samych niemal słowach, niniejszą pozycyę uposażenia: decem quoque marcas argenti usualis in Tarsk villa episcopi, quas singulis annis in signum dominii recipere solebamus, Ibid. I. nr. 58. 59.

sie, kiedy biskupstwo krakowskie nie uzyskało jeszcze wielkich przywilejów immunitetowych; po ich wydaniu układ tego rodzaju, z osobnem jeszcze zastrzeżeniem świadczenia odpłatnego na rzecz księcia, chociażby pod postacią: in signum dominii, byłby bezprzedmiotowy wobec pełnej wolności od dawniejszych ciężarów prawa książęcego. Zatem: jeżeli nie przed przywilejami dla całego Kościoła polskiego z r. 1210, a zwłaszcza 1214/5, to przed przywilejem Laskonogiego z r. 1228[1], a przedewszystkiem przed wielkimi przywilejami Wstydliwego z r. 1252—1255[2]. Są wszelkie wskazówki po temu, że stoi on w związku z podjętym jeszcze przez biskupa Iwona ok. r. 1227 zamiarem skolonizowania kasztelanij biskupich osadnikami niemieckimi, na co wydany został nawet osobny, niedochowany do naszych czasów przywilej Leszka Białego, wspomniany w piśmie Grzegorza IX z tegoż roku[3]; do przeprowadzenia bowiem kolonizacyi potrzebne było uprzednie zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, jak zresztą także i od jurysdykcyi urzędników książęcych. Rzeczone pismo papieskie zatwierdza też wyraźnie ów przywilej immunitetowy, quas... nobilis vir L. dux Polonie super Teutonicis in territoriis Kilciensi et Tarsensi castellaniarum locandis tibi (episcopo Cracoviensi)... concessit. Znamienna poza tem jest wzmianka, zawarta w dokumencie Wstydliwego z r. 1275; znajdziemy tu ustęp, wspominający o libertas, którą na mocy nadania Leszka Białego dominus episcopus Cracoviensis in Tharsk et in Hyslza iure Theutonicorum possidet[4]. Cokolwiek przyjdzie sądzić o wzajemnym do siebie stosunku obu tych wiadomości: zatem, czy odniesiemy je do tego samego, czy do dwu różnych przywilejów[5], jedna rzecz jest pewna,

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20.
[2] Ibid. I. nr. 35. 41. 42.
[3] Ibid. I. nr. 17.
[4] Kod. dypl. Małop. II. nr. 481.
[5] Byłaby pokusa obie te wiadomości odnieść do tego samego

że jeszcze za Leszka Białego kasztelanii tarskiej nadany został immunitet; z czem też najsnadniej związać genezę opłaty in signum dominii, jako wzajemnego świadczenia biskupów krakowskich za udzieloną temu terytoryum wolność. Kiedy później przyszło do wydania ogólnych przywilejów immunitetowych na rzecz biskupstwa, świadczenie to, na osobnym układzie oparte, od sprawy dawniejszych powinności jako opłata in signum dominii wtedy już oderwane, mogło się utrzymać nawet po ich udzieleniu, i w ten sposób stać się jeszcze r. 1257 przedmiotem darowizny na rzecz klasztoru zawichojskiego.

Stosunek obu uprawnień, o których wspominają same dokumenty z r. 1257 i 1259, nie jest jasny. Na ogół można tu przyjąć dwie możliwości. Jednę: że świadczenie 20 grz. kun na rzecz kasztelana czchowskiego jest ustąpioną, na uposażenie tego dostojnika, częścią tych świadczeń, które

zdarzenia wzgl. aktu, gdyż obie wspominają o przywileju immunitetowym Leszka Białego, udzielonym kasztelaniom biskupstwa krakowskiego z okazyi zamierzonego osadnictwa na prawie niemieckiem, gdyby nie okoliczność, że wprawdzie jedna z tych kasztelanij (Tarsk) występuje w obu wzmiankach, natomiast co do drugiej zachodzą rozbieżności: raz wymieniona kasztelania kielecka, drugim razem iłżecka. Możnaby tu przypuścić, że w piśmie papieskiem, w miejsce iłżeckiej, podana została przez jakąś omyłkę kasztelania kielecka (pewne podobieństwa pisowni: Hislzensi i Kilciensi), jednakże domysł ten byłby zbyt śmiały; trzeba tedy będzie raczej przyjąć istnienie dwu osobnych przywilejów Leszka Białego na rzecz wspomnianych trzech kasztelanij. Okoliczność, że oba dotyczą kasztelanii tarskiej, da się w takim razie wytłómaczyć przypuszczeniem, że drugi z rzędu przywilej dał pełniejszy immunitet od pierwszego, albo też, że w drugim ponowione zostały uprawnienia poprzednio nadane. Można zresztą przyjąć jeszcze także, że Iwo, uzyskawszy zrazu przywilej immunitetowy na skolonizowanie kasztelanij kieleckiej i tarskiej, już po zatwierdzeniu przez Grzegorza IX, zmienił następnie częściowo swój plan osadnictwa o tyle, iż w miejsce kieleckiej podjął kolonizacyę kasztelanii iłżeckiej, na co też otrzymał od Leszka nowy, chociażby rzeczowo z poprzednim zupełnie zgodny, przywilej.

zrazu zastrzeżone zostały księciu in signum dominii; pierwotne świadczenie całkowite obejmowałoby zatem razem: 10 grz. srebra i 20 grz. kun, a może nawet i więcej, bo nie można przesądzać, czy książę nie rozporządził przedtem lub później innemi jeszcze jego częściami na inne cele. O ile poprzestać na samych tylko obu wiadomościach dokumentowych, chodziłoby w każdym razie o objaśnienie, jaką jest ich łączna wartość po redukcyi cyfr do jakiejś wspólnej miary. Niestety, wobec braku wystarczających wskazówek źródłowych, rzecz ta nie da się rozstrzygnąć dokładnie, czy choćby nawet w przybliżeniu; niewiadomo bowiem: ani, ile łupieży kunich szło na jednę grzywnę srebra, ani nawet, jaką ilość tych łupieży obejmowała sama grzywna kun, a w ślad za tem nie można też rozstrzygnąć, ile grzywien kun liczono na jednę grzywnę srebra [1]. Jedna

[1] Gumowski, O grzyw. i monecie Piast. RAU. WHF. S. II, XXVI. 364, na podstawie przesłanek dość wątpliwych, liczy na 1 grz. srebra 720 łupieży kunich, przyznając zresztą, że cyfra ta jemu samemu wydaje się przesadzoną. Widajewicz, Danina stołu książ. 28 przyp. 3, odrzucając ten pogląd, przyjmuje, bez żadnego zresztą uzasadnienia, że na 1 grz. srebra liczyć można zwyż 100 sztuk łupieży kunich. Ile jednak sztuk łupieży idzie na 1 grz. kun, nie objaśnia; nie zdołał tego wyjaśnić także Gumowski. Piekosiński w przyp. do Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 60, na zgoła innej podstawie próbował ustalić stosunek grzywny srebra do grzywny kun. Przypomina on znaną rozbieżność między nominalną a rzeczywistą wartością dawnych naszych grzywien karnych i uważa pierwszą za wykładnik wartości grzywien kun, drugą za takiż wykładnik grzywien srebra. Że zaś Księga Elbląska zwyczajowego prawa polskiego z w. XIII, art. 20, Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II. 24 wyraźnie stwierdza, iż grzywny karne płacone są w $^1/_3$ nominalnej wartości, przeto wnioskuje, że 1 grz. srebra równała się 3 grz. kun. Samo założenie, na którem Piekosiński ten swój wywód opiera, postawić trzeba pod znakiem zapytania, por. n. p. Małecki, Grzywny karne w dawnej Polsce, Kwart. Hist. VII. (1893) 214 n. Gdyby wszelako nawet przyjąć tezę Piekosińskiego, należałoby przecież co do samego obliczenia poczynić pewne jeszcze zastrzeżenia. Przedewszystkiem w samej Księdze Elbląskiej stosunek między grzywną karną nominalną a rzeczy-

rzecz nie ulega wątpieniu: że grzywna srebra mieściła w sobie pewną, snać znaczniejszą wielokrotność grzywien kunich. Świadczenie dokumentu z r. 1257: 10 grz. srebra równa się tedy conajmniej kilkudziesięciu grzywnom kun, do czego, jeśli dodać 20 grz. kun dokumentu z r. 1259, otrzymalibyśmy razem pokaźną, może już bliższą setki, czy nawet wyższą od niej sumę w grzywnach kunich, które przy zastosowaniu przyjętego przez autora miernika (2 grz. kun za 1 krowę) przedstawiają siłę kupna kilkudziesięciu krów, w takim nawet wypadku, jeśli tu przyjmiemy wyższy od autora cennik jednej sztuki[1]. Nie potra-

wistą nie jest wszędzie przeprowadzony konsekwentnie. Tak w przytoczonym artykule Księga ta, ustaliwszy go na 3:1, podaje zaraz w dalszym ciągu, że winę sześć grzywien opłaca się w 9 skojcach, zamiast w 2 grzywnach, jakby to wynikało z podanej na czele zasady. Powtóre, Księga spisana została pod panowaniem i na terytoryum krzyżackiem, gdzie liczono na grzywny toruńskie, niższej wartości, aniżeli grzywny polskie. W ramach tezy Piekosińskiego nadawałby się do uwzględnienia właściwie tylko znany stosunek: 5:1 (siedmnadziesta: 14 grz., piętnadziesta: 3 grz.). Przy zastosowaniu tej normy 10 grz. srebra dokumentu z r. 1257 dałoby 50 grz. kun, a łącznie z sumą dokumentu z r. 1259: 70 grz. kun.

[1] Wyższą cenę, aniżeli 2 grz. kun za jednę krowę, przyjąć należy dla tego, że sam dokument, służący tu za podstawę obliczenia, wyraźnie wskazuje na jej obniżenie w danym wypadku: pro vacca podvorova duas marcas cunarum tantummodo solvent, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381, co trafnie podkreśla też Widajewicz, Danina stołu książ. 29. W każdym razie za 20 grz. kun i 10 grz. srebra liczyć będzie można kilkadziesiąt sztuk krów. Gdyby uwzględnić przytoczony przy innej sposobności, str. 328 przyp. 4 cennik śląski, Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 62, suma 10 grz. srebra przedstawiałaby siłę kupna 20 krów lub 150 owiec (uwzględniamy tu tylko zwierzęta pospolitego w Małopolsce typu narzazowego); zważyć jednak należy, że chodzi tu już o czasy nieco późniejsze (r. 1253) i o stosunki śląskie, gdzie skutkiem raźniejszego rozwoju rolnictwa dobytek bydlęcy przybierał znacznie na wartości. Dodając do powyższej sumy 10 grz. srebra, ponadto 20 grz. kun, dojdziemy zresztą i tutaj do ok. 30 krów i pewno ok. 200 owiec.

fimy, co prawda, określić dokładnie, jaka część tej sumy odpowiada dawniejszemu narzazowi; ze względu jednak na to, że to danina jedna z najprzedniejszych i zarazem najbardziej wartościowych, trzeba będzie odliczyć na nią udział stosunkowo pokaźny. Już więc z tego względu redukcya wyników narzazu do skromnej tylko cyfry 10 krów z całej kasztelanii, jak ją przeprowadza autor, okaże się niezasadną. Trzeba zaś przypomnieć, że samo nawet świadczenie 10 grz. srebra jako opłata in signum dominii, to minimalna część wartości ustąpionych przez księcia praw, którą w rzeczywistości trzeba będzie zwiększyć wielokrotnie, na ogół bardzo znacznie. W ramach takich założeń nie będzie można usunąć przypuszczenia, że roczny dochód z narzazu w kasztelanii tarskiej w dobie przedimmunitetowej dosięgnąć mógł cyfry kilkudziesięciu krów, lub po przewartościowaniu siły kupna odpowiednich sum pieniężnych, wielu setek owiec. Poczytamy go w każdym razie za wydatniejszy, uwzględniając, że kasztelania tarska liczyć mogła około tego czasu nie więcej niż dwadzieścia kilka osad, a może nawet liczyła ich jeszcze mniej, kilkanaście [1].

Omówiona tu możliwość genetycznego czy rzeczowego związku obu świadczeń wydaje się zresztą mniej prawdopodobną, a to dla tego, że późniejsze losy obojga idą w kierunkach zgoła rozbieżnych. Świadczenie 10 grz. srebra, jako opłata in signum dominii, nie traci znaczenia mimo udzielony kościołowi krakowskiemu immunitet ogólny, i staje się przedmiotem dalszej dyspozycyi księcia na cele pobożne; roszczenie 20 grz. kun, podniesione przez kasztelana czchowskiego, wobec udzielonego już katedrze immunitetu, zostaje uchylone w całości. Po rozdzieleniu obojga, elementów dawnego narzazu trzeba będzie szukać chyba tylko w opłacie in signum dominii, jako zastępującej na

[1] Por. Wojciechowski Z., Momenty terytor. organ. grod. w pierwot. Polsce 49. 105 i mapa.

ogół uprzednie prawa księcia, w których przejawiało się przedewszystkiem jego zwierzchnictwo władcze. Stosunkowa część, przypadająca tu na narzaz, po usunięciu drugiego z tych świadczeń (20 grz. kun), zmniejszy się oczywiście skutkiem tego w pewnej mierze, nie do tyla jednak, żeby wątpić o znaczniejszej jego wydatności. Co się zaś tyczy samej daniny 20 grz. kun, nie zachodzi jakakolwiek przyczyna, żeby ją wiązać z narzazem; owszem, wzgląd na to, że była ona uposażeniem kasztelana, każe doszukiwać się jej podstaw w innej jakiejś powinności, związanej ściślej z potrzebami organizacyi grodowej. Najsnadniej może poczytać ją za relucyę stróży, z osobna kiedyś, przed udzieleniem wielkich przywilejów immunitetowych przeprowadzoną[1]; w takiem ujęciu rzeczy wytłómaczy się też najsnadniej, dla czego, na równi z innemi powinnościami książęcego prawa, nie mogła się ostać po uzyskaniu immunitetu przez kościół krakowski. Na wszelki wypadek podkreślić trzeba z naciskiem, że w samym dokumencie z r. 1259 nie ma najmniejszej po temu wskazówki, jakoby owe 20 grz. kun były relucyą narzazu, czy też w ogóle zostawały w jakimkolwiek z nim związku; nie ma tedy żadnej podstawy doszukiwania się w nich wykładnika świadczeń narzazowych.

To wszystko — o ile poprzestać na samem tylko kryteryum przywileju zawichojskiego. Należy tu jednak uwzględnić inny jeszcze dokument, z r. 1298, mocą którego Wacław II: sibi (Procopio episcopo Cracoviensi) et omnibus eius successoribus viginti marcas argenti, que principi Cracoviensi et Sandomiriensi singulis annis de Tharsk et de Hizlsa civitatibus exsolvebantur et exsolvi debuerant... per-

[1] Zbliżone poglądy na znaczenie tego świadczenia, których zresztą nie podzielamy w całości, wypowiadają Potkański, Pisma pośmiertne I. 393 (opłata na rzecz brony sandomierskiej) i Wojciechowski Z., Ze stud. nad organ. pań. pol. za Piast. 39. 40 (świadczenie dla celów wojskowych).

petuo indulgemus[1]. Jak wspomniana tu suma 20 grz. srebra rozkłada się dokładnie na obie pozycye, Tarsk i Iłżę, próżno dociekać; przyjmując równy mniej więcej podział, wypadnie liczyć na Tarsk ok. 10 grz. Żeby to było świadczenie z samego tylko Tarska, niepodobna przypuścić, mimo zwrot dokumentu: de Tharsk et Hislza civitatibus. Tarsk od dawna przedtem był we własności biskupów krakowskich: wszystkie tedy płynące stąd świadczenia o charakterze prywatno-prawnym, n. p. czynsze, należały się biskupstwu, nie księciu. Na stałe zaś świadczenie roczne (singulis annis) o charakterze publicznym również nie ma miejsca, gdyż Tarsk był już przedtem osadzony iure Theutunicali[2]; miejscowości zaś na prawie niemieckiem płaciły księciu tylko przygodną kolektę, od czasu do czasu uchwalaną[3]. Określnik: Tharsk et Hislza civitates oznaczać tedy może tylko całe kasztelanie: tarską i iłżecką, jak też niejednokrotnie i w innych wypadkach określano kasztelanie nazwami głównych ośrodków. Ale i z samej kasztelanii tarskiej świadczenie wspomnianych ok. 10 grz. srebra nie da się pojąć jako ogół, czy jakakolwiek część stałych danin książęcych, chociażby zreluowanych na pieniądz. Bo kasztelania ta, jak okazało się poprzednio, jeszcze za Leszka Białego uzyskała immunitet fiskalny, zatwierdzony następnie wielkimi przywilejami z r. 1228 i 1252—1255, na równi z wolnością innych posiadłości biskupich. Nie pozostaje

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 98.

[2] Por. str. 337.

[3] Por. str. 286; Maleczyński, Najstarsze targi w Polsce 125 poczytuje niniejsze świadczenie za opłatę targową z Tarska i Iłży. Tekst odnośnego ustępu nie wskazuje w niczem na tego rodzaju opłatę. Ponadto zważyć należy, że według własnych stwierdzeń autora Ibid. 192. 194 Iłża i Tarsk mają prawo niemieckie już r. 1227; z miejscowości zaś na prawie tem osadzonych nie pobierał władca stałych, z góry określonych, corocznych opłat targowych (por. też w tekście).

zatem nic innego, jak tylko przyjąć, że chodzi tu o takie samo i to samo świadczenie roczne, jakie biskup krakowski, właśnie w zamian za udzielony pierwotnie przez Leszka immunitet, przyjął był na siebie jako zredukowaną opłatę na rzecz księcia in signum dominii: to samo zobowiązanie, o jakiem mówi także dokument zawichojski z r. 1257. Znajdą się zresztą dwie inne, niezależne od siebie wskazówki, które przypuszczenie to w poważny sposób popierają. Jedna, to ta, że w przywileju Wacława traktowane są razem kasztelania tarska i iłżecka, te same dwa kompleksy posiadłości biskupich, których dotyczy powołany poprzednio, z ustanowieniem opłaty in signum dominii przypuszczalnie związany przywilej Leszka Białego. Inną wskazówkę podaje znowuż sama stylizacya dokumentu Wacławowego. Jako główny określnik stwierdzonej tu czynności prawnej występuje słowo: indulgemus. Biskup krakowski nie otrzymuje zatem jakiegoś uposażenia nowego; akt łaski monarszej polega tylko na zwolnieniu go od pewnych świadczeń, do których dotąd zobowiązany był wobec władcy. Owe zaś jego świadczenia, jakie z kasztelanii tarskiej i iłżeckiej, mimo przyznany im już kilkakrotnie przedtem immunitet, miał dotąd uiszczać, trudno sobie wyobrazić inaczej, jak właśnie w kształcie opłaty in signum dominii, o jakiej dokument zawichojski wyraźnie wspomina.

Takim sposobem stwierdzić można, że opłata owa, prócz 10 grz. srebra, ustąpionych r. 1257 klasztorowi w Zawichoście, obejmowała conajmniej jeszcze dalszych ok. 10 grz. srebra, według pierwotnego układu z czasów Leszka Białego świadczonych w dalszym ciągu książętom krakowskim, dopóki i tej części r. 1298 Wacław II nie ustąpił biskupowi. Że zaś w opłacie tej, na pewno już zredukowanej znacznie w stosunku do rzeczywistej wartości uchylonych praw książęcych, mieści się jako jedna z poważniejszych pozycyj wartość narzazu, przeto w omówionym dokumencie znajdziemy znowuż pośrednią wskazówkę zna-

cznej wydatności tej daniny z kasztelanii tarskiej w dobie przedimmunitetowej; trzeba bowiem będzie ustalone poprzednio na podstawie dokumentu zawichojskiego odnośne cyfry przypuszczalne (chociażby tylko 30 krów lub około dwu setek owiec)[1] zwiększyć mniej więcej w dwójnasób.

Daleko sięgających zastrzeżeń wymaga też pogląd autora co do wydatności narzazu z kasztelanii pułtuskiej. Opiera się on na dokumencie Bolesława I mazowieckiego z r. 1245, mocą którego książę ustępuje katedrze płockiej: VI vaccas, VI urnas mellis, VI arietes, que annuatim duces Masovie percipere in castellatura de Poltousk consueverunt[2]. Gdyby przyjąć z autorem, że cyfry obu gatunków bydła wyrażają tu dochód narzazowy ze wszystkich czy chociażby znaczniejszej części osad w obrębie kasztelanii, należałoby go w istocie uznać za zdumiewająco niski. W rzeczywistości jednak rzecz przedstawia się odmiennie. Kasztelania pułtuska, łącznie z kilku innemi kasztelaniami mazowieckiemi, na mocy dawniejszych nadań książęcych, należała już podówczas do majątku biskupstwa płockiego. Wykazano ostatnio, że we wszystkich wypadkach uposażania biskupstw kasztelaniami, książęta nadawali im obszary zwarte, w całości, lub prawie w całości aż dotąd należące do nich, w tym samym rozmiarze skutkiem nadania przechodzące następnie na własność biskupstwa[3]. Po nadaniu osady książęce czy rycerskie pospolicie tu już nie występują; jeśli zresztą zjawią się tu czasem, to skutkiem jakiejś późniejszej transakcyi (kupna, zamiany i t. p.), albo wyjątkowo wtedy, jeśli już w chwili nadania istniała gdzieniegdzie prywatna własność rycerska; lub wreszcie, jeżeli sam książę, przekazując kasztelanię, zachował tę czy ową

[1] Por. str. 340 przyp. 1.

[2] Dokum. Kuj. i Mazow. 153 nr. 5.

[3] Wojciechowski Z., Momenty teryt. organ. grod. w pierw. Polsce 28. 47. 49.

osadę dla potrzeb miejscowego grodu książęcego. W następstwie czego w kasztelaniach takich na całej jeszcze dalszej przestrzeni wieków średnich, osad książęcych czy rycerskich, o ile nawet dadzą się stwierdzić, znajdziemy ilość znikająco małą. W kasztelanii tarskiej naprzykład wszystkie osady należą zrazu do biskupstwa krakowskiego, i nie ma tu, przez cały ciąg w. XIII, ani jednej, któraby należała do kogo innego; za czasów Długosza nie ma również ani jednej królewskiej, jeno, poza biskupiemi, kilka klasztornych i kilka szlacheckich [1]. W kasztelanii łowickiej wskazać można w późniejszej dobie wieków średnich zaledwie 3 osady królewskie i 2 szlacheckie; a dadzą się podobne stosunki stwierdzić także w kasztelaniach żnińskiej czy wolborskiej; cała reszta tamtejszych posiadłości należy do kościoła gnieźnieńskiego wzgl. włocławskiego [2]. Nie inaczej ułożyły się stosunki w kasztelanii pułtuskiej. Dochowany spis posiadłości kościelnych na jej obszarze, poza 7 osadami, należącemi do innych miejscowych kościołów czy klasztorów, wymienia tu 63 wsi biskupich [3]. Same te cyfry wskazują niedwuznacznie, że na inne posiadłości nie ma tu już prawie miejsca.

Biskupstwo płockie, na zasadzie kilku po kolei przywilejów egzemcyjnych Konrada mazowieckiego, poczynając od r. 1231 [4], posiadało już w czasie wystawienia dokumentu z r. 1245 szeroki immunitet, mianowicie także przyznane sobie wyraźnie zwolnienie od narzazu. Przy obliczeniu wyników tej daniny wszystkie tedy posiadłości biskupie kasztelanii pułtuskiej nie mogą być brane w rachubę. Wymienione w dokumencie z r. 1245 świadczenie 6 krów i 6 baranów, które po odliczeniu wspomnianych 6 donic

[1] Wojciechowski Z., Momenty terytor. 49. 105 i mapa.
[2] Ibid. 21. 22. 31.
[3] Mon. Pol. V. 433 n.: Castellaniae ecclesiae Plocensis.
[4] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310.

miodu słusznie poczytać można jako daninę narzazową, da się tedy odnieść jedynie do owych nielicznych, wyjątkowo występujących osad, jakie poza posiadłościami biskupiemi przyjąć się jeszcze dadzą na obszarze tej kasztelanii. Zaświadczy zresztą o tem wyraźnie sam wspomniany dokument z r. 1245. Stwierdza tu książę, że dawniejsze nadania własne czy poprzedników swoich na rzecz katedry płockiej postanowił uzupełnić (addere) w tym sposobie, ut castrum Poltousk in nulla solucione nobis teneatur; co zaś rozumieć należy przez solucio castri Poltousk, objaśnia dalszy ustęp: quatinus dicti castri homines perpetuo ab hac ducali exaccione liberati (sint), t. j. żeby nie świadczyli księciu wspomnianej ilości krów i baranów (oraz miodu). Widocznie w chwili nadania kasztelanii na rzecz katedry książęta zachowali sobie jednę czy kilka osad dla potrzeb samego grodu Pułtuska, czy może nawet samą tylko ludność wiejską w jego podgrodziach; nie dziw, że po nadaniu immunitetu kościołowi płockiemu wskazana poprzednio nieznaczna danina stanowiła wszystko, co duces Masovie percipere in castellatura de Poltousk consueverunt. W takiem zacieśnieniu rzeczy do kilku tylko opodatkowanych osad, czy do podgrodzi, ilość 6 krów i 6 baranów, jako przedmiot świadczonego stąd narzazu, nie da się znowuż poczytać za zbyt niską. Barany mogą tu n. p. być narzazem jednej mniejszej osady o 6 gospodarstwach, obok możliwej jednej krowy; pozostałych 5—6 krów można rozdzielić na jakie dwie osady, uiszczające narzaz według upowszechnionego znacznie na Mazowszu typu: krowa (sama)[1]. W każdym razie wskazany w dokumencie wynik odpowie normalnemu narzazowi 2—3 osad, czy też podgrodzi, jakie tu mniej więcej, w świetle poprzednich spostrzeżeń, przyjąć można jako podległe owej daninie.

[1] Por. str. 225.

Musimy otóż powiedzieć sobie ostatecznie: nie dopisały źródła współczesne dokładniejszemi wiadomościami o wydatności narzazu. Nie rozwiążą tej kwestyi dokumenty, odnoszące się do kasztelanij biskupich, z olbrzymią większością osad, zwolnionych od tej daniny, przy równoczesnym ponadto braku wskazówek, jaką jest dokładna ilość innych, zgoła nielicznych wsi, jakie tu jeszcze podlegały narzazowi. W każdym razie niska bezsprzecznie ich cyfra, zestosunkowana z podanymi co dopiero szczegółami, przechyla szalę na korzyść tezy, przeciwnej zapatrywaniu autora o nikłych wynikach owej daniny. Nieobojętne są też spostrzeżenia poprzednie o wcale wysokiej opłacie in signum dominii z kasztelanii tarskiej, które pozwalają przyjąć stosunkowo znaczniejszy dochód z dawniejszego narzazu, jakkolwiek wysokość jego nie da się określić cyfrą chociażby przybliżoną. Jedyna, stosunkowo bardziej szczegółowa wskazówka, to omówiony poprzednio dokument chropski z r. 1251, a i ten pod dwoma tylko zastrzeżeniami: że wspomniana w nim ilość sztuk narzazowych odnosi się do każdej z osobna opodatkowanej osady tamtejszej kasztelanii, jak niemniej, że nawet i ta ilość jest już pewną redukcyą rzeczywiście pobieranych świadczeń [1]. W takiej nawet redukcyi wynik narzazu z jednej wsi przedstawi się jako świadczenie 14 wieprzów i 6 szołdr w dodatku; ilość, prawie że dokładnie pokrywająca się z obliczeniem naszem poprzedniem co do wysokości tej daniny, świadczonej przez osadę średnio zamożną o przeciętnej liczbie 15 gospodarstw [2]. Co wszystko, mimo wskazane niedokładności, przeciwstawia się stanowczo mniemaniu o przesadnie nikłych wynikach daniny narzazowej.

[1] Por. str. 318 n.
[2] Por. str. 319. 334.

## VII.

### Narzaz w stosunku do daniny opolnej i stanu.

Po tych wyjaśnieniach co do istoty i urządzenia narzazu w XIII i XIV wieku, snadno już przyjdzie nam zająć stanowisko wobec innego poglądu, który zarówno dla sprawy niniejszej, jako też na ogół dla wyrozumienia charakteru całej grupy danin bydlęcych owego czasu przedstawia znaczenie zasadnicze. Mamy na myśli pogląd Widajewicza, który nie poprzestając na trafnem spostrzeżeniu, iż narzaz wchodzi w skład pojęcia podworowego [1], wywodzi ponadto, że także danina opolna jest narzazem, i że wreszcie oba te pojęcia, łącznie z podworowem, mieszczą się w całości w najobszerniejszej koncepcyi »stanu«, o ile on występuje jako danina stała. Innemi słowy: narzaz, opole i stan (stały), podobnie jak i podworowe, to tylko różne określniki wyrazowe, oznaczające jednę i tę samą daninę w bydle, z możliwem tylko co do niektórych rozszerzeniem zakresu przedmiotowego na inne świadczenia, więc co do stanu czy podworowego, które obejmowały ponadto jeszcze takie przedmioty, jak: miód, siano i t. p. Autor nie uznaje nawet potrzeby szczegółowego uzasadnienia, że mówiąc o zwierzętach opolnych, trzeba mieć ciągle na myśli narzaz; nie pozostawia mu pod tym względem żadnych wątpliwości okoliczność, że źródła oba te świadczenia określają jako przeznaczone pro usu nostre (ducis) mense. Zastrzega się wprawdzie, że treść pojęcia opole pokrywa się pod względem przedmiotowym tylko częściowo z treścią narzazu, jak znowuż narzaz pokrywał się tylko częściowo z podworowem; podkreśla jednak, że treść narzazu całkowicie wnikała w zakres tamtych dwu pojęć [2]. Co do stanu znowuż wyróżnia on dwa odmienne

[1] Por. str. 16. 253 n.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 45.

jego kształty: stan przygodny, t. j. obowiązek ludności podjęcia i wyżywienia księcia, jego rodziny, jego dworu, jego urzędników i służby wszelakiego rodzaju w czasie przejazdów przez kraj; oraz stan jako daninę stałą, niezależnie od przejazdów corocznie w pewnych przedmiotach in natura czy wartościach pieniężnych świadczoną. Stan jako danina stała nie jest mu relucyą stanu przygodnego, jeno świadczeniem osobnem, od daniny przygodnej zupełnie wyodrębnionem, wykazującem zgoła odmienny od niej charakter[1]. Co do stosunku narzazu do stanu w tym ostatnim kształcie zaznacza znowuż autor, że obie daniny za przedmiot świadczenia mają bydło, i że takiem samem jest w obu wypadkach przeznaczenie tych świadczeń, t. j. wyżywienie dworu monarszego; wspólną wreszcie jest im także organizacya, gdyż oba te świadczenia uiszczane są w rocznych odstępach czasu. Zdaniem tedy autora oba są identyczne co do istoty i charakteru; odrębne nazwy indywidualne są tylko późniejszym wytworem terminologii ludowej, która w miarę okoliczności pod różnymi kątami patrzenia oceniała te rzeczy, i odpowiednio do tego różne tworzyła określniki; która jednak nie daje podstawy do wyróżnienia obu świadczeń jako treściowo odmiennych[2]. W ostatecznym wyniku stwierdza tedy, że skoro utrzymanie księcia, jego rodziny, urzędników i służby jest celem i przeznaczeniem, niejako wspólnym mianownikiem narzazu, podworowego, daniny opolnej, w końcu zaś i stanu jako daniny stałej, który jest tu pojęciem najobszerniejszem, skoro dalej pewną, jak mniema, jest rzeczą, że pod pojęcie stanu podpada narzaz, a w ślad za tem utożsamione z nim podworowe i opole, przeto wszystkie te cztery określniki poczytuje za identyczne, za oznaczenie jednej i tej samej

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 53 n. 62 n. 66.
[2] Ibid. 45. 64.

daniny stołowej, nie zaś różnych, wyodrębnionych od siebie powinności [1].

W szeregu argumentów, mogących posłużyć za dowód tożsamości wspomnianych danin, niewątpliwie na miejsce naczelne wysunąć należy momenty genetyczne i organizacyjne. Na pierwsze autor w związku tym nie zwrócił zgoła uwagi; omawia natomiast niektóre szczegóły organizacyjne, rzeczywiste czy rzekome, które zdaniem jego popierają pogląd o tożsamości rzeczonych danin; zwraca mianowicie przedewszystkiem uwagę na okoliczność, że zarówno narzaz, jako też i stan, jak zresztą i danina opolna wybierane są w rocznych odstępach czasu. Spostrzeżenie samo w sobie zupełnie trafne; daleko mu jednak do tego, żeby przesądzić stanowczo zajmującą nas tu sprawę. Nie mówimy już o tem, że jeżeli który, to właśnie moment dorocznych świadczeń nadaje się tu najmniej do zużytkowania: chodzi bowiem o jednostkę liczenia czasu powszechnie przyjętą, i przy każdej chyba daninie stałej stosowaną; nie potrafilibyśmy wymienić innej tego rodzaju daniny w Polsce, w odmiennych odstępach czasu świadczonej, a zapewne też i gdziekolwiek indziej przykład taki nie łatwo dałby się odszukać. Wystarczy tu co do samej Polski wskazać przykładowo chociażby na to, że w odstępach rocznych wybierany był także osep; mimo to sam autor uważa tę daninę — najzasadniej — za rzecz zgoła odmienną od stanu, narzazu czy opola [2].

Poza tem jako główne dowody swojej tezy wysuwa autor dwa inne jeszcze momenty: tożsamość przedmiotów świadczenia, głównie zaś i przedewszystkiem wspólne ich przeznaczenie ad mensam ducis. Jednakże i tożsamość świadczeń nie da się tu poczytać za dowód wystarczający. Niejednokrotnie daniny, co do istoty zgoła odmienne,

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 45. 66. 67.
[2] Por. Tenże, Powołowe-poradlne 63 n. 111 n.

mogą być świadczone w tych samych przedmiotach. Nie wspominamy już o tem, że miód jest raz podworowem, kiedyindziej daniną opolną, kiedyindziej wreszcie przedmiotem stanu[1], gdyż autor wszystkie te trzy daniny, jak w odniesieniu do bydła, tak i co do świadczeń w miodzie, zespala w jednę całość[2]; zwrócimy jednak uwagę na zboże, jako przedmiot danin notorycznie odmiennych. Tu już będzie można wskazać nie tylko na to, że zboże może być świadczone raz tytułem stanu, a zdaniem autora kiedyindziej jako danina opolna[3], co znowuż w ramach jego zapatrywań pokrywałoby się ze sobą; ale, co ważniejsza, stwierdzić będzie można, że zboże jest też przedmiotem ospu, którego odrębność, w zestosunkowaniu ze stanem, narzazem, czy opolem, sam autor na kilku miejscach wyraźnie podkreśla[4]. Można w tym związku przypomnieć jeszcze, że zboże było także przedmiotem stróży, która to powinność jest znowuż świadczeniem co do istoty swej zgoła odmiennem, aniżeli osep z jednej, czy stan lub opole z drugiej strony. Tożsamość przedmiotów świadczonych nie starczy tedy znowuż za argument tożsamości danin samych, w tym wypadku narzazu, opola i stanu.

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673 (podworowe); Ibid. I. nr. 443, II. nr. 795. 801, IV. nr. 2060. 2061 (urna mellis provincialis); Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10. 35; Heyne, Docum. Gesch. d. Bist. Bresl. 230 przyp. 2 (stan).

[2] Inna rzecz, że znowuż na podstawie argumentu, który sam dopiero wymagałby udowodnienia, a którego niezasadność tutaj właśnie wykazujemy; por. n. p. uwagi Widajewicza, Danina stołu książ. 69 co do dokumentu lądzkiego z r. 1291, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673 i tutaj str. 377 przyp. 3 przy końcu.

[3] Kod. dypl. Mogil. nr. 16 (zboże jako stan); Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236 (zboże jako rzekome świadczenie opolne). Utożsamienie obu świadczeń por. Widajewicz, Danina stołu książ. 69. O mylnem jego zapatrywaniu Ibid. 37. 70, jakoby w ostatnim wypadku chodziło o daninę opolną, por. str. 186 przyp. 6.

[4] Widajewicz, Danina stołu książ. 64 przyp. 3, 65 przyp. 1.

Osobno zaznaczymy jeszcze, ograniczając się już wyłącznie do świadczeń w bydle, że sama nawet tożsamość przedmiotów jest tu w przeważnej części złudzeniem. Opole z narzazem ma wspólną tylko krowę; wół opolny, odliczając Wielkopolskę, nie wchodzi w skład narzazu, jak znowuż na odwrót zwierzęta narzazowe: owca, wieprz, i wyjątkowo tu występujący koń, nie zjawią się nigdy jako przedmiot daniny opolnej. W stanie przygodnym znajdziemy, z wyjątkiem konia, wszystkie bez wyjątku gatunki bydła, świadczone tytułem narzazu lub opola[1]; nie wchodzi on tu jednak w rachubę, gdyż autor, dla słusznych zresztą powodów, nie zestawia go z tamtemi daninami. Co do stanu stałego, który z niemi utożsamia, da się znowuż, z pośród wszystkich gatunków bydła, wykazać na pewno jedyny tylko wół, jako świadczenie daniną tą objęte; wszystkie inne jego przedmioty, jakie tu jeszcze wymienić można na podstawie dokumentów, należą już do innych grup, jak, miód, zboże i t. p.[2]. Trzeba będzie stwierdzić wobec tego, że stan stały, pod względem przedmiotowym, pokrywa się w połowie tylko z opolem, nie wykazując już odpowiednika do krowy opolnej; natomiast odliczając częściową jego zgodność z wielkopolskim wołem narzazowym, nie pokrywa się zresztą w żadnym innym szczególe z narzazem[3]. Na ogół, nie znaleść ani jednego gatunku bydła, któryby źródłowo dał się wykazać jako przedmiot wszystkich trzech zestawionych tu świadczeń. Wołu, poza Wielkopolską, zabraknie w narzazie; krowy, mimo że jest ona dość pospolitym składnikiem stanu przygodnego, nie wymieni żaden dokument, odnoszący się do stanu stałego;

[1] Por. szczegóły zestawione u Widajewicza Danina 46 n.

[2] Por. dokładniejsze zestawienie poniżej str. 385 n. oraz uwagi na str. 394 przyp. 3, gdzie wskazano, że niektóre inne świadczenia w bydle, jakie tu zalicza autor, są przedmiotem zgoła odrębnych danin.

[3] Bliżej o tem str. 397 n.

owca, wieprz, wreszcie i koń, nie dadzą się stwierdzić nie tylko w stanie stałym, ale nie ma ich na pewno także w opolu. Przyznajemy, idąc tu śladem kilkakrotnych zastrzeżeń autora [1], że można zestawić ze sobą pojęcia o zakresach, pokrywających się tylko częściowo, n. p. narzaz z podworowem, które obejmuje pewne składniki obce narzazowi, choć zresztą danina ta mieści się w całości w podworowem. Ale w niniejszym wypadku chodzi o utożsamienie aż trzech naraz pojęć, z zakresami, w każdej kombinacyi częściowo tylko i za każdym razem inaczej przecinającymi się, nigdy zresztą w tym sposobie, żeby dla wszystkich trzech znalazł się jakikolwiek zakres wspólny. Ta najdalej sięgająca rozbieżność w odniesieniu do wszystkich trzech składników wzywa do ostrożności, ostrzegając przed zbyt pochopnem utożsamianiem; w każdym zaś razie domaga się przytoczenia innych, poważniejszych argumentów, któreby tę identyfikacyę w pełni usprawiedliwić zdołały.

Ostrzeżenie przychodzi ponadto z innej strony. W bezliku dokumentów tego czasu, wśród setek napomknień o owych daninach, nie znajdziemy ani jednego, któryby zestawił jako równoznaczne: narzaz z opolem czy stanem, opole ze stanem czy narzazem, stan z narzazem czy opolem. Przyznaje tę rzecz sam autor, nie liczy się z nią jednak ze względu na to, że tak samo dokumenty nie zestawiają powołowego-poradlnego z ospem czy obrazem, których tożsamość starał się wywieść w innej swojej pracy poprzedniej [2]. Zwróćmyż jednak uwagę na to, że chodzi tu bądź co bądź o brak, w jaskrawy sposób, bo co do wszystkich możliwych kombinacyj występujący. Ważniejsza rzecz inna: że właśnie co do jednej z omawianych tu

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 45. 66. 67.

[2] Widajewicz, Powołowe-poradlne 119 n. 141; Tenże, Danina stołu książ. 68.

danin, t. j. narzazu, ujawniła się w dokumentach dążność bliższego objaśnienia ich treści przez zestawienie z pojęciami równoznacznemi. Pod tym ostatnim względem rozporządzamy sześciu, przeważnie niezależnymi od siebie przekazami dokumentowymi: wszystkie zaś jednomyślnie zestawiają narzaz z podworowem, żaden z opolem czy ze stanem[1]. W takich warunkach wspomniane co dopiero braki trudno będzie poczytać za rzecz przypadkową; owszem, w powrotnych tyle razy wzmiankach owych należy raczej dopatrzyć się wyraźnej wskazówki, że poza podworowem nie wolno narzazu utożsamiać z jakąkolwiek inaczej nazwaną daniną. Znowuż, żeby się z wskazówką taką nie liczyć, należałoby chyba przytoczyć inne argumenty, przemawiające w sposób przekonywujący za mniemaniem przeciwnem.

W rozumieniu autora tym otóż walnym argumentem, usuwającym wszystkie wątpliwości, jest okoliczność, że wszystkie trzy daniny określane są w źródłach niejednokrotnie jako należące do stołu książęcego: ad mensam nostram (ducis) pertinentes; skąd wnioskuje, że wszystkie co do istoty i treści rzeczowej muszą się pokrywać wzajemnie[2]. Nie mało zaważył tu na szali niefortunny pogląd, że narzaz, to: »na rzeź«, koncepcya, mieszcząca się pośrednio w przeznaczeniu zwierząt na stół książęcy. Oczywiście zatem wół czy krowa opolna, czy jakakolwiek sztuka bydła, objęta stanem stałym, skoro również przeznaczone są ad mensam ducis, muszą być, jego zdaniem, poczytane za narzaz; co samo już wystarcza do ustawienia zrównania pojęciowego: narzaz-opole-stan. Podane poprzednio objaśnienia językowe[3] obalają z miejsca samą podstawę tej argumentacyi, przynajmniej co do ha-

[1] Por. str. 222. 223.
[2] Por. str. 349.
[3] Por. str. 31 n.

rzazu. Należy jednak dodać, że także z punktu widzenia zasadniczego nie da się ona utrzymać. Autor jako kryteryum utożsamienia wybiera tu przeznaczenie danin. Kryteryum dla charakterystyki i objaśnienia samej istoty daniny zgoła obojętne. Funkcya daniny jako takiej wyczerpuje się z chwilą, w której ją uiszczono; po jej ściągnięciu układa się stosunek w tym sposobie, że w majątku władcy czy państwa istnieje pewien zasób czy wartość majątkowa, od treści daniny samej oderwana. Staje się ona częścią składową owego majątku, od innych części zgoła już nieodróżnianą, przyczem sposób zużytkowania jej, do tego czy innego celu, nie oddziaływa wstecznie na jej charakterystykę. Znamion charakterystycznych daniny, a zarazem podstawy do porównania czy zestawienia jej z innemi daninami, należy tedy szukać w samem jej urządzeniu wewnętrznem, nie zaś w wytkniętem jej przeznaczeniu czy zużytkowaniu jej wpływów[1]. Wyjątkowo tylko przeznaczenie może tu dojść do pewnego znaczenia: wtedy mianowicie, jeżeli ustalona została zasada prawna, że wpływy z pewnej daniny mogą być użyte ściśle tylko na pewien cel z góry wskazany, a pospolicie także, jeśli ustanowione są ponadto organy, do przeprowadzenia kontroli w tej sprawie powołane[2]. Ale takie rzeczy możliwe są dopiero na wyższych stopniach rozwojowych ustroju państwowego; w dobie Piastowskiej nie dadzą się one pomyśleć. Zasobami z danin tych, czy zresztą jakichkolwiek innych płynącymi, książę rozporządza dowolnie; użyje ich

[1] Stąd nawet w dzisiejszej nauce skarbowej moment przeznaczenia czy zużytkowania wpływów podatkowych zgoła nie jest rozpatrywany przy charakterystyce podatków, por. n. p. Głąbiński, Wykład nauki skarbowej 267 n.

[2] Możnaby tu zaliczyć n. p., z zastrzeżeniem wszelako, że nie chodzi o daninę w znaczeniu właściwem, późniejszą t. zw. kwartę, przeznaczoną na utrzymanie »obrony potocznej« (wojska na kresach), pod kontrolą sejmu, wzgl. trybunału skarbowego radomskiego.

wprawdzie pospolicie dla potrzeb swojego stołu, ale może ich użyć także do jakiegokolwiek innego celu Może część bydła narzazowego czy opolnego przeznaczyć do dalszej hodowli w swoich majętnościach książęcych. Może, często w zreluowanym kształcie, przeznaczyć je na uposażenie swoich urzędników grodowych, jak tę rzecz przyjmuje sam autor, mniejsza o to, czy ze wszystkiem zasadnie, w odniesieniu do kasztelanów wojnickiego czy czchowskiego[1]. Może użyć ich na uposażenie, stałe czy jednorazowe, pewnego biskupstwa lub klasztoru, n. p. biskupstwa wrocławskiego r. 1211 lub Trzebnicy r. 1224[2], albo, jak tę rzecz bliżej jeszcze omówimy na dalszem miejscu, arcybiskupstwa gnieźnieńskiego według wskazówek bulli z r. 1136[3]. Może wreszcie darować je, zamienić, sprzedać jakimkolwiek jednostkom prywatnym. Kwestya przeznaczenia ad mensam ducis nie przetwarza się tu nigdzie w moment o znaczeniu prawnem; zwroty dokumentowe o przeznaczeniu na stół książęcy są tylko naracyjnem stwierdzeniem zjawiska pospolitego i nie przedstawiają znaczenia przy rozwiązaniu zajmujących nas tu zagadnień zasadniczych.

Zawodzą tedy wszystkie argumenty, przemawiające rzekomo za tożsamością narzazu z opolem i stanem. Przyczyna nieporozumienia tkwi w tem, że zwrócono tu uwagę na niektóre podobieństwa co do rzeczywistych czy pozornych szczegółów organizacyjnych, i osnuto na tej podstawie wniosek co do tożsamości. Tymczasem podobieństwa takie są tu zjawiskiem zgoła naturalnem; skoro we wszystkich wypadkach chodzi o daniny, t. j. pewną pokrewną sobie grupę świadczeń publicznych, która w odniesieniu do każdego świadczenia z osobna, z istoty rzeczy nie może

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 27. 29. Por. tutaj str. 229 i 335.

[2] Ibid. 55. 56.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7. Por. rozdz. VIII.

wykazywać samych tylko rozbieżności. Tego rodzaju podobieństwa, nawet liczniejsze, dadzą się stwierdzić także w odniesieniu do danin notorycznie odrębnych, co do istoty i treści bardzo różnych. Żeby rozstrzygnąć kwestyę tożsamości, należy raczej ująć zagadnienie w sposób ujemny: czy poza możliwemi zgodnościami nie zachodzą pomiędzy rzeczonemi daninami jakiekolwiek istotne rozbieżności; o ile się okaże, że istnieją, znajdzie się w tem wskazówka ich odrębności jako danin osobnych. Zwracamy się do tego pytania, uwzględniając, stosownie do poprzedniej uwagi, prócz organizacyjnych, ponadto także momenty genetyczne[1]; przyczem rozpatrzymy tu już z osobna stosunek narzazu do opola, i z osobna znowuż jego stosunek do stanu.

Genezą daniny opolnej przyjdzie nam zająć się na dalszem miejscu, w związku z innemi zagadnieniami[2]. Uprzedzając wyniki, stwierdzimy tutaj ogólnie, że jest ona odmienną od rozpatrzonej poprzednio genezy narzazu[3], ze znaczniejszem nawet zróżnicowaniem czasowem. Sama już ta rozbieżność starczy za kryteryum wyróżnienia obu danin od siebie. Są ponadto rozbieżności organizacyjne, i to kilka szczególnie doniosłych. W daninie opolnej opodatkowany jest cały związek terytoryalny (opole); co do narzazu zaś okazało się, że opodatkowanym nie jest tu jakikolwiek związek wyższego rzędu, chociażby osada, tem mniej całe opole. Opodatkowane są poszczególne gospodarstwa (dwory), wzgl. znajdujący się w nich dobytek w bydle; podatnikiem zaś jest każdy ówczesny posiadacz odnośnego gospodarstwa czyli dworu[4]. Poza tą jedną różnicą wyłania się dalsza: każde opole świadczy corocznie po jednym wole i jednej krowie, niezależnie od obszaru, ilości osad tamtejszych,

[1] Por. str. 351.
[2] Por. rozdz. VIII.
[3] Por. str. 105 n.
[4] Por. str. 254 n.

cyfry gospodarstw, osadami temi objętych, i samego wreszcie dobytku bydlęcego[1]: rzeczy które sam już autor dostrzegł i trafnie podkreślił[2]. Nie wysnuł tylko nasuwających się stąd konsekwencyj. Znaczy to przedewszystkiem, że danina opolna jest ryczałtową, niezmienną, kontyngentem, stale ustanowionym z góry, poniżej którego zejść nie można, a powyżej którego świadczyć nie ma obowiązku. Natomiast wynik narzazu jest zmienny: zależny od ilości dworów, zobowiązanych do świadczenia, i, choćby tu nawet przyjąć możliwą późniejszą stabilizacyę, w zasadzie przynajmniej dostosowany do zasobów bydła, przez każde gospodarstwo posiadanych[3]. W związku z tem stwierdzić znowuż trzeba w narzazie zasadę stosunkowości[4], której próżno szukać w daninie opolnej. Zachodzą tedy pomiędzy obu świadczeniami liczne, daleko sięgające rozbieżności pod względem organizacyjnym, domagające się stanowczo ścisłego ich wyodrębnienia od siebie jako danin osobnych.

Ogół tych rozbieżności da się ująć w krótką formułę, przeciwstawiającą sobie dwa systemy wybierania danin: podworowy (przy narzazie) i opolny. Formułą tą posługuje się autor niejednokrotnie w toku swoich wywodów[5]; w związku jednak z swoją tezą o tożsamości narzazu i opola, stara się wykazać, że oba wspomniane systemy mają pewne wspólności, i że ponadto przenikają się wzajemnie. Wspólność polegać ma na tem, że oba nie są zbyt dolegliwe ludności świadczącej daninę, jak niemniej, że końcowy ich wynik jest bardzo zbliżony[6]. Gdyby nawet pogląd ten przy-

[1] Por. str. 14. 311; ponadto niżej w rozdz. VIII.
[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 38.
[3] Por. str. 302 n.
[4] Por. str. 301. 310.
[5] Por. n. p. Widajewicz, Danina stołu książ. 40. 42. 43. 44. 70 i in.
[6] Ibid. 42. 43.

jąć bez zastrzeżeń, nie wzruszałby on w niczem poprzednich spostrzeżeń: nie dotyczy bowiem kryteryów organizacyjnych, jakie tu wyłącznie rozstrzygać mogą o sprawie, jeno wysuwa pewne momenty praktycznej, gospodarczej natury. Ale i pod tym względem spostrzeżenie autora oparło się na nieporozumieniu. Przytacza on mianowicie omówioną poprzednio wiadomość z r. 1245, według której książęta mazowieccy tytułem narzazu z kasztelanii pułtuskiej pobierali nie więcej jak 6 krów i tyleż baranów[1], i zestawiając ten szczegół z przypuszczalną ilością kilku opoli, wchodzących w skład owej kasztelanii, świadczących corocznie po jednej krowie, dochodzi do wniosku, że obie daniny przynosiły równy lub conajmniej bardzo zbliżony wynik. Nieporozumienie tkwi w tem, że pełny co do świadczenia w krowach wynik daniny opolnej zestawiony tu został z cząstkowym tylko, bardzo nieznacznym wynikiem narzazu[2]. Pogląd zaś o wzajemnem przenikaniu się obu systemów łączy autor z dalszem przypuszczeniem, że podobnie jak przy narzazie, tak też i w systemie opolnym, przy uiszczaniu daniny w sztukach bydła większego, obowiązywała kolejność, w następstwie lat obejmująca na przemian poszczególne dwory[3]. Nasuwają się otóż poważne wątpliwości, czy domysł taki dałby się przyjąć jako usprawiedliwiony. Przy narzazie kolejność świadczenia w osadzie 10—15-dworowej przypadać może na każdy dwór co 5 czy 10 lat, czy zresztą w jakichkolwiek innych zbliżonych odstępach czasu[4]. Zgoła inaczej przedstawia się ta rzecz co do opola. Przyjmując opole o 15—20 osadach, a każdą osadę o przeciętnych 10—15 dworach, doszlibyśmy,

[1] Dokum. Kuj. i Mazow. 153 nr. 5.

[2] Por. str. 345 n.

[3] Widajewicz, Danina stołu książ. 44; jako drugą obok podanej możliwość przyjmuje autor, że poszczególne osady uiszczały stosunkowe części na zakupno potrzebnych sztuk w pieniądzu.

[4] Por. str. 311 n.

przy zastosowaniu takiego systemu, do zawrotnych cyfr 150—300 lat jako okresu, w ciągu którego na jeden dwór przypadałby jednorazowy obowiązek świadczenia daniny opolnej. Sposób uczestniczenia członków opola w jej uiszczaniu mógł zresztą być oparty na jakiejś odmiennej podstawie, odbiegającej od stosowanego przy narzazie systemu podworowego; nie jest nawet rzeczą wykluczoną, że sama, bliżej nam zresztą nieznana procedura w ściąganiu daniny była tu odmienną. Trudno wobec tego zgodzić się na pogląd wzajemnego przenikania się obu systemów. Przy czem wszystkiem, po przeprowadzonych sprostowaniach sama wspomniana na czele formuła wskaże z góry na przeciwstawienie obu danin: Narzaz jest podworowem; nie jest podworowem opole; zatem opole nie jest narzazem.

W jaki zaś znowuż sposób zestosunkować narzaz ze stanem? Jeśli tu, zgodnie z autorem, przyjąć, że stan przygodny i stały, to dwa zgoła niezależne od siebie, odrębne i treściowo odmienne świadczenia, przyczem ostatni tylko pokrywa się z narzazem, nasunie się z miejsca pytanie, jakim sposobem na oznaczenie dwu na wskróś różnych danin mogła się wyrobić i wejść w powszechne użycie ta sama nazwa, bez żadnych nawet, po jednej czy drugiej stronie, dodatków indywidualizujących? Jeżeli w słownictwie ciężarów prawa książęcego zdarzą się nawet od czasu do czasu wypadki pomięszania dwu czy więcej powinności, jednakiem określonych mianem [1], to są to nieraz bałamuctwa kancelaryi w odniesieniu do zanikających już, niedostatecznie rozumianych przeżytków, w każdym zaś razie są to tylko zjawiska wyjątkowe; tutaj natomiast, ilekroć chodzi o techniczne określenie stanu przygodnego czy stałego, używaną jest w całym rozpatrywanym okresie, na przestrzeni wszystkich ziem polskich, ciągle po-

[1] Niektóre przykłady zestawia Widajewicz, Danina stołu książ. 32.

wrotna, w setkach dokumentów powtarzająca się jedna krótka nomenklatura: stan-statio; kwestya, czy w danym wypadku mamy do czynienia ze stanem przygodnym, czy stałym, da się rozwiązać dopiero przez uwzględnienie pewnych dodatkowych informacyj, czy chociażby wskazówek pośrednich, zawartych w dokumencie. I druga rzecz: Jeżeli narzaz jest stanem stałym, to ze względu na najszersze upowszechnienie narzazu w całej Polsce, trzeba będzie przyjąć, że także i stały stan świadczony był podówczas z każdej miejscowości, chyba że posiadała ona już egzemcyę immunitetową. Jakąż wobec tego rolę trzeba będzie przypisać stanowi przygodnemu? Nie będzie można powiedzieć, że go nie wybierano tam, gdzie był świadczony stan stały; nie tylko z tego względu, że autor obie te daniny uważa za odrębne i niezależne od siebie, zatem na obustronną zastosowalność swoją niewywierające wpływu, ale i dla tego przedewszystkiem, że w takim razie nie znalazłoby się zgoła miejsce dla stanu przygodnego, skoro rzekomo wszędzie świadczono go w kształcie stanu stałego. Tymczasem stan przygodny cieszy się przez cały jeszcze wiek XIII i w trzech pierwszych ćwierciach w. XIV najszerszem upowszechnieniem w Polsce. Sam autor[1], rozpatrując niektóre tylko dokumenty, odnoszące się do tej daniny, mógł ich uwzględnić 49 ze wszystkich ziem polskich[2]; w większych naszych dyplomataryuszach, odlicza-

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 46—53. Wzmianki te bądź to wyraźnie powołują nazwę stan, bądź też podają pewne szczegóły, na wybieranie stanu przygodnego wskazujące.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 118, $II_1$ nr. 128, $II_2$ nr. 446, III. nr. 6. 25; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 33. 477. 556, II. nr. 673. 712, III. nr. 1404; Kod. dypl. Małop. I. nr. 60. 94. 104, II. nr. 450. 451. 472. 481. 498; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 100; Kod. dypl. Tyniec. nr. 25; Kwart. Hist. 1924, 459; Cod. dipl. Siles. I. nr. 31, V. 197, X. nr. 256; Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 7. 58. 256; Kod. dypl. Mazow. nr. 13. 14. 41. 60; Dokum. Kuj. i Mazow.

jąc nawet śląskie i mazowieckie[1], doliczyliśmy się wyraźnych wzmianek o stanie-statio jako daninie przygodnej 132, a pewno około drugie tyle, jeżeli nie więcej, wypadłoby dodać, gdyby uwzględnić ponadto występujące w dokumentach częste wzmianki opisowe, jak: in adventu ducis solvant, venatores non recipiant i t. p. Śmiało tedy stan przygodny nazwać można daniną powszechną ówczesnej Polski, co w związku z rzekomą powszechnością stanu stałego prowadziłoby do wniosku, iż oba stany, przygodny i stały, świadczone być miały obok siebie z każdej osady, nieposiadającej immunitetu. W takiem ujęciu rzeczy nasuną się znowuż dalsze wątpliwości: dla czegoż ta dwoistość wybieranego równorzędnie stanu nie zaznaczyła się jakiemkolwiek rozróżnieniem terminologicznem, i dla czego żaden dokument, chociażby za pomocą pewnych objaśnień rzeczowych, na równoczesne świadczenie obu tych stanów nie wskazuje?

Dla rozwikłania całego splotu tych wątpliwości należy przedewszystkiem rozpatrzyć znaczenie samego wyrazu: »stan«. Jako określnik daniny występuje on już niewątpliwie, co zdaje się przyjmować także autor, w znaczeniu pochodnem; wyraża mianowicie świadczenie, uiszczane z powodu »stanu«, który w pierwotnej swojej koncepcyi oznacza właściwie co innego. Oznacza mianowicie fakt przebywania, pobytu, zatrzymania się w jakiemkolwiek miejscu (stać), a w następstwie tego także sam przybytek, mieszkanie, czy na ogół miejsce, w którem się zatrzymano[2]. W stosunkach ówczesnych rodziła się, w cza-

184 nr. 13, 192 nr. 19; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 40. 41. 71. 72. 186. 214. 369. 374. 389. 394. 400. 433. 437. 502. 503.

[1] Por, str. 212 przyp. 1.

[2] To ostatnie znaczenie jest właściwie już także pochodnem w stosunku do pierwszego; ponieważ jednak oba wpłynęły na ukształtowanie się dalszorzędnego jeszcze pojęcia stanu jako daniny, przeto dla uproszczenia oba te wyższe pojęcia oznaczamy jako pierwotne.

sie takiego pobytu, potrzeba dostarczenia księciu, czy towarzyszącym mu lub z jego ramienia działającym osobom, odpowiedniego zaopatrzenia w żywność, którego wykładnikiem stała się danina, nazwana z tego powodu stanem. Treść pojęciowa stanu, jako daniny, wiąże się tedy ściśle z pierwotnem znaczeniem tego wyrazu; od jego znowuż treści i zakresu zależeć będzie, jakie znaczenie przywiązać należy do wyrazu stan jako określnika daniny. Pod naszym kątem patrzenia chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy stan w rozumieniu pierwotnem oznacza tylko pobyt wzgl. miejsce pobytu chwilowe, przygodne, tymczasowe; czy też poza tem także stałe. Autor przyjmuje obie te możliwości i wprowadza je w związek z swoją tezą o dwudzielności pojęcia stanu jako daniny: raz jest to świadczenie, uiszczane z racyi tymczasowego w pewnej miejscowości pobytu księcia czy innych uprawnionych osób; kiedyindziej, jak mniema, wiąże się ono z stałą siedzibą władcy, i jako danina, zgoła od tamtej odrębna, z przejazdami księcia niezwiązana, obejmuje przedmioty, odsyłane stale, co rocznie wprost do magazynów monarszych [1].

Końcowa część wykładni nasuwa z miejsca poważne wątpliwości zasadnicze. Można wyrozumieć w pełni, że na oznaczenie daniny, świadczonej z racyi chwilowego pobytu monarchy, określanego jako stan, urobi się, jako znaczenie pochodne, takaż sama nazwa stanu; podkreśla ona bowiem ów moment szczególny, nadzwyczajny, który na powstanie daniny z osobna wpłynął, i który dla jej charakterystyki przedstawia znaczenie rozstrzygające. Ale jakże związać genezę takiej samej nazwy z faktem stałego pobytu i zamieszkania? Chodzi tu przecież o stosunek normalny, prawidłowy, taki, który niejako rozumie się sam przez się, niezawierający tedy żadnych momentów, któreby nadawały się do zużytkowania przy kształtowaniu nazwy te-

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 46. 53.

chnicznej, jako odpowiednika pewnej szczególnej, indywidualnej właściwości pojęcia. Ponadto: jeżeli w związek z stałym pobytem władcy wprowadzimy świadczenia, objęte daniną stanu stałego, to trzeba będzie zapytać, dla czego nie zaliczono tu wszelakich innych jeszcze ówczesnych danin stałych, oddawanych tak samo do magazynów monarszych, które jednak występują pod nazwami osobnemi, i które sam autor wyróżnia jako odrębne? Wszak i te inne daniny dadzą się wprowadzić w taki sam czy podobny związek z faktem stałego pobytu monarchy czy jego urzędników lub służby w zwykłych miejscach ich działalności; niemniej też służą one temu samemu celowi wyżywienia, utrzymania, jaki w rozumieniu autora ma do spełnienia danina stanu stałego. Taki n. p. osep, według własnych jego spostrzeżeń, dostarczyć ma, w miejscu rezydencyi księcia czy kasztelana, zasobów zbożowych na ich wyżywienie wraz z otoczeniem, służbą i możliwym inwentarzem bydlęcym [1], zupełnie tak samo, jak celowi temu służyć miało zboże, objęte stanem stałym. W świetle założeń autora należałoby oczekiwać, że na ogół urobią się tylko dwie grupy danin z dwiema przeciwstawiającemi się sobie nazwami: po jednej stronie stan przygodny, zaspokajający potrzeby wskazanych osób w czasie przejazdów, po drugiej stan stały, służący temu samemu celowi w czasie pobytu ich w zwykłej, stałej siedzibie. A jednak sam autor wniosków takich nie wysnuwa. Powołowy osep jest mu daniną odrębną, ze stanem nic wspólnego niemającą [2], mimo zresztą, że w stanie stałym zjawia się także świadczenie zbożowe [3].

Ważniejsza i rozstrzygająca rzecz inna. Wyraz stan w znaczeniu pobytu stałego, czy stałej siedziby, nie da się w słownictwie naszem poświadczyć dostatecznie. Po-

[1] Widajewicz, Powołowe-poradlne 90.
[2] Ibid. 1 n.
[3] Tenże, Danina stołu książ. 53. 61.

sługuje się nim w takiem rozumieniu Piekosiński, jako jednym z domyślnych rzeczowników, objaśniających genezę nazw miejscowych o końcówkach dzierżawczych, n. p. Dalechów (stan)[1]. Ale domyślnik ów da się w tej formule zastąpić jakimkolwiek innym stosownym rzeczownikiem, n. p. Dalechów (dwór), co zresztą jest rzeczą wskazaną; przypuszczenie bowiem Piekosińskiego, który »stanowi« przypisuje znaczenie osiedla stałego, nie ma jakiejkolwiek podstawy źródłowej[2]. Występuje natomiast wyraz ten w języku naszym stale jako określnik wszelakiego rodzaju tymczasowych, przygodnych miejsc pobytu, i to już w licznych przekazach średniowiecznych, a także w stuleciu XVI i XVII. Biblijne zwroty: in castris tłómaczone są w Biblii kr. Zofii i Psałterzu floryańskim: w stanoch, w stanyech; podobnież w niektórych Kazaniach śre-

[1] Piekosiński, Ludność wieśniacza 5. 6.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 46 przyp. 1 podaje, jakoby także nasza praca: Rewizya teoryi o pierw. osadn. w Pol., Kwart. Hist. XII (1898) 23. 41, określała stan jako mieszkanie stałe. Zwracamy wobec tego uwagę, że praca ta jest omówieniem i krytyką pewnych poglądów Piekosińskiego w przytoczonej co dopiero jego rozprawie o ludności wieśniaczej w Polsce Piastowskiej. Streszczając ją, i odnosząc się do niej w dalszych uwagach, przyszło nam posługiwać się niejednokrotnie jego własnemi określeniami, co też właśnie w odniesieniu do stanu zaznaczyliśmy wyraźnie Ibid. 23, bez przesądzania o tem, czy są one usprawiedliwione. Że zaś w krytyce tej chodziło o zajęcie stanowiska wobec pewnej tylko grupy poglądów Piekosińskiego, stojących poza kwestyą filologicznego znaczenia wyrazu stan, przeto nie zajęliśmy się z osobna rozpatrzeniem tej sprawy. W drukowanem streszczeniu naszych wykładów uniwersyteckich 5, omawiając typ osadnictwa: Dalechów i t. d. nie posługujemy się zgoła domyślnym określnikiem: stan. W samych znowuż wykładach naszych uniwersyteckich zastrzegaliśmy zawsze, że jest to tylko domyślnik Piekosińskiego; od czasu zaś pojawienia się pracy Ciszewskiego (por. przyp. nast.), który po raz pierwszy w szeregu badaczy dawnych ciężarów prawa książęcego zajął się rozpatrzeniem właściwego znaczenia tego wyrazu, zaznaczamy wprost, że wykładnia Piekosińskiego jest błędna.

dniowiecznych. Przepis statutów Kazimierza W. (art. 78 zw. zup.), wzbraniający wojsku kwaterunków we wsi: ut... nullus stacionem faciat in villa, i przykazujący stawianie namiotów w lasach: et staciones faciat de lignis in silvis, tłómaczy Świętosław: aby nijeden w wsi stanów nie czynił ...a stany z drew czynić narąbionych. W omówionym przedtem pod innym kątem patrzenia przywileju Bolesława IV z r. 1447, zwalniającym szlachtę mazowiecką od dawniejszych posług wojennych, znajdziemy między innemi ustęp: a ... tentoriis, habitaculorum alias stany laboribus absolvimus et liberamus. Charakter zwolnienia nie pozostawia wątpliwości, że powinność stawiania owych habitacula alias stany dotyczy schronisk tymczasowych dla celów wojennych. W aktach wyprawy wojennej z r. 1497 mowa o equus receptus de stacionibus alias sstanow, albo też o zranieniu czeladzi in stacionibus alias w stanyech (w obu wypadkach: w miejscu postoju żołnierskiego wzgl. w namiocie lub obozie). W Pamiętnikach Janczara (1496—1501) namiot nazwany stanem, lub w zdrobniałej formie: stankiem; tego ostatniego wyrazu w tem samem znaczeniu używa także Bielski. W Skrodzkiego Porządku prawa bartnego z r. 1616 mowa znowuż o stanach albo schowaniach bartniczych (w puszczy leśnej), jako też o stanach bartników do nocowania[1]. Wszędzie i wyłącznie występuje tu jaskrawo na zewnątrz przygodny, tymczasowy charakter pobytu czy mieszkania lub postoju[2]. Nie inaczej przedstawia się ta rzecz w innych językach słowiańskich, czeskim, chor-

[1] Zestawienia częściowe tych ustępów podają: Linde, Słown. V. 432. 433; Słown. Warsz. VI. 387. 388; Łebiński, Mater. do słown. łac.-pol. 173; Tenże, Militaria, Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. XVI. 543. 545; stosunkowo najdokładniej: Ciszewski, Prace etnol. 110. 111. Przywilej z r. 1447 w Kod. dypl. Mazow. nr. 194.

[2] Tak samo pojmuje znaczenie stanu, jako określnika namiotu, Brückner, Mitol. słowiań. 125. Por. nadto Tegoż, Słown. etymol. 512. 513.

wackim, bułgarskim i ruskim: stan znaczy tu: schronisko chwilowe, stanowisko, szałas pasterski, gospodę dla podróżnych, posterunek wojskowy, nocleg, czasem także legowisko bydła lub dzikich zwierząt, najczęściej zaś namiot, obóz, i t. p.[1], znowuż tedy wszelakiego rodzaju miejsca postoju chwilowego.

Niektóre z przytoczonych ustępów zestawiają stan z łacińskim określnikiem: statio. I nie bez przyczyny. I tutaj w znaczeniu pierwotnem wyraz statio oznacza dokładnie te same pojęcia pobytu czy mieszkania przygodnego, tymczasowego, jakie tkwią także w pierwotnej koncepcyi stanu. Tak w zabytkach łaciny klasycznej: zatrzymanie się, postój, pobyt czasowy, kwatera, pozycya żołnierska, szyldwach, miejsce zatrzymania się urzędników skarbowych w czasie wybierania podatków, wreszcie miejsce wylądowania[2]. W łacinie średniowiecznej, prócz wielu tamtych znaczeń, określnik statio wyraża ponadto takie jeszcze pojęcia: stawienie się wazala przed panem lennym, zgromadzenie wiernych w kościele, miejsce czasowego pobytu dzieci, oddanych na naukę do klasztoru, miejsce, na którem zatrzymuje się procesya, miejsce, na którem zjawia się notaryusz dla załatwienia czynności urzędowych, stanowisko kupca, na którem w czasie targu sprzedaje towary[3]. I tutaj zatem rozumiany jest wszędzie czasowy tylko pobyt czy przygodny postój lub mieszkanie. Na szczególną uwagę zasługuje występujące u pierwszych Ojców Kościoła znaczenie wyrazu statio jako postu, z objaśnieniem: pro eo,

[1] Por. Miklosisch, Etymol. Wörterb. 319; Tenże, Lexicon Palaeoslov. 880. Dokładniejsze zestawienie znaczenia tego wyrazu w innych językach słowiańskich podaje też Ciszewski, Prace etnol. 111 n.

[2] Forcellini, Lexicon IV. 173.

[3] Du Cange, Glossar. VII. 586. 587; Goetz, Corp. glossar. latin. II. 187. 270. 275. 342. 387. 436, III. 245. 423. 520, IV. 175. 563, V. 417. 483. 515.

quod nulla laetitia obveniens castris stationem militum rescindat, a bardziej jeszcze innem: castra nobis sunt nostra ieiunia, quae nos a diabolica infestatione defendunt[1]. Urobił się ten określnik postu znowuż tylko przez przenośnię, zestawiającą statio z miejscem czasowego postoju wojska, obozem. Nie innem jest też znaczenie wyrazu tego w średniowiecznej literaturze łacińskiej pochodzenia polskiego. Już Gall zapisze: Tunc queque provincia ut cohors armata, sicut constitutum fuerat, in sua stacione perstitit[2]; wyznaczone z góry czasowe stanowiska wojskowe do walki z nieprzyjacielem określone tu są nazwą: stacio.

W znaczeniu pochodnem, jako nazwa daniny, wyraz statio również nie jest obcy średniowiecznemu słownictwu zachodniemu. Występuje tu mianowicie najczęściej jako równoznacznik uznanej w prawie kościelnem t. zw. procuratio canonica. Był to obowiązek podejmowania dostojników kościelnych, n. p. legatów papieskich, przedewszystkiem miejscowego biskupa lub jego zastępców, w czasie wizytacyi dyecezyi, czy w ogóle podczas objazdów w celach urzędowych, polegający na dostarczaniu im tymczasowego mieszkania oraz potrzebnych w czasie pobytu środków żywności[3]. Ten sam dosłownie charakter daniny, jaki przedstawia polski stan jako świadczenie na rzecz księcia czy podwładnych mu funkcyonaryuszów w czasie rozjazdów po kraju; nie bez przyczyny też ową statio zachodnią zwano czasem pastus, albo praebenda panis, carnis et vini[4]. Co większa, występuje tu ona nie tylko w kształcie świadczenia przygodnego, w związku z przejazdem dostojników kościelnych, ale czasem, znowuż jak

[1] Du Cange, Glossar. VII. 585.

[2] Mon. Pol. I. 476.

[3] Por. c. 6 i 23 X. de cens. III. 39; c. 1—3 in VI h. t. III. 20; c. 2 in Clem. III. 13; c. 1 in Extr. comm. III. 10.

[4] Du Cange, Glossar. VII. 586. O określniku pastus przyjdzie nam mówić osobno jeszcze w rozdz. VIII.

polski stan, jako danina stała. Zapiski Nekrologu katedry Notre-Dame o zgonie niektórych biskupów paryskich, z których jeden: dedit nobis duas stationes quatuor ferculorum, quarum una redditur in Nativitate b. Mariae, altera in die obitus eius, a drugi: dedit nobis stationem panis, vini et carnium in festo Pentecostes reddendam [1], nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi tu już o świadczenie stałe, od przejazdów biskupa niezależne, w pewnych, z góry ustalonych ilościach i okresach czasu uiszczane, takie zarazem, którem biskup nawet na wypadek śmierci rozporządzać może. Nie zdziwimy się wobec tego, że także i polski stan, w obu swoich typach, przygodnym i stałym, ilekroć w dokumentach przyjdzie go określić wyrazem łacińskim, występuje tu stale pod nazwą statio [2], z wyjątkowemi tylko czasem odchyleniami terminologicznemi co do stanu przygodnego, jak: pernoctatio, descensus, transitus, lub odpowiednikiem niemieckim: leger (lager) [3].

I otóż rzecz, godna podkreślenia szczególnego: Oba pokrywające się wyrazy, zarówno łaciński jak polski: statio-stan, w pochodnem znaczeniu swojem daniny, oznaczają świadczenie zarówno przygodne jak i stałe; natomiast te same wyrazy w pierwotnem, podstawowem znaczeniu, określają jedynie tylko pobyt przygodny, postój czy mieszkanie chwilowe lub tymczasowe. Jest wobec tego rzeczą jasną, że wyrazy te o znaczeniu pierwotnem łączyć może istotny, genetyczny związek pojęciowy jedynie tylko z pierwszym typem tychże

[1] Du Cange, Glossar. VII. 586.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 31. 78; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 33. 236. 466. 477, II. nr. 689. 787; Dokum. Kuj. i Mazow. 291 nr. 6, 379 nr. 6 i in.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 60; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 114; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 33. 68. 174. 187. 234; Cod. dipl. Siles. I. nr. 31, V. 197, X. nr. 256; Stenzel, Urk. z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 58; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 71. 72. Por. też Widajewicz, Danina stołu książ. 47 przyp. 1 i 2.

wyrazów w znaczeniu pochodnem; w tem mianowicie rozumieniu, że skoro stan-statio znaczy właściwie czasowy pobyt czy mieszkanie, to pośrednio nazwa ta mogła też stać się określnikiem daniny przygodnej, świadczonej na utrzymanie księcia w czasie i miejscu takiegoż pobytu tymczasowego. Drugi typ: świadczenie stałe, nie da się już wprowadzić w tego rodzaju związek genetyczny z pierwotnem znaczeniem owych wyrazów. Jeżeli mimo to także i danina stała określana jest tą samą nazwą stan-statio, to nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć, że wywiodła ją wprost i bezpośrednio od samej nazwy typu pierwszego, czyli od pochodnego już znaczenia, jakie wyrazy te przybrały. Należy ją wobec tego związać genetycznie z pierwszym typem pochodnym, zatem przyjąć, że stan stały jest pewnem przekształceniem stanu przygodnego, i że z tego powodu przybrał także jego nazwę, ze względu na pewne wspólne z nim właściwości, czy genetyczny ich między sobą związek. Co prowadzi już wprost do wniosku, że mamy tu do czynienia z relucyą stanu przygodnego na stały[1].

Wobec zagadnienia, czy nie chodzi tu o relucyę, znalazł się także sam autor; zaprzeczył jednak wręcz przypuszczeniu takiej możliwości. Wywodzi przedewszystkiem, że w ustępie dokumentu z r. 1204, który dotyczy stanu stałego: urnam mellis ... pro stan (solvent)[2], wyraz: pro nie znaczy: zamiast, co prowadziłoby do pojęcia relucyi, jeno:

[1] Jak, bez bliższego zresztą uzasadnienia, przyjmowano dotąd powszechnie w literaturze naszej naukowej, omawiającej ciężary prawa książęcego. Por. Smolka, Miesz. Stary 149. 444; Piekosiński, Ludność wieśn. w Polsce Piast. 34; Grodecki, Książęca włość trzebnic., Kwart. Hist. XXVII (1913) 23 n. Smolka idzie nawet tak daleko, że nazwę stan zacieśnia wyłącznie do stanu zreluowanego (stałego), w przeciwstawieniu do daniny przygodnej, co się usprawiedliwić nie da.

[2] Häusler, Urkundensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10.

dla, za, jako, t. j.: »mają świadczyć jako stan«; że tedy o relucyi mowy tu zgoła nie ma[1]. Zaznaczymy wobec tego, że to tylko jedna z możliwych wykładni, obok ktorej, w oderwaniu, przyjąć można także tamtą pierwszą, jak ją przyjmowali niektórzy inni badacze[2]; nic bowiem zresztą nie przemawia z osobna za tem, żeby ten ustęp pojąć koniecznie i wyłącznie w rozumieniu autora. Dodamy ponadto, że przyjmując nawet jego wykładnię, nie znajdziemy w ustępie tym żadnego wyjaśnienia sprawy. Skoro bowiem danina ta, nawet w kształcie świadczenia stałego, nosi nazwę stanu, to oczywiście nie można wyrazić się o niej, że jest uiszczana zamiast stanu, nawet w tym wypadku, jeśli ją pojąć jako zreluowany kształt stanu przygodnego. Drugi argument autora, to ten, że zarówno dokument niniejszy, czy jakiekolwiek inne, dotyczące stanu stałego, gdyby tu zachodziła relucya, byłyby musiały wspomnieć o tem wyraźnie; brak odnośnych wzmianek starczy autorowi za dowód, że to nie relucya[3]. Pogląd ten nie da się utrzymać. Wyraźne wskazówki dokumentowe, zaświadczające relucyę, są w dokumentach ówczesnych niezwykle rzadkie; najczęściej, ilekroć tu mowa o świadczeniach zreluowanych, nie podają one żadnej o tem wiadomości wyraźnej. Wszak n. p. stróża, przekształcona w daninę zbożową wzgl. pieniężną, mimo że wzmiankowana w setkach dokumentów, nie jest tu nigdzie określona jako relucya pierwotnej posługi, jak się to przypadkowo stało w jednym z dokumentów co do »powozu« w dobrach biskupstwa włocławskiego[4]. Sam przecież autor niejednokrotnie powołuje fakt relucyi niektórych danin, mimo że w odnośnych dokumentach nie ma żadnej o tem wiadomości, n. p. w wzmiance o łupie-

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 53. 54.

[2] N. p. Grodecki, Książ. włość trzebnicka, Kwart. Hist. XXVII (1913) 23 n.

[3] Widajewicz, Danina stołu książ. 55.

[4] Kod. dypl. Pol. II, nr. 449.

żach czy grzywnach kun, należnych kasztelanowi wojnickiemu lub czchowskiemu, które poczytuje za relucyę narzazu wzgl. podworowego[1]. W samem milczeniu nielicznych na ogół dokumentów, jakie odnoszą się do stanu stałego, nie znajdziemy tedy poparcia wspomnianej tezy.

Tyle wszystkich argumentów autora. Obok nich jeden chyba jeszcze, który stał się podstawą całego poglądu: zbytnie zacieśnienie samego pojęcia relucyi, w którego ramach zdaniem jego nie da się zmieścić relucya niniejsza. Autor uznaje tylko dwa kształty relucyi: jeden, gdzie w obrębie tej samej powinności mieniano tylko przedmioty świadczenia, wybierając n. p. pieniądze zamiast zboża lub bydła; i drugi, gdzie zmieniano zasadniczo charakter powinności, przykazując n. p. w miejsce powozu (posługa) świadczyć stale pewną kwotę pieniężną (daninę)[2]. Trzeba tu otóż stwierdzić, że kwestya relucyi jest przedewszystkiem zagadnieniem genetycznem, czy, jak je także określić można, ewolucyjnem, niezależnem od zmian organizacyjnych, które mogą być jakiekolwiek, sięgając chociażby, jak widzieliśmy, do zupełnego przekształcenia charakteru powinności, z posługi w daninę. Rozstrzygającym pozostaje tylko moment, że w miejsce dawniejszego kształtu powinności wstąpił jakiś kształt nowy, czy też nawet, że w miejsce powinności samej powstaje inna odmiennie urządzona. Każde zatem przetworzenie pewnych charakterystycznych własciwości, o ile połączone przyczynowo z równoczesnem powstaniem innego kształtu zastępczego, może tu być poczytane za relucyę, a mianowicie także i to, o którem mowa na tem miejscu. Środkuje ono między obu typami, określonymi przez autora, i dla tego tem pewniej należało oczekiwać, że będzie tu zaliczone przez niego samego. W nowym kształcie stan po-

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 27. 29. Por. tutaj str. 335 n.
[2] Ibid. 54.

zostaje tak samo daniną, jak i przedtem, świadczony jest nawet, przynajmniej częściowo, w tych samych przedmiotach, bez zamiany na inne; tylko z daniny przygodnej, od chwilowych przejazdów uprawnionego zależnej, zmienia się w stałą, corocznie powrotną, w wysokości z góry określonej uiszczaną. Żeby zaś w wypadkach, gdzie obowiązywał stan jako danina stała, świadczono go ponadto przygodnie, nie zdołał autor wykazać [1].

Usuwają się tedy wszelkie przeszkody w koncepcyi stanu stałego jako relucyi tej samej daniny przygodnej; omówiona zaś poprzednio geneza samej nomenklatury koncepcyę taką przyjąć nakazuje z konieczności. Rozpierzchną się zarazem, w takiem ujęciu rzeczy, wszystkie związane z tezą autora wątpliwości i trudności, na jakie poprzednio trzeba było zwrócić uwagę. Wyjaśni się, dla czego w jednym i drugim kształcie danina ta występuje pod tą samą nazwą, bez jakichkolwiek nawet dodatków indywidualizujących na oznaczenie każdego z nich: jest to proste następstwo ich genetycznego związku. Wyjaśni się także, dla czego obok stanu stałego nie jest wybierany ponadto osobny stan przygodny, skoro pierwszy jest tylko przetworzonym, zastępczym kształtem drugiego. Wytłómaczy się wreszcie, dla czego zakres pojęciowy stanu stałego nie obejmuje innych odrębnych danin (n. p. ospu), jakie według przyjętej przez autora genezy nazwy należałoby tu zaliczyć; nie obejmował ich stan przygodny, w ślad za czem nie było potrzeby ujmować ich w zakres daniny z niego przetworzonej [2].

Znamienne oświetlenie poprzednich naszych spostrzeżeń, a zarazem podstawę do dalszych wniosków znajdziemy

[1] Odliczając jedyny rzekomy wyjątek w przywileju lądzkim Przemysła II. z r. 1291, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673, niezaznaczony zresztą nawet przez autora. Por. tutaj str. 377 przyp. 3.

[2] Por. str. 361 n.

w zestawieniu wszystkich wiadomości dokumentowych o stanie jako daninie stałej, jakie autorowi udało się zgromadzić z dostępnego dzisiaj materyału źródłowego[1]. Po niektórych koniecznych w tym kierunku sprostowaniach[2], poczet dokumentów, odnoszących się do stanu stałego, przedstawi się w chronologicznym porządku jak następuje:

1. R. 1204 Henryk Brodaty dla klasztoru trzebnickiego: de Rozerowo Zkouronech et Budis, filii Ratis, singuli horum habentes quatuor boves vel II et equum, urnam mellis, XX nummos et mensuram avene, qui vero tantum II vel equum, medium tanti pro stan (solvent)[3].

2. R. 1211 Henryk Brodaty na rzecz biskupstwa wrocławskiego: contuli ... pensionem, que dicitur stan, in Otomuchove sexaginta episcopalium urnarum (mellis) vel octoginta forensium ... mense episcopali[4].

3. R. 1224 Henryk Brodaty dla klasztoru trzebnickiego: contuli ... LX dannizas mellis et quinquaginta parvas plaustratas feni, que mihi de stant (sic) in Milich prius pertinebant[5].

4. R. 1238 Włodzimierz palatyn krakowski, rozpatrując spór: utrum ... Prandochin zupam, que stan vulgo dicitur, in annona solvere deberet, rozstrzyga go zgodnie z przeprowadzonym dowodem: quod dicta hereditas non solvit stan nisi in argento[6].

5. R. 1251 Kazimierz kujawski dla dóbr biskupstwa krakowskiego w kasztelanii chropskiej: relaxantes ... decem

---

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 53 n.

[2] Por. niżej str. 377 przyp. 3.

[3] Häusler, Urkundensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10; Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 92.

[4] Heyne, Docum. Gesch. d. Bist. Breuslau I. 230 przyp. 2; Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 141.

[5] Häusler, Urkundensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 35; Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 278.

[6] Kod. dypl. Mogil. nr. 16.

urnas triticei brasei, tres urnas magnas mellis, decem modios de tluz[1], quos pro canibus tenebantur exhibere[2].

6. R. 1251 Gertruda ksieni trzebnicka, córka Henryka Brodatego, zrzeka się pobieranej dotąd przez klasztor na mocy przywileju ojcowskiego (por. nr. 3) daniny 60 donic miodu i 60 wozów siana, que solucio appellatur stan[3].

7. R. 1256 Bolesław Wstydliwy dla klasztoru jędrzejowskiego: quosdam proventus, qui vulgo stan vocantur, ad mensam nostram pertinentes, in posterum minime solvere tenebuntur[4].

8. R. 1331 Włodzisław Łokietek dla tegoż klasztoru jędrzejowskiego, odnośnie do jego wsi Łątczyna: liberamus... a bove et cunctis, que nobis et nostris ministerialibus nomine stan singulis annis dare tenebantur[5].

[1] Tłucz (-y), karm z tłuczonego ziarna, miazga, jęczmienna mąka przeszrotowana, osypka, dla żywienia drobiu, źrebiąt, także psów, por. Linde, Słown. V. 677; Słown. Warsz. VII. 67.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 32. Jakkolwiek nie ma tu określnika stan, można tę wzmiankę odnieść do tej daniny, za czem przemawia zwłaszcza pozycya: tłucz na wyżywienie psów myśliwskich, wchodząca także w zakres pojęcia stanu przygodnego. Że jednak mowa tu o pewnej, z góry oznaczonej ilości tłuczy, którą świadczono z kasztelanii, więc przyjąć należy, że chodzi już o stały typ tej daniny. W związku z tem można też zaliczyć do niej i słód (braseum), niepewna natomiast, czy należy tu miód, który zresztą świadczony był także jako danina odrębna. Na pewno zaś nie można z temi pozycyami łączyć bezpośrednio wyprzedzającego je ustępu: (relaxantes) ...quatuordecim porcos et sex pernas, quod naraz dicitur. Użyty tu osobny określnik naraz wskazuje wyraźnie na to, że nie było zamiaru podporządkować go pojęciu stanu. Mniemanie Widajewicza, Danina stołu książ. 65, że chodzi tu o jedną wspólną daninę, nie da się niczem poprzeć. Por. też tutaj str. 318 n.

[3] Grünhahen, Schles. Reg. II. nr. 765.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 43. Bezpośrednio potem następujący w dokumencie ustęp: Hanc quoque graciam i t. d., który Widajewicz, Danina stołu książ. 62 odnosi do stanu stałego, nie dotyczy zgoła tej daniny, por. niżej str. 393. 394.

[5] Kod. dypl. Małop. I. nr. 187.

9. (?) Wątpliwą jest przynależność do tej grupy wzmianki w dokumencie Mszczuja II pomorskiego z r. 1293 dla wsi Jeziorzyna: sint liberi et immunes ... a podvorove sive stacione[1]; nie można bowiem przesądzać, czy statio jest tu utożsamiona, czy też przeciwstawiona podworowemu, w ostatnim zaś wypadku może oznaczać także stan przygodny[2].

Tyle wszystkich wiadomości, jakie po skrzętnych poszukiwaniach udało się zestawić autorowi o stanie jako daninie stałej[3]. Nie doliczyć się ich nawet jednej dziesiątki.

[1] Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 502.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 69, wychodząc z założenia, że stan przygodny nie da się zgodzić z pojęciem podworowego, przyznaje mu tu charakter daniny stałej. Nie wdając się w rozpatrzenie zasadności samej podstawy tego wniosku, podkreślimy tylko, iż nie ma pewności, w jakiem znaczeniu wyraz sive użyty został w przytoczonym ustępie. Wyraz ten, podobnie jak vel, może występować zarówno w znaczeniu łączącem: lub, czyli (utożsamienie), jako też i rozłącznem: albo też, czy też (przeciwstawienie). W pełnem brzmieniu cały odnośny ustęp dokumentu brzmi: incole predicte ville sint liberi et immunes a povoloue sive poradlne, ab equis ducalibus conservandis vel canibus recipiendis et pascendis, a przeuod militari et ducali, a custodia castri Vysschegradiensis vel cuiuscunque, a iudicio palatini, a iudicio castellani, a citacione castri et eidem honoris exhibicione, ab exaccione siliginis super honorem tribuni, composicione, a falconariis, a podvorove sive stacione. Na początku ustępu sive użyte jest raz w znaczeniu utożsamiającem (a povoloue sive poradlne), ale w dalszym ciągu vel przedstawia dwukrotnie znaczenie rozłączne (zestawienie odmiennych danin lub przedmiotów posług); nie można więc przesądzać czy końcowe sive nie ma także znaczenia rozłącznego.

[3] Co do przyczyn, dla których należy je odnieść do stanu stałego, odsyłamy do trafnych na ogół (z zastrzeżeniem co do pozycyi 9) wywodów Widajewicza, Danina stołu książ. 53 n. 55. 56. 57. 61. 62. 63 przyp. 1, 65. Do rzędu dotyczących tej daniny wzmianek liczy autor ponadto Ibid. 65. 67. 69 cztery dalsze przekazy dokumentowe, jednakże niezasadnie. Żaden z nich nie powołuje tu wyraźnie określnika stan, pośrednie zaś argumenty autora, że mowa w tych

Wszystko to, mimo niezwykle częste wzmianki o stanie w dokumentach naszych egzemcyjnych, i mimo liczne obja-

wypadkach o stanie, i to stałym, są niewystarczające. Najpierw tedy: Dwa dokumenty na rzecz klasztoru miechowskiego, jeden Henryka Brodatego z r. 1232 i drugi Konrada mazowieckiego z r. 1243, oba zatwierdzające ogólnie dawniejsze przywileje tegoż klasztoru, z użyciem formuły zwolnienia, w pierwszym wypadku: ab universo debito, quod ad principum victum pertinebat, w drugim: ab universo debito ad mensam ducis pertinente, Kod. dypl. Małop. II. nr. 405. 422. Autor mniema, że nie można tu myśleć o takich świadczeniach, jak z osobna narzaz, podworowe, czy opole, które wprawdzie także ad principum victum pertinebant, ale żadne z nich nie oznaczało universum debitum, jeno jego część; i wnosi stąd, że należy tu rozumieć stan (stały), jako obejmujący wszystkie te świadczenia razem. Jest to petitio principii, gdyż kwestya tak szerokiego zakresu stanu, a w szczególności także jego tożsamości z narzazem, jest dopiero rzeczą do udowodnienia, i nie wynika zgoła z zestawionych poprzednio (1—9) wiadomości dokumentowych. Ponadto nie ma tu zgoła potrzeby przyjmować, że w przytoczonych ustępach chodziło o określenie jakiejś jednej, jednolitej daniny, obejmującej wspólnie wszelakie środki wyżywienia księcia; universum debitum może tu być zbiorową nazwą większej ilości samodzielnych danin, które dopiero razem wzięte dostarczają wszystkich środków żywności. Powołana tu zresztą treść dawniejszych dokumentów egzemcyjnych, pośród których nie dochował się żaden, dający zwolnienie od pojętego w tak szerokim zakresie stanu; wymienione w album miechowskiem przywileje Kędzierżawego, Mieszka Starego i Kazimierza Sprawiedliwego dają zwolnienie od częściowych tylko danin, poradlnego i stróży, poza tem od niektórych posług, Ibid. II. nr. 375. 376. Następnie: wspomniany przedtem dokument Bolesława mazowieckiego z r. 1245 dla biskupstwa płockiego: indulgemus ... VI vaccas, VI urnas mellis, VI arietes, que annuatim duces Masovie percipere in castellatura de Poltousk consueverunt, Dokum. Kuj. i Mazow. 153 nr. 5. Znowuż nie ma tu potrzeby przyjmować jakiejś daniny jednolitej, a zwłaszcza stanu w rozumieniu autora; wystarczy objaśnić ten ustęp jako zwolnienie od narzazu i osobnej daniny miodowej, jaka niejednokrotnie występuje w dokumentach. Wreszcie: dokument Przemysła II z r. 1291 dla klasztoru lądzkiego: absolvimus ... a potvorove id est a melle et annona, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673, który zdaniem autora odnosi się niewątpliwie do stanu stałego, za czem przema-

śnienia jego treści, jakie tu co chwila napotykamy. Wyjątkowość stanu jako daniny stałej rzuca się z miejsca

wiać mają zarówno oba przedmioty, miód i zboże, objęte stanem, jako też ... »wypadek, w którym stan został z podworowem utożsamiony« (t. j. dokument Mszczuja II z r. 1293 wyżej pod nr. 9). Przypominamy wobec tego przedewszystkiem, że tożsamość przedmiotów świadczonych nie starczy za dowód tożsamości daniny, skoro notorycznie te same przedmioty świadczone być mogły tytułem danin rozmaitych, jak to zresztą zarówno co do miodu jak i zboża da się stwierdzić wielokrotnie, por. str. 351 n. Powtóre zaś, tożsamość stanu z podworowem, jak co dopiero okazaliśmy (9), opiera się na podstawie niepewnej, na której budować nie można. Gdyby zresztą nawet nie liczyć się z temi trudnościami, nasuną się inne. Podworowym sposobem wybierane były także inne daniny, przedewszystkiem miód, występujący wielokrotnie jako świadczenie samoistne; nie wskazuje on zatem koniecznie na istnienie stanu. Co się zaś tyczy pozycyi annona, utożsamienie jej z podworowem, za czem pozornie przemawia tekst przytoczonego dokumentu, jest conajmniej rzeczą wątpliwą. Pełny tekst formuły egzemcyjnej brzmi w powołanym dokumencie jak następuje: absolvimus scilicet a powos, a prewot, a strosa, a dan, a naras, quod aper dicitur, potvorove id est a melle et annona targove mostne, a castrorum edificio seu poncium quorumlibet, a recepcione seu custodia vel conductu castorariorum, a custodia vel solucione herodiorum, quod socol dicitur, a vicinia quod opole vulgariter nuncupatur, a vacca videlicet et bove, a recepcione venatorum et subvenatorum qualiumcunque, ita ut de villis dicte domus nullam iurisdiccionem usurpent sibi, quod vocatur Polonice stan, ab omni exaccione seu colleccione, a vecturis et expedicionibus, necnon ab omnibus iuribus in Polonia constitutis, quibuscumque nominibus censeantur. W początkowej i końcowej części ustępu poszczególne pozycye odróżniane są za pomocą ciągle powrotnych wyrazów: a lub ab; środkowa, poczynająca się właśnie od podworowego, nie ma tych przyimków. Gdyby wszystkie pozycye środkowe były równorzędne, wystarczyłoby i tutaj proste zestawienie samych określników. Ale podworowe wypadło objaśnić dodatkiem: id est a melle; proste wyliczenie samych określników powinności w dalszym ciągu groziło nieporozumieniem, że one także wchodzą w skład pojęcia podworowego, że więc jest niem nie tylko miód i nie tylko annona, ale nadto targowe i mostne. Należało tedy w jakiś sposób oddzielić wyjaśnienie podworowego (miód) od dalszych pozycyj, co

w oczy. A przeciwstawia się jej w sposób jaskrawy szerokie upowszechnienie drugiego kształtu stanu, jako daniny

stało się za pomocą słowa: et. Taki sposób rozdzielania pozycyj egzemcyjnych powtarza się niejednokrotnie w naszych dokumentach, n. p. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236: stroze, podvorove, poradlne, podimne, povozove, naraz et prevod, albo Kod. dypl. Małop. I. nr. 56: a strosa et stan, et povoz et prevod, et povolove, i w. in. Wyrażenie: et annona niekoniecznie zatem jest drugą (obok miodu) pozycyą objaśniającą treść podworowego, jeno może być pozycyą nową, samoistną. Że tak rzecz ma się w istocie, za tem przemawia wzgląd następujący: Jeżeli annona jest podworowem, to nie może być ospem, który był wybierany innym, nie podworowym sposobem, por. Widajewicz, Powołowe-poradlne 114. 115. W takim razie należałoby stwierdzić, że w całej formule egzemcyjnej nie ma żadnej wzmianki o ospie, pod jakąkolwiek jego nazwą: osep czy sep, powołowe czy poradlne, czy wreszcie (w przypuszczalnej relucyi) moneta czy obraz. Że jednak formuła zapewnia pełne uwolnienie od wszelakich ciężarów prawa książęcego, a w szczegółowem ich wyliczeniu jest niezwykle dokładną, sięgając nawet do wymienienia świadczeń podrzędnych, przeto niepodobna byłoby wytłómaczyć, jakim sposobem może tu niedostawać wzmianki o jednej z najważniejszych danin w ówczesnym systemie ciężarów prawa książęcego, jaką było powołowe-osep. Usuniemy wszystkie te trudności, przyjmując, że annona, która zresztą jest pospolitym łacińskim określnikiem ospu, znaczy tu w istocie osep; wtedy jednak nie będzie jej można pojąć jako drugiej części objaśnienia do podvorove, ani tem mniej jako stanu stałego, który zasadniczo różni się od ospu-powołowego. Środkową część ustępu należy zatem czytać: potvorove id est a melle (tu przedział), et annona (osep), targove, mostne i t. d.. Dodajemy ponadto, że w niniejszej formule egzemcyjnej stan wymieniony jest wyraźnie: ut ... nullam iurisdiccionem usurpent sibi, quod vocatur Polonice stan, z dokładnem nawet podaniem kilku jego funkcyj (recepcio castorariorum tudzież venatorum et subvenatorum), jednakże dopiero w końcowej części, w oddzieleniu od podanej w części środkowej pozycyi podworowego, którą autor poczytuje za stan, i w wyłącznem zacieśnieniu do typów stanu przygodnego. W związku z czem stwierdzić jeszcze należy, że w ramach przypuszczenia autora mielibyśmy tu do czynienia z zwolnieniem od dwú stanów, przygodnego i stałego, przy równoczesnem zacieśnieniu nazwy do jednego tylko z owych typów. Z tych wszystkich przyczyn pozycya podworowe-mel nie da się pojąć jako stan stały.

przygodnej, dające się stwierdzić setkami wzmianek dokumentowych[1]. W przeciwstawieniu do stałego, przygodny stan, to prawidłowy kształt tej daniny. Z tego otóż wzajemnego zestosunkowania obu rzeczy, przy równoczesnem uwzględnieniu tożsamości nazwy, nasuwa się sam z siebie wniosek że stan stały jest pewnym tylko późniejszym, i to wyjątkowym kształtem ewolucyjnym stanu przygodnego[2], którego genezę wytłómaczy zresztą w całości osnuty poprzednio na podstawie innych, niezależnych wskazówek, wniosek o przeprowadzonej relucyi. Nie inną była też geneza stałej »statio« na Zachodzie, jakiej przykłady przytoczyliśmy poprzednio w kilku zapisach biskupów tamtejszych na rzecz swoich kościołów katedralnych; podstawą jej wytworzenia była bowiem procuratio canonica, zbudowana w zasadzie jako świadczenie przygodne, pełny odpowiednik polskiego stanu przygodnego[3].

Są poważne wskazówki po temu, że owa relucya stanu przygodnego na stały, jak ją, na podstawie dokumentów, śledzić możemy już od początków w. XIII (1204), jest w czasie tym zjawiskiem nowem, poczynającem się dopiero[4]. Jeszcze uchwały zjazdu łęczyckiego i zatwierdza-

[1] Por. str. 362. 363.

[2] Zatem nie jego przeciwstawieniem, jak przyjmuje Widajewicz, Danina stołu książ. 36.

[3] Por. str. 369. 370.

[4] Jak trafnie domyślał się już Grodecki, Książ. włość Trzebnic., Kwart. hist. XXVII (1913) 23. W dokumencie Mieszka III z r. rzekomo 1103 (1176), Kod. dypl. Wielk. I. nr. 33, znajdujemy ustęp: nec norach nec powolowe nec podymowe nec strosam nec stacionem nec aliqua iura solvant. Wzmianki o stacyi, mimo wyrażenia solvant, nie ma tu potrzeby tłómaczyć w takiem rozumieniu, jakoby chodziło o opłatę zreluowanego już w daninę stałą stanu; da się ona odnieść także do świadczeń in natura stanu przygodnego. Ustęp ten jest zresztą wstawką późniejszą z w. XIII, por. Piekosiński, Stud. rozpr. i mater. nr. 57 i tutaj str. 207 przyp. 1.

jąca je bulla papieska z r. 1181, podjąwszy ostrą walkę przeciw tej daninie, liczą się z nią wyłącznie jako z daniną przygodną [1]. Bardziej jeszcze znamienna, że wszystkie dalsze wiadomości o stanie stałym nie sięgają poza pewne tylko dzielnice Polski: Śląsk (1, 2, 3, 6), Małopolskę (4, 7, 8) i bliskie jej w ziemi sieradzkiej terytoryum chropskie (5), należące zresztą do biskupów krakowskich. Nie ma śladu stałego stanu w innych dzielnicach Polski: na Kujawach, Mazowszu czy w Wielkopolsce; co do Pomorza, jak widzieliśmy, zachodzi tu wątpliwość (9). Najsilniej i najwcześniej występuje ten kształt daniny na Śląsku, co w związku ze znanem zjawiskiem, iż dzielnica ta, ze wszystkich ziem polskich, stosunkowo najrychlej podległa wpływom zachodnim, prowadzi do wniosku, że idea relucyi stanu na daninę stałą przesiąknąć tu mogła ze wspomnianych przed chwilą wzorów zachodnich, skąd przedostała się następnie do sąsiedniej Małopolski; wpływem zachodnim, inną drogą idącym, możnaby objaśnić pojawienie się takiej relucyi także i na Pomorzu, o ile wątpliwą wzmiankę z r. 1293 (9) odniesiemy do stanu stałego.

Ale nawet i w tych ziemiach, gdzie istnienie jego da się stwierdzić, przedstawia on pod wielu względami znamiona wyjątkowości. Do posiadłości odnośnych biskupstw da się odnieść jedna tylko o nim wzmianka śląska i jedna sieradzka (2, 5); zresztą, w Małopolsce, prócz jednej jeszcze, dotyczącej klasztoru mogilskiego (4), dwie pozostałe skupiają się około Jędrzejowa (7, 8), a na Śląsku wszystkie inne około Trzebnicy (1, 3, 6). Co do posiadłości licznych innych kościołów i klasztorów małopolskich i śląskich nie znaleść śladu istnienia stanu stałego. Nie zdaje się ta rzecz być przypadkową: nawet i w tych dzielnicach relucya stanu na daninę stałą objęła tylko niektóre kompleksy dóbr kościelnych, nie została przeprowadzona konsekwentnie co

[1] Mon. Pol. II. 400 i 401 przyp. 1.

do wszystkich, czy przynajmniej przeważnej ich części. Na szczególną uwagę zasługują ponadto daty chronologiczne tych wzmianek. Z całego wieku XIV zachowała się tylko jedna, jędrzejowska (8) a i ta wiąże się z dawniejszą, klasztoru tego dotyczącą, z r. 1256 (7). Poczynając od tej ostatniej daty (1256) i nie licząc wątpliwej wzmianki pomorskiej (9), nie znajdziemy też na całej długiej przestrzeni drugiej połowy w. XIII żadnych wiadomości o stanie stałym. Wszystkie pozostałe skupiają się w granicach pierwszej i samych początków drugiej połowy XIII w. (1204—1256). Tu zaś w dziwny sposób splatają się z osobą Henryka Brodatego. Wszystkie bez wyjątku akty śląskie, dotyczące tej daniny, czy to w posiadłościach biskupstwa wrocławskiego, czy też Trzebnicy, bądź to pochodzą wprost od niego (1—3), bądź też odnoszą się do zarządzeń, poprzednio przezeń wydanych (6). Nie jest rzeczą wykluczoną, że także niektóre wypadki stosowania stanu stałego w Małopolsce, o czem, jako o rzeczy gotowej, wspominają pewne dokumenty tamtejsze (n. p. 4), wyszły z jego inicyatywy w czasie panowania w tej dzielnicy. Mogłaby się nawet nasunąć myśl, że ten dopiero książę, pierwszy w Polsce, zapoczątkował akcyę przętworzenia stanu przygodnego w stały, gdyby nie ustęp dokumentu z r. 1211 (2), stwierdzający, że z dóbr biskupstwa wrocławskiego stan jako danina stała wybierany już był przez jego progenitores[1]. Relucyę można wobec tego odnieść do jakiegoś zarządzenia Bolesława Wysokiego, zapewne do końcowych lat jego rządów, już po odbyciu zjazdu łęczyckiego. W każdym razie stwierdzić można, że dążenie do przemiany stanu przygodnego w stały zaznacza się dość wyraźnie w polityce skarbowej Brodatego. Ale nawet na Śląsku, po jego zgonie, żaden już z tamtejszych książąt nie zwiąże nazwiska swego z tego rodzaju relucyą stanu;

[1] Heyne, Docum. Gesch. d. Bist. Breslau 230 przyp. 2.

a i w Małopolsce da się o nim w późniejszych czasach wykazać bardzo tylko szczupła ilość wzmianek, i to przeważnie zwalniających od tej daniny. Widoczna: nowość, zapoczątkowana na przełomie w. XII i XIII, jak nie zdołała objąć Polski całej, tak też nie znalazła warunków rozwoju w tych nawet dzielnicach, w których zrazu przyjęła się częściowo; zamiast z biegiem czasu przybierać na znaczeniu i rozszerzać się coraz bardziej, kurczy się ona stopniowo i ostatecznie zamiera. Stan przygodny, który miał być zastąpiony relucyą na daninę stałą, nie traci na żywotności; owszem, w dokumentach całego XIII i XIV w. (do 1374 r.) występuje w bezliku wzmianek jako prawidłowy, pospolity wszędzie kształt tej daniny.

Na tle tych spostrzeżeń rysują się jaskrawo daleko sięgające przeciwieństwa pomiędzy narzazem a stanem stałym. Narzaz jest daniną jednolicie zbudowaną od samego początku, stan stały jest późniejszym dopiero kształtem ewolucyjnym, wytworzonym ze stanu przygodnego, który żadną miarą, jak zresztą przyznaje sam autor, nie da się utożsamić z narzazem. W kształcie daniny stałej, stan występuje stosunkowo późno, gdy przeciwnie w narzazie stałość świadczeń jest zjawiskiem pierwotnem. Wreszcie stan stały na całej dalszej przestrzeni czasu, od pojawienia się aż do upadku systemu ciężarów prawa książęcego, jest daniną wyjątkową, w pewnych tylko dzielnicach poświadczoną, a i tam tylko sporadycznie występującą, z biegiem lat coraz bardziej zanikającą, gdy na odwrót narzaz jest daniną powszechną, poza egzemcyami wszędzie bez wyjątku świadczoną[1]. Cały szereg momentów genetycznych przeciwstawia sobie te świadczenia jako daniny odrębne, niczem niezwiązane ze sobą; mniemanie jakoby narzaz mieścił się w pojęciu

[1] O wspomnianych tu właściwościach narzazu por. zwłaszcza str. 209.

stanu stałego, nie da się tedy utrzymać żadną miarą. Nie da się zwłaszcza utrzymać także pod kątem patrzenia ściśle praktycznym; skoro bowiem stan stały zjawia się tylko gdzieniegdzie i wyjątkowo, jakże poradzić sobie wszędzie tam, gdzie go nie ma, żeby zmieścić w nim narzaz jako daninę w całej Polsce upowszechnioną?

Zeby wyczerpać rzecz, rozważymy jeszcze pewne zagadnienia organizacyjne. Przedewszystkiem sprawę przedmiotów świadczenia. W grupie zestawionych poprzednio aktów nie podają o nich żadnych szczegółów tylko dwa (7 i wątpl. 9); w pozostałych siedmiu znajdą się bliższe pod tym względem objaśnienia. Podkreślamy tę rzecz dla tego, bo świadczy ona, że odnośne daty wystarczyć mogą do urobienia sobie wcale dokładnego poglądu na tę sprawę. Jako najpospolitszy przedmiot stanu stałego występuje tu otóż miód, bo w 5 wypadkach, a mianowicie we wszystkich bez wyjątku dokumentach śląskich (1, 2, 3, 6), tudzież w przywileju chropskim (5), i to bądź sam (2), bądź w połączeniu z niektóremi innemi, zmiennemi zresztą świadczeniami (1, 3, 5, 6). Wspólne Śląskowi i Małopolsce są także wzmianki o świadczeniu pieniężnem, po jednej na każdą dzielnicę, przyczem na Śląsku pieniądz jest płacony obok innych świadczeń (1), w odnośnym zaś wypadku małopolskim wyczerpuje on całą treść daniny (4). Do obu tych dzielnic odnoszą się też wzmianki o zbożu, znowuż po jednej (1, 4), jednakże małopolska nie podaje go jako świadczenia koniecznego, tylko podkreśla jego możliwość. Wyłącznie śląskiego pochodzenia są dwie wzmianki o sianie, świadczonem obok miodu (3, 6), a znowuż w jedynym tylko dokumencie chropskim zjawi się wzmianka o słodzie i tłuczy, również obok miodu (5). Świadczeń w bydle nie podaje żaden dokument śląski, ani przywilej chropski, ani przeważna część dokumentów małopolskich; w jedynym tylko, zarazem najpóźniejszym akcie z tej ostatniej dzielnicy, znajdzie się formuła egzemcyjna: a bove

et cunctis (8). Co tu w miejsce ogólnika: et cunctis podstawić należy, niewiadomo. Gdyby egzemcya dotyczyła stanu przygodnego, snadno możnaby tu umieścić krowę, wieprza i owcę, które w tym kształcie stanu pospolicie występują, obok innych zresztą niejednokrotnie przedmiotów. O ile tu jednak przyjąć stan jako daninę stałą, nie będzie można, wobec zupełnego milczenia o bydle w innych aktach, dotyczących tej daniny, przesądzić, czy w pojęciu: et cunctis mieszczą się rzeczywiście inne (poza wołem) gatunki bydła; może tu bowiem rozumiane są zestawione co dopiero przedmioty odmiennego rodzaju, jak miód, zboże i t. p., stosunkowo najczęściej występujące w tej daninie. A gdyby nawet przyjąć, że ogólnik ten ma przecież na myśli jakieś bydło, niepodobna znowuż będzie rozstrzygnąć, o jakie tu gatunki rzecz idzie, i czy o wszystkie obok wołu. Jedyny pewny wniosek, jaki się da oprzeć na wspomnianym dokumencie, to ten, że w zakres stanu stałego wchodziło w tym wypadku świadczenie wołu.

Rzuca się tu w oczy rzecz szczególnej uwagi godna. Podstawowym składnikiem świadczeń stanu przygodnego są przedewszystkiem rozmaite sztuki bydła domowego, obok których, w kształcie niejako dodatkowym, zjawiają się także świadczenia w innych przedmiotach, jak drób, jaja, ogrodowizny, sól i t. p.[1]. Już Gall, opisując zalety metod rządzenia Chrobrego, kiedy mu przyszło stwierdzić, że w czasie przejazdów zbytnio nie uciążał ludności stanem, nie umie zaznaczyć nic innego, jak tylko, że ludność ta nie ukrywała przed nim wołów czy owiec[2]. A zaś w późniejszych dokumentach, ilekroć mowa o przedmiotach stanu przygodnego, pełno osobnych wzmianek o różnych gatunkach bydła, nieraz wyłącznie tylko o nich,

[1] Niektóre należące tu szczegóły zestawia Widajewicz, Danina stołu książ. 22. 57. 60 przyp. 2 i 3.

[2] Mon. Pol. I. 408.

zwłaszcza o krowie[1]. W rozpatrywanej tu grupie dokumentów o stanie stałym właściwości te zatracają się prawie zupełnie. O daninie bydlęcej zjawia się zaledwie jedna wzmianka małopolska; wszystkie inne poza tem, w Małopolsce czy w kasztelanii chropskiej, czy wreszcie na Śląsku, mimo wielce urozmaicony rejestr innych świadczeń, zgoła jej nie podają. Widoczna: relucya stanu przygodnego na stały nie poprzestała na samej tylko zmianie powrotności świadczeń, ale połączyła się zarazem z gruntowną przemianą samych przedmiotów, jakie tytułem tej daniny miano uiszczać, nie bez pewnych zapewne głębszych przyczyn, na które w dalszym ciągu zwrócimy uwagę[2]. Na wszelki wypadek zjawisko to ostrzega przed zbyt pochopnem utożsamianiem stanu stałego z jakąkolwiek inną daniną stałą, której przedmiotem jest bydło, a już przedewszystkiem przed identyfikacyą z narzazem; nawet bowiem jedyny gatunek, wół, jaki się tu do wykazać na pewno, jak w przeważnej części innych ziem polskich, tak też i w Małopolsce nie stanowi przedmiotu narzazu. Nie ma tedy ani jednego wspólnego przedmiotu świadczenia w narzazie i stanie stałym; w ślad za czem, już chociażby pod tym tylko kątem patrzenia, nie można twierdzić, jakoby narzaz mieścił się w pojęciu stanu stałego.

Rozważmy jeszcze inny moment organizacyjny: podstawę i jednostkę opodatkowania, tudzież sam wymiar daniny, jak się te rzeczy układają odnośnie do stanu stałego. Nie wszystkie dokumenty, które wspominają o przedmiocie świadczenia, podadzą nam wskazówki w tym kierunku, n. p. akt mogilski, stwierdzający ogólnikowo, iż świadczone są pieniądze (4). Kilka innych: trzy śląskie,

[1] N. p. Kod. dypl Małop. I. nr. 60, II. nr. 472; Kod. dypl. Mazow. nr. 60; Maleczyński, Dwa nieznane dokum. jędrzejow. z XIII w., Kwart. Hist. XXXVIII (1924) 459 (dokum. z r. 1249) i in. Por. Widajewicz, Danina stołu książ. 47 przyp. 3.

[2] Por. rozdz. VIII pod koniec.

oraz przywilej chropski zawierają wiadomości niedokładne, o tyle, że wymieniono w nich tylko ogólne ilości świadczeń, bez podania szczegółów, w jaki sposób je uzyskano. Tak przywilej wrocławski z r. 1211 wspomina o 60 czaszach miodu z kasztelanii otmuchowskiej (2), oba przywileje trzebnickie z r. 1224 i 1251 o 60 donicach miodu i 50 wzgl. 60 wozach siana z kasztelanii milickiej (3, 6); wreszcie dokument z r. 1251 o 3 wielkich czaszach miodu, 10 czaszach słodu pszennego i 10 mierzycach tłuczy z kasztelanii chropskiej (5). Gdyby wiadomości te pojąć w tem rozumieniu, że są to ustanowione z góry niezmienne kontyngenty, jakich corocznie dostarczać ma każda z wymienionych kasztelanij, należałoby z miejsca stwierdzić zasadniczą rozbieżność tej daniny z narzazem; jak już bowiem stwierdziliśmy poprzednio [1], przy narzazie, jako podworowem, żaden związek terytoryalny (w tym wypadku byłaby nim kasztelania), nie może być brany w rachubę; a ponadto przy stałym kontyngencie, ustanowionym z góry, nie mogłaby dojść do znaczenia idea stosunkowości pomiędzy podstawą opodatkowania a świadczeniem samem, stanowiąca cechę znamienną narzazu [2]. Sprawa rozdziału ciężaru na poszczególne osady i dwory byłaby w tym wypadku kwestyą repartycyi na wewnątrz, która, jak wskazaliśmy już poprzednio, przyjmowana jest w odniesieniu do daniny opolnej [3], która jednak znowuż nie godziłaby się z zasadniczem urządzeniem narzazu. Zaznaczamy jednak, że taka wykładnia nie jest ani konieczną, ani jedynie możliwą. Podane cyfry ogólne mogą być także wypływem przeprowadzonego przez organy skarbowe zliczenia dochodów, w danej chwili pobieranych, które wzięto za podstawę postanowień przywilejowych; zliczenie to może

[1] Por. str. 255 n.
[2] Por. str. 301 n.
[3] Por. str. 360 n.

się zaś opierać na danych, dotyczących dworów w poszczególnych osadach. W takim zaś razie możnaby nawet przyjąć zastosowanie systemu podworowego, jako też zasadę stosunkowości, zatem rzeczy, odpowiadające narzazowi. Na poparcie przypuszczenia, że stosowano tu zasadę stosunkowości, możnaby nawet przytoczyć pewną wskazówkę pośrednią. Z obu dokumentów trzebnickich, dotyczących tej samej sprawy, wcześniejszy, z r. 1224, mówi o 60 donicach miodu i 50 wozach siana, natomiast późniejszy, z r. 1251, powtarzając tę samą ilość miodu, wspomina już o 60 wozach siana. Jeśli tu po jednej czy drugiej stronie nie zaszła omyłka pisarza kancelaryjnego, możnaby stwierdzić, że w ciągu lat bez mała 30, skutkiem zwiększonych zasobów siana, nastąpiło też stosunkowe zwiększenie odnośnego świadczenia. Jakąkolwiek jednak z obu omówionych tu możliwości przyjmiemy, w każdym razie trzeba będzie stwierdzić dwa alternatywne zjawiska: albo podstawą opodatkowania nie był tu zgoła dobytek w bydle, jeno inny majątek (rola, sianokosy, barcie i t. p.), i dla tego świadczenia nie są uiszczane w bydle; albo, jeśli opodatkowane było bydło, czy to samo tylko, czy też łącznie z innym majątkiem, to jednak między podstawą opodatkowania a przedmiotami daniny nie doszukamy się związku, gdyż świadczone tu są innego rodzaju przedmioty majątkowe, nie bydło; zwłaszcza, że trudno je poczytać za relucyę daniny bydlęcej, jak to zresztą trafnie przyjmuje sam autor[1]. Obie rzeczy na wskróś odmienne od zasad, przeprowadzonych w urządzeniu narzazu.

O ile przyjąć, że wątpliwy dokument pomorski (9) odnosi się do sprawy niniejszej, i że użyte tam słowo: sive wyraża utożsamienie, znaleźlibyśmy świadectwo, że stan jako danina stała wybierany był sposobem podworowym. Nie możnaby jednak nawet w takim razie przesądzać, czy

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 55.

przedmiotem opodatkowania, był tu dobytek w bydle, i czy samo także świadczenie obejmowało sztuki bydła, gdyż o rzeczach tych nie ma tu żadnej wiadomości; samo zaś podworowe, jak wiadomo, poza bydłem obejmować może także inne świadczenia, zwłaszcza daninę miodową [1]. Sądząc z innych, rozpatrzonych co dopiero wskazówek, jako też szczegółów, które omówimy zaraz niżej, przyjąć raczej należy, że i tutaj nie chodziło o świadczenia w bydle; zaczem znowuż trzeba będzie stwierdzić rozbieżność tego zjawiska z urządzeniem narzazu. Ale cokolwiek sądzić o tym dokumencie, o jednym ważnym szczególe nie będzie można przepomnieć: że nawet wspomniana tu rzekomo zasada podworowa nie jest jedyną normą, stosowaną do stanu stałego. Najdokładniejszy co do tej sprawy ze wszystkich aktów, jakie dochowały się w grupie niniejszej, dokument trzebnicki z r. 1204 (1), wskazuje na rzecz zgoła inną. Stanowi on co do dwu osadników Rozerowa, że jeden, posiadający 4 woły, lub 2 woły i 1 konia, świadczyć ma tytułem stanu pewne ilości miodu, zboża i pieniędzy, a drugi, posiadający tylko 2 woły, lub 1 konia, połowę tego. Zasada stosunkowości jest tu zatem przeprowadzona ściśle; ale co sądzić o innych szczegółach? Gdyby nawet przyjąć, że podstawą opodatkowania było tu wspomniane bydło, należałoby w każdym razie stwierdzić dwie rzeczy: najpierw, że sam przedmiot świadczenia, odmiennie niż w narzazie, nie jest dostosowany do owej podstawy, obejmuje bowiem inne, innego rodzaju produkty czy wartości, które conajwyżej częściowo (pieniądze) możnaby poczytać za relucyę świadczeń w bydle; a powtóre, że samo znowuż wspomniane bydło (konie i woły), jak w przeważnej części innej Polski, tak też i na Śląsku, nie stanowiło przedmiotu opodatkowania w narza-

[1] Por. str. 253.

zie[1]. W obu szczegółach zachodzi tedy zasadnicza rozbieżność między narzazem a stanem. Ale co większa, same nawet gatunki bydła, tutaj przytoczone, nie dadzą się poczytać za właściwą podstawę opodatkowania. Określenie: 4 woły lub 2 konie, wzgl. połowa tego, to, jak wiadomo, formuła, za pomocą której oznaczano w owym czasie odpowiednie jednostki ziemi w gospodarstwach rolnych, stosownie do ilości użytego do ich uprawy sprzężaju[2]. Wspomniane konie i woły nie są tu zatem miernikiem dobytku bydlęcego jako takiego, o czem zresztą świadczy także zupełne pominięcie zwykłych przedmiotów narzazowych: krowy, owcy i wieprza; jeno jako sprzężaj roboczy, wskazują na pewne jednostki samego gruntu ornego. W dosłownie takim samym lub podobnym sposobie ten sam dokument określa powinności innych osadników, nieoznaczone już nazwą stanu: tak n. p. zarządza co do narocznikow, że od posiadanych 4 wzgl. 2 wołów płacić mają z gruntu takie same ilości miodu, zboża i pieniędzy, jak tamci dwaj; a znowuż dokument z r. 1224 (3) stanowi, że od 4 wołów sprzężaju należy świadczyć 8, od 2 wołów 4 donice miodu[3]. Opodatkowaną jest w tych wszystkich wypadkach właściwie ziemia, pewne jej ucząstki, t. z. dziedziny, większe czy mniejsze, według systemu, stosowanego przy daninie zbożowej, powołowem-poradlnem czyli ospie[4]. Takim sposobem system, dostosowany do stanu w przywileju z r. 1204, odbiega we wszystkich szczegółach istotnych od systemu narzazowego;

[1] Por. str. 224. 225. 237. 321. 324.

[2] O szczegółach por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop., RAU. WHF. S. II, XXII. 353; także Grodecki, Książ. włość trzebn., Kwart. Hist. XXVII (1913) 23 n., zwłaszcza 27.

[3] Szczegóły por. Grodecki, Książ. włość trzebn., Kwart. Hist. XXVII (1913) 25. 27. 37.

[4] O systemie tym por. Widajewicz, Powołowe-poradlne 114. 115.

podstawą wzgl. podmiotem opodatkowanym jest tu właściwie ziemia, nie dobytek w bydle, jednostką podatkową pewne wymiary ziemi, odpowiadające użytemu do ich uprawy sprzężajowi, nie zaś pewne ilości bydła jako takiego, wreszcie przedmiotem świadczenia nie jest bydło, jeno inne wartości majątkowe.

Uwzględniając wszystkie rozpatrzone szczegóły, stwierdzimy tedy, na ogół dziewięciu wchodzących tu w rachubę wypadków, nie mniej niż trzy rozmaite, częściowo możliwe, częściowo na pewno występujące systemy urządzenia stanu jako daniny stałej: kontyngent, system podworowy i system powołowego; a gdyby nawet nie liczyć się z pierwszym kształtem, i stanąć ściśle na stanowisku autora, pozostaną w każdym razie dwa ostatnie. W jednym czy drugim wypadku nie zdziwi nas wielka rozmaitość tych kształtów: znajdziemy w niej tylko nowe potwierdzenie poprzednich spostrzeżeń, że stan stały, to formacya wtórna i późna, z przetworzenia odmiennie urządzonej daniny starszej (przygodnej) wywodząca początek, przy której przetworzeniu, w miarę okoliczności, stosowano raz tę, raz inną zasadę, jak się dało, lub jak uznano za rzecz odpowiednią. Przyczem trzeba będzie jeszcze podkreślić, że poza jedynym kształtem podworowym, wszystkie inne występujące tu kształty obce są i przeciwstawiają się systemowi narzazowemu. A cóż dopiero, jeśli przypomniemy, że kształt podworowy wątpliwy. Pozostanie jedyny, na pewno stwierdzić się dający system powołowego, zgoła obcy narzazowi: nowe świadectwo daleko sięgających rozbieżności w urządzeniu obu danin.

Ostatecznie tedy, zarówno momenty genetyczne, jak i organizacyjne, sprzeciwiają się stanowczo utożsamieniu narzazu ze stanem jako daniną stałą. Trzeba je poczytać za dwie zgoła odrębne daniny, na odmiennych zarazem zbudowane podstawach. Są zresztą wyraźne w tym kierunku wskazówki w źródłach, które wymieniają je jako

świadczenia osobne, w tego rodzaju n. p. ustępach: podvorove (zatem też narzaz) et stan non solvent, albo: neque stan (solvent) vel vaccam podvorovam (narzaz) seu aliud tale[1]. Autor, który sam zwrócił uwagę na te i tym podobne wyrażenia[2], objaśnia je w duchu swojej tezy w tym sposobie, że niejednokrotnie w innych wypadkach dokumenty ówczesne zestawiają obok siebie dwie nazwy danin, jakoby osobnych, które jednak oznaczają to samo pojęcie; podkreśla przytem, że wytwarzał je w różnych kształtach, w odniesieniu do tej samej rzeczy, język ludowy, w następstwie czego każda z nich, po upływie dłuższego czasu, tak się zindywidualizowała, że zapominano przeważnie o ich powinowactwie między sobą[3]. Że czasem dwie różne nazwy tej samej powinności, jako pojęcia rzekomo odrębne, mogły być użyte w tym samym nawet dokumencie, nie przeczymy; wskazaliśmy także sami na wypadki tego rodzaju[4]. Ale trzeba tu być ostrożnym; utożsamienia takie dopuszczalne są w takim tylko razie, kiedy przemówią za niemi argumenty ważkie, a już co najmniej, kiedy nic się im nie sprzeciwia: co nie zachodzi w wypadku niniejszym. Jest zatem racya w przytoczonych ustępach widzieć świadome przeciwstawienie dwu różnych danin. Gdyby zresztą i ten argument nie wystarczył, da się przytoczyć inny, stanowczo rozstrzygający. W jednym z powołanych poprzednio dokumentów na rzecz Jędrzejowa (7) orzeka Bolesław Wstydliwy: quosdam proventus, qui vulgo stan vocantur, ad mensam nostram pertinentes ...minime solvere tenebuntur. Aż dotąd mowa o stanie, wyraźnie nazwą tą określonym, i niewątpliwie o stanie stałym, skoro przedmiotem ustępstwa są jakieś z góry

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 4; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 69 przyp. 4.

[3] Ibid. 31. 70. 71.

[4] Por. str. 196 n.

określone proventus. Bezpośrednio po tym ustępie następuje drugi: Hanc quoque graciam ... nihilominus concedentes, quod vaccas et oves, que de predictis villis pro mensa nostra colligi solebant ... non persolvant[1]. Podkreśla tedy dokument wyraźnie, że oprócz zwolnienia od stanu, wspomnianego w ustępie pierwszym, nadane zostaje klasztorowi ponadto (quoque) zwolnienie od innego jeszcze świadczenia, omówionego w ustępie drugim. Wspomnianą w tymże drugim ustępie powinność trzeba będzie wobec tego poczytać za coś osobnego, przeciwstawionego stanowi. Jaka to zaś powinność, nie można mieć wątpliwości. Daninę opolną wykluczyć tu należy ze względu na wzmiankę o owcy; ze wszystkich danin w bydle pozostaje tylko narzaz. I to właśnie narzaz w najpospolitszym typie małopolskim vacca-ovis[2]. Zatem narzaz przeciwstawiony tu jest wyraźnie i świadomie pojęciu stanu stałego[3].

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 43.

[2] Por. str. 237. 242. 244 n. 322. 324.

[3] Frazesy użyte w obu przytoczonych ustępach o stanie i narzazie: ad mensam nostram pertinentes, pro mensa nostra colligi, stanowiące w rozumieniu autora kryteryum klasyfikacyjne jednolitej daniny stołowej, spowodowały zapewne, że wbrew najwyraźniejszemu przeciwstawieniu obu danin poczytał je za odnoszące się do tego samego świadczenia stanu stałego; uznał nawet dokument niniejszy za nieocenioną informacyę dla wyjaśnienia rozwiniętej przez siebie tezy, która zdaniem jego nie pozostawia już żadnych pod tym względem wątpliwości i rozstrzyga ostatecznie, czem jest stan, we właściwej swojej istocie; dopatruje się ponadto w przytoczonym dokumencie wyraźnego swiadectwa, że krowa i owca są przedmiotem stanu stałego, Widajewicz, Danina stołu książ. 62 n. W następstwie czego Ibid. 45 przyp. 1, 63 przyp. 2 strofuje Smolkę, Mieszko St. 441. 445, że na podstawie niniejszego aktu wyróżnił narzaz od stanu; i widzi w poglądzie tego badacza jeden z licznych przykładów niewłaściwego mnożenia danin. W świetle naszych wywodów okazuje się, że właśnie stanowisko Smolki jest tu w pełni usprawiedliwione.

Utożsamiając ze sobą narzaz, opole i stan, nie poprzestaje autor na teoretycznych tylko spostrzeżeniach o tej sprawie; wysnuwa z nich ponadto ważny wniosek praktyczny: że jednorazowe świadczenie pewnej sztuki bydła wyczerpuje w pełni obowiązek podatnika, tkwiący w pojęciu którejkolwiek z tych danin. Kto zatem n. p. w danym okresie podatkowym oddał krowę, określoną jako narzaz, wolny jest już od osobnego jej świadczenia czy to z tytułu opola czy stanu i t. p. Wniosek ten popiera autor pewnymi argumentami rzeczowymi, przedewszystkiem gospodarczej natury. Wskazuje, że gdyby tu przyjąć odrębność wspomnianych danin, należałoby równocześnie uznać wielokrotność tych samych świadczeń, co byłoby niepotrzebnem i rujnującem przeciążeniem ludności rolniczej; należało raczej liczyć się z tem, co podatnik zdołał wytrzymać, i co można było ściągnąć odeń bez zachwiania podstawami całej jego gospodarki. Wskazuje ponadto przy innej sposobności także i na to, że nazbierałaby się w takim razie tak znaczna ilość bydła, iż przekroczyłaby na pewno samo zapotrzebowanie księcia [1].

Co do ostatniego argumentu zauważymy przedewszystkiem: jest rzeczą ryzykowną jakiekolwiek czynniki fiskalne, w ramach jakiegokolwiek ustroju państwowego czy gospodarczego, i przy jakkolwiek wysokich wpływach skarbowych, posądzać o saturacyę. W wiekach średnich zwłaszcza, nawet na Zachodzie, stosowano odnośnie do danin stopę podatkową względnie bardzo wysoką. Wy-

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 27. 31. 64. 66. 67. 68. Z tych powodów zwalcza autor Ibid. 68 przyp. 1, nie tylko wspomniane co dopiero zapatrywanie Smolki (por. przyp. poprz.), ale zwłaszcza pogląd Piekosińskiego, Ludn. wieśn. 29, że krowa mogła być oddana tak samo z tytułu poradlnego, jak z tytułu stanu lub z tytułu narzazu albo stróży. Inna rzecz, że co do niektórych szczegółów (poradlne, stróża) Piekosiński błądzi, co mu też słusznie wytyka autor.

starczy przypomnieć zaznaczone poprzednio szczegóły w odniesieniu do danin zbożowych: w Niemczech wynosiły one 7-mą, a we Francyi nawet 5-tą część uzyskanych plonów[1]. Przyjmując, w myśl poprzednich naszych wywodów, zestosunkowanie dziesięcinne między dobytkiem bydlęcym, a samem świadczeniem narzazowem[2], będziemy mogli stwierdzić, że nawet przy dwukrotnem świadczeniu tego samego gatunku bydła, obciążenie doszłoby dopiero do normy, obowiązującej we Francyi. Przypomniemy ponadto, że kilkakrotne świadczenie tych samych przedmiotów z tytułu rozmaitych danin nie jest w ówczesnym systemie podatkowym polskim zjawiskiem odosobnionem; sam przecież autor stwierdza, że zboże wybierano raz tytułem powołowego, kiedyindziej tutułem stanu[3], do czego dodać jeszcze można świadczenie zboża jako stróży[4]. Zaznaczymy wreszcie, że mimo stereotypowo powrotne zwroty: ad mensam nostram i t. p., dochody z omawianych tu danin niekoniecznie i nie wyłącznie szły na zaspokojenie potrzeb stołu książęcego; że używano ich ponadto na zaspokojenie dalszych potrzeb państwowych czy jakichkolwiek innych, mniejsza o to, czy in natura, czy w relucyi na pieniądz. Wszak znowuż sam autor mówi o uposażeniu kasztelanów wojnickiego i czchowskiego pewnemi świadczeniami, które poczytuje za relucyę narzazu[5]; zdarzały się też wypadki, że dochodami z narzazu uposażał książę instytuty kościelne[6] i t. p. Na ogół stwierdzić też można, że cały układ stosunków politycznych i gospodarczych rozpatrywanej tu doby potęgował silnie zapotrzebowanie wpływów skarbowych; nie można tedy przesądzać z góry,

[1] Por. str. 304 przyp. 1.
[2] Por. str. 302 n.
[3] Widajewicz, Danina stołu książ. 64 przyp. 3.
[4] Por. str. 352.
[5] Widajewicz, Danina stołu książ. 27. 29.
[6] Por. rozdz. VIII.

że one zapotrzebowanie to przewyższały, chociażby nawet przy kilkakrotnem świadczeniu tych samych przedmiotów z tytułu kilku rozmaitych danin.

Teza, że nie można było sięgać poza siłę podatkową ludności obciążonej, że należało oszczędzać podstawy jej gospodarki, jest oczywiście słuszną w założeniu, i nie można wątpić, że odliczając możliwe wyjątki co do niektórych książąt, znalazło się dla niej zrozumienie już także w owych czasach; wskażemy sami w dalszym ciągu na to, że pod pewnym względem wpłynęła ona nawet na pierwotne urządzenie i dalszą ewolucyę narzazu[1]. Należy jednak przypatrzyć się rzeczy dokładniej i sprowadzić ją do właściwej miary. Przedewszystkiem nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby przy wyodrębnieniu omawianych danin chodziło o pięciokrotne świadczenie tych samych gatunków bydła. Autor, prócz narzazu, opola i stanu, uwzględnia ponadto podworowe, a prócz tego liczy się jeszcze z znanemi, tak pospolitemi w dokumentach owego czasu wzmiankami, które poza określnikami technicznymi danin samych wymieniają z osobna różne jeszcze gatunki bydła: krowę, owcę, wieprza i t. p., jakoby odrębne świadczenia[2]. Ta ostatnia pozycya odpada; wskazaliśmy powyżej, że są to tylko wyjaśnienia, odnoszące się bądź to do niewspomnianego wyraźnie narzazu, bądź daniny opolnej i t. p.[3]. Odpada także osobna pozycya podworowego, skoro, jak to sam autor wykazał trafnie, w pojęciu podworowego mieści się narzaz; osobna nazwa: podworowe nie jest tu niczem innem, jak tylko objaśnieniem sposobu, stosowanego przy wymiarze i wybieraniu narzazu[4]. Pozostają zatem ostatecznie tylko trzy odrębne daniny stałe, mające

[1] Por. rozdz. VIII.
[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 68.
[3] Por. str. 232 n. 240 n.
[4] Por. str. 253 n.

za przedmiot bydło: narzaz, opole i stan stały; w ślad za czem poruszona przez autora kwestya da się sformułować ostatecznie w tym sposobie: czy można przyjąć, żeby to samo świadczenie w takich samych sztukach bydła wybierane było trzykrotnie, bez zbytniego uciążenia ludności opodatkowanej?

Zaznaczyć otóż trzeba, że nawet w takiem ujęciu rzeczy o trzykrotnem świadczeniu tych samych gatunków bydła właściwie mówić nie można. Wystarczy przypomnieć zestawienia nasze, przeprowadzone już przy innej sposobności[1]: Wół da się pomyśleć conajwyżej jako świadczenie; dwukrotne w Wielkopolsce: w opolu i narzazie, w posiadłościach klasztoru jędrzejowskiego: w opolu i w stanie, zresztą w całej Polsce tylko jako świadczenie jednokrotne w opolu. Jako dwukrotne, tym razem w całej Polsce, trzeba będzie uznać świadczenie krowy, tytułem daniny opolnej i narzazu. Natomiast danina owcy i wieprza, na równi z wyjątkową daniną konia na Mazowszu, wystąpi już tylko jako jednokrotne świadczenie narzazowe, nie wchodzi bowiem w zakres daniny opolnej, ani też nie da się wykazać w stanie stałym. Co większa, okażą się tu konieczne dalsze jeszcze zastrzeżenia i korektury. Świadczenie wołu i krowy opolnej wyrazi się na zewnątrz, jakikolwiek tu przyjmiemy system repartycyi, w minimalnych tylko ucząstkach poszczególnych podatników[2], tak, że dociekając stopnia ich obciążenia, będzie je można prawie w całości wyłączyć z rachuby. Poza tymi ucząstkami wół nie będzie tedy w ogóle przedmiotem świadczenia w przeważnej części ziem polskich, z wyjątkiem Wielkopolski (narzaz) i dóbr jędrzejowskich (stan stały); krowa zaś świadczona będzie jednokrotnie tylko z tytułu narzazu w całej Polsce, podobnie jak wieprz i owca, przyczem co

[1] Por. str. 353. 354.
[2] Por. str. 361.

do obu przedstawicieli bydła większego przyjąć tu trzeba także, lubo już nie tak daleko, jak w opolu, sięgającą repartycyę przy uiszczaniu narzazu [1]. Dochodzimy w ten sposób ostatecznie do wniosku, że mimo istnienie trzech różnych danin stałych w bydle, w zasadzie przecież, odliczając owe ucząstki opolne, każdy gatunek świadczony jest tylko jednokrotnie. O zbytniem tedy obciążeniu podatników, ze względu na wyodrębnienie owych danin, nie może być mowy. W ślad za czem odpada i ten moment, przemawiający rzekomo za połączeniem ich w jednę daninę wspólną.

Jeżeli co zaważyć mogło poważniej na szali obciążenia, to drugie obok tamtych świadczenie wszystkich tych gatunków bydła z tytułu stanu przygodnego. Osadnicy pewnej miejscowości, którzy n. p. uiścili krowę jako narzaz, musieli dostarczyć drugiej, jeśli tu przybył książę; toż samo dotyczy świadczenia innych gatunków bydła. Ale ten kształt dwukrotnego obciążenia nie ulega żadnej wątpliwości, przyjmuje go też sam autor [2]; cokolwiek tedy ujemnego dałoby się o nim powiedzieć pod kątem patrzenia gospodarczym, czy w krytyce polityki skarbowej książąt, trzeba się z nim liczyć jako z faktem rzeczywistym. Zaznaczyć tylko trzeba, że w ramach tezy autora obciążenie to przybierze właśnie kształt bardziej dotkliwy, aniżeli w świetle poprzednich wywodów naszych. Bo jeżeli stan stały obejmuje w całości narzaz i daninę opolną, a równocześnie jest czemś zgoła odrębnem od stanu przygodnego, to, jak wskazaliśmy poprzednio [3], oba stany świadczone być musiały równolegle obok siebie; wniosek ten wypływałby zresztą wprost z wykładni dokumentu ląd-

[1] Por. str. 310 n.
[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 46 n.
[3] Por. str. 362. 363.

kiego z r. 1291, o ile go pojąć w rozumieniu autora[1]. W takiem ujęciu rzeczy należałoby zatem twierdzić, że dokądkolwiek tylko przybył książę, jego rodzina i t. d., odnośne świadczenia w bydle uiszczane były w każdym bez wyjątku wypadku dwukrotnie, czy nawet, przy częstszych przejazdach, wielokrotnie. O ile natomiast wydrębnić od siebie wszystkie trzy daniny stałe i poczytać stan stały za relucyę przygodnego, będzie można przynajmniej w tych razach, gdzie relucya taka nastąpiła, wykluczyć zastosowalność stanu przygodnego, t. z. stwierdzić świadczenie jednokrotne.

Należy jeszcze przypomnieć w tym związku, że właśnie stan przygodny był największą, najdotkliwiej odczuwać się dającą bolączką średniowiecznych systemów podatkowych. Gdziekolwiek ustaliła się taka powinność, otwierało się dla uprawnionych szerokie pole do nadużyć, czy to przez zbyt częste korzystanie z uprawnienia, czy też przez wymuszanie nadmiernych za każdym razem świadczeń. Nie cofali się przed takiemi nadużyciami nawet możni Kościoła w wykonaniu t. z. procuratio canonica. Przepisy prawa kościelnego piętnują je wielokrotnie w sposób jaskrawy, starając się usunąć zło, przynajmniej częściowo, przez ustanowienie pewnych maksymalnych granic świadczeń[2], lub też polecając umiarkowane ich wybieranie[3]. Nie lepiej działo się także w Polsce. Najstarszy już nasz kronikarz odczuł potrzebę zwrócić szczególną uwagę na tę sprawę[4]; ona też staje się przedmiotem osobnych postanowień w jednym z najstarszych zabytków naszego ustawodawstwa, w statucie łęczyckim z r. 1180[5].

[1] Por. str. 377 przyp. 3 przy końcu.

[2] c. 6 i 23 X de cens. III. 39.

[3] c. 1 in VI de cens. III. 20: in victualibus expensas tantum recipiat (episcopus) moderatas. Jeszcze silniej c. 2 h. t.

[4] Mon. Pol. I. 408; por. tutaj str. 386.

[5] Mon. Pol. II. 400.

Nowsza historyografia polska naświetliła wymownie ujemne strony tego stanu rzeczy [1]; nie pozostał za nią w tyle sam autor, podkreślając wielokrotnie natręctwo, dokuczliwość, gwałty i szkody, wyrządzane przy wybieraniu stanu przygodnego mieszkańcom osad [2]. Tkwiła w tem już znaczna dla nich ulga, jeśli wyszedł przywilej, bądź to ograniczający możność postojów do pewnej tylko, z góry ustalonej ilości w ciągu roku, bądź też wyszczególniający dokładnie rodzaj i ilość przedmiotów żywności, jakie w wypadkach tych miały być dostarczane [3]. Najlepszym sposobem ulżenia była wprost relucya stanu przygodnego na daninę stałą, coroczną, z góry określoną; powstawała w ten sposób zapora przeciwko wszystkim dowolnościom i nadużyciom. W interesie czynników uprawnionych relucya taka nie leżała, krępując ich swobodę i szerokie arbitralne uprawnienia. Toż nawet prawo kościelne, choć co do procuratio canonica nie zdołało zapobiec przeprowadzonym tu i ówdzie relucyom na daninę stałą in natura, broniło się przynajmniej długo przeciw relucyom pieniężnym, i wzbraniało ich kilkakrotnie wyraźnymi przepisami [4], dopóki wreszcie i pod tym względem nie ustąpiło [5]. Po stronie książąt polskich, odliczając przedewszystkiem Henryka Brodatego, głębiej może patrzącego na zagadnienia społeczno-gospodarcze, zdaje się, również mało było skłonności do przeprowadzania tego rodzaju relucyj, czem objaśni się zarówno małe upowszechnienie stanu stałego, jako też rychły zanik samej idei wprowadzenia go w miejsce stanu przygodnego. Na wszelki wypadek, gdzie taka zamiana

[1] Smolka, Mieszko St. 142 n; Piekosiński, Ludn. wieśn. 34 n.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 49. 50.

[3] Szczegóły dokumentowe, zestawione przez samego autora, Ibid. 47. 48; przedtem także u Smolki, Mieszko St. 436; por. też tutaj str. 111 przyp. 1.

[4] c. 1 i 2 in VI de cens. III. 20.

[5] c. 3 h. t.

nastąpiła, przynosiła ona znaczne ulżenie interesowanej ludności wieśniaczej. Żeby ją jednak poczytać za ulżenie, należy w istocie przyjąć relucyę, zatem bezpośredni związek stanu stałego z dawniejszym, przygodnym typem tej samej daniny, a w ślad za tem jego odrębność zarówno w stosunku do narzazu jak i daniny opolnej.

Odpadają tedy wszystkie argumenty, czy to rzeczowe, czy jakoby na źródłach oparte, przemawiające rzekomo za tożsamością wszystkich trzech omawianych tu danin. Koncepcya »daniny stołu książęcego«, o ile chcieć, może być nadal utrzymana; trzeba jednak w takim razie poczynić co do niej kilka ważnych zastrzeżeń. Najpierw: że w samym nawet szczególe, od którego wywodzi się jej nazwę, tkwi pewna niedokładność: służyła bowiem nie tylko potrzebom stołu książęcego, czy jego dworu, służby i t. p., ale mogła być użytą także na potrzeby państwowe czy inne cele szczególne. Powtóre: że w określniku tym nie mieści się żadna treść prawno-organizacyjna, gdyż użycie pobranych już wpływów podatkowych na takie czy inne cele nie wpływa na charakter i budowę prawną samej daniny. Wreszcie, co najważniejsza: będzie to tylko konwencyonalna nazwa zbiorowa, obejmująca w sobie kilka rzeczy odrębnych, pod względem urządzenia różnych, organicznie ze sobą niezespolonych. Odrębne, ściśle od siebie wyosobnione, genetycznie rozbieżne, pod względem prawnym odmiennie ukształtowane stanowisko zachowają trzy różne daniny: narzaz, stan i opole.

## VIII.

### Zagadnienie ewolucyi narzazu.

Poprzednie nasze spostrzeżenia starały się, poza kwestyą samej nazwy, objaśnić dwa przedewszystkiem pytania odnośnie do narzazu; najpierw: co sądzić o jego po-

czątku; a następnie: jak się przedstawia jego urządzenie w świetle dochowanych wiadomości dokumentowych z w. XIII i XIV? Poznaliśmy w ten sposób początkowe i końcowe stadyum w rozwoju tej daniny. To, co je wiąże ze sobą, sama jej ewolucya na przestrzeni całego szeregu wieków, poczynając od przeddziejowej jeszcze doby aż do końca okresu Piastowskiego i przywileju koszyckiego, pozostało na razie bez objaśnienia, którego próbę należy tu podjąć z kolei. Nasunie się przytem kilka ściśle związanych ze sobą zagadnień. Więc: czy samo urządzenie narzazu, jak się ono przedstawia w wspomnianych dwu końcowych stuleciach, da się odnieść bez zastrzeżeń do pierwszych czasów jego istnienia? O ile nie, w czem znowuż tkwiła różnica urządzenia pierwotnego w porównaniu z dobą późniejszą? Wreszcie: w jakiem następstwie kolejnem, i pod jakich czynników działaniem wyrównywały się te różnice z biegiem czasu, aż wreszcie doszło do takiego ułożenia się stosunków, jakie widzimy w w. XIII i XIV? Jednem słowem: czy i jaką była ewolucya narzazu na całej przestrzeni czasu od jego powstania aż do uchylenia w r. 1374?

Wszystkie te zagadnienia skupiają się przedewszystkiem około jednego głównego: co sądzić o zakresie przedmiotowym narzazu w jego pierwotnym, najstarszym kształcie? Czy wszystkie te gatunki bydła, które czy to w Polsce całej, czy w niektórych jej dzielnicach w XIII i XIV w. wchodzą w zakres świadczeń narzazowych, więc: koń, wół i krowa, baran i owca, wreszcie nierogacizna, objęte są rzeczoną daniną od samego początku? A jeśli nie, które z nich są starsze, i kiedy, a zarazem dla czego pojawiły się nowsze? Odpowiedź, o ile ją tu uzyskać zdołamy, oświetlić może nie tylko samą sprawę kolejnego powstawania owych świadczeń, ale zarazem inne, wiążące się z tem zagadnienia organizacyjne daniny.

Rozważymy otóż z osobna możliwą genezę wszystkich po kolei świadczeń, wchodzących w skład narzazu w ostatniej dobie jego istnienia.

Co do konia, sama już stwierdzona poprzednio okoliczność, że jako przedmiot narzazu zjawia się wyłącznie na Mazowszu, a i tutaj wspomniany w jednym tylko, późnym już dokumencie z końca w. XIII (1298)[1], może jedynie jako właściwość miejscowa[2], nasuwa z góry domysł, że to świadczenie, później dopiero i partykularnie tylko ogarnięte daniną narzazową. Żeby jednak nie poprzestać na tem tylko spostrzeżeniu ogólnikowem, wskazaną jest rzeczą rozważyć ogólne tło tej sprawy, i na tej podstawie sprawdzić zasadność takiego domysłu.

Na Zachodzie, w frankońskiej jeszcze dobie, koń występuje czasem w stanie dzikim; o ile zaś jest przedmiotem hodowli, to przedewszystkiem w majętnościach królewskich albo wielkich panów świeckich, w ścisłym związku z zapotrzebowaniem jego dla celów wojskowych. W krajach, gdzie wytworzył się liczniejszy stan wielkich właścicieli ziemskich, jak w Turyngii i Saksonii, jest go oczywiście więcej; stąd po zhołdowaniu Sasów przez Pipina mógł być nałożony na nich niewystępujący gdzieindziej w podobnych wypadkach trybut rocznych 300 koni. Pod koniec doby Karolińskiej, a następnie w Niemczech X—XII stulecia, hodowla koni przybiera nieco na rozmiarach, ale i wtedy jeszcze trzyma się głównie większych majętności pańskich, z tym samym, co przedtem, celem służenia potrzebom wojskowym[3]; a i w większych majętnościach nie

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477; por. Ulanowski, O dacie przywil. Bolesława mazow. dla klaszt. w Jeżewie, RAU. WHF. S. I, XVII. 64 n.

[2] Por. str. 224. 225. 321.

[3] Por. Inama-Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. I. 150. 168. 225. 418 n., II. 244.

spotkamy jej czasem zgoła[1]. W zakres gospodarczych zajęć ludności wieśniaczej przenika ona tylko powoli, i w całej jeszcze dobie karolińskiej na ogół bardzo nieznacznie; stąd i w daninach poddańczych na rzecz panów, obejmujących pospolicie różne inne gatunki bydła, koń, zarówno wtedy, jak i później w Niemczech aż do końca w. XII, zjawia się tylko wyjątkowo[2].

Jak zaś przedstawia się ta sprawa w odniesieniu do ówczesnych krajów słowiańskich? W Czechach hodowla koni już w początkach w. X jest bardziej rozwinięta. Ordynacya celna raffelsteteńska z r. 903—906, urządzająca stosunki handlowe Bawaryi z sąsiednimi przedewszystkiem krajami czeskimi, zawiera osobną pozycyę cła za przywóz koni[3]. W początkach drugiej połowy tego wieku Ibrahim stwierdza z osobna, iż w Czechach zakupić można

[1] Ciekawe zestawienia z dochowanych urbarzów doby Karolińskiej por. Ibid. I. 421 przyp. 4, 518. 519. W niektórych majętnościach, przy pewnej już ilości bydła rogatego, przedewszystkiem zaś przy wielkim zasobie bydła mniejszego, nie znajdziemy ani jednego konia; gdzieindziej (Stafelsee 812 r.) tylko jednego na bezlik sztuk innych gatunków bydła; jedynie Brev. rer. fisc. wykazuje w dobrach królewskich 12% koni w ogólnym zasobie tamtejszego bydła.

[2] Inama Sternegg, Deutsche Wirtschaftsgesch. II. 240. W zestawionych przez tegoż autora Ibid. I. 384 przyp. 2 urbarzach z doby Karolińskiej w szeregu danin bydlęcych przeważnie nie ma wzmianki o jakichkolwiek świadczeniach koni; tylko Brev. rer. fisc. i Reg. Prüm. w szeregu powinności poddańczych wymieniają obok świadczeń w innych gatunkach bydła, także parafredi; co znowuż zdaje się wskazywać na to, że nie chodzi tu o daninę w znaczeniu właściwem, gdyż parafredus (paraveredi) w słownictwie średniowiecznem, utartem już powszechnie w dobie Karolińskiej, znaczy konia oddawanego panu do przewozu, czy podwód, ale pozostającego we własności chłopa, por. Du Cange, Glossar. VI. 165. O daninie konia w Niemczech, również wyjątkowej, por. Mayer, Deutsche u. franz. Verfassungsgesch. I. 10 i tamże przyp. 3.

[3] Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 31.

konie[1], a Nestor podaje wiadomość, że Bułgarzy sprowadzają konie z Węgier i Czech[2]. Hodowla ich prowadzona jest w majętnościach książęcych i większych właścicieli ziemskich. Znamienne są tu szczegóły, przekazane w aktach fundacyjnych Spitygniewa II z r. ok. 1057 i Ottona morawskiego z r. 1078. Ten ostatni, obok 300 sztuk bydła mniejszego, daje założonemu przez się klasztorowi nie więcej jak 10 krów, obok 40 klaczy; pierwszy zaś tyleż nawet klaczy, ile owiec, t. j. po 100, więcej nie tylko aniżeli krów (30), ale nawet wieprzów (70)[3]. Obfitsze są też niewątpliwie zasoby koni w gospodarstwach możniejszych panów czeskich; liczne ich fundacye kościołów czy klasztorów, o ile obejmują bydło, nie pomijają koni[4], a są i takie, gdzie uposażenie ogranicza się wyłącznie do koni[5]. Wyraźnych natomiast wskazówek o jakkolwiek znaczniejszem upowszechnieniu konia w gospodarstwach ludności wieśniaczej nie znajdziemy. Spotkamy tu zatem zjawisko, pokrywające się w pełni z rozpatrzonymi przed chwilą stosunkami zachodnimi, i nie można chyba wątpić, że wzorowane na nich, zatem też do tych samych, co i tam, dostosowane celów: hodowla koni, prowadzona w majętnościach książęcych i pańskich służyć ma przedewszystkiem potrzebom wojskowym, i dla tego nie przenika silniej do gospodarstw ludności wieśniaczej[6].

Inaczej już układają się stosunki u wschodnich i południowo-wschodnich ludów słowiańskich. O plemionach

[1] Westberg, Komment. na zap. Ibrahima-ibn-Jakuba o Sław. 144.

[2] Mon. Pol. I. 609.

[3] Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 55. 79.

[4] Ibid. I. nr. 124. 358.

[5] Ibid. I. nr. 156.

[6] Por. też Arnold, Możnowładztwo pol. w w. XI i XII 23 n., który rozpatrzył także stosunki czeskie i do podobnych doszedł wyników. Zob. nadto Lippert, Socialgesch. Böhmens I. 83 n. i Niederle, Slov. starož. III, 131. 132. 141.

ruskich podaje Konstanty Porfyrogeneta, że zakupują konie u Pieczyngów, gdyż zwierząt tych nie widać w ich kraju. O ile nawet wiadomość tę uznać za przesadzoną[1], zaświadczy ona w każdym razie o znacznem ubóstwie koni w tych stronach, a znajdzie pośrednie stwierdzenie w przekazie Ibn-Rusty o tychże plemionach, że poza bydłem mniejszem nie wiele u nich innego dobytku bydlęcego, a konie wierzchowe znajdują się tylko w posiadaniu samych książąt[2]. Co do Bułgarów, znamienną jest przytoczona już poprzednio wiadomość Nestora, że zapotrzebowanie swoje co do koni zaspokajają importem z Czech i Węgier[3]. Na ogół, wiadomości źródłowe o chowie bydła u Słowian bałkańskich są bardzo skąpe w szczegóły o koniach[4], a nawet co do Słowian alpejskich, bezpośrednio już stykających się z krajami zachodnimi, dało się stwierdzić z osobna, że chów koni bardzo tylko słabo był rozwinięty u nich w wiekach średnich[5].

Na terenie ziem, zasiedlonych przez plemiona lechickie, pomijając na razie ziemie polskie, istnienie większych zasobów koni poświadczone mamy już w początkach drugiej połowy w. X, wszelako tylko w odniesieniu do Obotrytów; według Ibrahima w państwie Nakona miała być taka ich mnogość, że je sprzedawano zagranicę[6]. O ile nawet przyjąć, że wiadomość ta nie jest przesadzoną, nie znajdziemy tu w każdym razie odpowiedzi na pytanie, w jakich majętnościach, i dla jakich przedewszystkiem celów je hodowano; w kształcie przypuszczenia tylko da

[1] Jak przyjmują Niederle, Slov. starož. III, 25 i Kadlec, O pierw. ustroju Słowian w Encykl. Pol. I. 60.

[2] Chwolsen, Izwestija o Chozarach ... i Sławianach 31.

[3] Mon. Pol. I. 609.

[4] Niederle, Slov. starož. III, 142.

[5] Dopsch, Die ält. Social- u. Wirtschaftsgesch. d. Alpenslaven 94.

[6] Westberg, Kommentarij 142.

się wyrazić domysł, że, jak w Czechach, tak i tutaj, na tego rodzaju ukształtowanie stosunków oddziałać mogły wpływy najbliższego sąsiedztwa zachodniego.

Jak zaś przedstawiają się pod tym względem stosunki co do ziem polskich, niechaj objaśnią następujące szczegóły. Na czoło wysuwa się tu znana wiadomość Ibrahima o Mieszku I, że rycerstwu swemu drużynnemu, w liczbie 3000 ludzi, daje nie tylko odzież i broń, ale także i konie[1]. W jaki zaś sposób sam książę zaopatrywał się w ten gatunek bydła, tłómaczą wiadomości o majątku zagojskim ks. Henryka, zawarte w dokumencie z r. ok. 1166. Darowując tę majętność Joannitom, przekazuje im książę razem z nią, obok innego dobytku, 5 ogierów, 10 koni i 50 klaczy, razem tedy 65 sztuk, więcej aniżeli wołów (60)[2]; w stosunku do całego darowanego im wtedy zasobu w bydle (ok. 625 sztuk)[3] stanowi to blizko 10·5%. W kilku też najstarszych fundacyach książęcych świadczenia pewnej ilości źrebców stanowią nieraz osobne pozycye uposażenia. Już dokument tyniecki wspomina o corocznem świadczeniu 3 źrebiąt na rzecz klasztoru[4], a w przywileju mogilnieńskim Bolesław Kędzierżawy zapewnia klasztorowi między innemi: nonum poledrum, również jako świadczenie coroczne[5]. Prowadzili tedy książęta w większych majętnościach swoich na własny rachunek bardziej intenzywną hodowlę koni, żeby sprostać zadaniom, związanym z potrzebami wojskowości.

Podobne stosunki dadzą się też zauważyć w majętnościach możnowładztwa. Z szczegółów, omówionych poprzednio pod ogólniejszym kątem patrzenia[6], wystarczy

[1] Westberg, Kommentarij 145.
[2] Kod. dypl. Pol. III. nr. 4.
[3] Obliczenie por. str. 134.
[4] Kod. dypl. Tyniec. nr. 1.
[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3.
[6] Por. str. 138 n.

przypomnieć dwa, na bliższą zasługujące uwagę. R. 1175 komes Michora nadaje klasztorowi lubiąskiemu wieś Żórawin cum ... equabus XXV et bobus VI ac III vaccis[1]; ilość koni przewyższa tu prawie w trójnasób łączną cyfrę darowanego bydła rogatego. A znowuż r. 1229 klasztor prandociński otrzymuje od Wisława Odrowąża prawo w jego majętności Końskiej wybierać sobie corocznie źrebięta z utrzymywanej tamże stadniny koni[2]. Na ogół, w innych także fundacyach klasztornych owego czasu, w XII jeszcze stuleciu dokonywanych przez możnych panów, spotkamy się między innemi, na podobieństwo tego, co dało się stwierdzić w odniesieniu do książąt, z uposażeniem w dziesięcinę źrebiąt: decimum poledrum de grege domini episcopi Plocensis otrzymują r. 1155 kanonicy regularni w Czerwińsku[3]; decima poledrorum dostaje się r. 1198 Joannitom starogrodzkim od Grzymisława[4]. Nowe w tem świadectwo rozwiniętej w dobrach możnowładztwa hodowli koni. Na jej właściwy cel, a w dobrej mierze i na wyłączność tego celu wskazuje wiadomość źródłowa, do tyla ścisła i jasna, że niełatwo doszukać się podobnej w historyografii zachodniej. Stwierdza oto Herbord o jednym z wielmożów pomorskich, że miał 30 koni na użytek swojej drużyny rycerskiej, co w ziemi tej uchodziło za rzecz niemałą, gdyż siła i potęga tamtejszych panów mierzy się zasobem posiadanych koni; liczba koni wskazuje tedy na

[1] Büsching, Ukden d. Klost. Leubus nr. 1.

[2] Kod. dypl. Mogil. nr. 9: de poledro annuatum accipiendo elective de grege iumentorum in Consca. O hodowli koni w majątku Odrowążów por. Rybarski, Pochodz. i począt. rodu Odrowążów, Przegl. Hist. XVIII (1914) 176 n. O znaczeniu tej hodowli w majątkach pańskich owego czasu zob. Tymieniecki, Mająt. książ. w Zagościu, RAU. WHF. S. II, XXX. 391, a zwłaszcza Arnold, Możnowł. polskie XI i XII w. 24 n.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 3; por. w związku z tym dokumentem akt z r. 1254, Ibid. I. nr. 43.

[4] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 9. 10.

ilość wojowników, każdy bowiem z tamtejszych rycerzy posiada tylko jednego konia[1].

Spotykamy otóż zjawisko, w głównych rysach pokrywające się w pełni z omówionymi poprzednio stosunkami na Zachodzie i w Czechach: hodowla koni ześrodkowuje się w majętnościach książąt i panów, i służy przedewszystkiem celom wojskowym. W takiem zacieśnieniu nie da się ona wprowadzić w związek z narzazem, ile że chodzi tu o prowadzone na własny rachunek gospodarstwa osób, które, jak w ogóle daninom, tak też z osobna narzazowi nie podlegały. W związek taki wejść mogły tylko gospodarstwa ludności ekonomicznie słabszej, choćby rycerstwa (zagrodowego), przedewszystkiem zaś ludności wieśniaczej. Nasuwa się tedy pytanie, co sądzić o hodowli koni w tego rodzaju gospodarstwach wiejskich?

Uderza tu z miejsca rzecz znamienna, w pierwszej połowie w. XII co do dwu krańcowych punktów terenu polsko-lechickiego poświadczona wiadomościami współczesnemi: że jeszcze wtedy koń występuje w tych stronach także w stanie dzikim. Herbord, mówiąc o zwierzynie dzikiej na Pomorzu, wymienia pośród niej, obok niedźwiedzi, turów, dzików, jeleni i t. p., także equulos agrestes[2]; a znowuż kanonik wyszehradzki, opisując najazd Sobiesława czeskiego na Śląsk r. 1132, podaje, że książę przywiódł stamtąd całe stada indomitarum equarum[3]. Widoczna:

[1] Mon. Pol. II. 85: et, quod in illa terra (Pomeranie) magnum videbatur, maritus eius, dum viveret, in usum satellicii sui XXX equos cum ascensoribus suis habere consueverat. Fortitudo enim et potencia nobilium et capitaneorum secundum copiam vel numerum estimari solet caballorum... Sicque... audito numero caballorum numerus militum intelligitur. Nullus enim militum preter unum caballum illic habere consuevit. Por. też Arnold, Możnowł. pol. w XI i XII w. 25. 26.

[2] Mon. Pol. II. 99.

[3] Font. rer. Bohem. II. 216. Por. Smolka, Mieszko St. 29; Arnold, Możnowł. poł. w XI i XII w. 24. 25.

mimo istniejące w kraju zasoby, daleko jeszcze było w tym czasie do pełnego zużytkowania tego gatunku zwierząt dla potrzeb ludzkich. Jeszcze też na przestrzeni całego w. XIII koń, jako składnik dobytku bydlęcego gospodarstw wiejskich, występuje niezwykle słabo. Świadczą o tem wymownie oba znane nam rejestry szkód wojennych z tego czasu. Według rejestru włocławskiego z r. 1238[1], o ile uwzględnić łącznie wykazane straty w koniach i źrebiętach, doliczymy się zaledwie jednej sztuki na 2 gospodarstwa przeciętnie; jeśli pominąć źrebięta, wypadnie 1 koń na 3 gospodarstwa[2]. W stosunku do ogólnej cyfry wykazanych strat w bydle: 7054, łączna ilość koni i źrebiąt (246) da zaledwie niecałych 3·5%, a samych koni (177), bez źrebiąt, nie więcej niż 2·5%. O ile zaś jeszcze pewną, chociażby niezbyt wielką ilość koni odliczymy na gospodarstwa folwarczne biskupa[3], trzeba będzie wszystkie te cyfry stosunkowe i procentowe, co do gospodarstw chłopskich, bardziej jeszcze zmniejszyć. Nie zdziwimy się wobec tego, że nawet późniejszy rejestr wrocławski z r. 1271[4] wykaże tu ilości jeszcze niższe. Odliczając, z 8 wymienionych tamże wsi, jedyne Prewakowice walońskie, gdzie koloniści obcy, większe przywiązując znaczenie do posiadania koni, skupili znaczniejszy ich zasób w swoich gospodarstwach (22), w pozostałych 7 wsiach znajdziemy zaledwie 26 koni na ogólną ilość 92 gospodarstw, t. j. przeciętnie jednę sztukę na 3—4 gospodarstwa[5]; w stosunku do wykazanej ogólnej ilości strat w bydle w owych 7 wsiach, wspomniana ilość znajdujących się tam koni wyniesie za-

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 23; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379. Co do podstaw obliczenia tego rejestru por. Dodatek.

[2] Por. str. 147.

[3] Por. str. 147.

[4] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

[5] Por. str. 151 n.

ledwie 2·1%. Należy dodać, że jeszcze gorzej przedstawiają się owe stosunki około tego samego czasu na Pomorzu zachodniem. Wyrok polubowny, wydany r. 1247 w sporze między Barnimem I a klasztorem kolbackim o szkody, wyrządzone w jego posiadłościach, w szeregu strat, poniesionych przez klasztor w różnych gatunkach bydła, na ogólną ilość 586 sztuk wymienia tylko 11 koni[1], niecałych zatem 1·9% wspomnianej straty.

Ten znikająco mały zasób koni w gospodarstwach chłopskich XIII jeszcze stulecia tłómaczy znamienną właściwość stylizacyi ówczesnych źródeł, ilekroć przyjdzie im określić cyfrę sprzężaju, potrzebnego do uprawy pewnych jednostek ziemi. Helmold w dwu miejscach swojej Kroniki stwierdza: raz, że Slavicum aratrum par boum aut unus conficit equus; kiedyindziej: Slavicum aratrum perficitur duobus bobus et totidem equis[2]. Jak gdyby przez bezpośrednie zużytkowanie pierwszego z tych ustępów, Henryk Brodaty w znanym dokumencie z r. 1204 określi znowuż wysokość świadczenia stanu w Rozerowie za pomocą formuły: habentes IV boves, vel II et equum, a dalej: qui vero tantum II (boves) vel equum i t. d.[3]. Wszędzie tu koń występuje jako pozycya dodatkowa, lub najpospoliciej zastępcza wobec naczelnej, prawidłowej pozycyi wołu; w czem niedwuznaczna wskazówka, że typowym przedstawicielem sprzężaju roboczego, siłą najczęściej do sprawiania roli używaną, jest wół, w przeciwstawieniu do konia, który już bardziej tylko wyjątkowo służy temu samemu celowi. W związku z zestawionymi poprzednio szczegółami o nieznacznem jego upowszechnieniu w XIII jeszcze

[1] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. I. nr. 368.
[2] Helmold, Chron. Slavor. c. 12. 14.
[3] Häusler, Ukdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10. Por. str. 375.

wieku, takie ujęcie rzeczy można będzie określić jako uzasadnione w pełni[1].

Cofając się nieco wstecz, w stulecie XII, znajdziemy inne jeszcze, bardziej wymowne wskazówki w tej sprawie. Wiersz lubiąski z drugiej połowy tego wieku, mówiąc o sprzężaju, używanym przez ludność polską do sprawiania roli, wymienia tu wyłącznie woły i krowy[2]. W początkach tegoż stulecia Gall, opisując właściwości Polski, zestawia bezpośrednio obok siebie: equi durabiles, boves arabiles[3], wskazuje tedy wyłącznie na woły jako sprzężaj do uprawy roli używany, w przeciwstawieniu do koni, którym widocznie inne przypisuje funkcye, mając tu zapewne na myśli ich użycie do celów wojskowych i okazywaną przy tej sposobności wytrzymałość. W obu zatem wypadkach koń wyjęty jest poza nawias sprzężaju roboczego.

Na szczególną uwagę w związku tym zasługuje ewolucya nazw daniny zbożowej (ospu), jakie utworzono od pewnych mierników, wskazujących na sposób opodatkowania; moment tem ważniejszy, że sprawa ta początkiem swoim sięga wstecz, na pewno jeszcze poprzed wiek XII. Wiadomo, że istniały dwie tego rodzaju nazwy: powołowe i poradlne. Wykazano otóż dowodnie, że we wszystkich najstarszych dokumentach naszych aż do r. 1230, na 8 wzmianek o tej daninie, w 7 wypadkach występuje określnik: powołowe, a raz tylko, i to dopiero u samego skłonu w. XII (1198): poradlne; że następnie przez krótki czas około lat dwudziestu dalsze o nich wzmianki mniej więcej równoważą się pod względem ilościowym, aż wreszcie na całej późniejszej przestrzeni czasu od r. 1250—1374 nazwa po-

[1] Także Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 408 podkreśla, że w Polsce ówczesnej używano do orania głównie wołów.

[2] Mon. Pol. III. 709.

[3] Ibid. I. 395.

radlne zyskuje stanowczą przewagę i staje się prawie że jedynym, technicznym określnikiem daniny: występuje bowiem, na ogół 67 wzmianek, 59 razy, powołowe zaś tylko w 8 wypadkach, odnoszących się zresztą do dwu tylko odbiorców, i to przeważnie jako powtórka nomenklatury, użytej w przywilejach dawniejszych [1]. Nie ulega wątpieniu: z obu tych nazw starszą i zrazu wyłączną jest powołowe; dopiero w dalszym rzeczy toku zjawia się określnik poradlne i wypiera stopniowo dawniejszą nazwę powołowego. Jakaż jednak tego przyczyna? Oczywiście nie ta, żeby dopiero od XIII w. zaczęto używać radła do uprawy roli; znano je w Polsce od czasów najstarszych [2]. Ani też ta, żeby dopiero wtedy określnik: radło, w pochodnem użyty znaczeniu, zaczął oznaczać pewne wymiary roli, poczytywane za jednostkę gospodarczą. Gdyby nazwa daniny zbożowej miała się oprzeć o pojęcie narzędzia, służącego do orki, czy też owej jednostki gospodarczej, wyraz poradlne byłby mógł pojawić się od samego początku. Jeżeli mimo to występuje dopiero później, to widocznie dla innej przyczyny; a mianowicie dla tego, że sam starszy określnik daniny: powołowe, oparty o pojęcie sprzężaju, używanego do sprawiania roli, okazał się z biegiem czasu niewystarczającym czy niedokładnym, i w ślad za tem nasunął potrzebę oznaczenia jej według odmiennego niż dotąd kryteryum. Potrzeba taka mogła się nasunąć dopiero w czasie, kiedy do orki, prócz wołów, zaczęto używać także i koni; wtedy bowiem nazwa powołowe nie w każdym już wypadku odpowiadała rzeczywistości. W następstwie czego trzeba było stworzyć nomenklaturę o inne już pojęcie opartą, którąby dała się dostosować do obu możliwości: sprawiania roli czy to za pomocą wołów czy też koni [3].

[1] Widajewicz, Powołowe-poradlne 40. 43. 45. 59.
[2] Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 400 n., zwłaszcza 403.
[3] Pod tym kątem patrzenia wytłómaczyć też można najsna-

Wobec czego przyjąć można zasadnie, że w samem pierwotnem stadyum tworzenia się nazwy: powołowe, zgoła nie używano koni przy uprawie roli, gdyż w takim razie nie byłby mógł powstać określnik, oparty jedynie o pojęcie wołu; że zaś określnik ten utrzymał się w wyłącznem zastosowaniu aż do skłonu w. XII. przeto wolno w tem dopatrzyć się świadectwa, że do tego mniej więcej czasu koń przy wykonywaniu tej pracy nie wchodził w rachubę. Nie przywiązujemy oczywiście do przytoczonej daty znaczenia ścisłego: nazwa powołowe, skoro się już raz ustaliła, siłą ciężkości utrzymać się mogła przez pewien czas bez zmiany, mimo że w gospodarstwach chłopskich już także i koni zaczęto używać do uprawy roli, zwłaszcza, jeżeli się to działo w wypadkach bardziej wyjątkowych. Stwierdzamy tylko ogólnie, że koń nie wchodził tu zrazu w skład sprzężaju roboczego, i że ten stan rzeczy przetrwał jeszcze przez jakiś czas w pierwszych wiekach Polski historycznej, conajwyżej z pewnymi wyjątkami; dopokąd w w. XIII nie nastąpiła pod tym względem wyraźniejsza już zmiana, z stosownem przekształceniem samej nomenklatury daniny połączona. A i ta zmiana, jak wskazują podane przedtem zestawienia statystyczne [1], nie

dniej występujące nieraz w dokumentach egzemcyjnych równoczesne zwolnienia od powołowego i poradlnego, czy to bez połączenia spójnikowego obu wyrazów, czy też w połączeniu za pomocą: et lub sive, n. p. Kod. dypl. Małop. I. nr. 44 (fals). 57. 58 (fals); Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20. 114; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 455, II. nr. 746; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 389. 505. Rzeczowo obie nazwy określają oczywiście tę samą daninę ospu, ale sama tkwiąca w nich treść pojęciowa jest w zasadzie odmienna; równoczesne ich użycie może mieć na celu dokładne podkreślenie dwu rozmaitych sposobów wymiaru daniny, wzgl. dwu kategoryj gospodarstw chłopskich, skąd je wybierano: jednych, sprawiających rolę tylko wołami (powołowe) i innych, posługujących się tu bądź wołami, bądź końmi (poradlne).

[1] Por. str. 411. 412.

sięgnęła zbyt głęboko, była raczej dopiero zapowiedzią czy zaczątkiem dalszych, gruntowniejszych zmian, jakie przynieść miały czasy późniejsze.

Ten brak konia w składzie sprzężaju roboczego doby najstarszej jest zarazem wskazówką, że go zrazu niedostawało na ogół w gospodarstwach chłopskich. W innych pracach, n. p. jako zwierzę pociągowe, dał się zastąpić wołem; pokarm, jakiego mógł dostarczyć czy to w mięsie, czy w mleku, był pośledniejszej jakości od pokarmu, dostarczonego przez bydło rogate czy niektóre gatunki bydła mniejszego. Jednem słowem, brakło jakichkolwiek innych pobudek, żeby tu prowadzić jego hodowlę, zwłaszcza że samo utrzymanie wymagało znaczniejszego stosunkowo wkładu, głównie w zbożu (owsie), o które znowuż, im dalej wstecz, tem trudniej było wobec mało rozwiniętej pierwotnej kultury rolnej [1].

W takich warunkach zrozumieć łatwo, że w czasie tworzenia się narzazu, jaki przypada właśnie na dobę pierwotną, koń nie mógł stać się przedmiotem tej daniny. Nie mógł się nim stać dla tego, że w gospodarstwach ludności wieśniaczej, ciężarowi temu poddanych, nie było go czy to wcale, czy, gdyby tu nawet przyjąć jakieś odchylenia, zjawiał się do tyla wyjątkowo, iż nie nadawał się do ujęcia w ramy systemu podatkowego. Ten ostatni znowuż moment objaśni, dla czego nawet w pierwszych stuleciach historycznych, gdzie przyjąć już trzeba pewne stopniowe wsiąkanie konia w dobytek gospodarstw chłopskich, przecież nie został wciągnięty w zakres świadczeń narzazowych: bo i wtedy jeszcze zjawia się on tutaj wyjątkowo. Działały zresztą widocznie inne jeszcze pobudki i względy. W majątku chłopskim koń, w sprzężaju zastępujący dwa woły, stanowił pozycyę szczególnie cenną, która, o ile nawet zjawiła się, była chyba najczęściej je-

[1] Por. str. 125 n.

dnostkową, jak nią przeważnie jest jeszcze w w. XIII. Tę jedną, jedyną sztukę, zabrać chłopu tytułem daniny książęcej, znaczyło zachwiać podstawami jego gospodarki w takim nawet wypadku, jeśli tu przyjmiemy zmienną w dłuższym okresie lat kolejność świadczeń: bo i wtedy wskazane następstwa ujemne zostałyby tylko nieco odroczone, nie zaś uchylone. Własny interes księcia, żeby siły podatkowej chłopa, ujawniającej się w świadczeniu innych przedmiotów, nie osłabiać, względnie nie niszczyć, wskazywał na potrzebę wstrzemięźliwości. Takim sposobem, nawet już po pewnem upowszechnieniu się konia w gospodarstwach ludności wieśniaczej, ustalić się mogła zasada, że ten gatunek bydła nie stanowi na ogół przedmiotu opodatkowania w narzazie.

Otóż i objaśnienie, dla czego na całej jeszcze przestrzeni XIII i XIV stulecia, w żadnej z ziem polskich, z jedynym wyjątkiem Mazowsza, nie spotkamy konia jako daniny narzazowej. A i co do Mazowsza, jak wynika z powołanych poprzednio szczegółów[1] i jak dokładniej okaże się jeszcze na dalszem miejscu[2], stwierdzić można, że zjawia się tu ona stosunkowo późno, nierychlej jak pod koniec XIII w. Jest tedy świadczenie konia, w odniesieniu nawet do Mazowsza, p ó ź n i e j s z y m d o p i e r o n a r o s t e m n a r z a z u.

Oświetla to spostrzeżenie nie tylko rozpatrywaną dotąd kwestyę szczególną, ale odsłania zarazem pewne widnokręgi dalsze. Rodzi mianowicie pytanie, czy także niektórych innych świadczeń narzazowych nie należy zaliczyć do późniejszych dopiero narostów tej daniny?

Pod tym kątem patrzenia nasuwa się pod uwagę przedewszystkiem dalsza grupa bydła większego, t. j. bydło rogate: w ó ł i k r o w a. Co do wołu, stwierdzony poprze-

[1] Por. str. 224. 225. 321.

[2] Por. przy końcu niniejszego rozdz.

dnio szczegół, że stanowi on przedmiot narzazu tylko w Wielkopolsce[1], rodzi z góry, podobnie jak co do konia, domniemanie, że w zakres świadczeń narzazowych wciągnięty został dopiero później, jako właściwość dzielnicowa, w innych ziemiach niewystępująca, zatem widocznie w czasach dawniejszych w ogóle nieznana. Ale jak poprzednio, tak też i w wypadku niniejszym, na tym jednym argumencie ogólnikowym poprzestać nie można, zwłaszcza iż sprawa ta doznaje komplikacyi z innej strony. Dało się bowiem stwierdzić, że znowuż krowa na długiej przestrzeni w. XIII i XIV występuje jako przedmiot narzazu we wszystkich bez wyjątku ziemiach polskich[2]; nie byłoby zatem, z tego punktu widzenia, przeszkody zaliczyć jej w poczet tych przedmiotów już w czasach najdawniejszych; owszem, możnaby nawet w powszechności tej daniny dopatrzyć się argumentu, przemawiającego wprost za takiem przypuszczeniem. Rodzi się tedy pytanie, co sądzić o wzajemnym stosunku obu zjawisk, i w jaki wprowadzić je związek z kwestyą pierwotnej, czy późniejszej dopiero genezy obu świadczeń?

Oświetlimy tę rzecz przedewszystkiem dokładniejszemi stosunkowo wiadomościami z w. XIII, jakie podają oba rejestry szkód wojennych, włocławski i wrocławski. Szczegóły rejestrów, dotyczące wołów, rozpatrzyliśmy już przy innej sposobności; wystarczy tu przypomnieć główne wyniki cyfrowe. Suma straconych wołów, jakie wykazuje rejestr włocławski z r. 1238[3], w łącznej ilości 575 sztuk, zestosunkowana z ogólną ilością podanych tamże strat w bydle 7054 sztuk, daje nieco więcej niż 8·1%; w rozdzieleniu na poszczególne gospodarstwa przypada tu 1 wół

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467, III. nr. 1474; por. str. 224. 321.

[2] Por. str. 225. 235. 244 n. 250. 322. 324.

[3] Kod. dypl. Pol. II, nr. 23; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379.

na 1 gospodarstwo, z nieznaczną ułamkową nadwyżką, w tym sposobie, że dopiero na każde piąte gospodarstwo liczyć można po 2 woły[1]. Trzeba ponadto przypomnieć, że z ogólnej ilości podanych tamże wołów odpada pewna część na gospodarstwo czy gospodarstwa folwarczne biskupa kujawskiego, i to zapewne część znaczniejsza, wobec stwierdzonego poprzednio zjawiska, że w zarządzanych bezpośrednio majętnościach kościoła rolnictwo rozwinięte już było na szerszy rozmiar[2], a w ślad za tem potrzebowało znaczniejszego sprzężaju roboczego, przedewszystkiem oczywiście w typowych, najpospolitszych w tym czasie jego przedstawicielach, wołach. Podane cyfry stosunkowe trzeba tu zatem będzie, w odniesieniu do gospodarstw chłopskich, obniżyć jeszcze bardziej, może nawet bardzo znacznie. Że ten wniosek usprawiedliwiony, świadczą wymownie o wiele niższe odpowiednie cyfry rejestru wrocławskiego z r. 1271[3], mimo że chodzi tu o stosunki o kilkadziesiąt lat późniejsze, i to w obrębie ziemi, w rozwoju kultury rolnej znacznie już posuniętej naprzód. O ile uwzględnić razem wszystkich 8 miejscowości, w rejestrze tym podanych, wykazana tu łączna strata 110 wołów w zestosunkowaniu z ogólną ilością strat w bydle (1549 sztuk), da 7·1%; jeśli zaś odliczyć wyjątkowo bogatsze w sprzężaj roboczy Prewakowice polskie i walońskie, te ostatnie zresztą bogatsze tylko zasobem koni, a zgoła ubogie w woły (wszystkiego 4 sztuki), strata wołów w pozostałych 6 miejscowościach, w porównaniu z ogólną ilością poniesionych szkód w bydle (816 sztuk), wyniesie tylko 42 sztuki, t. j. nieco więcej niż 5·1%. W kombinacyi pierwszej ogólna ilość 110 wołów na 114 wchodzących tu w rachubę gospodarstw (z stratami w bydle na ogół) da zaledwie 1 wołu na 1 gospodarstwo;

[1] Por. str. 147. 148.
[2] Por. str. 136 n.
[3] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

w kombinacyi drugiej przedstawi się ta rzecz jeszcze gorzej, przy stracie bowiem 42 wołów na ogólną ilość 67 gospodarstw trzeba tu będzie liczyć ok. 2 woły na 3 gospodarstwa; nie mówiąc już o tem, że w całym zasobie owych 67 gospodarstw obecność wołów da się wykazać rzeczywiście tylko u 12 chłopów [1]. W obu wypadkach, włocławskim i wrocławskim, przeciętny zasób wołów w każdem gospodarstwie nie wystarcza nawet do uprawy małego pługa, i jak jest świadectwem słabej intenzywności kultury rolnej [2], tak też stwierdza znaczne ubóstwo tych gospodarstw nawet co do tego gatunku bydła, które w czasie owym stanowiło stosunkowo najpospolitszy, prawie że wyłączny składnik sprzężaju roboczego.

Daleko sięgającą rozbieżność wykazują między sobą oba rejestry w zestawieniu cyfr stosunkowych i procentowych odnośnie do k r ó w. Wcześniejszy rejestr włocławski podaje stratę krów w ogólnej ilości 1176 sztuk, co w zestosunkowaniu z całkowitą wykazaną tamże stratą 7054 sztuk bydła, daje 16·6%; gdyby ponadto uwzględnić połowę przypuszczalnej straty w cielętach (t. j. z 392:196 sztuk), należałoby tę cyfrę podnieść jeszcze o 2·78%. W stosunku do średniej ilości gospodarstw chłopskich 475 wypadnie ok. 5 krów na 2 gospodarstwa (cyfra stosunkowa nieco wyższa od 2·4 na jedno gospodarstwo). Jeśli więc nawet przyjmiemy rozwiniętą na szerszy rozmiar hodowlę bydła na Kujawach i przyległej im części Pomorza, trzeba będzie cyfry te uznać w każdym razie jako stosunkowo wysokie; w czem wskazówka, że wpłynęły na to inne jeszcze przyczyny szczególne. Nasuwa się mianowicie domysł, że znaczna część straconych krów pochodzi z gospodarstw folwarcznych biskupa; po jej strąceniu, ogół szkód, wyrządzonych w tym gatunku bydła gospodarstwom

[1] Por. str. 151 n. 154.
[2] Por. str. 148 n. 158 n.

ludności wieśniaczej, a w ślad za tem także zestawione co dopiero cyfry stosunkowe trzeba będzie odpowiednio, zapewne nawet dość znacznie obniżyć. Wskazówką będzie tu znowuż rejestr wrocławski z r. 1271, odpowiadający stosunkom czasowo i miejscowo bardziej rozwiniętym, a jednak przeciwstawiający się jaskrawo cyfrom rejestru włocławskiego. Łączna ilość strat w krowach wynosi tu 108 sztuk, co w zestawieniu z ogólną sumą strat w bydle 1549 sztuk, daje zaledwie niecałych 7%. W rozdzieleniu na 8 wsi, rejestrem objętych, wypada ich przeciętnie ok. 14 na jedną wieś; w rzeczywistości zaś przedstawia się stosunek w tym sposobie, że w 3 wsiach (Skoroszów, Prewakowice walońskie i polskie) jest ich po 28—29, w 3 innych mniej, niż wskazuje przeciętna (Buczek 13, Bandlowice 8, Krzyżowice 2), wreszcie 2 wsie (Proszowo i Sadagóra) nie wykazują na ogół żadnej straty w krowach. Ponieważ ogół gospodarstw, poszkodowanych w bydle, we wszystkich tych 8 osadach (łącznie z Buczkiem) wynosi 114, przeto na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie zaledwie 1 krowa (nawet nie w całości). W rzeczywistości zaś wykazać się może ich posiadaniem zaledwie 51, zatem mniej niż połowa ogółu gospodarstw. W tem jedno tylko ma ich 7 i jedno 6, 3 mają po 4, 9 po 3, 8 po 2 sztuki, cała zaś reszta 29 gospodarstw wykazuje tylko po 1 sztuce, zatem tyleż, ile wynosi przeciętna [1]. Podane tu cyfry procentowe i stosunkowe pokrywają się prawie dokładnie z cyframi tegoż rejestru, dotyczącemi wołów [2]; że zaś stosunkowa ilość wołów rejestru wrocławskiego dość jest zbliżona do takiejże ilości rejestru włocławskiego, przeto można w tem dopatrzyć się dalszej wskazówki, że cyfry włocławskie co do krów, o ile chcieć odnieść je do gospodarstw chłopskich, należy przez odliczenie na rzecz folwarków biskupich po-

[1] Por. też str. 310 n.
[2] Por. str. 418 n.

kaźniej zmniejszyć, i zbliżyć bardziej do cyfr wrocławskich. Pewna, niedająca się określić dokładniej przewaga liczebna krów nad wołami da się tu zresztą przyjąć jako rzecz możliwa.

Zbierając rozpatrzone szczegóły w łączną całość, można otóż stwierdzić ostatecznie co następuje: Według rejestru wrocławskiego zasób wołów 5·1—7·1%, w połączeniu z zasobem krów, zbliżonym do 7%, składa się na pozycyę 12—14% jako wykładnik całkowitego dobytku w bydle rogatem gospodarstw śląskiej ludności wieśniaczej owego czasu. Zapewne nieco wyższą, w każdym jednak razie, po przeprowadzeniu wskazanych korektur, zbliżoną do poprzedniej cyfrę procentową wskaże także rejestr z r. 1238 w odniesieniu do gospodarstw ludności wiejskiej w dobrach biskupstwa włocławskiego.

Wiadomości z czasów przed XIII wiekiem, dotyczące chowu bydła rogatego w Polsce, są nieliczne i pospolicie tak ogólnikowe, że trudno urobić sobie na ich podstawie dokładniejszy sąd o jego rozmiarach w tym czasie. Gall w przytoczonym poprzednio ustępie o zasobach bydła w Polsce wspomina zarówno o boves arabiles jak i vacce lactose[1], że zaś, przynajmniej co do wołów, ma na myśli także hodowlę ich w gospodarstwach wiejskich, świadczy inne miejsce jego Kroniki, w którem opisując względność Chrobrego dla ludności poddanej, zaznacza, że chłopi w czasie przejazdów jego po kraju nie ukrywali swoich wołów przed zajęciem ich dla potrzeb stanu książęcego[2]. A dawno jeszcze przedtem Ibrahim zaznaczy, że mięso wołowe jest tu chętnie spożywane[3], prawda że bez objaśnienia, do jakiej warstwy ludności zwyczaj ten odnosi. Nie brak jednak

[1] Mon. Pol. I. 395.

[2] Ibid. I. 408; por. str. 386. 400.

[3] Westberg, Komment. na zapis. Ibrahima ibn Jakuba o Sław. 149.

pewnych wskazówek pośrednich, stwierdzających, w odniesieniu do owych czasów wcześniejszych, słabsze rozmiary chowu bydła rogatego. Henryk Brodaty w dokumencie trzebnickim z r. 1204 uważa za rzecz potrzebną osobne poświęcić ustępy nie tylko ludności, która pożyczonym sprzężajem uprawia cudzą rolę, ale i takiej, która rolę posiada, sprawiając ją jednakże znowuż bydłem pożyczonem[1]: wymowna ilustracya do licznych pozycyj rejestru z r. 1271, wykazujących gospodarstwa bez jakichkolwiek zasobów takiego bydła. A i tam, gdzie go było nieco, ujawniały się inne braki: przytoczony poprzednio wiersz lubiąski, z drugiej jeszcze połowy XII w., stwierdza wyraźnie, że do orki używano nieraz także krów[2], w czem świadectwo poważnych braków w zakresie właściwego sprzężaju roboczego (wołów). Nawet w majętnościach książęcych i pańskich hodowla bydła rogatego nie wysuwa się zbytnio naprzód, ustępuje tu bardziej hodowli koni. W dobrach Odrowążów przybrała zapewne bardziej na rozmiarach, skoro Iwo w r. 1222 zapewnić mógł klasztorowi w Prandocinie przez 3 lata świadczenie po 40 wołów i 40 krów[3]. Ale to zjawisko bardziej wyjątkowe. W majątku zagojskim ks. Henryka znajduje się ok. r. 1166 obok 65 koni nie więcej niż 60 wołów; tylko ilość krów jest nieco znaczniejsza, przypuszczalnie ok. 150 sztuk[4]. A zaś komes Michora, uposażając r. 1175 klasztor lubiąski, obok 25 klaczy przekaże mu tylko 6 wołów i 3 krowy[5]. Znamienne pod tym względem są uposażenia instytutów kościelnych w przypłodek bydlęcy. Znajdą się wprawdzie wypadki nadania im dziesięciny w cielętach, obok dziesięciny

[1] Häusler, Urkdensamml. z. Gesch. d. Fürst. Oels nr. 10.

[2] Mon. Pol. III. 709: et gens Polonie... vaccisve bobus nisi scivit arare duobus. Por. też str. 158.

[3] Kod. dypl. Mogil. nr. 2.

[4] Kod. dypl. Pol. III. nr. 4; por. str. 134 n.

[5] Büsching, Ukden d. Klost. Leub. nr. 1

źrebiąt, czy innego także przypłodku, jak w fundacyi biskupa Maura z r. 1109—1118[1], czy Grzymisława z r. 1198[2]; częściej jednak brak tu cieląt, mimo wyraźnie zapewnioną dziewięcinę lub dziesięcinę w źrebiętach: tak w fundacyi biskupa płockiego dla Czerwińska z r. 1155[3] czy Kędzierżawego dla Mogilna z połowy XII w.[4]. Nawet Wisław Odrowąż, mimo wspomniane bogactwo bydła rogatego w swoim majątku, w fundacyi z r. 1229 na rzecz Mogiły, przekaże jej tylko pewne świadczenia w źrebcach, bez wzmianki o cielętach[5]. Zestawione szczegóły nie są bez znaczenia jako wskazówki analogiczne, jeśli zwłaszcza przypomnieć, że w samem zestosunkowaniu wzajemnem obu typów gospodarczych: pasterstwa i rolnictwa, ówczesne majętności możnowładztwa i gospodarstwa ludności wiejskiej przedstawiają linie zbieżne[6].

Podobne stosunki, w odniesieniu do wcześniejszej doby rozwojowej, dadzą się stwierdzić także w innych krajach słowiańskich. Ibn-Rusta co do plemion ruskich podkreśla z osobna, że bydła rogatego mają niewiele[7]. Co do Czech, mimo że taryfa raffelsteteńska z r. 903/6 zawiera osobną pozycyę celną odnośnie do wołów[8], zasługują na uwagę niektóre omówione poprzednio fundacye z w. XI (1057, 1078), obejmujące w uposażeniu znacznie mniejszą ilość krów, aniżeli koni[9]. U Słowian alpejskich,

[1] Semkowicz, Przycz. dypl. z wiek. średn., Ks. pam. Uniw. Lwow. II. 6.

[2] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 9.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 3. 43.

[4] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3.

[5] Kod. dypl. Mogil. nr. 9. O wszystkich wspomnianych tu fundacyach w przypłodku bydlęcym, pod innymi jeszcze kątami patrzenia por. str. 140. 169 n. 408 n.

[6] Por. str. 138. 158 n.

[7] Chwolsen, Izwiestija o Chazarach ... i Sławianach 31.

[8] Friedrich, Cod. dipl. Bohem. I. nr. 31.

[9] Ibid. I. nr. 55. 79; por. str. 406.

gdzie zresztą istnienie bydła rogatego poświadczone jest źródłowo już w w. VIII i IX, znajdziemy je, w XIII i XIV jeszcze stuleciu, w nieco większej ilości tylko na skrawie północnym, znacznie już przetkanym składnikami niemieckimi; natomiast w częściach, dalej ku południowi wysuniętych, o bardziej zwartem zasiedleniu słowiańskiem, jest go znacznie mniej[1]. Na ogół, w starszej dobie rozwojowej, bydło rogate występuje u Słowian w nieznacznej tylko ilości[2].

W krajach zachodnich chów bydła rogatego da się poświadczyć wyraźnie zaraz po stałem osiedleniu się ludów germańskich; tamtejsze prawa ludowe poświęcają tej sprawie niejednokrotnie bliższą uwagę, i wskazują pośrednio na to, że znany był w tym czasie nie tylko w majętnościach większych panów, ale częściowo także w gospodarstwach ludności wieśniaczej[3]. Ale jeszcze w dobie karolińskiej jest tego bydła na ogół stosunkowo niewiele, nawet w majątkach pańskich[4]; w dochowanych z owego czasu urbarzach, odliczając wypadki wyjątkowe, ilość wołów i krów wynosi pospolicie 7—8% całkowitego dobytku w bydle[5]. Dopiero w ciągu X—XII w. zwiększa się pokaźniej zasób bydła rogatego w Niemczech na ogół, a mianowicie na szerszy rozmiar także w gospodarstwach wiejskich; zdaniem tamtejszych badaczy przyjąć tu należy jako regułę istnienie dobytku w wołach i krowach nie tylko w gospodarstwach, posiadających całe łany, ale także w półłanowych, czy nawet ćwierćłanowych[6].

[1] Dopsch, Die ält. Social.- u. Wirtschaftsverfass. d. Alpenslav. 91. 92.

[2] Niederle, Slov. starožit. $III_1$ 131. 132. 139. 140. 141. 142.

[3] Por. Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 86. 87; Kötzschke, Deut. Wirtschaftsgesch. 33. 42. 43.

[4] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 168. 225.

[5] Ibid. I. 421 przyp. 4, 518. 519; wyjątkowo Stafelsee wykazuje w r. 812 24% bydła rogatego.

[6] Ibid. I. 421, II. 246. 437.

Niedostaje, co prawda, dokładniejszych zestawień cyfrowych o zasobach bydła rogatego w gospodarstwach wieśniaczych, chociażby z końca wspomnianego okresu (w. XII); wobec stwierdzonych poprzednio szczegółów przyjąć jednak trzeba, że cyfry procentowe niemieckie będą tu wyższe, może nawet znacznie wyższe od zestawionych dla w. XIII cyfr procentowych polskich 12—14%. Przemawia zresztą za tem nie tylko starsze i raźniejsze tętno rozwojowe stosunków gospodarczych na Zachodzie, ale zarazem wspomniana już okoliczność, że w czasie tym, odmiennie aniżeli w Niemczech, jeszcze znaczniejsza część gospodarstw wiejskich w Polsce, nie posiadając bydła rogatego, przy obliczeniu cyfr procentowych zgoła nie wchodziła w rachubę. Trzeba otóż przypomnieć, że jednak i na terenie zachodnim, licząc o kilka wieków wstecz, procent bydła rogatego w zestosunkowaniu z innymi jego gatunkami jest uderzająco niższy: w epoce karolińskiej, jak widzieliśmy, wynosił on zaledwie 7—8%, zatem niewątpliwie kilka razy mniej, aniżeli w w. XII. O ile ten sam miernik zastosować do polskich cyfr z w. XIII, trzeba będzie, cofając się mniej więcej o tyleż czasu wstecz, w dobę Mieszka I, cyfrę 12—14% umniejszyć również parokrotnie. O jakichś dokładniejszych szczegółach nie może być oczywiście mowy. Gdyby n. p. przyjąć trzykrotnie umniejszenie, wypadłoby tu wszystkiego 4—5% całego zasobu bydła rogatego w dobie Mieszkowej; a nie można przesądzać, czy nawet i te liczby nie są jeszcze za wysokie w odniesieniu do tego czasu. A cóż dopiero, jeśli sięgnąć w okres bardziej jeszcze odległy, przedmieszkowy, w którym kształtowała się pierwotna danina narzazowa. Trzeba tu będzie przyjąć dobytek w bydle rogatem niezwykle nikły. A to tem bardziej, że w czasie tym samo także rolnictwo, zarówno co do intenzywności jak i stosowanej techniki, znajdowało się w pierwocinach rozwoju[1], mało nastręczając

[1] Por. str. 125 n.

pola do utrzymywania sprzężaju roboczego w wołach, czy choćby krowach.

Z spostrzeżeń tych wypływa, że w stosunkach pierwotnych bydło rogate w gospodarstwach ludności wieśniaczej na ziemiach polskich poczytać trzeba za zjawisko wyjątkowe. Było go tu zapewne w jakiejś mierze więcej, aniżeli koni [1]; ale nawet możliwa pod tym względem przewaga nie usuwa jeszcze charakteru jego wyjątkowości. W ślad za czem, jak co do koni, tak i co do bydła rogatego rodzi się wątpliwość, czy w czasie tworzenia się narzazu nadawało się ono do ujęcia w ramy systemu podatkowego. Gdyby zaś nawet nie liczyć się z tem zastrzeżeniem, przecież trzeba będzie stwierdzić, że ten wyjątkowo występujący gatunek bydła przedstawiać musiał w owym czasie szczególną, niezwykłą wartość i znaczenie w każdem, gdzie się znalazł, gospodarstwie. Pośrednią tego wskazówką jest przekazany przez Prokopa szczegół o Słowianach, że właśnie dla uczczenia bóstw składają im ofiary w bykach [2]. W takich warunkach wciągnięcie bydła rogatego w zakres świadczeń narzazowych musiałoby się odbić dotkliwie na stosunkach gospodarczych ludności wieśniaczej, znowuż w takim nawet wypadku, jeśli tu przyjąć zmienne w kolei kilku lat świadczenia poszczególnych gospodarstw. Trzeba było liczyć się z jej siłą podatkową i oszczędzać najważniejsze podstawy całej gospodarki: nie tylko wołu jako głównego, pierwotnie snać (obok możliwej krowy) wyłącznego przedstawiciela sprzężaju roboczego [3], ale także i krowę, jako główną dostarczycielkę mleka. Domniemanie, że bydło rogate w obu tych rodzajach wyłączone było pierwotnie z pod narzazu, staje się wobec tego prawdopodobnem w wysokim stopniu.

[1] Por. str. 412 n.
[2] Procopius, De bello Goth. III. 14.
[3] Por. str. 415. 416.

Popiera ten domysł inny jeszcze szczegół, omówiony już na miejscu poprzedniem: że w wiekach późniejszych, kiedy krowa, a partykularnie także wół występują już jako przedmiot narzazu, nie da się ta danina pomyśleć w innym kształcie, jak tylko bądź to jako świadczenie stosunkowych wartości pieniężnych, rozłożone na poszczególne dwory celem zakupna odpowiedniej sztuki, bądź też jako świadczenie sztuki całkowitej, żywej, przez pewien dwór, ale w zmiennej, na większą ilość lat rozłożonej kolejności poszczególnych dworów[1]. Jeden czy drugi kształt nie odpowie właściwemu, czystemu typowi świadczeń podworowych, polegających na corocznem uiszczaniu przez każdy dwór pewnej czy pewnych sztuk żywych, całkowitych. Przypomnieć zaś trzeba, że właśnie na systemie podworowym oparła się sama pierwotna, zasadnicza konstrukcya narzazu. Sposób wybierania tej daniny w bydle rogatem, jak się nam on przedstawia w czasach późniejszych, odbiega tedy od owego pierwotnego, właściwego typu narzazowego, jest tu już zjawiskiem niezwykłem, jak gdyby sztucznie w jego ramy wtłoczonem, metodą, bardziej już skomplikowaną, niedającą się odnieść do stosunków pierwotnych. Jest na ogół zjawiskiem o charakterze wtórnym[2], i wskazuje znowuż niedwuznacznie na to, że także samo świadczenie bydła rogatego w daninie tej zjawić się mogło dopiero później.

Znajdziemy dla wniosków tych potwierdzenie w innym jeszcze szczególe. O daninie opolnej dochowało się kilka wiadomości, stwierdzających wyraźnie, że uiszczana była w wołach i krowach, i to corocznie po jednej sztuce z całego opola. Przemysł I w przywileju z r. 1242 oświadcza: dedimus eis vaccam et bovem ... que pro usu nostre mense de ipsorum vicinia annuatim pertinebat[3];

[1] Por. str. 310 n. 315.
[2] Por. str. 315. 316.
[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236.

a znowuż Przemysł II, r. 1277 łącząc posiadłości klasztoru lubińskiego w jedno opole, stanowi: habeant se pro una vicinia et solucione ... nobis autem singulis annis unum bovem et vaccam solvant[1]. Dokumenty innych dzielnic polskich nie są co do tych szczegółów tak dokładne; że jednak mieszczą częste zwolnienia: ab opole, czy nawet a solucionibus, que in opole contingunt[2], albo też zwroty: sint eciam preter opole et ipsius soluciones[3], a nie ma wskazówek, żeby co do przedmiotów świadczenia w bydle zachodziły tu jakieś różnice, przeto przyjąć należy, że i tutaj danina ta obejmowała wołu i krowę, znowuż po jednej sztuce z każdego opola corocznie. Wypływa stąd dalej, jak zaznaczono trafnie, że była to ilość stale przywiązana do związków opolnych, niezależnie nawet od ich obszaru[4]. Podkreślić otóż trzeba niezwykle łagodny, uderzająco niski wymiar tej daniny. Żeby przypomnieć obliczenie, przeprowadzone przy innej sposobności: przy średniej 15—20 osad w jednem opolu i 10—15 gospodarstw w jednej osadzie, wypadnie tu na jedno gospodarstwo idealnie $^1/_{150}$—$^1/_{300}$ ciężaru[5], który w całości nie przenosi dwu żywych sztuk corocznie. Widoczna: danina opolna jest pierwszym, bardzo jeszcze nieśmiałym krokiem w kierunku opodatkowania bydła rogatego. W czasie, kiedy powstawała, bydło to jako przedmiot świadczenia da się pomyśleć conajwyżej w »stanie« przygodnym, dla zaspokojenia chwilowych potrzeb księcia podczas jego przejazdów, jak tę rzecz, w początkach w. XII, wyraźnie już poświadcza Gall, odnosząc ją do czasów

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 469. Por. też Widajewicz, Danina stołu książ. 37. 38, i tutaj str. 311. 312.

[2] Kod. dypl. Pol. III. nr. 43. Inne ustępy źródłowe zestawione i rozpatrzone u Widajewicza, Danina stołu książ. 37 n.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 34.

[4] Por. Widajewicz, Danina stołu książ. 38.

[5] Por. str. 361.

Chrobrego [1]; choć i ten domysł nie jest koniecznym, mogło bowiem nawet i w stanie zrazu jako przedmiot świadczeń występować tylko bydło mniejsze. Ale nie można przypuścić, żeby w czasie tym istniała jakakolwiek inna jeszcze danina stała, obejmująca wołu i krowę, czy chociażby samą krowę, zwłaszcza żeby je obejmował już także i narzaz, oparty o system podworowy, zatem dający wynik, jeżeli nie kilkadziesiąt, jak na stosunki pierwotne, to przynajmniej kilkanaście razy większy, aniżeli danina opolna. Powody jej wprowadzenia nie dałyby się w takiem zestosunkowaniu wytłómaczyć rozumnie: bo i jakiż cel miałoby ustanowienie nowej, osobnej daniny, przynoszącej z większego terytoryum wszystkiego dwie sztuki, skoro inna, rzekomo dawniejsza (narzaz), dostarczała ich z tego samego obszaru kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt? Zwłaszcza, że gdyby chodziło o tak nieznaczną podwyżkę, możnaby ją w jakikolwiek inny sposób przeprowadzić w ramach owej daniny starszej, n. p. przez nieznaczną zmianę w zestosunkowaniu z dobytkiem posiadanym. Zatem bydło rogate stać się mogło świadczeniem narzazowem dopiero w jakiejś chwili późniejszej po ukształtowaniu się daniny opolnej [2].

Przyjmując ten wniosek, możnaby wszelako uczynić inne zastrzeżenie: że danina opolna, jak sama także organizacya opoli, sięga w głęboką starożytność, że tedy na ogół wyprzedzić mogła powstanie samego nawet narzazu,

[1] Mon. Pol. I. 408: nec quisquam eo (Boleslao) transeunte viator vel operator boves vel oves abscondebat, ustęp, mający oczywiście na myśli uchylanie się od świadczeń stanu przygodnego. Por. str. 386. 400. Późniejsze dokumentowe wzmianki o bydle rogatem jako przedmiocie tegoż stanu zestawione u Widajewicza, Danina stołu książ. 47 przyp. 3; por. też tutaj str. 386. 387.

[2] Na inne szczegóły, prowadzące do tego samego wniosku, przyjdzie nam jeszcze wskazać z osobna w dalszej części niniejszego rozdziału.

albo też, że jest mu, co do początku, przynajmniej równoczesna [1]; kiedy zaś później, czy choćby współcześnie, ukształtował się narzaz, bydło rogate, silniej, i w szerszym już zakresie wciągnięte w ramy systemu podatkowego, stać się mogło od razu jednym z przedmiotów narzazu samego, obok innych, jakie tu zresztą spotykamy, t. j. wieprzów i owiec. Tego rodzaju kombinacya natknie jednakże na trudności innego rodzaju. Przedewszystkiem, sprzeciwi się ona wynikom, uzyskanym poprzednio: że narzaz, jak pośród danin stałych na ogół, tak zwłaszcza w szeregu danin bydlęcych, zjawia się najwcześniej, że tedy nie mogła jeszcze przed nim powstać danina opolna [2]. Żeby jednakże nie uciekać się do tego argumentu ogólnikowego, wystarczy powołać dwa inne szczególne. Przedewszystkiem: danina opolna, o ile obejmuje bydło, jest wyłącznie daniną bydła rogatego; gdyby jej zatem wyznaczyć miejsce najstarsze, należałoby stwierdzić, że opodatkowanie dobytku bydlęcego rozpoczęło się od tego właśnie gatunku, który w czasach pierwotnych należał do najmniej upowszechnionych i szczególnie cennych, z zupełnem pominięciem bydła mniejszego, którego podówczas było już podostatkiem [3], i które skutkiem tego łatwiej dało się ogarnąć systemem podatkowym. Kombinacya taka rzuca się od razu w oczy jako na wskróś nienaturalna; co znowuż prowadzi do wniosku, że przed daniną opolną istnieć tu musiał narzaz, obejmujący zrazu same tylko świadczenia

[1] Głęboką starożytność daniny opolnej zdaje się przyjmować Smolka, Mieszko St. 441; sam jednak pogląd jego na jej charakter jest zamącony, jak świadczy twierdzenie, że narzaz wybierano opolami, Ibid. 147. Nie mniej wypaczone zapatrywanie znajdziemy u Piekosińskiego, Ludn. wieśn. w Pol. Piast. 29, który znowuż daninę opolną, dla tego, że obejmuje woły, mięsza z powołowem, które było świadczeniem w zbożu, lub w relucyi, świadczeniem pieniężnem.

[2] Por. str. 203 n.

[3] Por. niżej str. 442 n.

w bydle mniejszem. Bardziej jeszcze znamienne wskazówki poda bliższe rozważenie roli, jaka w sprawie tej przypaść mogła samej organizacyi opolnej.

Organizacya ta początkiem swoim sięga niewątpliwie w głęboką starożytność, w stosunki przeddziejowej doby Polski. Świadczy o tem okoliczność, że jeszcze w pierwszych wiekach historycznych spotkamy ją, pod rozmaitemi zresztą nazwami, na obszarze całej niemal Słowiańszczyzny, w pewnych, częściowo jeszcze żywotnych, częściowo już zanikających kształtach; słuszna tedy poczytać ją za wytwór prastarych jeszcze stosunków ogólno-słowiańskich. Polskie opole-vicinia, zwane tu zresztą wyjątkowo także osadą [1], znajdzie odpowiedniki także w Słowiańszczyźnie połabskiej, w Czechach i Łużycach, u Słowian południowych i na Rusi. Na Pomorzu zachodniem, w XII i XIII jeszcze wieku, według domniemania niektórych badaczy, przyjąć można istnienie organizacyi, odpowiadającej polskiemu opolu; u Wagrów połabskich jest sześć ustrojów niższego rzędu, występujących pod nazwą terrae lub pagi, które również zdają się pokrywać z pojęciem opola. U Sorbów łużyckich zjawiają się w takimże charakterze żupanie-pagi, w Czechach: osada-vicinatus, w Serbii wspominana jeszcze w Zakonniku Duszanowym okolina, na Rusi werw, przedmiot bliższego zajęcia Ruskiej Prawdy. Co do funkcyj, spełnianych przez każdą z tych organizacyj, o ile dochowały się bliższe o nich wiadomości poza Polską (Czechy, Ruś, Serbia), da się stwierdzić, że są one bądź to wspólne im wszystkim, bądź przynajmniej częściowo takie same: wymowne świadectwo wspólnego ich początku i wzajemnego genetycznego związku [2]. Jednakże z pewnem

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 14; Kod. dypl. Tyniec. nr. 74, fals.

[2] O organizacyi i funkcyach zestawionych tu ze sobą związków terytoryalnych należy porównać: Co do opola polskiego: Roepell, Gesch. Pol., dod. II: Ueber vicinia oder opole, 615 n. (przestarzałe);

zastrzeżeniem. Z trzech głównych funkcyj, właściwych opolu polskiemu w pierwszych wiekach historycznych, jako wspólne z innemi tego rodzaju organizacyami słowiańskiemi, dadzą się wykazać tylko dwie. Solidarna odpowiedzialność karna opola za zbrodnie na jego obszarze popełnione, o ile sprawcy nie można odszukać, podkreślona jest silnie także w ustawodawstwie ruskiem i serbskiem co do werwi i okoliny, a służy tu przedewszystkiem celom policyjnym, skłaniając związki same do szukania i wyjawienia sprawcy celem uniknięcia odpowiedzialności zbiorowej. Tylko w Czechach, w źródłach doby historycznej, nie da się już stwierdzić ta funkcya, ze względu na rychlejsze zanikanie organizacyi opolnej, w następstwie silnie ukrzepionej władzy tamtejszych książąt[1]. Za to znowuż

Hube, Prawo pol. w w. XIII 162; Smolka, Mieszko St. 124 n. 516 n.; Piekosiński, Ludn. wieśn. w Pol. Piast. 106 n. Co do pagi-terrae u Wagrów: Wachowski, Słowiańszcz. zachod. 97; Wojciechowski Z., Ustrój polit. ziem. pol. w czas. przedpiast. 21. Co do osady czeskiej: Jireček, Recht in Böhm. u. Mähr. I. 52, II. 110; Tenże, Prove 227. 394 pod wyrazami: osada i vicinatus; Kapras, Práv. dějiny zemi kor. čes. II. 61. 62. Co do serbskiej okoliny: Novaković, Zakonik Stef. Dušana, pass. w komentarzu; Zygiel, Zakonnik Stef. Duszana 169 n.; inne prace o Zakonniku wymienia Kostrenčić, Hrvatska pravna povijest 283 w przyp. Co do ruskiej werwi: Goetz, Das russ. Recht IV. 145; Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 276 i inne podręczniki historyi prawa ruskiego w odpowiednich miejscach. Ostatnio obszerniejsze wywody co do związków o charakterze opolnym u wszystkich narodów słowiańskich podaje Schmid, Die Burgbezirksverfassung b. d. slav. Völkern, Jahrb. f. Kult. u. Gesch. d. Slav. N. F. II. 81 n. i Tenże, D. socialgesch. Auswertung d. westslav. Ortsnamen, odb. z Ks. pamiątk. ku czci Kötzschkego. W pierwszej z tych prac w odpowiednich przypiskach zestawiona zarazem dokładnie literatura słowiańska, dotycząca tego przedmiotu.

[1] O odpowiedzialności zbiorowej słowiańskich związków opolnych za popełnione na ich obszarze zbrodnie, por. prócz literatury, podanej w przypisku poprzednim, z osobna jeszcze Sobestianskij, Krugowaja poruka u drewnych Sławian pass.

właściwy opolu polskiemu udział w granieczeniu posiadłości ziemskich (t. z. circuitio)[1] i łączący się z tem obowiązek składania świadectw w sporach granicznych, występuje bardzo wyraźnie w organizacyi »osady« czeskiej[2]. Obie te funkcye słuszna tedy odnieść do prawieku słowiańskiego, a zarazem poczytać za wspólną w owej dobie właściwość wszystkich, czy znaczniejszej części tego rodzaju związków na obszarze całej Słowiańszczyzny.

Inaczej ma się rzecz co do funkcyi trzeciej, t. j. obowiązku zbiorowego świadczenia daniny opolnej. Jest on już szczególną i wyłączną właściwością opola polskiego. Nie znaleść wskazówek istnienia takiej powinności czy to w osadzie czeskiej, czy okolinie, czy werwi; żadna też z owych organizacyj nie występuje pod jakimkolwiek względem jako jednostka w urządzeniu tamtejszych systemów podatkowych[3]. Wypływa stąd wprost,

[1] Por. n. p. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 469.

[2] Por. ostatnio Kapras, Práv. dějiny zemi kor. čes. II. 61. 62.

[3] Na Rusi występują już dość wcześnie, bo w źródłach XII i XIII w., i później, pewne okręgi terytoryalne, obejmujące większą ilość osad, które na obszarze nowogrodzko-pskowskim noszą nazwę: pogost, w ziemi kijowskiej: wołost, a zaś na terytoryum rostowsko-suzdalskiem określane są bądź to nazwą pogost, bądź wołost, bądź także potug. Pomiędzy tymi obszarami a werwią zachodzi podobieństwo o tyle, że także i werw obejmuje większą ilość osad; mniemanie Jasińskiego, Selo i werw Russ. Prawdy 3 n., jakoby selo oznaczało tylko osiedle jednostki, a werw większą ilość tych osiedli skupionych w jednej osadzie, jest na pewno mylne, i słusznie też nie zostało przyjęte w nauce rosyjskiej. Wskazane podobieństwo między werwią a pogostem-wołostią dało podstawę do twierdzenia, jakoby określniki pogost i wołost były tylko późniejszą nazwą tej samej rzeczy, która w Ruskiej Prawdzie nosi nazwę werwi. Por. n. p. Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 75 f in. Jeszcze też Schmid, Burgbezirksverfassung 104. 105. 113 przypuszcza możliwość takiej tożsamości, jakkolwiek zresztą zastrzega się, iż rzecz ta nie da się rozstrzygnąć na pewno. Gdyby przyjąć tożsamość, blizką byłaby myśl, że twierdzenie nasze co do werwi jako

że koncepcya daniny opolnej jest tworem wyłącznie polskim, że zatem powstać mogła dopiero po ściślejszem wyodrębnieniu się Polski z Słowiańszczyzny, co najwcześniej

obszaru, niezwiązanego w niczem z organizacyą podatkową, czy na ogół skarbową, wymaga stosownej korektury. Bo pogost i wołost spełniają rzeczywiście pewne funkcye w urządzeniach skarbowych ruskich, i to na długiej przestrzeni czasu, nawet w późniejszem państwie moskiewskiem aż do XVII w., jako jednostki terytoryalne, z których władze skarbowe, bez stykania się z poszczególnemi osadami czy gospodarstwami, wybierają łącznie przypadające panującemu daniny, por. Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 80; należałoby w tym wypadku, wbrew naszemu twierdzeniu, poczytać także i werw, na podobieństwo polskiego opola, za jednostkę w organizacyi pierwotnej skarbowości ruskiej. Zaznaczyć tu jednak należy przedewszystkiem, że nie tylko nie ma podstaw do utożsamienia werwi z pogostem-wołostią, ale co większa, są wyraźne wskazówki pośrednie, stwierdzające rozbieżność obu organizacyj. Z urządzeniem pogostów-wołosti nie wiążą się funkcye, wspólne starożytnym związkom opolnym, a w szczególności także i werwi: nie da się tu wykazać przywiązany do nich ściśle obowiązek świadkowania w sporach granicznych, i co ważniejsza, nie da się stwierdzić odpowiedzialność zbiorowa za popełnione na odnośnem terytoryum zbrodnie, którą z takim naciskiem właśnie co do werwi podkreśla Prawda Ruska. Organizacya pogostów-wołosti opiera się tedy na odmiennej podstawie, i nie da się związać genetycznie z organizacyą werwi; zapewne też jest tworem od niej późniejszym. Nie ma tedy podstawy do przypisywania werwi tych funkcyj w zakresie skarbowości, jakie spełniają pogosty-wołosti. Ale gdyby nawet utożsamić obie te organizacye, należałoby przecież podkreślić pełną rozbieżność samych rzekomych funkcyj skarbowych werwi w porównaniu z urządzeniem polskiej daniny opolnej. Bo wtedy, w ślad za tem, co wiadomo o pogoście-wołosti, wypadłoby stwierdzić co następuje: Najpierw: że na Rusi władze skarbowe ściągają wprawdzie daninę z odnośnych okręgów jako całości, ale po uprzedniem, na wewnątrz przez samą ludność przeprowadzonem opodatkowaniu poszczególnych gospodarstw w każdej osadzie, por. Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 80; Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 111. 249 n. 274 n.; system poboru jest tu zatem właściwie podworowy (podymny) i przeciwstawia się jako taki zasadniczo polskiemu systemowi opolnemu. Powtóre: że skutkiem tego wynik i rozmiar świadczeń

zapewne wśród procesu tworzenia się państwowości polskiej, a może nawet i później, w pierwszych już czasach historycznych. Przemawia za tem zresztą inny jeszcze

podatkowych dostosowany jest na Rusi do ilości i zasobności osad i gospodarstw, w przeciwstawieniu do polskiej daniny opolnej, która jest ustanowionym z góry stałym, od tamtych momentów niezależnym kontyngentem. Wreszcie, co się tu łączy bezpośrednio z szczegółem poprzednim, wynik daniny, pogostami wybieranej, nie jest jednakowo wysoki w każdej bez wyjątku jednostce terytoryalnej, jak w polskich opolach, jeno różny i zmienny w miarę jej wielkości i liczby objętych nią osad i gospodarstw. Oba systemy, mimo powierzchowną zgodność, opierają się tedy na zasadach zgoła odmiennych; związek systemu tego z opolem sięga w Polsce do samych istotnych podstaw organizacyi daniny, na Rusi łączy się on z niemi bardziej tylko zewnętrznie, stwarzając pewne uproszczone, dla zarządu skarbowego wygodniejsze metody wybierania podatków. Nie ma tedy i pod tym kątem patrzenia podstawy do łączenia tych systemów w genetyczny związek ze sobą, tem mniej do stwierdzenia jakichś tożsamości organizacyjnych w dobie pierwotnej, o które w wypadku niniejszym przedewszystkiem chodzi. Żadnych zgoła śladów zużytkowania organizacyi opolnej dla celów skarbowych w sposobie, zastosowanym w Polsce, nie spotkamy zresztą także w innych krajach słowiańskich. Mniemanie, jakoby na Pomorzu zachodniem, czy w krajach połabskich tamtejsze związki analogiczne spełniały podobną pod tym względem funkcyę, jak ruski pogost wołost, por. Schmid, Die Burgbezirksverfassung 97 i Tenże, Die socialgesch. Auswertung 193, jest prostym tylko domysłem, na którego poparcie nie dadzą się przytoczyć jakiekolwiek samoistne, chociażby tylko pośrednie wskazówki. A gdyby nawet domysł ten przyjąć, nie mógłby on tu, wobec poprzednich spostrzeżeń o samym pogoście-wołości, zaważyć na szali. Nie ma też żadnych śladów takiego urządzenia w Czechach, czy krajach południowo-słowiańskich; wszystko, co o podstawach i przedmiocie opodatkowania da się tu stwierdzić, wskazuje wyraźnie na poszczególne gospodarstwa jako jednostki podatkowe; por. Kapras, Práv. dějiny zemí kor. čes. II. 77; Rački, Nutar. stanje Hrvatske prije XII stol., Rad jugosl. Akad. znan. XCIX. 86. Ostatecznie tedy danina opolna, w takiem właśnie ujęciu, jakie widzimy w Polsce, przedstawia się jako unikat w zestosunkowaniu z odpowiedniemi urządzeniami innych krajów słowiańskich, zatem wyłącznie jako szczególna właściwość stosunków polskich.

wzgląd: że danina ta, lubo w wymiarze łagodna, obciąża dobytek szczególnej w owych czasach wartości, co znowuż wskazuje na to, że wprowadzić ją mogła tylko silniej ukrzepiona władza książęca, wytworzona wśród akcyi jednoczenia, czy też po zjednoczeniu Polski w większą całość państwową[1]. Natomiast rozpatrzone poprzednio wskazówki wyznaczają narzazowi czas powstania znacznie wcześniejszy, każą tu sięgnąć w dobę przed zjednoczeniem państwa,

[1] Na okoliczność, że danina opolna jest późniejszym dopiero tworem organizacyi opolnej w Polsce, zwracaliśmy już poprzednio uwagę, por. Balzer, Rewizya teor. o pierwot. osadn. w Pol., Kwart. Hist. XII (1898) 55. Dodamy jeszcze, że omówiona tu w całości ewolucya funkcyj słowiańskich związków opolnych znajdzie też pewną analogię na Zachodzie, w historyi frankońskiej centeny, wprowadzonej przez Merowingów w stuleciu VI, zrazu dla celów policyjnych (por. słow. odpowiedzialność zbiorowa za zbrodnie), której funkcye zostały następnie, w w. VIII i IX, rozszerzone i dostosowane do celów organizacyi sądowej (por. słow. udział w sprawach i sporach granicznych), a wreszcie i fiskalnych (por. pol. danina opolna). Zwrócił na te rzeczy uwagę Estreicher, Centena i opole, Spraw. Akad. Umiej. 1902 nr. 8 str. 8. Nie sądzimy jednak, żeby można oprzeć na tem wysnuty przez autora wniosek, że organizacya opolna oparła się na wzorze frankońskiej centeny. Najpierw bowiem odbiegają od siebie daleko same szczegóły obustronnych urządzeń. Powtóre, gdyby centena oddziałała na powstanie związków opolnych, przybrałyby one pewien, w danej chwili w centenie istniejący kształt; tymczasem obie instytucye przechodzą przez kilka po kolei odmiennych stadyów rozwojowych, które wprawdzie przedstawiają analogię, ale właśnie dla tego prowadziłyby do mało prawdopodobnego wniosku, że oddziaływanie trwało bez przerwy przez cały szereg wieków po sobie. Najważniejsza wreszcie rzecz, to ta, że organizacyę opolną spotykamy w takich nawet stronach Słowiańszczyzny, dokąd wpływy frankońskie albo bardzo słabo tylko przedostać się mogły, albo zgoła nie sięgały, jak w Serbii i na Rusi. Znamienna rzecz, że jednak nawet w ramach teoryi Estreichera należałoby stwierdzić późniejszy stosunkowo początek daniny opolnej w Polsce, bo i organizacya frankońskiej centeny została przystosowana do celów fiskalnych dopiero w w. VIII i IX, a na urządzenia opolne na obszarze ziem polskich chyba nie od razu oddziałać mogła.

kiedy na obszarze ziem polskich istniał jeszcze ustrój księstw plemiennych czy ludowych[1]. Początek daniny opolnej jest zatem późniejszy od pojawienia się narzazu. Dla uniknięcia nieporozumień zastrzec zresztą trzeba, że także i danina opolna początkiem swoim sięgać musi w dobę stosunkowo bardzo wczesną, do tych chyba czasów, kiedy pastwiska (jak wody i lasy) zostawały jeszcze w wspólnem użytkowaniu całej ludności opolnej[2]. Objaśniłby się wtedy najłacniej zbiorowy charakter samego świadczenia, a może także sam sposób wybierania daniny, co do którego snuć tu możemy tylko domysły, niewiadomo o ile zasadne[3].

Otóż i wniosek: Jeżeli narzaz wytworzył się przed daniną opolną, a w daninie tej ujawniła się pierwsza dopiero próba opodatkowania bydła rogatego, to bydło to nie mogło być początkowo przedmiotem narzazu. Jeżeli zaś w wieku XIII i XIV tytułem narzazu świadczona jest już w całej Polsce krowa, a w Wielkopolsce ponadto i wół, zatem w wymiarze bez porównania wyższym, aniżeli w daninie opolnej, to oczywiście bydło rogate wciągnięte być mogło w system narzazowy dopiero kiedyś później, już po urobieniu się daniny opolnej, zatem w dłuższy dopiero czas po powstaniu samego narzazu. Ewolucya w pełni zrozumiała i naturalna: w miarę, jak stopniowo zwiększały się zasoby bydła rogatego[4], można było, przy jego opodatkowaniu, przejść z systemu opolnego do podworowego.

Takim sposobem, na podstawie całego szeregu niezależnych od siebie wskazówek, dochodzimy ostatecznie do wniosku, że bydło rogate jest takim samym pó-

[1] Por. str. 202 n.

[2] Uwagi o wspólnem użytkowaniu wód, lasów i pastwisk zob. u Schmidta, Die sozialgesch. Auswertung 187.

[3] Por. str. 361.

[4] Por. str. 417 n.

żniejszym narostem narzazu, jak się ta rzecz dała poprzednio ustalić także i co do konia[1]. O ile oba te wyniki uwzględnimy łącznie, będzie można stwierdzić, że na ogół w początkowem stadyum rozwoju tej daniny bydło większe nie wchodzi w zakres świadczeń narzazowych. W czasie tym przedmiotów narzazu szukać można tylko pośród bydła mniejszego[2].

Analogij tego zjawiska w urządzeniu danin publicznych, czy także prywatnych, znajdziemy około tego czasu ilość bardzo znaczną, zarówno w innych krajach słowiańskich, jako też dalszych państwach zachodnich. Liczny szereg pozycyj t. z. Traditiones Fuldenses, wymieniając świadczenia w bydle, uiszczane przez ludność słowiańską w dobrach klasztoru fuldajskiego w w. VIII i IX, stwierdza, że oddawane były badź to w owcach, bądź w wieprzach[3]. Słowianie połabscy, w miarę jak tu postępował zabór niemiecki, uiszczali panom swoim daniny znowuż tylko w obu tych gatunkach bydła mniejszego[4]. Co do Słowian alpejskich, jeszcze w urbarzu salzburskim z r. 1309, przy określeniu danin, należnych od ludności poddańczej, powtarza się co do każdej niemal wsi stereotypowa formuła, że świadczy ona pewną ilość owiec, zwykle z jagniętami, czasem w pieniężnej już relucyi, n. p. pro agno 4 den, a ponadto, prawie że stale, druga pozycya zreluowana: pro porco 3 den.[5]. Mimo przeprowadzoną już w znacznej części zamianę na świadczenia pieniężne, formuły te stwierdzają wyraźnie, że właściwym, pierwotnym przedmiotem

[1] Por. str. 417.

[2] Por. też str. 431. 432. 442 n.

[3] Kętrzyński, O Słow. m. Renem a Łabą, RAU. WHF. S. II, XV. 36—39.

[4] Niederle, Slov. starožit. III, 141 przyp. 6.

[5] Peisker, Vychodisko Meitzenova líčeni děj. agrár. 17, z Lib. praedialis eccl. Salzburg. in Rayn 1309; Dopsch, Die älteste Social- u. Wirtschaftsverf. d. Alpenslav. 87. 88.

daniny są tu owca i wieprz. Bardziej jeszcze wymowną jest analogia bułgarska, gdzie w samem nawet urządzeniu daniny publicznej, jaką tu jest t. z. desetk, w szeregu świadczeń w bydle występują znowuż tylko nierogacizna i owce[1]. Nie znaleść również w Serbii czy Chorwacyi śladów danin publicznych, uiszczanych w bydle rogatem, czy na ogół większem. Wreszcie daniny bydlęce ruskie ograniczają się w podobny sposób do obu tylko gatunków bydła mniejszego, przedewszystkiem baranów[2]. Wszędzie w tych stronach istnieją już w owym czasie pewne zasoby bydła większego w gospodarstwach wiejskich, prawda że w ilościach nieznacznych[3]; nigdzie jednak nie występuje ono jako przedmiot daniny, poprzestającej wyłącznie na bydle mniejszem.

Podobne stosunki, dobitniej jeszcze w świetle obfitszego materyału źródłowego występujące, dadzą się zauważyć także w krajach zachodnich. Spotkamy tu wprawdzie od czasu do czasu daniny w krowach i wołach, nawet w koniach, we Francyi ponadto miejscowo w mułach i osłach[4]; jest jednak prawdopodobieństwo, dotąd niestety szczegółowem badaniem nierozjaśnione, że i tutaj w szeregu danin bydlęcych zjawiły się one dopiero w późniejszem stadyum rozwojowem. W każdym razie pewną jest rzeczą, że występują one tu jeszcze w X—XII w. bardzo tylko wyjątkowo[5], co zresztą samo przez się potwierdza domniemanie o późniejszym ich początku. Pospolity, naj-

[1] Bobczew, Istor. na starobłgar. prawo 361.

[2] Władimirskij-Budanow, Obzor ist. russ. prawa 81; Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 109. 246; por. też Hruszewski, Istor. Ukr. Rusy V. 127. 644. 645.

[3] Por. co do Słowian alpejskich: Dopsch, Die älteste Social- u. Wirtschaftsverf. d. Alpenslav. 94.

[4] Por. Mayer, Deut. u. franz. Verfassungsgesch. I. 10 i przyp. 3, 11 i przyp. 4; Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 384 przyp. 2.

[5] Ibid. II. 240.

bardziej tu upowszechniony typ, zarówno w frankońskiej dobie, jak i później, do końca XII w., to daniny w bydle mniejszem, niekoniecznie nawet w obu jego gatunkach, bo często zjawią się także w jednym tylko gatunku [1]; nie brak zresztą wypadków, gdzie świadczone są równorzędnie i obok siebie zarówno owce jak i wieprze, często w związku z szołdrami wzgl. prosiętami (friskingae), jako daniny czy to na rzecz władcy, czy też prywatnych panów świeckich lub instytutów kościelnych [2].

Takie ukształtowanie systemu danin bydlęcych stoi w najściślejszym związku z układem ówczesnych stosunków gospodarczych, znowuż zarówno w Słowiańszczyźnie, jako też w krajach zachodnich. U Słowian same właściwości przyrody: obfitość łąk, oraz bogate obszary lasów dębowych i bukowych sprzyjały w wysokim stopniu rozwinięciu hodowli owiec i nierogacizny [3]; nie dziw też, że w zasobach bydła gospodarstw ówczesnych oba te gatunki wykazują olbrzymią przewagę nad innymi [4]. Znamienną jest wiadomość Ibn-Rusty, który mówiąc o chowie bydła na Rusi, uważa za potrzebne podkreślić z osobna, że obejmuje on przedewszystkiem owce i wieprze, gdyż innego bydła jest tu bardzo niewiele [5]. Dokładniejsze jeszcze szczegóły przechowały się o krajach zachodnich. Już w prawach ludowych germańskich zwrócona jest szczególna uwaga na bydło mniejsze [6], co świadczy pośrednio o upowszechnieniu jego chowu w tym czasie; znaczny

[1] Por. niżej str. 454. 455.

[2] Por. co do doby frankońskiej Reg. Blid. i Reg. Werd., Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 384 przyp. 2; co do w. XII: w urbarzach i rejestrach dóbr biskupstwa Freising, kościoła w Osnabrück, klasztorów w Tegernsee i w Helmstedt, hr. Falkensteina i t. p., Ibid. II. 470. 471. 483. 485. 487 488 i in.

[3] Por. str. 126. 132 n.

[4] Por. Niederle, Slov. starožit. III, 132. 141.

[5] Chwolsen, Izwiest. o Chozarach ... Sławian. i Rusach 29.

[6] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 86. 87.

bardzo rozwój w tym kierunku da się też stwierdzić na całej przestrzeni doby frankońskiej, a następnie, w Niemczech, przez kilka jeszcze stuleci późniejszych[1]. Pewna dążność do rozszerzenia hodowli bydła większego, zwłaszcza rogatego, i do zrównoważenia go z chowem bydła mniejszego, zaczyna się już wprawdzie ujawniać pod koniec okresu Karolińskiego[2], ale jeszcze wtedy w urbarzach różnych posiadłości bydło mniejsze stanowi 81—93% całego zasobu bydlęcego; korzystniejszy co do bydła większego układ stosunków należy do zjawisk wyjątkowych[3]. Pewne zacieśnienie hodowli bydła mniejszego ujawnia się dopiero w w. X—XII, choć i wtedy jeszcze stanowi ono przeważający kontyngent dobytku bydlęcego, zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich[4]. Trzeba zresztą dodać, że mówiąc o bogactwie zasobów bydła mniejszego, mamy ciągle na myśli owce i nierogaciznę; hodowla kóz nie dochodzi tu nigdzie do większego znaczenia, i odliczając miejscowe wyjątki, zjawia się tylko sporadycznie; a i tam, gdzie ją znaleść, rozwija się na ogół stosunkowo nieznacznie[5].

Nie inaczej, w świetle dochowanych wiadomości z XIII, a częściowo i drugiej połowy XII w., przedstawiają się te stosunki także i w Polsce. Ujawnia się tu przedewszystkiem w sposób jaskrawy podrzędne znaczenie hodowli kóz. W włocławskim rejestrze szkód z r. 1238[6], na olbrzymią ilość 7054 straconych sztuk bydła, nie wymieniono ani

[1] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 225. 418 n.; Kötzschke, Deut. Wirtschaftsgesch. 98.

[2] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 418.

[3] Ibid. I. 421 przyp 4, 518. 519.

[4] Ibid. II. 246. 247. 437.

[5] Ibid. I. 171; Kötzschke, Deut. Wirtschaftsgesch. 36; Niederle, Slov. starožit. III, 143; Dopsch, Die ält. Sozial- u. Wirtschaftsverf. d. Alpenslav. 93.

[6] Kod. dypl. Pol. II, nr. 23; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379.

jednej kozy; gdyby osnuć na tem wniosek bezpośredni, należałoby stwierdzić, że na Kujawach, a przynajmniej w dobrach biskupstwa włocławskiego, w ziemi tej położonych, kozy nie były zgoła hodowane. W wrocławskim znowuż rejestrze z r. 1271[1], na 104 (114) gospodarstw siedmiu dotkniętych najazdem wsi, zaledwie 8 wykazuje stratę w kozach, a pośród nich jedno tylko w 20, i jedno w 8 sztukach; w pozostałyah 6 wynoszą straty tylko po 1—3 sztuki. W trzech wsiach nie ma zresztą wykazanej ani jednej sztuki straconej. Ogólna ilość wymienionych tu kóz dochodzi zaledwie do cyfry 40, co w zestosunkowaniu z sumą wszystkich strat (1549 sztuk) daje nie więcej niż 2·5%. Taka sama tu zatem, a może nawet bardziej jeszcze jaskrawa sporadyczność i niezwykle słaba intenzywność hodowli kóz, jak i gdzieindziej około tego czasu. Nie można się dziwić wobec tego, że koza nie została wciągnięta w ramy systemu podatkowego, i że nie występuje tu nigdzie jako przedmiot danin bydlęcych na ogół, czy też narzazu w szczególności[2].

Zgoła odmiennie układają się stosunki co do owiec i nierogacizny. Spotkamy oba te rodzaje bydła mniejszego przedewszystkiem w majętnościach pańskich, hodowane widocznie na rozmiar szerszy, skoro w szeregu świadczeń, jakie możni panowie zapewniają zakładanym przez siebie kościołom czy klasztorom, wymieniane są także dość często pewne stosunkowe części ich przypłodku w jagnięta ch i prosiętach. Tak Siemian r. 1109—1118 ustępuje kościołowi w Pacanowie między innemi: decimum agnellum i decimum porcellum[3]; podobnież Grzymisław r. 1198: decimam ... agnorum [et] porcellorum[4]. O wiele jeszcze do-

[1] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Breslau nr. 36.

[2] Por. str. 215 przyp. 3, 328.

[3] Semkowicz, Przycz. dypl. z wiek. średn., Ks. pam. Uniw. lwow. II. 6.

[4] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 9.

kładniej da się ta rzecz oświetlić w odniesieniu do gospodarstw ludności wieśniaczej na podstawie obu rejestrów szkód wojennych z r. 1238 i 1271.

W rejestrze włocławskim z r. 1238, ogół wykazanych strat w owcach wynosi 3174, w nierogaciźnie 1260 sztuk. W stosunku do całego zasobu poniesionych szkód w ilości 7054 sztuk, pierwsza pozycya da ok. 47·85%, druga 17·87%. Łączna strata w bydle mniejszem wynosi tu 4434 sztuk, t. z. 65·72% całkowitego zasobu bydlęcego. W rozdzieleniu na ok. 38 posiadłości biskupich na Pomorzu i w ziemi inowrocławskiej, jakie tu ucierpieć mogły [1], przypadnie na jednę wieś przeciętnie ok. 84 owiec i zwyż 38 wieprzów, razem tedy 117 sztuk bydła mniejszego. Przy średniej zaś ok. 475 gospodarstw w owych 38 wsiach, wypadnie liczyć na każde gospodarstwo przeciętnie blizko 7 owiec (cyfra stos. 6·68) i około 3 wieprze (cyfra stos. 2·65), razem 9—10 sztuk bydła mniejszego. O ile zaś przyjąć, co zresztą możliwa, a nawet prawdopodobna, że chodzi tu o szkody, wyrządzone wyłącznie w ziemi inowrocławskiej, trzeba będzie, uwzględniając 23 wsi wchodzących tu w rachubę, policzyć na każdą z nich 138 owiec i ok. 55 wieprzów, razem 193 sztuk bydła mniejszego; a przy przeciętnej ilości 287 gospodarstw w tychże wsiach, na każde gospodarstwo nieco więcej niż 11 owiec (cyfra stos. 11·6) i zwyż 4 wieprze (cyfra stos. 4·39), razem 15—16 sztuk bydła mniejszego. Trzeba wreszcie przypomnieć, co znowuż bardzo prawdopodobna, że w obu kombinacyach niekoniecznie wszystkie uwzględnione tu wsie poniosły stratę; w ślad za czem podane poprzednio pozycye trzeba będzie w jakiś, bliżej zresztą niedający się określić sposób, odpowiednio zwiększyć, co zwłaszcza przy kombinacyi ostatniej doprowadzić może do cyfr stosunkowo bardzo wysokich. Co do jednego tylko szczegółu okazuje się tu w obu wypadkach

[1] Co do podstaw obliczenia por. Dodatek.

potrzebnem pewne zastrzeżenie. Uderza mianowicie niezwykle silna przewaga zasobu owiec nad nierogacizną; jest ich zwyż $2^1/_2$ raza więcej, aniżeli wieprzów. Ponieważ do rzędu wspomnianych miejscowości należy niewątpliwie folwark biskupi parchański, a może jeszcze inny lub kilka innych folwarków, więc jest rzeczą możliwą i prawdopodobną, że one to właśnie poniosły najliczniejsze straty w owcach; jak bowiem okaże się zaraz niżej, właśnie w majętnościach folwarcznych panów świeckich i duchownych hodowla owiec rozwinęła się na rozmiar szerszy [1]. W takim razie pozycye owiec w gospodarstwach ludności wieśniaczej trzeba będzie w jakiś, znowuż dokładniej niedający się określić sposób, zniżyć, może nawet znaczniej, i zbliżyć je przez to bardziej do pozycyj wieprzów. W każdym jednak razie, nawet i po tej redukcyi, przyjąć będzie można i tutaj znaczniejszą przewagę owiec nad nierogacizną.

W rejestrze wrocławskim z r. 1271 ogólna cyfra wykazanych strat w owcach wynosi 666, w wieprzach 440, razem 1106 sztuk na łączną sumę straconych 1549 sztuk wszelakiego bydła. Na owce przypada zatem prawie dokładnie 43 (42·99)%, na wieprze 28·4%, razem 72·39%. Stosunek nierogacizny do owiec jest tu o wiele korzystniejszy (ok. 1:1·5), niż w rejestrze włocławskim, i przemawia sam przez się bardzo silnie za potrzebą przeprowadzonej przed chwilą redukcyi w odniesieniu do dóbr włocławskich. W rozdziale na 8 wsi przypadnie z tej sumy na każdą z nich przeciętnie: zwyż 83 (cyfra stos. 83·25) owiec i 55 wieprzów; razem, nie licząc występujących gdzieniegdzie kóz, zwyż 138 sztuk bydła mniejszego. W siedmiu z tych wsi wymieniono w rejestrze gospodarstw, na ogół poszkodowanych w bydle, 104; doliczając jeszcze ok. 10 gospodarstw w ósmej (Buczek), otrzymamy sumę 114

[1] Por. niżej str. 457 i poprzednio str. 134. 136. 140.

gospodarstw, pomiędzy które rozdzielić należy cały ten dobytek bydlęcy. Wypadnie skutkiem tego przeciętnie na jedno gospodarstwo bezmała 6 owiec (5·84) i około 4 wieprze (3·86), razem blizko 10 sztuk (9·7) bydła mniejszego.

Cyfry te przedstawiają zresztą tylko znaczenie teoretyczne, i to w wyższym stopniu, aniżeli się to pospolicie przy obliczeniu przeciętnych zdarza, a to ze względu na znaczne rozbieżności, jakie tu wykazują poszczególne wsie rejestru. Przedewszystkiem co do samego zestosunkowania między grupą owiec i wieprzów. Ustalonemu poprzednio stosunkowi 1·5:1 odpowiedzą w przybliżeniu jedyne tylko Bandlowice z 86 owcami i 56 wieprzami. Trzy inne wsie, Skoroszowo, Prewakowice walońskie i polskie wykazują niezmierną przewagę owiec nad wieprzami; jest tu owiec zwyż dwa do półtrzecia raza więcej ($2^1/_7$, $2^1/_8$, $2^1/_2$), niż nierogacizny (150:70, 167:79, 214:82). Trzeba podkreślić, że właśnie te trzy wsie posiadają również najliczniejsze zasoby bydła większego, nie tylko w krowach, ale zarazem w sprzężaju roboczym, w koniach wzgl. wołach[1]; co znowuż świadczy o rozwiniętej już także na szerszy rozmiar kulturze rolnej, na ogół o systemie gospodarczym bardziej postępowym. Za to w pozostałych 4 wsiach, w których znowuż i bydła większego jest znacznie mniej, które zatem pod względem gospodarczym poczytać można za bardziej zacofane, stosunek między owcami a nierogacizną układa się wprost odwrotnie: wieprze mają tu liczebną nad owcami przewagę, która niekiedy jaskrawo rzuca się w oczy. Już w Buczku jest ich prawie 2 razy tyle co owiec: 60 wobec 36, gdzieindziej przewaga ta sięga bez porównania dalej. W Proszowie na 100 wieprzów jest 10 owiec, w Sadagorze na 74 wieprzów tylko 3 owce, wreszcie w Krzyżowicach nie wykazano żadnych strat w owcach, jeno w 19 sztukach nierogacizny.

[1] Por. str. 151 n. 411. 421.

W ślad za tą jedną rozbieżnością zjawiają się inne. Zestawione co dopiero cyfry wykazują, że ogólna (z odliczeniem nielicznych kóz) ilość bydła mniejszego w poszczególnych osadach ulega wahaniom najdalej sięgającym, od 19 aż do 296 sztuk na jednę osadę, zatem w części znacznie mniej, w części zaś przeszło w dwójnasób więcej od przeciętnej 138 sztuk. Cyfry te, same przez się, nie objaśniają zresztą bliżej zajmujących nas zagadnień; należy je zestosunkować jeszcze osobno z ilością gospodarstw w każdej osadzie, wtedy zaś nasuną się dalsze wnioski, godne uwagi szczególnej. Okaże się przedewszystkiem, że w wspomnianych trzech wsiach o bardziej rozwiniętym typie gospodarczym, przeciętna, wypadająca na jedno gospodarstwo, bądź to pokrywa się prawie zupełnie z ustaloną poprzednio przeciętną ogólną ok. 10 sztuk bydła mniejszego, jak w Skoroszowie (220:26, t. j. 8·5), bądź nawet częściowo ją przewyższa, jak w Prewakowicach walońskich (246:22, zatem zwyż 11), a bardziej jeszcze w Prewakowicach polskich (296:25, t. j. prawie 12), wszędzie z tą jedynie różnicą, że punkt ciężkości przesuwa się jeszcze bardziej od nierogacizny ku grupie owiec. Szczegóły te zasługują na osobne podkreślenie z dwu powodów. Stwierdzają najpierw, że mimo bardziej postępowy system gospodarowania w tych osadach, nie umniejszyła się tu, owszem, częściowo nawet urosła intenzywność zajęć pasterskich, i to właśnie w odniesieniu do bydła mniejszego, niezależnie od przybierających na znaczeniu zajęć rolniczych i rozwiniętej w związku z tem na szerszy rozmiar hodowli bydła większego. Powtóre zaś wynika stąd, że w gospodarstwach tego typu zwiększony interes dla hodowli bydła mniejszego ujawnia się przedewszystkiem w odniesieniu do owiec, przy równoczesnem nawet ograniczeniu chowu nierogacizny.

Inaczej przedstawią się stosunki co do kilku pozostałych wsi o niżej rozwiniętym systemie gospodarczym. W Krzyżowicach na 8 poszkodowanych w bydle gospo-

darstw zaledwie 3 wykazują szkody w bydle mniejszem w łącznej ilości 19 sztuk; przeciętnie na jedno gospodarstwo przypada tu zaledwie nieco więcej niż 2 sztuki. O ile nie przyjmiemy, iż wieś ta nieznacznie tylko ucierpiała od najazdu, trzeba będzie przypuścić, że zasiedlała ją ludność bardzo uboga, innymi sposobami, n. p. pszczelnictwem albo pracą najemną zarabiająca na życie. W innych osadach tej grupy stosunki kształtują się już inaczej. Sadagóra, w dobytku bydła mniejszego, wykazuje przeciętną blizko 8 (77:10), zbliżoną bardzo do przeciętnej ogólnej. A zaś przeciętna Bandlowic dosięga już cyfry 18 (142:8), Proszowa nawet 22 (110:5). Przypominamy, że w tej grupie wsi jedyne Bandlowice wykazać mogą stosunek owiec do wieprzów, odpowiadający mniej więcej przeciętnej ogólnej (1·5:1); we wszystkich pozostałych przewaga kieruje się stanowczo ku grupie nierogacizny, tak że gdzieniegdzie stwierdzić już zdołamy albo tylko znikająco małe pozycye owiec, albo nawet nie znajdziemy ich zgoła[1]. Wynika stąd, że w osadach tego typu gospodarczego hodowla bydła mniejszego uprawiana jest na rozmiar o wiele szerszy, aniżeli w grupie poprzedniej, i że obejmuje przedewszystkiem wieprze, częściowo z zupełnem pominięciem, częściowo z nieznacznem tylko uwzględnieniem owiec.

Ciekawe uzupełnienie tych spostrzeżeń przyniesie przegląd faktycznego stanu bydła mniejszego, jaki się da stwierdzić na podstawie rejestru co do poszczególnych gospodarstw w 7 objętych jego wykazami osadach (zatem z wyłączeniem Buczka). Na ogół poszkodowanych w bydle 104 gospodarstw, tylko 24 nie wykazuje żadnych strat w bydle mniejszem, a i tę cyfrę należy zmniejszyć jeszcze o kilka jednostek, ze względu na gospodarstwa w Proszowie, co do których nie podano szczegółowych cyfr nierogacizny, poprzestając na ryczałtowem zaznaczeniu ogólnej straty

[1] Por. str. 446.

całej wsi. Pozostałych 80 gospodarstw wykazuje szkody w bydle mniejszem, w rozmaitem zestosunkowaniu obu gatunków i w różnej wysokości. W 29 wypadkach straty odnoszą się zarówno do owiec jako też wieprzów, z czego jednak przeważna część (22) przypada na znane nam trzy osady o bardziej już rozwiniętym typie gospodarczym. Straty w samych tylko owcach poniosło 26 gospodarstw, znowuż jednak w tym sposobie, że niemal wszystkie (23) należą do wspomnianych trzech osad. W samych znowuż wieprzach poszkodowanych zostało 25 gospodarstw, w znacznej oczywiście mierze należących do pozostałej, drugiej grupy wsi (12, do czego doliczyć jeszcze należy jakieś uzupełnienie co do Proszowa); znamienną jednak rzecz, że także na pierwszą grupę przypada zwyż połowa, bo 13 gospodarstw, wykazujących wyłącznie straty w wieprzach. W związku z spostrzeżeniami poprzedniemi wolno w tem dopatrzyć się jak gdyby pewnych reminiscencyj dawniejszego systemu, utrzymanych nawet w osadach o bardziej już rozwiniętym typie gospodarczym.

Co do ilości sztuk, posiadanych przez poszczególne gospodarstwa, czy to z osobna w jednym lub drugim gatunku, czy w obu razem, znajdziemy przedewszystkiem prawie całkiem dokładnie połowę wszystkich gospodarstw, t. j. 41, w których ilość ta nie przekracza ustalonej poprzednio przeciętnej ogólnej, t. j. 10 sztuk[1]. A nawet i tutaj, jeśli wykazana ilość straconych sztuk jest mniejszą od przeciętnej, to w każdym razie najczęściej zbliża się do niej znacznie, n. p. 7—9 sztuk; zasoby o wiele mniejsze, 2 czy 3 sztuki, zjawiają się tylko wyjątkowo. W pozostałych 39 gospodarstwach cyfry bydła mniejszego sięgają już ponad przeciętną, nieraz dochodzą nawet do bardzo znacznych wysokości. Dobytek od 11—20 sztuk wykazuje 24 gospodarstw, od 21—30 sztuk 10 gospodarstw; wreszcie

[1] Por. str. 446.

w 5 wypadkach dobytek bydła mniejszego mieści się już w niezwykle wysokich granicach 31—40 sztuk na jedno gospodarstwo [1].

Takie otóż najbogatsze zasoby bydła mniejszego dadzą się stwierdzić w gospodarstwach wiejskich na podstawie obu rejestrów z w. XIII. One właśnie, i one przedewszystkiem stanowią główną pozycyę bogactwa ludności wieśniaczej w dobytku bydlęcym na ogół; one wyciskają znamienne piętno na całej prowadzonej przez nią gospodarce, uwypuklając jej cechy jako samodzielnej, nie wyłącznie tylko do celów rolnictwa dostosowanej gałęzi zajęć ekonomicznych, jako utrzymanego jeszcze z dawnych czasów w pewnym zakresie typu gospodarstwa pasterskiego [2]. Co się zaś tyczy sprawy, bliżej nas tu zajmującej, wyłania się stąd wniosek, że tedy właśnie bydło mniejsze, w obu rozpatrzonych gatunkach: owiec i nierogacizny, nadawać się mogło na przedmiot opodatkowania w narzazie; bo i samo poddanie go umiarkowanej powinności danniczej nie groziło zbytniem wyczerpaniem majątkowem ludności wieśniaczej, tem mniej zachwianiem podstaw jej gospodarki, a zapewniało równocześnie księciu, przy wielkich zasobach tego bydła w kraju, znaczny dochód na zaspokojenie jego potrzeb. Tak przynajmniej oceniać można rzecz w świetle szczegółów, przekazanych przez oba rejestry; należy jeszcze tylko rozważyć pytanie, czy stwierdzone w nich stosunki dadzą się bez zastrzeżeń odnieść do czasów pierwotnych, kiedy kształtowała się danina narzazowa, i czy w następstwie tego jej zakres przedmiotowy da się dostosować ściśle do takich właśnie ogólnych ram gospodarczych, jakie można było ustalić dla wieku XIII?

[1] Por. tu jeszcze poprzednie uwagi na str. 143 n.

[2] Por. str. 143 n. 158 n. O przewadze hodowli owiec i nierogacizny w tym czasie por. też spostrzeżenia Potkańskiego, Pisma pośmiert. I. 365.

W obu rejestrach, jak widzieliśmy, w hodowli bydła mniejszego punkt ciężkości przechyla się ku grupie owiec. Nie jest to zjawisko odosobnione: znajdą się około tego czasu liczniejsze wskazówki pośrednie, stwierdzające również większą intenzywność tej hodowli w porównaniu z chowem nierogacizny. Zwłaszcza w majętnościach książąt i większych panów, zarówno świeckich jak i duchownych. Uposażenie klasztoru Joannitów zagojskich przez ks. Henryka, według dokumentu z r. ok. 1166, objęło nie tylko różne gatunki bydła większego, jak konie, woły i krowy, ale zarazem także bydło mniejsze; tylko że z tej ostatniej grupy wymienione tu jedynie owce, bez jakiejkolwiek wzmianki o wieprzach[1], co samo jest już bardzo znamienną wskazówką w tej sprawie. Podobnież biskup Iwo, z majątku swego ojczystego uposażając r. 1222 klasztor w Prandocinie, przekazuje mu z bydła po 40 wołów i krów, a poza tem już tylko owce, i to w ilości bardzo wysokiej, bo 300 sztuk dorosłych wraz z tyluż jagniętami; o wieprzach znowuż nie ma tu mowy[2]. W majętności klasztoru jędrzychowskiego w jednej tylko owczarni, która spłonęła, zginęło zwyż 300 owiec[3]. Także ludność wieśniacza, w pewnych kategoryach gospodarstw, jak wynika z rejestru wrocławskiego, daje przewagę hodowli owiec nad wieprzami[4]. Nie mówić o późniejszych, licznych wiadomościach dokumentowych, według których różne świadczenia tej ludności na rzecz panów, o ile w bydle mniej-

[1] Kod. dypl. Pol. III. nr. 4. Dopiero, kiedy majętność zagojska przez pewien już czas była w posiadaniu Joannitów, wprowadzony tu został, widocznie za ich sprawą, także chów nierogacizny, jak wynika z wzmianki o: porci, zawartej w późniejszem zatwierdzeniu nadania Henrykowego przez Kazimierza Sprawiedliwego, Ibid. III. nr. 6. Por. też Tymieniecki, Mająt. książ. w Zagościu 396.

[2] Kod. dypl. Mogil. nr. 2.

[3] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 77.

[4] Por. str. 449.

szem uiszczane, bądź to, co do ilości, wyprzedzają wieprze, bądź też wyłącznie ograniczone zostają do owiec[1].

Analogie dadzą się około tego czasu wskazać także gdzieindziej, w Słowiańszczyźnie i na Zachodzie, i to znowuż przedewszystkiem co do majętności książęcych i pańskich. Tak w Czechach ok. r. 1057 Spitygniew II, uposażając kolegiatę litomierzycką, daje jej 100 owiec i tylko 70 wieprzów[2]; a znowuż Oton morawski, zakładając r. 1078 klasztor w Gradicach, wyznacza mu na uposażenie 100 wieprzów i 200 owiec[3]. A zaś w r. 1197 fundacya klasztoru w Tepli, dokonana przez Hroznatę, obejmuje, z bydła mniejszego, wyłącznie tylko owce[4]. Podobnież w Niemczech około tego czasu. W majętnościach pańskich owce są tu chowane w ilościach znaczniejszych od nierogacizny, a w ciągu w. XII ujawnia się, zwłaszcza w krajach północnych, wyraźna dążność do bardziej jeszcze intenzywnego zwiększenia ich hodowli[5].

Wobec tych wszystkich wskazówek mogłaby się nasunąć myśl, że w zaczątkach kształtowania się systemu danin w Polsce, owce przedewszystkiem, bardziej jeszcze aniżeli nierogacizna, a może nawet owce wyłącznie nadawały się do ujęcia w ramy powinności narzazowej. A jednak wniosek ten byłby chybiony. Uderza tu przedewszystkiem jedna rzecz: że wiadomości o przewadze hodowli owiec są na ogół, nawet na Zachodzie, późniejszego pochodzenia, głównie z w. XII i XIII, wyjątkowo z drugiej połowy XI stulecia. Mogą one zatem odpowiadać pewnemu, późniejszemu już stadyum rozwojowemu, które niekoniecznie daje podstawę do objaśnienia stosunków pierwotnych. A powtóre, że wszędzie wiadomości te dotyczą przede-

[1] Por. n. p. Kod. dypl. Małop. II. nr. 596. 601 i in.
[2] Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 55.
[3] Ibid. I. nr. 79.
[4] Ibid. I. nr. 358.
[5] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 170, II. 247.

wszystkiem wielkich majętności książęcych i pańskich, które, prowadząc gospodarstwo na szerszy rozmiar, mogły tu stosować bardziej postępowe metody, czy też dla pewnych przyczyn, z tą ich gospodarką związanych, przerzucić się ku bardziej intenzywnej hodowli owiec. Zwrócono już w nauce uwagę na pewne tego rodzaju przyczyny, w odniesieniu do krajów zachodnich. Najpierw: postępujące z rozwojem rolnictwa coraz większe trzebienie lasów, a w związku z tem zmiejszający się stopniowo najsposobniejszy teren do wypasu nierogacizny; następnie zaś upowszechniające się nowe sposoby zużytkowywania wełny przez jej przerabianie, stosowane przedewszystkiem w majętnościach pańskich [1]. W takich warunkach rozwój hodowli owiec w owej dobie późniejszej da się wytłómaczyć w pełni; dla rozjaśnienia stosunków dawniejszych traci on na znaczeniu.

Co tu w czasach dawniejszych, przedewszystkiem pierwotnych, wysuwało się wszędzie na pierwsze miejsce, to hodowla wieprzów. I to nie tylko dla tego, że wieprze dostarczały mięsa przedniej jakości i bogactwa tłuszczów, ale i z tego względu, że zrazu terenów do wyżywienia nierogacizny znajdowało się w kraju niezwykle wiele, i że sama czynność wyżywienia przeprowadzić się dawała w sposób najłatwiejszy. Do wypasu owiec potrzebne były suche, bardziej od wód oddalone, bezleśne pastwiska wyżynne; przeciwnie wieprze, w tak częstych podówczas lasach dębowych i bukowych, dawały się wypasać na żołędzi czy bukwi, przy nieznacznym tylko zachodzie, bez żadnego prawie nadzoru [2]. To też, im bardziej

[1] Inama-Sternegg, Deut. Wirtscheftsgesch. II. 246. 247.

[2] Por. Ibid. I. 171. 225; Kötzschke, Deut. Wirtschaftsgesch. 43; Rutkowski, Zarys gospod. dziejów Pol. 30; Tymieniecki, Majęt. książ. w Zagościu 366. 367; Smolka, Mieszko St. 35. W tej ostatniej pracy, Ibid. 492 zestawione ciekawe ustępy z dokumentów, wskazujące na zużytkowywanie lasów do wypasu nierogacizny, jak:

cofniemy się wstecz, z tem większą wyrazistością wysuwa się na pierwsze miejsce hodowla nierogacizny jako głównej przedstawicielki bydła mniejszego. Przedewszystkiem na Zachodzie. Jeszcze w tym samym czasie, w XII w., kiedy chów owiec przybrał tu już na znaczeniu i wydatności, przecież w wielu majętnościach, duchownych czy świeckich, ilość chowanych wieprzów przekracza cyfrę owiec, nieraz bardzo znacznie[1]; a znajdą się takie nawet majętności, w których, z bydła mniejszego, chowana jest wyłącznie nierogacizna z pominięciem owiec[2]. I tak samo w tych jeszcze czasach, w szeregu świadczeń ludności wieśniaczej na rzecz panów, obok wspomnianych poprzednio danin w wieprzach i owcach, znajdą się inne, wyłącznie tylko w nierogaciźnie uiszczane[3]. A cóż dopiero mówić o czasach wcześniejszych. Za Merowingów cały nawet trybut podbitego ludu mógł być wyznaczony w wieprzach, jak się to stało z Turyngami; w zmienionej później postaci na daninę prywatną, utrzymał się on tutaj przez długi czas jako debitus porcorum census, dopóki nie zniósł go Henryk II[4]. U Alamanów, w dobie Merowingów, poddany w szeregu świadczeń na rzecz pana uiszcza w bydle jedy-

1262: nullum aliud ius (w lesie) nisi proprias scrofas et non ceterorum ... pascere habebunt, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 86; albo 1270: per totum districtum silve ... pascua porcorum ... contulit, Kod. dypl. Małop. I. nr. 80.

[1] Tak w dobrach biskupstwa fryzyngskiego, położonych w Niższej Austryi, według urbarza z r. ok. 1160 było 185 porci i 48 friskingae, razem 233 sztuk wobec 161 owiec; w majętności klasztoru w Tegernsee: 482 porci i 235 oves; w dobrach hr. Falkensteina 282 porci i 73 arietes, Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. II. 469. 483. 485.

[2] Tak w dobrach biskupstwa fryzyngskiego, położonych w Krainie, gdzie wymieniono tylko 223 porci i 209 friskingae, bez jakiejkolwiek wzmianki o owcach, Ibid. II. 469.

[3] Znowuż w dobrach biskupstwa fryzyngskiego, Ibid. II. 469.

[4] Ibid. I. 151; Waitz, Deut. Verfassungsgesch. VIII. 386.

nie tylko wieprze, po jednej sztuce corocznie[1]. Na ogół, jak tutaj, tak i gdzieindziej w państwie merowińskiem wieprz jest głównym przedmiotem świadczeń w bydle; istnieli wtedy nawet osobni urzędnicy królewscy, t. z. porcarii fiscales, których rzeczą było doglądać regularnego ich uiszczania w dobrach królewskich[2]. Stosowały się do tego wzoru przez dłuższy czas potem stosunki zarówno w Niemczech, jak Francyi i krajach późniejszej Belgii; t. z. danina ziemska (terragium, tièrage) obejmuje tu w bydle jedynie tylko dziesięcinę w wieprzach (Dehem, cellarinsis)[3]. Wytwarza się też w związku z tem najbogatszy zasób określników, wyraźnie na daninę wieprzową wskazujących: porcagium, porcellagium, porcillatio, porcheta[4]; nawet na oznaczenie świadczeń w prosiętach powstają osobne nazwy: frescengagium lub frisengagium[5]. W tem najszerszem upowszechnieniu danin wieprzowych, świadczonych przez ludność poddańczą, tkwi zarazem jedna z przyczyn, dla której w majętnościach pańskich hodowla owiec z biegiem czasu wzięła górę nad chowem nierogacizny; mając wieprzów podostatkiem z samych świadczeń owej ludności, nie zwracano już na nie zbytniej uwagi w gospodarstwie własnem, tem wydatniej zamiast tego uprawiając hodowlę owiec[6].

Wyraźniej jeszcze występują te właściwości na obszarze krajów słowiańskich. Tutaj, w niektórych nawet takich daninach, jakie świadczono zarówno w owcach i wieprzach[7], ujawnia się przewaga po stronie tych ostatnich. Tak u Sło-

[1] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 157.
[2] Ibid. I. 151 przyp. 5, 170 przyp. 7; Waitz, Deut. Verfassungsgesch. II. 583.
[3] Schröder, Deut. Rechtsgesch. 189; Du Cange, Glossar. II. 251.
[4] Ibid. VI. 413. 414.
[5] Ibid. III. 606. 611. 612.
[6] Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. II. 246.
[7] Por. str. 169.

wian połabskich, których przedmiotem świadczenia były przedewszystkiem porci lub porcelli[1], tak zwłaszcza także u Słowian alpejskich, w XIII i początkach jeszcze XIV w., gdzie danina wieprzowa wysuwa się zawsze przed owczą, i gdzie ją czasem nawet wyłącznie tylko uiszczają tamtejsi župani (sołtysi). Wszystko to oczywiście w związku z silniejszem tętnem hodowli nierogacizny, która w stronach tych da się wyraźnie poświadczyć już w drugiej połowie stulecia VIII[2]. Z podobnym układem stosunków liczył się jeszcze w w. XIII co do Czech podrabiacz rzekomego przywileju Brzetysława I. z r. 1045 na rzecz kościoła brzeznowskiego, nakładając na ludność nadanych wsi wyłączny obowiązek świadczenia wieprzów, bez wzmianki o owcach: porcum triennem dent semel in anno[3]; może tu zresztą zużytkowany jakiś autentyczny przekaz współczesny. Na ogół, w jakąkolwiek sięgnąć stronę pierwotnej Słowiańszczyzny, wszędzie, pośród bydła mniejszego, stwierdzić się da przewaga hodowli wieprzów. O Słowianach bałkańskich dochowały się wprawdzie co do tych szczegółów wiadomości stosunkowo późniejsze, u pisarzów z w. XIII; ale i oni jeszcze podkreślają tu przedewszystkiem chów nierogacizny[4]. Anonimowy Geograf perski z X w. i Ibn-Rusta, mówiąc o krajach ruskich, wymieniają przedewszystkiem trzody nierogacizny, przed zasobami owiec[5]; a Porfyrogeneta wprost nawet twierdzi, że na Rusi nie ma owiec, i że dla tego mieszkańcy tamtejsi, jak po konie, tak i po owce podejmować muszą wyprawy łupieskie do kraju Pieczyngów[6]. O ile nawet wiadomość tę uznać

[1] Niederle, Slov. starož. $III_1$ 141 przyp. 6.

[2] Dopsch, Die ält. Social- u. Wirtschaftsverf. d. Alpenslaven 88. 90.

[3] Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. I. nr. 379.

[4] Niederle, Slov. starož. $III_1$ 142.

[5] Ibid. $III_1$ 141.

[6] Ibid. $III_1$ 25.

za nieścisłą i przesadną, jak się zwykle przyjmuje, znajdziemy w niej w każdym razie znamienną wskazówkę podrzędnego na Rusi znaczenia hodowli owiec w tych czasach w porównaniu z hodowlą wieprzów. U najbliższego Słowiańszczyźnie szczepu litewskiego występuje nawet w starych podaniach mitologicznych osobny kult wieprza[1], najlepsze świadectwo, jak doniosłą rolę ten gatunek bydła odgrywał w rozwoju pierwotnych stosunków gospodarczych w tej stronie.

W takiem ujęciu rzeczy snadno już przyjdzie nam oświetlić właściwe znaczenie zestawionych poprzednio szczegółów w odniesieniu do Polski. Przewaga chowu owiec nad hodowlą nierogacizny, jaka tu występuje częściowo w drugiej połowie w. XII, a zwłaszcza w stuleciu XIII[2], zjawia się przedewszystkiem w wielkich majętnościach książęcych czy pańskich, których gospodarstwo, jak gdzieindziej, tak i tutaj przedstawia czynnik rozwoju i postępu, zatem pewną już fazę późniejszą w ewolucyi stosunków gospodarczych. Nie jest nawet wykluczoną rzeczą, że działać tu mogły częściowo także wpływy zewnętrzne, z sąsiednich północnych krajów niemieckich idące, gdzie właśnie około tego czasu chów owiec przybrał szczególnie na rozmiarach, i tutaj zresztą dopiero jako późniejsze zjawisko rozwojowe[3]. Podobne spostrzeżenia nasunie także wgląd w stosunki gospodarcze ludności wieśniaczej. Jak okazał rozbiór rejestru z r. 1271, przeciwstawiają się tu sobie dwa różne typy gospodarstw: jeden, z silnie rozwiniętą hodowlą owiec, przy równoczesnem zacieśnieniu chowu nierogacizny, i drugi, na zasadzie wprost przeciwnej oparty, obejmujący przedewszystkiem hodowlę wieprzów, przeważnie z nieznacznem tylko uwzględnieniem, a czę-

[1] Por. Brückner, Mitol. słowiań. 66. 67.

[2] Por. str. 451.

[3] Por. Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. I. 170, i tutaj str. 452. 453.

ściowo nawet z zupełnem pominięciem owiec[1]. Na pierwszy typ składają się osady, które gospodarczo posunęły się już naprzód także pod innymi względami, przedewszystkiem przez znaczniejsze skupienie bydła większego, zwłaszcza sprzężaju roboczego, w związku zarazem z bardziej intenzywną uprawą roli. I te osady są tu zatem przedstawicielkami rozwoju i postępu w zakresie stosunków gospodarczych, wobec których tamten drugi typ cofa się znaczeniem wstecz, jako formacya wcześniejsza. A trzeba przypomnieć, że nawet i pierwszy typ nie pozbył się jeszcze wszystkich właściwości dawniejszych: jeszcze bowiem i tutaj znajdzie się pokaźniejsza ilość gospodarstw, prowadzących wyłącznie hodowlę wieprzów, bez owiec[2]. Reszta osad, składających się na drugi typ, z rzucającą się w oczy przewagą czy nawet wyłącznością hodowli wieprzów, to zatem odpowiednik dawniejszego, starszego układu stosunków gospodarczych. Idąc w kierunku wstecznym, jak go wskazują oba zaznaczone zjawiska rozwojowe, trzeba tu będzie przyjąć, że im bliżej czasów pierwotnych, tem silniej rozwiniętą być mogła, tem bardziej wyłączną być musiała hodowla wieprzów; może nawet nasunąć się pytanie, czy znalazło się tu miejsce na hodowlę owiec, w takim przynajmniej zakresie, żeby ją poczytać za czynnik, wpływający bardziej istotnie na układ pierwotnych stosunków gospodarczych.

W takich warunkach przyjąć trzeba, że do wciągnięcia w zakres daniny narzazowej, jak się ona kształtowała w dobie pierwotnej, nadawał się, z całego bydła mniejszego — wieprz, i to conajmniej: przedewszystkiem, jeżeli nie: wyłącznie.

Czy znajdzie się inne jeszcze jakiekolwiek potwierdzenie tego wniosku?

[1] Por. str. 448 n.
[2] Por. str. 449.

Przypomnijmy szczegóły, zestawione poprzednio co do upowszechnienia owcy narzazowej w w. XIII i XIV. Okażą się tu rozbieżności daleko sięgające. W Małopolsce owca jako przedmiot narzazu występuje niezwykle często, pospolicie w połączeniu z krową, świadczoną już wtedy tytułem owej daniny. Na Mazowszu zasób wzmianek o owcy-baranie jako przedmiocie narzazu, lubo już nie tak liczny, jak w Małopolsce, jest przecież także bardzo pokaźny; podobne zjawisko, choć w kształcie mniej wyraźnym, da się zauważyć także na Kujawach. Nieliczną jest znowuż ilość wzmianek, jakie odnośnie do tego gatunku znajdziemy na Pomorzu. Jeszcze gorzej układa się ta rzecz w Wielkopolsce: wiadomości o owcy jako świadczeniu narzazówem zjawiają się w tej ziemi tylko wyjątkowo. Już zaś zgoła nie znaleść ich na Śląsku; jakiekolwiek tu przechowały się wzmianki o daninach w bydle, wymieniają one zawsze tylko inne jego rodzaje, z pominięciem owcy[1]. Dodać trzeba, że nawet w grupie aktów (14), które wyraźnie założyły sobie za cel określić przedmioty narzazu, o owcach (baranach) znajdą się wszystkiego 3 wzmianki, a i one wymieniają je zawsze tylko w połączeniu z innymi gatunkami bydła, nigdy zaś jako wyłączny przedmiot tej daniny[2]. Nigdzie też nazwa narzaz nie jest zestawiona z samem tylko świadczeniem owcy czy barana. Wobec takiego układu rzeczy trudno przyjąć, żeby świadczenie to było pierwotnym składnikiem narzazu. Byłoby ono w takim razie rozdzielone bardziej równomiernie na całą Polskę, utrzymałoby się wszędzie w jednakowej mniej więcej zastosowalności, co zaś najważniejsza, nie byłoby całych dzielnic, w których daniny tej nie znajdziemy zgoła. Wskazane rozbieżności mogą być tylko wypływem działania rozmaitych czynników twórczych, jakie doszły do znaczenia

[1] Por. str. 225. 236. 241. 243. 250. 321. 322.
[2] Por. str. 225.

w różnych ziemiach Polski w różnych czasach późniejszych, a oddziaływały tu ponadto z różnym stopniem napięcia i z odmiennymi wynikami. Niepodobna ich tedy cofnąć w dobę pierwotną kształtowania się samego narzazu. Świadczenie owiec mogło powstać dopiero kiedyś później; świadczenie pierwotne musiało mieć za przedmiot inny gatunek bydła.

Zgoła inaczej przedstawiają się te szczegóły co do wieprza. W systemie świadczeń narzazowych XIII i XIV stulecia nie brak go nigdzie. Nawet w Małopolsce, gdzie w czasie tym wybujało znaczenie owcy, nie brak częstszych o nim wzmianek jako przedmiocie daniny publicznej; wszędzie indziej znaczenie wieprza wysuwa się na miejsce naczelne. Już na Mazowszu i Kujawach jest on, w grupie bydła mniejszego, dość pospolitym, nieraz też wyłącznym składnikiem narzazu. W Wielkopolsce zaś bądź sam, bądź w połączeniu z krową, czy krową i wołem, jest składnikiem tej daniny prawie że wyłącznym. Najczęściej wymieniany też jest jako przedmiot narzazu na Pomorzu, znowuż nie tylko w połączeniu z niektórymi gatunkami innego bydła, ale kilkakrotnie także sam tylko, wyłącznie. Na Śląsku wreszcie, w połączeniu z krową, zjawia się w narzazie zawsze i bez wyjątku, tak, że o ile tu usunąć krowę jako późniejszy dopiero narost, pozostanie sam wieprz jako stale świadczony, wyłączny przedmiot narzazu[1]. Przypomnieć też należy, że w szeregu aktów, w których z osobna chodziło o określenie, jakie rodzaje bydła wchodzą w skład narzazu, na ogólną ilość 14, nie mniej niż 10 wymienia tu zawsze wieprza, i to 4 w połączeniu z innymi gatunkami, 1 w połączeniu z szołdrą wieprzową, a 5 wyłącznie same tylko wieprze[2]. W wielu zresztą innych jeszcze wypadkach, jak widzieliśmy, samo świadczenie wie-

[1] Por. str. 226. 237. 242. 243. 250.
[2] Por. str. 226.

prza wypełnia całą treść narzazu. Rola nierogacizny w urządzeniu tej daniny przedstawia się zatem wszędzie mniej więcej jako równomierna i wszędzie zarazem jako przodująca. Poważna w tem wskazówka, że właśnie wieprz jest przedstawicielem pierwotnego i powszechnego typu narzazowego, i że on tylko, w przeciwstawieniu do owcy, był jedynym zrazu składnikiem tej daniny.

Są ponadto wskazówki inne. Jedna szczególnie znamienna. Stwierdziliśmy, że w w. XIII i XIV przedmiotem narzazu, poza sztukami żywemi w rozmaitych gatunkach bydła, były także pewne części ze sztuk ubitych, służące do zestosunkowania daniny z ułamkowemi częściami opodatkowanego dobytku. Te otóż świadczenia ułamkowe, stosunkowo często w dokumentach wspominane, są bez wyjątku częściami wieprza: szołdra i boki wieprzowe, te ostatnie poświadczone odnośnie do Kujaw i Śląska, pierwsza w odniesieniu do całego obszaru Polski[1]. Nie ma ani jednej wzmianki o częściach jakichkolwiek innych zwierząt; żeby już nie mówić o bydle większem, nie spotkamy żadnych świadczeń cząstkowych chociażby z owcy czy barana, mimo że do odpowiedniego użytku nadawał się także i ten gatunek: czy to w postaci mięsa baraniego, czy przez dostarczenie uwełnionej skóry, przydatnej na okrycie zimowe, czy wreszcie wełny samej dla stosownego jej przerobienia do dalszych celów. Widoczna: w czasie, w którym kształtowały się owe świadczenia ułamkowe, danina pełna musiała mieć za przedmiot samego wieprza; w następstwie czego obie rzeczy dostosowano do siebie pod względem jakościowym. Co znowuż wskazuje pośrednio na to, że świadczenie wieprza jest najstarszym i wyłącznym kształtem daniny pełnej; gdyby bowiem pierwotnie istniało już świadcze-

[1] Por. str. 226. 238. 239. 249.

nie owcy, czy to samej, czy łącznie z wieprzem, należałoby oczekiwać świadczeń ułamkowych z owcy bądź to wyłącznie, bądź przynajmniej w połączeniu z takiemiż świadczeniami w częściach wieprza. Można w tym związku przypomnieć, że także na Rusi, w dobie późniejszej, mimo przesunięty z biegiem czasu w dziedzinie świadczeń bydlęcych nacisk na daninę barana, przecież, o ile chodziło o świadczenia częściowe, uiszczano je przedewszystkiem w połciach mięsa wieprzowego[1]: znamienna wskazówka, że i tutaj nierogacizna stanowiła zrazu wyłączny przedmiot daniny bydlęcej.

Jako dalszy szczegół, nasuwający się tu do uwzględnienia, przytaczamy znany nam ustęp przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1454, w którym król z okazyi wcielenia ziem zakonnych do Polski przyrzeka na Pomorzu gdańskiem znieść exaccionem sive daciam, que porcus alias narzasz veteri institucione ducum Polonie vocabatur[2]. Przypominamy, że na Pomorzu już w ciągu w. XIII jako przedmioty świadczeń narzazowych dadzą się wykazać, prócz wieprza, ponadto także krowa i owca, prawda że w stosunku procentowym wzmianek niższym od samego wieprza[3]. Jeżeli mimo to w r. 1454 narzaz określony jest wyłącznie jako danina w wieprzach, to można tę rzecz objaśnić w sposób dwojaki. Albo jest to, niezależnie od rozszerzenia przedmiotowego na krowę i owcę, reminiscencya terminologiczna, odpowiadająca stosunkom pierwotnym, w których przedmiotem narzazu był rzeczywiście tylko wieprz. Albo też, stosunki co do tej daniny, po przejściu Pomorza pod panowanie krzyżackie, ułożyły się w tym sposobie, że około połowy XV w. jej przedmiotem, po usunięciu tamtych narostów późniejszych, stał

[1] Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 246.

[2] Vol. leg. I. 177; Knigi pol. Koron. Metr., Kniga 10 nr. 218. 227. Por. tutaj str. 222.

[3] Por. str. 252. 253.

się znowuż sam tylko wieprz. W jednym czy drugim wypadku trzeba będzie stwierdzić, że świadczenie wieprza stanowiło tu niejako główny trzon daniny, i co z tem łączy się bezpośrednio, że wypełniało zrazu jej treść w całości.

Przypominamy wreszcie początkowy ustęp bulli gnieźnieńskiej z r. 1136, dotyczący uposażenia archikatedry dochodami z ośmiu kasztelanij wielkopolskich, poczynając od gnieźnieńskiej. Brzmi on jak następuje: de Gnesden i t. d. ...plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et vulpinarum, porcorum, thelonei tam in ipsa civitate, quam per omnes transitus civitati vel castellis nominatis adiacentes[1]. Wszelakie wymienione tu dziesięciny, to świadczenia samego księcia; nie ma mowy o jakichkolwiek dziesięcinach ludności, wspomniane kasztelanie zamieszkującej. Niektóre pozycye, w oderwaniu wzięte, dałyby się wprawdzie pojąć także w tem ostatniem znaczeniu, n. p. decimationes annone, mellis, porcorum, jako świadczenia mieszkańców od własnej uprawy zboża, produkcyi miodu czy hodowli nierogacizny; są one jednak zmięszane z rozrzuconemi we wszystkich częściach ustępu innemi pozycyami, jak decimationes placitorum, thelonei i t. p., które odnosić się mogą tylko do dochodów książęcych; zaczem i tamtym przyznać należy taki sam charakter[2]. Powtóre: nie wszystkie nawet

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7.

[2] Abraham, O powst. dziesięc. swobod., Bibl. Warsz. 1891 IV. 154, zgodne z naszą tezą, przyjmuje, że chodzi tu wyłącznie o dziesięciny książęce, przydając domniemanie, że ludność sama mogła być zrazu zupełnie wolna od ciężaru dziesięcinnego. Małecki, Stud. nad bullą Innoc. II z r. 1136, 20 n., przytoczywszy kilka świadectw, stwierdzających, że w czasie tym były już także uiszczane pewne świadczenia ludności na rzecz Kościoła, zwraca się przeciwko temu ostatniemu domniemaniu i przyjmuje w związku z tem, że wspomniany ustęp bulli mówi także o dziesięcinach prywatnych. Wnioskowi temu niedostaje koniecznego uzasadnienia logicznego.

dochody panującego są tu poddane obowiązkowi dziesięcinnemu. Nie ma mianowicie wskazówki, żeby chodziło o dochody z majętności książęcych, w bezpośredniej gospodarce uprawianych, więc czy to o krescencyę zboża, czy hodowane tamże bydło i t. p. Owszem, wyraźne zaznaczenie, że arcybiskupstwo otrzymuje dziesięciny z ośmiu wspomnianych grodztw, t. j. kasztelanij jako takich[1], które powołane były do przestrzegania fiskalnych praw księcia, przemawia wprost przeciwko takiemu domniemaniu; zaraz niżej znajdzie się zresztą dalsze jeszcze poparcie tego spostrzeżenia[2]. Przedmiotem zapewnionych katedrze dziesięcin są tu zatem na ogół tylko dochody księcia jako władcy, czyli przysługujące mu w wspomnianych kasztelaniach prawa fiskalne. Za to sam zakres uprawnień fiskalnych został ujęty w ramy najszersze. Nie ma prawie żadnego w ich szeregu, którego nie wymieniłby przytoczony ustęp; conajwyżej da się tu stwierdzić luka stosunkowo podrzędniejszego znaczenia, jak pominięcie dziesięciny z opłat targowych. Zresztą inne prawa fiskalne uwzględnione są w najszerszej rozciągłości. Jest zapewniona dziesięcina pellicularum mardurinarum et vulpinarum, pobieranych przez księcia tytułem jakichkolwiek jego uprawnień władczych. Jest też dziesięcina regalu książęcego górniczego, w kształcie decimationes ferri[3]. Poza tem dziesięcina

W jakikolwiek sposób stanowisko ludności owych czasów pojmiemy co do obowiązku dziesięcinnego, nie wynika stąd, żeby o nim była mowa w rozpatrywanym ustępie, gdyż chodzi tu wyłącznie tylko o określenie dotacyi ze strony samego księcia. Twierdzenie Abrahama, że wspomniany ustęp ma wyłącznie na myśli dziesięciny książęce, nie ulegnie tedy zmianie, cokolwiek przyszłoby sądzić o drugiej części jego tezy.

[1] Jak trafnie szczegół ten wykłada Małecki, ibid 9 n.

[2] Por. str. 466 przyp. 2.

[3] Wątpliwe co do znaczenia są wspomniane obok poprzedniej pozycyi decimationes tabernarum. Mało prawdopodobnem jest przypuszczenie, żeby tu chodziło o jakieś dochody z szynkowania trun-

wszelakich opłat sądowych: decimationes placitorum. A także dziesięcina z ceł książęcych, czy to przy głównych grodach, czy gdziekolwiek indziej w obrębie owych kasztelanij wybieranych: decimationes theloneі i t. d. Jest rzeczą jasną, że nie mogło wobec tego zabraknąć także dziesięcin z głównego podówczas źródła dochodów książęcych, jakiem są daniny stałe. W rzeczywistości też przytoczony ustęp wymienia je wszystkie, według trzech grup, na jakie dadzą się podzielić ze względu na pierwotny przedmiot świadczenia[1]. Są tedy decimationes annone, t. j. dziesięcina daniny zbożowej czyli ospu, określanego właśnie techniczną nazwą: annona[2]. Są decimationes mellis, należne od daniny miodowej, t. z. czaszy, albo urna mellis. Są wreszcie dziesięciny od daniny w bydle. Te ostatnie określone zwrotem: decimationes porcorum. Skąd to zacieśnienie do samej tylko daniny w wieprzach? Żeby tu książę nadał katedrze częściową tylko dziesięcinę z danin bydlęcych, wyłączając jakoby inne, poza wieprzami, gatunki, trudno przypuścić, skoro wszelakie inne jego prawa fiskalne poddane zostały wyraźnie obciążeniu na rzecz archikatedry. Co najwyżej można przyjąć, że wyłączone zostało bydło rogate, świadczone tytułem daniny opolnej, zapewne ze względu na to, że jego zasób, uzyskany z niewielu opoli, jakie składały się na wspomniane kasztelanie, przy

ków. Taberna w pierwotnem znaczeniu określa nie tylko karczmę, ale na ogół jakąkolwiek chatę czy budkę z desek, przeważnie o prowizorycznem znaczeniu, jak ich zwłaszcza używali kupcy, por. Forcellini, Lexicon IV. 264. Może więc chodzi tutaj o opłaty za stanowiska kupieckie. Jeszcze inaczej tłómaczy tę rzecz Piekosiński, Stud. rozpr. i mater. I. 264. Uważa on, że jak grody stanowiły główne stacye do wybierania poborów książęcych, tak znowuż karczmy były stacyami podrzędnemi, do tego samego celu służącemi. W świetle takiej hypotezy tabernae, jako przedmiot opodatkowania, nie wchodziłyby tu zgoła w rachubę.

[1] Por. str. 119 n.

[2] Por. str. 178.

niezwykle niskim wymiarze tej daniny, był na ogół nieznaczny, sama zaś dziesięcina, z zasobu tego wybierana, przedstawiałaby wartość znikająco małą. Nie dałoby się to zastrzeżenie zastosować do narzazu, gdyby on w czasie tym obejmował już także bydło większe, gdyż wtedy zasób ów byłby już o wiele znaczniejszy [1]; nie dałoby się tem mniej odnieść do świadczenia w owcach, gdyby i one wchodziły już w tym czasie w skład narzazu. Jeżeli tedy przekazano tu wyłącznie dziesięcinę z daniny wieprzowej, to widocznie dla tego, że narzaz obejmował wtedy samą tylko nierogaciznę [2].

[1] P. r. str. 310 n. 359 n. 428.

[2] Jest to najprostsze i najbardziej naturalne wytłómaczenie kwestyi, dla czego w ustępie niniejszym spotykamy wzmiankę jedynie o wieprzach. Małecki, Stud. nad bullą Innoc. II z r. 1136, 20 n. przyjąwszy mylnie, że ustęp ten mówi o dziesięcinie, należnej zarówno od księcia, jak i od ludności wiejskiej, i że właśnie dziesięcina wieprzów jest tu świadczeniem tejże ludności, sam zmuszony jest przyznać, iż niewiadomo, dla czego ograniczono ją tu wyłączne do wieprzów. Takie samo pytanie należałoby postawić, gdybyśmy przyjęli, że wspomniany ustęp dotyczy nie tylko praw fiskalnych księcia, ale zarazem dochodów z jego majętności samoistnie gospodarowanych; bo i tutaj oczywiście przyjąć trzeba hodowlę innych gatunków bydła, które, niewiadomo dla czego, miałyby być wyjęte z pod obowiązku dziesięcinnego. Tylko teza, że chodzi tu o narzaz, i że narzaz ówczesny obejmował jedynie świadczenie wieprzów, tłómaczy całą sprawę w sposób w pełni zadowalniający. Dodajemy, że w jednym z dalszych ustępów bulli (IV) jest mowa o ośmiu innych (południowych) kasztelaniach, z których w takim samym sposobie świadczone być miały na rzecz arcybiskupstwa dziesięciny wszelakich dochodów fiskalnych księcia. Stylizacya tego ustępu, z kilku przestawkami poszczególnych pozycyj i podrzędniejszemi odmiankami wyrazowemi, jest jakby powtórzeniem stylizacyi rozpatrzonego przedtem ustępu początkowego (I); zachodzi jednak różnica w tem, że nie ma już pozycyi: (decima) porcorum, mimo iż zatrzymane zostały wszystkie inne, a nawet dodana jedna nowa (de foris). Objaśnienie przyczyn tej rozbieżności nie jest łatwe, ze względu na to, że nie jest znowuż wyświetlony sam genetyczny stosunek obu ustępów (I i IV) do sie-

Celem ustalenia chronologii tego zjawiska należy rozwiązać pytanie, do jakiego czasu odnosi się samo uposażenie, w omówionym ustępie bulli bliżej określone? Pewna część badaczy mniema, iż chodzi tu o wypadki, związane z pierwotną fundacyą katedry gnieźnieńskiej przez Chrobrego r. 999/1000 [1]; inni odnoszą uposażenie owo dopiero do czasów Szczodrego, a mianowicie do r. 1075, kiedy do Polski zawitał legat papieski i przeprowadził tu różne reformy w dziedzinie stosunków kościelnych [2]. Dla oświetlenia rozpatrywanej kwestyi rozbieżność ta ma znaczenie o tyle podrzędniejsze, że niezależnie od tego, które z obu twierdzeń przyjmiemy, okaże się przecież w każdym razie, że jeszcze w pierwszych wiekach historycznych, zatem w długi czas po wytworzeniu się w dobie pierwotnej, najstarszy narzaz polski obejmował wyłącznie

bie. A mianowicie: czy oba powstały w różnym czasie i pochodzą od dwu różnych wystawców, czy też, jak n. p. przyjmuje Małecki, ibid. 41. 42, są składnikami jednego aktu wspólnego, znowuż niewiadomo, dla czego rozbitego na dwie, znacznie rozstawione części. W oderwaniu różnice te objaśnić można w sposób dwojaki: Albo wyraz: porcorum w ustępie IV został opuszczony tylko przez omyłkę kancelaryi, co zwłaszcza wydaje się rzeczą prawdopodobną wobec zupełnej niemal tożsamości stylizacyi obu ustępów. Albo też: w ustępie IV rzeczywiście pominięto narzaz z umysłu, ograniczając uposażenie archikatedry do dziesięciny innych tylko praw fiskalnych; co mianowicie dałoby się przyjąć w ramach przypuszczenia, że oba ustępy powstały w różnych czasach i że pochodzą od różnych fundatorów.

[1] Abraham, Organ. kośc. pol. do poł. XII w. 64; Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w. 248; Piekosiński, Stud. rozpr. i mater. I. 259 n.

[2] Małecki, Stud. nad bullą Innoc. II z r. 1136, 15. Odnośnie do opactwa na łęczyckim grodzie, którem zajmuje się także bulla z r. 1136, Potkański, Opac. na łęcz. grodzie, RAU. WHF. S. II, XVIII. 125. 136 wypowiada również twierdzenie, że fundacya może pochodzić dopiero od Szczodrego, a przekazanie jej na rzecz Gniezna dopiero od Włodzisława Hermana.

świadczenie wieprzów. O ile jednak dostrzegamy, poważniejsze przyczyny przemawiają raczej za tem, że ustęp bulli, o który chodzi, oprzeć się mógł dopiero na jakimś akcie czy zapisce z czasów panowania Szczodrego [1],

[1] Mniemanie, że wspomniany ustęp dotyczy uposażenia z czasów Chrobrego, opiera się na tej zasadzie, że niektóre jego przedmioty określone są jako: episcopales albo episcopi, zatem nie: arcybiskupie, co jakoby ma wskazywać na bezpośrednie ich pochodzenie z majątku biskupstwa poznańskiego, przy pierwszej fundacyi przekazanego w części na uposażenie archikatedry; że nawet jedna z posiadłości, nadanych Gnieznu, nosi nazwę Stare Biskupice, co znowuż świadczyć ma, iż dostała mu się z rąk biskupa poznańskiego; że wreszcie nawet znany ustęp: villa que fuit daugeri episcopi, winien po stosownem poprawieniu brzmieć: villa que fuit d. Ungeri episcopi, co już wprost świadczyłoby, że Gniezno otrzymało pewne posiadłości należące bezpośrednio przedtem do żyjącego w r. 1000 biskupa poznańskiego Ungera. Na tej zasadzie przyjmuje się, że w czasie fundacyi Chrobrego bądź to spisany został formalny dokument w sprawie uposażenia, z którego następnie korzystała bulla z r. 1136, bądź przynajmniej, że powstała wtedy jakaś dokładna zapiska prywatna o uposażeniu, która później zużytkowana została przy redakcyi bulli. Argumentów tych nie można poczytać za wystarczające. Określniki: episcopus, episcopalis, w stylistyce kancelaryjnej ówczesnej używane są niejednokrotnie na oznaczenie pojęć: arcybiskup, arcybiskupi, w ślad za czem i Stare Biskupice niekoniecznie wiązać się muszą z osobą biskupa poznańskiego, por. Zakrzewski, Ze stud. n. bullą z r. 1136, RAU. WHF. S. II, XVIII. 11. Także w zwrocie: villa... daugeri episcopi wyraz środkowy da się pojąć jako zwykłe nomen appellativum, wobec czego zawodzi i ta wskazówka, rzekomo na Ungera wskazująca, Ibid. 9. Co zaś najważniejsza, nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, żeby jakiekolwiek dokumenty fundacyjne czy zapiski prywatne o uposażeniu archikatedry, o ile nawet przyjąć spisanie ich w czasie Chrobrego, mogły utrzymać się aż do chwili, w której miała się dokonać redakcya bulli z r. 1136. Wśród reakcyi pogańskiej i najazdu czeskiego z lat 1034–1038 Gniezno, a przedewszystkiem tamtejsza archikatedra, uległy zupełnemu zniszczeniu, do tego stopnia, że, jak drastycznie opisuje Gall, na jej miejscu dzikie zwierzęta założyły sobie legowiska, Mon. Pol. I 416; samo zaś arcybiskupstwo na kilkadziesiąt lat przestało na ogół istnieć, odnowione dopiero za staraniem Szczodrego,

może rzeczywiście w związku z pobytem legata papieskiego w Polsce r. 1075, a w każdym razie w związku z odnowieniem gnieźnieńskiej organizacyi metropolitalnej przez tegoż władcę. W sprawie, która nas tu zajmuje z osobna, zaświadczy ta rzecz, że narzaz jeszcze u skłonu trzeciej ćwierci w. XI jest wyłącznie daniną w wieprzach.

W związku z temi spostrzeżeniami zwrócić jeszcze należy uwagę na niektóre zjawiska w sąsiednich krajach słowiańskich. Co do Rusi, gdzie na ogół daniny bydlęce, w późniejszym nawet rozwoju, nie sięgały poza bydło mniejsze, dały się już poprzednio przytoczyć pewne wskazówki, przemawiające za tem, że zrazu były one ograniczone do samego tylko świadczenia wieprzów[1]. Poważne poparcie tego spostrzeżenia znajdzie się w innym szczególe, że drugi gatunek bydła mniejszego, owca baran, nie był tu w czasach pierwotnych albo zgoła hodowany, albo

por. Abraham, Organ. kośc. poł. do poł. XII w. 129. Niepodobna tedy byłoby objaśnić, gdzie i w jakim sposobie miały się przechować wspomniane pisma z czasów Chrobrego. Równocześnie z Gnieznem założonych było kilka innych biskupstw, w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, które niewątpliwie także otrzymały od razu pewne uposażenia; a jednak w żadnej z dochowanych po nasze czasy, chociażby najstarszych bul protekcyjnych, ani też w żadnym z późniejszych wielkich przywilejów książęcych na rzecz tych biskupstw, nie dadzą się wykazać jakiekolwiek ślady zużytkowania dokumentów czy zapisek z czasów Chrobrego, mimo że częściowo chodzi nawet o biskupstwa, jak krakowskie, których nie dotknął przewrót z r. 1034—1038. Żeby właśnie w Gnieźnie, które najwięcej odeń ucierpiało, rzecz ułożyła się wprost przeciwnie, trudno przypuścić. Nie mówić już o tem, że określnik plenarie decimationes, jak na to trafnie zwrócono uwagę, zgoła usprawiedliwiony w dobie panowania Szczodrego, w odniesieniu do czasów Chrobrego, gdzie wymiar t. z. dziesięcin daleko jeszcze stał w tyle poza rzeczywistym systemem dziesięcinnym, byłby anachronizmem w pełnem tego słowa znaczeniu; por. Małecki, Stud. nad bullą Innoc. II. z r. 1136, 15 n.

[1] Por. str. 462.

conajwyżej w bardzo ograniczonym zakresie [1]. Już zatem w tych stronach stwierdzić można analogię, odpowiadającą ściśle omówionym co dopiero szczegółom co do urządzenia pierwotnego narzazu w Polsce, i poczytać ją za pośrednie poparcie poprzednich naszych wywodów w tej sprawie. Ważniejszych jeszcze, bo bezpośrednio na źródłach opartych wskazówek dostarczy nam bliższy rozgląd w stosunkach czeskich.

Ustęp dokumentu Wacława I z r. 1236, zwalniający: ab exaccione boum et ceterorum animalium, quod vulgariter dicitur narez, ad mensam regiam pertinencium [2], stwierdza, że w czasie tym narzaz czeski obejmował już bardzo szeroki zakres świadczeń: prócz wyraźnie wymienionego wołu, ponadto jeszcze cetera animalia, może tedy tak samo krowę, owcę i wieprza, czy przynajmniej niektóre z tych zwierząt, jak współczesny mu narzaz polski, lub wyrażając się ściślej, wielkopolski. Trzeba jednak z dokumentem tym zestawić inny przywilej, Włodzisława I czeskiego z r. 1115, z szerokiemi nadaniami na rzecz klasztoru kladrubskiego [3]. W kształcie, w jakim się on dochował do naszych czasów, jest to podróbka z początków w. XIII; jednakże według zgodnego zapatrywania badaczy czeskich [4], do którego przychyla się także najnowszy wydawca jego tekstu, opiera się on bądź to na zatraconym dzisiaj przywileju autentycznym, bądź przynajmniej na autentycznych współczesnych zapiskach nieurzędowych; jego treść rzeczowa nie może tedy budzić wątpliwości. Ten otóż dokument przynosi godne uwagi oświetlenie zajmującej nas tu sprawy.

[1] Por. str. 440. 462.

[2] Erben, Reg. Bohem. I. nr. 895; por. tutaj str. 21.

[3] Friedrich, Cod. dipl. Reg. Bohem. I. nr. 390.

[4] Por. Erben, Reg. Bohem. I. nr. 202; Mayer, Gründ. u. Besiedel. d. Benedictinerklost. zu Kladrau, Mitth. d. Ver. f. Gesch. d. Deut. in Böhm. XXXVI (1898) 436 n.

Rozpada się on na dwie nierówne części. Pierwsza, bardzo obszerna, podaje szczegółowe, możnaby powiedzieć: drobiazgowe wyliczenie całego uposażenia klasztoru. Wymienia tedy bądź to pełne ujazdy (circuitus) z określonemi dokładnie granicami; podaje imiennie kilkadziesiąt wsi, nadanych klasztorowi w całości (villae plenae), bądź też w pewnych częściach (villae non plenae), z dokładnem określeniem owych części, n. p.: terra ad X aratra, albo: IV mansiones (we wsi); bardzo często zamiast tego wymienia rozmaite rodzaje ludności wiejskiej, zwłaszcza służebnej, z podaniem imion odnośnych gospodarzy, n. p.: XII custodes ecclesiae (świątniki, następują imiona), III piscatores, pastores equarum, vaccarii i t. p., to znowuż pewne ucząstki ziemi, jak: locus ad curiam locandam, kiedyindziej: vinea, silva, pars fluminis lub aqua i t. p., wszędzie z dokładnem określeniem położenia. Po tym bezliku szczegółów następuje druga, końcowa część przywileju, ujęta w stylizacyę bardzo krótką, jako postanowienie ogólne, odniesione wyraźnie do wszystkich poprzednio wymienionych przedmiotów uposażenia: Denique quecunque bona in tota Boemia huic ecclesie contuli cum tributo, vendicione, hospitalitate, cum narez sive pascuali porcorum, vel que duci per villas colliguntur, et cum aliis omnibus redditibus libere concessi.

Nasuwa się otóż pytanie, jak tu rozumieć określnik: pascuale porcorum w jego zestawieniu z narzazem? Nie da się oczywiście przyjąć wykładnia w znaczeniu pospolitem: pastwisko czy wygon dla wypasu wieprzów, i to dla rozlicznych przyczyn. Najpierw dla tego, że mielibyśmy w takim razie wymieniony pewien czy pewne składniki dóbr fundacyjnych, których wyliczeniem, nie wyjmując nawet ucząstków, jak lasy, rzeki, winnice, zajmuje się część pierwsza przywileju, a o których zresztą w części drugiej nie ma jakiejkolwiek innej wzmianki. Zresztą wszystkie pozycye uposażenia, o jakich przywilej w części pierwszej

wspomina, czy to w całych posiadłościach, czy w uczątkach, podane są imiennie, lub co najmniej z określeniem położenia lub granic, co w wypadku niniejszym nie zachodzi. Brak tego rodzaju określeń dałby się wytłómaczyć chyba na tle przypuszczenia, że rozumiane tu są pastwiska nierogacizny we wszystkich na ogół dobrach fundacyjnych, gdziekolwiek się one znajdują. Domysłowi takiemu sprzeciwi się jednak z miejsca sam użyty tu kształt gramatyczny (liczba pojedyńcza); w tym wypadku bowiem należałoby raczej oczekiwać zwrotu: pascualia porcorum. Zaznaczymy ponadto, że w całej drugiej części nie ma nigdzie mowy o jakichkolwiek szczególnych składnikach dóbr fundacyjnych, chociażby gospodarczo ważniejszych, jak rolach, żeby nie mówić o łąkach, czy chociażby lasach i wodach, gdzieniegdzie w części pierwszej uwzględnionych; byłoby tedy rzeczą zgoła niezrozumiałą, dla czego zwrócono tu uwagę wyłącznie tylko na pastwiska nierogacizny. Wreszcie samo wyraźnie tu zaznaczone zrównanie między narzazem a pascuale porcorum wyklucza bezwarunkowo możliwość takiej wykładni; nie da się bowiem pastwisko dla wieprzów, czy zresztą jakiegokolwiek innego bydła, zestawić z pojęciem narzazu, choćby tu nawet nie liczyć się z technicznie zacieśnionem jego znaczeniem jako określnika daniny, jeno uwzględnić pierwotne, ogólne tego wyrazu znaczenie jako nacięcia czy narzezania[1].

Z tych wszystkich powodów przyjąć trzeba, że zwrot ów posiada tu jakieś znaczenie przenośne. Jak go pojąć, wskazuje sama ogólna treść całej drugiej części przywileju. Mieści się tu, w odniesieniu do wszystkich dóbr fundacyjnych, nadanie czy raczej przeniesienie praw fiskalnych, służących dotąd księciu, na rzecz klasztoru[2]. W ta-

[1] Por. str. 49 n. 60 n.

[2] Cały też ustęp, poza rozpatrywaną tu pozycyą, mieści wyliczenie samych tylko praw fiskalnych księcia; więc: tributum, które

kiem ujęciu rzeczy zwrot: pascuale porcorum trzeba będzie wyrozumieć w znaczeniu: pasza z wieprzów, a i paszę trzeba będzie pojąć jako wyżywienie, utrzymanie, strawę ludzką, w tym wypadku księcia. Zwrot ten określi tedy daninę, składaną dotąd księciu w wieprzach, na jego utrzymanie czy wyżywienie: ta sama myśl, jaką wyrażają częste w stylistyce urzędowej czeskiej czy polskiej zwroty: ad mensam nostram (ducis). Wtedy też objaśni się w pełni zrównanie: narez sive pascuale porcorum, oczywiście bowiem danina owa będzie narzazem, świadczonym w wieprzach.

Wykładnia ta znajdzie też pełne uzasadnienie w właściwościach słownictwa łacińskiego. Wyrazy: pasco wzgl. pascor, łącznie z różnymi pochodnymi od nich tworami rzeczownikowymi, oznaczają tu nie tylko czynność żywienia wzgl. żywienia się zwierząt, ale niejednokrotnie także i ludzi. Mniej często u pisarzy starożytnych, choć i tutaj wskazać można na odpowiednie przykłady, jak: pasco w znaczeniu podjęcia (żywienia) gości, albo: pascuum jako określnik potrawy ludzkiej[1]. W daleko szerszem upowszechnieniu występuje owo znaczenie przenośne w słownictwie średniowiecznem. Wyrazy: pastus, pastio, pastura, pascagium, używane tu są bardzo często na oznaczenie posiłku, żywności, strawy ludzkiej, czasem wprost uczty, biesiady; słowo: pastinare znaczy śniadać, jeść, żywić się (o czło-

może oznaczać bądź to daninę na ogół, bądź z osobna t. z. tributum pacis, główny rodzaj świadczeń podatkowych w ówczesnych Czechach. Venditio, to t. z. venditiones hominum wzgl. culparum, t. j. obowiązek osady do pewnych świadczeń pieniężnych z powodu występków, w jej obrębie popełnionych. Hospitalitas, to znowuż obowiązek podejmowania księcia w czasie jego podróży, tyle co pernoctatio t. j. polski stan przygodny. Por. Jireček, Recht in Bohm. u. Mähr. I. 81. 88; Tenże, Prove 78. 388. Ogólnikowe wymienienie wszelakich świadczeń zawierają dwie pozycye końcowe: vel que duci per villas colliguntur, et cum aliis omnibus redditibus.

[1] Forcellini, Lexicon III. 308.

wieku)[1]. Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że także pewne świadczenia na rzecz panującego lub jego służby, czy innych władz, o ile służą do ich wyżywienia, określane są tego rodzaju nazwami. W miejscach portowych krajów zachodnich, przy poborze t. z. ripaticum od przybywających okrętów, ściągano ponadto osobną opłatę na utrzymanie poborców, która nosiła nazwę: pastus[2]. Co ważniejsza, powszechna w całym świecie chrześciańskim w wiekach średnich procuratio canonica, obowiązek wiernych podejmowania biskupa czy jego wysłańców w czasie przejazdów w obrębie dyecezyi, świadczenie, pokrywające się zasadniczo z polskim stanem przygodnym, występuje niejednokrotnie pod tą samą nazwą: pastus[3]. Czasem przetwarza się ta nomenklatura w określnik dwuwyrazowy, przyczem drugi dodany wyraz wskazuje na sam przedmiot świadczenia, tytułem prokuracyi uiszczany, jak: pastus panis, carnis, vini i t. p.[4]. Kiedyindziej znowuż taka formacya dwuwyrazowa wskaże, tym razem już w odniesieniu do daniny państwowej, na podmiot uprawniony do jej poboru, n. p. w dokumencie francuskim z r. 1358, podającym zwrot: pro pascagio regio[5].

Te właściwości średniowiecznego słownictwa zachodniego przesiąknęły w szerokiej mierze także do stylistyki urzędowej tych krajów słowiańskich, które podlegały wpływom Zachodu. Wystarczy wskazać na liczniejsze przykłady polskie. Wyraz: pasco występuje tu często w dokumentach na oznaczenie żywienia czy podjęcia (stanu) służby książęcej, i to nie tylko w tych wypadkach, gdzie równorzędnie ze służbą, w tym samym ustępie, jest mowa także o żywieniu zwierząt, n. p. r. 1234: equos ducales, canes, cani-

[1] Du Cange, Glossar. VI. 189. 202. 203. 205. 206.
[2] Ibid. VI 207.
[3] Ibid. VI 207; por. tutaj str. 369.
[4] Ibid. VII. 586.
[5] Ibid. VI. 189.

ductores ... non pascent, albo: r. 1242: falconarios et falcones non ... pascant[1], ale także i wtedy, jeśli chodzi o samą tylko służbę czy innych ludzi, bez równoczesnej wzmianki o zwierzętach, n. p. r. 1173: ne hospites ducant vel pascant, albo w niedatowanym przywileju Wstydliwego: neque hospitem, neque falconarios, neque canumductores ... pascant[2]. A zaś w jednym z rękopisów śląskich z XV w. (w Żeganiu) znajdzie się objaśnienie narzazu jako: pastura porcorum[3].

Nie innem jest też, i nie może być innem znaczenie ustępu: pascuale porcorum w przywileju kladrubskim. Jest to dwuwyrazowy określnik, którego pierwszy człon, pojęty w znaczeniu przenośnem, wskazuje na cel, jakiemu służyć ma jedno z wymienionych tu praw fiskalnych, w tym wypadku danina, t. j. ku wyżywieniu władcy czy jego urzędników lub służby; drugi zaś oznacza przedmiot, który tytułem owej daniny ma być świadczony; przydane zrównanie z narzazem potwierdza ten wniosek w zupełności. Sama zaś formacya określnika odpowiada w pełni typowi, jaki w odniesieniu do Śląska występuje w wspomnianym rękopisie żegańskim: pastura porcorum, a na Zachodzie w często powrotnych nomenklaturach: pastus carnis, panis i t. p. na oznaczenie prokuracyi kanonicznej.

W takiem otóż rozumieniu pojęty określnik ten zasługuje na szczególną uwagę z innego jeszcze względu. Jako przedmiot narzazu wymienia on tylko wieprze. Mogłaby się nasunąć myśl, że chodzi tu o częściowe tylko zwolnienie od tej daniny; że tedy poza tem utrzymany został obowiązek świadczenia innych gatunków bydła tytułem narzazu. Domniemaniu takiemu przeciwstawi się

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174. 235 i in.

[2] Kod. dypl. Pol. III. nr. 6; Kod. dypl. Małop. II. nr. 567 i in.

[3] Tzschoppe i Stenzel, Ukdensamml. z. Gesch. d. Städte in Schles. 13. 14; por. tutaj str. 18.

jednak końcowa część klauzuli immunitetowej przywileju kladrubskiego, nadająca, po wyliczeniu kilku zwolnień szczególnych [1], w tem także od samego narzazu, generalną egzemcyę od wszelakich powinności na rzecz księcia (que duci per villas colliguntur et cum aliis omnibus redditibus); z czem nie dałoby się zgodzić, i wobec czego byłoby bezcelowem zastrzeżenie jakichś częściowych tylko świadczeń narzazowych na jego korzyść. Jeżeli tedy pozycya narzazu objaśniona jest tu wyłącznie jako świadczenie wieprzów, to widocznie dla tego tylko, że świadczenie to w czasie powstania zapiski, czy zatraconego przywileju oryginalnego (r. 1115), wyczerpywało całą treść owej daniny, czyli innemi słowy, że narzaz czeski obejmował podówczas wyłącznie tylko świadczenie wieprzów. Jego rozszerzenie na boves et cetera animalia, jak tę rzecz określa powołany poprzednio dokument późniejszy [2], mogło tedy dokonać się dopiero w jakimś czasie pomiędzy r. 1115 a 1236. Mogłaby się nawet nasunąć myśl przesunięcia tej zmiany, w obrębie wskazanych granic chronologicznych, na jakąś chwilę, stosunkowo bardzo późną. Przypominamy, że przywilej kladrubski w dzisiejszym swoim kształcie jest falsyfikatem z początków XIII w. Jest otóż rzeczą prawdopodobną, że gdyby narzaz czeski, w chwili podrobienia, prócz wieprzów, obejmował już także wołu i inne gatunki bydła, fałszerz byłby pierwotną pozycyę samej tylko nierogacizny uzupełnił dalszemi pozycyami bydła, dostosowując tę rzecz do stosunków sobie współczesnych, jak się to bardzo często w takich czy podobnych wypadkach podówczas działo. Jeżeli mimo to nawet w falsyfikacie takiego rozszerzenia niedostaje, to można w tem dopatrzyć się wskazówki, że jeszcze w czasie jego powstania narzaz czeski ograniczony był do

[1] Por. str. 472 przyp. 2.
[2] Por. str. 21. 470.

samego tylko świadczenia wieprzów. Jego rozszerzenie na inne gatunki bydła, jak je wymienia dokument z r. 1236, możnaby w takim razie odnieść dopiero do pierwszych dziesiątków lat wieku XIII.

Cokolwiek przyszłoby sądzić o tym domyśle, bardzo zresztą prawdopodobnym, w każdym razie stwierdzić będzie można jako rzecz pewną, że nie tylko polski, ale i czeski narzaz w najstarszem swojem stadyum rozwojowem polega wyłącznie na świadczeniu wieprzów. Analogia ta nie tylko przynosi wzajemne potwierdzenie szczegółów, ustalonych z osobna co do obu narzazów, ale co większa, rzuca znamienne światło na starożytne ich pochodzenie, wskazując na pewne, widocznie bardzo dawne wspólności organizacyjne obojga.

Co do narzazu polskiego nasunąć się może jeszcze tylko pytanie, czy mimo prawidłowy jego typ pierwotny, jako daniny w wieprzach, nie należy przecież gdzieniegdzie, dzielnicowo czy miejscowo, przyjąć pewne wyjątki, stosowane od początku, a mianowicie świadczenie tej daniny, w owym już czasie, w innym gatunku bydła mniejszego, t. j. w owcach? Nasuwa to pytanie okoliczność, że w w. XIII i XIV w niektórych stronach Polski, przedewszystkiem w Małopolsce, a poza tem także i na Mazowszu, owca-baran, łącznie z późniejszą krową, jest pospolicie przedmiotem narzazu zamiast wieprza[1]; blizki tu domysł, że to może kontynuacya stosunków pierwotnych w Małopolsce, związana przypuszczalnie z jakiemś znaczniejszem upowszechnieniem owiec w tych stronach w czasach jeszcze najdawniejszych. Trzeba otóż stwierdzić, że i to przypuszczenie utrzymać się nie da. Przeciwstawi mu się bardzo jaskrawo okoliczność, że w w. XIII i XIV także w Małopolsce świadczenia ułamkowe w narzazie (w częściach ubi-

[1] Por. str. 236. 242. 322. 324.

tych sztuk) pochodzą tak samo z wieprzów, jak i gdzieindziej (szołdra); co większa, że w kombinacyi z sztukami żywemi występują niejednokrotnie nawet nie obok wieprzów, jeno obok owiec[1]. Świadectwo w tem, że i tutaj najstarszym przedmiotem narzazu był wieprz, w związku z czem urobiły się wspomniane świadczenia ułamkowe, utrzymane nawet później, kiedy w grupie sztuk żywych owca w znacznej części wstąpiła w miejsce wieprza.

Ciekawą pod tym względem wskazówkę pośrednią zachował nam dyplom zagojski ks. Henryka z r. ok. 1166. W dobytku bydlęcym, przekazanym tu Joannitom razem z majętnością książęcą, spotkamy różne gatunki bydła większego: konie, woły i krowy; spotkamy też z bydła mniejszego owce[2]. Nie ma natomiast wzmianki o przekazanej chociażby jednej sztuce nierogacizny. Oczywiście dla tego, że jej tu przed dokonaniem fundacyi nie hodowano. Gdyby przedmiotem hodowli w owej majętności było wyłącznie tylko bydło większe, dałby się ten brak wytłómaczyć jakimkolwiek zasadniczym względem gospodarczym, n. p. że książę poza końmi, chowanemi dla celów wojskowych, prowadził wyłącznie tylko chów sprzężaju roboczego (wołów) i większego bydła mlecznego (krów), nie zwracając uwagi na bydło mniejsze na ogół. Ale w tym wypadku przedmiotem hodowli jest także bydło mniejsze, w wyłącznem jednak zacieśnieniu do owiec. Musiały tedy istnieć jakieś przyczyny szczególne pominięcia nierogacizny. Nasuwa się domysł, że mogą one być takie same, jak w częstej bardzo praktyce owych czasów na Zachodzie. Gdziekolwiek tutaj wieprze stanowiły przedmiot danin, tam w odnośnych majętnościach pańskich zazwyczaj nie chowano ich z osobna, mając zapewniony potrzebny kon-

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 93. 103, II. nr. 497. Por. tutaj str. 226. 238 n. 240.

[2] Kod. dypl. Pol. III. nr. 4. Por. tutaj str. 134.

tyngent w daninie samej[1]. W dostosowaniu do wypadku niniejszego wypłynęłoby stąd, że w czasie wydania przywileju zagojskiego w majętności tamtejszej trzeba było chować owce, niedostarczane w daninie, a natomiast pominąć się dał chów wieprzów, daniną objętych. W czem znowuż tkwiłaby wskazówka, że jeszcze ok. r. 1166 przedmiotem narzazu w Małopolsce były wyłącznie wieprze.

Ta wyłączność pierwotnych świadczeń narzazowych w nierogaciźnie nasuwa zagadnienie, czy i w jaki sposób rozwiązana została równocześnie sprawa opodatkowania owiec? Jak wskazaliśmy poprzednio, w najstarszej dobie hodowla tego gatunku bydła nie mogła przybrać znaczniejszych rozmiarów[2]; w każdym jednak razie przyjąć można jej istnienie w pewnym chociażby ograniczonym zakresie, czy choćby z osobna w pewnych osadach, lub może nawet w pewnych tylko gospodarstwach poszczególnych osad. Wobec tego kwestya, czy istniejące zasoby owiec dały się w tych warunkach wciągnąć w pierwotny system podatkowy, może być rozstrzygniętą w sposób rozmaity. Można przedewszystkiem przyjąć, że jako przedmiot narzazu świadczono wprawdzie tylko wieprze, ale za podstawę obliczenia daniny brano zarówno ilość wieprzów jako też i owiec, w każdem gospodarstwie chowanych, licząc tu w jakiemkolwiek zestosunkowaniu oba gatunki obok siebie. Czy jednak w istocie sprawa ta ułożyła się w tym sposobie, na to nie można dać wystarczającej odpowiedzi. Co do w. XIII i XIV, kiedy narzaz objął już świadczenia rozmaitych gatunków bydła, przecież nie dało się wykazać, żeby w miejsce pewnych sztuk uiszczana być mogła, w odpowiedniem zestosunkowaniu, danina w innym rodzaju bydła. Conajwyżej było tu możliwe świadczenie

[1] Por. Inama-Sternegg, Deut. Wirtschaftsgesch. II. 247 i tutaj str. 455.

[2] Por. str. 452 n.

przemienne w pieniądzu czy jego surogatach; a i tutaj zamiana dotyczy samych tylko przedmiotów świadczenia, nie zaś podstaw opodatkowania[1]. Możliwą jest zresztą alternatywa druga: że owiec zgoła nie uwzględniano przy wymiarze narzazu w dobie pierwotnej. Znalazłaby tu zastosowanie ta sama zasada, jaką przeprowadzono w odniesieniu do bydła większego, niewciągniętego zgoła w system podatkowy, mimo przypuszczalne istnienie pewnych jego zasobów także w czasach najstarszych. Należałoby wtedy stwierdzić, że zrazu nierogacizna nie tylko była wyłącznym przedmiotem świadczeń narzazowych, ale zarazem, że w czasie tym samą nawet podstawą opodatkowania był jedynie dobytek w wieprzach, z pominięciem jakichkolwiek innych gatunków bydła. Za którą z obu tych możliwości oświadczyć się należy, rozstrzygnąć na pewno trudno; ze względu na przytoczone poprzednio trudności co do przyjęcia wykładni pierwszej, jak niemniej z uwagi na to, że drugi z omówionych sposobów, bardziej prosty, mniej skomplikowany, w wyższym stopniu odpowiada stosunkom pierwotnym, możnaby raczej przechylić szalę ku tej ostatniej alternatywie jako bardziej prawdopodobnej.

Po takiem ustaleniu przedmiotowego zakresu narzazu w dobie najstarszej nasuwają się z kolei do rozstrzygnięcia dwa dalsze, ściśle z sobą związane pytania: do jakiej chwili utrzymała się wyłączność świadczeń nierogacizny jako przedmiotu owej daniny; oraz: kiedy i w jakich warunkach narzaz ogarnął inne gatunki bydła, które w szeregu objętych nim świadczeń dadzą się stwierdzić wiadomościami źródeł XIII i XIV stulecia?

Poprzedni wywód dostarczy nam tu pewnych wskazówek chronologicznych. Przypominamy spostrzeżenie, w wysokim stopniu prawdopodobne, że jeszcze w końco-

[1] Por. str. 328.

wych latach rządów Bolesława Szczodrego, przypuszczalnie r. 1075, w zakres narzazu wchodziła wyłącznie nierogacizna[1]. Przekaz Długosza, jakoby już Mieszko II, pod wpływem Ryksy, wprowadził w Polsce jakieś nowe daniny[2], gdyby go nawet przyjąć bez zastrzeżeń, nie dałby się tedy w żadnym razie związać z sprawą rozszerzenia narzazu; żeby nie mówić o tem, że nie da się on stwierdzić jakiemkolwiek źródłem wcześniejszem, i, jak wszystko na to wskazuje, jest jedną z pospolitych u tego kronikarza samowolnych amplifikacyj jego opowieści[3]. Z doby przed podziałem Polski na dzielnice pozostałyby zatem do uwzględnienia conajwyżej dwa najbliższe po Szczodrym panowania Włodzisława Hermana i Krzywoustego, do których, w oderwaniu rzecz biorąc, możnaby odnieść rozszerzenie niniejszej daniny. Nie znaleść jednak jakiejkolwiek, chociażby wątłej wskazówki, ktoraby tego rodzaju zmianę pozwoliła związać z osobą jednego z obu tych władców. Co większa, nie brak momentów, które wprost przeciwstawiają się takiemu przypuszczeniu. Należy mianowicie przypomnieć podkreślane już kilkakrotnie daleko sięgające rozbieżności dzielnicowe co do przedmiotu świadczeń narzazowych w w. XIII i XIV, i to nie tylko co do konia i wołu, czy choćby owcy, upowszechnionych wyłącznie tylko w niektórych ziemiach, ale nawet co do najpospolitszego w tym czasie obok wieprza typu krowy, która w różnych dzielnicach wybierana jest jako narzaz w różnych, coraz to zmiennych kombinacyach z innymi gatunkami bydła[4].

Tkwi w tem wszystkiem poważna wskazówka, że rozszerzenie narzazu na którykolwiek z tych gatunków bydła nie mogło się dokonać w dobie jednolitości pań-

[1] Por. str. 468. 469.
[2] Długosz, Hist. Pol. I. 244.
[3] Por. zaraz niżej str. 482.
[4] Por. str. 224 n. 232 n. 240 n. 321 n.

stwowej Polski aż do zgonu Krzywoustego; w takim bowiem razie samo także późniejsze urządzenie tej daniny musiałoby zachować więcej pod tym względem cech wspólnych. Widoczna: zmiany te nastąpiły dopiero w czasie rozbicia państwa na dzielnice, na zasadzie pewnych, z osobna tu i po części odmiennie działających momentów twórczych, w następstwie czego ujawniły się właśnie wskazane rozbieżności dzielnicowe.

W dobie rozbicia Polski na dzielnice wyłączyć tu należy z rachuby: przedewszystkiem okres panowania Włodzisława II i Bolesława Kędzierżawego. Niedostaje znowuż jakichkolwiek zasadnych wskazówek, któreby rozszerzenie narzazu na nowe gatunki bydła pozwoliły odnieść do któregokolwiek z tych książąt. O Włodzisławie II przekazał wprawdzie Długosz, że za namową swej żony niemkini wprowadził nowe daniny[1]; brak jednak jakiegokolwiek potwierdzenia tej wiadomości w źródłach dawniejszych. Ze względu na treść swą rzuca się ona w oczy, podobnie jak opowieść o Ryksie, jako wierutny wymysł Długosza, osnuty na dość pospolitym u kronikarzy średniowiecznych motywie niewiasty-kusicielki, niepozbawiony zresztą także tendencyjnej przymieszki niechęci narodowościowej[2]. Gdyby

[1] Długosz, Hist. Pol. II. 8.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 73 podaje, że niniejsza wiadomość Długosza opiera się na przekazie Kroniki Wielkopolskiej. Gdyby nawet tak było, nie tkwiłoby w tem żadne dla niej poparcie, skoro sama Kron. Wielk. jest utworem drugiej dopiero połowy XIV w., którego informacyom odnośnie do wypadków z wieku XII nie można przypisywać znaczenia rozstrzygającego. Ale twierdzenie Widajewicza jest co do tego szczegółu nieścisłe. Kron. Wielk. podaje tylko tyle, że Włodzisław II za namową żony zażądał danin od ludności tych dzielnic, które z rozporządzenia Krzywoustego dostały się jego młodszym braciom: a subditis eorum (fratrum) incolis tributa requirit, Mon. Pol. II. 519. Chodzi tu zatem o zwykłe, istniejące już przedtem daniny; cała zaś niezwykłość opowiedzianego wypadku polega na tem tylko, że Włodzisław żądał, ażeby ludność daniny te świad-

zresztą nawet, wbrew wszystkiemu, przyjąć bez zastrzeżeń przekaz Długoszowy, wynikłoby zeń właśnie, że w świetle rzekomych reform Włodzisława narzaz nie objął nic więcej ponad świadczenie nierogacizny[1]. Domysłom o jego

czyła jemu, nie zaś właściwym swoim panom, t. j. jego braciom, w innych dzielnicach władającym. O daninach nowych, przedtem nieistniejących, nie ma ani słowa wzmianki w Kron. Wielk. Długosz, Hist. Pol. II. 7. powtarza wiernie ów przekaz Kroniki; to jednak co zaraz potem, Ibid. II. 8, o ustanowieniu danin nowych przez Włodzisława dodaje, nie ma już żadnego oparcia w Kronice, i jest własnym tylko jego wymysłem.

[1] Opowiada mianowicie Długosz, Hist. Pol. II. 8, że Włodzisław populo terre mandabat: ut in magnis festivitatibus pullos gallinarum, porcos, aucas, mel, triticum, avenam quilibet pro sui a (pro sua) possibilitate et facultate honorifice ad mensam ducis liberaliter presentaret; poczem dodaje zaraz: Quibus aliquot vicibus presentatis, decrevit, ut hec in posterum ad fiscum annuatim persolvantur, et per hanc astuciam populi libertatem in debiti necessitatem et servitutem obnoxiam convertit. Jak widzimy, pierwsza część przytoczonej relacyi ma na myśli rodzaj stanu przygodnego, druga zaś dotyczyłaby rzekomo jego przemiany w daninę stałą (stan stały, por. str. 370 n.). Z kwestyą narzazu cała ta wiadomość nie stoi tedy w żadnym związku, i nie przesądza, co tu należałoby przyjąć o możliwościach jego rozszerzenia na nowe gatunki bydła w czasie panowania Włodzisława. Gdyby zaś nawet przypuścić, że w owem przetworzonem świadczeniu stałem (ustęp drugi relacyi) mieści się większa ilość znanych skądinąd osobnych danin stałych, jak osep (triticum, avena), czasza (mel), wreszcie i narzaz, należałoby w świetle tej wiadomości stwierdzić, że właśnie w myśl zarządzeń Włodzisława, narzaz objąć miał wyłącznie tylko świadczenie nierogacizny, nie zaś jakichkolwiek innych gatunków bydła, gdyż w ustępie pierwszym, związanym ściśle z tą wiadomością, w wyliczeniu podanych tam świadczeń, z całego bydła wymienione są tylko wieprze (porcos). Co większa, należałoby ponadto stwierdzić, że sam narzaz powstał w Polsce dopiero na mocy zarządzeń Włodzisława II, co w świetle wszystkich poprzednich wywodów jest już rażącą niedorzecznością. I to nie jedyną tylko. Należałoby również przyjąć, że sama także danina stanu przygodnego ustanowiona została dopiero przez tegoż księcia, czemu sprzeciwiają się nie tylko rozpatrzone poprzednio względy rzeczowe (por. str. 110 n.), ale także wyraźne świadectwo

rozszerzeniu na inne gatunki bydła za panowania obu tych książąt sprzeciwia się zresztą rozpatrzony poprzednio szczegół z końcowej doby rządów Kędzierżawego (ok. r. 1166), wskazujący dość prawdopodobnie na to, że w czasie tym danina owa świadczona była wyłącznie tylko w nierogaciźnie [1].

Z osobą Mieszka Starego rozszerzenie narzazu, biorąc rzecz w oderwaniu, dałoby się związać snadniej, o ile uwzględnimy jego indywidualność, oraz stosowane przezeń metody rządzenia, a zwłaszcza jego zapędy fiskalne, w tak jaskrawy sposób przedstawione u Kadłubka [2]. A jednak właśnie powołany ustęp Kadłubkowej kroniki, jeśli przypatrzymy się dokładniej jego treści, przemówi sam dość wyraźnie przeciwko takiemu przypuszczeniu. Kronikarz wyjaskrawia tutaj bezwzględność Mieszka i rabulistykę prawną jego organów skarbowych, ws elako tylko w odniesieniu do praw fiskalnych, służących księciu według urobionego już przedtem zwyczaju. O wprowadzeniu jakichkolwiek nieistniejących przedtem powinności, czy

Galla, Mon. Pol. I. 408, stwierdzające istnienie tej daniny w czasach znacznie wcześniejszych od Włodzisława (por. str. 386. 400). Tkwi w tem wszystkiem nie tylko dowód zupełnej dezoryentacyi Długosza co do genezy i ewolucyi danin publicznych pierwotnej Polski, ale zarazem stanowcze ostrzeżenie, żeby wiadomości tych nie odnosić do jakichś dawniejszych, wiarogodnych, jakoby zatraconych dziś źródeł; gdyż źródła takie nie mogłyby podawać szczegółów do tyla rażąco błędnych. Nie byłoby też zapewne przyczyny zajmować się tu owemi baśniami z osobna, gdyby nie okoliczność, że w najnowszej jeszcze literaturze przywiązuje się do nich pewne znaczenie. Widajewicz, Danina stołu książ. 73, przytoczywszy oba ustępy Długoszowe o Ryksie Mieszku II i Agnieszce (Krystynie) Włodzisławie II, mimo pewne zastrzeżenia formalne, dopatruje się w nich przecież ziarna prawdy i wyraźnych wskazówek co do ewolucyi danin w Polsce, i osnuwa na tej podstawie pewne ogólne wnioski o ich rozwoju w w. XI i XII. Por. o tem jeszcze rozdz. IX.

[1] Por. str. 478. 479.

[2] Mon. Pol. II. 380 n.

z osobna o rozszerzeniu narzazu na nowe gatunki bydła, nie znaleść tu najlżejszej wzmianki. Trudno przypuścić, żeby Kadłubek przemilczał o tem, gdyby w istocie zmiany takie dokonały się za sprawą Mieszka; byłby to szczegół nadający się przed wszystkimi innymi do zużytkowania w charakterystyce ucisku fiskalnego, nad którym kronikarz założył sobie rozwieść się z osobna i tyle dokładnie. Skoro tedy o rzeczach tych nie wspomina, to słuszna przyjąć, że także za Mieszka, przynajmniej w dobie pierwszych jego krakowskich rządów (1173—1177), do wspomnianego rozszerzenia narzazu nie doszło. Z mniejszem jeszcze prawdopodobieństwem dałaby się rzeczona akcya odnieść do Kazimierza Sprawiedliwego. Przeciwstawia się takiemu domysłowi znana ustępliwość i łagodny charakter rządów tego księcia w stosunku do aspiracyj społeczeństwa; przeciwstawia mu się ponadto wyraźna wiadomość Kadłubka, który zaraz w opisie pierwszych jego kroków rządowych podkreśla z szczególnym naciskiem niezwykły liberalizm tego władcy w sprawach fiskalnych: servitutis loramenta dirupit, exactoria iuga dissipat, tributa dissolvit, vectigalia relaxat, onus non tam alleviat, quam penitus exonerat, angarias ac perangarias expirare iubet[1]. Odliczywszy tu nawet wiele szczegółów na właściwą Kadłubkowi przesadę, w każdym razie trudno będzie przyjąć, żeby właśnie za sprawą tego księcia mogło się dokonać rozszerzenie daniny narzazowej. Nie odniesiemy też zapewne zmiany tej do najbliższego po jego zgonie, kilkuletniego okresu ciągłych układów i walk o tron krakowski pomiędzy Leszkiem a Mieszkiem Starym, nawet w takich latach, kiedy przy rządach utrzymywał się ten ostatni książę; bo nawet i jemu, wobec ciągłej grozy, jaką tu tworzyło współzawodnictwo Leszka, trzeba było zabiegać o poparcie społeczeństwa miejscowego, wobec czego o nakładaniu no-

[1] Mon. Pol. II. 398.

wych czy rozszerzaniu dawnych ciężarów prawa książęcego trudno było myśleć. Taż sama uwaga da się również odnieść do krótkiego epizodu krakowskich rządów Laskonogiego r. 1202 [1].

Rozpatrzyliśmy wszystkie te możliwości w odniesieniu do władców, którzy od zgonu Krzywoustego aż do samych początków w. XIII zasiadali na wielkoksiążęcym tronie krakowskim. Nasuwa się jeszcze pytanie, co sądzić o możliwościach w innych, zwykłych dzielnicach książęcych w tym czasie. Przypomnieć otóż trzeba, że dzielnice te, w różnem, często zresztą zmiennem rozdzieleniu, znajdowały się w przeważnej części w ręku wspomnianych władców krakowskich. Można tedy przyjąć na ogół, że polityka skarbowa, jaką stosowali w tych swoich przydziałach osobistych, nie odbiegała od tej, jaka się dała stwierdzić co do Krakowa; a gdyby nawet przypuścić możliwość jakichś różnic pod tym względem, w każdym razie trzeba będzie podkreślić brak wskazówek, któreby o nich zaświadczyć zdołały. Z wybitniejszych postaci, które na tronie krakowskim nie zasiadły w tym czasie, a do których w oderwaniu możnaby odnieść jakieś reformy skarbowe w kierunku pomnożenia czy rozszerzenia dawniejszych ciężarów publicznych, dałby się wymienić chyba Bolesław Wysoki śląski, zmarły właśnie u skłonu rozpatrywanego tu okresu (1201); zaznaczyć wszelako należy, że także i co do niego, jak zresztą co do innych, niewymienionych tu Piastów, nie da się przytoczyć jakakolwiek wiadomość czy okoliczność, któraby na tego rodzaju rozszerzenie chociażby pośrednio wskazywała.

Takim otóż sposobem stwierdzić możemy na ogół: Najpierw, że aż do trzeciej ćwierci w. XII (ok. 1166) narzaz jako danina, wyłącznie w wieprzach uiszczana, da

[1] Por. Balzer, Walka o tron krak., RAU. WHF. S. II. V. 293 n.

się poświadczyć kilku poważnemi wskazówkami pośredniemi, i że na odwrót żadna wiadomość z tego czasu za jego rozszerzeniem na nowe gatunki bydła nie przemawia. A następnie, że także w odniesieniu do kilkadziesięciu dalszych lat, aż do samego początku w. XIII, nie znajdziemy żadnych wskazówek, za takiem rozszerzeniem przemawiających. Owszem, przytoczyć można kilka takich, które rodzą domniemanie, że w czasie tym nic się pod tym względem nie zmieniło. Otwierają się możliwości stwierdzenia, że aż do pierwszych lat stulecia XIII utrzymał się bez zmiany pierwotny zakres przedmiotowy narzazu jako daniny, uiszczanej wyłącznie w nierogaciźnie. Można w tym związku przypomnieć analogiczne wskazówki co do Czech, że tutaj do tego samego mniej więcej czasu tamtejszy nářez obejmował taki sam, do wieprzów tylko zacieśniony przedmiotowy zakres świadczeń [1].

W trzecim i czwartym dziesiątku lat stulecia XIII (1227—1238) zauważyć możemy zjawisko znamienne: żywą niezmiernie akcyę Stolicy apostolskiej, skierowaną przeciwko wybujałym zapędom fiskalnym ówczesnych książąt polskich, podjętą oczywiście skutkiem wiadomości i próśb, nadsyłanych tu przez miejscowe duchowieństwo polskie. Z krótkiego okresu wspomnianych 12 lat dochowało się do naszych czasów nie mniej niż 5 pism papieskich, przesłanych w tej sprawie do Polski, bądź to na ręce wyznaczonych delegatów papieskich, z poleceniem bliższego zbadania sprawy wzgl. usunięcia nadużyć, bądź też wprost pod adresem książąt, z wezwaniem do zaprzestania ucisku [2]. Niejednokrotnie chodzi tu o usunięcie pewnych, wyraźnie wymienionych powinności publicznych, posług czy danin,

[1] Por. str. 476. 477.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 18; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 143. 162. 209; Mon. Pol. Vatic. III. nr. 38.

które niewątpliwie, lub, w niektórych przynajmniej wypadkach, przypuszczalnie istniały już przedtem, n. p. obowiązku budowy grodów czy narębu lasów (przesieka), powinności strzeżenia gniazd sokolich, stanu służby łowieckiej czy sokolników, nawet straży i powołowego; pobudka tych żądań da się objaśnić ogólnem dążeniem Kościoła do uzyskania pełnego immunitetu dla osób i posiadłości duchownych, niezależnie od ciężarów publicznych, jakie poprzednio istniały. Ale poza tem nie brak często powrotnych wzmianek o procurationes indebite[1], czy na ogół talliae et exactiones indebite[2], zatem widocznie o ciężarach, dawniejszą praktyką nieustalonych, czyli nowo wprowadzonych; znajdzie się nawet wyraźny zwrot o ustanowionem przez książąt novum genus molestie[3]. Nowości te, według pism papieskich, odnoszą się bądź to do pewnych rodzajów posług, bądź także do danin; a zaś w szeregu przedmiotów, których świadczenia, według rzeczonych pism papieskich, domagają się książęta tytułem owych danin, nie zabraknie także bydła (animalia)[4]; wzmianka, którą w ramach ówczesnego systemu powinności publicznych odnieść należy przedewszystkiem do daniny narzazowej.

Nie znaleść śladów tego rodzaju akcyi Kościoła w czasie przed wskazanym tutaj okresem lat 1227 – 1238. Uchwały łęczyckie z r. 1180 zmierzały tylko do ograniczenia pewnych powinności publicznych, zdawna istniejących[5]; pismo Innocentego III z r. 1207, wzywające Kietlicza do upomnienia książąt, żeby duchowieństwa nie uciążali daninami, ma również na myśli ciężary przedtem już wy-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 209.

[2] Ibid. I. nr. 162; pismo Grzegorza IX skierowane do klasztorów cysterskich.

[3] Ibid I. nr. 143.

[4] Ibid. I. nr. 162.

[5] Mon. Pol. II. 400.

tworzone[1], i jest tylko jednym z kroków przygotowawczych Stolicy apostolskiej, zmierzających do wywalczenia Kościołowi polskiemu szerokiego immunitetu, jaki mu wnet potem przyznany został w wielkich przywilejach z r. 1210 i 1214/5. O wymuszaniu jakichś, zwyczajem dawnym nieustalonych świadczeń, o nakładaniu jakichś danin nowych, dotąd nieistniejących, nie ma nigdzie mowy czy to tutaj, czy w jakichkolwiek innych aktach owej doby wcześniejszej[2]. W czasach znowuż późniejszych milkną już tego rodzaju zażalenia papieskie, jakie w tak pokaźnej ilości można było zestawić z krótkiego okresu lat 1227—1238. O exactiones novae znajdziemy wprawdzie niejedną wzmiankę, zwłaszcza od końca w. XIII, ale już tylko w dokumentach samych książąt, pospolicie jako ogólne zastrzeżenia w przywilejach egzemcyjnych, z zwolnieniem od powinności da-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 44: principes seculares, qui clericos in Polonia constitutos talliis et aliis exaccionibus inquietant, ut ab huiusmodi presumpcione desistant... moneas.

[2] Twierdzenie Widajewicza, Danina stołu książ. 74 przyp. 1, jakoby w bulli protekcyjnej Celestyna III dla Strzelna, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 32, mieściła się wzmianka o nowych i nienależnych daninach (książęcych), nie jest dość ścisłe. Odnośny ustęp bulli brzmi: Ad hec novas et indebitas exacciones ab archiepiscopis, episcopis, archidiaconis seu decanis aliisque omnibus ecclesiasticis secularibusve personis omnino fieri prohibemus. Gdyby tu nawet liczyć się z zamieszczonym przy końcu zwrotem o osobach świeckich, który zresztą jest składnikiem jednej z najpospolitszych formuł ówczesnej stylistyki kancelaryjnej papieskiej (ab ecclesiasticis secularibusve personis), należałoby w każdym razie stwierdzić, że zajmuje on tu miejsce zgoła podrzędne, po całym szeregu pozycyj, wymieniających szczegółowo różne organy kościelne, co wskazuje, że wzbronione tu zostało przedewszystkiem nakładanie nowych danin przez też organy. Zresztą jest to tylko pospolite zastrzeżenie przywilejów protekcyjnych co do przyszłych możliwości, które nie przesądza o układzie rzeczywistych stosunków w chwili wystawienia bulli. Nie znajdziemy tu zatem wskazówki, jakoby w czasie tym w istocie ustanowione zostały jakieś nowe daniny książęce, ani też, jakoby Stolica papieska podjęła wtedy jakąś osobną przeciwko nim akcyę.

wniejszych czy nowych, jakie mogłyby być nałożone[1]. Przewidziane są tu zatem tylko pewne możliwości na przyszłość, nie ma jednak stwierdzenia, że w tym właśnie czasie wprowadzono jakąś nową daninę. A i same owe zastrzeżenia mają właściwie na myśli nie tyle nowe daniny stałe, ile raczej jednorazowe, przygodne pobory, według ustalonej od połowy w. XIII praktyki w miarę zachodzącej potrzeby każdocześnie osobno uchwalane[2]. Od obu tych stadyów, wcześniejszego i późniejszego, odcina się tedy bardzo wyraźnie wspomniana akcya Kościoła z lat 1227—1238, skierowana bezpośrednio przeciwko uciążaniu powinnościami niezwykłemi czy daninami nowemi, w tym właśnie czasie nakładanemi, i wskazuje z góry na pewne szczególne zjawiska tego przyczyny, które domagają się osobnego wyjaśnienia.

Przypomnieć otóż trzeba, że na krótko przedtem ukazały się dwa wielkie przywileje immunitetowe, przez kilku ówczesnych książąt wystawione na rzecz Kościoła polskiego na synodach borzykowskim(?) r. 1210 i wolborskim r. 1214/5[3]. O przywileju z r. 1210 posiadamy tylko ogólnikową wiadomość, że zawierał postanowienia super ecclesiastica libertate; jednakże, jak owa przyznana tu Kościołowi wolność przedstawiała się w szczegółach, a mianowicie, jak daleko sięgały jego zwolnienia od ciężarów publicznych, nie objaśnia dochowane do naszych czasów zatwierdzenie papieskie z r. 1211[4]. Można przyjąć jako rzecz

[1] Por. n. p. Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 363 z r. 1283; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 659 z r. 1290 i inne podobne. Zestawienie u Widajewicza, Powołowe-poradlne 99.

[2] Por. Balzer, Królestwo Pol. I. 126. 127 przyp. 1.

[3] Por. str. 209. Do synodu borzykowskiego odnosi pierwszy z tych przywilejów Abraham, Pierwszy spór kość.-polit. w Pol., RAU. WHF. S. II, VI. 280 n. Obecnie przyjmuje Umiński, Henr. arcyb. gnieźn. 77. 78, że przywilej ten nie w Borzykowej, ale na innym synodzie z r. 1210 został wydany.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 7; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 70.

pewną, że nie sięgało pod tym względem poza ustępstwa późniejszego przywileju wolborskiego. W tym ostatnim zaś akcie, znanym już dokładniej co do treści, nie znajdziemy także generalnej klauzuli egzemcyjnej od wszelakich powinności publicznych; jest tylko zwolnienie od pewnych, osobno wymienionych ciężarów, co prawda, w dość szerokim zakresie, t. j. od powozu, przewodu, »prevori«, narzazu i nastawy, łącznie z częściowem ograniczeniem stanu przy przejazdach księcia przez kasztelanię łowicką[1]. Ze względu na blizkość dat i tożsamość spraw nasuwa się otóż przypuszczenie, że właśnie między obu tymi przywilejami a wspomnianą akcyą papiestwa z lat 1227—1238 zachodzi jakiś związek rzeczowy. Pozornie przemawiałaby przeciwko temu okoliczność, że skoro właśnie tuż przedtem Kościół otrzymał daleko sięgające wolności od ciężarów publicznych, to w najbliższych potem czasach nie było podstawy do zażaleń, czy do jakiejkolwiek akcyi przeciw uciskowi fiskalnemu książąt. W rzeczywistości jednak mogły ułożyć się i widocznie ułożyły się stosunki w sposób odmienny. Ustępstwa obu przywilejów, nie można o tem wątpić, dokonały się, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie przedewszystkiem pod naciskiem konieczności politycznej; potężny już wówczas w życiu państwowem czynnik, jakim było duchowieństwo, pod przewodem tyle energicznych i wprost fanatycznie oddanych sprawie kierowników, jak Innocenty III i Kietlicz, zmusił niejako książąt do przyznania szerokich wolności Kościołowi polskiemu[2]. Co do praw fiskalnych, przywileje te, mimo że nie usunęły jeszcze wszystkich ciężarów publicznych, przyniosły już same przez się znaczny uszczerbek interesom książąt, w odniesieniu do olbrzymich obszarów ziemi, jakie w cza-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr 10; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 68. 85.

[2] Por. bliżej o tem prace, przytoczone na str. poprz. przyp. 3.

sie tym skupił już był w swoim ręku Kościół; a stworzywszy w ten sposób poważne luki w ówczesnym systemie skarbowym, zmusiły ich do podjęcia kroków, któreby uszczerbek ten wynagrodzić zdołały. Działo się to widocznie w sposobie dwojakim. Przedewszystkiem przez silniejszy nacisk, położony na ściąganie powinności, które obu przywilejami nie zostały jeszcze uchylone: czem objaśnią się najsnadniej omówione poprzednio szczegóły intenzywnej akcyi Kościoła przeciw ciężarom dawniejszym [1]. A powtóre: przez wprowadzenie świadczeń, przedtem nieistniejących, owych nova genera molestiae, czy exactiones indebitae, o których niejednokrotnie wspominają omówione zażalenia [2], a co do których w najbliższym czasie po wydaniu przywilejów przysługiwała jeszcze książętom pełna, przez inne czynniki formalnie niekrępowana władza stanowienia.

Ostatni szczegół wiąże się już bezpośrednio z zajmującą nas tu sprawą rozszerzenia narzazu na nowe gatunki bydła. Zestawiliśmy poprzednio wskazówki, stwierdzające, że przedmiotem tej daniny aż do początków wieku XIII było tylko świadczenie wieprzów; na sam początek tego stulecia przypada także wydanie obu wielkich przywilejów immunitetowych na rzecz Kościoła polskiego. Zawarte tu postanowienie, że posiadłości kościelne wolne są od narzazu, znaczyło zatem tylko tyle że otrzymują wolność od świadczeń nierogacizny. Nie było, w chwili owej, potrzeby udzielać jakichkolwiek innych zwolnień od danin bydlęcych, ile że poza uchylonym właśnie narzazem wieprzowym i nikłem świadczeniem opolnem nie istniała podówczas jakakolwiek inna stała danina w bydle. Ale właśnie dla tego, z punktu widzenia polityki skarbowej książąt, mogła się nasunąć myśl, żeby w miejsce uchylonej daniny wieprzowej wciągnąć

[1] Por. str. 487. 488.
[2] Por. str. 488.

inne gatunki bydła w zakres świadczeń publicznych, zorganizowanych oczywiście nie na modłę opolną, która znaczniejszych wyników nie rokowała, jeno ujętych w taki sam system podworowy, jaki dotąd obowiązywał co do daniny wieprzowej. W porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy była to oczywiście nowość; taka jednak, która formalnie nie ubliżała w niczem postanowieniom przywilejów immunitetowych uchylających narzaz: bo ta nowa danina, nie obejmując wieprzów, nie była narzazem w rozumieniu dotychczasowem, czy w rozumieniu przywilejów samych; można ją tedy było wprowadzić bez ich naruszenia. W takiem ujęciu rzeczy oba przywileje, czy conajmniej przywilej wolborski, będzie można poczytać za główną pobudkę rozszerzenia przedmiotowego zakresu stałych danin bydlęcych, a w ślad za tem proces tego rozszerzenia odnieść do najbliższego czasu po wydaniu owych przywilejów.

Nie są to proste tylko domysły czy kombinacye; znajdzie się dla nich pośrednie wprawdzie, ale bardzo wymowne poparcie w niektórych szczegółach i zjawiskach, jakie przeważnie zaraz potem, zresztą zaś także na całej dalszej przestrzeni w. XIII i XIV zauważyć można. Bardzo pouczającem jest tu już rozpatrzenie samej kwestyi terminologicznej. Wyłączając na razie Śląsk, i uwzględniając inne ziemie Piastowskie, oraz Pomorze gdańskie, będziemy tu mogli, na podstawie omówionych poprzednio trzech grup dokumentów[1], stwierdzić w ciągu wspomnianych dwu stuleci następujące szczegóły co do upowszechnienia wyrazu narzaz w poszczególnych dzielnicach: Odnośnie do Małopolski dokumentów grupy I i II, zatem takich, które wyraźnie wspominają o narzazie, udało się

[1] Por. str. 215 n. 232 n. 240 n. 250 n.

zestawić tylko 20; natomiast grupa III, z wzmiankami o różnych gatunkach bydła, jako przedmiocie tej daniny, bez przytoczenia samego wyrazu narzaz, liczy tu dwa razy tyle, bo 39 aktów [1]. Na uwagę zasługuje też okoliczność, że poza jedyną wzmianką o narzazie, zawartą w wielkim przywileju Laskonogiego z r. 1228 [2], i to przywileju, wystawionym przez księcia wielkopolskiego, zresztą, w innych dokumentach egzemcyjnych, nazwa ta po raz pierwszy występuje w Małopolsce stosunkowo bardzo późno, nierychlej jak r. 1255, t. j. później, aniżeli w jakiejkolwiek innej dzielnicy polskiej [3]. Co do Mazowsza i Kujaw niedostaje zestawienia dokumentów grupy III; w dwu pierwszych grupach doliczyliśmy się ich łącznie 54 [4], co w każdym razie świadczy o pewnem znaczniejszem już, aniżeli w Małopolsce, upowszechnieniu nomenklatury narzaz, przecież jednak, jak na obszerne terytoryum obu dzielnic, daje ilość stosunkowo niewielką, i może znowuż niższą, aniżeli nieuwzględnione wzmianki o samem tylko świadczonem bydle, bez określenia go mianem narzazu. Zwłaszcza w najbliższych czasach po wydaniu obu wielkich przywilejów immunitetowych, za rządów Konrada, wzmianki o narzazie zjawiają się tu tylko wyjątkowo (dwa razy), i zastępowane są innemi określeniami, o których zaraz niżej przyjdzie nam mówić osobno [5]. Wprost odwrotnie przedstawiają się te stosunki w Wielkopolsce i na Pomorzu gdańskiem, wzorującem się tu przedewszystkiem na typie wielkopolskim. W pierwszej z tych ziem na ogólną ilość odnośnych 129 wzmianek, nie mniej niż 122, zatem prawie wszystkie, należą do grupy I i II, t. z. powołują wyraźnie nomenklaturę narzaz; grupa III wykazuje tu znikającą stosunkowo

[1] Por. str. 223. 232. 239 n. 241.
[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 20.
[3] Por. str. 211.
[4] Por. str. 215 n. 232.
[5] Por. str. 498 n.

ilość 7 tylko wzmianek dokumentowych, w których nazwy tej nie podano, poprzestając na samem tylko wymienieniu pewnych gatunków bydła jako przedmiotu daniny[1]. Podobnież na Pomorzu na ogólną ilość wchodzących tu w rachubę 31 dokumentów, 26 posługuje się wyrazem narzaz, a tylko 5, pomijając ją, podaje wyszczególnienie samego bydła[2].

Zestawienia te wykazują najdowodniej, że w ciągu w. XIII i XIV określnik: narzaz, w przeciwstawieniu do Wielkopolski i Pomorza, gdzie utrzymał się w pełnej żywotności, w innych dzielnicach Piastowskich: w Małopolsce, a po części na Mazowszu i Kujawach, występuje jako nomenklatura daleko mniej upowszechniona, jakoby cofnięta bardziej wstecz, zastępowana chętnie zwrotami opisowymi; w Małopolsce zwłaszcza jest ona jak gdyby w stadyum zaniku. Zjawisko to znajdzie znowuż pełne wytłómaczenie, jeśli je zestosunkujemy z sprawą wspomnianych przywilejów immunitetowych, uwzględniając zwłaszcza najbliższe czasy po ich wydaniu. Przywileje te, według wyraźnego zastrzeżenia aktu wolborskiego, obowiązywać miały tylko na czas życia wystawców (quoad vixerimus). W Małopolsce i dzielnicy mazowiecko-kujawskiej, odliczając krótki epizod krakowskich rządów Mieszka raciborskiego (1210/11)[3], panowali bez przerwy przez dłuższy czas po ich wydaniu dwaj Kazimierzowice, Leszko i Konrad, obaj współwystawcy przywilejów. Przyjęte tu zobowiązanie uchylenia narzazu nasuwało potrzebę unikania tej nazwy jako określnika daniny w innych, poza wieprzem, gatunkach bydła, jakie w czasie tym, przynajmniej na Mazowszu i Kujawach, notorycznie już występują. W przeciwnym razie duchowieństwo mogłoby wystąpić z zarzutem, że narzaz, wbrew wy-

[1] Por. str. 215 n. 232. 241.
[2] Por. str. 250. 252.
[3] Por. Balzer, Walka o tron krak., RAU. WHF. S. II, V. 320 n.

raźnym postanowieniom przywilejów, jest nieprawnie wybierany w dalszym ciągu; ponadto wtrąconoby w jego ręce broń przeciwko sobie, umożliwiając mu rozszerzającą wykładnię odnośnego ustępu przywilejów, w tem rozumieniu, że uchyliły one nie tylko daninę wieprzową, ale zarazem świadczenie innych gatunków bydła. Stąd określnik ten w owej dobie najbliższej albo już zgoła nie zjawi się w stylu kancelaryjnym, jak w Małopolsce aż do zgonu Leszka Białego, albo bardzo tylko wyjątkowo, jak na Mazowszu za Konrada. Stosowana przez pewien czas praktyka kancelaryjna nie pozostała widocznie bez wpływu na dalszy jej rozwój w owych dzielnicach; stąd i późniejsza stylistyka dokumentów tamtejszych, zwłaszcza małopolskich, unika najczęściej nomenklatury narzaz, posługując się chętniej określeniami opisowemi.

Inaczej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Pomorski Mszczuj nie uczestniczył w wystawieniu obu przywilejów immunitetowych. Z książąt wielkopolskich jeden, t. j. Odonic był wprawdzie ich współwystawcą, ale rządził w jednej tylko części Wielkopolski. A i tutaj rządy Odonica, poczynając zaraz od najbliższych potem czasów, doznawały kilkakrotnych, przeważnie dłuższych przerw, skutkiem których władztwo nad dzielnicą wielkopolską przechodziło w zmiennej kolei lat czy to w znacznej części, czy chwilowo nawet w całości w ręce Laskonogiego i Henryka Brodatego. Wśród ciągłych walk i zmian panowania utrzymywali się tu obaj ci książęta przeważnie przy władzy; a trzeba przypomnieć, że żaden z nich nie był wystawcą przywilejów immunitetowych, i przeto nie czuł się wiązanym ich postanowieniami. Narzaz w pierwotnym swoim kształcie, jako danina wieprzowa, mógł tu być wybierany nadal, bez żadnych przeszkód formalnych, nawet z majętności duchownych; nie było tedy powodów do usuwania jego nomenklatury z stylistyki urzędowej. Samo rozszerzenie daniny tej na inne gatunki bydła nie da się wprawdzie

objaśnić tą samą przyczyną, co w wypadku poprzednim, ile że nie zachodziła tu, jak w dzielnicach Kazimierzowiców, potrzeba zastąpienia uchylonej daniny wieprzowej jakiemkolwiek innem świadczeniem. Doszły widocznie w tych stronach do znaczenia pobudki inne, na rozszerzenie owo wpływające, o których niżej przyjdzie nam mówić z osobna[1]. Ale kiedy dokonało się rozszerzenie, nie było znowuż przeszkody, ani wskazanych przed chwilą niebezpieczeństw[2], żeby określnik: narzaz, pojęty już w znaczeniu obszerniejszem, dostosować także do nowych świadczeń w bydle i utrzymać go nadal w stylistyce urzędowej jako nazwę techniczną. Takim sposobem określnik ten zachować mógł w Wielkopolsce, czy także na Pomorzu, pełne upowszechnienie, i utrzymać je bez uszczerbku przez dalszy ciąg stulecia XIII i XIV.

Na Śląsku nomenklatura narzazu zaraz od początków XIII w. występuje w stadyum zaniku, czy to zupełnego, czy co najmniej prawie zupełnego. I to zarówno na Śląsku górnym, w dzielnicy księcia Kazimierza opolskiego, który należał do współwystawców przywileju wolborskiego, jako też w części wrocławskiej, podległej Henrykowi Brodatemu, który nie uczestniczył w wystawieniu tego, czy także wcześniejszego aktu borzykowskiego. Fakt zaniku musi tu zatem mieć swoje przyczyny osobne, na które już poprzednio przyszło nam zwrócić uwagę: w silniej oddziaływujących wpływach stylistyki kancelaryjnej zachodniej, która w przywilejach egzemcyjnych poprzestawała pospolicie na formułach ogólnikowych, bez wymienienia poszczególnych powinności publicznych[3]. Przecież jednak z dzielnicy wrocławskiej dochowało się kilka wyraźnych wzmianek o narzazie, poczynając od dokumentu z r. 1224, a koń-

[1] Por. str. 514 n.
[2] Por. str. 495. 496.
[3] Por. str. 243.

cząc na urbarzach trzebnickich z XV i XVI w.[1], świadczących wyraźnie o utrzymaniu tej nazwy na dalszej jeszcze przestrzeni kilku stuleci; natomiast z dzielnicy górnośląskiej, o ile nie uwzględnimy przechowanego obecnie w Żeganiu, bliżej co do pochodzenia nieokreślonego rękopisu z XV w.[2], żadne tego rodzaju wzmianki przytoczyć się nie dadzą. Ostatecznie zatem i tutaj da się zauważyć, lubo w zarysach mniej wyraźnych, to samo zjawisko, jakie poprzednio, w związku z kwestyą uczestnictwa wzgl. nieuczestniczenia odnośnych książąt w wystawieniu przywilejów immunitetowych, można było stwierdzić w zestawieniu właściwości wielkopolskich z jednej, a małopolskich i kujawsko-mazowieckich z drugiej strony.

Z temi wszystkiemi spostrzeżeniami zestawić należy inne zjawisko, szczególnej uwagi godne. Zjawiają się w zabytkach naszych dyplomatycznych, przeważnie z najbliższych dziesiątków lat po wydaniu obu tamtych przywilejów, pewne osobnego rodzaju określniki techniczne na oznaczenie dwu, poza wieprzem, świadczeń bydlęcych, uiszczanych sposobem podworowym. Są to nomenklatury dwuwyrazowe, których pierwszą, rzeczownikową część stanowi nazwa gatunku bydła, a drugą, przymiotnikową, dodatek: podworowy. W najliczniejszych wypadkach wskazują one na krowę jako przedmiot daniny, z poszczególnych dworów wybieranej. Przeważna część dotyczących wzmianek występuje w dokumentach pochodzenia mazowieckiego, i to już pod r. 1230 i 1231, oba razy w kształcie: vacca podworowa[3], ponadto w częściowo opisowych kształtach: r. 1231: vacca, que post podworowe accipitur, i r. 1237: vacca de potuoroue[4]. Następuje z kolei mate-

[1] Por. str. 210. 222. 243.

[2] Por. str. 475.

[3] Kod. dypl. Mazow. nr 7. 8. 9; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278. 309. 310.

[4] Kod. dypl. Mazow. nr. 11; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 307. 362.

ryał pochodzenia kujawskiego, z trzema wzmiankami o vacca podworowa z lat 1246, 1252 i 1275 [1], oraz łęczycki i małopolski, każdy z jedną taką samą wzmianką z r. 1238/47 i 1272 [2]. Do r. 1350 odnosi się mazowiecka wzmianka o baranie podworowym [3]. Nie będzie w tem zapewne omyłki, jeżeli ją poczytamy za reminiscencyę określenia, wytworzonego dawno przedtem, chyba około tego samego czasu, w którym tak pospolicie zjawiają się analogiczne określenia krowy. Że go niedostaje z lat dawniejszych, zwłaszcza z pierwszej i początków drugiej połowy w. XIII, w równoległem użyciu z upowszechnionem wtedy określeniem krowy podworowej, objaśnić można najpierw tem, że wyraźne wzmianki o owcy-baranie, jako przedmiocie daniny bydlęcej, zjawiają się na Mazowszu stosunkowo później, dopiero około połowy w. XIII [4], a powtóre i tem, że właśnie od tego czasu, jak wskazuje podane co dopiero zestawienie, już nawet i co do krowy samej ujmowane były tylko wyjątkowo w pełny określnik dwuwyrazowy.

Mógłby się nasunąć domysł, że oba przytoczone określniki urobiły się celem wyróżnienia wspomnianych gatunków bydła jako przedmiotów narzazu-podworowego od takichże przedmiotów, świadczonych tytułem innej, czy innych danin publicznych. Nie można zaprzeczyć, że nieraz przy tego rodzaju formacyach dwuwyrazowych takie właśnie pobudki dochodzą do znaczenia. Dadzą się też przytoczyć odpowiednie tego przykłady, zaczerpnięte wprost z słownictwa ówczesnych danin bydlęcych w Polsce. Mamy

[1] Kod. dypl. Mazow. nr. 20; Dokum. Kuj. i Mazow. 124 nr. 11, 161 nr. 15.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69. Por. częściowe zestawienia także u Widajewicza, Powołowe-poradlne 20 i u Tegoż, Danina stołu książ. 18 przyp. 1.

[3] Kod. dypl. Mazow. nr. 71. por. tutaj str. 256 przyp. 2.

[4] Por. niżej str. 530 n.

na myśli dwa dokumenty wielkopolskie z połowy XIII w. W jednym, z r. 1252, Bolesław kaliski zwalnia a bove et vacca annuali[1], który to zwrot, jak objaśniliśmy poprzednio, odnieść należy do daniny opolnej; przeciwstawia on tu wołu i krowę, tytułem daniny owej corocznie uiszczane, świadczeniu tych samych sztuk bydła w narzazie wielkopolskim, koleją lat z poszczególnych dworów wybieranemu[2]. A zaś w dokumencie Przemysła I z r. 1253 mieści się znowuż zwolnienie: a bove, a vacca opolna[3]; obie pozycye, czy conajmniej ostatnia, przeciwstawione widocznie pojęciu krowy, czy także i wołu, świadczonych w tej dzielnicy tytułem narzazu. Zaznaczyć jednak należy, że owe próby wyróżniania obu rodzajów świadczeń za pomocą określników dwuwyrazowych, w samem nawet słownictwie dokumentów wielkopolskich zarysowują się bardzo tylko nieznacznie i niewyraźnie. Nie spotkamy ani tutaj, ani zresztą w jakiejkolwiek dalszej zachodniej dzielnicy polskiej stosownego odpowiednika drugostronnego w nazwie wołu narzazowego czy podworowego, lub krowy narzazowej czy podworowej, dla przeciwstawienia ich pojęciom wołu opolnego i krowy opolnej. Co ważniejsza zaś, stwierdzić trzeba nawet w odniesieniu do Wielkopolski niezwykłą wyjątkowość samych określników: wół-krowa »opolna« czy »roczna«; każdy z nich da się poświadczyć jedną tylko z przytoczonych co dopiero wzmianek dokumentowych, co rzuca się tem bardziej w oczy, że zasób dochowanych dokumentów wielkopolskich z tego czasu jest bardzo bogaty, a wiadomości o żywotnej tamże instytucyi opola i o samem bydle, tytułem daniny opolnej uiszczanem, niezwykle liczne. O ile rzeczywiście chodziło tu o zaznaczenie, że wół i krowa wybierane są jako danina opolna, się-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 305.

[2] Por. str. 311

[3] Maleczyński, Kilka niezn. dokum. XIII w., Kwart. Hist. XL (1926) 194 nr. 4.

gano zresztą tylko do określeń opisowych, n. p. r. 1213: a bove et vacca, quod opolne dicitur[1], lub 1293: a vacca et bove, quod opole vulgariter nominatur[2], albo 1242: dedimus eis vaccam et bovem que... de ipsorum vicinia... pertinebat[3], 1291: stare in contribucione opole, videlicet vacca et bove[4], 1277: cum dicta vicinia... bovem et vaccam ... non solvent[5], czy wreszcie, jeszcze 1243: nec bovem nec vaccam, que super viciniam accipitur, quod opolne dicitur... solvere teneantur[6] i t. p.

To niezwykle słabe zainteresowanie dla tego rodzaju formacyj dwuwyrazowych, o ile chodziło o odróżnienie tych samych świadczeń, powtarzających się w opolu i narzazie, rodzi z góry domysł, że genezę zestawionych poprzednio nomenklatur krowy podworowej i barana podworowego, jakie znowuż dadzą się stwierdzić w słownictwie dokumentów mazowiecko-kujawskich, a częściowo też małopolskich, odnieść należy do jakichś innych przyczyn czy pobudek. Żeby zresztą nie poprzestać na tym tylko wniosku pośrednim, zwrócimy uwagę na następujące jeszcze szczegóły: Nazwa krowy podworowej dałaby się ostatecznie i tutaj objaśnić jako przeciwstawienie pojęciu krowy opolnej; już jednak i pod tym kątem patrzenia trzeba będzie podkreślić zupełny brak nomenklatury krowy opolnej w dokumentach obu tych dzielnic, rzucający się tem bardziej w oczy, że znowuż określnik krowy podworowej występuje tu tak często w aktach pierwszej, a po części i drugiej połowy w. XIII[7]. Stanowczo zaś sprzeciwia się wspo-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 79.
[2] Dokum. Kuj. i Mazow. 363 nr. 12.
[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 236.
[4] Ibid. II. nr. 673.
[5] Ibid. I. nr. 469.
[6] Maleczyński, Kilka niezn. dokum. XIII w., Kwart. Hist. XL (1926) 192. Niektóre z tych i inne zestawienia por. u Widajewicza, Danina stołu książ. 37 przyp. 6.
[7] Por. str. 499.

mnianej wykładni inny szczegół: że oto zjawia się tu również dostosowana w pełni do wzoru krowy podworowej nazwa barana podworowego, której genezy nie będzie już można objaśnić zamiarem podobnego przeciwstawienia; gdyż owca-baran nie były przedmiotem daniny opolnej, i na ogół poza narzazem nie wchodziły w zakres świadczeń jakiejkolwiek innej daniny stałej.

Przyczyna pojawienia się owych dwuwyrazowych określników musi tedy być inna. Możnaby wyrazić domysł, że bez zamiaru jakiegokolwiek wyróżnienia od pojęć pokrewnych, utworzono je w tym jedynie celu, żeby oznaczyć z osobna stosowany tu podworowy sposób wybierania daniny w krowach czy baranach. Z miejsca jednak przeciwstawi się takiemu przypuszczeniu znane zjawisko, że każdy język przy kształtowaniu określeń technicznych dąży do możliwej zwięzłości, t. j. przedewszystkiem do tworzenia nazw jednowyrazowych. Żeby znowuż nie sięgać poza słownictwo danin bydlęcych w Polsce, zaświadczy o tem bezlik wzmianek dokumentowych, które chcąc tu wyrazić przedmiot świadczenia, poprzestają zazwyczaj na krótkich nomenklaturach: vacca, ovis, aries i t. p.; o ile zaś kładą nacisk na sposób ich wybierania, używają zresztą najczęściej jednowyrazowego określnika: podworowe. Już tedy z owego stanowiska ogólnego trudniej przyszłoby objaśnić racyę nomenklatur barana podworowego, czy przedewszystkiem tylokrotnie powrotnej nazwy krowy podworowej. Ważniejsza rzecz inna. Gdyby chodziło wyłącznie o wspomnianą dokładność, należałoby oczekiwać, że także inny gatunek bydła, świadczony sposobem podworowym, t. j. wieprz, wystąpi w dokumentach w takiej samej szacie określnika dwuwyrazowego, jako »wieprz podworowy«. Tymczasem nazwy wieprza podworowego nie znajdziemy w żadnym ówczesnym akcie na obszarze całej Polski, nie wyłączając także Małopolski czy dzielnicy mazowiecko-

kujawskiej. Nie znajdziemy jej, mimo że właśnie wzmianki o wieprzu jako przedmiocie narzazu-podworowego są na ogół najliczniejsze, a przeto też w ramach założeń poprzednich stosunkowo najłacniej mogłyby nastręczyć sposobność do utworzenia tego rodzaju formacyi dwuwyrazowej. Wszystkie one poprzestają najczęściej na prostym określniku: porcus czy scropha, bądź na opisowem zestawieniu go z samą nomenklaturą narzazu: porcus, quod narzaz dicitur, lub: pro incisione, quod narzaz dicitur, scropham dare, czy innych podobnych[1]; albo wreszcie, gdy chciano ponadto określić podworowy typ owej daniny, znowuż w taki sam sposób opisowy, n. p.: a porco, quod naraz vocâtur seu podvorove[2]. Zaznaczyć przytem należy, że nawet w owych zwrotach opisowych zarówno w jednym jak i drugim, a zwłaszcza także w drugim wypadku, nomenklatura narzaz-incisio wiązana jest stale i bez wyjątku z określeniem daniny wieprzowej.

Wskazane tu różnice pomiędzy słownictwem, dotyczącem wieprza z jednej, a krowy i barana z drugiej strony, odsłaniają dość wyraźnie przyczynę samej rozbieżności nomenklatur. Dwuwyrazowe określenia obu ostatnich gatunków są widocznie rzeczą celową, zmierzającą do ustalenia nazwy, któraby samym swoim kształtem zewnętrznym przeciwstawiała się nazwie wieprza, jako przedmiotu daniny bydlęcej. Że zaś świadczenie wieprza wyczerpywało zrazu całą treść narzazu, przeto wyrażenia: krowa podworowa czy baran podworowy trzeba poczytać za umyślne przeciwstawienie samemu określnikowi: narzaz. W takiem ujęciu rzeczy owe nazwy dwuwyrazowe nabierają poniekąd znaczenia określników technicznych, mających na

[1] Por. zestawienie na str. 215 n., nry 2. 4. 5. 6. 11.
[2] Por. str. 223 nr. 17.

celu wyróżnić świadczenie krowy i barana od pojęcia samego narzazu, jako daniny wieprzowej. Wiąże się to zjawisko najściślej z innemi, omówionemi poprzednio; i jak samo znajduje w nich pełniejsze wytłómaczenie, tak też na odwrót oświetla je dokładniej i bardziej wyraziście. Najpierw tedy: wspomniane nazwy dwuwyrazowe odnoszą się właśnie do tych gatunków bydła, które w świetle wywodów poprzednich poczytać należy za późniejszy narost daniny, w przeciwstawieniu do wieprza, pod nazwą taką niewystępującego, który zrazu stanowił wyłączny przedmiot narzazu. Powtóre: zjawiają się one, przedewszystkiem nomenklatura krowy podworowej, w najbliższym czasie po wydaniu wielkich przywilejów immunitetowych dla Kościoła polskiego, wtedy właśnie, kiedy wobec zawartego tam uchylenia narzazu w znaczeniu pierwotnem okazała się potrzeba sięgnąć do danin bydlęcych innego rodzaju. Następnie: upowszechniają się w tych właśnie dzielnicach, mazowiecko-kujawskiej i małopolskiej, których książęta w czasie tym wiązani byli przedewszystkiem postanowieniami rzeczonych przywilejów, a w ślad za tem też najwięcej mieli powodów, żeby rozszerzenie takie na inne gatunki bydła przeprowadzić. Wreszcie zaś: w tych samych dzielnicach określnik narzaz na oznaczenie danin bydlęcych podworowego typu, na całej przestrzeni czasu aż do połowy w. XIII, kiedy właśnie nazwa krowy podworowej upowszechniła się najbardziej, bądź to nie występuje zgoła w dokumentach, jak w Małopolsce, bądź zjawia się bardzo tylko wyjątkowo, jak na Mazowszu; a i w późniejszych czasach bądź to częściowo wychodzi tu z użycia, albo nawet zanika prawie w całości [1]. Nasuwa się z konieczności wniosek wysoce prawdopodobny, że geneza owych nomenklatur dwuwyrazowych łączy się w łańcuch przyczynowy z tamtemi zjawiskami, że mianowicie

[1] Por. str. 493 n.

mamy tu próbę stworzenia nowych określników technicznych na oznaczenie danin w nowych gatunkach bydła, dla przeciwstawienia ich narzazowi w rozumieniu dawniejszem, jako daninie, ograniczonej ściśle tylko do świadczenia wieprzów; wszystko to oczywiście w tym przedewszystkiem celu, żeby po ustępstwie przywilejowem co do narzazu (wieprzowego) nie zagradzać sobie drogi do opodatkowania innych, poza wieprzem, gatunków bydła.

Takim sposobem otwierały się widoki wytworzenia w Polsce dwu jakoby odrębnych grup danin bydlęcych, wybieranych na modłę podworową, wyróżnianych wzajemnie osobnemi nazwami technicznemi, dawniejszej: narzazu wieprzowego, i nowszej: krów, czy baranów (owiec) podworowych. Załamała się ta próba zbyt rychło, zanim jeszcze nowe określniki zdołały stężeć w utartą powszechnie nazwę. I to dla przyczyn rozmaitych. Po części dla pewnej chwiejności, jaką tu okazali sami twórcy; wszak w jednym z dokumentów Konrada (1231) spotkamy zwrot, mięszający oba pojęcia: vacca podworowa ... sive illud, quod dicitur naraz[1], może zresztą, jak na to mogłaby wskazać sama dość niezwykła stylizacya, nie tyle jako oddanie myśli samego wystawcy aktu, ile raczej przeciwnej strony interesowanej, w tym wypadku duchowieństwa miejscowego, które z swojej strony świadczenie krowy liczyło do narzazu, żeby rozciągnąć na nie klauzulę zwalniającą przywilejów immunitetowych. Powtóre dla tego, że nowe nomenklatury nie zdołały upowszechnić się w całej Polsce, tak w Wielkopolsce, czy na Śląsku, przynajmniej wrocławskim, gdzie nawet w najbliższych czasach po wydaniu obu przywile-

[1] Kod. dypl. Mazow. 7. 8; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310.

jów nie doszły do znaczenia względy praktyczne [1], w dzielnicach Kazimierzowiców przemawiające za takiem rozróżnieniem. A i w tych dzielnicach, ze zgonem samych wystawców, którzy przyjęli na siebie osobiste tylko zobowiązania wobec Kościoła, względy te straciły również na znaczeniu. Co zaś najważniejsza, to okoliczność, że nowa grupa danin bydlęcych pod względem urządzenia oparła się na tych samych zasadach organizacyjnych, co i pierwotny narzaz wieprzowy. Były to świadczenia stałe, sposobem podworowym corocznie uiszczane, z opodatkowanym dobytkiem w bydle przypuszczalnie tak samo zestosunkowane, jak dawniejsze świadczenia w nierogaciźnie [2]. Jedyna różnica w porównaniu z narzazem pierwotnym tkwiła chyba w tem, że o ile chodziło o bydło większe, przedewszystkiem krowy, pospolicie nie każdy dwór świadczył corocznie osobne sztuki, czy choćby ich ucząstki, jak w wieprzach, jeno obowiązywała tu kolejność zmiennych w okresie kilku lat świadczeń każdego dworu z osobna [3]. Technicznie, zjawisko to, w porównaniu z pierwotnem urządzeniem narzazu wieprzowego, określić można jako wtórne [4]; przecież jednak stwierdzić trzeba, że i ono odpowiadało mu w pełni pod kątem patrzenia organizacyjnym, jako stosunkowe świadczenie podworowe. Takim sposobem wszystko wiązało owe »krowy« czy »barany podworowe« z pojęciem pierwotnego narzazu; nie dziw wobec tego, że oba określenia już dosyć wcześnie zaczynają mięszać się ze sobą, a po rychłem usunięciu omówionych przeszkód praktycznych spływają ostatecznie ze sobą. Odliczając późną reminiscencyę mazowiecką o baranie podworowym, stwierdzić zdołamy co do upowszechnionego najbardziej określnika »krowy podworowej«, że utrzymał się w stylu kan-

[1] Por. str. 496 n.
[2] Por. str. 253. 302. 308 n. 310 n.
[3] Por. str. 311 n.
[4] Por. str. 315.

celaryjnym nie dłużej jak do r. 1275, a i tutaj od połowy w. XIII występuje bardzo tylko wyjątkowo [1]; przyczem około tego samego czasu danina w krowach określana jest już po krótce i wprost jako narzaz, n. p. w znanym nam przywileju z r. 1246: contulimus omne narzas ... indulgentes eis vaccam i t. d. [2]. Z przejściem do ostatniej ćwierci w. XIII nazwa krowy podworowej zatraca się zupełnie; ilekroć zaś odtąd dla świadczenia tego gatunku bydła okaże się potrzeba użycia określnika technicznego, będzie nim zawsze nomenklatura: narzaz, nie tylko w dokumentach dzielnic zachodnich, ale także małopolskiej czy kujawsko-mazowieckiej. Tak r. 1277: a narsaz scilicet a vacca (et bove); 1298: a vacca ... quod vulgariter narsaz dicitur; 1334: a narzas scilicet a vacca i t. d.; 1362: a narzasz scilicet a vacca (et bove) [3] i t. p. Danina krowy, podobnie jak owcy-barana w tym czasie, staje się tak samo w pełni narzazem, jak i dawniejsze świadczenie narzazowe w wieprzach.

W ten sposób ustaliło się późniejsze, rozszerzone znaczenie narzazu jako daniny stałej, obejmującej wszelakie gatunki bydła, sposobem podworowym uiszczane, w przeciwstawieniu do znaczenia pierwotnego, zacieśnionego wyłącznie do tego rodzaju daniny w wieprzach. Przecież jednak reminiscencye dawniejszego zróżnicowania terminologicznego mogły przez pewien jeszcze czas, zwłaszcza najbliższy potem, utrzymać się w świadomości współczesnych, i wzywały do ostrożności w stylizowaniu aktów urzędowych, żeby ze względu na możliwą dwojaką wykładnię nie wywoływać nieporozumień. Taką właśnie pobudką dadzą się wytłómaczyć powrotne często w dokumentach wyraźne zrównania między narzazem

[1] Por. str. 499.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463; por. str. 215 nr. 1.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467. 477, II. nr. 1131, III. nr. 1474.

a podworowem (podworowe sive narasz i t. p.)[1]; do niej odnieść też można, przynajmniej częściowo, dość pospolite zwroty dokumentów, które, nie zaznaczając już zrównania, wymieniają przecież w tej samej formule egzemcyjnej oba te pojęcia obok siebie: a narzaz, a podvorove i t. p. W takiem oświetleniu rzeczy nie poczytamy już tego rodzaju zestawień za bezmyślną tautologię konceptów kancelaryjnych, jeno za wskazaną dokładność dla usunięcia możliwych błędnych wykładni, podobnie jak tę rzecz można było stwierdzić także co do analogicznych zestawień powołowego i poradlnego[2], i jak tę myśl, w ujęciu ogólnem, i możliwem zastosowaniu do innych także powinności, wyrażają niektóre formuły egzemcyjne, n. p.: ab exaccionibus... sive novis, sive antiquis nominibus censeantur, albo: a ... solucionibus, qualicumque nomine novo vel antiquo nominentur[3].

W takiej oto ewolucyi terminologicznej znajdziemy potwierdzenie poprzednich spostrzeżeń co do genezy omawianego tu rozszerzenia daniny na inne, poza wieprzem, gatunki bydła. Bo same także złączone z tą sprawą zjawiska terminologiczne nie sięgają poza dzielnice małopolską i kujawsko-mazowiecką, a początkiem swoim wiążą się czasowo z osobami obu Kazimierzowicow, Leszka i Konrada, przedewszystkiem z osobą tego ostatniego księcia, i przypadają właśnie na najbliższy okres po wydaniu wielkich przywilejów immunitetowych, w następstwie których obaj ci władcy stanęli poniekąd wobec konieczności przeprowadzenia wskazanej reformy podatkowej. Nie jest może przypadkową rzeczą zjawisko następujące: W szeregu omówionych poprzednio pięciu zażaleń papieskich o ucisk

[1] Zestawienie na str. 222. 223.

[2] Por. str. 413 n.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 102; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 807. Zestawienie tego rodzaju formuł zob. też u Widajewicza, Powołowe-poradlne 99.

fiskalny z r. 1227—1238[1] są trzy, wymieniające po imieniu książąt, przeciwko którym skierowuje się akcya Stolicy apostolskiej; z tego dwa odnoszą się właśnie do obu Kazimierzowiców, jedno do Leszka, drugie do Konrada[2]. I jeśli nawet szczegóły, w obu pismach wymienione, nie dotykają bezpośrednio sprawy danin bydlęcych, przecież rzucają światło na ogólny charakter ich polityki skarbowej, a przez to zarazem pośrednio na możliwości w odniesieniu do samego narzazu.

W świetle tych wszystkich wywodów, w dzielnicach książąt, którzy wystawili oba przywileje, potrzeba nałożenia nowych, poza uchylonym narzazem wieprzowym, danin bydlęcych, nasuwała się przedewszystkiem w odniesieniu do dóbr duchownych. Jakoż w istocie spotkamy rychło potem wiadomości dokumentowe, stwierdzające poddanie owych dóbr rzeczonym daninom; ilekroć bowiem wtedy przyjdzie do wydania nowych, szczególnych przywilejów egzemcyjnych na rzecz pewnych instytutów kościelnych, zjawiają się tu już często osobne zwolnienia od świadczeń krowy czy owcy, lub obu gatunków razem. W Małopolsce już r. 1243, w przywileju dla posiadłości klasztoru prandocińskiego[3], a potem, nie sięgając poza pierwszy dziesiątek lat drugiej połowy w. XIII (1250—1257), w całym szeregu podobnych egzemcyj dla posiadłości innych tamtejszych klasztorów[4]. Na Kujawach już r. 1246 i 1252 dla Strzelna i kujawskich posiadłości biskupstwa płockiego[5]; w ziemi łęczyckiej r. 1238/47 dla tamtejszych

[1] Por. str. 487 n.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 18; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 209.

[3] Kod. dypl, Mogil. nr. 27.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 31. 42. 43. 44; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 34. 40.

[5] Dokum. Kuj. i Mazow. 124 nr. 11; Kod. dypl. Mazow. nr. 20.

znowuż dóbr tego samego biskupstwa [1]. Początkowe daty w szeregu powołanych wzmianek w każdej z tych dzielnic są już o 2—4 dziesiątki lat oddalone od chwili wydania obu wielkich przywilejów; jest to jednak tylko wynik tej okoliczności, że wyraźne wiadomości dokumentów o rodzajach świadczonego bydła zjawiają się w tamtejszych formułach kancelaryjnych stosunkowo później, co nie przesądza kwestyi, czy obowiązek odnośnych świadczeń nie został nałożony wcześniej, chociażby zaraz po wydaniu rzeczonych przywilejów. To też, gdzie kancelarya książęca rychlej zwróciła uwagę na ten szczegół, wzmianki te dadzą się o wiele znaczniej zbliżyć ku dacie owych przywilejów. Na Mazowszu znajdziemy je już pod r. 1230 i 1231, w odniesieniu do dóbr biskupstwa płockiego [2], t. j. w kilkanaście zaledwie lat po przywileju wolborskim, nie mówiąc o innych wzmiankach, jakie tu dałyby się przytoczyć z najbliższych potem czasów. Cokolwiekbądź, mimo rychłe nawet obciążenie dóbr duchownych nowemi świadczeniami, świadomość, że to późniejszy narost pierwotnego narzazu, utrzymała się jeszcze przez dłuższy czas potem. Świadczy o tem, prócz omówionych przed chwilą właściwości terminologicznych, godny uwagi szczegół, przekazany w dokumencie z r. 1275, wystawionym przez Leszka Czarnego, podówczas księcia sieradzkiego. Rozstrzyga tu książę kilka kwestyj spornych co do immunitetu fiskalnego w odniesieniu do jednej z posiadłości biskupstwa płockiego, położonej w jego dzielnicy, w tem także co do świadczenia krowy podworowej: cum super iure libertatis ville ... Sandzyno ... dubium haberetur [3]. Sprawa zwolnienia od narzazu wieprzowego nie rodziła żadnych wątpliwości, i nie ma też o niej żadnej wzmianki w orzeczeniu książęcem; wąt-

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381.
[2] Ibid. I. nr. 278. 309. 310; Kod. dypl. Mazow. nr. 7. 8.
[3] Dokum. Kuj. i Mazow. 161 nr. 15.

pliwą była tylko kwestya, czy świadczoną ma być krowa: chyba dla tego, że to późniejszy narost tej daniny. I trzeba było dopiero wykazać się dawniejszym przywilejem Konrada mazowieckiego, który również od krowy podworowej dawał biskupstwu wyraźne zwolnienie, żeby mu przyznać egzemcyę także i co do tego świadczenia.

Na obciążeniu samych tylko dóbr duchownych nowemi daninami bydlęcemi nie skończył się jednak omawiany tu proces rozwojowy. Oddziałała ta rzecz, w obrębie tych samych dzielnic, małopolskiej czy kujawsko-mazowieckiej, na odpowiednie zwiększenie ciężarów innej ludności, siedzącej w dobrach panów świeckich, czy samego księcia, mimo zresztą, że co do nich nie uchylono pierwotnego narzazu wieprzowego, że tedy nie działała tu ta sama bezpośrednia pobudka rozszerzenia daniny, jaką poznaliśmy w odniesieniu do posiadłości duchownych. Zamiast niej doszły do znaczenia pobudki inne. Najpierw ta, że gdyby poprzestać na obciążeniu samych tylko dóbr duchownych nowemi świadczeniami, zwłaszcza w sztukach bydła bardziej wartościowych (krowa), a co do dóbr świeckich i książęcych utrzymać tylko dawny narzaz wieprzowy, zrodziłby się paradoks, iż dobra duchowne, mimo uzyskane przywileje immunitetowe, podlegają znaczniejszemu ciężarowi, aniżeli nieuprzywilejowane dobra świeckie i książęce. Powtóre, że skoro już w ogóle doszło do stanowienia danin w nowych gatunkach bydła, obciążających nawet dobra duchowne, nie było racyi, żeby oszczędzać ludność innych dóbr prywatnych czy książęcych; dopiero też przez poddanie jej nowemu ciężarowi uwydatnić się mogło na zewnątrz częściowe uprzywilejowanie posiadłości Kościoła. Wreszcie najważniejszy wzgląd praktyczny: nasuwająca się sposobność zwiększenia dochodów książęcych, która formalnie dawała się związać wprost z reformą, przeprowadzoną w odniesieniu do dóbr duchownych.

Pod wpływem tych wszystkich czynników dokonuje się odpowiednie rozszerzenie przedmiotowego zakresu narzazu także na posiadłości książęce oraz panów świeckich. Nie brak też świadectw przeprowadzonej w tym kierunku ekstenzyi podatkowej, i to przedewszystkiem co do dóbr książęcych. Najpierw w Małopolsce: w latach 1262, 1270 i 1272 Wstydliwy nadaje kilku po kolei osobom pewne dobra, poprzednio do niego należące, zwalniając je przy tej sposobności bądź to od świadczenia krowy, bądź też owcy i krowy [1]; co znaczy, że aż dotąd, jako posiadłości książęce, świadczeniom tym podlegały. Jeśli odnośne wzmianki są tu nieco późniejsze, to dla tego znowuż, że w materyale małopolskim zjawiają się one na ogół w dalszych dopiero dziesiątkach lat w. XIII; w aktach książąt mazowieckich spotkamy je znacznie rychlej. Tak w nadaniach Konrada pewnych osad czy to na rzecz osób prywatnych, czy też klasztorów z r. 1231 i 1243, znowuż z uwolnieniem od daniny w krowach [2], która zatem aż dotąd obciążała posiadłości książęce; podobnież w akcie Bolesława I mazowieckiego z r. 1246, zatem jeszcze przed zgonem Konrada, co do pewnej wsi książęcej, przekazanej przez księcia klasztorowi czerwińskiemu [3]. O podobnych późniejszych nadaniach nie ma już potrzeby mówić z osobna. Daty przytoczonych dokumentów cofają nas w najbliższe czasy po wydaniu obu wielkich przywilejów immunitetowych, i dla tego słuszna przypuścić, że rozszerzenie narzazu pod względem przedmiotowym w odniesieniu do dóbr książęcych dokonało się mniej więcej równocześnie z takiemże rozszerzeniem co do posiadłości kościelnych.

Nie inaczej ułożyły się stosunki także co do dóbr panów świeckich. R. 1243 przypadło Konradowi udzie-

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63. 69; Kod. dypl. Małop. I. nr. 79.

[2] Ibid. II. nr. 423; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 307.

[3] Ibid. I. nr. 463; Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; por. str. 215.

lić zwolnienia od daniny w krowie nie tylko co do darowanych Staniątkom kilku własnych posiadłości, ale także co do nadanej równocześnie temuż klasztorowi przez komesa Klemensa wsi Luszowice[1]; zatem z wsi tej (prywatnej) świadczono już przedtem narzaz rozszerzony. W podobny sposób oświetla tę sprawę egzemcya Wstydliwego z r. 1250 co do wsi Lubochowy, nadanej klasztorowi w Trzcianie przez kanonika Wizona i jego brata komesa Dzierżykraja; i tutaj zastrzeżoną zostaje wolność od dawniejszego świadczenia owcy i krowy[2]. Nie mówić o podobnych późniejszych egzemcyach, n. p. z r. 1269[3] i t. p. Mniejsza ilość przykładów, jakie tu wskazać się dadzą z doby wcześniejszej, wypływa stąd, że zasób dochowanych aktów, w przedmiocie nadań prywatnych jest na ogół stosunkowo mniej liczny. Nic jednak nie sprzeciwia się przypuszczeniu, że proces ekstenzyi narzazu dokonał się i co do tej grupy posiadłości stosunkowo rychło, nie później zapewne, aniżeli co do dóbr książęcych; owszem, sama istota rzeczy przemawia za tem, że obciążenie ich przeprowadzone zostało conajmniej równocześnie z poddaniem tamtych posiadłości nowym świadczeniom.

Zmiany, dokonane w dzielnicach książąt, związanych obu przywilejami immunitetowymi, nie mogły wreszcie pozostać bez wpływu także i na te ziemie polskie, które około tego samego czasu podlegały książętom, niebiorącym udziału w ich wystawieniu, t. j. Henrykowi Brodatemu i Laskonogiemu. Nie działała tu wprawdzie najbliższa, bezpośrednia pobudka do rozszerzenia narzazu, jak w tamtej grupie, t. j. uchylenie

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 422. Dokument jest podrobiony, ale co do tego szczegółu może się opierać na wiarogodnym przekazie. Dokładniej o nim na str. 521 przyp. 2.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63; dokument podany w przypisku.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 87.

świadczenia wieprzów w dobrach duchowieństwa na zasadzie rzeczonych przywilejów. Ale działać mógł wpływ i wzór zmian dokonanych w dzielnicach Kazimierzowiców, zachęcający do naśladownictwa, wsparty takim samym interesem fiskalnym, jak u tamtych książąt; a poza tem mogły sprawę tę uwypuklić jeszcze bardziej: sama indywidualność obu tych władców i kierunek ich polityki wewnętrznej, opartej na zasadach starego, silnego prawa książęcego. Mniejsza przytem o to, czy w tym sposobie, że wzory przejęte zostaną bez zmiany, czy też tak, że niektóre ekstenzye daniny nie doznają uwzględnienia, a natomiast wprowadzone zostaną inne, wzorami nieobjęte. Nie brak też wskazówek pośrednich, przemawiających za przypuszczeniem, że w istocie już w dobie panowania tych książąt narzaz w dzielnicach śląskiej i wielkopolskiej ogarnął dalsze, obok wieprza, gatunki bydła, i to bydła większego. Bliższe szczegóły tej sprawy przyjdzie nam omówić w innym związku, na dalszem dopiero miejscu[1].

Oto wskazówki, na podstawie których ustalić można przypuszczalny przebieg rozpatrywanego zjawiska. Wynika z nich, że narzaz o rozszerzonym zakresie przedmiotowym, wskazany zrazu względami polityki skarbowej przedewszystkiem w odniesieniu do posiadłości duchownych, i to tylko w niektórych dzielnicach, upowszechnił się tu również w dobrach świeckich, książęcych czy prywatnych, a ponadto sięgnął do pozostałych dzielnic polskich, obciążając tam w podobny sposób wszelakie posiadłości ziemskie: książęce, duchowne i rycerskie. Cały ten proces stopniowego rozszerzenia narzazu na nowe gatunki bydła rozpoczął się i dokonał w znaczniejszej części w najbliższym zaraz czasie po wydaniu obu

[1] Por. str. 523 n.

wielkich przywilejów immunitetowych. Należy jeszcze tylko ustalić dokładniej poszczególne jego stadya rozwojowe.

W szeregu wzmianek dokumentowych, określających wyraźnie gatunki bydła, świadczone, poza wieprzem, tytułem danin publicznych, najwcześniejsze dotyczą krowy. Od czasów około połowy, czy pierwszych dziesiątek lat drugiej połowy w. XIII występuje ona już we wszystkich ziemiach polskich jako pospolity składnik daniny bydlęcej[1], mniejsza na razie o to, czy wyłącznie, czy w kombinacyi z innymi gatunkami bydła. Ponieważ chodzi o czasy dzielnicowego rozdziału Polski, przeto wypływa stąd, że upowszechnienie owej daniny w krowach mogło dokonać się tylko na zasadzie osobnych zarządzeń książąt w każdej ziemi, oczywiście w tym sposobie, że akcya ta w jakiejś jednej dzielnicy musiała być zapoczątkowana, a następnie dopiero rozszerzyła się na inne. Pytanie, gdzie szukać jej początku, rozstrzyga okoliczność, że na dłuższy czas przed połową w. XIII spotykamy liczniejsze stosunkowo wiadomości o daninie w krowach, zacieśnione wyłącznie do jednej tylko dzielnicy, w przeciwstawieniu do innych, gdzie one zjawiają się dopiero o kilka dziesiątków lat później. Mamy na myśli Mazowsze, czy łącznie z niem także Kujawy, skąd już na przestrzeni lat trzydziestych tego stulecia doszło nas nie mniej niż sześć wzmianek dokumentowych o daninie w krowach, z czego cztery dotyczą Mazowsza samego (1230, 1231 bis, 1237), jedna ziemi łęczyckiej, ale i ta ostatnia podana w dokumencie Konrada mazowieckiego (1238/47)[2]; wreszcie wzmianka kujawska z r. 1232, dotycząca stosunków z doby panowania tegoż księcia w owej

[1] Por. str. 323.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278. 307. 309 i 310. 362. 381.

dzielnicy[1]. Nie sięgając dalej, jak ściśle do r. 1250, spotkamy najbliższe potem wiadomości o daninie krowy: w Małopolsce cztery, dwie z r. 1243 i dwie z r. 1250[2], na Kujawach jednę z r. 1246[3], nie mówiąc o dalszej, mazowieckiej z tego samego roku[4]. W najbliższem potem dziesięcioleciu 1250–1260 wzmianki o krowie we wszystkich tych trzech dzielnicach są już bardzo liczne[5], przyczem w dalszych, zachodnich ziemiach Polski na tego rodzaju wiadomości w czasie tym jeszcze nie natkniemy. Zestawione tu szczegóły wskazują dość wyraźnie na proces rozwojowy niniejszej sprawy. Ośrodkiem, w którym urodziła się myśl rozszerzenia podworowej daniny bydlęcej na świadczenie krowy, stała się dzielnica mazowiecko-kujawska, obok której, czy to samodzielnie, czy przez rychłe naśladownictwo wzoru mazowieckiego, danina ta ustaliła się także w Małopolsce; wreszcie zaś upowszechniła się ona w dalszych jeszcze, zachodnich dzielnicach Polski, może nawet bardzo rychło, chociażby prawie równocześnie, gdyż brak wcześniejszych wzmianek o rzeczy, przejętej z gotowego wzoru, może być tylko przypadkowym. Osobno podkreślić jeszcze trzeba, że przeważna część przytoczonych najdawniejszych wiadomości mazowiecko-kujawskich z czasu aż do r. 1250, wspominając o krowie, posługuje się nazwą: vacca podworowa, czy conajmniej: vacca post podworowe, albo: vacca de potuoroue; jest tu zatem w użyciu omówiony poprzednio określnik techniczny, który zaczął się zrazu tworzyć dla przeciwstawienia nowych danin bydlę-

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 21.

[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 31, II. nr. 423; Kod. dypl. kat. krak. I. w przyp. do nru 63; Kod. dypl. Mogil. nr. 27.

[3] Dokum. Kuj. i Mazow. 124 nr. 11.

[4] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463.

[5] Kod. dypl. Małop I. nr. 31. 42. 43; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 34. 40. 63 i inny dokument w przypisku do tego nru; Kod. dypl. Mazow. nr. 20 i in.

cych pierwotnemu narzazowi wieprzowemu, i który wiąże się najściślej z samym początkiem procesu rozszerzenia rzeczonej daniny [1]. I ta wskazówka kieruje nas znowuż przedewszystkiem ku Mazowszu, jako dzielnicy, z której wyszła i upowszechniła się idea owego rozszerzenia.

Ważniejsza rzecz inna. Przypominamy szczegóły poprzednio stwierdzone, że w szeregu nowych gatunków bydła, wciągniętych w zakres narzazu, krowa niejednokrotnie występuje jako jedyny przedmiot świadczenia, w przeciwstawieniu do innych typów, od połowy mniej więcej XIII w. na obszarze całej Polski upowszechnionych, gdzie ją, w różnych zresztą kombinacyach, uiszczano łącznie z innemi sztukami bydła [2]. Nie można wątpić, że świadczenie krowy samej jest starszym, początkowym kształtem owej daniny rozszerzonej, w przeciwstawieniu do tamtych kombinacyj złożonych. Tylko w ramach takiego przypuszczenia objaśni się w sposób naturalny proces stopniowego narastania daniny narzazowej; ewolucyę, w kierunku odwrotnym pojętą, od większej ilości gatunków ku krowie samej idącą, niezmiernie trudno przyszłoby wytłómaczyć. Zwrócić otóż należy uwagę na to, że właśnie w grupie najstarszych wzmianek o krowie, licząc aż do r. 1250, przeważna część wymienia ją samą jako przedmiot daniny bydlęcej, stwierdzając przez to pośrednio pierwszeństwo czasowe tego typu, a zarazem trafność poprzedniego wniosku; zaledwie pod sam koniec tego okresu (1243, 1246, 1250 r.) znajdą się pierwsze wiadomości o krowie, świadczonej łącznie z innymi gatunkami bydła [3]. Jest wobec tego rzeczą szczególnej uwagi godną, że najstarsze z pośród wszystkich wzmianek doku-

[1] Por. str. 504 n.

[2] Por. str. 225. 235. 241. 242. 322. 324.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 31; Kod. dypl. kat. krak. I. w przyp. do nru 63; Kod. dypl. Mogil. nr. 27; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463.

mentowych o daninie samej krowy, z trzydziestych jeszcze lat XIII w., pochodzą, z jedynym wyjątkiem, wyłącznie z Mazowsza [1]. Wyjątek zaś dotyczy dokumentu z r. 1232, odnoszącego się do ziemi kujawskiej [2], gdzie właśnie aż do tej prawie chwili rządził bezpośrednio ten sam co na Mazowszu władca, t. j. Konrad, zanim r. 1231 ustąpił tu panowania swojemu synowi Kazimierzowi [3]. Także najbliższe potem wiadomości o świadczeniu samej krowy, aż do końca pierwszej połowy tego stulecia (1238/47, 1243 i 1246 r.) pochodzą znowuż tylko z sąsiednich Mazowszu i tak ściśle z niem przez osoby władców związanych dzielnic: ziemi kujawskiej, łęczyckiej i z Małopolski [4]. Nawet później, kiedy ustaliły się już różne typy łącznego świadczenia krowy z innymi gatunkami bydła, pojawią się jeszcze niejednokrotnie wiadomości o daninie krowy samej, znowuż jednak tylko w obrębie tych samych dzielnic [5]. Na dalszym obszarze Polski, w Wielkopolsce czy na Śląsku, nie spotkamy świadczenia krowy samej czy to w początkowem, czy późniejszem stadyum rozwojowem niniejszej sprawy.

Wszystkie te wskazówki wiodą znowuż ku Mazowszu jako ośrodkowi, w którym powstała i przeprowadzona została myśl wciągnięcia krowy w zakres świadczeń narzazowych, zrazu w wyłącznem tylko zacieśnieniu do tego gatunku bydła; skąd świadczenie to upowsze-

[1] Kod. dypl. Małop. I. nr. 278. 304. 309 i 310. 362.; por. str. 515 przyp. 2.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 21.

[3] Por. Dodatek przy końcu.

[4] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 381; Kod. dypl. Małop. II. nr. 423; Dokum. Kuj. i Mazow. 124 nr. 11; por. str. 516 przyp. 2 i 3.

[5] Por. n. p. Kod. dypl. Mazow. nr. 20; Dokum. Kuj. i Mazow. 161 nr. 15; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 34. 69; Kod. dypl. Małop. I. nr. 104, II. nr. 481. 498. 504 i in. Ogólne zestawienia zob. tutaj str. 242. 324.

chniło się najpierw w dzielnicach sąsiednich, kujawskiej i małopolskiej, czy to w takim samym kształcie, czy później w kombinacyi z innemi świadczeniami, a poza tem także w pozostałych ziemiach polskich, tutaj już jednak wyłącznie tylko w połączeniu z daniną innych gatunków bydła. Wskazują przytem same szczegóły chronologiczne najwyraźniej na Konrada, ówczesnego władcę mazowiecko-kujawskiego, jako twórcę pomysłu wspomnianego rozszerzenia. Przypominamy, że książę ten wiązany był postanowieniami obu wielkich przywilejów immunitetowych, uchylających narzaz wieprzowy w dobrach Kościoła polskiego, jak niemniej, że danina krowy samej da się poświadczyć wzmiankami dokumentowemi z najbliższych zaraz czasów po wydaniu owych przywilejów, w kilkanaście zaledwie lat po akcie wolborskim: nowe świadectwo przyczynowego związku, jaki pomiędzy obu temi rzeczami zachodzi. Chodziło przytem oczywiście przedewszystkiem o zastąpienie uchylonego narzazu wieprzowego nowem świadczeniem ludności dóbr duchownych; przyczem od razu nastręczała się sposobność powetowania tamtej straty z nawiązką. O ile oprzeć się na cenniku śląskim z połowy XIII w., wartość krowy przewyższała w tym czasie zwyż trzy razy cenę jednej sztuki nierogacizny[1]. A poza tem otwierały się widoki rozszerzenia tej daniny także na ludność dóbr świeckich, książęcych czy prywatnych, niezależnie od nieuchylonego tu świadczenia wieprza, co też w istocie da się stwierdzić bardzo już wczesnemi wiadomościami dokumentowemi[2]. Na największy, a zarazem najskuteczniejszy opór natrafić

[1] Cennik śląski z r. 1253 liczy 1 grzywnę za 2 krowy, zatem 2 wiardunki czyli 12 skojców za sztukę, a zaś 3 wiardunki za 5 wieprzów, t. j. 3·6 skojca za sztukę, Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 62. Stosunek wartości wieprza do wartości krowy przedstawia się zatem jak 1:3·33.

[2] Por. str. 512 n.

mogła i musiała reforma Konrada ze strony silnie zorganizowanego duchowieństwa; ale i tutaj, mimo że okazały się potrzebne pewne ustępstwa, zdołał on przecież uratować częściowo jej owoce. Jeszcze wielki przywilej tego księcia z r. 1230, nadający wszystkim posiadłościom biskupstwa płockiego zwolnienie od różnych powinności publicznych, uchyla daninę krowy podworowej w odniesieniu do jednej tylko wsi biskupiej[1]. W następnym, 1231 r., przyszło wprawdzie Konradowi rozciągnąć to zwolnienie na ogół posiadłości duchownych, w dzielnicy mazowieckiej położonych[2]; kiedy jednak później (1238/47) wyłoniła się kwestya wolności dóbr biskupstwa płockiego w ziemi łęczyckiej, zastrzec mógł Konrad już tylko pewną ulgę co do tego świadczenia, zachowując je na przyszłość w zreluowanym kształcie i zniżonym wymiarze, przecież jednak jako nienaruszone w zasadzie: pro vacca podvorova duas marcas cunarum tantummodo solvant[3]. A zaś jeszcze r. 1242, nadając osobną egzemcyę posiadłościom Gniezna, Włocławka i Płocka w dzielnicy mazowieckiej i łęczyckiej, poprzestać mógł w klauzuli, dotyczącej immunitetu fiskalnego, na dosłownem niemal powtórzeniu formuły przywileju wolborskiego, z pozycyą narzazu, rozumianego tamże jako danina wieprzowa, bez osobnego, wyraźnego zwolnienia od krowy podworowej[4].

Zwróciliśmy poprzednio uwagę na to, że podobna reforma w kierunku rozszerzenia pierwotnego narzazu, jaka w dzielnicy mazowiecko-kujawskiej da się stwierdzić za rządów Konrada, mogła też być przeprowadzona w Małopolsce przez Leszka Białego. Nie można tej sprawy przesądzać na pewno; nie dochowały się bowiem z czasów panowania tego księcia jakiekolwiek wyraźne wiadomości

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 278.
[2] Ibid. I. nr. 309. 310.
[3] Ibid. I. nr. 381.
[4] Kod. dypl. Pol. II, nr. 32; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 234.

co do przedmiotów, wchodzących w zakres owej daniny. Z chwilą, w której poczynają występować później, świadczenie krowy da się już stwierdzić jako objęte daniną narzazową. Najstarszy dokument małopolski, który o niem wspomina, pochodzi z r. 1243[1]; możliwa zaś, że inna, również datą 1243 r. opatrzona podróbka staniątecka, takie samo świadczenie wymieniająca, oparła się, w tym przynajmniej szczególe, na jakiejś zapisce autentycznej, odnoszącej się conajpóźniej do r. 1242 lub początków r. 1243[2]. Są to daty, stosunkowo dość zbliżone do czasów panowania Leszka, i rodzą już same przez się domniemanie, że danina krowy już za sprawą tego księcia mogła być wciągnięta w zakres narzazu. Przemawia za tym domysłem szereg innych jeszcze wskazówek. Nie tylko podkreślone

[1] Kod. dypl. Mogil. nr. 27.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 423. Jest to dokument Konrada jako księcia krakowskiego, wystawiony rzekomo 5 sierpnia 1243, co jest rzeczą niemożliwą, gdyż przypadałby na kilka miesięcy po bitwie suchodolskiej, która obaliła rządy tego księcia w dzielnicy krakowskiej. Słusznie z tego, i innych zresztą powodów Ulanowski, O założ. i uposaż. klaszt. Bened. w Staniąt., RAU. WHF. S. II, III. 32 poczytuje go za podrobiony. Znamienna jednak rzecz, że w formule, dotyczącej egzemcyi narzazowej, wymieniona jest tylko krowa (bez owcy), t. z. ten gatunek bydła, o którym wyłącznie mówią wszystkie inne dokumenty Konrada. Chyba więc w istocie była jakaś zapiska, czy zatracony dziś inny autentyczny dokument Konrada, jeszcze w czasach jego rządów krakowskich wystawiony, dający zwolnienie od daniny krowy samej; bo gdyby fałszerz nie opierał się na takich źródłach, byłby chyba wstawił w formułę egzemcyjną krowę wraz z owcą, pospolity w późniejszych czasach typ narzazowy w Małopolsce, por. niżej. W podrobionym dokumencie z r. 1243 świadkowie zgadzają się w przeważnej części, nawet co do porządku następstwa, z świadkami innego autentycznego dokumentu Konrada z r. 1242, Kod. dypl. Małop. II. nr. 419; być może więc, że z tego właśnie czasu pochodzi zatracony dokument czy zapiska autentyczna, na których oparł się falsyfikat. W każdym razie muszą one pochodzić z czasu przed bitwą suchodolską, t. j. przed 25 maja 1243, por. Mon Pol. II. 804.

poprzednio momenty ogólne: że Leszko, podobnie jak Konrad, był współwystawcą wielkich przywilejów immunitetowych, i że tak samo, jak on, mógł powziąć myśl zastąpienia uchylonego tamże narzazu wieprzowego jakiemś innem świadczeniem w bydle; jak niemniej, że obaj książęta związani byli ze sobą najbliższym węzłem krewieństwa oraz ścisłymi związkami politycznymi, że tedy reformy jednego z nich snadno znaleść mogły naśladownictwo w dzielnicy drugiego [1]. Są ponadto inne, bardziej uchwytne wskazówki, wniosek ten popierające. Więc najpierw: wyraźne wiadomości, poświadczające reakcyę Kościoła przeciwko zarządzeniom fiskalnym Leszka [2], nieodnoszące się wprawdzie bezpośrednio do danin bydlęcych, bądź co bądź jednak rzucające światło na charakter jego polityki skarbowej. Ważniejsze są dwa inne szczegóły. Jeden: że jeszcze r. 1272 zjawia się w Małopolsce nazwa: vacca podvorova [3], dwuwyrazowy określnik techniczny, którego geneza wiąże się z pierwszemi próbami zastąpienia uchylonego narzazu wieprzowego, podjętemi w najbliższym czasie po wydaniu wielkich przywilejów immunitetowych [4]; w wzmiance z r. 1272 snadno określnik ten poczytać można za reminiscencyę nomenklatury, dawno tu przedtem, właśnie jeszcze za rządów Leszka przyjętej. A drugi moment, zasługujący na uwagę szczególną, to okoliczność, że jeszcze u skłonu pierwszej i w ciągu całej drugiej połowy w. XIII występuje w Małopolsce dość często (w sześciu wzmiankach dokumentowych) świadczenie krowy samej jako przedmiot daniny bydlęcej [5]: znowuż pierwotny, wtedy już szczątkowo utrzymany kształt rozszerzonego narzazu, z jakim nawet na Mazowszu i Kujawach spotkamy się tylko za czasów Kon-

[1] Por. str. 495 n.
[2] Por. str. 508. 509.
[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69. por. też str. 242. 499.
[4] Por. str. 504 n.
[5] Por. str. 242.

rada, i którego formacyę w Małopolsce słuszna wobec tego związać z panowaniem współczesnego mu Leszka; zwłaszcza że już w początkach rządów Wstydliwego występuje w Małopolsce inny, bardziej rozszerzony kształt narzazu[1]. Wobec tych wszystkich wskazówek oświadczyć się można za przypuszczeniem, że rozszerzenie narzazu na krowę, i to zrazu krowę samą, przeprowadzone zostało w Małopolsce już za Leszka Białego, równorzędnie z analogiczną reformą Konrada na Mazowszu i Kujawach.

Toż samo zagadnienie, o ile chcieć je rozwiązać odnośnie do dzielnic zachodnich, Śląska i Wielkopolski, nastręcza większe jeszcze trudności do pokonania, ze względu na to, że wzmianki o świadczonych tytułem narzazu gatunkach bydła są w tamtejszych aktach na ogół nieliczne, i że w pierwszych okazach zjawiają się tu jeszcze później, aniżeli w Małopolsce, w drugiej połowie, częściowo nawet dopiero pod koniec stulecia XIII. W każdym razie stwierdzają one, że narzaz już wtedy obejmuje świadczenie krowy, zawsze zresztą w połączeniu z innymi gatunkami bydła. Są tego rodzaju wiadomości odnośnie do dzielnicy wrocławskiej[2]; nie brak ich także co do narzazu wielkopolskiego[3]. Można jednak przyjąć, że rozszerzenie daniny owej na krowę dokonało się także w owych dzielnicach nie dopiero w czasach późniejszych, ale już za życia książąt, współczesnych wydaniu obu wielkich przywilejów immunitetowych, Henryka Brodatego i Laskonogiego; tylko

[1] Por. niżej str. 532. 534 n.

[2] Por. str. 247.

[3] Tutaj należy przypuszczalnie dokument z r. 1271, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 443, por. str. 235. Możnaby tu zaliczyć także dokument Przemysła II z datą 1277 r., Ibid. I. nr. 467, gdyby nie okoliczność, że jest prawdopodobnie podrobiony w w. XIV, i skutkiem tego świadczyć może dopiero o stosunkach z tego czasu; por. str. 219 przyp. 2.

że skoro obaj przywilejami tymi nie byli wiązani, przeto świadczenie krowy mogło tu od razu połączyć się w wspólną całość z nieuchylonem świadczeniem wieprza. Byłoby nawet trudno, uwzględniając układ stosunków ówczesnych, objaśnić i usprawiedliwić bierność tych władców co do niniejszej sprawy, zwłaszcza wobec niewątpliwego oddziaływania wzorów, jakie tu szły z wschodnich dzielnic Polski, przedewszystkiem z Mazowsza. Dadzą się zresztą znowuż przytoczyć pewne wskazówki pośrednie, przemawiające za takiem przypuszczeniem. W szeregu wspomnianych przedtem [1] trzech zażaleń papieskich, wymieniających po imieniu książąt, którzy dopuszczali się ucisku fiskalnego wobec Kościoła, poza dwu, odnoszącemi się do Leszka i Konrada, trzecie, z r. 1236, wymienia Henryka Brodatego [2]; jakkolwiek zaś szczegóły tego pisma dotyczą innych powinności, przecież i tym razem wskazują pośrednio na ogólny charakter polityki skarbowej tego księcia, otwierając zarazem pogląd na stanowisko, jakie mógł zająć w sprawie rozszerzenia daniny bydlęcej. A zaś co do czwartego w całej grupie rzeczonych pism, okólnika papieskiego do klasztorów cysterskich z r. 1234, wspominającego już wyraźnie o bydle (animalia) nieprawnie wybieranem [3], stwierdzić można, że w oryginale dochował się po dziś dzień jeszcze w zbiorze wielkopolskim (Poznań); dość tu wyraźna wskazówka, że skierowany był do któregoś z klasztorów cysterskich w obrębie Wielkopolski, że tedy odnosi się do uciążeń, w dzielnicy tej ujawnionych. Jakkolwiek data jego przypada już na trzy lata po zgonie Laskonogiego i na siedm lat po upadku jego rządów w Wielkopolsce, nie da się wykluczyć możliwość, że pismo to ma na myśli przeprowadzone właśnie przez tego księcia re-

[1] Por. str. 509.
[2] Mon. Pol. Vatic. III. nr. 38.
[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174.

formy w kierunku rozszerzenia zakresu danin bydlęcych, utrzymane także w najbliższym czasie potem. A gdyby nawet podany tu szczegół odnieść wprost do Odonica, który poza obszarem, dzierżonym przez Brodatego, rządził już wtedy w całej pozostałej części Wielkopolski, możnaby stwierdzić to samo zjawisko, jakie dało się zauważyć w odniesieniu do obu Kazimierzowiców: że wiązany postanowieniem obu przywilejów, czy nawet wydanym już może wtedy nowym, osobnym przywilejem dla katedry gnieźnieńskiej[1], który tekst ich (wolborski) przejął tu dosłownie, wobec uchylenia narzazu wieprzowego, objął daniną tą, znowuż zapewne za przykładem dzielnic wschodnich, świadczenie krowy, związane później w jedną całość z przywróconem w kolei czasu świadczeniem wieprza. Za pomocą takiej samej dosłownie formuły można też wytłómaczyć akcyę czwartego z rzędu współwystawcy przywileju wolborskiego, Kazimierza opolskiego, która skutkiem podobnych zmian doprowadziła wreszcie do utworzenia typu: krowa-wieprz, jaki w świetle źródeł z końca XIII oraz z XIV w. da się poświadczyć jako ustalony na obszarze Śląska górnego[2].

Co do owcy przypomniemy, że w w. XIII i XIV w zakres daniny bydlęcej wchodzi ona przedewszystkiem w Małopolsce i na Mazowszu, a w daleko mniejszym zakresie na Kujawach i Pomorzu; zgoła tylko wyjątkowo spotkać ją można w Wielkopolsce, a nie znaleść jej wcale w narzazie śląskim[3]. Nie może wobec tego ulegać wątpieniu, i to bardziej jeszcze, aniżeli co do krowy, upowszechnionej ostatecznie w całej Polsce, że znowuż początków niniejszego świadczenia narzazowego szukać należy w obu na czele wymienionych dzielnicach wschodnich. Trzeba

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 162.
[2] Por. str. 244 n.
[3] Por. str. 225. 236. 241. 243. 250. 321. 322. 459.

tylko zaznaczyć jeszcze, że sama koncepcya daniny owczej mogła tu przedostać się za wzorem i oddziaływaniem sąsiednich krajów ruskich. Na Rusi, gdzie zrazu hodowla owiec czy to nie istniała wcale, czy też nie rozwinęła się znaczniej, i gdzie skutkiem tego pierwotna danina w bydle, podobnie jak w Polsce, ograniczona była przypuszczalnie do samego tylko świadczenia wieprzów[1], zwrócono się widocznie z biegiem czasu do tej zaniedbanej przedtem gałęzi gospodarstwa pasterskiego i rozwinięto chów owiec na rozmiar szerszy; co znów nie pozostało bez wpływu na urządzenie systemu danin bydlęcych. W czasie, którym się tu zajmujemy, gatunek ów bydła, jako przedmiot rzeczonych danin, nabiera szczególnego znaczenia, i jakkolwiek nie usuwa w pełni dawniejszego świadczenia wieprzów, przecież spycha je na miejsce pośledniejsze. Danina bydlęca obejmuje tu przedewszystkiem owcę, lub, wyrażając się ściślej, w odniesieniu do wypadków najczęstszych, samca-barana[2]. Jest rzeczą znamienną, że w przeciwstawieniu do Małopolski, gdzie wzmianki o daninie owczej określane są najczęściej zwykłą nazwą gatunkową: ovis-owca, na Mazowszu przeważnie, a częściowo także i na Kujawach występuje nomenklatura: aries-baran[3]; o ile przypuścić tu wpływ ruski, należałoby stwierdzić wobec tego, że oddziaływał on stosunkowo najsilniej w dzielnicy mazowieckiej. W tej samej dzielnicy, której władca Konrad, jak wskazały wywody poprzednie, w pierwszych dziesiątkach lat XIII w. wprowadził daninę krowy, i który łącznie z bratem, małopolskim Leszkiem, miał też stosunkowo najwięcej powodów, żeby sięgnąć do takiego rozszerzenia świadczeń bydlęcych. Możnaby wobec tego wyrazić domniemanie, że rozszerzenie narzazu na owcę-barana dokonało się znowuż za sprawą obu braci, prze-

[1] Por. str. 462. 469.
[2] Por. str. 440.
[3] Por. str. 236. 322.

dewszystkiem Konrada mazowieckiego. Znalazłyby się nawet pewne argumenty, za domysłem takim przemawiające: więc czy to najbliższe związki rodzinne obu książąt z Rurykowicami, czy też ściślejsze, zwłaszcza z działalnością Leszka wiążące się stosunki polityczne z Rusią, które właśnie takie przyjęcie ustalonego tam typu danin snadno mogłyby objaśnić i usprawiedliwić.

Zaznaczymy jednak z miejsca, że ten ostatni szczegół nie rozstrzyga sprawy. Możliwość wpływów ruskich w tym kierunku, o ile je nawet przypuścić, da się, niezależnie od bliższych związków rodzinnych czy politycznych, przyjąć także z racyi samego sąsiedztwa obu krajów, zatem też odnieść do czasów panowania któregokolwiek z książąt owej doby. Więcej światła na niniejszą kwestyę rzuci rozpatrzenie kilku możliwości, jakie się tu w oderwaniu nasuwają co do chronologicznego zestosunkowania genezy obu świadczeń: w owcach i krowach. Więc: czy danina owcy jest wcześniejszą od świadczenia krowy; czy też została z nią równocześnie wprowadzona; czy wreszcie może powstała dopiero później, w jakimś czasie po urobieniu się daniny w krowach?

Ponętnem pod pewnym kątem patrzenia mogłoby się wydać przypuszczenie pierwsze: że danina bydlęca ogarnęła najpierw, chociażby na krótki czas, owcę samą, drugi obok wieprza gatunek bydła mniejszego, znaczeniem swojem gospodarczem bardziej doń zbliżony, ażeby dopiero później rozszerzyć się także na krowę, jako przedstawicielkę bydła większego. Cały proces rozwojowy przybrałby w ten sposób kierunek, zdawałoby się, zgoła naturalny, niejako rozumiejący się sam przez się. O ile jednak odnieść się do pobudek, które na jego wywołanie przedewszystkiem wpłynąć mogły, nasuną się od razu wątpliwości przeciwko takiemu domniemaniu. Wartość owcy w tych czasach była na ogół bardzo nieznaczna. Znany nam cennik śląski z r. 1253 liczy za owcę 1·6 skojca, t. z.

mniej niż połowę ówczesnej wartości wieprza[1]. Ponieważ najbliższą pobudką rozszerzenia narzazu na nowe gatunki bydła była chęć zastąpienia uchylonego w dobrach duchownych świadczenia wieprzów, przeto wypływałoby stąd, że rozszerzenie takie, ograniczone zrazu do owcy samej, dawałoby rekompensatę zgoła nikłą, na której chyba niełatwo przyszłoby poprzestać ówczesnym książętom. Ważniejszą jest inna wskazówka. O ile pewien gatunek bydła, sam tylko jeden, w jakiejkolwiek dobie stanowił wyłączny przedmiot daniny narzazowej, spotkamy go w dokumentowych wzmiankach, mimo późniejsze rozszerzenia i kombinacye, na całej jeszcze dalszej przestrzeni XIII, czy częściowo także i XIV w., w liczniejszych wypadkach, chociażby już tylko jako właściwość miejscową, w takim właśnie niezłożonym kształcie jako wyłączne świadczenie narzazowe. Takim sposobem wystąpi tu dość często jeszcze danina samego wieprza[2], i podobnież kiedyindziej świadczenie krowy samej[3]. Inaczej przedstawia się rzecz co do owcy. Przyszło nam wprawdzie stwierdzić, że w Małopolsce szlachta zagrodowa, może i włodycy, tytułem narzazu uiszczali tylko owcę[4]; ograniczenie to jest tu wszelako tylko wypływem pewnego uprzywilejowanego stanowiska owych warstw społecznych, nie zaś typowym, chociażby tylko gdzieniegdzie występującym kształtem owej daniny. Poza tem znajdziemy jeszcze tylko dwie inne wzmianki, wymieniające owcę samą jako przedmiot świadczenia, w takim jednak sposobie, że należy tu koniecznie doliczyć inne jeszcze gatunki bydła jako prawidłowy kształt

[1] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 62. Cennik oznacza wartość 5 owiec na 8 skojców, t. z. 1·6 skojca za sztukę. Ponieważ cena wieprza wynosiła 3·6 skojca, przeto stosunek wartości obu gatunków przedstawia się jak 1:2·25. Por. str. 328 przyp. 4 i str. 519 przyp. 1.

[2] Por. str. 226. 252. 322. 324.

[3] Por. str. 225. 235. 242. 322. 324. 517.

[4] Por. str. 282. 286.

narzazu. R. 1266 Kazimierz kujawski zwalnia jednę z posiadłości klasztoru miechowskiego od wszelakich ciężarów publicznych, w tem także od wymienionego wyraźnie narzazu, excepto hoc solo, quod unam ovem mense nostre singulis annis dare ... tenebuntur[1]. A znowuż r. 1350 Bolesław III płocki, potwierdzając wolności wsi, nadanej jeszcze przez ojca podkomorzemu Falisławowi, zastrzega sobie tylko, w znanym nam skądinąd przywileju: dabunt autem nobis incole ... unum arietem singulis annis, qui podworowi baran pollonice appellatur[2]. W obu zatem wypadkach owca-baran są tylko zastrzeżoną osobno częścią daniny bydlęcej; co znaczy, że przed zastrzeżeniem, w dawniejszym, normalnym swoim kształcie, danina ta, prócz tego jednego, obejmowała jeszcze inny, czy inne gatunki bydła[3]. W zestosunkowaniu z zaznaczoną przed chwilą rozbieżnością odnośnych zjawisk co do krowy i wieprza, rzecz ta zasługuje na szczególną uwagę, ostrzegając przed przypuszczeniem, jakoby owca sama kiedykolwiek, chociażby przez krótki czas, mogła być wyłącznym przedmiotem rozszerzonej daniny narzazowej.

Przyjęciu drugiej, wspomnianej przedtem możliwości, że świadczenie owcy wprowadzone zostało równocześnie z takiemże świadczeniem krowy, sprzeciwią się znowuż inne względy. Przypominamy, że najbliższą pobudką wprowadzenia daniny w krowach stała się potrzeba zastąpienia uchylonego w przywilejach immunitetowych narzazu wieprzowego; przyczem nowy przedmiot daniny przewyższał w trójnasób wartość dawniejszego[4]. Tkwiło w tem

[1] Dokum. Kuj. i Mazow. 205 nr. 35.

[2] Kod. dypl. Mazow, nr. 71; por. str. 256 przyp. 2, 499.

[3] Tylko te wzmianki w zestawieniach poprzednich str. 236. 321 mogły być zużytkowane jako przykłady występowania owcy samej w daninie narzazowej.

[4] Por. str. 493. 519.

bądź co bądź dotkliwe obciążenie podatników, dające się ostatecznie wyrozumieć przez to, że niedostawało innego gatunku bydła, wartością swoją zbliżonego bardziej do nierogacizny. Trudno jednakże przyszłoby wytłómaczyć, dla czego ponad owo, i tak już znaczne obciążenie ludności, nałożono na nią dalszy jeszcze ciężar, w postaci przydanego do krowy świadczenia owcy. Poza tem przypomnieć trzeba, że wszystkie najstarsze wzmianki z pierwszej połowy w. XIII, aż do różnych lat ostatniego jej dziesiątka, o ile mówią o rozszerzonym narzazie, czy zwierzętach »podworowych«, wyszczególniając zarazem świadczone przedmioty, poprzestają wyłącznie na wymienieniu krowy samej, nie wspominając zgoła o owcy. Jest ich poczet stosunkowo znaczniejszy [1], i dla tego milczenia ich nie będzie tu można poczytać za przypadkowe. Skąd nasuwa się wniosek, że pierwotny kształt rozszerzonego narzazu objął tylko krowę, i że przez pewien czas początkowy owca nie wchodziła jeszcze w zakres tej daniny.

Walne poparcie tych wszystkich spostrzeżeń co do obu pierwszych możliwości przyniesie wreszcie samo powołanie dat najstarszych wiadomości źródłowych o daninie owcy. W Małopolsce pierwsza o niej wzmianka pojawia się r. 1243 [2], na Mazowszu r. 1246 [3], w obu wypadkach w połączeniu z innymi gatunkami bydła; o wiele późniejszą jest przytoczona przed chwilą wzmianka kujawska z r. 1266, wspominająca o owcy jako zastrzeżonej części pełniejszych przedtem świadczeń bydlęcych [4]. Dopiero odtąd wiadomości o daninie owcy zjawiają się coraz częściej w wspomnianych trzech dzielnicach. Brak

[1] Por. zestawienie na str. 517 n.

[2] Kod. dypl. Mogil. nr. 27.

[3] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463; por. tutaj str. 215 nr. 1.

[4] Por. str. 529.

wzmianek wcześniejszych, z przed roku 1243/46, trudno będzie poczytać za przypadkowy. Gdyby chodziło tylko o Małopolskę, możnaby ostatecznie przychylić się do takiego mniemania, ze względu na to, że w dokumentach owej dzielnicy stosunkowo późno dopiero zaczynają się pojawiać wiadomości o przedmiotach daniny narzazowej[1]. Ale na Mazowszu wiadomości takie zjawiają się o wiele wcześniej, o całe niemal trzydzieści lat przedtem; i tutaj jednak przez cały ten czas nie znaleść żadnej wzmianki o owcy, mimo wielokrotne wspomnienia o krowie jako przedmiocie narzazu[2]. Brak tego rodzaju wzmianek poczytać tu zatem należy za odpowiednik rzeczywistego układu stosunków, t. j. przyjąć, że w czasie tym świadczenie owcy nie wchodziło jeszcze w zakres narzazu. Co znaczy: przedewszystkiem, że twórcą tej daniny nie był Konrad; nawet bowiem przytoczony co dopiero dokument mazowiecki z r. 1246, z pierwszą w tej dzielnicy wzmianką o baranie, nie pochodzi od niego, jeno od syna Bolesława I, któremu na pewien czas przedtem zdał był rządy na Mazowszu. A powtóre: że przypuszczalnie nie był nim także Leszko w odniesieniu do Małopolski; bo i co do tego władcy przyszło stwierdzić poprzednio jako rzecz wysoce prawdopodobną, iż poprzestał na wprowadzeniu samego tylko świadczenia w krowach[3]. Obaj książęta wychodzą tedy z rachuby przy rozpatrywaniu zagadnienia niniejszego. Trzeba też będzie wyłączyć z niej, o ile chodzi o Małopolskę, zwłaszcza o dzielnicę krakowską, także innych książąt, którzy tu, w najbliższych szesnastu latach po zgonie Leszka dobijali się kolejno panowania: Henryka Brodatego czy jego synów, a poza tem także samego Konrada mazowieckiego. Henryka dla tego,

[1] Por. str. 520.
[2] Por. str. 517 n.
[3] Por. str. 520 n.

że w samej nawet dzielnicy wrocławskiej, czy na ogół na Śląsku, owca ani za jego czasów, ani kiedykolwiek później nie występuje jako składnik narzazu [1], w ślad za czem trudno przypuścić, żeby ją w Małopolsce wciągnął w zakres tej daniny. A znowuż Konrada dla tego, że w własnej swojej dzielnicy mazowieckiej poprzestawał wyłącznie na wybieraniu krowy. Gdyby uwzględnić podejrzany jego dokument staniątecki [2], cofając jego datę, przed bitwę suchodolską, znalazłoby się w nim osobne, wyraźne potwierdzenie, że także w czasie jego rządów krakowskich przedmiotem podworowej daniny bydlęcej była krowa sama. Włączenie owcy-barana w zakres tej daniny trzeba będzie wobec tego odnieść wprost do wystawców obu przytoczonych dokumentów z r. 1243 i 1246, t. j. do Bolesława Wstydliwego i Bolesława I mazowieckiego, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że obie daty mogą określać ten fakt tylko w przybliżeniu, jakkolwiek na pewno będą mu bardzo blizkie. Można też będzie przyjąć, przynajmniej w odniesieniu do Mazowsza, że mniej więcej w tym czasie urobił się tu określnik barana podworowego, jak go jeszcze podaje tamtejszy dokument z r. 1350 [3]; właśnie bowiem do połowy w. XIII w ówczesnem słownictwie kancelaryjnem uwydatnia się dość wyraźna dążność do odróżniania nowo wprowadzonych danin bydlęcych za pomocą dwuwyrazowych nomenklatur technicznych od pojęcia narzazu w jego znaczeniu pierwotnem jako daniny wyłącznie wieprzowej [4].

Nasuwa się oczywiście pytanie, jakie powody wpłynąć mogły na owo rozszerzenie narzazu? Wskazaliśmy poprzednio na możliwość wpływów ruskich; a dodamy, że

[1] Por. str. 243 n. 250.
[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 423; por. str. 521 przyp. 2.
[3] Por. str. 499.
[4] Por. str. 498. 499.

także za obu wspomnianych książąt nie będzie potrzeby ograniczać ich do samego tylko sąsiedztwa obu krajów. Dadzą się i co do nich stwierdzić blizkie związki rodzinne z dynastyą ruską: u Wstydliwego przez matkę, w początkach jego panowania tak wybitny udział biorącą w rządach; u Bolesława mazowieckiego, jeżeli nie przez żyjącą jeszcze wtedy matkę, to przez drugą żonę, również księżniczkę ruską. O ile jednak nawet przyjąć możliwość takich wpływów, będzie w nich można co najwyżej dopatrzyć się wskazówki co do wyboru przedmiotu daniny; samo jej rozszerzenie na ów przedmiot trzeba będzie odnieść do jakichś innych powodów szczególnych, związanych bliżej z układem stosunków miejscowych. Na tego rodzaju powody można też wskazać rzeczywiście. Z chwilą objęcia rządów przez obu książąt wygasły, co do oddanych im dzielnic, zobowiązania osobiste, w wielkich przywilejach immunitetowych przyjęte przez ojców, Leszka i Konrada, wobec Kościoła. Wracała możność prawna wybierania uchylonego tamże narzazu wieprzowego w samych nawet dobrach duchownych, do tego przynajmniej czasu, dopokąd oni sami nowymi, własnymi przywilejami egzemcyjnymi nie udzielą nowych wolności miejscowym kościołom. O dobrowolnem, bezwzględnem wyrzeczeniu się tego prawa z ich strony, mimo nastręczającą się możność jego wykonania, nie mogło być oczywiście mowy. A zaś o usunięciu daniny w krowach, mimo że zrazu miała tu tylko zastąpić narzaz wieprzowy, również trudno było myśleć ze względu na interes skarbu książęcego; zwłaszcza że danina ta utarła się już w praktyce kilku poprzednich dziesiątek lat, i to nie tylko w dobrach duchownych, ale także i świeckich. Nasuwały się wobec tego dwie możliwości. Jedna: obok świadczenia w krowach wybierać także przywróconą daninę wieprzową. Tkwiło w tem w każdym razie znaczniejsze obciążenie ludności, takie jednak, dla którego istniały gotowe wzory, urobione już w zachodnich

dzielnicach, w Wielkopolsce i na Śląsku [1], a do którego zwłaszcza sięgnąć można było tam, gdzie miejscowe społeczeństwo nie zdobyło sobie jeszcze górującego wpływu na tok spraw publicznych. Gdzie wpływ ten ujawnił się silniej, musiała władza książęca, zwłaszcza jeśli ją sprawowały indywidualności słabsze, sięgnąć do kompromisu, t. j. rozszerzając obecnie daninę poza świadczenie krowy samej, wstawić przecież w miejsce wieprza jakiś przedmiot mniej wartościowy, i przez to łączny ciężar całego narzazu uczynić mniej dotkliwym. Pod takim kątem patrzenia nasuwała się sama z siebie myśl zastąpienia wieprza — owcą.

Najwyraźniej ta ostatnia kombinacya występuje w Małopolsce. Znajdą się tu wprawdzie także, poczynając od drugiej połowy w. XIII, wzmianki o świadczeniu krowy-wieprza, ale bardzo tylko wyjątkowo, a nawet jedna o daninie krowy-owcy-wieprza [2], ta ostatnia zresztą tylko w przywileju egzemcyjnym dla całego kompleksu dóbr klasztornych [3], tak że nie można przesądzać, czy nie chodzi tu o dwie osobne kombinacye: krowa-owca i krowa-wieprz, świadczone na przemian przez różne osady, do kompleksu tego należące. Poza tem występuje tu jedynie połączenie: krowa-owca. Tak już w powołanym dokumencie Wstydliwego z r. 1243, który zawiera pierwszą, najstarszą wzmiankę o owcy [4]; i tak samo, w najliczniejszych wypadkach, w całym szeregu najbliższych potem czy późniejszych aktów małopolskich. Żeby się ograniczyć do pierwszego tylko dziesiątka lat drugiej połowy XIII w., doliczymy się ich sześciu (dwa z r. 1250, po jednym z r. 1254 i 1255 i dwa

[1] Por. str. 513 n. 523 n.
[2] Por. str. 243. 324.
[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 44.
[4] Kod. dypl. Mogil. nr. 27; por. str. 530.

z r. 1256)[1]; zasób późniejszych tego rodzaju świadectw dochodzi do cyfry bardzo wysokiej. Na ustalenie się tego typu, nawet w odniesieniu do dóbr duchownych, było sporo czasu. Mógł on powstać jeszcze w dobie sandomierskich rządów Wstydliwego, kiedy książę ten wobec Kościoła nie był wiązany żadnym nowym osobistym przywilejem immunitetowym; a i po uzyskaniu Krakowa r. 1243 jeszcze przez lat około dziesięć, względnie kilkanaście rządził, zanim (1252—1258) przywileje takie na rzecz biskupstwa krakowskiego wydał[2]. Było wobec tego rzeczą tem bardziej wskazaną nadać daninie owej kształt łagodniejszy. Takim sposobem stwierdzić można: jak zrazu powinność oddawania krowy samej powstała dla zastąpienia uchylonego narzazu wieprzowego, tak przyłączone do niej obenie świadczenie owcy wprowadzone zostało dla zastąpienia przywróconego narzazu wieprzowego. Nie mogło zresztą skończyć się na samem tylko ulżeniu powinności dóbr duchownych. Okazała się potrzeba rozciągnąć je także na dobra świeckie, książęce czy prywatne, które tuż przedtem świadczyły przypuszczalnie daninę krowy-wieprza[3], jak ją jeszcze szczątkowo, jako właściwość miejscową, spotkamy od wypadku do wypadku także i później na obszarze Małopolski[4]. Już jeden z przytoczonych poprzednio dokumentów z r. 1250 stwierdza zastosowalność typu: krowa-owca w dobrach prywatnych[5]; podobnież akt z r. 1269[6] i wiele innych późniejszych. Takież samo świadectwo co do dóbr książęcych przynoszą akty z r. 1262

[1] Kod. dypl. Pol. III. nr. 33; Kod. dypl. Małop. I. nr. 31. 42. 43; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 40 i 63 w przyp.
[2] Ibid. I. nr. 41. 42. 43. 59.
[3] Por. str. 511 n.
[4] Por. str. 243. 322.
[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63 w przyp.
[6] Kod. dypl. Małop. I. nr. 78.

i 1270[1], czy znowuż inne, w następnych latach wydane. Swiadczenie krowa-owca staje się w ten sposób typowym, najpospolitszym kształtem narzazu małopolskiego[2], i odcina się tą swoją właściwością bardzo wyraźnie, jako najłagodniejszy kształt narzazu rozszerzonego, od typów, upowszechnionych w innych dzielnicach, gdzie ustaliło się, przeważnie lub wyłącznie, świadczenie krowa-wieprz, czy nawet danina, obejmująca wszystkie trzy pospolitsze gatunki bydła: krowę, wieprza i owcę. Trudno przytem nie podkreślić, że kształt ów najłagodniejszy przyjął się właśnie w obrębie tej dzielnicy, w której przedniejsze warstwy społeczeństwa, duchowne czy świeckie, dobiły się największego znaczenia i wpływu na tok spraw publicznych.

Mniej wyraźnie i w przeważnej części odmiennie przedstawia się przebieg niniejszej sprawy na Mazowszu. Jako właściwość, wspólną z Małopolską, stwierdzić tu można, poczynając od skłonu pierwszej połowy w. XIII, zatem od czasów panowania Bolesława I, stałą niemal powrotność pozycyi owca-baran w szeregu przedmiotów daniny narzazowej; wzmianek, dotyczących samego tylko wieprza, dochowało się nie więcej nad dwie, a i one dotyczą już tylko bądź niewątpliwie, bądź przypuszczalnie, świadczeń częściowych, jakie zastrzegali sobie książęta, udzielając zwolnień od innych przedmiotów narzazu[3]. Poza tem owca-baran są stałym składnikiem tej daniny na Mazowszu, zawsze zresztą w połączeniu z innym czy innymi gatunkami bydła. Kombinacyę baran-wieprz znajdziemy tu w jednym tylko wypadku, w drugiej dopiero połowie

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 63; Kod. dypl. Małop. I. nr. 79.

[2] Por. też str. 237. 243. 322. 324.

[3] Kod. dypl. Mazow. nr. 40. 41. O charakterze częściowego zwolnienia w tym ostatnim dokumencie por. str. 317.

w. XIV (1363)[1], widocznie jako właściwość miejscową, pod działaniem jakichś szczególnych przyczyn urobioną. Zaledwie kilka razy zjawi się też połączenie: krowa-owca, i to wyłącznie tylko w późniejszych przywilejach dla biskupstwa poznańskiego odnośnie do jego posiadłości na Mazowszu, dwu z r. 1297 i jednym z r. 1350[2]. Jest to właśnie omówiony poprzednio typ małopolski, zasługujący na uwagę z tego jeszcze względu, że w przeciwieństwie do najliczniejszych wzmianek mazowieckich, z jedynym jeszcze wyjątkiem stale wymieniających barana, użyto tu we wszystkich trzech dokumentach określnika gatunkowego owcy, zupełnie na wzór małopolski. Gdyby inne wzmianki o narzazie mazowieckim pokrywały się z owemi trzema, czy to we wszystkich wypadkach, czy conajmniej w przeważnej części, sprawa wciągnięcia tego gatunku bydła w zakres świadczeń narzazowych, dałaby się objaśnić w pełni bez żadnych trudności: możnaby stwierdzić, podobnie jak co do Małopolski, że owca-baran wstąpiły w miejsce przywróconego narzazu wieprzowego, i w połączeniu z ustalonem już przedtem świadczeniem krowy, złożyły się na utworzenie stosunkowo łagodniejszego kształtu daniny narzazowej[3]. Ale wzmianki te, jak widzieliśmy, są bardzo nieliczne i zarazem późniejsze; przeciwstawia się im bez porównania liczniejszy zasób innych wiadomości, stwierdzających tu istnienie odmiennego kształtu typowego owej daniny. Można je zatem poczytać conajwyżej za szczątkową pozostałość jakiegoś wprowadzonego tu zrazu za Bolesława I kształtu, którego zastosowanie bardziej powszechne trwało przez czas bardzo tylko krótki, bez pozostawienia współczesnych śladów dokumentowych,

[1] Dokum. Kuj. i Mazow. 330 nr. 40; por. tutaj str. 237. 322. 325.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 765. 766, III. nr. 1301; Kod. dypl. Pol. I. nr. 86; por. tutaj str. 237. 242. 322.

[3] Por. str. 534 n.

i który zaraz potem zastąpiony został wspomnianym przed chwilą odmiennym kształtem typowym. Albo też, co prawdopodobniejsza, przyjąć można także, że późniejsi książęta mazowieccy, poczytując, w odniesieniu do dóbr biskupstwa poznańskiego, pierwotne zwolnienie od narzazu wieprzowego w obu przywilejach z r. 1210—1214/15 za trwałe, w późniejszych własnych swoich przywilejach egzemcyjnych liczyli się już tylko ze sprawą uchylenia pozostałych dwu świadczeń narzazowych: krowy i owcy.

Typowy kształt narzazu mazowieckiego przedstawia się inaczej: obejmuje on trzy pozycye bydła: krowę, wieprza (z możliwym dodatkiem szołdry), a na trzeciem miejscu w jednym wypadku (1359) owcę[1], we wszystkich innych: barana. Takim jest on już w najstarszym z dochowanych po dziś dzień dokumentów mazowieckich, które barana liczą w skład narzazu: w znanym przywileju Bolesława I z r. 1246, według którego omne narzaz et poduoroue obejmuje: vaccam, porcum, pernam ... et arietem[2]. Nie można zaś nawet przyjąć, żeby to było zestawienie kilku odrębnych, częściowych kombinacyj, n. p. krowa-wieprz i krowa-baran, świadczonych na przemian przez różne osady większego kompleksu dóbr; gdyż przywilej dotyczy jednej tylko wsi Osmolina, nadanej wtedy przez księcia klasztorowi czerwińskiemu. Tenże sam typ, z nielicznymi, poprzednio zaznaczonymi wyjątkami, powtarza się bez zmiany we wszystkich innych późniejszych dokumentach mazowieckich, o ile podają bliższe szczegóły co do przedmiotów narzazu, poczynając od r. 1289 aż do pierwszej połowy w. XV[3]. Oczywiście, kształt

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1404.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463. Por. str. 215, gdzie zarazem objaśnienie bliżej nas tu niezajmującej pozycyi: kyzam (kycz).

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 165; Kod. dypl. Mazow. nr. 39. 84;

ów rzuca się od razu w oczy jako szczególnie uciążliwy. Przedewszystkiem dla tego, że w samym gatunku owiec przesunięty jest nacisk prawie że wyłączny na barana-samca, t. j. sztukę bardziej wartościową od owcy-samicy. A powtóre dla tego, że oprócz krowy obejmuje oba naraz gatunki bydła mniejszego, zarówno barana jak i wieprza, które w kombinacyach narzazowych innych dzielnic najczęściej wykluczają się wzajemnie. Idea zastąpienia wieprza łagodniejszem świadczeniem owcy, czy choćby barana, właściwa narzazowi małopolskiemu, jest tedy obcą daninie mazowieckiej; dochodzą tu do znaczenia przedewszystkiem wygórowane względy fiskalne.

Geneza urządzonego w ten sposób narzazu mazowieckiego i jego stosunek do kształtu małopolskiego wymagają wobec tych rozbieżności osobnego wytłómaczenia. Może ono być dwojakie. Można przedewszystkiem przyjąć zaznaczoną poprzednio możliwość, że zrazu Bolesław I urządził w dzielnicy swojej narzaz w dostosowaniu do małopolskiego typu krowa-owca, jak on jeszcze wyjątkowo występuje w niektórych aktach z końca XIII i połowy XIV w.[1]; że jednak w najbliższym czasie potem, w każdym razie przed r. 1246, doszły do znaczenia jakieś przyczyny, które go skłoniły do rozszerzenia tej daniny także na wieprza. Możnaby nawet wskazać na taką przyczynę. Oto w najbliższym zaraz czasie po wydzieleniu sobie rządów mazowieckich przez ojca, r. 1239 (1239—1242) Bolesław znalazł się wobec konieczności wydania na rzecz biskupstwa płockiego wielkiego przywileju, w którym między innemi zwolnił wszystkie jego posiadłości od wszelakich ciężarów prawa książęcego, oczywiście także od narzazu, w jakimkolwiek, chociażby najszerszym zakresie po-

Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477 II. nr. 1131, III. nr. 1735, V. nr. 312; Dokum. Kuj. i Mazow. 323 nr. 35, 342 nr. 49, 344 nr. 50.

[1] Por. str. 537.

jętego[1]. Znaczny bardzo uszczerbek, jaki egzemcya ta przyniosła księciu w jego dochodaah skarbowych, mógł go skłonić, w odniesieniu do pozostałych dóbr duchownych i wszelakich świeckich, do dalszego rozszerzenia tej daniny także na świadczenie wieprza, zwłaszcza że był to najstarszy, dawnym zwyczajem ustalony przedmiot narzazu. Albo też na odwrót: Bolesław, licząc się wyłącznie z potrzebami swego skarbu, zaraz z objęciem rządów mazowieckich, do wybieranej przez ojca krowy (samej) dodał przywrócone teraz z jego ustąpieniem świadczenie wieprza, a ponadto, idąc za przykładem małopolskim, rozciągnął daninę także na owcę; przyczem, stosując się tu ściślej do wzoru sąsiedniej Rusi, przekształcił ją w obowiązkowe świadczenie barana. Tak czy owak, rozstrzygnęły tu ostatecznie, w przeciwieństwie do Małopolski, same tylko względy fiskalne, stwarzając kształt daniny jeden z najuciążliwszych w całej Polsce, jaki wprawdzie zjawi się od czasu do czasu także w niektórych innych dzielnicach, w Małopolsce czy Wielkopolsce, ale tylko wyjątkowo[2], tu zaś przetworzył się w kształt zasadniczy, typowy, najbardziej upowszechniony, zatem też w skutkach swoich najbardziej dolegliwy. Można w tym związku przypomnieć, że społeczeństwu tamtejszemu, do ostatniej chwili kierowanemu twardą ręką Konrada, i ciągle jeszcze za życia tego władcy, daleko było do takiego znaczenia i wpływu, jakie w czasie tym zdobyły już sobie przedniejsze warstwy w Małopolsce, i że skutkiem tego odporność jego wobec wspomnianej reformy skarbowej nie mogła zbytnio zaważyć na szali.

Odpowiednikiem przejaskrawionej zbytnio polityki fiskalnej wydać się może także występujące w Wielko-

[1] Kod. dypl. Mazow. nr. 14; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 396.

[2] Por. str. 237. 243. 321.

polsce[1] świadczenie narzazowe wołu. Według powołanego kilkakrotnie cennika śląskiego z r. 1253 cena jednego wołu wynosiła 13·75 skojców[2], t. z. przewyższała wartość krowy o 1·75 skojca, a przedstawiała zarazem siłę kupna ok. 4 (3·82) wieprzów, czy nieomal 9 (8·6) owiec[3]. I mało tego. W obu dokumentach, które wołu zaliczają tu wyraźnie do narzazu[4], nie występuje on jako świadczenie wyłączne, jeno w kombinacyi z innemi sztukami bydła, w obu wypadkach z krową, a w jednym ponadto z »wieprzowem«, t. j. bądź daniną wieprza w naturze, bądź też jej relucyą pieniężną[5]. Uciążliwość zbudowanego w ten sposób narzazu rzuca się znowuż w oczy. Z obu wspomnianych wzmianek dokumentowych późniejsza pochodzi już z drugiej połowy w. XIV (1362 r.)[6]; pierwsza występuje w akcie, opatrzonym datą 1277 r., który jednak jest podróbką z w. XIV[7]. Ściśle rzecz tłómacząc, świadczą one zatem o daninie narzazowej wołu dopiero w odniesieniu do wieku XIV. Przy dociekaniu kwestyi, w jakim czasie i przez kogo danina ta została wprowadzona, możnaby tedy zwrócić uwagę już także na Wacława II. Znalazłby się nawet argument, popierający taki domysł: a mianowicie stwierdzony poprzednio szczegół, że w zakres czeskiego nářezu już r. 1236 wchodziło niewątpliwie świadczenie wołu[8],

[1] Por. str. 225. 235.

[2] Stenzel, Lib. fund. cl. de Heinr. 62; stwierdzono tu, że za 4 woły zapłacono 2½ grz.

[3] Por. str. 519. 528, gdzie wskazano, że według tegoż cennika wartość krowy wynosiła 12 skojców, wieprza 3·6 skojca, owcy 1·6. skojca.

[4] Powołane niżej w przyp. 6 i 7.

[5] Por. str. 228.

[6] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1474.

[7] Ibid. I. nr. 467. O podrobieniu tego aktu por. Krzyżanowski, Dypl. i kanc. Przem. II, PAU. WFH. VIII. 46. Oba akty powołane już w spisie na str. 219. 221, nr. 3, 9.

[8] Por. str. 21. 470.

którą to rzecz możnaby poczytać za wzór i podstawę odpowiedniego, za sprawą Wacława, rozszerzenia narzazu wielkopolskiego. Przeciwstawi się jednak takiemu domniemaniu okoliczność, że w Małopolsce, gdzie Wacław bez mała trzy razy tak długo panował, jak w Wielkopolsce, świadczenie wołu, nawet w wieku XIV, zgoła nie wchodzi w skład daniny narzazowej [1], zatem widocznie nawet i tutaj nie zostało przezeń zaprowadzone. Z podobnych względów trzeba będzie także wykluczyć przypuszczenie o inicyatywie Henryka głogowskiego czy jego synów w tej sprawie, w czasie kiedy im podlegała część Wielkopolski; znowuż bowiem w samym nawet śląskim narzazie nie spotkamy zgoła świadczenia wołu [2]. Okoliczności, towarzyszące zaprowadzeniu owej daniny, domagają się tedy odmiennego wytłómaczenia.

Zwrócimy otóż najpierw uwagę na kilka wspomnianych już poprzednio dokumentów wielkopolskich, które, wymieniając narzaz, nie stwierdzają wprawdzie wyraźnie, na podobieństwo grupy poprzedniej, jakie danina ta obejmowała przedmioty, ale w odnośnych formułach egzemcyjnych, tuż obok pozycyi narzazu wyliczają pewne gatunki bydła, jakoby objaśnienie jego treści przedmiotowej [3]. Odnośne ustępy rzeczonych formuł brzmią: r. 1271: a naraz, a bove, a vacca, ab ariete [4]; r. 1308: a naraz, a bove et vacca [5]; wreszcie r. 1361: a bove, a porco, a vacca, narzaz [6]. O ile ustępy te pojąć w takiem właśnie rozumieniu, stwierdzić będzie można przedewszystkiem, co do zakresu przedmiotowego tej daniny, że świadczenie wołu łączy się tu zawsze z krową, bądź to, w jednym wypadku, wyłą-

[1] Por. str. 225 n. 232 n. 240 n.
[2] Por. str. 243 n.
[3] Por. str. 235.
[4] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 443.
[5] Ibid. II. nr. 919.
[6] Ibid. III. nr. 1454.

cznie, bądź, w dwu pozostałych, ponadto jeszcze z świadczeniem sztuki bydła mniejszego, raz barana, innym razem wieprza: te same dwa typy, jakie dały się wyróżnić na podstawie dokumentów grupy poprzedniej. Oświetlają ponadto przytoczone akty samo zagadnienie bliżej nas tu zajmujące: prócz dwu ostatnich, z XIV w., mieści się pośród nich inny, wcześniejszy, z r. 1271, składając pośrednie świadectwo, że w czasie tym wół wchodził już w zakres narzazu wielkopolskiego. Z wskazówką tą zestawić należy inną, zawartą w dokumencie z r. 1252. Mamy na myśli podaną tamże formułę egzemcyjną: a bove et vacca annuali, dotyczącą wprawdzie świadczenia opolnego, wyraźnie jednak za pomocą określnika: annualis przeciwstawionego domyślnie narzazowi, który zatem już wtedy, prócz krowy, musiał obejmować także i wołu [1]. Powstanie narzazu w wołach trzeba tu zatem odnieść najprawdopodobniej do pierwszej jeszcze połowy stulecia XIII. Z ówczesnych władców wielkopolskich, po odliczeniu Henryka Brodatego i jego synów, dla tych samych przyczyn, jakie co dopiero przytoczyliśmy co do Głogowczyka, pozostaną, licząc porządkiem wstecznym: Przemysł I i Bolesław Pobożny, Odonic, wreszcie Laskonogi. Znajdą się otóż pewne dalsze wskazówki, które nawet pośród tych książąt pozwolą wymienić jednego jako przypuszczalnego twórcę niniejszego kształtu daniny narzazowej.

Podkreślić mianowicie należy, że pospolity, stosunkowo bardziej upowszechniony typ narzazu wielkopolskiego wyraża się formułą: krowa-wieprz, bez wołu; a także różne wyjątkowe kształty, jakie tu spotkać można, więc: krowa-wieprz-owca, krowa-owca, czy wieprz (sam), nie zawierają pozycyi wołu [2]. Typ, obejmujący świadczenie wołu,

[1] Kod. dypl. Wielk. l. nr. 305. O tem, jak należy rozumieć ten ustęp, por. str. 311. 499 n.

[2] Por. str. 225 n. 235 n. 237. 240 n. 324. 325.

w jakiejkolwiek z przytoczonych poprzednio kombinacyj z innymi gatunkami, należy do mniej częstych. Za ściśle miejscową właściwość tej czy owej osady trudno go jednak poczytać, gdyż powtarza się bądź co bądź w liczniejszych wypadkach, na przestrzeni przeszło jednego stulecia, i w odniesieniu do posiadłości, w różnych stronach Wielkopolski położonych. Musi tu zatem, mimo wszystko, przedstawiać jakieś znaczenie ogólniejsze. Można otóż stwierdzić, że wzmianki o narzazie w wołach, wyraźnie czy pośrednio na ten kształt daniny wskazujące, odnoszą się w znacznej części do takich posiadłości, które aż do chwili dyspozycyi dokumentowej należały do majątku władcy, i dopiero w następstwie dokonanego przezeń nadania, przez darowiznę, sprzedaż i t. p., przeszły w posiadanie osób trzecich[1]. Jest ponadto kilka innych, które dotyczą wprawdzie dóbr prywatnych, duchownych czy świeckich; jednakże i one odnoszą się do posiadłości, które dopiero na krótko przedtem przeszły z majątku książęcego w posiadanie prywatne, nieopatrzone zrazu immunitetem fiskalnym, i dla tego dopiero później i dodatkowo zwalniane od powinności publicznych, między innemi także od narzazu[2]. Nic

[1] Wzmianka z r. 1252 o daninie opolnej: bos et vacca annualis, przeciwstawiająca się świadczeniu wołu i krowy jako narzazu, mieści się w dokumencie Bolesława Pobożnego w sprawie nadania wsi książęcej Raczonowice (Rakoniewice) niejakiemu Raczonowi, i wskazuje przez to pośrednio, że we wsi tej wybierany był aż dotąd także narzaz w wołach, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 305. R. 1271 tenże Bolesław sprzedaje swoją wieś Kameneczewo (Kamieniec) trzem swoim ministeriales, zwalniając ją: a naraz. a bove, a vacca, ab ariete, Ibid. I. nr. 443. R. 1308 Łokietek nadaje synom Sławnika, kasztelana nakielskiego, dotychczasową posiadłość książęcą Wieszki i zwalnia ją: a bove, porco, vacca, narzaz, Ibid. II. nr. 919.

[2] Tak r. 1362 co do Drzeczkowa, własności burgrabiego pyzdrskiego, nadanej mu zapewne przez króla z racyi sprawowanego urzędu, por. Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1474. Podobnież, o ile zechcemy liczyć się z falsyfikatem z r. 1277, Ibid. I. nr. 467; dotyczy

tedy nie stoi na przeszkodzie, żeby zjawiające się w tej ostatniej grupie dóbr świadczenie narzazowe w wołach poczytać za zjawisko następcze, związane ściśle z dawniejszą ich przynależnością do majątku książęcego czy królewskiego. W założeniu samem narzaz w wołach występuje tu ostatecznie jako powinność, obciążająca w zasadzie tylko dobra panującego; w ślad za czem jego geneza da się odnieść tylko do jakiegoś zarządzenia władzy książęcej, nakładającego zrazu ów ciężar wyłącznie tylko na owe posiadłości. W ramach takiego założenia przyjąć będzie można, że niejedna wielkopolska wzmianka dokumentowa omówionych poprzednio grup II i III [1], wymieniająca świadczenie wołu i krowy, co do której, dla braku innych wskazówek, nie można było orzec, czy dotyczy daniny opolnej, czy też narzazu [2], w rzeczywistości ma na myśli daninę narzazową, o ile odnosi się do dóbr książęcych, czy z majątku książęcego wydzielonych innym osobom lub instytucyom. Zarazem wyjaśni się stąd, dla czego w Wielkopolsce w w. XIII i XIV występują równorzędnie obok siebie dwa różniące się między sobą typowe kształty narzazu: krowa-wieprz, i wół-krowa, ten ostatni z możliwem jeszcze rozszerzeniem na świadczenie wieprza lub owcy-barana. Kształt

on dwu posiadłości lubińskich, co do których skądinąd wyraźne posiadamy wiadomości, że dostały się klasztorowi z darowizny niepodanego z imienia setnika (centurio), Ibid. I. nr. 368; on sam, ze względu na swój urząd, uzyskał je najprawdopodobniej z nadania książęcego. Wreszcie dokument z r. 1361, dotyczący Żernik, wyraźnie stwierdza, że była to zrazu majętność książęca, nadana dopiero przez Łokietka teściowi Dominika z Popowa, po którym, jako posag córki, dostała się zięciowi, zrazu widocznie niezwolniona od ciężarów publicznych, właśnie bowiem dopiero r. 1361 Kazimierz W. nadaje jej immunitet, łącznie z zwolnieniem od narzazu, Ibid. III. nr. 1454.

[1] Por. str. 232 n. 240 n.

[2] Por. str. 234.

uciążliwszy, to narzaz dóbr książęcych, czy takich prywatnych, które już po jego ustanowieniu nadane zostały przez władców bez równoczesnej egzemcyi podatkowej; pierwszy, łagodniejszy, to narzaz wszystkich innych dóbr prywatnych, duchownych czy świeckich.

W związku z temi spostrzeżeniami pokusić się można o bliższe objaśnienie kwestyi, komu z wskazanych poprzednio książąt wielkopolskich pierwszej połowy w. XIII przypisać należy inicyatywę co do omawianego tu rozszerzenia narzazu. Nie może chyba ulegać wątpliwości, że stało się to za sprawą takiego władcy, który z jednej strony znalazł się w trudnem położeniu finansowem, i skutkiem tego sięgnąć musiał do zwiększenia ciężarów publicznych, z drugiej zaś uniknąć chciał zatargu z miejscowem możnowładztwem duchownem i świeckiem, obciążeniu własnych swoich posiadłości z przyczyn zrozumiałych przeciwnem: w następstwie czego okazała się potrzeba poddać nowemu świadczeniu jedynie tylko ludność, zamieszkałą w dobrach samego księcia. Najmniej prawdopodobną wyda się tu otóż inicyatywa Laskonogiego. Trudno mianowicie przypuścić, żeby książę ten, przejęty na wskróś ideą starego, silnego prawa książęcego, wobec miejscowego społeczeństwa, a mianowicie także stanu duchownego nieustępliwy, niezwiązany ponadto nawet wobec niego koncesyami obu wielkich przywilejów immunitetowych, sięgnął do reformy, obciążającej wyłącznie własne jego posiadłości książęce; możnaby w tych warunkach oczekiwać raczej obciążenia ogólnego, zatem także dóbr kościelnych i prywatnych świeckich. Pozostają: Odonic i obaj jego synowie. Że jednak świadczenie wołu jako składnik narzazu da się stwierdzić zarówno na obszarze dzielnicy poznańskiej jak i kaliskiej [1], któremi właśnie podzielili się Przemysł i Bolesław,

[1] Z miejscowości, do których odnoszą się omówione poprze-

przeto i do nich trudniej będzie odnieść wspomniane zarządzenie, o ile przynajmniej nie przyjmiemy, że działali w tej sprawie na podstawie jakiegoś porozumienia, w zupełnej ze sobą zgodzie i według jednolitej modły. Wszystkie te względy skierowują ostatecznie uwagę naszą ku samemu Odonicowi jako przypuszczalnemu twórcy niniejszego kształtu daniny. Jego zobowiązania wobec Kościoła, jakie przyjął nie tylko w przywilejach z r. 1210—1214/5, ale i w późniejszych, osobistych, z r. 1234 i 1237, na rzecz Gniezna i Poznania, z ustępstwami dalej jeszcze sięgającemi[1], tłómaczą z jednej strony fakt znacznego uszczuplenia jego dochodów oraz potrzebę zastąpienia ich wpływami skarbowymi z innych źródeł, z drugiej zaś, w związku ponadto z znanem jego ustosunkowaniem się do przedniejszych warstw społeczeństwa miejscowego, duchownego czy świeckiego, ograniczenie podjętej w tym kierunku reformy do własnych tylko dóbr książęcych. O ile domysł ten uznać jako zasadny, możnaby tedy ewolucyę narzazu wielkopolskiego ująć w następującą formułę ogólną: za Laskonogiego do pierwotnego świadczenia wieprza, przez księcia tego nawet w odniesieniu do dóbr duchownych nieuchylonego, przydane zostało, może za wzorem wschodnich dzielnic polskich[2], czy choćby samorzutnie, świadczenie krowy, który to kształt daniny pozostał

dnio str. 544 przyp. 1 i 2 wzmianki o narzazie w wołach, Drzeczkowo, Radlewo, Rakowiewice i Święciechowa leżą w dzielnicy poznańskiej, Wieszki w ziemi kaliskiej, Pawiński, Pol. XVI w. XII. 66. 83. 98. 188. Kameneczewo, t. j. Kamieniec oraz Żerniki nie dadzą się ściśle umiejscowić, gdyż osad o takich nazwach znajduje się większa ilość w obrębie Wielkopolski, na przemian w ziemi poznańskiej i kaliskiej położonych, Ibid. XII. 20. 37. 108. 121. 162. 174. 208; ale co do Kamieńca przynajmniej, jak wskazują uboczne szczegóły w odnośnym dokumencie, przyjąć trzeba z większem prawdopodobieństwem, że chodzi tu o miejscowość w ziemi kaliskiej.

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 174. 203.

[2] Por. str. 523 n.

także na przyszłość typowym dla Wielkopolski; za sprawą Odonica rozszerzono go ponadto na świadczenie wołu, w łączności z krową samą, czy nawet jeszcze jednym gatunkiem bydła mniejszego (wieprz lub baran), ale już tylko w zacieśnieniu do dóbr książęcych, co do których urobił się w ten sposób drugi, w dzielnicy tej upowszechniony, stosunkowo najuciążliwszy kształt daniny narzazowej.

Najpóźniejszym narostem owej daniny jest występujące na Mazowszu w dokumencie jeżowskim z końca XIII w. (1298) świadczenie konia, i to w łączności z całym szeregiem innych gatunków bydła: ab equo, vacca videlicet, porco et ariete, quod vulgariter narsaz dicitur[1]. Jeszcze r. 1246 tamtejszy książę Bolesław I, w omówionym już poprzednio przywileju dla klasztoru czerwińskiego, wyraża się: contulimus ... omne narzas et poduoroue, a w dalszem wyliczeniu przedmiotów daniny, prócz miodu podworowego (kycz), wymienia tylko krowę, wieprza, szołdrę wieprzową i barana[2]. Zatem i na Mazowszu całkowity narzaz jeszcze w połowie w. XIII obejmuje tylko wymienione gatunki bydła, z wyłączeniem konia. Jeżeli tedy koń w szeregu świadczeń narzazowych występuje tu dopiero w akcie z r. 1298, to mógł być w zakres tej daniny włączony dopiero w drugiej połowie w. XIII, a jest rzeczą prawdopodobną, że stało się to nierychlej, jak pod koniec tego stulecia. Można się nawet pokusić o wskazanie szczególnych przyczyn, dla czego z zjawiskiem tem, w przeciwstawieniu do innej Polski, spotykamy się tylko na Mazowszu, i to dopiero około tego czasu. Mogło tu znowuż zaważyć na szali sąsiedztwo Mazowsza z Rusią. Na Rusi upowszechniony był zwyczaj sprawiania roli za pomocą

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477; por. str. 224. 225. 321.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463; por. tutaj str. 221.

sochy, zaprzężonej w konia. Ten sam zwyczaj, przypuszczalnie stamtąd przejęty, poświadczony jest jeszcze w w. XV co do Mazowsza i blizkiej mu ziemi łęczyckiej[1]. W takich warunkach skupić się mogła w tych stronach, w inwentarzach gospodarstw wiejskich, znaczniejsza ilość koni, a w ślad za tem nasunąć sposobność wciągnięcia tego gatunku bydła w zakres daniny narzazowej. Na wszelki wypadek, nawet w odniesieniu do tej dzielnicy, trzeba będzie świadczenie to poczytać tylko za właściwość miejscową; nie ma bowiem zresztą innych o niem wiadomości, mimo znaczny poczet wzmianek, określających dokładnie przedmioty narzazu mazowieckiego[2]. Co większa, nawet i to miejscowe odchylenie nie zdołało utrzymać się przez czas dłuższy. R. 1334 wychodzi nowy przywilej na rzecz Jeżowa, wystawiony przez Ziemowita II. Tekst dyspozycyi tego dokumentu opiera się w przeważnej części na stylizacyi przywileju z r. 1298, częstokroć powtarzając dosłownie całe jego ustępy; przeważnie dosłownie, lubo z pewnemi przestawkami i opuszczeniem wielu równoznaczników polskich, przejęty jest stamtąd także ustęp, dotyczący immunitetu fiskalnego. Pozycya dotycząca narzazu przybiera już jednak tylko kształt następujący: a ... narzas, scilicet a vacca, porco et ariete[3]. Wymienione tedy wszystkie te same gatunki, jakie podał przywilej z r. 1298, jednakże z pominięciem konia. Że zaś ta nowa dyspozycya opierała się na przywileju dawniejszym, opuszczenie to trzeba będzie poczytać jako celowe. W czem dowód, że conajpóźniej już w początkach drugiej ćwierci w. XIV kwestya daniny w koniach przestała być aktualną nawet w odniesieniu do Mazowsza, czyli innemi słowy,

[1] Cod. epist. saec. XV I, nr. 234. Por. Bujak, Stud. nad osadn. Małop. 408, który na szczegół ten pierwszy zwrócił uwagę. Zob. też Gloger, Encykl. starop. IV. 258.

[2] Por. str. 538 n.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1131.

że wyszła tu już wtedy z użycia nawet jako właściwość miejscowa.

Taki jest przypuszczalny proces stopniowego narastania daniny narzazowej. W przeważnej części można go było oświetlić tylko za pomocą domysłów, opartych na wskazówkach pośrednich, czy też na kombinacyi niektórych zjawisk, mniej lub więcej ze sobą związanych. Nie taimy sobie wobec tego, że to czy owo spostrzeżenie szczególne może się okazać niedokładnem, że wymagać będzie uzupełnień czy nawet pewnych poprawek. Sądzimy jednak, że ogólny charakter stwierdzonych zjawisk da się utrzymać w zasadzie; wskazuje nań bowiem cały szereg niezależnych od siebie, a wzajemnie popierających się szczegółów. Więc najpierw: że pierwotny narzaz jest wyłącznie daniną w wieprzach, poświadczoną w takim rozmiarze z dużem prawdopodobieństwem w drugiej jeszcze połowie XII w., i utrzymaną w tym charakterze snać także do początków stulecia XIII. Następnie: że pierwszą pobudką do przeprowadzenia zmian w dziedzinie tych stosunków stały się oba wielkie przywileje immunitetowe Kościoła polskiego, wtedy właśnie wydane, uchylające narzaz jako daninę wieprzową w dobrach duchownych. Wreszcie, że skutkiem tego podjęte zostały pierwsze usiłowania wciągnięcia innych gatunków bydła w zakres stałej, podworowym sposobem uiszczanej daniny bydlęcej, które zastąpić tu miały uchylone świadczenie w wieprzach, a w dalszym rzeczy ciągu, wobec rosnących zapędów fiskalnych rozciągnięte zostały także na dobra świeckie, książęce i prywatne. Omówiony tu proces rozszerzania się narzazu przeprowadzony został w przeważnej mierze już w pierwszej połowie wieku XIII, sięgając zresztą w drugą jego połowę pewnemi końcowemi stadyami o znaczeniu podrzędnem.

Niezależnie zresztą od wskazanych przyczyn oddziałać mogły na wywołanie owych zmian inne jeszcze czynniki: przedewszystkiem ujawniający się około tego sa-

mego czasu zanik prowadzonej na szerszy rozmiar gospodarki pasterskiej w niektórych majętnościach książęcych [1]. W związku z przejściem od gospodarstwa przeważnie niewolniczego do czynszowego ścieśniają się, czy ostatecznie zatracają się tamtejsze zajęcia pasterskie [2]; że zaś zapotrzebowanie bydła przez księcia i jego dwór mimo to nie ustawało, więc trzeba było powstające stąd luki uzupełniać innymi sposobami, nadewszystko przez rozszerzenie podworowej daniny w bydle na inne także jego gatunki [3]. Nie jest zresztą wykluczoną rzeczą, że obie zmiany mogły też wzajemnie oddziałać na siebie; że więc także wywołana akcyą immunitetową dążność do rozszerzenia danin bydlęcych na inne gatunki, doprowadziwszy do pożądanych wyników, spowodowała ograniczenie czy ostatecznie zwinięcie gospodarki pasterskiej w majętnościach książęcych.

Reformy te nie usunęły zresztą dawnego, pierwotnego świadczenia wieprzów jako daniny narzazowej. Zbierając rozrzucone poprzednio spostrzeżenia, przypomnieć można, że narzaz wieprzowy, nietknięty obu przywilejami immunitetowymi, utrzymał się nadal w dobrach książęcych i świeckich prywatnych [4]. Nie we wszystkich zresztą nawet dobrach duchownych doszło wtedy do jego uchylenia. Zachował się on tu nadal w dzielnicach książąt, którzy nie uczestniczyli w wystawieniu obu wielkich przywilejów [5]. Wreszcie nawet w tych ziemiach, których władcy należeli do ich współwystawców, uchylenie obowiązywało tylko

[1] Por. str. 170. 171.

[2] Por. Tymieniecki, Majętn. książ. w Zagościu 395.

[3] Trafnie na związek tej sprawy z kwestyą narzazu wskazuje Tymieniecki, Ibid. 395; tylko wnioskuje niezasadnie, jakoby w ogóle narzaz, nie wyłączając narzazu wieprzowego, powstał w Polsce dopiero w następstwie tej zmiany, przeprowadzonej w systemie gospodarczym majętności książęcych.

[4] Por. str. 512 n.

[5] Por. str. 513. 523 n.

na czas ich panowania [1]. Wracał tu zatem narzaz wieprzowy bądź to z chwilą ich zgonu (quoad vixerimus), bądź nawet jeszcze za ich życia, o ile synom swoim wydzielili pewną część dziedzin w samoistne rządy, jak tę rzecz przeprowadził Konrad mazowiecki. Stąd Bolesław I jeszcze r. 1246, t. j. przed zgonem ojca, liczy wieprza w poczet świadczeń narzazowych na Mazowszu [2]. Stąd Kazimierz kujawski w wielkim przywileju dla katedry włocławskiej z r. 1250 stanowi, że w dobrach, jakie biskupstwo nabyło do końca rządów samego Konrada, obowiązuje wprawdzie immunitet fiskalny; natomiast w tych, jakie uzyskało już po objęciu władzy przez Kazimierza około r. 1231, utrzymane będą na przyszłość w całości jego iura ducalia [3]. Wolność od danin, w tem oczywiście także od narzazu, nie jest tu już wprawdzie ograniczona okresem życia samego poprzedniego nadawcy, owszem, utrzymuje się także po jego zgonie: w czem tkwi pewne ustępstwo ze strony Kazimierza, dostosowane może do osobnego przywileju Konrada z r. 1242, nadającego między innemi także biskupstwu włocławskiemu wolność od świadczeń publicznych [4]. Ale w każdym razie ustępstwo to zacieśnione jest do tych wyłącznie dóbr, które biskupstwo posiadało za rządów Konrada, nie jest tedy ogólnym przywilejem wszystkich jego posiadłości, mianowicie tych, które nabyte zostały już w czasie panowania Kazimierza. W ślad za czem w tej ostatniej grupie świadczenie wieprzów jako składnik daniny narzazowej, w łączności z innymi, później dodanymi gatunkami, nabierało znowuż znaczenia praktycznego, i to jeszcze za życia Konrada, od chwili uzyskania rządów kujawskich przez Kazimierza.

[1] Por. str. 495.

[2] Por. str. 221. 548.

[3] Dokum. Kuj. i Mazow. 184 nr. 13. O przywileju tym obszerniej w Dodatku.

[4] Kod. dypl. Pol. II, nr. 32; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 234.

W takich warunkach, mimo omówione narosty późniejsze, upowszechnienie wieprza w narzazie stwierdzić będzie można na całej jeszcze dalszej przestrzeni w. XIII i XIV, aż do uchylenia starego systemu ciężarów prawa książęcego. Znajdziemy przedewszystkiem świadczenie wieprza, odliczając Małopolskę i Śląsk, w dokumentach innych dzielnic polskich, wymienione niejednokrotnie jako jedyny przedmiot daniny narzazowej[1]. Zapewne nieraz dla tego, jak się to w niektórych wypadkach da stwierdzić na pewno, że egzemcya, wspomniana w dokumencie, była tylko częściową, od samego wieprza, i dla tego na wyłącznem tylko wymienieniu tego gatunku poprzestała; albo na odwrót, że przy egzemcyi takiej, po udzieleniu innych zwolnień, książę zastrzegał sobie na przyszłość samą tylko daninę wieprzową[2]. Kiedyindziej znowuż z tego zapewne powodu, że odnośne dobra otrzymały już przedtem zwolnienie od innych świadczeń narzazowych, z zachowaniem jedynie daniny wieprzowej, co do której z kolei daje egzemcyę odnośny dokument. Nie można jednak wykluczyć przypuszczenia, że w niektórych wypadkach sam wieprz może przedstawiać pełną daninę narzazową, t. z. jej kształt pierwotny, utrzymany tu i ówdzie bez żadnych narostów, z czasów dawniejszych, dla jakichkolwiek zresztą powodów, n. p. przez względność księcia dla pewnych osób, albo przez zaniedbanie organów skarbowych i t. p. W każdym razie będą to jednak tylko wyjątki o charakterze miejscowym, jakkolwiek zresztą częściej powrotne, jak na to wskazują liczniejsze na ogół wzmianki dokumentowe o samem tylko świadczeniu wieprza. Jako typowy kształt narzazu danina taka nie da się już jednak poświadczyć w żadnej dzielnicy polskiej w ciągu w. XIII czy XIV. Wieprz łączy się tu pospolicie z jakimś

[1] Por. str. 226 237. 252. 322. 324.
[2] Por. str. 317. 536.

późniejszym narostem narzazu, i to zazwyczaj z jednym tylko. W szeregu możliwych związków tego rodzaju, połączenie: wieprz-owca zjawi się niezwykle rzadko, w dwu tylko wypadkach na Mazowszu i Pomorzu, oczywiście i tutaj tylko jako właściwość miejscowa[1]. Za to kombinacya: wieprz-krowa należy do najbardziej upowszechnionych, w zachodnich mianowicie dzielnicach Polski, na Śląsku, gdzie jest wyłącznym, i w Wielkopolsce, gdzie jest najpospolitszym, zatem w obu wypadkach typowym kształtem narzazu; wyjątkowo, jako właściwość miejscową, znajdziemy ją także w Małopolsce[2]. Czasem zwiąże się także świadczenie wieprza z dwoma naraz późniejszymi narostami daniny. Tak przedewszystkiem w kształcie: wieprz-krowa-baran, jako typowym na Mazowszu; zresztą gdzieindziej, w kształcie wieprz-krowa-owca, już tylko wyjątkowo, jako właściwość miejscowa[3]; a znowuż w Wielkopolsce, przypuszczalnie w książęcych tylko dobrach, w typowym dla nich kształcie: wieprz-krowa-wół[4]. W jednym wypadku, na Mazowszu, ale i tutaj tylko miejscowo i czasowo, wieprz wejdzie w związek z trzema innymi narostami późniejszymi, koniem, krową i baranem[5].

W takiem ujęciu rzeczy łatwo przyjdzie wytłómaczyć zjawisko: że jeszcze w dokumentach XIII i XIV w. wzmianki o wieprzu jako przedmiocie narzazu pojawiają się stosunkowo najczęściej, i że na ogół są liczniejsze, aniżeli o którymkolwiek z innych późniejszych narostów tej daniny[6]. Narosty owe, z jedynym chyba wyjątkiem świadczenia krowy, upowszechnionego

[1] Por. str. 237. 252. 322. 325.
[2] Por. str. 238. 244 n. 250. 252. 322. 324.
[3] Por. str. 224. 232 n. 240 n. 243. 321. 324. 325.
[4] Por. str. 237. 324. 325. 540 n.
[5] Por. str. 221. 548, nadto ogólnie co do zestawionych tu szczegółów str. 460. 461.
[6] Por. str. 323.

w całej Polsce, zjawiały się pospolicie w pewnych tylko dzielnicach; a i krowa sama nie we wszystkie została wciągnięta kombinacye, jakie się tu pojawiają. Dla tego na przemian o tym czy innym gatunku bydła niedostaje wiadomości w formułach dokumentowych, dotyczących niniejszej daniny. Natomiast świadczenie wieprza, jedyny przedmiot pierwotnego narzazu w całej Polsce, utrzymało się wszędzie bez zmiany, niezależnie od tamtych przekształceń, wróciło nawet, po czasowem uchyleniu, jako prawidłowy składnik daniny w dobrach duchownych; przyczem, w różnych kombinacyach, połączyło się z innymi jej składnikami, niezależnie od tego, jakie się ustaliły w tej czy owej dzielnicy. Stąd powszechność świadczenia wieprzów w narzazie polskim na całej jeszcze przestrzeni XIII i XIV w., z jedynem chyba odchyleniem co do Małopolski, gdzie w typowym kształcie narzazu wieprz zastąpiony został owcą [1].

Ogarniając całość rozpatrzonych zmian, możemy, w odniesieniu do dwu końcowych stuleci istnienia tej daniny, stwierdzić zjawisko, przeciwstawiające się jaskrawo stosunkom dawniejszym. O ile pierwotna budowa narzazu wieprzowego była, jak wszystko na to wskazuje, na wskróś jednolitą, w całej Polsce jednakową, o tyle teraz, pod względem przedmiotowego zakresu objętych nim świadczeń, zaznaczają się rozbieżności najdalej sięgające, na ogół rozmaitość, do dalekich granic posunięta. Złożyły się na nią różne przyczyny. Najpierw ta, że narosty pierwotnego narzazu powstawały stopniowo, w różnej kolei czasu. Powtóre, że odliczając krowę, w różnych dzielnicach ogarnęły różne na przemian gatunki bydła, wciągając w zakres daniny niektóre takie, które gdzieindziej pomijano, albo na odwrót, wyłączając inne, jakie zresztą uwzględniano. Następnie:

[1] Por. str. 534 n.

że same kombinacye gatunków uwzględnionych tworzone były w różnych dzielnicach w sposób rozmaity. Wreszcie zaś: sam także pierwotny składnik narzazu, świadczenie wieprza, wiązał się znowuż w sposób rozmaity z nowymi narostami czy ich kombinacyami. Żeby przypomnieć tylko typowe kształty narzazów dzielnicowych, trzeba tu będzie od razu przeciwstawić sobie wyłączny śląski i przeważny wielkopolski typ: krowa-wieprz, małopolski: krowa-owca i mazowiecki krowa-wieprz-baran. Co większa, w tych samych dzielnicach mieniają się nieraz w kolei czasu nawet kształty typowe, jak na Mazowszu i przypuszczalnie w Małopolsce, gdzie przed wspomnianymi co dopiero typami późniejszymi, ustaliło się zrazu, za Konrada, wzgl. Leszka, świadczenie krowy (samej) jako przedmiot narzazu. Kiedyindziej podobną dwoistość rodzi odmienne traktowanie różnych kategoryj dóbr: tak w Wielkopolsce prócz typowego kształtu krowa-wieprz, urabia się inny, również typowy, w ograniczeniu jednak do samych tylko dóbr książęcych: wół-krowa-wieprz (lub baran), czy choćby wół-krowa. Niektóre z tych kształtów, w pewnej dzielnicy typowe, n. p. mazowiecki: krowa-wieprz-baran, przenoszą się do innych ziem jako wyjątkowe, mącąc znowuż w ten sposób typowość kształtu dzielnicowego. Jeśli dodać do tego cały szereg innych, wyjątkowych, miejscowo tylko urobionych kształtów, otrzymamy pełny obraz występujących na tem polu rozbieżności. Prawda, że całe to zróżnicowanie, o ile chodzi o ustalone ostatecznie ogólne ramy prawne w organizacyi daniny, dokonało się w przeważnej części w pierwszej już połowie stulecia XIII, sięgając tylko częściowo końcowymi etapami w drugą tego wieku połowę; równocześnie jednak doszły do znaczenia inne czynniki, które znowuż, aż do samego końca doby Piastowskiej, w faktycznym układzie stosunków wywołały tu dalsze zmiany i ciągle powrotne przekształcenia. Mnożą się przywileje immunitetowe na rzecz poszczególnych insty-

tutów kościelnych: biskupstw, kapituł, klasztorów i t. p., z rozbieżnemi często postanowieniami co do zwolnień od ciężarów prawa książęcego, raz udzielające tu egzemcyj pełnych, innym razem częściowych, co znowuż prowadzi do dalszego zróżnicowania stosunków w zakresie świadczeń narzazowych. W niemałej mierze do spotęgowania tej różnolitości przyczyniają się wreszcie immunitety, nadawane z biegiem czasu także posiadłościom rycerskim, znowuż w rozmaitym zakresie: raz pełne, raz tylko częściowe, o ile zaś częściowe, raz ujemnie, kiedyindziej w sposób dodatni formułowane [1].

Wobec tych wszystkich rozbieżności, narzaz, pod względem zakresu przedmiotowego, stał się pod pewnym kątem patrzenia pojęciem nieokreślonem, jak gdyby płynnem, o tyle, że w praktyce zakres ten w miarę okoliczności sięgał bliżej lub dalej, i obejmował świadczenia na przemian rozmaite. Wytwarza się w ślad za tem już około połowy w. XIII, jak świadczy dokument z r. 1246, koncepcya narzazu pełnego (omne narzas) [2], obejmującego wszelkie przedmioty narzazowe, jakoby przeciwstawienie narzazów częściowych, ograniczonych do świadczenia jednego tylko z nich lub conajwyżej kilku, ale nie wszystkich. Łatwo stąd wyrozumieć, że skutkiem tego i sam określnik narzaz, użyty w dokumentach, niezawsze dostarczał pełnego objaśnienia, jakie w danym wypadku gatunki bydła wchodzą w zakres owej daniny. Zapewne tej właśnie okoliczności zawdzięczyć należy, że w materyale dokumentowym dochował się stosunkowo tak liczny poczet ustępów, objaśniających ex professo przedmiotowy zakres narzazu, jak je zestawiliśmy osobno na miejscu poprzedniem [3]. Bez porównania liczniejszym jest zasób innych aktów, które

[1] Por. str. 317 n.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 33; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 463.

[3] T. j. omówiona poprzednio grupa I aktów na str. 215 n.

wprawdzie wyraźnego objaśnienia narzazu nie podają, ale bądź to obok jego nazwy technicznej z osobna wyliczają gatunki bydła, stanowiące przedmiot świadczenia, bądź też, pomijając nawet nazwę techniczną, na samem podaniu owych gatunków poprzestają[1]. Dopiero takie wyliczenia umożliwić mogły, nawet współczesnym, dokładniejszą oryentacyę, o jaki zakres świadczeń narzazowych w danym wypadku rzecz idzie. Stąd w dokumentach naszych, poczynając od lat trzydziestych wieku XIII. (ok. 1230 r.) tak często powrotne szczegóły co do różnych gatunków bydła jako przedmiotów narzazu. Zjawisko dostrzeżone trafnie już w dawniejszej literaturze[2], tylko że nieobjaśnione ani co do przyczyny pojawienia się, ani pod kątem patrzenia genetycznym. W związku z stwierdzoną obecnie płynnością samego pojęcia narzazu staje się ono w pełni zrozumiałem. Sama zaś data jego pojawienia się: znowuż najbliższy czas po wydaniu przywilejów z r. 1210—1214/5, staje jako nowy dowód zasadności poprzednich spostrzeżeń, że nakreślona tu ewolucya narzazu stoi w ścisłym związku genetycznym z pojawieniem się owych przywilejów.

W tym swoim nowym, rozszerzonym kształcie, narzaz ogarnął takie gatunki bydła, które poprzednio albo zgoła nie stanowiły przedmiotu jakiejkolwiek daniny stałej, jak owce i konie, albo były wprawdzie świadczone, w minimalnym zresztą wymiarze, tytułem takiej daniny, zorganizowanej jednak na podstawach zgoła odmiennych, jak wół i krowa opolna. Gospodarcze znaczenie dokonanego rozszerzenia polega na ogarnięciu nie tylko drugiej obok wieprzów pospolitej grupy bydła mniejszego, owiec; ale zarazem także bydła większego, przedewszystkiem krowy,

[1] T. j. rozpatrzone poprzednio grupy II i III dokumentów, por. str. 232 n. 240 n.

[2] Widajewicz, Powołowe-poradlne 17 n.

która obecnie we wszystkich bez wyjątku ziemiach polskich staje się przedmiotem daniny narzazowej. Może w tej szerokiej ekstenzyi narzazu wolno będzie dopatrzyć się przyczyn, dla czego, kiedy mniej więcej równocześnie, w ciągu pierwszej połowy w. XIII, zaczęły się pojawiać próby przetworzenia dawnego stanu przygodnego na stały, mimo, że w stanie przygodnym różne sztuki bydła w rozmaitych gatunkach, nie wyłączając bydła większego, były zdawna pospolitym przedmiotem świadczeń[1], przecież w relucyi na daninę stałą, jako przedmiot uiszczany nie występuje już pospolicie bydło, jeno inne świadczenia, jak zboże, siano, a najczęściej danina miodowa[2]. Rozumiano snać, że dwukrotne opodatkowanie dobytku bydlęcego za pomocą danin stałych odbiłoby się ujemnie na gospodarce ludności wiejskiej, i dla tego przetwarzając stan na daninę stałą, sięgano tu już do innych przedmiotów świadczenia. Jest rzeczą, w związku tym godną szczególnej uwagi, że jedyna dochowana wzmianka o daninie bydła tytułem stanu stałego, jaką nam przechował dokument małopolski z r. 1331, dotyczy wołu[3], który, jak w przeważnej części innej Polski, tak też w Małopolsce nie stanowił zgoła przedmiotu narzazu.

Wszelakie zmiany czy rozszerzenia tej daniny przynosiły ze sobą zwiększenie jej wydatności. Nie da się wykazać przemiana pierwotnego świadczenia wieprza w mniej wartościowe świadczenie owcy (samej) jako pełny kształt wprowadzonej w jego miejsce nowej daniny[4]. Na ogół, w szeregu nowych kształtów wskazać można tylko jeden, ograniczony do jednego przedmiotu, t. j. mazowiecko kujawskie świadczenie krowy (samej) z czasów Konrada, współcześnie obowiązujące zapewne

[1] Por. str. 386 n.
[2] Por. str. 387.
[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 187; por. str. 376.
[4] Por. str. 528 n.

także i w Małopolsce; ale i ono już przedstawiało kilkakroć wyższą wartość, aniżeli dawniejsze świadczenie samego wieprza. Zresztą wszelkie inne kształty rozszerzonego narzazu są conajmniej dwuczłonowe i w jakiejkolwiek kombinacyi bardziej wartościowe od samej daniny wieprzowej. Jest nią nawet niezwykle wyjątkowo występująca kombinacya obu gatunków bydła mniejszego, owca-wieprz. Tem wyższą wartość przedstawiają jakiekolwiek inne połączenia, typowe czy wyjątkowe, dwu- czy więcejczłonowe, obejmujące zawsze conajmniej jednę sztukę bydła większego; jest nią nawet najłagodniejsza w ich szeregu kombinacya małopolska: krowa-owca. Doniosłość owych zmian pod kątem patrzenia fiskalnym rzuca się w tych wszystkich wypadkach od razu w oczy. Mogło się zdawać, że wobec rosnącego zapotrzebowania skarbowego, jakie niósł ze sobą rozwój stosunków politycznych i gospodarczych, zmiany te popchną sprawę na nowe, pomyślniejsze dla gospodarki książęcej tory, a zarazem ukrzepią materyalne podstawy władztwa książęcego. W rzeczywistości jednak mieściły one w samym już zarodku pewne elementy rozkładowe, zapowiadające tu z biegiem czasu rozluźnienie i stopniowy upadek.

Jednym z nich stała się opozycya społeczeństwa, oczywiście przedniejszych, bezpośrednio w tem zainteresowanych jego warstw, przeciwko stanowieniu nowych, poprzednio niewybieranych danin. Nie na wiele mogło przydać się duchowieństwu immunitetowe zwolnienie dóbr od narzazu jako daniny w wieprzach, jeżeli w miejsce tego obciążono je nowem świadczeniem krowy podworowej, czy innych także gatunków bydła. W wyższym jeszcze stopniu rzecz ta mogła się dać odczuć rycerstwu świeckiemu, które nie tylko już w myśl nowych zarządzeń krowę, ale i dawniejszego wieprza narzazowego z dóbr swoich świadczyć musiało. Stąd reakcya w tych warstwach, dająca się wyczuć w rozmaitych na zewnątrz przejawach. Wspomniane

poprzednio liczne pisma papieskie z trzeciego i czwartego dziesiątka lat w. XIII, strofujące książąt z powodu nadmiernego ucisku podatkowego[1], zawdzięczają początek niewątpliwie skargom kleru miejscowego, i wydane zostały na jego przedewszystkiem żądanie przez Stolicę apostolską. Nie poprzestało jednak duchowieństwo na tej tylko akcyi pośredniej, na zewnątrz skierowanej; podjęło ją także samodzielnie na miejscu, tutaj wspólnie z możnowładztwem świeckiem. I to przy najbliższej zaraz zdarzonej sposobności. Kiedy po zgonie Leszka Białego Laskonogi podjął zabiegi o uzyskanie tronu krakowskiego, musiał przyrzec w wielkim przywileju ziemskim z r. 1228: plebem et terram ... exclusis gravaminibus et exaccionibus indebitis regam[2]. Exacciones indebite, to oczywiście daniny, nieistniejące dawniej, nowo przez władzę książęcą nakładane, czy choćby na nowe przedmioty rozciągane; możliwość samodzielnego ich stanowienia przez księcia zostaje tu z góry uchylona. Cała niekrępowana dotąd formalnie władza książęca nakładania powinności publicznych według uznania, jeden z najcenniejszych składników starego, silnego prawa książęcego, zostaje w ten sposób podważona; w świetle tego przepisu nałożenia nowej daniny niepodobna już wyobrazić sobie inaczej, jak tylko za przyzwoleniem interesowanych wyższych warstw społeczeństwa. O ile nawet przyjąć, że podnietą do wydania tego przepisu stały się jakiekolwiek dawniejsze zarządzenia, nakładające inne daniny czy posługi, nie będzie można wątpić, że chodziło tu także, może nawet przedewszystkiem o rozszerzony narzaz, sprawę, około tego właśnie czasu bardzo aktualną. I nie jest to chyba rzeczą przypadkową, że zastrzeżenie takie zjawia się po raz pierwszy właśnie w przywileju z r. 1228, w kilkanaście zaledwie lat po zmianach, zarządzonych przywilejami z r. 1210—1214/5.

[1] Por. str. 487 n.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 19.

Poczęty w ten sposób proces reakcyi przeciw nakładaniu nowych danin nie zatrzymał się już w połowie drogi; rozwija się on dalej z coraz większem napięciem i doprowadza rychło do stanowczego ograniczenia władzy książęcej w tym kierunku. Około połowy w. XIII, na znacznej przestrzeni ziem polskich, ustaloną jest już zasada, że do stanowienia nowych danin potrzebny jest współudział i zgoda wiecu miejscowego, że tedy książę jest tu wiązany prawnie koniecznem jego przyzwoleniem[1]. R. 1248 Kazimierz kujawski, nadając kapelanowi Markowi posiadłość ziemską, zastrzega sobie: quod in dicta villa soluciones, que de consensu nobilium nostrorum infra constituentur ... more debito accipiemus[2]. R. 1249 Bolesław II śląski w przywileju dla katedry wrocławskiej wspomina: collectas sive exacciones generales seu speciales ... que fuerint per episcopum et barones ... approbate[3]. W przywileju Wstydliwego dla katedry krakowskiej z r. 1255 znajdzie się ustęp: excepta tantum communi solucione, quam nos de consilio baronum nostrorum ... instituerimus[4]. Zastrzeżenie przywileju litomyskiego z r. 1291, jaki Wacławowi II przyszło wydać wnet po objęciu rządów krakowskich: nullas preterea novas et indebitas exacciones exigere volumus ab eisdem[5], nie było już właściwie jakiemś ustępstwem nowem, jeno stwierdzeniem zasady, w ziemi tej na kilkadziesiąt lat przedtem ustalonej.

Wyraźnych wskazówek stosowania tej zasady niedostaje jedynie co do Wielkopolski i Mazowsza, dwu dzielnic, w których zarazem słabe tylko albo prawie żadne nie dadzą się wykazać ślady rozwiniętej na szerszy roz-

[1] Por. zasadnicze omówienie tej sprawy: Balzer, Król. Polskie I. 126 n.

[2] Dokum. Kuj. i Mazow. 184 nr. 12.

[3] Stenzel, Ukden z. Gesch. d. Bist. Bresl. nr. 8.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 41.

[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94.

miar organizacyi wiecowej[1]. Nie stwierdzi tu żadne źródło, iż księciu nie wolno samorzutnie nakładać nowych danin, ani też, że potrzebne jest do tego jeżeli już nie zezwolenie, to chociażby tylko formalny współudział wiecu; mimo nawet, że od czasu do czasu w zabytkach tamtejszych znajdą się wyraźne wzmianki, przewidujące możność powstania nowych danin. Dokumenty tamtejsze, jeszcze z końca XIII w. (1289, 1298), ograniczają się w takim razie do zwykłych ogólników: ab omni solucione Polonica, que nunc in nostro est dominio et processu temporis poterit exoriri; albo: ab omnibus iuribus vel solucionibus, que nunc sunt aut in futurum fuerint adinvente i t. p.[2]. O prawach wiecu uczestniczenia w stanowieniu nowych danin nie znajdzie się nawet w takich wypadkach sposobność zamieszczenia odpowiedniej wzmianki. Może to nie rzecz przypadkowa; i może wolno ją związać z omówionym poprzednio szczegółem, że, na Mazowszu przynajmniej, jeszcze w drugiej połowie w. XIII, narzaz, widocznie na podstawie zarządzenia książęcego, rozszerzony zostaje na świadczenie konia, gdy natomiast w innych dzielnicach ekstenzya tej daniny na nowe przedmioty kończy się już około połowy tego stulecia.

Drugi czynnik, który się tu przeciwstawił dążeniom książąt, to rozwój procesu immunitetowego, któremu sami musieli iść na rękę wobec osłabienia swej władzy i rosnącego coraz bardziej politycznego wpływu przedniejszych warstw społecznych. W najszerszej mierze uwydatnia się tu wpływ Kościoła i duchowieństwa: po pierwszych próbach z drugiej połowy XII w, po wielkich przywilejach z r. 1210—1214/5, na całej dalszej przestrzeni stulecia XIII i XIV uzyskują one bezlik dalszych przywilejów immuni-

[1] Por. Balzer, Król. Polskie I. 136 n.

[2] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 636. 801. Por. też Widajewicz Powołowe-poradlne 99.

tetowych, wydawanych na rzecz poszczególnych instytutów kościelnych: biskupstw, kapituł, kolegiat, klasztorów i t.p. Przywileje te, o ile zrazu dość często dawały częściowe tylko zwolnienia od ciężarów prawa książęcego, z postępem czasu stają się coraz pełniejsze, aż wreszcie wytwarza się pospolity typ zupełnej, nieograniczonej egzemcyi, jako prawa przysługującego każdej z wspomnianych instytucyj kościelnych. Co do narzazu układają się tedy stosunki w tym sposobie, że zwolnienie odnosi się tu już nie tylko do pierwotnego świadczenia wieprzów, ale zarazem do jakichkolwiek innych gatunków bydła, na które narzaz został rozszerzony; bardzo też często owe gatunki, jak krowy i owce, a gdzieniegdzie także woły czy konie, wyraźnie w przywilejach owych jako wyjęte już z pod narzazu są wymieniane [1]. Zarysowuje się uwagi godne zjawisko: o ile książęta przez rozszerzenie zakresu tej daniny dążyli do powetowania strat, spowodowanych przez usunięcie pierwotnej powinności co do wieprzów, o tyle Kościół, kładąc coraz silniejszy nacisk na pełnię immunitetu, paraliżował, w odniesieniu do swych posiadłości, skuteczność tych zabiegów. Tworzy się rodzaj błędnego koła ścierających się ze sobą sprzecznych interesów obustronnych. Stanęło ostatecznie na tem, że Kościół dla swych posiadłości wywalczył pełną wolność od wszelakich powinności publicznych. W podobny sposób ułożyły się owe stosunki co do dóbr rycerstwa. Dobra te, z zamieszkałą tamże ludnością wieśniaczą poddane zrazu ciężarom publicznym, jeszcze w w. XIII osobnymi tylko, nawet mniej częstymi przywilejami książąt zwalniane od nich częściowo lub w całości, zyskują następnie całkowitą od nich wolność, która staje się zarazem istotnym składnikiem urobionego ostatecznie pełnego prawa rycerskiego [2].

[1] Por. str. 293.
[2] Por. str. 294.

Takim sposobem, pod koniec doby Piastowskiej, po odliczeniu jedynej chyba grupy dóbr pauującego [1], inne posiadłości ziemskie doprowadzają do zupełnego wyzwolenia się od ciężarów starego prawa książęcego. Istnienie ich około tego czasu da się tu przyjąć chyba w jakichś szczątkowych, dla szczególnych tylko przyczyn utrzymanych pozostałościach. W przywileju koszyckim z r. 1374, dla tych właśnie posiadłości wydanym, znalazła się ostateczna, ogólna sankcya wytworzonego poprzednio stanu rzeczy. Ustępstwo Ludwika, choć pozornie na rozmiar najszerszy zakrojone, przedstawiało, w uwzględnieniu stosunków rzeczywistych, bardzo już tylko podrzędne znaczenie. Można nawet zapytać, czy przez zręczne pokierowanie sprawą, nie udało mu się tu nawet uzyskać pewnego nieoczekiwanego sukcesu; bo w przywileju znalazło się przecież osobne zastrzeżenie, utrzymujące na przyszłość, jako daninę powszechną, świadczenie poradlnego [2], które na równi z innemi powinnościami było najczęściej już przedtem uchylane w dawniejszych przywilejach immunitetowych. Na narzaz, czy jakiekolwiek inne daniny dawnego typu, poza poradlnem samem, w ramach tego zastrzeżenia nie było już miejsca.

## IX.

### Ewolucya słownictwa danin publicznych doby Piastowskiej i związek jej z sprawą narzazu.

Rozpatrzoną w poprzednich rozdziałach genezę i proces rozwojowy narzazu, oraz niektórych innych świadczeń,

[1] Por. str. 295.

[2] Wyrazu poradlne przywilej koszycki nie używa. Że chodziło właśnie o tę daninę (w zniżonej relucyi pieniężnej do 2 groszy), wypływa nie tylko z jej istoty, ale i chociażby z wyraźnej relacyi Janka z Czarnkowa o najbliższych potem wypadkach z sprawą tą związanych: tributum quoddam, quod poradlne dicitur, Mon. Pol. II. 681.

czy to początkiem, czy ewolucyą swoją z procesem tym związanych, zestawić należy z poglądem, jaki co do rozwoju wszystkich na ogół danin publicznych w tym czasie rozwinął Widajewicz w końcowym rozdziale swojej pracy o daninie stołu książęcego w dobie Piastowskiej. Autor wychodzi z założenia, że czas powstania danin średniowiecznych odnieść należy do tej chwili, kiedy wzniesiony został pierwszy zrąb państwowości, t. j. na wiele lat przed pojawieniem się pierwszego historycznego władcy polskiego. Przyjmuje, że w samym zaczątku przedstawiały się one bardzo prymitywnie: ludność dostarczać musiała księciu na każde jego zawołanie wszystkiego, czego mu było potrzeba. Ponieważ w takiem ujęciu rzeczy trudno właściwie mówić o jakiejkolwiek organizacyi danin, więc zapewne już do jakiegoś, nieco późniejszego, choć ciągle jeszcze w przedhistoryczną dobę sięgającego stadyum trzeba będzie odnieść dalsze spostrzeżenie autora, że zrazu ukształtowała się tu jedna obszerna danina, w obrębie której nie było jeszcze przeprowadzonego zróżnicowania. W dalszym rzeczy rozwoju, ciągle jeszcze przed wystąpieniem pierwszego historycznego Piasta, przyjmuje autor dłuższą ewolucyę w tej dziedzinie, w następstwie której już w początkach rządów Mieszka I, w ślad za relacyą Ibrahima, system ściągania danin przedstawia mu się jako wzorowo wprost wykończone dzieło. O ile chodzi o dalszy rozwój, zwraca baczniejszą uwagę na wiek XI, co do którego przechowały się późniejsze wiadomości dziejopisarskie, jak Kroniki Wielkopolskiej o relucyi stróży za Chrobrego, albo Długosza o dwu księżniczkach niemkach, które skłonić miały swoich małżonków Mieszka II, czy w XII w. Włodzisława II do narzucenia ludności rozlicznych, uciążliwych świadczeń publicznych. Autor zaznacza wprawdzie, że relacye te, jako późniejsze, a po części zdaje się tendencyjne, nie wiele budzą zaufania, sądzi jednak, że może się w nich kryć niejedno ziarno prawdy, i uważa je za

wyraźne wskazówki, że daniny na całej przestrzeni w. XI, a częściowo także w stuleciu następnem, w dostosowaniu do zmieniających się warunków, przechodziły znowuż pewną ewolucyę rozwojową. Z późniejszych, dokładniej już dokumentami oświetlonych czasów powołuje częstsze wzmianki o daninach »nowych«, przeciwstawianych starym, podkreślając w ten sposób dalszy proces ich rozwoju, zakończony jednak stopniowym upadkiem całego starożytnego systemu ciężarów publicznych w następstwie ruchu immunitetowego, kolonizacyi na prawie niemieckiem i wreszcie wydania przywileju koszyckiego. Ostatecznie zapatrywanie swoje na całą sprawę wyraża za pomocą formuły, że w rozwoju danin publicznych w Polsce wiek X i XI oznaczają młodość, wiek XII i XIII okres dojrzałości, a stulecie XIV przedstawia się tu już jako okres starości [1].

W całej streszczonej dotąd części owych poglądów autor mówi wszędzie ogólnikowo tylko o daninach, nie objaśniając, które z nich w danym wypadku ma na myśli. O tyle poglądy te, w zestosunkowaniu z naszymi wywodami, które zmierzały przedewszystkiem do ustalenia genezy i ewolucyi ściśle określonych, indywidualnie wskazanych świadczeń, trzeba będzie uznać jako niewspółmierne. Dadzą się obie te rzeczy conajwyżej zestawić obok siebie, nie zaś porównywać szczegółowo. Można chyba tylko wysunąć pytanie, czy nie należy poczynić jakichś zastrzeżeń co do pewnych twierdzeń szczegółowych, jakie w streszczonym poglądzie wypowiedział autor. Jakoż w istocie, żeby się ograniczyć tylko do rzeczy ważniejszych, zastrzeżeń takich nasunie się kilka.

Jedno z nich kieruje się przeciwko zapatrywaniu, jakoby w najstarszej, początkowej dobie ludność dostarczać musiała księciu na każde jego zawołanie wszystkiego, czego

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 71 n.

tylko zażąda[1]. Znaczyłoby to, że zakres powinności wobec władcy był w tym czasie zgoła nieokreślony, wyłącznie od jego uznania zależny; inaczej mówiąc: ze nad ludnością wisiała ciągła groźba najdalej posuniętego, rujnującego ucisku fiskalnego. Wszystko, co wiedzieć można o organizacyi pierwotnych państewek plemiennych w Słowiańszczyźnie, z słabą na ogół władzą ówczesnych książąt, przeciwstawia się takiemu mniemaniu. Nie dostrzegamy też w późniejszych czasach wskazówek, któreby chociaż pośrednio za takiem pojmowaniem stosunków pierwotnych przemówiły; owszem, nie brak takich, które mu się wprost przeciwstawiają. W dobie historycznej istnieje wprawdzie danina, której zakres przedmiotowy, o ile wyjątkowo nieujęty w pewne granice na podstawie osobnych przywilejów, jest w istocie nieokreślony. Jest to stan przygodny, świadczony księciu czy jego urzędnikom i służbie w czasie przejazdów, przez ludność odnośnych miejscowości, stosownie do ich zapotrzebowania, w zasadzie zmiennego. Mogła ta powinność wytworzyć się w czasach pierwotnych, i jest nawet prawdopodobieństwo, że istniała już wtedy[2]; o tyle tedy pogląd autora uznać można jako zasadny. Ale to jedyna danina przygodna, i wyłącznie tylko w czasie przejazdów świadczona; poza nią cały system danin doby historycznej wypełniony jest świadczeniami stałemi, których wysokość ustalona jest ściśle i z góry, w tym sposobie, że ponad prawnie wymagany zakres przedmiotów podatnik nie jest obowiązany świadczyć czegokolwiek więcej. Należy tę zasadę zastosować także do daniny czy danin stałych, jakiekolwiek przyjmiemy w dobie pierwotnej; trudno bowiem dostrzec, dla czego miałoby tu być inaczej.

Poważne wątpliwości budzi także pogląd autora, z szczególnym naciskiem podkreślający znaczenie wieku XI

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 76.
[2] Por. str. 110. 399.

dla rozwoju danin. Oczywiście, nie można przesądzać z góry, czy się tu w jakimś kierunku nie ujawnił, o ile zaś był, do jakiego doszedł napięcia; stwierdzić tylko należy, że wskazówki, jakiemi rozporządzamy, nie dają podstawy do takiego twierdzenia. Jedyna rzecz, z jaką się tu liczyć można do pewnego stopnia, to wiadomość Kroniki Wielkopolskiej o relucyi stróży na daninę zbożową za Chrobrego [1]. A i ta wiadomość, ze względu na późne pochodzenie, nie jest pewną, jakkolwiek zresztą posiada niejakie znamiona wiarogodności; jest bowiem rzeczowo dość ścisłą, i niełatwo przyszłoby objaśnić, dla jakich powodów kronikarz miałby tu sięgać do zmyślenia. Ale inne szczegóły, naprowadzone przez autora [2], zawodzą; co tu prawi Długosz o niemkiniach, nakłaniających mężów do nękania poddanych daninami [3], jest wierutnem zmyśleniem, z którego na każdym kroku wyziera nieznajomość urządzeń i ewolucyi starego systemu ciężarów prawa książęcego [4]. Jeżeli zaś na zjeździe łęczyckim ujawniła się żywa opozycya przeciw stanowi przygodnemu, to przyjmując nawet założenie autora, że chodziło tu o świadczenie, które, istniejąc z dawna, mogło już dotkliwie odbić się na stosunkach ówczesnych, trudno będzie zrozumieć, dla czego powstanie tej daniny należałoby odnieść koniecznie do wieku XI [5]. Mogła ona powstać kiedykolwiek dawniej, jeszcze w stuleciach wcześniejszych; jest też rzeczą, bardziej prawdopodobną, że stan przygodny początkiem swoim sięga w czasy pierwotne, w dobę przedhistoryczną [6].

Najdalej sięgające zastrzeżenia poczynić należy przeciwko ogólnemu schematowi rozwojowemu, jaki co do ca-

[1] Mon. Pol. II. 483; por. str. 185.
[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 73. 74.
[3] Długosz, Hist. Pol. I. 244, II. 7.
[4] Por. str. 481 n.
[5] Widajewicz, Danina stołu książ. 74. 75.
[6] Por. str. 110.

łokształtu danin, indywidualizując tym razem już niektóre z nich ważniejsze, nakreślił autor w końcowej części swojego wywodu historycznego. Wychodząc z wspomnianego już poprzednio założenia, że w pierwszej chwili powstania najstarszej organizacyi systemu powinności publicznych istniała jedna, obszerna, niezróżnicowana danina ogólna, przyjmuje autor, że nosiła ona nazwę: dań, wspominaną jeszcze w niektórych dokumentach XIII w. Wzmianki te w owym czasie poczytuje za zanikający już przeżytek stosunków dawniejszych, mniema jednak, że jeszcze w stuleciu XI nazwa ta, w takiem ogólnem znaczeniu pojęta, mogła być w powszechnem użyciu w polskiem słownictwie technicznem. Przyjmuje dalej, że z biegiem czasu w obrębie tego pierwotnego świadczenia ogólnego zaczęło się dokonywać różnicowanie. Przedewszystkiem miała się owa dań rozpaść na dwie grupy: powołowe-poradlne jako świadczenie zboża, uiszczane według posiadanej ziemi; i podworowe-podymne oraz opole, jako świadczenie z poszczególnych gospodarstw (podworowe), czy większych zgrupowań osad (opole). Nazwy obu tych grup występują jako określniki, wskazujące na sposób wybierania świadczeń, obie wytworzone snać w czasie przed podziałem państwa przez Krzywoustego, ile że pojawiają się później we wszystkich dzielnicach polskich. Dopiero w jakiemś stadyum dalszem, jako trzeci z kolei etap w rozwoju tej sprawy, miało się dokonać ostatecznie zróżnicowanie tamtej drugiej grupy w pewne, ściśle już zindywidualizowane pojęcia danin szczególnych: mianowicie grupy podworowego na stan (stały), jakoby — w rozumieniu autora — wszelaką daninę w bydle, i narzaz, jako pewną część świadczeń bydlęcych, »na rzeź« przeznaczonych. Powstanie obu tych pojęć odnosi zresztą autor również do czasów przed podziałem Krzywoustego, i one bowiem powtarzają się później na obszarze całej Polski. W związku wreszcie z całym tym poglądem oświadcza się wyraźnie przeciwko mniemaniu, jakoby już od po-

czątku urobić się mogły liczniejsze nomenklatury danin szczególnych, dla których później dopiero utworzona została nazwa wspólna; przeciwnie, z jednej, pierwotnej powinności ogólnej, oznaczonej wspólnym określnikiem dani, wydzielić się miały dopiero z czasem różne drobniejsze części, oznaczane osobnemi nazwami [1].

Streszczony tu pogląd mógłby na pierwszy rzut oka wydać się w wysokim stopniu przekonywującym. W jego świetle jedna wielka, wspólna danina doby pierwotnej rozpadłaby się z biegiem czasu na pewne działy, zawsze jeszcze o szerszej pojemności treściowej; wreszcie zaś i z tych działów przez stopniowe różnicowanie miałyby się wytworzyć zindywidualizowane daniny szczególne, pod osobnemi nazwami występujące. Cały pojęty w ten sposób proces ewolucyjny przedstawiałby niezwykłą prawidłowość rozwoju, dokonałby się w sposób na wskróś prosty i naturalny. Możnaby nawet w tem wszystkiem dopatrzyć się wskazówki, świadczącej o zasadności poglądu. O ile jednak w zagadnienie to sięgnąć dokładniej, pod kątem patrzenia ściśle rzeczowym, nasuną się liczne wątpliwości i zastrzeżenia, o których ogólnie wspomnieliśmy już na czele.

Pierwsze zastrzeżenie dotyczy samej koncepcyi podstawowej, jakoby pierwotnie istniała jedna tylko, niezróżnicowana danina ogólna, obejmująca różnorodne świadczenia na rzecz władcy. I to nawet w tym wypadku, gdyby

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 76 n.; por. też Ibid. 57. 64. Ogólnikowo pogląd ten sformułował autor już także w poprzedniej swojej pracy, historyi danin książęcych poświęconej, podkreślając, że wiek XII zna tylko ogólne określenia powinności publicznych, z czasem zjawiają się szczególne według przedmiotów świadczeń, a w w. XIV wyraźna ujawnia się dążność do używania nazw tej ostatniej grupy; por. Tenże, Powołowe-poradlne 98. 106. Za określnik o znaczeniu ogólnem uważa dań także Ciszewski, Prace etnol. I. 107, nie wyprowadza stąd jednak, jak poprzedni autor, żadnych wniosków co do genezy i ewolucyi danin.

przyjąć, że wszystkie one określane były zrazu wspólną nazwą dani. Dla rozstrzygnięcia tej sprawy obojętną jest sama nomenklatura; jedynem kryteryum, według którego rzecz tę oceniać można, są momenty organizacyjne. Ponieważ owa zrazu rzekomo jednolita dań według wywodów samego autora rozpada się później na powołowe (osep) i podworowe-opole, a podworowe zdaniem jego mieści w sobie stan i jego jakoby część, narzaz, przeto wypływa stąd oczywiście, że we własnem jego rozumieniu pierwotna dań obejmowała również wszystkie te świadczenia. A w takim razie obejmowała większą ilość danin odrębnych, gdyż podworowe co do wewnętrznego urządzenia swego opiera się na odmiennych podstawach, aniżeli poradlne, zatem też i narzaz poczytać należy organizacyjnie za coś innego, aniżeli osep [1]; żeby nie mówić o tem, co wbrew wywodom autora wykazaliśmy poprzednio, że także danina opolna nie da się utożsamić z podworowem, i jest znowuż organizacyjnie czemś zgoła innem, aniżeli narzaz, czy tem bardziej osep; jak wreszcie, że także i stan (stały) przeciwstawić trzeba narzazowi conajmniej ze względu na momenty genetyczne [2]. Jeżeli tedy wszystkie te świadczenia, określane później przytoczonemi tu nazwami, objęte już były w dobie pierwotnej rzekomym ogólnym określnikiem dani, to nie można mówić o jakiejś jednolitej w tym czasie, wspólnej daninie, jeno o całym szeregu danin odrębnych. O ile zaś przyjąć na odwrót, że ta czy owa wymieniona przed chwilą danina urobiła się później, to nie można twierdzić, że powstała ona z stopniowego zróżnicowania pierwotnej, jakoby ogólnej dani, zwłaszcza, o ile chodzi o świadczenia pod względem organizacyjnym odmienne; gdyż związek ich z ową pierwotną danią nie dałby się

[1] Por. str. 351. 352.
[2] Por. str. 359 n. 392 n.

w takim razie objaśnić, nawet gdybyśmy tu przyjęli możliwość jakichś przekształceń co do podrzędniejszych, nieistotnych właściwości ich urządzenia.

Kwestya, czy w istocie pierwotna »dań« obejmowała jedno niezróżnicowane, czy też więcej rzeczowo odrębnych świadczeń, nie da się zatem rozwiązać na podstawie samej nazwy wspólnej, chociażby nawet użycie jej odnieść już do prawieku. Możnaby tę sprawę rozstrzygnąć jedynie na podstawie momentów rzeczowych, wskazujących, że w rzeczywistości w czasie tym urobiła się jedna tylko, jednolicie urządzona danina. Takich jednak wskazówek rzeczowych autor albo nie przytacza zgoła, albo poprzestaje na pewnych tylko ogólnikowych, czasem niedość dokładnych spostrzeżeniach. Zagadnienia, czy danina miodowa, która jako składnik podworowego musiałaby mieścić się zarazem w pierwotnej dani, rzeczywiście istniała od początku, nie rozpatruje zgoła pod kątem patrzenia rzeczowym. O daninie zbożowej (osep) przyjmuje, że ograniczając się chociażby tylko do historycznej doby, istnienie jej odnieść trzeba conajmniej do X w.[1], co zdaje się wskazywać, że początek jej cofa jeszcze w czasy przedhistoryczne, nie objaśniając już, czy ma tu na myśli pierwszą chwilę tworzenia się danin, czy też dopiero jakieś późniejsze stadyum ewolucyjne w tych czasach. Na uzasadnienie zaś poglądu tego przytacza jedynie argument, że niepodobna przypuścić, żeby pierwsi władcy polscy nie zakrzątali się około ustalenia systemu ciężarów publicznych, co znowuż nie rozstrzyga postawionego przed chwilą pytania. Stosunkowo najdokładniej określa stanowisko swoje co do daniny w bydle, późniejszego, w rozumieniu swojem, narzazu, przyjmując, że istniała ona niewątpliwie od pierwszej chwili nałożenia na wsie ciężarów prawa książęcego; ale i tutaj na uzasadnienie tego po-

[1] Widajewicz, Powołowe-poradlne 96 n.

glądu przytacza tylko ogólnikowy argument, że nie mogło braknąć świadczenia, polegającego na dostarczeniu na rzecz księcia pożywienia podstawowego, jakiem jest mięso zwierząt domowych [1]. Niedostaje zatem także głębiej w rzecz sięgających argumentów rzeczowych, któreby stwierdziły, że znowuż w pierwotnem stadyum kształtowania się danin książęcych powstało więcej świadczeń, określanych wprawdzie wspólną nazwą, ale o rozmaitem urządzeniu wewnętrznem, i że dopiero kiedyś później, przez stopniowe różnicowanie, wytworzyły się z nich wspomniane przez autora grupy pomniejsze, a z nich ostatecznie szereg osobnych, ściśle już zindywidualizowanych danin. Jego ogólnikowe spostrzeżenia nie wystarczają tedy do usunięcia tezy przeciwnej, że w samych zaczątkach kształtowania się systemu powinności publicznych wytworzyć się mogła jedna tylko danina stała, świadczona w bydle, t. j. narzaz, nazwą dani nieokreślana technicznie, i że inne, czy to podobnie zorganizowane powinności, jak danina miodowa, czy też na odmiennych oparte podstawach, jak osep i danina opolna, powstały dopiero w dalszym rzeczy toku, chociażby jeszcze w późniejszych stadyach doby przedhistorycznej. Przyczem znowuż nie ma konieczności przyjmować, żeby je wszystkie razem podciągnięto pod jedno wspólne techniczne określenie dani.

Na ogół przyczyna wszystkich wskazanych tu niedomagań wnioskowania tkwi w tem, że autor, rozpatrując zagadnienia rozwojowe samego systemu danin pierwotnych, zbyt daleko sięgające znaczenie przypisał momentom terminologicznym. Ogólna treść pojęciowa, tkwiąca w wyrazie »dań«, starczy mu za wskazówkę przeprowadzonej zrazu jednolitej organizacyi danin, a zarazem najgłębszej starożytności tego ich kształtu; wyrazy: powołowe

[1] Widajewicz, Danina stołu książ 5.

i podworowe, o treści bardziej już zacieśnionej, ale przecież częściowo zbiorowe, mają wskazywać na dalszy etap zróżnicowania pierwotnej dani; wreszcie indywidualne nazwy świadczeń przedstawiają mu się jako odpowiednik ostatniego stadyum rozwojowego tej sprawy. Wszystko to oparte zresztą na przypuszczeniu, że samo nawet kształtowanie się wspomnianych określników dokonywało się kolejno w takiem samem następstwie czasowem, jakie odpowiada tamtym, rzeczowym stadyom rozwojowym. Wyrozumiana w ten sposób historya słownictwa danin jest tu pojęta zarazem jako historya danin samych.

Ten sposób tłómaczenia zagadnień rozwojowych przedstawia pewne niebezpieczeństwa. Oczywiście, niejednokronie ułoży się rzecz w tym sposobie, że z ukształtowaniem się pewnego pojęcia, urządzenia, stosunku i t. p., wytworzą się równocześnie odpowiednie dla nich określenia wyrazowe. Wtedy wnioski co do ewolucyi rzeczowej dadzą się oprzeć zasadnie na historyi samego słownictwa. Ale związek taki nie jest konieczny; im bardziej zaś na przestrzeni wieków cofniemy się wstecz, chociażby już do wcześniejszego średniowiecza, tem liczniejsze pod tym względem będzie tu można przytoczyć wyjątki. Żeby się ograniczyć do rzeczy, związanych z historyą danin publicznych, stwierdzimy najpierw, że wytworzyć się może zgoła nowa, organizacyjnie odrębna danina, która przymknie ku jakiejś dawniej wytworzonej nazwie ogólniejszej, nieprzybierając żadnej dla siebie nazwy osobnej: tak n. p. na Zachodzie nowo powstające daniny podciągano kolejno pod ogólne, ustalone przedtem miano tallii[1]. Kiedyindziej danina, z dawna pod wspólną nazwą z innemi istniejąca, urobi sobie dopiero z czasem nazwę osobną, jak tę rzecz, w ramach swojego poglądu, przyjmuje sam autor co do

[1] Por. str. 84 n.

narzazu, czy także co do rozmaitych szczególnych danin ruskich[1]. Kiedyindziej znowuż dla pewnej daniny, która dawniej już wytworzyła osobną dla siebie nazwę, urobić się może z biegiem czasu jedna czy więcej nazw równoległych; tak n. p., jak znowuż trafnie wskazał sam autor, starsze powołowe na przełomie w. XII i XIII przetworzyło się pod względem terminologicznym na poradlne, a w czasach od wydania przywileju koszyckiego na: łanowe i królestwo[2]. Co do powołowego można się wprawdzie ustrzec błędnych wniosków, gdyż ewolucya jego nazw da się śledzić dosyć dokładnie na podstawie wyraźnych wiadomości dokumentowych; ale w innych wypadkach podobnych jest to czasem rzeczą niemożliwą, wtedy zaś grozi niebezpieczeństwo, że na wskazówkach słownictwa mogą się oprzeć spostrzeżenia niezasadne. We wszystkich tego rodzaju wypadkach wnioski, osnute na samych tylko wskazówkach terminologicznych, mogą, czy nawet muszą prowadzić do błędnych wyników, przed którymi ustrzec może jedynie rozpatrzenie momentów rzeczowych, z ewolucyą sprawy samej związanych.

Nie dosyć jednak na tem. Gdyby nawet przyjąć, że autorowi chodziło nie tyle o przedstawienie rozwoju danin samych, ile raczej tylko o ustalenie chronologii nazw, jakie w kolei czasu tworzyły się na ich oznaczenie, trzeba będzie poczynić dalsze zastrzeżenia, a zarazem wskazać na niektóre mylne wnioski. W filiacyi swojej, jak widzieliśmy, umieszcza on powołowe-poradlne i podworowe zaraz na najbliższym stopniu po »dani«, a dopiero w dalszym ciągu przyjmuje powstanie nazw ściśle zindywidualizowanych, stanu, narzazu i t. p.[3]. Porządek taki nie da

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 5. 64. 76; Tenże, Powołowe-poradlne 97; por. tutaj str. 570.

[2] Widajewicz, Powołowe-poradlne 5 n. 99; por. też tutaj str. 413 n. 565 przyp. 2.

[3] Widajewicz, Danina stołu książ. 77. 78.

się jednak utrzymać. Określników: podworowe czy powołowe lub poradlne nie zna słownictwo któregokolwiek z zachodnich krajów słowiańskich, z którem terminologia powinności publicznych w Polsce wykazuje najwięcej podobieństw i zbieżności. Widoczna: są to twory językowe późniejszej już doby, pochodzące z czasów pełnego wyodrębnienia Polski od tamtych odłamów Słowiańszczyzny [1]. Natomiast wyrazy: narzaz, pokrywający się w znacznej części z zakresem podworowego, i osep, odpowiadający powołowemu, utrzymują się jeszcze w czasach historycznych poza Polską także w Czechach i na Pomorzu zachodniem [2]. Świadectwo w tem, że powstały wcześniej od tamtych określników, jako wspólny twór jeżeli nie całej, to w każdym razie przeważnej części Słowiańszczyzny zachodniej [3]. W filiacyi terminologicznej autora należałoby tedy na najbliższem miejscu po dani umie-

[1] Nieco szersze upowszechnić wykazuje tylko wyraz podymne. Istnienie tego określnika, mało zresztą używanego, i w późnych tylko źródłach wspominanego, da się stwierdzić w krajach ruskich, por. Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 243. W Czechach spotkamy także podymne, ale dopiero wyjątkowo w zabytkach XVI w., tutaj już tylko na oznaczenie świadczeń ludności poddańczej na rzecz panów, por. Jireček, Prove 251; w najbogatszym zasobie dokumentów średniowiecznych nie ma o niem wzmianki. W Bułgaryi danina z dymów wybierana nosi nazwę dyminy albo dymniny, por. Bobczew, Istor. na starobłg. prawo 359. Różność kształtów wyrazowych i przeważnie późne ich występowanie w dokumentach świadczą wyraźnie, że nie chodzi tu o jakiś urobiony w dobie pierwotnej określnik techniczny ogólno-słowiański.

[2] Por. str. 109. 175 n.

[3] Późne rzekomo powstanie wyrazu: osep (sep) w Polsce przyjmuje Widajewicz, Powołowe-poradlne 140 n. Za kryteryum służy mu tu okoliczność, że w dokumentach XIII i XIV w. wyrazy te występują mniej często. Okoliczność ta nie może jednak przesądzać sprawy, właśnie bowiem w tym czasie ustaliły się już określniki zastępcze: powołowe i poradlne. które wypierały z użycia tamtą pierwotną nazwę daniny zbożowej.

ścić raczej pozycye narzazu i ospu, a dopiero po nich, na miejscu dalszem: podworowe i powołowe. Stwierdzone tu zjawisko zasługuje na uwagę szczególną; zaświadcza ono, że wyrazy o treści ściśle indywidualnej zjawić się mogą w słownictwie technicznem rychlej, aniżeli określniki zbiorowe. Filiacya chronologiczna wyrazów według pojemności treściowej, poczynająca od określeń najobszerniejszych, przechodząca w dalszym stopniu do ściślejszych, ale zawsze jeszcze zbiorowych, a wreszcie kończąca na ściśle indywidualnych, mimo pozorną logiczność i naturalność, może tedy okazać się zawodną. Możliwy jest także proces odwrotny: rychlejsze powstanie określeń jednostkowych, ściśle indywidualnych, dla których dopiero w kolei czasu urobić się mogą, choć niekoniecznie muszą, pewne mniej lub więcej co do treści obszerne nazwy zbiorowe jako wytwór późniejszy.

Ale cóż wreszcie sądzić o samej nazwie najobszerniejszej: dań, jaka zdaniem autora pojawić się miała najwcześniej, w najstarszej dobie kształtowania się systemu danin, jako ogólny zrazu określnik wszelakich świadczeń ludności na rzecz księcia? Żeby na pytanie to odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem sięgnąć do pewnych zestawień porównawczych z obszaru innej Słowiańszczyzny, zwłaszcza iż na tę drogę skierował sprawę sam autor, powołując przykład ruskiej dani na uzasadnienie swojego poglądu[1]. Tu otóż dadzą się stwierdzić następujące szczegóły:

Na najdalszym skrawie Słowiańszczyzny zachodniej, w krajach połabskich, pojawia się ogólna nazwa świadczeń publicznych, w kształcie: podacza (podaća). Da

[1] Widajewicz, Danina stołu książ. 76. 77; Tenże, Powołowe-poradlne 96. 97.

się ona tu stwierdzić dopiero w czasach panowania obcego, powoływana niejednokrotnie w dokumentach tamtejszych książąt niemieckich, czy innych organów, jakie z ich ramienia tamże urzędowały [1]. Że to przejątek terminologiczny z dawniejszej, słowiańskiej doby, z czasów samodzielności plemion połabskich, nie można oczywiście wątpić, zwłaszcza że wyjątkowo spotkamy ją jeszcze także w dokumencie jednego z książąt rugijskich z początków w. XIII [2]. Co do treści swojej pojęciowej pokrywa się ten wyraz w całości z określnikiem dań, oba osnute na tej samej koncepcyi, ogarniającej wszelakie możliwe świadczenia na rzecz księcia. Zaraz jednak stwierdzić trzeba, że równorzędnie i równocześnie z podaczą występuje tu inna jeszcze ogólna nazwa danin, w postaci: wojewodnica, w przywileju z r. 1169 wyraźnie jako tego rodzaju zbiorowy określnik wszelakich danin powołana: ab omni exaccione et censu ducis, qui wogiwotnica dicitur [3]. Treść pojęciowa tego wyrazu jest już zgoła inna, aniżeli w podaczy; na jego urobienie wpłynęła nie koncepcya »podawania« świadczeń, jeno uwzględnienie samego podmiotu, wojewody, uprawnionego do ich poboru. Poza obu temi nazwami o charakterze ogólnym występuje tu ponadto w tym samym czasie określnik jednej z danin szczególnych, t. j. daniny zbożowej, w kształcie: wosop (wusop) [4], odpowiadającym czesko-polskiej formacyi: osep. Innych nazw szczególnych pochodzenia słowiańskiego nie spotkamy już w dokumentach tamtejszych owej doby. Nie można jednak

[1] Por. n. p. Lisch, Meklemb. Ukdbuch pass.

[2] W dokumencie Jaromara I z r. 1207 na rzecz klasztoru w Eldenie: colonos et villarum claustralium habitatores, ecclesie podaizam habentes, liberos ab omni exaccione ... constituimus, Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 85.

[3] Lisch, Meklemb. Ukbuch I. nr. 65. 90. 113 i in.; por. nadto Bogusławski W., Dzieje Słowiańszcz. zachod. II. 690.

[4] Ibid. II. 690; por. też tutaj str. 176.

wnioskować stąd, jakoby ich tu zresztą nie było w okresie samodzielności politycznej owych krajów, chociażby w jakimś skromniejszym zasobie. Wskazuje na to sama występująca tu już nomenklatura wosopu; wskazuje ponadto okoliczność, że wszędzie indziej w Słowiańszczyźnie zachodniej spotykamy tego rodzaju nazwy indywidualne, poświadczone już w czasie stosunkowo bardzo wczesnym [1]. Jeżeli w dokumentach pochodzenia niemieckiego brak o nich wzmianki, to dla tego najpierw, że na ogół nie liczono się tutaj zbytnio z określnikami słowiańskimi, a powtóre i z tego powodu, że w tamtejszych przywilejach immunitetowych zwolnienia od ciężarów publicznych wyrażane są najczęściej krótko, określnikami o charakterze ogólnym, jak solutio, tributum i t. p., bez wchodzenia w szczegóły; stąd właśnie podacza czy wojewodnica, jako tego rodzaju nazwy ogólne, mogły, mimo swoje pochodzenie słowiańskie, przedostać się jeszcze w tym czy owym wypadku do tamtejszych dokumentów.

Niemożność odtworzenia innych nazw szczególnych utrudnia odpowiedź na pytanie, jakie może być zestosunkowanie chronologiczne pomiędzy niemi, a wspomnianymi określnikami ogólnymi; więc: czy najpierw wytworzyły się nazwy ogólne, z których dopiero później wydzieliły się szczególne, czy też na odwrót powstawały najpierw określenia indywidualne, dopiero później ogarnięte nazwami zbiorowemi. W braku odpowiednich wskazówek trzeba conajmniej obie te rzeczy przyjąć jako możliwe. Przyczem jednak nie należy pominąć zapatrywania lingwistów, że jedyna przekazana nam nazwa szczególna tamtejszej daniny (wosop) jest pochodzenia prasłowiańskiego [2]; co wskazuje na możliwość, iż nazwy ogólne mogły tu urobić się dopiero w jakiemś późniejszem stadyum rozwojowem.

[1] Por. zaraz niżej str. 588 n.

[2] Brückner, Słown. etymol. 485.

U Słowian południowych, przedewszystkiem w Chorwacyi i Serbii, na oznaczenie świadczeń publicznych, czy także danin prywatnych, spotkamy różne kształty wyrazowe, urobione ze słowa: dati, wzgl. podati, jako ogólnych określników czynności świadczenia, zatem same także występujące pospolicie w znaczeniu nomenklatur zbiorowych. Zjawiają się mianowicie w tym charakterze w obu krajach nazwy: dan, danak (dank) i podanak (podank), poza tem w Serbii: danije (danje)[1], a w Chorwacyi: daća (dacza). Ostatni z tych wyrazów nie da się wykazać w zabytkach dawniejszych[2]; inne znajdziemy także już od czasu do czasu w źródłach średniowiecznych jako określniki danin publicznych[3]. W niektórych wypadkach znaczenie ich ogólne, jako pojęcia zbiorowego, ogarniającego wszelakie daniny, nie może ulegać wątpieniu, n. p. w ustępie zwalniającym: od všech danii gospodstva-mi, albo: nijednoga danka (świadczyć nie mają), czy znowuż w zwolnieniu: od všech rabot i podanek carstva-mi[4]. Ale zdarzy się czasem, że wyraz taki przybiera już także znaczenie, do jednej tylko daniny zacieśnione; tak w pewnym dokumencie serbskim nazwa dań oznacza tylko daninę winogradu[5]. Występują zresztą ponadto, już także w wiekach średnich, niektóre daniny pod osobnemi nazwami indywidualnemi[6].

[1] W języku chorwackim istnieje również wyraz danje, ale w słownictwie technicznem nie oznacza daniny, jeno darowiznę, nadanie, por. Mažuranić, Prinosi 189.

[2] Miklosich, Etymol. Wörterb. 39; por. też Mažuranić, Prinosi 189.

[3] Miklosich, Etymol. Wörterb. 39; Tenże, Lexic. Palaeoslov. 153. 592; Mažuranić, Prinosi 189. 959; Jireček, Prove 31. 32. 247.

[4] Mažuranić, Prinosi 189; Jireček, Prove 31. 247.

[5] Por. ustęp: Dań čto dajete za Rěku i za Zatonske vinograde i za Poljicke vinograde, od toga vy osvobadja kralovstvo-mi, Miklosich, Monum. Serb. 19.

[6] Zestawienie nazw indywidualnych u Mažuranića, Prinosi 182. Poczet ich jest tu bardzo znaczny, jednakże przeważna część

Co do nazw o znaczeniu ogólnem, podkreślić zresztą trzeba wielką różnolitość kształtów, w jakich one na przemian występują (dan, danije, danak, podanak); w czem świadectwo, że właściwie żadna z nich nie przetworzyła się jeszcze w utarte określenie techniczne. Na ogół, w źródłach dawniejszych występują one, w jakimkolwiek z tych kształtów, nieczęsto, czasem tylko wyjątkowo. Przeciwstawia się im użycie wyrazu: porez, osnutego na koncepcyi pojęciowej zgoła odmiennej, jako równoległego określenia ogólnego danin, dające się poświadczyć na szerszy rozmiar już także w wiekach średnich, żeby nie mówić o pełnem jego upowszechnieniu w czasach nowszych, aż po dzień dzisiejszy [1].

Zestosunkowanie pomiędzy porezem a tamtą grupą nazw ogólnych co do ich następstwa chronologicznego nie da się przeprowadzić na podstawie bezpośrednich wiadomości zródłowych, które obustronnie zaczynają się pojawiać mniej więcej w tym samym czasie, ale już tylko jako odpowiednik stosunków przedtem ustalonych. Sama jednak zaznaczona przed chwilą chwiejność kształtów tamtej grupy, jak niemniej sporadyczne ich występowanie w zabytkach, w przeciwstawieniu do ustalonego kształtu i użycia porezu, wskazują niedwuznacznie na większą starożytność tej ostatniej nazwy jako technicznego określnika prawnego; żeby nie mówić o momentach rzeczowych, które domniemanie to w wyższym jeszcze stopniu popierają [2]. Przypomniemy przytem, że sam znowuż porez pierwotnie był snać określnikiem daniny szczególnej, i dopiero z biegiem czasu przybrał znaczenie ogólne; w czem tkwiłaby

da się stwierdzić dopiero źródłami znacznie późniejszemi; ilość tych, które odnieść można do wcześniejszej (średniowiecznej) doby, jest na ogół mniej znaczna.

[1] Mažuranić, Prinosi 1009; por. też tutaj str. 30. 31.

[2] Por. str. 105 n.

wskazówka, że zarówno ta, jak zresztą i inne nazwy indywidualne danin mogły tu urobić się wcześniej, aniżeli jakiekolwiek zbiorowe ich określenia.

W Bułgaryi z dwu nazw, urobionych od słowa: dati, jakie w języku potocznym upowszechniły się na oznaczenie danin, w znaczeniu technicznego ich określnika występuje jedyny tylko kształt: dań [1], z pominięciem drugiego: dażba [2]. Sama dań ma tu znaczenie nomenklatury zbiorowej, obejmującej wszelakie na ogół daniny. Poza tem zjawiają się, nieliczne zresztą, nazwy szczególne, pośród nich niektóre, pojęciowo wprawdzie ściślejsze od dani, ale przecież jeszcze zbiorowe, w tem rozumieniu, że obejmują kilka rozmaitych świadczeń osobnych, pod tym czy innym względem podobnie urządzonych, jak wspomniany poprzednio kilkakrotnie desetk [3]. Znajdą się wreszcie także nazwy ściśle indywidualne, jak: dymina, wołoberszczyna i niektóre inne [4]. Literatura bułgarska prawno-historyczna nie przyniosła dotąd wyjaśnienia, jak w świetle tamtejszych źródeł przedstawia się zestosunkowanie chronologiczne pomiędzy wspomnianymi typami, więc: czy »dań« w zakresie słownictwa technicznego uznać należy za twór wcześniejszy od nazw szczególnych, czy też przeciwnie, czas powstania tych ostatnich wysunąć na miejsce naczelne. Nie mając możności podjęcia samodzielnych w tym kierunku dociekań, musimy zagadnienie to pozostawić bez rozwiązania; podkreślamy jedynie, że żadna z obu możliwości nie da się tu przyjąć jako rzecz pewna, możliwość drugą wykluczająca.

Co do krajów ruskich zaznaczyć można przedewszystkiem, że w obu tamtejszych odgałęzieniach języko-

[1] Bobczew, Istor. na staroblg. prawo 358. Por. też Miklosich, Lexic. Palaeoslov. 153 i Tenże, Etymol. Wörterb. 39.
[2] Miklosich, Lexic. Palaeosl. 152; Tenże, Etymol. Wörterb. 39
[3] Bobczew, Istor. na staroblg. prawo 361; por. tutaj str. 103 n.
[4] Ibid. 359. 360.

wych występuje w potocznem użyciu kilka wyrazów, urobionych ze słowa: daty, w znaczeniu nazw, określających na ogół świadczenia obowiązkowe, czy to publiczne, czy też na rzecz panów prywatnych: wielkoruski: dacza, małoruski: danije, wreszcie ogólnoruski, jak gdzieindziej: dań [1]. Z pośród nich w znaczeniu określnika technicznego danin poświadczyć się da źródłowo znowuż tylko wyraz: dań, zjawiający się tu bardzo wcześnie. Używa go już Nestor w opisie najstarszych wypadków historyi ruskiej [2]. Ale zrazu występuje on tu w znaczeniu zacieśnionem. Oznacza jedynie świadczenia, bądź to uiszczane książętom ruskim przez niektóre zhołdowane plemiona sąsiednie, bądź też na odwrót, płacone przez Ruś na rzecz przemożnych sąsiadów (Chazarów) dla okupienia pokoju. Dań, to zatem pierwotnie tyle, co trybut, czy haracz, świadczenie, czerpiące swe źródło w układzie stosunków międzynarodowych. Danin, uiszczanych książętom ruskim przez ludność miejscową, wyraz ten początkowo nie oznacza. Spełnia to zadanie inna nazwa o treści ogólnej: urok, oparta o słowo: ureku, t. j. urzec czyli ogłosić, obwołać, obwieścić [3], wskazująca tedy na okoliczność, że daniny świadczone są skutkiem obwołania czyli przykazu księcia. Dopiero w dalszym rzeczy toku urok zaczyna wychodzić z użycia i ostatecznie zatraca charakter nazwy technicznej; w jego miejsce wstępuje dań, teraz już jako określnik o szerokiej pojemności treściowej, oznaczający nie tylko świadczenia o charakterze międzynarodowym, ale zarazem daniny ludności miejscowej na rzecz książąt [4]. Ale i tutaj jeszcze poczynić trzeba

[1] Miklosich, Lexic. Palaeoslov. 153; Tenże, Etymol. Wörterb. 39.

[2] Zestawienie liczniejszych cytatów u Widajewicza, Powołowe-poradlne 97 przyp. 1.

[3] Miklosich, Lexic. Palaeoslov. 1063; Tenże, Etymol. Wörterb. 274. Por. też Linde, Słown. VI. 165; Słown. Warsz. VII. 351.

[4] O wzajemnym stosunku i ewolucyi znaczeń obu nazw: dań

pewne zastrzeżenia. Nie powołujemy poglądu, że dań ruska, kiedy już zaczęła przetwarzać się w nazwę świadczeń ludności miejscowej, zanim jeszcze stała się ich określnikiem ogólnym, oznaczała zrazu jednę tylko w ich szeregu daninę szczególną, t. j. dań miodową [1]; gdyż mniemanie to opiera się na pewnych, późniejszych dopiero wskazówkach, które mogą być objaśnione także w sposób odmienny [2]. Przypominamy natomiast kilka szczegółów, dających się stwierdzić na pewno. Najpierw, że w późniejszych także czasach, nazwa dań, jakkolwiek występuje również w znaczeniu ogólnem, wypierana jest jednak coraz bardziej przez nową nomenklaturę: obrok [3]. Powtóre, że równorzędnie używana jest także w znaczeniu, do pewnych tylko świadczeń szczegółowych zacieśnionem. Tak jeszcze w dobie kształtowania się państwa moskiewskiego oznacza ona haracz, składany Ordzie tatarskiej (t. z. podatek ordyński), czy na ogół świadczenia plemion pokonanych na rzecz zwycięsców [4], t. z. odzyskuje to samo znaczenie, jakie posiadała pierwotnie; a kiedyindziej znowuż, w odniesieniu do danin krajowych, staje się wyłącznie określnikiem świadczeń pieniężnych [5]. Dodamy do tego wszystkiego, że w wczesnej już dobie, obok omówionych nazw ogólnych, zjawiają się na Rusi także ściśle zindywidualizowane określniki danin szczególnych, jakkolwiek zresztą mniej liczne, n. p. pososzczyna, kuny (kunica) i t. p., przyczem znowuż nie da się rozstrzygnąć na pewno, która z obu grup: nazwy szczególne czy ogólne, urobiła się rychlej.

i urok por. Władimirskij-Budanow, Obzor istor. russ. prawa 79; Sergiejewicz, Lekcija i izsled. po drew. istor. russ. prawa 185; nadto tutaj str. 104.

[1] Pogląd Hruszewskiego, Istor. Ukr. Rusy V. 120. 131.

[2] Por. niżej w tymże rozdz.

[3] Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 180 n. 218 n.

[4] Ibid. III. 181. 188 n.

[5] Ibid. III. 181.

Przerywamy na tem przegląd tych właściwości terminologicznych, pomijając na razie resztę krajów słowiańskich. Sam już zestawiony materyał daje wystarczającą podstawę do osnucia kilku ważnych wniosków ogólnych. Okazuje się najpierw, że we wszystkich omówionych tu czterech odłamach Słowiańszczyzny[1] występują wszędzie, w dość wczesnej już dobie, pewne określniki techniczne na oznaczenie danin publicznych na ogół, oparte o koncepcyę samej czynności dawania, oddawania, podawania, zatem takie, gdzie pojęciowa treść wyrazu jako takiego pokrywa się w pełni z zakresem przedmiotowym objętych nim rzeczy. Należy tu najpospolitsze określenie: dań, zresztą w chorwacko-serbskim odłamie także: danak i podanak, a w serbskim z osobna jeszcze: danije; wreszcie w połabskich krajach: podacza. Jednakże tylko w Bułgaryi wyraz dań używany jest jako wyłączny określnik danin na ogół; w trzech pozostałych odłamach urabiają się, obok tamtych nazw, inne, równorzędne określniki ogólne, które obejmują ten sam zakres przedmiotowy, t. j. wszelakie świadczenia publiczne, które jednak wewnętrzną swoją treścią nie wiążą się bezpośrednio z pojęciem daniny jako takiej, i opierają się o inne, każdym razem odmienne koncepcye pojęciowe, z samą czynnością dawania czy oddawania nic wspólnego niemające; więc: wojewodnica, porez czy urok. Przyczem stwierdzić można, że w żadnym z tych wypadków nazwa dań i t. p. nie da się wykazać jako określnik techniczny chronologicznie wcześniejszy od tego drugiego typu nazw ogólnych. W najlepszym razie nie będzie można wskazać, w jaki sposób ułożył się stosunek następstwa czasowego pomiędzy przedstawicielami obu typów, jak tę rzecz stwierdziliśmy co do

[1] Gdyby liczyć osobno Chorwacyę i Serbię, należałoby mówić o pięciu odłamach; jednakże segregacya ta, przy rozpatrzeniu niniejszej kwestyi, jest zbędna.

połabskich określeń: podacza i wojewodnica. Kiedyindziej wskazać już będzie można z wysokiem prawdopodobieństwem, że nazwa typu drugiego utarła się jako określnik techniczny wcześniej, aniżeli dań, jak się to okazało co do serbsko-chorwackiego porezu w stosunku do nomenklatur: dan-danije-danak-podanak. Kiedyindziej wreszcie takie samo zestosunkowanie da się już poświadczyć na pewno wyraźnemi wzmiankami źródłowemi: pierwotna nazwa danin ludności na rzecz księcia w krajach ruskich brzmi: urok, zastąpiona dopiero później nomenklaturą dani. Nazwy: dań i t. p, treścią swoją pojęciową pokrywające się z zakresem przedmiotowym ogółu danin, czy chociażby jakiejś jednej, jednolicie urządzonej daniny ogólnej, niekoniecznie tedy zjawić się muszą w samym początku kształtowania się słownictwa technicznego powinności publicznych.

Obok nazw ogólnych jednego i drugiego typu spotykamy tu wszędzie, również w źródłach wcześniejszej doby, nazwy ściśle indywidualne poszczególnych danin, zrazu zresztą mniej liczne; z czasem jednak zasób ich zwiększa się coraz bardziej, jak tę rzecz stwierdzić można n. p. co do krajów chorwacko-serbskich czy ruskich. Mimo istnienie, czy nawet mnożenie się tego rodzaju nazw w kolei czasu, nie zacieśnia się, a tem mniej nie zanika pospolite użycie tamtych nazw ogólnych. Zjawisko zgoła naturalne i do wytłómaczenia łatwe. Nie przeciwstawiają się tu bowiem sobie i nie wykluczają się wzajemnie funkcye i przeznaczenie obu kategoryj tych określników; owszem uzupełniają się nawzajem, dając się użyć na przemian bądź to na oznaczenie świadczeń szczególnych, bądź też jako zbiorowa ich nazwa.

Zestosunkowanie chronologiczne pomiędzy grupą nazw indywidualnych, a obu typami określników ogólnych nie we wszystkich wypadkach dało się przeprowadzić ściśle.

Co do Bułgaryi i Rusi zabrakło podstaw do rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Natomiast co do krajów połabskich można było przytoczyć wskazówkę, że indywidualna nazwa: wosop urobić się tu mogła rychlej, aniżeli tamtejsze określniki ogólne; i że podobnie także w Południowej Słowiańszczyźnie porez w pierwotnem swojem znaczeniu daniny szczególnej utarł się wcześniej od nomenklatury dani czy innych pokrewnych. Możliwy jest zatem i w kilku wypadkach bardziej prawdopodobny stosunek taki, że w rozwoju słownictwa danin nazwy indywidualne czasem powstania wyprzedzić mogą pojawienie się nazw ogólnych.

Przypominamy wreszcie następujące szczegóły: W krajach ruskich, w późniejszej już dobie, nazwa dań, poza znaczeniem swojem ogólnem, występuje ponadto jako określnik o zacieśnionym zakresie pojęciowym, wprawdzie jeszcze jako nomenklatura zbiorowa, ale już nie do ogółu danin, jeno tylko do pewnej ich grupy, t. j. danin pieniężnych stosowana. A zaś w dobie starszej ten sam określnik oznacza tu wyłącznie tylko szczególny rodzaj świadczeń, trybuty zhołdowanych plemion, w przeciwstawieniu do danin ludności krajowej, dla których urobiła się zgoła inna nazwa (urok). Podobnież w Serbii, prócz znaczenia ogólnego, wyraz dań występuje także jako określnik daniny szczególnej, świadczenia winogradu. Znaczy to, że wyraz, wewnętrzną swoją treścią pojęciową obejmujący w zasadzie wszelakie daniny publiczne, przybrać może znaczenie określnika daniny szczególnej.

Jaskrawe oświetlenie, a zarazem uzupełnienie tych wszystkich spostrzeżeń przyniesie wreszcie rozgląd w słownictwie technicznem dwu nieuwzględnionych dotąd ziem słowiańskich, Czech i Pomorza zachodniego. Co do Pomorza zachodniego przytaczamy tamtejszy dokument z r. 1229, wymieniający w szeregu danin: narek (t. j. na-

rez) i osep[1], jako też wcześniejszy przywilej z r. 1176[2], wspominający również o narzazie i ospie, tak dobrze znanych z dokumentów polskich, ponadto zaś także o powinności: gastitua, zapewne raczej gastitna (gastina), która oznacza pojęcie gościny, ugoszczenia[3], zatem tę samą powinność, jaką wyraża polski określnik: stan (przygodny). W innych dokumentach zachodnio-pomorskich nie znajdziemy już tych, czy zresztą jakichkolwiek innych nazw słowiańskich na oznaczenie danin szczególnych. Stało się to niewątpliwie dla tego, że, jak w innych kierunkach, tak też i w stylistyce kancelaryj książęcych ujawniły się tu rychło przemożne wpływy niemieckie; owa zaś stylistyka, jak już wspomnieliśmy[4], posługiwała się zazwyczaj wyłącznie określeniami ogólnemi. Spotkamy tu zatem czy to z osobna, czy w pewnych częściowych, pospolicie zmiennych połączeniach, takie tylko wyrażenia, jak: exaccio, z różnemi zresztą bliższemi określeniami, więc: exaccio nostra (ducis), provincialis, secularis, albo secularis iuris, czy nawet ius secularis exaccionis; poza tem: pensio, census, questus, peticio, precaria, infestacio, impeticio, onus, vectigal, tallia, arenga i perarenga (t. j. angaria i perangaria)[5]. Czasem znajdzie się jeszcze równoznacznik niemiecki

[1] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 177.

[2] Ibid. nr. 41. O obu przywilejach por. str. 175. 176. 577.

[3] Jireček, Prove 78 trafnie zestawia gastituę z łać. hospitalitas.

[4] Por. str. 243. 497. 580.

[5] Por. zwroty: ne principi terre censum persolvant, Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 39; zwolnienia: ab omni exaccione seculari, secularis iuris, lub ab omni iure secularis exaccionis, Ibid. nr. 58. 287. 321. 322 i in.; ab omni nostra lub provinciali exaccione, Ibid. nr. 37. 288. 296, 401 i in.; ab omni exaccione, peticione et servicio, Ibid. nr. 419; ab omni pensione, theloneo et alia qualibet exaccione, Klempin i Prümers, Pomm. Ukbuch II. nr. 775 i in.; ab omnibus exaccionibus, talliis et serviciis quibuslibet, Ibid. II. nr. 831 i in.; ab omni exaccione vectigalium, servitute rustica vel urbana, questis (sic), talliis et omni inpeticione, Ibid. nr.

danin na ogół: ungeld[1]. W szczegóły samych świadczeń wchodzą dokumenty pomorskie tylko wyjątkowo, a i tutaj wspominają tylko bądź to o niektórych najważniejszych posługach, przeważnie natury wojskowej, n. p. liberi sint ... ab extruccione urbium (grodów) et poncium ... et ab expedicione qualibet[2], bądź o opłatach, najczęściej o cle (theloneum); wyliczenia poszczególnych danin książęcych, poza przytoczonymi poprzednio dwu dokumentami, zresztą nie podają. Jest przytem rzeczą uwagi godną, że zestawione co dopiero określniki ogólne występują tu bez wyjątku w szacie łacińskiej, czy najwyżej, i to wyjątkowo, w nowej, niemieckiej; że nie ma ani jednego wypadku użycia wyrazu słowiańskiego w tem znaczeniu. Inaczej zatem, niż na obszarze dawniejszych państewek połabskich, czy nawet najbliższej Pomorzu, a tak ściśle z niem związanej Rugii, gdzie nie tylko w dokumentach książąt rodzimych (Rugia), ale nawet obcych władców nie brak słowiańskich przejątków podaczy czy wojewodnicy. Tutaj niedostaje ich, mimo że przez czas dłuższy rządzili jeszcze władcy słowiańskiego pochodzenia, i mimo zresztą, że tamtejszemu dyalektowi w użyciu potocznem nie były obce takie same czy podobne jak gdzieindziej w Słowiańszczyźnie ogólne określenia danin, jak: dań i daća[3]. Trudno tę rzecz wytłómaczyć inaczej, jak chyba przypuszczeniem, że wyrazy te nie przybrały tu jeszcze charakteru nazw technicznych na oznaczenie ogółu danin, i że poprzestawano wyłącznie na używaniu nazw szczególnych, ściśle indywidualnych.

Jeszcze wyraźniej, i w sposobie, który nie pozostawia

710 i in.; a vectigalibus, precariis, arengis, perarengis ... et omnibus generibus exaccionum seu speciebus, Ibid. I. nr. 579, II. nr. 596 i in.

[1] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 218-415 i in.

[2] Ibid. nr. 198.

[3] Brückner, Słown. etymol. 84.

żadnych już pod tym względem wątpliwości, występuje to zjawisko w Czechach. W najbogatszym zasobie dokumentów tamtejszych, poczynając częściowo od XI i XII w., a przedewszystkiem od początków stulecia XIII, spotkamy bezlik wzmianek, podających słowiańskie nazwy rozmaitych danin szczególnych; nie znajdzie się jednak nigdzie jakikolwiek ogólny ich określnik w tymże języku, znowuż mimo istnienie wyrazu: dań w mowie potocznej [1]. Wyraz berna, w późniejszym przejątku polskim z czeskiego: biernia [2], zjawia się w tamtejszych dokumentach jako nazwa techniczna stosunkowo później, po raz pierwszy dopiero r. 1235 [3], i nie bez przyczyny; oznacza bowiem świadczenie, które urobiło się dopiero z biegiem czasu; przyczem, mimo tkwiącą w nim treść ogólną (od: brati, brać) jest przecież określnikiem szczególnej tylko daniny. Oznacza mianowicie daninę nadzwyczajną, jednorazowo w każdym wypadku stanowioną, pospolicie dopiero za zezwoleniem zgromadzenia stanowego, wyjątkowo, w razie nagłej potrzeby, przez samego króla rozpisywaną [4]. Z systemem pierwotnych ciężarów prawa książęcego w Czechach berna nic nie ma wspólnego, prócz tego chyba, że później, kiedy ją zaczęto stanowić, za podstawę wymiaru jej służyły pewne daniny szczególne, systemem tym objęte. Nie znajdziemy tedy w bernie żadnego określnika ogólnego pierwotnych danin czeskich, jak zresztą nie znajdziemy go także w jakimkolwiek innym wyrazie, poświadczonym w tamtejszych

[1] Miklosich, Etymol. Wörterb. 39.

[2] Linde, Słown. I. 107; Słown. Warsz. I. 152; Brückner, Słown. etymol. 26.

[3] Erben, Reg. Bohem. I. nr. 868; dwa rzekomo wcześniejsze dokumenty z r. 1208 i 1209, Ibid. I. nr. 510. 519, które nazwę tę podają, są późniejszymi falsyfikatami z drugiej połowy i końca XIII w., por. Friedrich, Cod. dipl. reg. Bohem. II. nr. 361. 362.

[4] Kapras, Práv. děj. zemí kor. čes. II. 294; por. też Jireček, D. Recht in Böhm. u. Mähr. II. 82. Ciszewski, Prace etnol. I. 108. 109 mniemał, że berna jest ogólnym określnikiem danin w Czechach.

dokumentach, czy innych źródłach. Wobec wielkiego zasobu i bogactwa słowiańskich nomenklatur danin szczególnych, jakie źródła owe podają, nie można rzeczy tej poczytać za przypadkową: brak wzmianek zaświadcza tu wyraźnie o tem, że w Czechach nie urobił się żaden określnik techniczny na oznaczenie ogółu danin starego prawa książęcego.

Osobno zwrócić należy uwagę na inne jeszcze zjawisko, związane ściśle z tamtymi szczegółami: że właśnie tam, gdzie nie doszło do wytworzenia się nazwy ogólnej danin, zasób nazw szczególnych, oznaczających każdą z nich z osobna, jest stosunkowo bardzo bogaty. Nie wykażemy tego twierdzenia bezpośrednio na przykładzie Pomorza zachodniego, skąd przechowało się ich niewiele. Ale rzeczy tej nie można poczytać za dowód w kierunku przeciwnym; jak bowiem wskazaliśmy, zaprzestano tu bardzo rychło dokumentowego ich używania dla pewnych przyczyn natury zewnętrznej, tak że zjawią się one w tamtejszym materyale bardzo tylko wyjątkowo[1]. W każdym razie nawet co do tej ziemi podkreślić można, że poza narzazem i ospem oraz gastitwą istnieć tu mogły i widocznie istniały inne daniny szczególne, zarówno rzeczowo jak i terminologicznie zróżnicowane, jak na to wskazują tego rodzaju formuły egzemcyjne tamtejszych dokumentów: liberos esse volumus a ... qualibet exaccione, albo: ab omni exaccione (ab omnibus generibus exaccionum), quocunque nomine censeantur[2]. Bezpośrednie i bardzo wymowne oświetlenie niniejszego zagadnienia przynoszą zresztą dokumenty czeskie. Pomijając tu nawet nazwy opłat i kar sądowych, jak: čistotné, opłata za przeprowadzony sąd boży, hlava, głowszczyzna za zabójstwo, pomocne i přisudne, opłaty od wyroku i t. p. jako

[1] Por. str. 243. 497. 580. 589.

[2] Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 60; Klempin i Prümers, Pomm. Ukbuch. I. nr. 579, II. nr. 596. 775 i in.

też nazwy opłat w znaczeniu właściwem, jak: hostinne, hrnečne, chomutne, žitne: rożne rodzaje ceł, tržne t. j. targowe; pomijając też, nawet w grupie danin, takie, które tylko pod łacińskiemi nazwami występują w dokumentach, a zarazem ograniczając się wyłącznie do materyału po rok 1250, zdołamy przytoczyć liczny szereg określników słowiańskich, używanych na ich oznaczenie, więc: mir-tributum pacis, danina zrazu zbożowa, później pieniężna, nářez, t. j. naraz, nocleh-pernoctatio, odpowiednik polskiego stanu przygodnego, osep, w tem samem znaczeniu co w Polsce, pojezda, danina powstała z relucyi dawniejszej usługi w dostarczaniu koni, poklona, bliżej niedająca się określić oblatio, šestne, osobne świadczenie na rzecz łowczego książęcego, tučne (czy ručne) jakaś danina w bydle, zahradne, danina z ogrodów [1]. W przeciwstawieniu do tych krajów, gdzie urobiły się określniki ogólne jakiegokolwiek rodzaju, przy niewielkiej ilości nazw szczególnych, tutaj ta ostatnia grupa nomenklatur występuje w poczcie znacznie pokaźniejszym. I znowuż nie bez przyczyny. Nazwą ogólną, gdzie ona istniała, można było w owych czasach, nieliczących się zbytnio z ścisłem wyróżnianiem pojęć, określić niejednę daninę, mimo że co do budowy swojej różniła się od innych, tak samo mianowanych; tutaj, w braku takiej nazwy ogólnej, nasuwała się potrzeba ustalenia nazw osobnych dla każdej daniny, skąd też znaczniejszy ich zasób, aniżeli w tamtych krajach.

Zwracamy się ku Polsce. W języku potocznym istnienie ogólno- i pra-słowiańskiego wyrazu: dań [2] należy tu przyjąć bez wahania od czasów najdawniejszych. Może był tu zrazu używany także drugi jego równoznacznik, pokrywający się ściśle z połabskim kształtem: podacza; jeszcze w pierwszej połowie w. XVIII występuje w polskiej gwarze ludowej pochodny odeń wyraz zdro-

[1] Zestawienie oparte na rejestrze rzeczowym Erbena, Reg. Bohem. I. 808 n. Por. też u Jirečka, Prove, pass.

[2] Miklosich, Lex. Palaeoslov. 153; Tenże, Etymol. Wörterb. 39.

bniały: podaczka, w znaczeniu danin, uiszczanych panom przez ludność poddańczą, z ograniczeniem wszelako tylko do świadczeń w naturze[1], co pośrednio wskazuje na starożytne nazwy tej pochodzenie[2]. Przypominamy formę: daća, upowszechnioną dziś jeszcze na Pomorzu[3], bez przesądzania, czy i tutaj nie wiąże się ona genetycznie z istnieniem dawniejszego wyrazu: podacza; w którym to wypadku możnaby stwierdzić jego upowszechnienie w czasach pierwotnych na obszarze całej Słowiańszczyzny północno-zachodniej. W oderwaniu rzecz biorąc, istniała tedy od początku możliwość spożytkowania jednej z tych nazw, czy chociażby samej tylko »dani«, jako określenia technicznego wszelakich na ogół świadczeń, uiszczanych na rzecz księcia. Ale ta możliwość nie wskazuje na konieczność, ani też nie przesądza w niczem o rzeczywistości. Niechaj tę rzecz objaśni przypomnienie szeregu zjawisk, stwierdzonych poprzednio w odniesieniu do innych krajów słowiańskich.

Żeby zacząć od tych ziem, z któremi Polska w luźniejszym tylko zostawała związku, czy to ze względu na położenie geograficzne, czy też bardziej odmienny kierunek rozwojowy swojej kultury, urządzeń, czy na ogół dziejów, powołać będzie można następujące szczegóły: Najpierw, że występujące tu określniki ogólne niekoniecznie treścią swoją wewnętrzną wiążą się z pojęciem daniny jako takiej, i opierać się mogą także o koncepcye zgoła odmienne;

[1] Tak u Jabłonowskiego: »Częściej pobory podobne w naturze zwały się daninami lub podaczkami«; por. Słown. Warsz. IV. 332.

[2] Także w krajach ruskich, podległych Polsce, wyraz: podaczka da się poświadczyć w licznych wypadkach, n. p. jednym z dokumentów wołyńskich XVI w. (1550 r.): »z podaczkami groszowymi i kunicznymi«, Arch. Sang. VI. nr. 68. Podobnież w lustracyach i inwentarzach dóbr krajów litewsko-ruskich, spisanych czy to w języku polskim czy ruskim, spotkamy częste wzmianki o podaczce, por. Jabłonowski, Rewizya zamków 17. 78. 79. 104. 139. 142; Akty Wilen. Komis. XIV. 229. 235 i w. in.

[3] Por. str. 590.

jak niemniej, że w wypadkach, dokładniej rozpatrzyć się dających, takie właśnie nazwy techniczne są przypuszczalnie, czasem niewątpliwie, wcześniejsze, aniżeli grupa nomenklatur, opartych o samo pojęcie dawania, oddawania i t. p.[1]; mniemanie, jakoby ten ostatni typ w charakterze określeń technicznych musiał się pojawić najwcześniej, nie da się tedy usprawiedliwić. Powtóre: że obok nazw ogólnych jednego czy drugiego typu, występują wszędzie określenia indywidualne danin szczególnych, i to w tym sposobie, że mimo ich istnienie, a nawet mnożenie się z biegiem czasu, nie zanika, ani nawet nie zacieśnia się pospolite użycie nazw ogólnych. Jeżeli tedy w dokumentach polskich XIII w. wyraz: dań występuje już w bardzo tylko nielicznych wypadkach, na ogół wyjątkowo[2], to nie można rzeczy tej łączyć w związek przyczynowy z mnożącym się zasobem nazw indywidualnych, ani tem mniej opierać na tem wniosku, że »dań« jako określnik techniczny rzekomo ogólny była przedtem w użyciu powszechnem, a nawet w dobie pierwotnej nazwą jakiejś jedynej, jednolicie zorganizowanej daniny ogólnej. Wreszcie: że nigdzie w tamtych stronach nie da się wykazać pierwszeństwo powstania technicznych nazw ogólnych przed szczególnemi, i że raczej porządek odwrotny w niektórych wypadkach przyjąć można conajmniej jako bardziej prawdopodobny[3]; że tedy znowuż brak podstaw do twierdzenia, jakoby polska »dań« była najstarszym tworem słownictwa technicznego tamtejszych świadczeń publicznych.

Takich analogij dostarczy już sam rozgląd w stosunkach Słowiańszczyzny, luźniej z Polską związanej. Cenniejsze jeszcze są tu analogie pomorskie i czeskie. W odnie-

[1] Por. str. 586. 587.
[2] Por. niżej str. 602.
[3] Por. str. 587. 588.

sieniu do obu tych krajów, przedewszystkiem zaś na przykładzie Czech, dało się stwierdzić, że nazwy szczególne danin występują tu w bardzo znacznym poczcie, równolegle z brakiem ogólnego ich określnika technicznego, i że pomiędzy obu temi zjawiskami zachodzi związek przyczynowy, samą istotą rzeczy usprawiedliwiony[1]. W Polsce zasób nazw szczególnych, poświadczonych dokumentami XII—XIV w., jest niezwykle liczny. Przypomniemy: stan (przygodny i stały); co do danin w zwierzętach: narzaz, z obocznymi określnikami pewnych jego części składowych w naturze czy relucyi pieniężnej: wieprzowe, baran, owca, krowa i krowne; ponadto: bobrowe, oraz opole i opolne; nazwy daniny miodowej: czasza, pokow, rozmiar, kycz i nastawa; danin zbożowych: osep i sep, powołowe i poradlne, w późniejszej relucyi pieniężnej: obraz, z obocznemi ponadto: gajowe, porzeczne, śrzezna i szron lub szronowe. Wreszcie dla niektórych posług dawniejszych, zreluowanych na daniny w naturze czy w pieniądzach: pospolita stróża i bardziej wyjątkowo w takiem znaczeniu występujący: powóz[2]. Nie wspominamy innych nomenklatur, dokładniej co do znaczenia określić się niedających[3], z których niejedna na pewno czy przypuszczalnie oznacza również daninę. Bogactwem nazw szczególnych wyprzedza tedy Polska same nawet Czechy: zjawisko, tem silniej przemawiające za przypuszczeniem, że jak w tamtym kraju, czy zresztą także na Pomorzu zachodniem, tak też i w Polsce niedostawało określnika technicznego o znaczeniu ogólnem.

Równoległość tego zjawiska we wszystkich trzech wspomnianych krajach, jako probierz rozstrzygnięcia sprawy

[1] Por. str. 592. 593.

[2] O szczegółach por str. 5 n. 177 n. 228 n. i zresztą gdzieindziej pass.

[3] Por. str. 11.

w odniesieniu do Polski, zasługuje na uwagę tem bardziej, że właśnie pomiędzy nimi i wyłącznie tylko pomiędzy nimi, zachodzi zarazem pełna zgodność w innym ważnym szczególe, mianowicie w zakresie słownictwa co do dwu głównych, jakby je nazwać można: podstawowych danin, t. j. daniny bydlęcej i zbożowej. Wszędzie tu noszą one nazwę narzazu wzgl. ospu; nie powtarzają się zaś owe nazwy jako określniki techniczne tych świadczeń gdziekolwiek indziej w Słowiańszczyźnie, z wyjątkiem zbliżonego formacyą południowo-słowiańskiego porezu, który jednak przybiera tu już znaczenie nomenklatury ogólnej. Nowy w tem dowód najściślejszego związku między urządzeniem danin książęcych we wszystkich tych trzech krajach, a zarazem nowa wskazówka, że stwierdzony na Pomorzu i w Czechach brak technicznej nazwy ogólnej na oznaczenie danin odnieść należy także do Polski. Wszystko to tem bardziej, że Polska sąsiadowała bezpośrednio z obu tymi krajami, i że związana była z nimi bardzo blizko pod względem etnicznym, kulturalnym i gospodarczym, a z Pomorzem zachodniem na całej przestrzeni od w. X—XII kilkakrotnie nawet pod względem organizacyjnym. Szczegóły te przemawiają również, i to bardzo dosadnie, za przypuszczeniem, że jak w tamtych krajach, tak też i w Polsce nie doszło do urobienia się nazwy technicznej na oznaczenie ogółu danin publicznych.

Oto wskazówki pośrednie. Co zaś da się tu stwierdzić na podstawie samych dokumentów?

W przywileju żydowskim rozszerzonym, opiewającym na imię Kazimierza W., znajduje się między innemi następujące postanowienie: Item nullus palatinus aut capitaneus debent aliquos proventus alias poplathky et contribuciones dany apud Iudeos excipere, nisi quo eas ipsi Iudei de sua voluntate donaverint, et hoc ideo, quia

nos eos reservamus pro nostro thesauro [1]. Owo utożsamienie dani z łacińskim wyrazem contributio dozwala, zdaniem Widajewicza, przypisać jej takie samo szerokie znaczenie, jakie miał łaciński określnik contributio, zatem znaczenie ogólne, obejmujące wszelakiego rodzaju daniny szczególne [2]. Licząc się z tym przekazem bez jakichkolwiek zastrzeżeń, jakie tu jeszcze nasuną się z kolei, stwierdzimy otóż, iż wszystko, co wynika zeń na pewno, to tylko tyle, że nazwą dani oznaczone są świadczenia żydowskie na rzecz skarbu królewskiego, te same, dla których później utarła się nomenklatura: pogłowie, ostatecznie: pogłówne [3];

[1] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1368.

[2] Widajewicz, Danina stołu książ. 76.

[3] W bezliku dokumentów całej Piastowskiej doby znajdziemy nazwę tę powołaną zaledwie dwa razy. Przywilej Przemysła II z r. 1285 dla części wsi Gorczyna, którą uposażył ufundowany przez się ołtarz w katedrze poznańskiej, mieści formułę egzemcyjną: a stroza, a narzaz, przewod, poglowye, podworowe, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 559, w oryg. transumpcie Kazimierza Jagiellończyka z r. 1485. A znowuż w przywileju Włodzisława gniewkowskiego z r. 1355 dla wsi Ostrowąża spotkamy ustęp, zwalniający od wszelakich soluciones ducales, pośród których wymieniono: pekarne, glowne, crowne, godne, podworowe, dymowe, poradlne, poramb, poglowny, walne, stroza, narzaz, prewod, wiuoz, Kod. dypl. Pol. I. nr. 120, z oryg. Z powodów, o których zaraz niżej, nasunąć się może pytanie, czy kształt: poglowny w tym ostatnim dokumencie nie jest błędną lekcyą wydawcy zamiast: poglowye. Cokolwiek o tem sądzić, stwierdzić się da w każdym razie, że owo pogłowie, bliżej zresztą co do treści i charakteru określić się niedające, jest daniną ludności wiejskiej, objętą systemem ciężarów prawa książęcego, odnośne bowiem wzmianki mieszczą się w przywilejach egzemcyjnych dla posiadłości ziemskich; na pewno nie dotyczą one pogłównej daniny żydowskiej. Jeszcze w pierwszej połowie w. XVI, mimo dochowany znaczny zasób aktów, odnoszących się do tej daniny, spotkamy tu wszędzie tylko ogólne określenia łacińskie: exactio, exactio Iudaica, contributio, census, contributio et census, census noster (regis) annuus et ordinarius, por. Balzer, Corp. iur. Pol. III. nr. 161. 208. 224. 244. 248. 251. 252, Acta Tomic. III. nr. 309. 311. 312. 314. 315. 316. Równoległego określe-

zatem pewien już tylko szczególny rodzaj daniny, i to takiej, która z systemem powinności prawa książęcego ani

nia polskiego: pogłowie czy pogłówne nie znaleść tu nigdzie, mimo pospolity w tym czasie zwyczaj zestawienia technicznych nazw polskich z odpowiedniemi łacińskiemi. Nawet kiedy w r. 1520, na sejmie bydgoskim, okazała się potrzeba nałożenia daniny osobistej na wszystkie bez wyjątku stany i zawody, poczynając od najwyższych (jakby tę rzecz później nazwano: pogłównego generalnego), nie spotkamy w odnośnych, obszernie zredagowanych aktach poborowych, wyrazu: pogłowie czy pogłówne; poprzestają one bądź to na krótkich określeniach: contributio, exactio, tributum, conajwyżej: tributum personale, a w nagłówkach niektórych odpisów: contributio viritania, nawet: contributio a singulis capitibus; ale i tutaj nie ma powołanego odpowiednika polskiego, por. Balzer, Corp. iur. Pol. III. nr. 241. 243. Zresztą w wypadku niniejszym nie chodziło z osobna o świadczenia żydowskie, i nic też nie wskazuje, żeby one właśnie już w tym czasie występowały pod wspomnianą nazwą polską, czy chociażby przytoczoną co dopiero łacińską: contributio a singulis capitibus. W laudum sejmikowem z r. 1573 danina żydowska określona jest już po polsku, ale i wtedy jeszcze nie jest nim wyraz, o którym tu mowa, jeno ogólnikowa nomenklatura: pobór żydowski, Akta grodz. i ziem. XX. nr. 10. Dopiero w zabytkach literatury tego samego mniej więcej czasu (z drugiej połowy XVI i początków XVII w.) zjawia się ów wyraz bądź to na oznaczenie wszelakiej na ogół daniny osobistej, czy z osobna już także żydowskiej. Zrazu przybiera on kształt: pogłowie, tak u Bielskiego (1564), Budnego (1572), Szczerbica (1581), Birkowskiego (1613—1637), por. Linde, Słown. IV. 265; Słown. Warsz. IV. 462. Wnet zresztą wstępuje na jego miejsce nowa forma, utrzymana później na stałe: pogłówne; spotkamy ją n. p. w laudum sejmikowem z r. 1613, Akta grodz. i ziem. XX. nr. 95, w uniwersale poborowym z r. 1624, Vol. leg. III. 483 i in., w osobnem już zacieśnieniu do pojęcia daniny żydowskiej, poza tem zresztą, w tym czy owym wypadku, do podobnych świadczeń Ormian, Tatarów i t. p. W świetle tych zestawień nie można wątpić, że w czasie podrobienia przywileju Kazimierzowskiego, w początkach drugiej połowy w. XV (por. zaraz niżej w tekście), wyrazy pogłowie czy pogłówne nie związały się jeszcze z pojęciem daniny żydowskiej, że tedy fałszerz na ich oznaczenie mógł sięgnąć do pospolitego określnika daniny na ogół, używanego w mowie potocznej, jakim tu z dawna była nazwa: dań.

genetycznie ani organizacyjnie nic nie ma wspólnego, a w ślad za tem też o sprawie nomenklatur w jego obrębie przesądzać nie może. Ważniejsza rzecz inna: przywilej, o którym mowa, jest wierutnem fałszerstwem z połowy XV w., na ten właśnie czas wskazującem różnemi właściwościami treści, stylistyki i słownictwa[1]. Jego słownictwo nie może tedy przesądzać o użyciu wyrazu: dań w określonem przez autora znaczeniu, czy to w Piastowskiej dobie na ogół, czy zwłaszcza w wcześniejszych jej stuleciach, tem mniej zaś w czasach pierwotnych. W XV znowuż wieku możliwość zużytkowania go w przywileju podrobionym da się objaśnić z jednej strony brakiem urobionego w stylu kancelaryjnym określnika technicznego świadczeń żydowskich, jakim później stało się pogłowie-pogłówne[2], z drugiej zaś tem, że fałszerz, który tak niedostatecznie wyznawał się nie tylko w kwestyach rzeczowych, ale także w stylistyce kancelaryjnej i słownictwie urzędowem, sięgnął tu do potocznej ogólnej koncepcyi wyrazu: dań i zestosunkował ją z ogólnem pojęciem łacińskiej contributio.

Jak dalece słownictwu urzędowemu całej doby Piastowskiej, nie wyłączając nawet czasów Kazimierza W., obcą była myśl posługiwania się wyrazem: dań w znaczeniu jego ogólnem, zaświadczą następujące jeszcze szczegóły: W przywilejach immunitetowych XIII i XIV w., o ile nie zawierają częściowych tylko egzemcyj, umieszczana jest

[1] Por. Hube, Przywilej żydowski Bolesława kaliskiego i jego potwierdzenia, Bibl. Warsz. 1880 I. 432 n. i cenne uwagi uzupełniające u Kutrzeby, Przywileje Kazimierza W. dla żydów, Spraw. Akad. 1922 zesz. 10, 5. Podjęta przez Blocha, Die Generalprivil. d. poln. Judenschaft, Zeitschr. d. Hist. Ver. f. d. Prov. Posen 1891, próba obrony autentyczności tego przywileju, do której zgłosił akces także Schorr, Organ. żydów w Pol. 8, chybiła zupełnie celu. Bliżej zajmiemy się tą sprawą w innej pracy naszej.

[2] Por. str. 598 przyp. 3.

pospolicie, obok mniej lub więcej dokładnego wyliczenia poszczególnych danin, ponadto jeszcze klauzula generalna, orzekająca zwolnienie pełne od wszelakich świadczeń, chociażby nawet w szczegółowym rejestrze z osobna niewymienionych. Dokumentów takich dochowały się całe setki ze wszystkich dzielnic polskich i z różnych kancelaryj książęcych i królewskich. W bezliku wypadków kancelarye owe stawały tedy wobec konieczności użycia pewnych wyrażeń, określających pojęcie danin na ogół. Radzono tu sobie w sposób rozmaity, posługując się raz tymi, to znowuż innymi wyrazami, jak: soluciones, tributa, vectigalia i t. p.; wystarczy przypomnieć liczny bardzo zasób tego rodzaju nazw, zestawiony na innem miejscu niniejszej pracy [1]. Ale wszystkie te określniki klauzul generalnych, to wyrazy łacińskie; nie znajdziemy pośród nich ani razu nomenklatury: dań, czy zresztą jakiegokolwiek innego wyrazu polskiego, oznaczającego pojęcie danin na ogół. Mimo zresztą, że ówczesna stylistyka kancelaryjna tak chętnie wstawiała, gdzie to tylko było możliwem, techniczne określniki polskie w miejsce odpowiednich wyrażeń łacińskich. Wiadomo nadto, jak chętnie w wielu innych wypadkach uciekano się do zestawiania wyrażeń równoległych, łacińskiego i polskiego, zwłaszcza w odniesieniu do określeń technicznych, o ile one wyrobiły się już w języku rodzimym. Formuła: solucio alias dań, czy inne podobne nasuwałyby się tu same z siebie, gdyby wyraz: dań był już w czasie tym zdobył sobie jakiekolwiek znaczenie w tym zakresie. A jednak i taka formuła nie zjawi się ani razu w owym czasie; pierwszego jej przykładu trzeba szukać dopiero w omówionej podróbce żydowskiej z XV w. Jaskrawe w tem świadectwo, że wyraz: dań w urzędowem słownictwie ówczesnem nie zdobył sobie znaczenia określnika technicznego

[1] Por. str. 4. 5.

ogółu danin. Tem mniej zasadną jest rzeczą znaczenie takie odnosić do czasów pierwotnych.

Poza przywilejem żydowskim z wyrazem: dań spotkamy się jeszcze w 19 innych dokumentach, pośród których kilka jest podrobionych, niektóre inne podejrzane. Wszystkie, odliczając falsyfikat lądzki z r. rzekomo 1145[1], pochodzą z w. XIII; najstarszy z r. 1241, kilka ostatnich z r. 1293. Przeważna ich część, bo 11, a z podróbkami 13 dokumentów, odnosi się do tego samego odbiorcy, t. j. klasztoru lądzkiego[2]. Wszystkie one odsłaniają zgoła inne znaczenie wyrazu dań, aniżeli mu je przypisał Widajewicz. W przywileju małopolskim z r. 1268 zwolnienie określono w ten sposób: ut nec dan neque stan ... solvere teneantur[3]. Dań nie da się tu pojąć jako określnik ogólny danin, gdyż zestawiona jest jako pozycya równorzędna ze stanem, który sam znowuż jest daniną szczególną; nie inne tedy znaczenie może tu mieć sama dań. W tem samem tedy znaczeniu należy pojąć także dalszy ustęp tegoż aktu: quando ab eis (incolis) colligetur pecunia, pro trista non graventur, sicut gravabantur, quando ab eis dan recipiebatur, zwłaszcza, że także z pośród win sądowych wymieniono tu tylko jednę szczególną, trzysta. Jest to zresztą jedyny dokument, w którym dań, w rejestrze świadczeń szczególnych, wymieniona jest na czele; we wszystkich innych mieści się ona w środku pośród różnych nazw indywidualnych. Tak w jedynym dokumencie śląskim r. 1241: ab omni citacione et vexacione castrensium sint immunes, scilicet powoz, bobito, mirza, strosa, stan, dan, prevod,

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 26; por. Piekosiński, Przegl. kryt. 441 i Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w., RAU. WHF. S. II, I. 106.

[2] Częściowe zestawienie odnośnych cytatów u Ciszewskiego, Prace etnol. 107 przyp. 1; a wyczerpujące u Widajewicza, Danina stołu książ. 77 przyp. 1. 2. 4. 5.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 474.

targove[1]. W dokumencie kujawskim dla klasztoru sulejowskiego z r. 1252: ab omni prewod, a stroza, a dain, a mostowe, a powoz, a naraz, a povolove, podworove et a poradlne[2]. Z dokumentów wielkopolskich najstarszy, którego autentyczność nie została dotąd podana w wątpliwość, przywilej z r. 1262 na rzecz klasztoru lądzkiego, zawiera formułę: a powoz, ab omni prewod, a stroza, a dan, naraz, podvorove, targove, mostne[3]. Ustęp ten powtarza się dosłownie lub conajmniej prawie dosłownie, z drobnemi, nieistotnemi odmiankami wyrazowemi, we wszystkich innych przywilejach lądzkich, zarówno autentycznych, jako też podejrzanych lub wierutnie podrobionych[4]: jak trafnie podkreślił autor, ze względu na to, że przy wystawianiu czy podrabianiu innych opierano się tu na stylizacyi poprzedniej[5]. Stosują się do tej stylizacyi nawet przywileje książąt zamiejscowych, nadane temu klasztorowi, dwa kujawskie[6] i jeden pomorski, Mszczuja II, ten ostatni z dodaną jeszcze tylko na czele egzemcyą od poradlnego, której nie spotkamy w przytoczonej formule lądzkiej[7]. Jest rzeczą godną uwagi, że nawet jedyny poza lądzkimi dokumentami przywilej wielkopolski na rzecz Gerwarda, dziedzica Koszut, z r. 1293, zużytkowuje w tem miejscu dokładnie

[1] Tzschoppe u. Stenzel, Urkundensamml. z. Gesch. d. Städte in Schles. nr. 21; wyrazy bobito i mirza mogą być mylną lekcyą wydawców.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 304. Widajewicz w powołanem przed chwilą zestawieniu mylnie zalicza ten dokument do wielkopolskich.

[3] Ibid. I. nr. 395.

[4] Dokumenty książąt wielkopolskich: Ibid. I nr. 488, II. nr. 629. 678. 695; Dokum. Kujaw. i Mazow. 357 nr. 8; susp.: Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673; fals.: Ibid. I. nr. 26. 393.

[5] Widajewicz, Danina stołu książ. 77.

[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 298, II. nr. 707, pierwszy: susp.

[7] Ibid. IV. nr. 2057.

stylizacyę lądzką[1]. Przedostały się te wpływy lądzkie po części nawet na Pomorze; tak podrobiony dokument Sambora na rzecz klasztoru pelplińskiego (Samburia) z r. rzekomo 1256, oparł się na wspomnianym przed chwilą przywileju Mszczuja z r. 1280, skutkiem czego też przejął stylizacyę lądzką[2]. Za to autentyczny przywilej pelpliński z r. 1276 ma formułę cokolwiek odmienną, choć częściowo także pokrywającą się z lądzką: a custodia castrorum, a canum duccionibus, a castorariis, a strosa, a dan, a powos, a poduorove, a potwoda, ab omni prevod seu eciam a venacionibus[3].

To otóż środkowe miejsce, jakie tu wszędzie w rejestrze świadczeń szczególnych zajmuje dań, rozstrzyga sprawę ostatecznie. Nie można wyrazu tego poczytać za określnik wszelakich danin na ogół; wtedy bowiem nie zdołalibyśmy objaśnić rozumnie jego umieszczenia pośrodku świadczeń szczególnych, zarówno przed, jak i po tej pozycyi wymienianych. Ustępy, zastrzegające pełne zwolnienie od wszelakich powinności (klauzule generalne) mieszczą się w dokumentach ówczesnych bądź to przed rejestrem świadczeń szczególnych, bądź też dopiero po nim; w najlepszym razie znajdą się czasem wyjątkowo w środku między wykazem uchylonych danin, a postanowieniami, dotyczącemi zwolnienia od posług, czy możliwie także wyjęcia z ram organizacyi sądowej. Nie są natomiast wplatane w sam wykaz danin, w takich zwłaszcza wypadkach, gdzie wykaz ten, jak w omówionych co dopiero przywilejach, obejmuje krótkie, jednowyrazowe pozycye świadczeń, odpowiedniemi nazwami technicznemi oznaczonych. Że zresztą dani nie można tu poczytać za określnik w znaczeniu ogólnem, świadczy ponad wszelką

[1] Dokum. Kujaw. i Mazow. 362 nr. 12.

[2] Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 165; por. tamże uwagi wydawcy.

[3] Ibid. nr. 277.

wątpliwość i ta okoliczność, że wszystkie bez wyjątku zestawione dokumenty, poza rejestrami szczegółowymi, posiadają ponadto na czele czy pod koniec wykazu generalne klauzule zwalniające; nie dałoby się tedy objaśnić, w jakim celu jeszcze w samychże rejestrach miałyby umieszczać w miejscu najmniej odpowiedniem osobne, drugie z rzędu zwolnienie ogólne. Wyraz: dań musi tu zatem wszędzie oznaczać jakąś daninę szczególną[1].

Żeby usunąć wszelkie wątpliwości, rozpatrzymy jeszcze inne, wiążące się z tem zagadnienie. Dochowała się, poczynając od końcowych lat w. XIII, pewna ilość dokumentów, wspominających między innemi o zwolnieniu od poboru, i to w tym sposobie, że świadczenie to zestawiają w jeden szereg z innemi daninami i posługami szczególnemi, czy to umieszczając je na początku rejestru[2], czy w końcowej jego części[3], czy też, co najczęstsza, w środku pomiędzy niemi[4], w takich n. p. formułach: pobor, poradlne, przewod, podworowe et alia quevis iura[5], albo: a obras, sep, narzasz, a porco et ariete, a pozeune, nestane, podymne, strosa, pobor, przewod, godne, psarskie[6], i innych podobnych. Najstarszy rzekomo dokument w tym szeregu nosi datę 1277 r., jest to jednak falsyfikat późniejszy[7];

[1] Wynik ten przeciwstawia się zasadniczo zapatrywaniu Widajewicza, Danina stołu książ. 76, jakoby nie było dowodów na to, że wyraz ten oznacza jakieś świadczenie szczególne. Właśnie wszystkie zestawione tu dokumenty dostarczają pełnego na to dowodu.

[2] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1618.

[3] Ibid. I. nr. 467; por. o tym dokumencie zaraz niżej w tekście.

[4] Ibid. I. nr. 477, II. nr. 1131, III. nr. 1474. 1735, V. nr. 312; Kod. dypl. Mazow. nr. 85. 93. 105; Dokum. Kujaw. i Mazow. 324 nr. 35, 331 nr. 40, 342 nr. 49. Dokładniejsze zestawienie cytatów o poborze podał już także Ciszewski, Prace etnol. 109 przyp. 1.

[5] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1618.

[6] Dokum. Kujaw. i Mazow. 331 nr. 40.

[7] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 467; por. Krzyżanowski Kancel. i dypl. Przem. II. 43.

pierwszy autentyczny akt, który wspomina o poborze, pochodzi z r. 1298[1]. W oderwaniu rzecz biorąc, wyraz pobór, ze względu na tkwiącą w nim treść pojęciową (pobrać), rozumiany być może jako określnik danin na ogół, podobnie jak i sama nomenklatura dań[2], i w tem też znaczeniu objaśniany jest w niektórych pracach nowszych, między innemi także u Widajewicza[3]. Gdyby ten pogląd przyjąć, należałoby poprzednie nasze spostrzeżenia co do dani postawić pod znakiem zapytania, bo jak przedtem dań, tak też i tutaj pozycya: pobór zestawiana jest wszędzie jako równorzędny człon z nazwami świadczeń szczególnych, znowuż w środku najczęściej pomiędzy niemi umieszczana; tkwiłaby w tem wskazówka, że określniki ogólne mogą przecież mięszać się z szczególnymi.

Po bliższem wglądnięciu w rzecz usuną się te wątpliwości. Instytucyi, określanej mianem poboru, przypadła na całej przestrzeni kilku dalszych stuleci niezmiernie ważna rola do spełnienia w zakresie skarbowości polskiej; to też, poczynając od najbliższych zaraz czasów po zamknięciu doby Piastowskiej, znajdziemy znaczny, coraz bardziej rosnący poczet wiadomości źródłowych, które znaczenie tego wyrazu dokładnie pozwolą oznaczyć. W w. XV da się tu jeszcze stwierdzić pewna chwiejność owego znaczenia, łatwo zresztą, jak okaże się zaraz niżej, dająca się objaśnić w sposób naturalny. R. 1470 Kazimierz Jagiellończyk, wobec uchwały zjazdu walnego, nakładającej jednorazowo pewne nadzwyczajne świadczenia na potrzeby państwowe, poręcza w osobnej kaucyi bezpieczeństwa, że uchwała ta nie przesądza wolnościom stanów, i że na przyszłość nie będzie wybierał innych danin: preter duos grossos contribucionis regalis, pobor alias poradlne vocatos, quos de quo-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477.

[2] Por. str. 5.

[3] Ciszewski, Prace etnol. 109; Widajewicz, Powołowe-poradlne 99 przyp. 1.

libet laneo possesso solvere nobis singulis annis obligantur[1]. Poborem nazwane tu zatem stałe, coroczne świadczenie dwu groszy z łanu, jak je zastrzegł był na rzecz króla przywilej koszycki z r. 1374, i to właśnie w przeciwstawieniu do podatku nadzwyczajnego, uchwalonego r. 1470, który dał asumpt do wydania wspomnianej kaucyi[2]. Gdyby nawet do wzmianek o »poborze« w dokumentach Piastowskiej doby odnieść wykładnię niniejszą, wskazałaby ona w każdym razie na jedną tylko szczególną daninę, t. j. osep czyli powołowe albo poradlne, to ostatnie zresztą wyraźnie z poborem w kaucyi bezpieczeństwa zestawione, jedyną resztkę dawnego systemu ciężarów prawa książęcego, jaka się utrzymała w Polsce od czasów Ludwika węgierskiego. O jakiemś znaczeniu ogólnem tego wyrazu, obejmującem większą ilość, czy całość wszelakich świadczeń publicznych, nie mogłoby być w żadnym razie mowy; nie objąłby on, w takiem nawet rozumieniu pojęty, innych podatków, także po roku 1374 wybieranych, n. p. szosu, czopowego i t. p. W omówionem tu znaczeniu zjawia się jednak pobór tylko wyjątkowo; poza jedną, wzgl.. dwiema przytoczonemi wzmiankami nie umiemy wskazać innych miejsc źródłowych z owego czasu, któreby potwierdziły wykładnię kaucyi. Pospolite w słownictwie urzędowem znacznnie wyrazu pobór określa inną treść pojęciową.

Oznacza mianowicie pobór właśnie to, co mu kaucya przeciwstawiła: jednorazowy podatek, wybierany na pod-

[1] Cod. epist. III. nr. 121.

[2] Być może, iż w tem samem rozumieniu użyty jest wyraz pobór także w wcześniejszym dokumencie Kazimierza z r. 1450, czego ze względu na zbyt ogólnikową, a zarazem niejasną stylizacyę odnośnego ustępu nie można rozstrzygnąć na pewno. Zarządza tu król, że: »exacciones nostras terrestres alias poborii«, dotąd przez tenutaryuszów Opoczna pobierane, nie mają być na przyszłość przez nich ściągane, Knigi pol. koron. Metr., Kniga X. nr. 129.

stawie osobnej uchwały sejmiku, zjazdu dzielnicowego czy walnego, czy ostatecznie sejmu. Takie jego znaczenie da się stwierdzić jeszcze przed r. 1470, w tekście uchwał zjazdu piotrkowskiego z r. 1456. Znajdziemy tu ustęp: Item in facto duorum grossorum alias pobor prelati et barones tocius regni consenserunt dictas exacciones alias pobor Serenissimo domino nostro regi dare[1]. Chodzi w wypadku niniejszym również o świadczenie dwu groszy z łanu, jak poprzednio, ale nie jako stałego dorocznego podatku łanowego, jeno innej osobnej prestacyi, osobną uchwałą zjazdu nałożonej. Właśnie tego rodzaju uchwały, wcześniejsze czy późniejsze, biorąc za podstawę wymiaru łanowe stałe, nakładały obowiązek uiszczania bądź to jego równowartości, bądź nawet pospolicie pewnych jego wielokrotności: 4, 6, 10, 12, pod koniec XVI w. (za Batorego) nawet po 20 i 30 gr. od łanu. Te otóż jednorazowe, w zasadzie nadzwyczajne podatki, uchwalane przez powołane organy, w przeciwstawieniu do innych świadczeń stale wybieranych, określane są techniczną nazwą poboru. W takiem znaczeniu nazwa ta występuje odtąd niezwykle często; poza przytoczonym wypadkiem z r. 1456 spotkamy ją już w licznych aktach z samego początku w. XVI, za Zygmunta Starego[2]; a później, czy to w zabytkach ustawodawstwa naszego, czy nawet w utworach literackich, roi się od tego rodzaju wyrażeń, jak: »pobór uchwalić« »pobór postąpić« (na sejmie lub sejmiku), »uniwersał poborowy« (obwieszczający uchwalony przez sejm pobór) i t. p.[3].

[1] Bandkie, Ius Polon. 294.

[2] Por. zestawienie u Balzera, Corp. iur. Polon. III. 722, w indeksie rzeczowym.

[3] Por. n. p. Vol. leg. II. 661 i w. i.; Akta grodz. i ziem. XX. nr. 8 i w. i.; zestawienia z literatury: Linde, Słownik IV. 179; Słown. Warsz. IV. 289. Zob. też Pawiński, Skarbow. w Pol. za Stef. Batorego 144 n.

Co do zasadniczej budowy, pobór, w rozumieniu takiem pojęty, pokrywa się tedy w całości z czeską berną, samą zresztą nawet treścią wyrazową odpowiadając jej w pełni (bráti-pobrać). Ale właśnie dla tego wyrazowi temu w zakresie dawnych naszych urządzeń skarbowych nie można przyznać znaczenia ogólnego, jak nie miała go także berna, taka sama nadzwyczajna, jednorazowa danina szczególna, od wypadku do wypadku przez tamtejsze zgromadzenia stanowe uchwalana, innym daninom stałym przeciwstawiana. Nie można mu go przyznać, choćbyśmy tu nawet uwzględnili, że w dalszej kolei czasu uchwały podatkowe sejmów, prócz powtórnego czy wielokrotnego łanowego, objęły ponadto także inne rodzaje świadczeń, jak: szosy miejskie, czopowe i t. p.[1], określane czasem również mianem poboru; bo i w takiem rozszerzeniu wyraz ten możnaby poczytać conajwyżej za częściową nazwę zbiorową, nieobejmującą innych świadczeń stałych, odrębnemi nomenklaturami określanych. Nie mówić o tem, że i wtedy pospolitym ich określnikiem pozostały dawniejsze nazwy indywidualne, więc: szos, czy czopowe, a wyraz pobór zacieśniony był głównie do świadczeń łanowych[2]; jak niemniej, że im dalej wstecz, więc im bliżej doby Piastowskiej, pobór ogranicza się najczęściej do jedynego tylko świadczenia łanowego, zatem też nawet pod względem przedmiotowym przedstawia się jako podatek szczególny. Na całej jeszcze przestrzeni w. XV uchwały podatkowe, stosunkowo bardzo liczne, dotyczą go prawie wyłącznie, zwłaszcza w pierwszej połowie tego stulecia; wyjątkowo tylko, i stosunkowo później, zjawią się

[1] Por. poniższe zestawienie na str. 610 przyp. 1, a nadto Rutkowski, Skarbow. pol. za Aleks. Jagiell., Kwart. Hist. XXIII. (1909) 25 n.; Pawiński, Skarbow. w Pol. za Stef. Batorego 144 n.

[2] Trafnie tedy Pawiński w szeregu podatków z czasów Batorego mianem poboru określa tylko świadczenia, na podstawie uchwały sejmowej wybierane z łanów, Ibid. 144.

niektóre, nakładające ponadto inne podatki[1]. Ten ścisły, najbliższy związek poboru z stałym podatkiem łanowym,

[1] W ciągu w. XV wskazać można następujące uchwały, które nałożyły pobór wyłącznie łanowy: uchwały sejmików z okazyi zamierzonego wykupna ziemi dobrzyńskiej r. 1404, a ponadto uchwały zjazdów walnych czy dzielnicowych, wreszcie sejmów: z r. 1440, 1447, 1451, 1455 (trzy), 1456 (dwie), 1459 (dwie), 1464 (dwie), 1465, 1468, 1472 (dwie), 1476, 1477, Długosz, Hist. Pol. IV. 662, V. 87. 198. 203. 218. 235. 296. 298. 388. 389. 410. 517. 567. 648. 666; Bandkie, Ius Pol. 258. 294; Kod. dypl. Pol. II, nr. 349; Raczyński, Kod. dypl. Wielk. nr. 127; Kod. dypl. Wielk. V. nr. 65. Uchwały nakładają pospolicie obowiązek uiszczenia 6-krotnego łanowego stałego, t. j. 12 groszy, t. z. pobor wiardunkowy (contributio fertonum). Są zresztą i odmienne wymiary, raz w r. 1456 2 gr., r. 1476 i 1496 po 4 gr., r. 1451, 1456 i 1459 po 6 gr., r. 1404 po 10 gr., a raz w r. 1456 po 24 gr. (dwa wiardunki). Poza tem są niektóre uchwały, które stanowią wprawdzie pobór łanowy, ale obok niego nakładają ponadto niektóre inne świadczenia, tak r. 1455, prócz wiardunku z łanu, świadczenie połowy dochodu z beneficyów kościelnych, w r. 1456 toż samo łącznie z szosem, r. 1466 wiardunki, subsidium duchowieństwa i t. z. cisę, r. 1470 i r. 1472 wiardunki i szosy, r. 1493 wiardunki, szosy i czopowe, r. 1496 pobór łanowy, cisę i rodzaj podatku pogłównego (exacciones personales et locales), Długosz, Hist. Pol. V. 215. 430. 543; Bandkie, Ius Pol. 304. 311; Akta grodz. i ziem. VII. nr. 102; Cod. epist. III. nr. 394. 415. 416. 417. Uchwały podatkowe, niedające się związać z poborem łanowym, dotyczą: r. 1422 szosu (2 gr. od grzywny dochodu z miast Rusi halickiej), r. 1479 cisy, r. 1490 czopowego, Prochaska, Cod. Vitol. app. nr. 13. 14; Długosz, Hist. Pol. V. 682. 684; Cod. epist. I, nr. 255, III. nr. 287. Wszelako i pośród tych uchwał pewna część jest tylko formalnie wyodrębniona od równoczesnych, na tych samych zjazdach czy sejmach wydanych uchwał o poborze łanowym, tak że można je zaliczyć do grupy poprzedniej, jako to: r. 1493 uchwała czopowego, a r. 1496 uchwała cisy i exactiones personales et locales. Gdyby tu nawet przyjąć możliwość pewnych uzupełnień przeoczonymi przez nas szczegółami, nie zmienią one w niczem zasadniczego poglądu, do jakiego daje podstawę powyższe zestawienie. Na 28 uchwał podatkowych jest 25 takich, które nakładają pobór łanowy; w tem 19 dotyczy go wyłącznie, a tylko 6 łączy się z uchwałą o jednem czy kilku innych świadczeniach. W 3 jedynie wypadkach mamy wiadomość o nałożeniu innych świadczeń

jako podstawą jego wymiaru, objaśni też najsnadniej zaznaczoną poprzednio chwiejność terminologiczną, której dała wyraz kaucya z r. 1470 [1]: na łanowe, jako podstawę wymiaru poboru, rozciągnięta została przenośnie nazwa poboru samego.

Skoro tedy jeszcze w XV i późniejszych stuleciach określnik: pobór nie zdołał tu sobie zdobyć znaczenia ogólnego, a nawet co do objętych nim przedmiotów dopiero z biegiem czasu doznał pewnego rozszerzenia częściowego, tem trudniej przyjdzie je przypisać tym wzmiankom dokumentowym, jakie o poborze dochowały się z czasów Piastowskich. Przemawia za tym wnioskiem sam już kierunek rozpatrzonej co dopiero ewolucyi. Przemawia ponadto i ta okoliczność, że, jak sam wyraz: dań [2], tak też i nomenklatura: pobór w generalnych klauzulach zwalniających przywilejów egzemcyjnych doby Piastowskiej nie jest nigdzie przytoczona jako określnik danin na ogół, czy to sama, czy też jako równoznacznik jakiejkolwiek łacińskiej nazwy ogólnej, mimo że właśnie tutaj nastręczała się najlepsza po temu sposobność. Gdyby zresztą i te argumenty nie wystarczyły, niechajże rozstrzygnie rzecz wia-

bez równoczesnej wzmianki o poborze łanowym, a i tutaj nie można przesądzać, czy to nie wypływ zaginięcia odnośnych wiadomości źródłowych. Pobór łanowy wysuwa się wszędzie na czoło jako zjawisko typowe, najczęstsze, przeważnie wyłączne. Zwłaszcza w pierwszej połowie i w początkach drugiej połowy w. XV, aż do rozpoczęcia wojny pruskiej. Do r. 1454, z jedynym wyjątkiem uchwały o szosie miast ruskich z r. 1422, nie ma ani jednej wzmianki o uchwaleniu jakiegokolwiek innego świadczenia jednorazowego prócz poboru łanowego, i to zawsze jako świadczenia wyłącznego. Dopiero odtąd zjawiają się nieco częściej uchwały, nakładające także inne podatki, pospolicie zresztą także w związku z poborom łanowym. Te stosunki z pierwszej połowy XV w., najbliższe dobie Piastowskiej, dają najwyraźniejszą wskazówkę, co sądzić o znaczeniu poboru za ostatnich Piastów; o czem por. zaraz niżej w tekście.

[1] Por. str. 606. 607.

[2] Por. str. 600. 601.

domość współczesna, autentyczna. W akcie z r. 1353 Kazimierz W., sprzedając pewną swoją posiadłość, udziela nabywcom równocześnie zwolnienia: a berna seu pobor[1]. Zestawienie poboru z berną zaświadcza najdowodniej, że chodzi tu o świadczenie szczególne w rozumieniu poprzednio określonem. Akt ten ma widocznie na myśli osobne daniny, ustanawiane jednorazowo na szczególne potrzeby publiczne przez ówczesne wiece, czy choćby nawet przez samego władcę, oparte, jak wszystko za tem przemawia, o tę samą podstawę stałego poradlnego, jak jeszcze później, w wcześniejszej dobie jagiellońskiej[2]: to samo świadczenie, jakie w niektórych innych zabytkach XIII w. występuje pod nazwą pojęciowo znowuż ogólną: collecta, choć, jak sam autor wywodzi, nie jest ono niczem innem, jak tylko jednorazowo nałożonem poradlnem[3], zatem znowuż świadczeniem szczególnem.

Takim sposobem nawet wymienienie »poboru« w rejestrach danin, jakie podają dokumenty Piastowskie, nie obala poprzedniego spostrzeżenia, że mieścić się tu mogą tylko świadczenia szczególne; i nie starczy za dowód, jakoby występujące gdzieindziej w takichże rejestrach wzmianki o »dani« dotyczyły jakiegoś pojęcia ogólnego, obejmującego wszystkie daniny ówczesne. Upada ostatni argument, jaki pośrednio zdawałby się jeszcze przemawiać za mniemaniem, że w odnośnych wyliczeniach dań pojęta jest w znaczeniu określnika ogólnego; z przytoczonych zaś poprzednio spostrzeżeń wypływa wprost, że jest to nazwa jakiejś daniny szczególnej. Można też dodać, że zjawiały się już próby objaśnienia jej treści pod takim właśnie kątem patrzenia. Sam Widajewicz w dawniejszej swojej pracy przyjmował, że dań może oznaczać bądź stan,

[1] Prochaska, Mater. archiw. nr. 2.
[2] Por. str. 610 przyp. 1 pod koniec.
[3] Widajewicz, Powołowe-poradlne 80. 82.

bądź poradlne, bądź podworowe[1]; tylko że właśnie ta alternata, natchniona myślą o ogólnej treści pojęciowej wyrazu, wadziła ścisłemu określeniu rzeczy i jest w zasadzie nie do przyjęcia. W bardziej naturalny sposób próbował pytanie to rozwiązać Piekosiński, przyjmując, że dań znaczy tyle co stan (przygodny)[2]; nie przytoczył jednak na poparcie tego poglądu żadnej wskazówki źródłowej, czy chociażby argumentów pośrednich. Kwestya jest zatem otwartą, nasuwając możliwość innych jeszcze wykładni.

Możnaby tu przedewszystkiem przyjąć, że dań znaczy tyle co pobór. Przemówiłaby za tem najpierw tożsamość pojęciowa obu nomenklatur, w oderwaniu ogólnych. A bardziej jeszcze inny moment: że obie nazwy w kolei czasu luzują się wzajemnie w użyciu; pobór zjawia się w dokumentach dopiero w tym czasie, w którym zaprzestano używać określenia dani. Dań występuje tu od r. 1241—1293[3]; pierwsza zaś autentyczna wzmianka o poborze mieści się w akcie z r. 1298[4]. Możnaby przyjąć wobec tego, że ów rodzaj świadczeń, które zrazu określano mianem dani, przybrał następnie nazwę poboru. Byłoby to w takim razie jednorazowe świadczenie nadzwyczajne, przez wiec czy księcia stanowione, w zasadzie do tych samych przedmiotów, co i poradlne ograniczone, w każdym razie świadczenie szczególne.

Nasuwa się jednak inna jeszcze wykładnia tego pojęcia, i to taka, która nie wyłącznie już tylko oprze się na argumentach rozumowych, ale znajdzie też poparcie w wskazówkach źródłowych, wyraźnych czy pośrednich. W tym wypadku nie będzie już potrzeby uważać dani za świadczenie nadzwyczajne, jednorazowo wybierane; owszem, będzie ją można poczytać za jedno z ogniw pierwotnego

[1] Widajewicz, Powołowe-poradlne 99 przyp. 1.
[2] Piekosiński, Ludn. wieśn. 37.
[3] Por. str. 602.
[4] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 477; por. str. 606.

systemu danin książęcych, stale uiszczanych, zatem za człon organizacyjnie równorzędny z całym szeregiem innych danin, obok niej w dokumentach wymienianych, jak narzaz, osep i t. p., jednakże w każdym razie znowuż za daninę szczególną. W takiem właśnie znaczeniu szczególnem spotkaliśmy wyraz dań w niektórych innych krajach słowiańskich: na Rusi zrazu jako określnik trybutów o znaczeniu międzynarodowem, czy później, w odniesieniu do danin krajowych, jako nazwę świadczeń pieniężnych; albo znowuż w Serbii jako równoznacznik daniny winogradu [1]. Podobną funkcyę spełnia ten wyraz po dziś dzień jeszcze w różnych gwarach ludowych polskich, jako nazwa szczególnych świadczeń, w części o charakterze skarbowym, w części nawet prywatno-prawnym, z tem jedynie zastrzeżeniem, że to jego znaczenie zmienne jest w różnych okolicach. Raz oznacza on podatek gminny; gdzieindziej opłatę za używanie pastwiska gminnego, gdzieindziej nawet komorne za wynajętą izbę lub chatę [2]. Ale to tylko analogie. Co zaś przyjąć można o tej sprawie na podstawie wyraźnych wskazówek źródłowych z najbliższych czasów po ukończeniu doby Piastowskiej?

Wskazówki te będą już oczywiście dotyczyły przedewszystkiem danin prywatnych, uiszczanych przez ludność poddańczą swoim panom, duchownym czy świeckim; poza tem także starostom (do zamku), jako dzierżawcom dóbr królewskich. Spotkamy tu otóż najpierw postanowienie w statucie warckim z r. 1423: mellificia in nemoribus... alterius domini kmethones tenentes aut iure hereditario possidentes... de tributis alias dany seu melle respondere teneantur; w przekładzie Świętosława: kmiecie... dań z miodu mają dać [3]. Pojęcie dani zespolone tu ściśle

[1] Por. str. 581. 584. 585.
[2] Karłowicz, Słown. gwar. pol. I. 309. 310.
[3] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 324.

z świadczeniem miodowem, i wyłącznie ograniczone do niego. A znowuż Skrodzkiego Porządek prawa bartnego z r. 1616, kilkakrotnie o świadczeniach miodu wspominający, o ile nie określi ich nazwą samego przedmiotu, jak: miód, albo: miody nastawne[1], użyje znowuż nazwy: dań miodowa[2]. Inne powinności bartników występują tu już pod odmiennemi nazwami, bez określnika: dań; tak: pieniądze kunne, widocznie relucya dawniejszego świadczenia łupieży (15 gr.), tudzież siano obroczne, albo znowuż jego relucya, t. z. obroczne (2 zł.)[3]. Na oznaczenie całego zasobu tych świadczeń bartniczych zjawia się tu już młodsza formacya językowa: danina, jako określnik ogólny[4], przeciwstawiający się tym sposobem pojęciu dani jako nazwie szczególnej świadczenia miodowego. W ogłoszonych dotąd dokumentach czy zabytkach praktyki sądowej od końca XIV do początku XVI w., o ile pochodzą z ziem rdzennie polskich, z wyrazem: dań w jakiemkolwiek znaczeniu, ogólnem czy szczególnem, nie spotkamy się; występująca tu raz (1464) polska nazwa świadczenia w miodzie przybiera kształt: solucio alias myodowe, a w dalszym ciągu: dacio moydowe[5]. U pisarzy naszych XVI i XVII w. wyraz dań zjawi się jeszcze czasem jako nazwa ogólna wszelakich świadczeń; chętniej jednakże jest on tu zastępowany wspomnianym młodszym kształtem wyrazowym, danina[6].

Dokładniejszych wskazówek pod tym względem dostarczą nam zabytki, pochodzące z ziem ruskich, związanych z Polską. Tak przedewszystkiem z Rusi halickiej.

[1] Skrodzki, Porząd. prawa bartn., Arch. Kom. Hist. III. 9. 37.
[2] Ibid. III. 8.
[3] Ibid. III. 9. 37.
[4] Ibid. III. 9. 37.
[5] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 3774.
[6] Zestawienie cytatów por. Linde, Słown. I. 410, częściowo też Słown. Warsz. I. 425. 426. Wyraz: danina występuje zresztą w tym czasie także w znaczeniu nadania, darowizny (dóbr).

W zapiskach sądowych tej ziemi z XV i początków XVI w. wyraz: dań występuje dość pospolicie w znaczeniu nazwy ogólnej wszelakich świadczeń poddańczych, n. p. w zwrotach: proventus alias dan in villa; dany (kmethonum) recepit; recepit tributa alias dany; medietas fluviorum, silvarum, lacuum, dacionum alias dany (we wsi)[1]. Wspominane są w ślad za tem różne świadczenia szczególne pod nazwą dani. Tak: dany miodowe, tribuciones mellis[2]; ale prócz nich także: agni censuales alias dan[3]; z danyami vel hoszpy (ospy)[4]. Nawet świadczenia, które mogą mieć charakter ściśle prywatno-prawny, jak czynsze za udzielone prawo wrębu w lesie lub najem pastwiska, przytaczane są pod tąż samą nazwą: z danyami lesznymi cum dacionibus[5]; z danyami lesznymi, cum silvis et earum proventibus[6]; solucio pascuarum vulgariter dany[7].

Inaczej już przedstawia się tu odnośne słownictwo w drugiej połowie w. XVI, w najbogatszym zasobie wzmianek, zawartych w lustracyach starostw województwa ruskiego i bełskiego, oraz kilku pogranicznych w ziemi podolskiej i wołyńskiej; pochodzą one wszystkie z doby panowania Zygmunta Augusta. Wyrazu: dań nie spotkamy tu już nigdzie jako określnika wszelakich na ogół świadczeń kmiecych, mimo że wielokrotnie trzeba było sięgnąć do takiej nomenklatury ogólnej. W wypadkach tych służą na wyrażenie tego pojęcia, bądź to określenia mniej ścisłe, jak: powinności, proventus, bądź nawet już: podatek[8],

[1] Akta grodz. i ziem. XI. nr. 1125, XIII. nr. 2736, XIV. nr. 486, XIX. nr. 361.
[2] Ibid. XVIII. nr. 1846.
[3] Ibid. XI. nr. 2791.
[4] Ibid. XVI. nr. 1830.
[5] Ibid. XVI. nr. 1757.
[6] Ibid. XVI. nr. 1830.
[7] Ibid. XI. nr. 3256.
[8] Hruszewski, Żereła do istorii Ukr.-Rusy II. 188.

bądź wreszcie, najczęściej, nazwa: danina, wyróżniana jedynie od czynszów, jako drugiego pojęcia zbiorowego[1]. Na oznaczenie danin szczególnych używane są bądź to wyrazy, wskazujące wprost na przedmiot świadczenia, jak: żyto, owies, wieprz, baran czy owca, kury i t. p., bądź pewne osobno urobione nazwy, jak: stacya, spisne, pokłon, rogowe, praźniczne i wiele innych podobnych. Niektóre pośród nich dotyczą świadczeń, poza właściwą daniną w miodzie z osobna ciążących na bartnikach, jak: kuny i sokoły, zreluowanne pospolicie na opłatę pieniężną: kunne i sokołowe, często tutaj wspominane[2], ponadto: oczkowe, danina od ilości posiadanych pni pszczelnych[3]; zbiorową nazwą tych wszystkich świadczeń bartniczych zdaje się być określnik: bartne[4]. Jest jednak znaczniejsza ilość powinności szczególnych, określanych wprost nazwą dani, z dodatkiem odpowiedniego przymiotnika, wskazującego na przedmiotową treść świadczenia. W znacznej jednak części określniki takie zjawiają się tylko wyjątkowo, zastępowane w bezliku innych wypadków nazwami typów poprzednich. Takim sposobem zaledwie w jednej czy dwu wzmiankach

[1] Stąd takie wyrażenia, jak: suma czynszu i wszystkie daniny; płacą czynsz i insze daniny; czynsz doroczny i wszystkie daniny; żadnej daniny nie dają i t. p.; por. Ibid. I. 226. 270, II. 212. 237. 267, III. 53. 70. 83. 108. 258. 298. 350. 352. 367. 374. 398, VII. 93. 252 i w. in. Podobne słownictwo także w lustracyach XVII w., por. n. p. Jabłonowski, Lustr. królewszcz., Źród. dziej. V. 4. 35. 38 i in.

[2] O świadczeniu kun i sokołów jako osobnej powinności bartników i o relucyi ich na opłaty pieniężne, jako kunne i sokołowe, mówi wyraźnie ustęp u Hruszewskiego, Zereła II. 175. Inne wzmianki o kunnem i sokołowem Ibid. II. 181. 182. 184. 186. 188. 191. 199. 201. 237, III. 285. 296 i w. in. Od kunnego wyróżniają niniejsze lustracye kunicę, t. j. opłatę za wydanie dziewki wiejskiej do innej wsi, pod innego pana. Jednakże w XVII w. kunica używana jest także w znaczeniu daniny bartnej, por. Jabłonowski, Lustr. królewszcz. V. 108: kunice z pasiek lisiańskich.

[3] Hruszewski, Żereła VII. 198 i w. in.

[4] Ibid. II. 237 i in.

wystąpi tu: dań wozowa (1)[1], dań owsowa (2)[2] i dań solna (1)[3]. Częściej już, co do świadczenia owsa, spotkamy określnik, ujęty w formułę terminologiczną, w odwrotny sposób zbudowaną, bądź co bądź jednak wyraźnie na zużytkowanie wyrazu: dań wskazującą: owies danny (16)[4]; znajdą się nawet wyrażenia: kur danny (2)[5] i kapłon danny (1)[6]. Bez porównania znaczniejszy poczet tego rodzaju wzmianek odnosi się do świadczeń obu gatunków bydła mniejszego. »Dań wieprzowa« wymieniona jest wyraźnie 45 razy[7], »dań barania« 56 razy[8]. Można tu dodać jeszcze jednę z częstszych wzmianek o dani licznej albo dani od liku[9], t. j. od ilości posiadanych sztuk, która w oderwaniu da się odnieść do świadczenia przedmiotów jakichkolwiek, ale w pewnym wypadku wyraźnie wskazuje na

[1] Hruszewski, Żereła I. 87; jest to obowiązek wyrabiania wozów i dostarczenia ich na rzecz starosty. Cyfry umieszczone w tekście obok poszczególnych pozycyj »dani«, oznaczają dokładnie, o ile wyjątkowo nie zdarzyło się jakie przeoczenie, ilość wzmianek, jakie o nich znaleść można w rozpatrywanych tu lustracyach.

[2] Ibid. II. 194, III. 314.

[3] Ibid. I. 292.

[4] Ibid. III. 61, VII. 20. 22. 32. 33. 35. 37. 45. 49. 52. 53. 54. 55. 64. 70. 71.

[5] Ibid. III. 61, VII. 46.

[6] Ibid. VII. 63.

[7] Ibid. I. 18. 50. 88. 89. 92. 93. 105. 121. 134. 135. 136. 137. 140. 146. 180. 182. 184. 185. 188. 189. 191. 225. 267. 269. 271. 282, II. 24. 124. 127. 132. 133. 135. 136. 139. 141. 144. 147. 151. 152. 273. 274. 278. 280. 281, VII. 115. W lustracyach z XVII w. znajdą się także wzmianki o dani wieprzowej, ale juz stosunkowo nieliczne, por. Jabłonowski, Lustr. królewszcz. 3. 8. 12. 19. 44.

[8] Hruszewski, Żereła I. 50. 61. 70. 92. 118. 120. 121. 122. 125. 127. 128. 134. 135. 136. 137. 145. 194. 195. 204. 225, II. 22. 23. 25. 28. 123. 127. 130. 132. 133. 136. 139. 141. 144. 146. 148. 149. 151. 152. 201. 213. 273. 274. 278. 280. 281. 294. III. 199. 263. 264. 273, VII. 72. 73. 100. 106. 139. 140. W lustracyach z XVII w. są także nieliczne wzmianki o dani baraniej, por. Jabłonowski, Lustr. krolewszcz. 3. 5. 8. 12. 19. 44.

[9] Hruszewski, Żereła II. 128. 131. 132. 137. 144. 149.

dobytek w baranach jako podstawę opodatkowania [1]. Przytoczoną ilość wzmianek o dani wieprzowej i baraniej, mimo znaczną ich wysokość, przewyższa jednak w jaskrawy sposób poczet wiadomości o dani miodowej, występującej często także pod nazwą dani pszczelnej. Doliczyliśmy się ich 64 [2]. A trzeba tu dodać zwyż drugie tyle w niezwykle często występującym określniku: miód danny, osnutym znowuż na wyrazie: dań. Jest o nim wzmianek 68 [3], co razem z poprzednią pozycyą daje cyfrę 132 wzmianek.

Szczegóły te zasługują na baczną uwagę. W przeciwstawieniu do w. XV, gdzie wyraz: dań był jeszcze określnikiem ogólnym wszelakich świadczeń kmiecych, nie posiada on już tego znaczenia w drugiej połowie w. XVI na Rusi halickiej, zastępowany innemi nazwami ogólnemi, przedewszystkiem nomenklaturą młodszą: danina. Nie jest wszelako jeszcze i wtedy zacieśniony do pojęcia jakiejś jednej tylko szczególnej daniny. W znacznej części noszą one wprawdzie nazwy, niezwiązane zgoła z tym określnikiem; przecież jednak jest pośród nich jeszcze kilka, na których oznaczenie wyraz: dań jest używany. Nie można wątpić: są to szczątkowe pozostałości dawniejszego, ogólnego znaczenia tej nazwy, utrzymane w odniesieniu do pewnej jeszcze ilości świadczeń, ogarniętych przedtem na

[1] Hruszewski, Żerela II. 128.

[2] Ibid. I. 18. 61. 63. 64. 65. 69. 88. 89. 90. 91. 102. 103. 104. 110. 119. 120. 121. 122. 125. 127. 134. 135. 137. 140. 145. 160. 166. 180. 182. 184. 185. 189. 191, II. 175. 178. 180. 186. 199. 213. 215. 218. 220. 267, III. 70. 79. 154. 253. 254. 262. 269. 271. 273. 284. 294. 310. 334. 335. 419, VII. 49. 55. 109. 212. 236. 281. W lustracyach z XVII w. są również wzmianki o dani miodowej lub pszczelnej, por. Jabłonowski, Lustr. krolewszcz. 3. 5. 12. 19.

[3] Hruszewski, Żerela II. 142. 188, III. 53. 54. 58. 59. 60. 62. 70. 83. 86. 90. 110. 149. 166. 172. 176. 196. 232. 268. 297. 298. 299. 301. 302. 321. 327. 414. 416. 419. 420, VII. 16. 17. 21. 23. 27. 31. 32. 33. 34. 35. 44. 45. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 63. 64. 119. 209. 210. 211. 214. 262. 271. 285. 286. 287. 290. 291. 292.

ogół dawniejszą nazwą zbiorową. Rzecz cała przeszła już w stadyum zacieśnienia pierwotnej koncepcyi ogólnej; sam zaś proces i kierunek tego zacieśnienia dadzą się na podstawie zestawionych szczegółów określić dosyć wyraźnie. Co do niektórych świadczeń, jak owsa i t. p., zanika już prawie w całości użycie wyrazu: dań, dające się stwierdzić conajwyżej po 1—2 razy; pełniejszem, poza świadczeniem miodu, jest ono tu jeszcze tylko w odniesieniu do świadczeń w bydle, jako dań wieprzowa czy barania. Ale nawet co do nich olbrzymią przewagę wykazują ciagle powrotne, odmiennie zbudowane nazwy, niezużytkowujące wyrazu: dań, ograniczone przeważnie do wymienienia samych przedmiotów tego świadczenia: wieprz i baran czy owca. Zjawi się wprawdzie wielokrotnie także i co do daniny miodowej określnik tego typu, pokrótce: miód, często bez żadnych dodatków. A czasem także z dodatkami indywidualizującymi, jak: miód lipcowy [1], miód bobrowniczy [2], miód lipcowy i bobrowniczy [3], czy nawet: miód lipcowy, łowczy i bobrowniczy [4], wszystkie przeciwstawione wyraźnie miodowi dannemu, jako prawidłowemu kształtowi dani miodowej, ale widocznie ciążące na bartnikach; wszystkie wyosobnione w odrębne pojęcia bądź to ze względu na gatunek świadczonego przedmiotu (miód lipcowy), bądź jako relucya w miodzie zamiast innych świadczeń dawniejszych (miód łowczy i bobrowniczy). Znajdziemy również, nawet bardzo często, określnik dwuwyrazowy: dziesięcina pszczelna albo miodowa [5], wyjątkowo też dwudziescizna

[1] Hruszewski, Żereła VII. nr. 48. 49. 50. 51 i in.
[2] Ibid. VII. 53.
[3] Ibid. VII. 45.
[4] Ibid. VII. 54.
[5] Ibid. I. 13. 15. 16. 17. 20. 21. 23. 30. 31. 35. 36. 42. 46. 62. 64. 70. 150. 156. 157. 158. 159. 161. 164. 165, VII. 72. 73. 77. 82. 86. 92. 94. 95. 107. 111. 113. 115. 123. 124. 125. 126. 130. 132. 136. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 150. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159.

pszczelna[1]. Znamienna przecież rzecz, że mimo wszystkie te odchylenia, wyraźne wzmianki o »dani miodowej« czy »miodzie dannym« są tak niezwykle liczne; jak stwierdziliśmy, przewyższają one tu łączną ilość wzmianek o wszystkich innych »daniach«, nie wyłączając nawet występujących tak często: dani wieprzowej i baraniej[2]. Widoczna: określnik: dań osnuwa się już wtedy przedewszystkiem około pojęcia daniny miodowej, staje się właściwą dla niej i w głównej mierze zacieśnioną do niej nomenklaturą. Dobitniej jeszcze zarysuje się to zjawisko, jeśli uwzględnimy kilka ustępów lustracyj, w których wspomniana jest »dań« po krótce, bez żadnego dodatku przymiotnikowego, wskazującego na przedmiot świadczenia. Nie znajdziemy ani jednego wypadku, w którym wyraz ten, poza świadczeniem miodu, dałby się odnieść do jakiejkolwiek innej daniny, znowuż nie wyłączając nawet dani wieprzowej czy baraniej. Natomiast w trzech wypadkach »dań« (sama) wskazuje niewątpliwie na daninę miodową[3]; kiedyindziej znowuż wspomniany w ustępie miód danny określony zostanie w dalszym ciągu zwrotem: ta dań[4]. Nazwa: dań, po krótce, wiąże się tu wszędzie i zarazem wyłącznie z pojęciem samej tylko daniny miodowej.

Nie mamy możności, dla niedostatku ogłoszonego materyału źródłowego, śledzić dalszego rozwoju tej sprawy

163. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 176. 177. 178. 179. 180. 185. 186. 187. 189. 190. 194. 197. 200. 236; por. też Jabłonowski, Lustr. królewszcz. 3. 5. 44.

[1] Hruszewski, Żerela I. 37.

[2] Por. str. 618. 619.

[3] Hruszewski, Żerela III. 270: Bartnicy ... dawają dań tym sposobem; Ibid. III. 273: Bartnicy tak dań dawają; Ibid. III. 295: mało jem (bartnikom) albo nic tej dani dostanie.

[4] Ibid. VII. 47.

w odniesieniu do Rusi halickiej, zwłaszcza zaś rozstrzygnąć kwestyi, czy ostatecznie w jakiejś dobie późniejszej określnik: dań nie stał się tu wyłączną nazwą świadczeń miodowych, bez stosowania go do jakichkolwiek innych danin, chociażby w wieprzach czy baranach; na co wszystko zdawałby się wskazywać rozpatrzony właśnie kierunek rozwojowy całej sprawy. Wiele jednak światła dorzucić tu może rozpatrzenie odnośnych stosunków w ziemiach litewsko-ruskich. Statut litewski I (1529), określając odpowiedzialność za sprawowaną opiekę, stanowi między innemi, że po dojściu dzieci do lat sprawnych opiekunowie: majut... wsi popłaty, kotorye idut z imenej, dani medowyje i hroszowyje... otdaty (V. 8), lub, jak opiewa zbliżone czasem powstania tłómaczenie polskie: mają... wszystki płaty, które z imienia idą, dani miodowe i groszowe... oddać[1]. Podobną stylizacyę podają w odpowiedniem miejscu (VI. 4) Statuty litewskie II (1566)[2] i III (1588)[3], ten ostatni

[1] Działyński, Zbiór praw litew. 226.

[2] Z wydania oryginalnego tekstu ruskiego Statutu II, umieszczonego w Wremienniku moskiewskim XXIII (1855) nie mieliśmy niestety możności korzystać. Dostępne nam tłómaczenie polskie, ogłoszone przez Piekosińskiego w Arch. Kom. Prawn. VII. 147 wyraża się tu: wszelakie dochody z imion, daniny pieniężne i miodowe i inne wszelakie którekolwiek... oddać mają. W miejsce wyrazu dań, jak go podaje Statut I, podstawiona jest tedy nazwa: danina. Można jednakże przyjąć chyba na pewne, że w oryginale ruskim Statutu II mieścił się tu ten sam, co i w Statucie I określnik: dań, ile że w czasie owym w zabytkach ruskich nie spotkamy wyrazu: danina; jak niemniej i z tego względu, że jeszcze w Statucie III, który opierał się na oryginale ruskim Statutu II, wraca tu w polskiej już redakcyi określnik: dań (por. zaraz niżej w tekście). »Danina« tłómaczenia polskiego Statutu II da się objaśnić tem, że powstało ono conajwcześniej pod koniec XVI w., może też nieco później, t. j. w czasie, kiedy w języku polskim utarł się już wyraz danina na oznaczenie świadczeń wszelakiego rodzaju; por. tutaj str. 615.

[3] Stat. litew., wyd. z r. 1786, 222.

w zwrocie: wszelakie dochody z imienia i dani pieniężnej i miodowej i insze wszelakie którężkolwiek... oddać mają. Stosunkiem dani miodowej do wymienionej tu równorzędnie dani pieniężnej przyjdzie nam zająć się na dalszem zaraz miejscu; cokolwiek o nim sądzić, stwierdzić będzie trzeba w każdym razie, że wyraz: dań nie występuje tu już w znaczeniu ogólnem wszelakich świadczeń poddańczych, jakie niosły dobra w opiece dzierżone; pojęcie »dani« jest bowiem przeciwstawione »popłatom«, lub jak je współcześnie w zabytkach polskich określano pospolicie: »płatom« (czynszom poddanych)[1], albo, jak w Statutach II i III: »dochodom«. Do czego dodać można, że na innych miejscach Statuty wymieniają nieraz inne szczególne rodzaje danin kmiecych o nazwach, niezużytkowujących już wyrazu: dań, n. p. dziakło (daninę zbożową), żeby nie mówić o określnikach świadczeń publicznych, jak serebrszczyzna, pobór i t. p. Biorąc zaś znowuż wyraz: dań w takiem oto zacieśnionem już tutaj znaczeniu, trzeba będzie zwrócić uwagę na inny jeszcze przepis Statutów litewskich. Statut I, mówiąc o różnych transakcyach majątkowych między bartnikami, wyraża się okolicznościowo: jako to mnoho sia zdaje ... iż bczoły dla nedostatku dani prodajut (IX. 6)[2]; podobież w przekładzie polskim Statutu II i w Statucie III: iż pszczoły dla niedostatku dani przeda, wzgl. sprzedaje (X. 6)[3]. Wyraz: dań, sam tylko, bez jakiegokolwiek dodatku indywidualizującego, odniesiony tu już wyłącznie do daniny miodowej; a nie znaleść innego miejsca w Statutach, gdzieby go w takim kształcie użyto na oznaczenie jakiegokolwiek innego świad-

[1] Por. Łebiński, Mater. do słown. 25.

[2] Działyński, Zbiór praw litew. 334. Przekład polski nie oddaje tu wiernie myśli tekstu oryginalnego: iż pczoły dla niedostatku barci przeda, Ibid. 334.

[3] Piekosiński, Arch. Kom. Prawn. VII. 188; Stat. Litew. wyd. 1786, 286.

czenia. I tutaj zatem występuje on jako właściwy określnik daniny miodowej, w wskazanem właśnie, niezłożonem ujęciu wyłącznie do niej dostosowany.

Należy przypatrzyć się z kolei, jak się te rzeczy ułożyły w praktyce terminologicznej ziem litewsko-ruskich. Przedewszystkiem na Wołyniu, co do którego rozporządzamy znaczniejszym materyałem źródłowym z doby panowania obu ostatnich Jagiellonów, zatem z czasu, w którym ziemia ta, odliczając kilka lat końcowych, wchodziła jeszcze w skład W. Księstwa litewskiego. Nie znajdziemy tu wzmianki o dani, którąby na pewno poczytać można za określnik wszelakich świadczeń, zatem za nazwę ogólną w ścisłem tego słowa znaczeniu. W lustracyi z r. 1545 zamieszczono wprawdzie ustęp o poddanych włości smedyńskiej: na zamok służyt i dań dajut, a w dalszym ciągu: kotoryi służby i dani[1], który możnaby pojąć w takiem znaczeniu ogólnem, gdyby nie okoliczność, że w takiem samem niemal dosłownie brzmieniu powtarzają się podobne ustępy w dokumentach owego czasu, przyczem inne okoliczności wyraźnie już wskazują na to, że chodzi tu tylko o pewne (nie wszystkie) rodzaje danin. Tak w przywileju Zygmunta I z r. 1508 czytamy: szto na zamok wsiakuju robotu robiat i dań dajut; w dalszym jednak ciągu mowa już tylko: z daniami wsiakimi hroszowymi i medowymi, bez wymienienia pod tą nazwą jakichkolwiek innych, chociażby najpospolitszych, n. p. w bydle czy zbożu[2]. Można tedy wysnuć stąd taki jedynie wniosek, że pojęcie dani nie jest tu jeszcze zacieśnione do jakiegoś jednego, szczególnego tylko świadczenia, i że wyraz ten oznaczać może kilka rozmaitych, choć zresztą już nie wszystkie na ogół daniny. Stwierdzają to spostrzeżenie niektóre inne wiado-

[1] Jabłonowski, Rewiz. zamków 15.
[2] Arch. Sang. III. nr. 86.

mości. Akt z r. 1550 mieści zwrot: z dańmi medowymi a diakołnymi i żytnymi, z dodanym bezpośrednio potem ustępem: z podaczkami groszowymi i kunicznymi[1]. Daniny w pieniądzu i kunach przeciwstawione tu pod nazwą podaczek tamtym kilku innym świadczeniom, określonym nazwą dani. Stosunkowo najczęściej w rozpatrywanych tu aktach występuje połączenie: dani medowyje i hroszowyje, dosłownie takie samo, jakie spotkaliśmy w Statutach litewskich. Prócz wspomnianego co dopiero dokumentu z r. 1508, znajdziemy je w pięciu jeszcze innych aktach z lat 1536—1559[2], przyczem jeden, w przeciwieństwie do wzmianki z r. 1550, przeciwstawia je wyraźnie pojęciu dziakła żytniego i owsianego[3]; takie samo połączenie ma na myśli również ustęp lustracyi z r. 1545: seło... w kotorom sto czełowieka, a dani z nich kołoda medu i deset kop hroszej[4]. Poza te dwie pozycye określnik: dań rozszerzony zostaje czasem na trzecią jeszcze; tak r. 1529: z dańmi hroszowymi i medowymi i kunicznymi[5]; a kiedyindziej, poza te trzy, na czwartą z kolei, tak r. 1522 i 1523: z dańmi medowymi i hroszowymi i bobrowymi i kunicznymi[6].

O ile nawet przyjąć, że wszystkie wspomniane pozycye oznaczają osobne, zgoła niezwiązane ze sobą świadczenia, będzie można otóż stwierdzić conajwyżej, że wyraz: dań, lubo nie występuje już jako określnik ogólny, przecież używany jest na oznaczenie kilku rozmaitych danin, jak się ta rzecz około tego samego czasu ułożyła także na Rusi halickiej[7]. Ale wykładnia taka nie jest konieczna.

[1] Arch. Sang. VI. nr. 68.
[2] Ibid. IV. nr. 56. 322. 342, VI. nr. 26. 31.
[3] Ibid. VI. nr. 26.
[4] Jabłonowski, Rewiz. zamków 87.
[5] Arch. Sang. III. nr. 360.
[6] Ibid. III. nr. 248. 256.
[7] Por. str. 616. 619.

Pomiędzy pojęciami dani miodowej, groszowej, kunicznej i bobrowej może zachodzić związek bardzo ścisły, sprzęgający je poniekąd jakoby w dań jednolitą. Przypominamy mianowicie, że poza świadczeniem miodu, uiszczanem oczywiście z przemysłu bartnego, także inne wymienione co dopiero daniny wiązały się z niem bardzo blizko. O pieniądzach kunnych jako świadczeniu bartników mówi Skrodzki, a i na Rusi halickiej kunne zaliczano do szczególnych powinności gospodarstw bartnych [1]. Spotkaliśmy też kilka wiadomości o miodzie bobrowniczym [2], w czem znowuż wskazówka, że i to świadczenie łączyło się ściśle z zawodem bartniczym. Przytem można było stwierdzić, że niektóre z pośród owych świadczeń, jak kunne, były często reluowane na pieniądz, z czem znowuż wiązać się może pozycya dani groszowej. Znajdziemy nawet niektóre wskazówki, za tem ostatniem przypuszczeniem dość wyraźnie przemawiające. Akt z r. 1544 wymienia w osobnym zwrocie: dań miodową i groszową, ale w jednym z poprzednich ustępów nazywa ją krótko tylko: dań medowyja [3]. Podobnież akt z r. 1545, zawierający między innemi wyraźną dyspozycyę co do dani miodowej i groszowej, zarówno w jednym z poprzednich, jak i innym, następnym ustępie ogranicza się do samej już wzmianki o: dań medowaja [4]. Dań miodowa występuje tu zatem raz w znaczeniu ściślejszem, przeciwstawiona dani groszowej, innym razem w znaczeniu obszerniejszem, obejmującem także dań groszową, widocznie ze względu na genetyczny czy rzeczowy związek obojga (relucya pieniężna). W połączeniu z wspomnianą poprzednio danią kuniczną i bobrową wszystkie te pozycye świadczeń mogą tedy łączyć się z sobą w jedno obszerniejsze pojęcie dani bartnej, której składniki właśnie

[1] Por. str. 615.
[2] Por. str. 620.
[3] Arch. Sang. IV. nr. 322.
[4] Ibid. IV. nr. 342.

ze względu na ścisły związek z właściwą danią miodową otrzymały miano, osnute o nazwę »dani«.

Cokolwiek zresztą sądzić o tych możliwościach, nie zabraknie innych wskazówek, stwierdzających wyraźnie, iż myśl wyróżnienia daniny miodowej od wszelakich innych świadczeń za pomocą wyrazu: dań, torowała tu sobie z biegiem czasu coraz pewniejszą drogę. Już lustracya z r. 1545 przeciwstawia sobie: med dannyj i opłaty hroszowyje, a na innem miejscu: dań medowoju i płat hroszowyj[1]; jeszcze wyraźniej zaznacza tu ową myśl przeciwstawienie: dań medowaja, płat peneżnyj i inne podaczki; czy znowuż: dań medowaja, hroszy peneży, z dodatkiem całego szeregu innych danin pod osobnemi nazwami, z których żadna nie zużytkowuje wyrazu dań[2]. O wiele dosadniej występują te właściwości terminologiczne za czasów Zygmunta Augusta, zwłaszcza pod koniec jego panowania. Już w akcie z r. 1558 »dań miodowa« przeciwstawiona całemu szeregowi innych świadczeń, nieokreślonych mianem dani[3]. W akcie z r. 1571 czytamy: z płaty hroszowymi, z danju medowoju, z diakły żytnymi i owsianymi[4], a jeszcze dobitniej w nieco wcześniejszym przywileju z r. 1567: z płaty groszowemi, dańmi miodowemi, dziakły rżanymi, owsianemi, siannemi, i ze wszelakiemi podatkami i powinnościami[5]. Wszędzie tedy świadczenie w miodzie jako »dań« przeciwstawione jakimkolwiek innym świadczeniom pod nazwami odmiennemi, o wyraz ten nieosnutemi. Znajdą się też, nawet stosunkowo wcześnie, 1533 r., wzmianki o »dani« samej, bez przydatku: miodowa, które jednak, jak wynika z treści aktu, dotyczą świadczenia

[1] Jabłonowski, Rewiz. zamków 47. 82.
[2] Ibid. 78. 79.
[3] Arch. Sang. VI. nr. 18.
[4] Ibid. VII. nr. 304.
[5] Ibid. VII. nr. 175.

w miodzie[1]. W takim krótkim, zgoła niezindywidualizowanym kształcie występuje tu otóż wyraz ten jako określnik ściśle zindywidualizowanej, jedynej daniny. Nie można pominąć w tym związku jednego jeszcze znamiennego ustępu wspomnianej lustracyi z r. 1545. W opisie intraty jednej z wsi czytamy: a dwa czołowiki dannych, z dodatkiem, że jeden świadczy corocznie jedno, a drugi dwa wiadra miodu przaśnego; zaraz zaś o bezpośrednio następnej wsi zapisano: tu dwa czołowiki (bez określenia: dannych), z dodatkiem, że uiszczają świadczenia w pewnych kwotach pieniężnych[2]. To rozróżnienie, właśnie dla tego, że zawarte w dwu sąsiadujących ustępach, nie zdaje się być przypadkowem. Jakkolwiek w obu wypadkach chodziło o daniny poddańcze, przecież ludźmi dannymi nazwani tylko ci, którzy oddają miód[3], oczywiście dla tego chyba, że do świadczenia tego, i do niego wyłącznie, czy chociażby przedewszystkiem, przywiązana była nawa »dani«.

W licznych lustracyach i inwentarzach dóbr innych ziem litewsko-ruskich, z w. XVI i XVII, częściowo także z XVIII[4], nie spotkamy wzmianek o dani, któreby na pewno poczytać można za określniki danin na ogół[5].

[1] Arch. Sang. III. nr. 449, str. 424. 425.

[2] Jabłonowski, Rewiz. zamków 102.

[3] Por. trafne spostrzeżenie Hruszewskiego, Istor. Ukr.-Rusy V. 120.

[4] W Aktach Wileń. Komiss. XIV. XXV. XXXV. XXXVIII.

[5] Pod. r. 1591, w inwentarzu dóbr, położonych na Żmudzi, czytamy w pewnym ustępie: Tamże włoka jedna ... trzyma na dani Jan Minolgis, bojarzyn, Ibid. XIV. 381. Być może, iż wyraz dań oznacza tu akt nadania (trzyma na mocy nadania). O ile nie, może on oznaczać także czynsz dzierżawny, jak po części jeszcze w dzisiejszym języku ludowym polskim, por. str. 614; będzie to zatem pewne świadczenie szczególne. A znowuż w inwentarzu z r. 1558 spotkamy kilkakrotnie powrotne ustępy: Poboru (t. j. dochodu) za danią przychodzi gr. 30, za ustwicze gr. 20, za podsitkę, albo podsitę 10, z wymienieniem całego szeregu innych danin pod osobnemi

Świadczenia w miodzie występują tu czasem, a w niektórych inwentarzach, jak bobrujskim z r. 1639, bardzo często pod zwykłą nazwą »miód«[1]; o ile zreluowane na pieniądz, jako »miodowe złote«[2]; w innym znowuż inwentarzu (z r. 1592) określane są często znaną nam nomenklaturą dziesięciny pszczelnej[3]. Ale niemniej często wspominana jest także nazwa: dań miodowa[4], zwykle przeciwstawiana wszelakim innym świadczeniom, określanym wyrażeniami odmiennego typu[5]. Na ogół, w całym najbogatszym zasobie zwyż stu inwentarzy i lustracyj z tego czasu, jedynie tylko świadczenia w miodzie występują tu pod nazwą dani; na oznaczenie jakichkolwiek innych nazwa ta nie jest zgoła używana. Określnik dań przymknął wyłącznie ku pojęciu daniny miodowej.

Ogólny obraz i kierunek rozwojowy omówionej tu sprawy na obszarze ziem ruskich czy litewsko-ruskich, prawno-państwowym węzłem jakiejkolwiek treści związanych z Polską, można tedy ująć w formułę następującą: Zrazu, w XV w., dań jest tu określnikiem ogólnym, wszelakie obejmującym świadczenia szczególne, nieraz zresztą pod osobnemi występujące nazwami, które bądź to zużytkowują sam wyraz: dań, z przydanem objaśnieniem przymiotnikowem, bądź też przybierają kształt jakiegokolwiek

nazwami, oczywiście każdym razem z odpowiednią zmianą cyfr, Ibid. XXV. 4. 5. 6. 7. Nie jest wykluczoną rzeczą, że wspomniana na czele dań może oznaczać daninę miodową, zreluowaną na pieniądz; jakiekolwiek zresztą inne przepisalibyśmy jej znaczenie, na pewno nie będzie jej można poczytać za określnik ogólny, skoro jest zestawiona z całym szeregiem innych świadczeń szczególnych.

[1] Ibid. XXV. nr. 6; por. też Ibid. XXXV. 31 i in.

[2] Ibid. XXXV. 56.

[3] Ibid. XIV. 417 n.

[4] Ibid. XIV. 59. 176—178 (tu wielokrotnie), 410, XXV. 228. 324 (trzykrotnie) 327 i in.

[5] Z powołanych w poprzednim przypisku należą tu wzmianki: Ibid. XIV. 176—178. 410, XXV. 324. 327.

odmiennego typu. W w. XVI dań nie da się już wykazać na pewno w charakterze określnika ogólnego, jakim obecnie stają się wyrazy inne, przedewszystkiem młodsza formacya językowa: danina; ale służy jeszcze częściej, przynajmniej w niektórych ziemiach, na oznaczenie większej ilości danin szczególnych, przybierając oczywiście każdym razem odmienne uzupełnienia przymiotnikowe. Już zresztą i wtedy ciąży ona przedewszystkiem ku pojęciu daniny miodowej, i da się w tym charakterze poświadczyć największym stosunkowo zasobem wzmianek, przewyższającym pokaźnie wszelakie napomknienia o innych »daniach« szczególnych. Przyczem, w miarę postępu czasu, w drugiej połowie w. XVI, zwłaszcza zaś pod koniec tego i w początkach następnego stulecia, proces ten przybiera coraz bardziej na sile i natężeniu: inne »danie« zanikają stopniowo, utrzymuje się, gdzieniegdzie przynajmniej, sam tylko określnik »dani miodowej«, a nie brak liczniejszych wypadków, gdzie świadczenie to przybiera już krótką nazwę »dani«, bez żadnych dodatków indywidualizujących, jako pojęcie, najściślej i wyłącznie tylko z nazwą ową związane.

Może dostrzeżone częściowo zjawiska, jakie tu rozpatrzyliśmy, przy równoczesnem ich odniesieniu do stosunków wyłącznie ruskich, dały pochop do twierdzenia, że w słownictwie technicznem ruskiem wyraz: dań, zanim przetworzył się w ogólny określnik danin wszelakich, oznaczał pierwotnie samą tylko daninę miodową[1]. Przeciwko poglądowi temu wysunąć trzeba daleko idące zastrzeżenia. Pierwotna »dań« ruska, jak widzieliśmy, miała w istocie znaczenie określnika szczególnego, ale zgoła odmiennej treści: oznaczała trybuty, świadczone w stosunkach międzynarodowych[2]. Zacieśnione do pojęcia samej tylko da-

[1] Hruszewski, Istor. Ukr.-Rusy V. 120. 131.
[2] Por. str. 584.

niny miodowej jej znaczenie należałoby w ślad za tem umieścić chyba jako stadyum środkujące pomiędzy tem jej znaczeniem pierwotnem, a urobieniem się późniejszej tego pojęcia treści ogólnej, ogarniającej wszelakie świadczenia publiczne. Ale w takim razie niezmiernie trudno przyszłoby wytłómaczyć, jakim sposobem od koncepcyi trybutu międzynarodowego, świadczonego wtedy w popielicach, zbożu czy pieniądzach, nazwa ta przesunąć się mogła i związać bezpośrednio z pojęciem samej tylko daniny miodowej, i dla jakich przyczyn związała się właśnie tylko z niem, nie zaś z jakiemkolwiek innem, rodzajowo takiem samem. Gdyby zresztą nawet nie liczyć się z tym skrupułem, nasunie się inny. W ramach poglądu, o którym mowa, należałoby oczekiwać rozwoju rzeczy w tym kierunku, że »dań«, ograniczona zrazu do pojęcia daniny miodowej, przybierze dopiero w kolei czasu znaczenie określnika ogólnego; tymczasem w świetle omówionych wiadomości rozwój idzie w kierunku wprost odwrotnym: od znaczenia ogólnego do szczególnego. Nie mówić już o tem, że to znaczenie szczególne występuje dopiero w zabytkach XVI w., w czasie, kiedy w słownictwie ruskiem dań od szeregu stuleci dawniejszych utarła się już była jako określnik ogólny. Wreszcie, najważniejsza rzecz, to ta, że w ziemiach ruskich, niezwiązanych z Polską, wyraz: dań w żadnem tamtejszem stadyum rozwojowem nie występuje jako nazwa, do pojęcia daniny miodowej wyłącznie zacieśniona. O ile w dobie, bliżej nas tu zajmującej, wyraz ten, poza ustalonem już wtedy znaczeniem ogólnem [1], wystąpi jeszcze nieraz jako określnik szczególny, to już chyba, przez nawrót do koncepcyi pierwotnej, wskaże na trybut, świadczony Ordzie, bądź też, w zakresie danin krajowych, stanie się nazwą świadczeń pieniężnych [2]. Z daniną miodową

[1] Por. str. 584.
[2] Por. str. 585.

wszystkie występujące tu jego znaczenia szczególne nic nie mają wspólnego.

Ewolucyą rodzimego słownictwa ruskiego nie objaśnimy tedy omówionych tu zjawisk. Gdzie szukać ich wytłómaczenia, wskażą wprost poprzednie spostrzeżenia: że rozwój sprawy idzie tu w kierunku wprost przeciwnym, aniżeli w słownictwie ruskiem; a powtóre, że występuje w tych właśnie ziemiach ruskich, które związane były z Polską. Nie można wobec tego wątpić, że na słownictwie ich rodzimem, jakie one wniosły w chwili połączenia z Polską, odbił się tu wpływ polski. Żeby zaś wyrozumieć samą treść i kierunek tego wpływu, trzeba przyjąć koniecznie, że w słownictwie polskiem pojęcie »dani« zacieśnione było wyłącznie do daniny miodowej. Na całym obszarze nabytych ziem przeciwstawiły się tu sobie obie koncepcye: ruska ogólna i polska szczególna; przyszłość miała rozstrzygnąć, która z nich weźmie górę. Zrazu, i to przez czas dłuższy, koncepcya ruska utrzymuje się bez zmiany: tak nawet w związanej najściślej z Koroną Rusi halickiej przez cały ciąg w. XV, tak w innych, dalszych ziemiach, gdzie wpływy słownictwa polskiego odbijać się mogły tylko słabiej, n. p. w Kijowszczyźnie, jeszcze w połowie w. XVI[1], jakkolwiek zresztą i tutaj, wtedy już, czy później, do współzawodnictwa z »danią« jako określnikiem ogólnym wystąpią także utarte w Polsce nomenklatury: danina czy egzakcya i t. p.[2]. Poza tymi wyjątkami, w stuleciu XVI koncepcya polska, po pewnych jeszcze wahaniach i częściowych odchyleniach, zdo-

[1] Por. w rewizyi zamku żytomierskiego z r. 1545: kotoryi zemli hospodarskii pod soboju majut, z tych dey zemel dani dajut na monastyr ... Peczerski do Kijowa; podobnież dalej: i z tych zemel dań sobi berut, i t. p., Jabłonowski, Rewiz. zamków 139. 142 i in. Dań w ustępach tych rozumiana widocznie w znaczeniu ogólnem.

[2] Por. Ibid. 125; Tenże, Lustr. królewszcz. 73. 215 i in.

bywa tu sobie nareszcie przewagę, w niektórych zaś stronach doprowadza ostatecznie nawet do zupełnego zwycięstwa.

Takim sposobem, na innej, zgoła odmiennej drodze, dochodzimy do tego samego wniosku, jaki trzeba było wysnuć z postanowień statutu warckiego i Porządku Skrodzkiego[1], że dań w słownictwie technicznem polskiem zacieśniona jest ściśle do samego tylko pojęcia daniny miodowej. I jeśli na zasadzie statutu warckiego spostrzeżenie to można było odnieść już do pierwszej ćwierci w. XV, to w świetle przeprowadzonego wywodu trzeba je będzie dostosować także do wieku XIV, w ciągu którego różne ziemie ruskie wchodziły w jakiekolwiek związki prawno-państwowe z Polską. Innemi słowy, trzeba będzie stwierdzić, że wspomniane zacieśnienie pojęciowe określnika: dań istniało w słownictwie polskiem już w w. XIV. I to nie tylko dla tego, że nie ma zresztą żadnych wiadomości, któreby w owym czasie wiązały z nim znaczenie ogólne; ale i z tego powodu, że zarówno racyę jak i skuteczność omówionego wpływu polskiego na słownictwo ruskie niezmiernie trudno przyszłoby wytłómaczyc, gdybyśmy przyjęli, że w czasie przyłączenia ziem ruskich słownictwo polskie pokrywało się pod tym względem z ruskiem, i że jakoby dopiero w jakiejś późniejszej chwili, niewiadomo dla jakich przyczyn, powstała tu pomiędzy niemi rozbieżność, która w krótkim stosunkowo czasie doprowadziła do przetworzenia starej praktyki terminologicznej ruskiej na nową modłę polską.

Wiek XIV graniczy już tylko o miedzę z datami zestawionych poprzednio wzmianek o dani, jakie mieszczą się w dokumentach Piastowskiej doby; wszystkie one pochodzą z w. XIII, i to przeważnie z drugiej jego połowy

[1] Por. str. 614. 615.

(1241—1293)[1]. Skoro zaś z »danią« wieku XIV da się związać tylko wspomniane znaczenie szczególne, to nie ma również powodu tłómaczyć odmiennie pojęciowej treści owej »dani«, o jakiej wspominają dokumenty XIII w. Znowuż dla tego, że nie ma żadnej wskazówki, żeby ona w czasie tym posiadała znaczenie odmienne; a także i z tego powodu, że niemniej trudno byłoby objaśnić przyczyny, dla czego wnet potem, w XIV, czy chociażby w początkach XV w., miałaby to znaczenie zmienić, przetwarzając się od razu z określnika rzekomo ogólnego w zindywidualizowaną najściślej nazwę szczególną, bez śladu jakichkolwiek stadyów przejściowych, jak je n. p. mieliśmy sposobność zauważyć w rozwoju tej sprawy na obszarze ziem ruskich. Określnik »dań« dokumentów XIII w. poczytać tedy należy za nazwę daniny miodowej. Pokryje się to spostrzeżenie dokładnie z innym wnioskiem, jaki na zgoła odmiennej podstawie wysnuliśmy poprzednio z rozpatrzenia formuł egzemcyjnych owych dokumentów: że wspomniane w nich pozycye dani oznaczać mogą tylko jakąś daninę szczególną[2]. W takiem rozumieniu pojęta dań wystąpi jako nazwa równoległa do wymienianych kiedyindziej w dokumentach Piastowskich określeń: czasza-urna mellis, pokow, rozmiar, kycz i nastawa[3], jak tego rodzaju określniki równoległe wykazać można w ówczesnem słownictwie technicznem niejednokrotnie także co do innych powinności publicznych. Zaznaczymy przytem z osobna, że w żadnej z wspomnianych formuł obok pozycyi dani nie znajdzie się inny z przytoczonych właśnie określników równoległych, któryby zrodzić mógł chociażby wątpliwość co do zasadności poprzedniej wykładni. W dwu tylko wypadkach obok dani wymieniony jest w osobnej pozycyi

[1] Por. str. 602. 612. 613.
[2] Por. str. 604. 605.
[3] Por. str. 7. 215 przyp. 3.

jej przedmiot: miód; tak r. 1291: a powos, a prevot, a strosa, a dan, a naraz ... potuorove id est a melle et annona i t. d.[1]; i znowuż r. 1293: a powoz ... a dan ... a mostne ... a melle et veueritz (sic) i t. d.[2]. Jednakże i ten szczegół nie usuwa wykładni poprzedniej, ile że w stylizacyi ówczesnych dokumentów obok samej nazwy daniny wymieniano niezwykle często także jej przedmioty, i to z osobna, jakoby świadczenia odrębne, nieraz innemi pozycyami rejestru od niej przedzielone; wystarczy przypomnieć chociażby liczną grupę aktów, wspominających z osobna narzaz, a z osobna, bez zaznaczenia tożsamości, różne jego przedmioty: krowę, wieprza, owcę i t. p.[3].

[1] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 673.

[2] Dokum. Kuj. i Mazow. 362 nr. 12.

[3] Por. omówioną poprzednio grupę dokumentów II, str. 232 n. W przywileju z r. 1279, w szeregu świadków, na ostatniem miejscu, po podczaszym krakowskim, występuje niejaki Goluch dannj, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 81. Ponieważ nie można przypuścić, żeby to był wieśniak, nazwany dannym dla tego, że uiszczał świadczenia w miodzie, czy choćby jakiekolwiek inne daniny, więc mogłaby się nasunąć myśl, że to jakiś niższy funkcyonaryusz książęcy, powołany do ściągania danin, że zaś znowuż trudno byłoby przyjąć, żeby do ściągania danin miodowych istnieli osobni poborcy, przeto możnaby na tem osnuć wniosek, że jest to poborca danin na ogół, a z tem znowuż związać spostrzeżenie, że dań w owych czasach miała przecież znaczenie określnika ogólnego, skoro poborca wszelakich świadczeń nazwany jest dannym. Przeciwstawi się temu wnioskowi przedewszystkiem okoliczność, że wybieraniem danin, przynajmniej bydlęcych, zajmowali się podówczas karmnicy, por. Kod. dypl. Małop. I. nr. 43. Poza tem zwrócić należy uwagę, że około tego samego czasu, 1276 r., występuje, znowuż jako świadek dokumentu małopolskiego, Goluch, qui habet dignitatem may, Ibid. II nr. 482. Wobec tego, że imię Gołuch wyjątkowo tylko występuje w tym czasie, a obie wzmianki są prawie równoczesne, nasuwa się domysł, że dotyczą one tej samej osoby, która zresztą może być także identyczną z występującym na krótko przedtem, 1263, 1266, Goluchiem, succamerarius ducisse, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 62. 71. Niewiadomo, co prawda, dokładnie, co może oznaczać dignitas may; tyle pewna, że nie ma najmniejszej podstawy do związania jej z funkcyą poborcy. Z wzmianki

Takim sposobem, poczynając od najstarszych wzmianek o dani, nie tylko że nie znajdziemy żadnej wskazówki, żeby ona w ówczesnem słownictwie technicznem była zbiorowym określnikiem wszelakich danin, ale co większa, są wyraźne dowody, czy częściowo przynajmniej wskazówki w wysokim stopniu prawdopodobne, że była nazwą jednej tylko, ściśle zindywidualizowanej daniny miodowej. Usuwa się w ten sposób podstawa do twierdzenia, jakoby w dobie pierwotnej, dochowanymi zabytkami bliżej już nieoświetlonej, mogła tu posiadać znaczenie ogólne; przeciwnie, wszystko, co o niej wiadomo z czasów późniejszych, przemawia za tem, że także i wtedy używaną była w znaczeniu określnika szczególnego. Że zaś i drugi obok dani wyraz: pobór, powoływany czasem w dokumentach Piastowskich, mimo tkwiącą w nim ogólną treść pojęciową, okazał się również nazwą świadczeń szczególnych [1], poza tem zaś w słownictwie technicznem polskiem owej doby niedostaje jakichkolwiek innych wyrażeń o charakterze pojęciowo ogólnym, przeto wynika stąd zarazem, że w dobie pierwotnej nie posługiwało się ono żadnym określnikiem zbiorowym na oznaczenie ogółu świadczeń publicznych. Staje pod tym względem Polska w jednym szeregu obok Czech i Pomorza zachodniego, które również nie wykazują tu żadnych określników ogólnych, i które nie posiadały ich przypuszczalnie także w dobie pierwotnej [2]: podobieństwo, które tłómaczy się samo przez się najbliższymi związkami tych trzech krajów Słowiańszczyzny zachodniej, a które za-

o dannym nie dadzą się tedy wysnuć żadne pewniejsze wnioski o charakterze i znaczeniu dani w w. XIII; zwłaszcza zaś nie wystarcza ona do obalenia spostrzeżeń, opartych na całym szeregu innych, pewniejszych wskazówek, że była to danina, zacieśniona wyłącznie do pojęcia świadczenia w miodzie.

[1] Por. str. 605 n.

[2] Por. str. 588 n. 594 n.

razem jest poważnem poparciem poprzednich wywodów co do samego słownictwa polskiego.

Upada wobec tego mniemanie, jakoby na obszarze ziem polskich, w najstarszem stadyum rozwojowem niniejszej sprawy, istniała czy to jakaś jedna, jednolita danina, oznaczana nazwą dani w jej znaczeniu ogólnem, czy też większa ilość danin, organizacyjnie wprawdzie zróżnicowanych, ale osobnemi nazwami nieopatrzonych, które skutkiem tego trzeba było ująć w jedno zbiorowe, takie samo ogólne określenie terminologiczne. W następstwie czego rozchwiewa się znowuż wysnuty stąd pogląd, jakoby dalszy proces rozwojowy samego systemu danin oraz jego słownictwa polegał na stopniowem różnicowaniu pierwotnego pojęcia ogólnego aż do ustalenia się pojęć i nazw ściśle indywidualnych. Otwierają się inne możliwości genetyczne i ewolucyjne. Pośród nich ta, której wykazaniu czy chociażby uprawdopodobnieniu poświęciliśmy wywody poprzednie[1]: że w zaraniu kształtowania się systemu powinności publicznych wytworzyła się zrazu jedna tylko danina stała, uiszczana w bydle, i to w głównym jego substracie doby pierwotnej, t. j. w nierogaciźnie; jak niemniej, że inne daniny, czy nawet pewne rozszerzenia narzazu samego, jakie w świetle wiadomości z czasów historycznych dadzą się tu wykazać, więc daniny w miodzie czy zbożu, czy także w niektórych, zrazu nieopodatkowanych gatunkach bydła, jak owcach i krowach, a nawet wołach i koniach, tworzyły się tu dopiero później, powoli i stopniowo, nieraz długimi odstępami czasu przedzielone od siebie, jako kolejne uzupełnienie i rozwinięcie pierwotnego, niezłożonego kształtu powinności publicznych. Cała ta ewolucya da się zatem pojąć nie jako kolejne działkowanie pierwotnego pojęcia ogólnego, jeno przeciwnie, jako stopniowe rozwijanie i uzu-

[1] Por. str. 105 n. 402 u.

pełnianie najstarszego, zrazu do jednej tylko daniny ograniczonego kształtu świadczeń na rzecz panującego.

W związku z takim rozwojem rzeczy tłómaczy się też pierwotność nazw indywidualnych, której wykazaniem przyszło nam zająć się kilkakrotnie na miejscach poprzednich[1], bez równoczesnego urobienia się ogólnej nazwy technicznej. Każda danina, w miarę jak powstawała, przymykała ku poprzedniej czy poprzednim w osobnej szacie wyrazowej, nieujęta w słownictwie ówczesnem, łącznie z innemi, w żadną ogólną kategoryę pojęciową. Tem tłómaczy się zaznaczone poprzednio zjawisko, że jeszcze w stylistyce kancelaryjnej XIII i XIV w., wobec nasuwającej się bardzo często potrzeby umieszczenia wzmianek ogólnych o daninach wszelakich, uciekać się musiano wyłącznie do określeń łacińskich[2], gdy natomiast w wyliczeniu danin szczególnych można się było posługiwać bezlikiem nazw rodzimych, polskich. Ujawnia się tu jeden z znamiennych rysów psychologii językowej ludów pierwotnych. Umysłowości owych czasów dość daleką jest myśl abstrakcyjnej generalizacyi pojęć; nawet w razie wytworzenia się liczniejszego szeregu równorzędnych pojęć szczególnych, nie zawsze odczuwa się tu potrzebę ujęcia ich w jedno wspólne określenie; pozostają nieraz w wyłącznem użyciu gotowe dawniejsze określenia szczególne. O ile zaś nawet rzecz potoczy się w odmiennym kierunku, niekoniecznie utrze się nazwa ogólna, dająca syntezę gatunkowości, samą swoją treścią wewnętrzną wskazująca na charakter czy znamiona istotne zespolonych pojęć szczególnych. Może takim określnikiem ogólnym stać się również wyraz, uwzględniający jakiś moment zewnętrzny, czysto przypadkowy, czasem ten sam, który już poprzednio wpłynął na utworzenie nazwy jednego z pojęć szczegól-

[1] Por. str. 109. 175. 577. 578 n. 586 n. 588.
[2] Por. str. 600 n.

nych. Na tej drodze urobić się mogły tego rodzaju ogólne określniki danin, jak połabska wojewodnica, czy ruski urok: osnute na takich tylko założeniach, że daniny szły na rzecz wojewody, czy też że uiszczane były z przykazu władcy [1]; nie znaleść tu jednak w odnośnych wyrazach żadnego momentu, któryby na samą czynność świadczenia czy dawania lub oddawania wskazywał.

Jest to drugi typ określników ogólnych, jaki nam przyszło omówić na miejscu poprzedniem [2]. W oderwaniu rzecz biorąc, możność ukształcenia się tego rodzaju nazwy ogólnej istniała także w Polsce. Mamy na myśli samą nazwę narzazu. W wyrazie tym nie znajdziemy również jakichkolwiek składników treściowych, któreby wskazywały na pojęcie daniny jako takiej, czy na ogół jakiejkolwiek powinności publicznej. Okoliczność zgoła zewnętrzna, że przy wybieraniu daniny obliczano i sprawdzano świadczenia za pomocą narzezów na drewnie, starczyła za podstawę do ukształtowania się nazwy samej. W pierwotnem stadyum rozwojowem była to, pod kątem patrzenia rzeczowym, nazwa szczególna, gdyż odnosiła się do jedynej tylko istniejącej podówczas stałej daniny bydlęcej. Ale in potentia tkwiły w niej elementy ogólne, o tyle, że wszelkie powstające później nowe daniny stałe, obliczane i sprawdzane za pomocą takich samych narzezów, dały się swobodnie podciągnąć pod tę samą nazwę. Dokonał się taki właśnie proces co do równorzędnego określnika południowo-słowiańskiego: porez, a jeszcze przedtem co do równoznacznej obu tym pojęciom zachodniej tallii. W Polsce potoczyła się ta sprawa odmiennym torem, dla przyczyn, które poprzednio staraliśmy się objaśnić z osobna [3]. Przylgnęła wyłącznie koncepcya narzazu do jedynej zrazu stałej daniny

[1] Por. str. 578 n. 583 n.
[2] Por. str. 586. 587.
[3] Por. str. 105 n.

bydlęcej, dla której pierwotnie utworzona została sama nazwa; kiedy z biegiem czasu powstały daniny nowe, trzeba było dla nich szukać nowych, osobnych określników[1]. W zabytkach dokumentowych doby historycznej, poczynając od najstarszych, jakie się dochowały, narzaz występuje już tylko jako określnik szczególny, równorzędny i jakoby równowartościowy innym podobnym, w rzeczywistości jedyny niegdyś i najstarszy w ich szeregu, zarazem materyał, z którego kiedyś dawniej mogła

[1] W świetle tych spostrzeżeń możnaby się pokusić o wytłómaczenie przyczyn, dla czego w technicznem słownictwie polskiem określnik: dań przylgnął wyłącznie do pojęcia daniny miodowej. Wskazaliśmy poprzednio, str. 121 n., na wielkie prawdopodobieństwo, że w procesie kształtowania się powinności publicznych danina miodowa była z kolei najbliższą, jaka powstała po ustaleniu się daniny bydlęcej. Ponieważ określnik: narzaz związał się już ściśle i wyłącznie z pojęciem świadczenia w bydle, przeto nie można go było rozciągnąć na daninę miodową, mimo zresztą, że w oderwaniu mógłby się był nadać do tego, skoro chyba i ona obliczana była za pomocą narzezów na drewnach. Przyjęto tedy na jej oznaczenie drugi ogólny określnik mowy potocznej, t. j. dań: zjawisko niejednokrotnie występujące w czasach pierwotnych, że wyraz, mieszczący w sobie treść pojęciową ogólną, użyty zostanie, dla jakichkolwiek powodów, na oznaczenie pewnego pojęcia szczególnego. W wypadku niniejszym powód tkwić mógł w tem, że wobec zindywidualizowanego już znaczenia wyrazu narzaz nie było zresztą w chwili powstania daniny miodowej żadnego innego świadczenia stałego, któreby dało się podciągnąć pod określenie dani. Okoliczność ta przesądziła z góry o dalszych losach tej nazwy. Bo w chwili, w której ją tu zastosowano, od razu przeciwstawił się jej narzaz jako pojęcie szczególne, zbiorową jej treścią nieobjęte, zaczem też i dla niej ustalić się musiało znaczenie szczególne; kiedy zaś z biegiem czasu powstawały nowe z kolei daniny, zbożowa, pieniężna, czy jakiekolwiek inne, nie dała się już rozciągnąć na nie nomenklatura dani, ze względu na to, że przedstawiałaby tu tylko znaczenie częściowo zbiorowe. Dla nowych danin musiały tedy od razu ukształtować się osobne określniki szczególne: osep, obrzaz i t. p., podobnie jak sam też określnik: dań zachował nadal znaczenie, zacieśnione ściśle tylko do pojęcia daniny miodowej.

była ukształcić się ogólna dla nich wszystkich nazwa. W każdym razie zastrzec trzeba, iż samo związanie tej nazwy z daniną bydlęcą da się objaśnić tylko na tle założenia, że to danina najstarsza. Bo gdyby przedtem, czy równocześnie z nią, powstały jakiekolwiek inne, niedałoby się wyrozumieć zacieśnienie owej nazwy do jedynej tylko daniny bydlęcej[1]. W czem tkwi legitymacya starożytności i pierwotności narzazu.

Dodatek.

## Podstawy obliczenia szkód w dobrach biskupstwa włocławskiego, wyrządzonych najazdem Świętopełka pomorskiego r. 1238.

Wyrok polubowny z r. 1238 w sprawie przeciw Świętopełkowi, zawierający między innemi rejestr szkód w bydle, poniesionych przez biskupa włocławskiego (rejestr włocławski)[2], nie podaje bliższych dat, jakie posiadłości biskupie poniosły stratę, ani też, ile ich było. Niedostaje zatem wskazówek, w jaki sposób straty owe rozdzielić pomiędzy poszczególne osady, czy w obrębie osad pomiędzy poszczególne gospodarstwa tamtejszej ludności wieśniaczej. Ze względu na doniosłość tego zagadnienia dla naszych wywodów podejmujemy próbę jego rozwiązania na podstawie innych wiadomości, jakie dadzą się wprowadzić w związek z szczegółami, przekazanymi w wyroku.

Zaznaczymy najpierw, że równorzędnie z sprawą odszkodowania biskupstwa włocławskiego, którego straty, jak wiadomo, podane tu zostały na 6662 wzgl. 7054 sztuk[3],

[1] Por. str. 105 n. 204 n.

[2] Kod. dypl. Pol. $II_1$ nr. 23; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 66; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 379. Por. tutaj str. 120. 143. 147. 148. 411. 418. 444 n.

[3] Por. str. 143.

wyrok rozstrzyga zarazem kwestyę wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez Świętopełka w dobrach biskupstwa mazowieckiego i klasztoru strzelnieńskiego. Cyfry uprowadzonego bydła są tu jednak bez porównania niższe, po części znikająco małe, w stosunku do ogólnej ilości włocławskiej. Biskupstwo mazowieckie, w rejestrze, wymieniającym poszczególne grupy bydła, wykazaną ma na ogół stratę 642 sztuk, a klasztor strzelnieński nie więcej niż 36 sztuk.

Podane tu rejestry szkód mieszczą się w drugiej, końcowej części wyroku; część pierwsza dotyczy całego szeregu innych kwestyj spornych, których treść wskazuje niewątpliwie na to, że powstały z pewnych tarć pomiędzy Świętopełkiem, jako władcą podległego mu terytoryum, a biskupem włocławskim, jako tamtejszym zwierzchnikiem kościelnym, zatem na terenie samego Pomorza gdańskiego[1]. Mogłaby wobec tego nasunąć się myśl, że same także podane tu szkody w bydle odnoszą się do dóbr biskupich na Pomorzu. W oderwaniu rzecz biorąc, wniosek taki nie byłby niemożliwy; wchodziły bowiem, jak wiadomo, w skład uposażenia biskupstwa włocławskiego także pewne posiadłości pomorskie, według późniejszego inwentarza jego dóbr z r. 1534 ujęte w klucz majątkowy sobkowski (sub-

[1] Tak zostają tu rozstrzygnięte następujące zażalenia biskupa: że Świętopełk wzbronił mu ingresu na terytoryum jego dyecezyi, co może się odnosić tylko do Pomorza; że czynił mu wstręty w poborze dziesięcin i innych miejscowych dochodów biskupich (decima monete, navium, iudiciorum, theloneorum); że także urzędnicy jego przeszkadzają biskupowi w wybieraniu dziesięcin; że przywłaszczył sobie prawo ustanawiania i depozycyi duchownych; że wreszcie mięsza się w jurysdykcyę kościelną w sprawach małżeńskich; wszystko znowuż możliwe tylko w odniesieniu do podwładnej Świętopełkowi ziemi pomorskiej. Prócz tego jest tu poruszonych jeszcze kilka spraw o charakterze miejscowym, odnoszących się do Gdańska, Wyszogrodu i Świecia.

kowski), liczący w owym czasie 30 wsi i 2 przysiołki[1]. Nie sprzeciwiłyby się także owemu wnioskowi straty, wykazane w posiadłościach biskupstwa płockiego, zwłaszcza że stosunkowo znacznie już mniejsze; i to bowiem biskupstwo, podobnie jak na Kujawach, miało także i na Pomorzu niektóre dobra[2]. Przeciwstawia mu się natomiast pozycya Strzelna jako strony poszkodowanej. Klasztor strzelnieński, lubo niezbyt daleko od granicy pomorskiej położony na Kujawach, nie miał na Pomorzu gdańskiem żadnych posiadłości[3]; leżały one w obrębie dzielnicy kujawskiej, w ziemiach inowrocławskiej i brzeskiej, częściowo także w dobrzyńskiej, a nawet łęczyckiej. Strzelno mogło tedy ponieść szkody tylko na terenie poza Pomorzem. Że zaś Świętopełk rzeczywiście sięgnął poza swoją dzielnicę, stwierdza najwyraźniej inny ustęp wyroku z r. 1238; orzeczono tu, że winien on odbudować curiam episcopi (Vladislaviensis) de Parchan, et familiam ... reddi faciat abductam de Cuiavia. Chodzi zatem widocznie o jakiś napad czy najazd Świętopełka na Kujawy, o którym w współczesnych źródłach dziejopisarskich nie dochowała się żadna wiadomość, nie tylko może dla tego, że dochowane zabytki stosunkowo nie wiele zajmują się tą ziemią, ale i z tego zapewne powodu, że była to dywersya bez politycznego znaczenia,

[1] Ulanowski, Inwent. dóbr i dochod. bisk. włocł. z r. 1534, Arch. Kom. hist. X. 48 n. Inny inwentarz, częściowo zdefektowany, na którym zresztą oparł się inwentarz z r. 1534, ogłoszony p. t. Connotatio villarum, decimarum, censuum episcopi et capituli Vladisl. u Chodyńskiego, Monum. hist. dioc. Vladisl. XI. 4 n. O inwentarzach tych por. obecnie Inglot, Stos. społecz.-gospod. ludności w dobrach bisk. włocł. w pierwszej poł. XVI w. 1 n.

[2] Ulanowski, O uposażeniu bisk. płock., RAU. WHF. S. I, XXI. 30. 31. 42.

[3] Por. dokładne zestawienie posiadłości klasztoru strzelnieńskiego w art. Calliera w Słown. geogr. XI. 468. Cały dyplomataryusz Perlbacha, Pommerell. Ukdbuch nie zawiera ani jednej wzmianki o jakichkolwiek dobrach tego klasztoru na Pomorzu.

może na tle zatargu osobistego między księciem a biskupem podjęta, jeden z tych licznych, także na Zachodzie pospolitych aktów gwałtu pomiędzy sąsiadującymi władcami czy panami, jakie się w owym czasie niejednokrotnie zdarzały. W dostosowaniu do zajmującej nas sprawy wypłyną stąd dwie, wzajemnie wykluczające się możliwości: Albo szkody w bydle poniósł biskup włocławski częściowo w posiadłościach swoich pomorskich, w następstwie represyj Świętopełka jako miejscowego władcy, a częściowo w dobrach kujawskich, skutkiem jego najazdu. Albo też: w dobrach pomorskich Świętopełk nie posunął się do zaboru bydła, poprzestając tu na innych ograniczeniach i wstrętach, z osobna w wyroku wspomnianych, wszystkie zaś podane tamże szkody w bydle łączą się przyczynowo z jego najazdem, i ograniczają wyłącznie do ziemi kujawskiej.

O ile przyjąć możliwość pierwszą, nasunie się pytanie: jaką była ilość wsi, należących do biskupstwa włocławskiego na Pomorzu, w których Świętopełk dokonać mógł grabieży bydła r. 1238? Na pewno nie będzie tu można przyjąć cyfry 30 wzgl. 32, jaką w kluczu sobkowskim wykazuje inwentarz z r. 1534. Nasuwa się z góry usprawiedliwiony domysł, że w ciągu trzech stuleci od czasów Świętopełka ilość ta zwiększyła się, może nawet znacznie. Popierają go zresztą wprost inne jeszcze szczegóły. Uderza przedewszystkiem zjawisko, że posiadłości tego klucza nie tworzą jakiegoś zwartego kompleksu; owszem, rozrzucone są w znacznej części jednostkowo na długiej przestrzeni wschodniego pogranicza pomorskiego. Świadectwo w tem, że klucz ten nie powstał z jakiegoś jednorazowego uposażenia na szerszy rozmiar, około którego grupowały się dodatkowo poszczególne nabytki późniejsze [1], jak się ta rzecz niejednokrotnie powtarza w innych dzielnicach polskich, wykazujących zwarte terytorya całych

[1] Por. Inglot, Stosunki społecz.-gospod. 9 przyp. 3.

kasztelanij jako uposażenia biskupstw. Majątek pomorski biskupstwa włocławskiego narastał tedy powoli i stopniowo przez kolejne darowizny czy innego rodzaju nabytki, których wiele da się wykazać w czasie już po roku 1238. Tak n. p. według inwentarza z r. 1534 spotkamy w kluczu sobkowskim szereg miejscowości o nazwach niemieckich[1]; o ile tu i ówdzie nie nastąpiło przemianowanie dawniejszych nazw słowiańskich, trzeba będzie przyjąć, że posiadłości te dostać się mogły biskupowi dopiero w późniejszej dobie panowania krzyżackiego na Pomorzu, lub nawet po jego odzyskaniu przez Polskę r. 1466. Nie później też, jak w trzy lata po najeździe, r. 1241, otrzymuje tu biskupstwo 14 wzgl. 18 wsi, nadanych mu przez Sambora[2], może jako rekompensatę za nieuiszczone przez Świętopełka odszkodowanie, które w myśl wyroku z r. 1238 winien był biskupowi z powodu najazdu. Konieczność zmniejszenia ilości, wykazanej r. 1534, nasuwa się stąd sama z siebie; brak tylko podstawy, żeby ją określić dokładniej, czy chociażby w przybliżeniu. Sądzimy jednak, w uwzględnieniu nawet możliwych w międzyczasie strat, że przyjmując połowę stanu z r. 1534, zatem ok. 15 wsi w r. 1238, nie odbiegniemy daleko od rzeczywistości; a gdyby nawet dopatrzyć się tu jakiejś przesady, będzie ona tkwiła raczej w przecenieniu, aniżeli niedocenieniu rozmiarów ówczesnego majątku biskupiego na Pomorzu.

Co zaś sądzić o rozmiarach tego majątku na Kujawach w czasie najazdu Świętopełka? Nieoczekiwanie dokładną, prawie że wyczerpującą wiadomość podaje nam tu dokument Kazimierza kujawskiego z r. 1250[3]. Jest to

[1] Ulanowski, Inwent. dóbr, Arch. Kom. hist. X. 48 n.: Hopenbruch, Shotlandt, Stolzenberg, Bischofsberg, Poppendorf.

[2] Kod. dypl. Pol. II, nr. 29. 30; Perlbach, Pommerell. Ukbuch nr. 75. 76.

[3] Dokum. Kuj. i Mazow, 184 nr. 13.

częściowy przywilej immunitetowy dla kujawskich posiadłości samego biskupstwa włocławskiego, oraz niektórych związanych z niem bliżej instytutów kościelnych, więc: nie tylko kapituły włocławskiej, ale także kollegiaty kruszwickiej i prawdopodobnie klasztoru św. Piotra w Kruszwicy[1]. Dokument, w odniesieniu do wszystkich czterech pozycyj, mówi tu z osobna o trzech grupach posiadłości. Jednę z nich stanowią dobra biskupie w kasztelanii wolborskiej, szczegółowo niewyliczone; książę wspomina o nich tylko ogólnie, zatwierdzając co do nich dawniejsze wolności, nadane im przez Konrada mazowieckiego. Cała reszta posiadłości rozdzielona jest na dwie grupy: jednę stanowią: ville antique, drugą wszelakie nowsze nabytki, nazwane tu: ville nove. Jako ville antique uznane zostały te dobra, które znajdowały się w posiadaniu wspo-

[1] Wszystkie te cztery instytuty jako podmioty własności pewnych kompleksów dóbr wymienione tu są z osobna na czele czterech działów, wyliczających odnośne posiadłości: nomina autem villarum antiquarum predicti episcopi hec sunt...; ecclesie vero Wladislaviensis (kapituły) hec...; Cruszviciensis autem iste...; ville sancti Petri... Co do pozycyi ostatniej, nie jest rzeczą pewną, jak ją tłómaczyć. Dokument Leszka, syna Kędzierżawego, z r. 1185, Kod. dypl. Pol. II, nr. 2 wspomina o Crusviciense monasterium b. Petri apostoli; najsnadniej tedy byłoby pozycyę tę odnieść do tego klasztoru, zwłaszcza że następuje ona bezpośrednio po wzmiance o kollegiacie kruszwickiej. Abraham, Organ. kość. w Pol. do poł. XII w. 161 przypuszcza, że może to być określnik samej kollegiaty kruszwickiej, i widzi w tem wskazówkę, że pierwotnie była ona zorganizowana na sposób zakonny (kanonicy regularni), skąd też nazwa: monasterium. Przedstawia jednak tę rzecz tylko jako hypotezę, która w świetle dokumentu z r. 1250 może domagać się rewizyi, są tu bowiem zarówno kollegiata kruszwicka, jak i ów kościół św. Piotra ściśle wyodrębnione od siebie. Gdyby zresztą nawet przyjąć, że monasterium b. Petri dokumentu z r. 1185 pokrywa się z kollegiatą kruszwicką, trzeba będzie w każdym razie pozycyę czwartą w dokumencie z r. 1250 uznać za odpowiednik osobnego od kollegiaty instytutu kościelnego, a w związku z tem rozpatrzyć pytanie, z jakim skądinąd znanym instytutem utożsamić go, i gdzie go umiejscowić.

mnianych instytutów w chwili objęcia rządów kujawskich przez wystawcę dokumentu[1]. Skądinąd da się stwierdzić, że Kazimierz już r. 1231 występuje jako świadek z tytułem dux Cuiavie, a z r. 1233 dochowały się nawet dwa dokumenty, wystawione przezeń jako księcia kujawskiego[2]. Wskazane lata określają tedy granicę czasową, rozdzielającą od siebie obie grupy posiadłości.

Rozdział na ville antique i nove przeprowadzony został celowo; tylko pierwszym przyznaje dokument z r. 1250 szerokie wolności immunitetowe; co do drugich zastrzega księciu wszelakie iura ducalia, jakie mu w nich dawniej przysługiwały. Dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom co do zakresu praw książęcych, wynikła stąd potrzeba szczegółowego, wyczerpującego wyliczenia wszystkich posiadłości, należących do grupy ville antique, co też w istocie przeprowadzono w końcowej części dokumentu z r. 1250. Zyskujemy w ten sposób, poza kasztelanią wolborską, położoną w południowym skrawie dzielnicy Kazimierzowej, najdokładniejszy przegląd całego majątku wspomnianych instytutów kościelnych, jaki one posiadały w czasie ok. r. 1231—1233. Jest to data, zaledwie o kilka lat wyprzedzająca najazd Świętopełka na Kujawy. Zasięg owego majątku da się zatem odnieść prawie całkiem dokładnie do czasów owego najazdu; conajwięcej trzeba tu będzie jeszcze przeprowadzić nieznaczne uzupełnienia nowymi nabytkami z kilku ostatnich lat przed rokiem 1238.

Z pośród wsi, wymienionych w grupie ville antique, wymagają tu uwzględnienia tylko dwa pierwsze działy, t. j. wsie samego biskupstwa włocławskiego i związanej z niem najściślej tamtejszej kapituły, podobnie, jak je zestawia

[1] villis ... antiquis, hoc est ante ingressum nostrum in ducatum Cuiaviae acquisitis, Dokum. Kuj. i Mazow. 184 nr. 13.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 134; Kod. dypl. Pol. II, nr. 14; Philippi, Preuss. Ukbuch nr. 94. Por. Balzer, Geneal. Piastów 292.

łącznie także inwentarz z r. 1534. Dwa dalsze działy, t. j. wsie kollegiaty kruszwickiej i klasztoru św. Piotra, mimo pierwotny, genetyczny związek tych instytutów (przynajmniej kollegiaty) z organizacyą biskupstwa, nie wchodzą tu w rachubę, podobnie jak nie uwzględnił ich także inwentarz z r. 1534[1]. To zacieśnienie do dwu tylko pierwszych działów jest zresztą konieczne i z tego względu, że w wyroku polubownym z r. 1238 jest mowa tylko o szkodach wyrządzonych w majątku biskupstwa. Szkody innych instytutów kościelnych w dyecezyi włocławskiej, o ile zostały wyrządzone, jak Strzelna, stanowią już przedmiot osobnych jego postanowień: gdyby więc chodziło o jakiekolwiek straty kollegiaty kruszwickiej czy tego lub innego klasztoru, musiałaby ta rzecz być tutaj wyraźnie zaznaczona.

Dział pierwszy villarum antiquarum (posiadłości samego biskupstwa) obejmuje na ogół 31 wsi i pewne jeszcze źrebia czy ucząstki w 4 innych miejscowościach; dział drugi (posiadłości kapituły włocławskiej) 13 wsi i poza tem 1 ucząstek. Wymienione przy tej ostatniej pozycyi, inkorporowane kapitule kościoły, w liczbie pięciu[2], nie wchodzą właściwie w rachubę; conajwyżej można tu uwzględnić zwyczajne, kilku-, najczęściej dwułanowe uposażenie każdego

[1] Stąd żadna z 7 posiadłości, wymienionych w dokumencie z r. 1250 jako własność kollegiaty kruszwickiej: Bacharcie (Borcharcce), Jaksino, Kruszwica, Nysino (?), Piotrkowo (Petrkova), Sławęcino i due sortes piscatorum (Rybaki?), nie występuję w inwentarzu z r. 1534. Podobnież nie znajdziemy tu 8 posiadłości z ogólnej liczby 10, jakie według dokumentu z r. 1250 należały do klasztoru św. Piotra: Góra, Konarzewo, Krosino, Murzyno (sors), Obora, Podole, sors w Radziejowie i Słupy. Wymienione są z tej grupy w inwentarzu z r. 1534 tylko dwie: Dąbrówka i Tupadły, wszelako już nie jako własność klasztoru św. Piotra, jeno biskupstwa włocławskiego. Widocznie w czasie między r. 1250 a 1534 skutkiem jakichś transakcyj przeszły na własność tego ostatniego.

[2] ecclesie: Sycorouo, Sobota, Rosdraseuice, Nemche, Campa.

z nich. Razem tedy w grupie ville antique biskupstwo i kapituła liczyły 44 posiadłości całych i 5 wzgl. 10 uczastków[1]. Biorąc za podstawę inwentarz z r. 1534, dadzą się

[1] W dziale posiadłości samego biskupstwa znajduje się 15 takich, które jeszcze inwentarz z r. 1534 zalicza do tegoż majątku, a to: Brodnia, Brzoze, Chlewiska, Ciechocin, Dźwierzno (Dzivirstino), Grabkowo, Łączko (Lanschsco), Modzurowo, Osielsko, Ośniszczewo (Ostinscovo), Otłuczyno, Przybysław, Raciąż, Sosnka, Turzno, nadto 2 uczątki: sors piscatorum w Dalkowie i medium molendinum Parchane. Prócz tego mamy tu wymienionych 11 miejscowości, niezaliczonych w inwentarzu z r. 1534 do majątku biskupstwa, dających się jednak ściśle umiejscowić, mianowicie: Czarne, Kuczerz, Lubomino, Łojewo, Mleczkowo, Piaski, Psarzewo, Sokołowo, Straszewo, Ułomie (Unome), Złotorya, nadto 2 uczątki: sors archiepiscopi (zapewne poprzednio) w Kulinie i pars Murzynowa. O ile inwentarz z r. 1534 uznać za ściśle dokładny, bez luk, należałoby przyjąć, że wszystkie te miejscowości, skutkiem jakichkolwiek transakcyj, przeszły, przed jego spisaniem, w obce ręce, choć co do niektórych gmatwają rzecz szczegóły, przekazane w rejestrach poborowych z drugiej połowy XVI w.: Mleczkowo, Psarzewo i Straszewo podane tu są jako własność biskupa włocławskiego, a Kuczerz i Lubomino jako własność kapituły włocławskiej; por. Pawiński, Źród. dziej. XII. 249. 250, XIII. 4. 5. 10. Dadzą się te sprzeczności uzgodnić chyba dwoma alternatywnemi przypuszczeniami: bądź to, że w r. 1534 dobra te tytułem praw czasowych (n. p. zastawu) znajdowały się w obcem posiadaniu i użytkowaniu, i skutkiem tego pominięte zostały w rejestrze, później jednak wróciły znowuż w posiadanie biskupstwa; bądź też, że w r. 1534 wyszły już całkiem z jego własności, ale później znowuż przezeń zostały nabyte. Nie da się na ogół, lub przynajmniej na pewno, oznaczyć z tego działu 5 miejscowości: Carnow (Czarnowsko w Inowrocławskiem?), Criri Woyconis, (pewno nie Krery, bo takiej miejscowości nie ma w dzielnicy kujawskiej), Selino (Zielin w Łęczyckiem?), Smevce, Vinare (na terenie kujawskim nie ma osady tej nazwy). Pewno bądź to z czasem zanikły, bądź zmieniły nazwy, bądź rozdzieliły się lub połączyły z innemi posiadłościami pod zmienioną nazwą. W dziale posiadłości kapituły włocławskiej, jak je podaje dokument z r. 1250, znajdą się znowuż 3, wymienione również w inwentarzu z r. 1534: Brzezno, Niestuszewo i Włocławek; brak natomiast w tymże inwentarzu następujących 8 wsi, które jednak dadzą się ściśle umiejscowić: Cieślino, Koluda, Kurzeszyno, Łopaciny

one rozmieścić we wszystkich sześciu kluczach majątkowych, jakie biskupstwo włocławskie posiadało w północnej części dzielnicy kujawskiej: dobrskim, raciąskim, parchańskim, ciechocińskim, włocławskim i chełmieckim[1]. Nie znajdzie się natomiast żadna, którąby zaliczyć można do dwu dalszych, znaczniej już na południe lub południowy wschód wysuniętych kluczów kujawskich z r. 1534: lubotyńskiego i niesułkowskiego[2], oczywiście dla tego, że biskupstwo nabyło je dopiero po objęciu rządów przez Kazimierza kujawskiego, jak się to co do Lubotynia zaraz niżej okaże[3]. Nie należy też żadna z nich do klucza wolborskiego[4], na najdalszym już południowym skrawie dzielnicy tego księcia (w ziemi sieradzkiej) leżącego, ile że dokument z r. 1250 posiadłości kasztelanii wolborskiej wyłączył w grupę osobną, i skutkiem tego nie uwzględnił ich w grupie villarum antiquarum[5]. W obrębie sześciu wspo-

(Loparcino), Popowo, Sadowie, Siewiersko i Smolsko, nadto 1 ucząstek: sors w Zdunowie. Brak ich w inwentarzu z r. 1534, oraz nasuwające się równocześnie co do Kurzeszyna i Smolska wątpliwości, ze względu na to, że w drugiej połowie w. XVI obie te wsie poświadczyć się dadzą jako własność kapituły włocławskiej (Pawiński, Źród. dziej. XIII. 3. 12), tłómaczyć należy w podobny sposób, jak analogiczne pozycye działu pierwszego. Nie dadzą się tu wreszcie określić bliżej 2 miejscowości: Chomimino (Chomlino?) i villa iuxta Yaconow. Razem tedy posiadłości, dających się ściśle umiejscowić, doliczymy się w obu działach: 37 całych i 5 ucząstków; pozostaje ponadto 7, których dokładniej określić nie można.

[1] Ulanowski, Inwent. dóbr 3 n. 15 n. 23 n. 31 n. 38 n. 46 n.

[2] Ibid. 20 n. 93 n.

[3] Por. niżej str. 652.

[4] Ibid. 60 n.

[5] Ulanowski, Ibid. 124 do kluczów dzielnicy kujawskiej zaliczył zgoła mylnie podany w inwentarzu z r. 1534 clavis Pirkoviensis, Ibid. 99 n., utożsamiając nazwę Pirkow z Perkowem, osadą położoną w ziemi inowrocławskiej, Słown. geogr. VIII. 11. Chodzi tu o miejscowość, którą jeszcze Długosz, Lib. benef. II. 466 podaje w tem samem, co inwentarz, brzmieniu: Pirkow, która w rejestrze

mnianych kluczów północnych posiadłości owe, o ile przynajmniej zdołamy je umiejscowić dokładnie (37 wsi i 5 ucząstków)[1], rozdzielają się terytoryalnie w sposób następujący: na ziemię inowrocławską przypada ich 18 i 2 ucząstki, na brzeską 16 i 1 ucząstek, na dobrzyńską 3 i 2 ucząstki[2]. O ile uwzględnić ponadto 7 wsi, niedających się określić dokładnie, i rozdzielić je mniej więcej stosunkowo pomiędzy wszystkie trzy ziemie po 3 wzgl. 1, trzeba będzie cyfry te odpowiednio zwiększyć do: 21, 19 i 4 posiadłości całych, z tymi samymi, jak poprzednio, ucząstkami.

Licząc od roku, w którym Kazimierz poświadczony jest po raz pierwszy jako dux Cuiavie, aż do najazdu Świętopełka, wzgl. do wyroku polubownego, który załatwił sprawę wyrządzonych przezeń szkód (1231—1238), możemy,

poborowym z r. 1578 określona jest jako Pierków, Pawiński, Źród. dziej. XIV. 189, a dzisiaj nosi nazwę Piórków, Słown. geogr. VIII. 183. Pierków rejestru z r. 1578 leży w parafii łagowskiej, powiatu i województwa sandomierskiego, a wszystkie inne miejscowości, jakie inwentarz z r. 1534 w skład klucza pirkowskiego zalicza, grupują się obok tej posiadłości w tymże samym powiecie i województwie, w kilku sąsiadujących ze sobą parafiach, tak: Łagów, Lechów, Piotrów, Sendek, Wola Łagowska, Wola Ząbkowa (Zamkowa?) i Wsachów (Wsiechów) w par. łagowskiej, Baczkowice, Baranów, Gęsice, Nieskurzów, Olszownica, Żerniki w par. baczkowickiej, Szadków i Zbiluta w par. zbiluckiej, wreszcie Piskrzyn w par. modliborskiej, Pawiński, Źród. dziej. XIV. 186. 189. Jest to zatem klucz małopolski (kasztelania łagowska, por. Wojciechowski Z., Momenty terytoryalne 42 n).

[1] Por. str. 650 w przyp. przy końcu.

[2] Na ziemię inowrocławską przypadną wsie: Brodnia, Brzezno, Brzoze, Cieślino, Dźwierzno, Koluda, Łącko, Łojewo, Mleczkowo, Niestuszewo, Osielsko, Ośniszczewo, Otłuczyno, Przybysław, Psarzewo, Raciąż, Sadowie, Turzno, nadto ucząstki w Dalkowie i Parchaniach; na ziemię brzeską: Chlewiska, Grabkowo, Kuczerz, Kurzeszyno, Lubomin, Łopaciny, Modzurowo, Piaski, Popowo, Siewiersko, Smolsko, Sokołowo, Sosnka, Straszewo, Ułomie, Włocławek, nadto źreb w Zdunowie; na ziemię dobrzyńską: Ciechocino, Czarne i Złotorya, nadto ucząstki w Kulinie i Murzynowie.

na podstawie dochowanego materyału źródłowego, stwierdzić kilka dalszych nabytków w majątku biskupstwa włocławskiego. Przedewszystkiem nabytek wsi Ułomie (Unome) r. 1235 [1]. Jest rzeczą zastanawiającą, że posiadłość ta w dokumencie z r. 1250 wymieniona jest już w grupie villarum antiquarum [2], zatem takich, których nabycie należałoby odnieść do czasu przed r. 1231. Jeżeli mimo to podane tu jest Ułomie, nabyte w kilka lat później, to można tę rzecz wytłómaczyć omyłką czy niedopatrzeniem w dokumencie z r. 1250, który zaliczył ją mimo to w poczet villarum antiquarum. Na wszelki wypadek pozycya ta nie zwiększy sum zestawionych poprzednio na podstawie wykazu villarum antiquarum, została już bowiem tamże uwzględniona. Nie zwiększy ich także nabytek Zarzęcina (Sarinczicz), w którego posiadaniu biskup włocławski poświadczony jest ok. r. 1234 [3]; wieś ta należy bowiem do kasztelanii wolborskiej, nie da się tedy zaliczyć do grupy posiadłości północno-kujawskich, jakie obejmuje rejestr villarum antiquarum. Nie jest zresztą rzeczą wykluczoną, że Zarzęcin należał do dóbr biskupich jeszcze przed r. 1231. Natomiast trzeba będzie do tamtych sum doliczyć inne nabytki, nieuwzględnione w wykazie villarum antiquarum: przedewszystkiem Lubotyń, nabyty zamianą od Sulejowa r. 1231 [4], ośrodek późniejszego klucza biskupiego [5]; dalej Chełmce, dwu dokumentami Konrada mazowieckiego z r. 1232/3 [6] i Kazimierza kujawskiego z r. 1233 [7] zwrócone biskupstwu

[1] Kod. dypl. Pol. II, nr. 439.
[2] Por. str. 649 przyp. 1.
[3] Kod. dypl. Pol. II, nr. 19.
[4] Ibid. I. nr. 20; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 306.
[5] Por. Ulanowski, Inwent. dóbr 20 n.
[6] Kod. dypl. Pol. II, nr. 437; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 327.
[7] Kod. dypl. Pol. II, nr. 14; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 328.

po uprzedniem zagrabieniu przez rodzinę książęcą, również ośrodek późniejszego klucza w majątku biskupim[1]; następnie wymienione w pierwszym z tych dokumentów posiadłości, ustąpione biskupowi przez Konrada drogą zamiany lub sprzedaży: Bąkowo, Bantkowo, Wilcoczice (zapewne Wilkowice) i Kicko[2]; wreszcie Karsk, przekazany biskupstwu drogą zapisu pobożnego przed r. 1238[3].

Nie można przesądzać, czy to materyał zupełny, dotyczący nabytków biskupstwa w tym czasie; o ile tu jednak przyjąć nawet pewne luki, stwierdzić się da z wielkiem prawdopodobieństwem, że są nieznaczne: przemawia za tem okoliczność, że same wykazane nabytki, jak na krótki okres siedmiolecia, są stosunkowo dość liczne, jak niemniej, że zasób dochowanych dokumentów biskupstwa z tego czasu jest stosunkowo dość znaczny, i dla tego przypu-

[1] Por. Ulanowski, Inwent. dóbr 15 n.

[2] Z tych czterech wsi tylko Kicko wykazane jako własność biskupa w r. 1534; innych nie wymienia już inwentarz z tego roku, a w rejestrach poborowych z drugiej połowy w. XVI występują one również jako własność prywatna. Por. Ibid. 17 i Pawiński, Źród. dziej. XII. 251. 274, XIII. 15. 16. 28.

[3] Kod. dypl. Pol. II, nr. 21. Inwentarz z r. 1534 nie wymienia Karska jako własności biskupiej; rejestr poborowy z r. 1578 podaje, że jest to posiadłość ven. J. Visseczki canonici Vladislaviensis. por. Pawiński, Źród. dziej. XIII. 29. W Dokum. Kuj. i Mazow. 176 nr. 6 ogłoszono dokument bez daty, mocą którego Paweł, archidyakon kruszwicki, przekazuje na rzecz biskupstwa włocławskiego wieś, nazwaną w tekście: Chelmen. Wydawca określa datę dokumentu granicami lat 1233—1257. Nabytek ten mógłby tedy przypaść jeszcze na czas przed najazdem Świętopełka, choć nie jest to rzecz konieczna; owszem, może on odnosić się do następującego jeszcze potem dwudziestolecia. Przytem trudno go umiejscowić; może to Chełmica w ziemi inowrocławskiej. Ani tej, ani jakiejkolwiek innej wsi o podobnej nazwie — odliczając oczywiście Chełmce, nabyte w zgoła inny sposób — nie wykazują w posiadaniu biskupstwa włocławskiego ani inwentarz z r. 1534, ani rejestry poborowe z r. 1578. Z tych wszystkich powodów miejscowość tę w zestawieniu naszem opuszczamy.

szczenie znaczniejszych strat w tym materyale mało zasadne. Jedna luka da się zresztą uzupełnić na podstawie wskazówek pośrednich. Wykaz villarum antiquarum podaje, że w Parchaniu biskup posiadał tylko połowę młyna; natomiast wyrok polubowny z r. 1238 stwierdza, że Świętopełk zburzył mu tamże curiam i skazuje go na jej odbudowanie. Zatem w ciągu tego siedmiolecia biskup stworzył tu ośrodek większego gospodarstwa, na własny rachunek prowadzonego, jak też i później Parchanie występuje jako główna siedziba osobnego klucza majątkowego[1]; co wszystko da się objaśnić tylko w tym sposobie, że jeszcze przed r. 1238 biskupstwo nabyło całą tę posiadłość dla siebie.

Takim sposobem w czasie między r. 1231 a 1238, w majątku biskupstwa włocławskiego na Kujawach, po za kasztelanią wolborską, da się wykazać nabytek dalszych 8 posiadłości, a mianowicie 2 w ziemi inowrocławskiej, 5 w ziemi brzeskiej i 1 w ziemi dobrzyńskiej, przy równoczesnem umorzeniu jednego dawniejszego ucząstka w pierwszej z tych ziem[2]. Zestawiając cyfry te z rozpatrzonym poprzednio wykazem villarum antiquarum, otrzymamy ogólną ilość posiadłości 52 z 4 ucząstkami, z czego na ziemię inowrocławską przypadnie 23 z 1 ucząstkiem, na brzeską 24 z 1 ucząstkiem, na dobrzyńską 5 z 2 ucząstkami. Jest to, poza kasztelanią wolborską, cały majątek, jaki biskupstwo włocławskie posiadało w r. 1238 w obrębie dzielnicy Kazimierzowej.

Nasuwa się otóż pytanie, czy cały ten majątek ucierpiał od najazdu Świętopełka? Zaznaczymy tu najpierw, że najazd ów nie mógł skierować się bezpośrednio ku ziemi

[1] Por. Ulanowski, Inwent. dóbr 31 n.

[2] W ziemi inowrocławskiej: Bąkowo i Parchanie; w brzeskiej: Chełmce, Karsk, Kicko, Lubotyń i Wilkowice; w dobrzyńskiej: Bantkowo. Za umorzony poczytać należy dawniejszy ucząstek parchański, wobec nabycia całej posiadłości.

brzeskiej, czy tem mniej dobrzyńskiej; były już bowiem w tym czasie obie te ziemie przedzielone od dzielnicy Świętopełkowej posiadłościami Zakonu, które ostrym klinem wbijały się tu między Kujawy a Pomorze. Jedyną bramą wpadową mogła być bezpośrednia granica ziemi inowrocławskiej i pomorskiej. Kierunek najazdu wskazuje poświadczony w wyroku polubownym szczegół zburzenia Parchania, znowuż w ziemi inowrocławskiej, w prostej niemal linii ku południowi od przypuszczalnego miejsca wtargnięcia. Na dalszem przedłużeniu tej linii ku południowi leży Strzelno, w bliskości południowej granicy ziemi inowrocławskiej, jednakże już na terenie ziemi brzeskiej, która w tej stronie, niezbyt szerokiem przedłużeniem ku zachodowi, podchodzi pod tęż granicę. Nie ma jednak prawdopodobieństwa, żeby najazd sięgnął aż do tej miejscowości. Strzelno otoczone było wieńcem osad, należących do tego klasztoru; gdyby hufce Świętopełka zapędziły się aż w te okolice, wysokość szkód musiałaby przenosić bardzo znacznie wspomnianą w wyroku z r. 1238 stratę 36 sztuk bydła. Wystarczył gwałt wobec niecałej jednej wsi, czy wobec jednej całej o kilku tylko gospodarstwach, jak się one nieraz jeszcze w owym czasie zjawiają, żeby objaśnić stratę tak nieznacznej ilości w dobytku bydlęcym. Miało zaś Strzelno, jak w sąsiedniej od zachodu Wielkopolsce, tak też i w ziemi inowrocławskiej niektóre posiadłości[1]: widocznie jedna z nich uległa najazdowi, natomiast dalsze ku południowi ocalały. Znaczy to, że najazd zatrzymał się na linii przed Strzelnem, jeszcze gdzieś w obrębie ziemi inowrocławskiej, i nie sięgnął ani dalej ku południowi, ani także ku wschodowi: bo i w tym ostatnim wypadku straty Strzelna, uposażonego licznemi posiadłościami w ziemi brzeskiej, musiałyby być znacznie większe. Jednem słowem, nie ucierpiały od najazdu ziemie brzeska, tem mniej zaś dobrzyń-

[1] Szczegóły por. u Calliera w Słown. geogr. XI. 468.

ska; jedyny teren, który nim został dotknięty, to ziemia inowrocławska. W ziemi tej leżały także niektóre posiadłości biskupstwa płockiego[1]; wspomniany w wyroku szczegół, że i to biskupstwo poniosło pewne straty, nie staje tedy na przeszkodzie takiemu zacieśnieniu terytoryalnemu najazdu.

Czy cała ziemia inowrocławska, a przynajmniej czy wszystkie położone w jej obrębie posiadłości biskupstwa włocławskiego zostały dotknięte najazdem, to znowuż inna sprawa. Sama istota rzeczy wskazuje, że ulec mogły zniszczeniu czy grabieży takie przedewszystkiem dobra, które leżały przy szlaku wyprawy, że natomiast ocaleć mogły inne, bardziej na zboczu położone. Pozycya strzelnieńska jest znowuż wymownem tego świadectwem, gdyż posiadłości tego klasztoru było w Inowrocławskiem więcej, widoczne więc i one ocalały w przeważnej części, skoro conajwyżej można tu przyjąć złupienie jednej. Niestety, brak już jakichkolwiek podstaw, żeby choć w przybliżeniu określić, jak daleko od szlaku: granica-Parchanie sięgnęły tu ku jednej czy drugiej stronie zagony Świętopełka. Dla uniknięcia zarzutu zbytnich zacieśnień przyjmujemy tedy założenie najdalej sięgające: że uległy najazdowi wszystkie bez wyjątku posiadłości biskupie, położone w obrębie ziemi inowrocławskiej. Było ich w r. 1238: 23. Jeśli dodać do tego możliwą cyfrę ok. 15 wsi pomorskich biskupstwa, w których Świętopełk dopuszczać się mógł grabieży jako władca miejscowy, otrzymamy łączną ilość ok. 38 wsi, do których odnieść można szkody, wymienione w wyroku polubownym.

Z naciskiem jednak podkreślić należy, że cała pozycya pomorska jest tu bardzo wątpliwa. Rejestr szkód w wyroku z r. 1238 rozpoczyna się od zwrotu: Item volumus

[1] Ulanowski, O uposaż. bisk. płoc., RAU. WHF. S. I, XXI. 30. 31.

et precipimus, ut pro preda, quam fecit (Świętopełk)... reddat. W właściwem, pospolitem użyciu, wyraz: praeda oznaczą łup wojenny; przenośnie tylko i wyjątkowo używany jest także na oznaczenie rabunku, zaboru, grabieży na ogół (poza wojną)[1]. Nie ma żadnych szczególnych powodów, żeby się tu liczyć z takiem właśnie wyjątkowem jego użyciem; o ile przyjąć znaczenie pospolite, trzeba będzie poniesione szkody związać z najazdem Świętopełka na Kujawy. W takim zaś razie, po strąceniu posiadłości pomorskich, straty wykazane w rejestrze dadzą się odnieść do samych tylko dóbr biskupich w ziemi inowrocławskiej, w wskazanej co dopiero ilości conajwyżej 23 osad.

## Uzupełnienia i sprostowania.

Str. 11 w. 11: Z szeregu nazw powinności publicznych, których znaczenie nie da się dokładnie objaśnić, należy skreślić: nastawę. Jest to nazwa daniny miodowej, por. Słown. Warsz. III. 166, oraz Skrodzkiego, Porząd. prawa bart. w Arch. Kom. Hist. III. 9, i tutaj str. 615. 634. Mniemanie niektórych badaczy dawniejszych, jakoby nastawa znaczyła to samo, co stan, nie ma uzasadnienia.

Str. 25 w. 15 dodać: Wykładnię narzazu, podaną przez Maciejowskiego, w rozumieniu: »na rzeź« (zur Schlachtung), przyjmują już Hasselbach i Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. (1843) w przyp. do nru 51 na str. 103. Z nowszych prac spotkamy ją także u Marylskiego, Hist. włośc. w Polsce (1910) 88. Pogląd Kochanowskiego, Cod. dipl. Masov. I. nr. 396 przyp. 3 na str. 461, jakoby narzaz pokrywał się z pojęciem łacińskich określników dokumentowych: annona, nie ma uzasadnienia; owszem, znajduje wyraźne zaprzeczenie we wszystkich wiadomościach źródłowych, wymieniających z osobna przedmioty narzazu, por. tutaj str. 215 n.

Str. 72 w przyp. 4 dodać przy końcu: O znakach własnościowych bartników por. obecnie także: Namysłowski B., Znamiona bartne mazowieckie XVII i XVIII w. 50 n.

[1] Forcellini, Lexicon III. 452.

Str. 74 w przyp. 4 dodać przy końcu: Zresztą przypomnieć należy, że także cyfry C i D narzezywano za pomocą odpowiednich kombinacyj kresek prostych: <. ▷.

Str 82 w. 30 w przyp. dodać: Obecnie także Kutrzeba, Hist. źródeł daw. prawa pol. I. 130 przyjmuje trafnie, że wzmianka dokumentu z r. 1322 o tabulae iudicii dotyczy tabliczek woskowanych, na których rylcem wykonywano odnośne zapiski, i że początek ksiąg sądowych we właściwem tego słowa znaczeniu da się odnieść w Polsce dopiero do drugiej połowy w. XIV, kiedy się tu zaczęło upowszechniać użycie papieru.

Str. 91 w. 7 dodać: Inne ustępy Prawdy Ruskiej, wspominające o odsetkach pod nazwą riez, zestawione u Jirečka, Prove 143 pod wyrazem: Kuna.

Str. 133. w. 3 dodać: Obecnie także Tymieniecki, Z dziejów rozwoju wielkiej własn. na Śląsku w XIII w. 38 podkreśla, że wspomniany w Księdze Jędrzychowskiej Głąb prowadził gospodarstwo przedewszystkiem pasterskie, i że po jego zgonie pozostałe po nim potomstwo walczyć musiało z znacznemi trudnościami, żeby przejść do zajęć rolniczych.

Str. 136 w. 19 dodać: Także Tymieniecki, Z dziejów rozwoju 37 n. 41. 42 wywodzi, iż majątki klasztorów cysterskich na Śląsku w czasie spisania Księgi Jędrzychowskiej są przedewszystkiem gospodarstwami rolnemi.

Str. 199 w. 11 dodać: W związku z tymi szczegółami zasługuje na szczególną uwagę wiadomość, zamieszczona jeszcze r. 1430 w przywileju jedlnieńskim w odniesieniu do ziem kujawskiej i dobrzyńskiej, gdzie do tego czasu utrzymały się jeszcze resztki dawnego urządzenia ciężarów prawa książęcego, jako że w czasie wydania przywileju koszyckiego z r. 1374 część Kujaw i ziemia dobrzyńska nie podlegały bezpośrednio Ludwikowi, i dla tego postanowieniami jego nie były objęte. Stanowi otóż jedlnieński przywilej: Item omnes incole terrarum Cuiaviensis et Dobrzynensis de avena solita, quam nobis solvere consueverunt, ad decem annos duntaxat nobis respondere sint astricti, quibus revolutis ab huiusmodi avena liberi sint et exempti, Bandtkie, Ius Pol. 231. 232. Chodzi tu oczywiście o osep-poradlne w jego dawniejszym kształcie jako świadczenie in natura (w zbożu), które ma być utrzymane jeszcze na dalszych dziesięć lat; owo zboże zaś określone tu jest wyłącznie tylko jako owies, zatem jako jedyny przedmiot ospu. Dodać można ponadto ciekawy szczegół uboczny co do Śląska z pierwszych czasów po wprowadzeniu świętopietrza. Świadczenie to wybierane było zrazu nie sposobem pogłównym,

jeno według poszczególnych rodzin, polegało zaś na uiszczeniu bądź to 1 denara od rodziny, bądź też, zamiast tego, 2 mierzyc owsa (ut singulis annis de singulis familiis unum denarium ... vel duas mensuras avene darent), Chron. Pol., Mon. Pol. III. 620; por. Pfitzner, Besied.-, Verf.- u. Verwaltungsgesch. d. Bresl. Bistumslandes 262. Jakkolwiek wiadomość ta nie dotyczy daniny książęcej, zasługuje przecież na uwagę szczególną; zaświadcza bowiem, że w urządzeniu danin zbożowych, w starszej zwłaszcza dobie, świadczenie owsa, nie zaś innych gatunków zboża, wysuwało się na pierwsze miejsce, a raczej było świadczeniem jedynem.

Str. 208 w 28 dodać: Powołana tu forma: noras, jako określnik narzazu, mieści się w akcie Ziemowita czerskiego z r. 1256, Kod. dypl. Pol. I. nr. 45.

Str. 209 w. 29. Podaną tu datę przywileju borzykowskiego 1211 r. poprawić należy na 1210 r.; pod datą 1211 nastąpiło zatwierdzenie tego przywileju przez papieża. Obecnie Umiński, Henryk. arcyb. gnieźn. 77. 78 przyjmuje, iż wspomniany przywilej nie został wydany na synodzie borzykowskim, odbytym pod koniec lipca 1210 r., jeno na innym synodzie, odprawionym pod koniec r. 1210, w miejscu bliżej niedającem się określić.

Str. 211 w. 1 dodać, że w szeregu przywilejów szczególnych pierwsza na Mazowszu wzmianka o narzazie występuje w przywileju Konrada dla biskupstwa płockiego z r. 1231, Kod. dypl Mazow. nr. 7. 8; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 309. 310.

Str. 303 w. 21 dodać: Na systemie dziesięcinnym oparty był sposób składania ofiar bóstwom z wojennej zdobyczy także u pogańskich Pomorzan. Zaświadcza wyraźnie Herbord: In hanc aedem (Trygława w Szczecinie) ex prisca consuetudine (Pomorani) captas opes et arma hostium et quicquid ex praeda navali vel eciam terrestri pugna quaesitum erat, sub lege decimacionis congerebant, Mon. Pol. II. 93.

Str. 304 w. 8 dodać: Domniemanie o wymiarze narzazu, opartym o system dziesięcinny, popierają także analogiczne wiadomości źródeł XVI w. odnośnie do danin ludności wieśniaczej na rzecz starostów jako dzierżawców dóbr królewskich. Por. n. p. lustracye królewszczyzn Rusi halickiej u Hruszewskiego, Żereła do istor. Ukr.- Rusy I. VII. pass., albo u Jabłonowskiego, Lustr. królewszcz. pass., gdzie znajdziemy mnóstwo wzmianek o dziesięcinie pszczelnej albo miodowej (cytaty por. tutaj str. 620); podobnież spotkamy częste napomknienia o dziesięcinie baraniej i wieprzowej. Pojawią się czasem także wiadomości o dwudziesciznie

pszczelnej albo wieprzowej lub baraniej, por. n. p. Hruszewski, Żereła I. 37 i in., co wprawdzie wskazuje na wymiar o połowę niższy, ale w każdym razie znowuż niedwuznacznie wiąże go z systemem dziesięcinnym, jako zasadniczą podstawą obliczenia.

Str. 308 w. 9 dodać: Rozwinięta przez nas teza o szołdrach i bokach wieprzowych jako ułamkowych świadczeniach narzazu w tym wypadku, jeśli zasób posiadanego bydła nie dochodził ściśle do granicy jednostki podstawowej wymiaru (10 sztuk), znajdzie również potwierdzenie w analogicznem urządzeniu tej sprawy jeszcze w w. XVI, jak się ona przedstawia w świetle ówczesnych lustracyj. Tak czytamy w lustracyi starostwa przemyskiego co do wsi Ciszowa: W tej wsi i w niżej napisanych, kto jedno chowa owce, tedy winien dać na świętki barana dwudziestego, ale jeśli nie ma dwudziestu, tedy od dziesięciorga jagnię, a co zbywa nad dziesięcioro albo nad dwadzieścia, tedy od każdej owce po groszu jednemu, Hruszewski, Żereła II. 128. Idea stosunkowości i ułamkowości jest tu (w odniesieniu do dwudziesciny baraniej) przeprowadzona najściślej, w części za pomocą świadczeń w naturze niższej wartości (jagnię), w części przez świadczenia ułamkowe w relucyi pieniężnej (po groszu od zbywających ponad 10 wzgl. 20 owiec). Stąd właśnie nazwa daniny: dań liczna albo od liku, ile że świadczenia zestosunkowane tu są ściśle z ilością (likiem) posiadanych sztuk, por. Ibid. II. 128. 131. 132. 137. 144. 149 i in., i tutaj str. 618.

Str. 324 w. 16 i 17 skreślić mylny szczegół, jakoby na Mazowszu występował także śląsko-wielkopolski typ narzazu: krowa-wieprz.

Str. 325 w. 4—7 przeprowadzić należy tę samą poprawkę, a nadto sprostować szczegół, jakoby na Mazowszu typ narzazowy: krowa-owca-(baran)-wieprz należał do wyjątkowych; przeciwnie jest on tu najpospolitszy, por. str. 538 n.

Str. 327 w. 2 dodać: Zaznaczona przez nas właściwość, że stosunki co do przedmiotowego zakresu narzazu układały się rozmaicie nawet w osadach, sąsiadujących ze sobą, i do tego samego pana należących, da się wyraznie stwierdzić także w odniesieniu do krajów ruskich, i to w wczesnem już średniowieczu, por. Sergiejewicz, Russ. jurid. drewn. III. 110 n.

Str. 328 w. 34 w przyp. 4 sprostować podany tamże szczegół, jakoby według cennika śląskiego z połowy XIII w. płacono za 1 wieprza 3 wiardunki; jest to cena płacona za 5 wieprzów.

Str. 333 w. 28 dodać: Kiedy ukształtował się narzaz wojenny, i czy utrzymał się do końca doby Piastowskiej, rozstrzy-

gnąć nie można. Niedostaje też bliższych wskazówek co do jego organizacyi; można jednak przyjąć jako rzecz pewną, że w głównej mierze pokrywała się ona z urządzeniem narzazu właściwego, zwłaszcza, że oparła się na zasadzie stosunkowości i podworowym systemie wybierania; w ten tylko sposób będzie można objaśnić, dla czego sam określnik techniczny narzazu (incisura) mógł być przeniesiony na tę daninę przygodną.

Str. 384 w. 13 dodać: Analogiczne zjawiska co do ewolucyi stanu dadzą się stwierdzić także w odniesieniu do krajów ruskich. I tutaj pierwotnym, starożytnym kształtem tej powinności jest stan przygodny, zwany: poludje; dopiero z biegiem czasu przekształca się on częściowo w daninę stałą, przy równoczesnej relucyi świadczeń na opłaty pieniężne; por. Hruszewski, Istor. Ukr.- Rusy V. 132.

# Spis rzeczy.


Str.

I. Ważniejsze typy nomenklatur powinności publicznych w Polsce wieku XIII i XIV. Narzaz jako nazwa jednej z danin w tej grupie . . . . . 3

II. Dotychczasowe poglądy na znaczenie wyrazu narzaz w Polsce i pokrewnych mu określników w innych krajach słowiańskich . . . . . 17

III. Znaczenie wyrazu narzaz-naraz . . . . . 31

IV. Związek nazwy ze sposobem wybierania daniny . . . 70

V. Związek nazwy z zagadnieniami genetycznemi daniny . 105

VI. Urządzenie narzazu w XIII i XIV wieku . . . . . 206

VII. Narzaz w stosunku do daniny opolnej i stanu . . . . 349

VIII. Zagadnienie ewolucyi narzazu . . . . . 402

IX. Ewolucya słownictwa danin publicznych doby Piastowskiej i związek jej z sprawą narzazu . . . . . 565

Dodatek: Podstawy obliczenia szkód w dobrach biskupstwa włocławskiego, wyrządzonych najazdem Świętopełka pomorskiego r. 1238 . . . . . 641

Uzupełnienia i sprostowania . . . . . 657

Nr 12,14

# WYDAWNICTWA
## TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

### Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

zł.

I. Abraham Władysław. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. str. XVI i 418. . . . . 20

II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie. Tom I. str. XXII i 602, tom II. str. X i 731. . . . . 56

IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, str. 626 . . . . . 26

V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicyi wschodniej, str. 310 . . . . . 15

VI.—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I str. 448, tom II str. 536, tom III str. 364 . . . . . 56

### Archiwum naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

Tom I. Dąbkowski Przemysław. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem, str. 75 (4 zł.). — Buzek Józef. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe, str. 479 (20 zł.) . . . . . 24

Tom II. Dembiński Bronisław. Stanisław August i ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi, str. 259 (12 zł.). — Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 fig. w tekście i 1 tabl., str. 127 (8 zł.). — Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski, str. 71 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Załoga w prawie polskiem średniowiecznem, str. 49 (2 zł.) . . . . . 25

Tom III. Dąbkowski Przemysław. Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem, str. 255 (12 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Litkup, studyum z prawa polskiego, str. 68 (3 zł.). — Hahn Wiktor. Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku, str. 133 (6 zł.). — Nanke Czesław. Szlachta wołyńska wobec Konstytucyi Trzeciego Maja, str. 93 (14 zł.) . . . . . 25

Tom IV. Szumowski Władysław. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomedyka 1772—1783. Z portretem Krupinskiego, str. 368 (16 zł.). — Janowski Benon. O odległościach jako czynniku rozwoju kultury, z 4 fig. w tekście i 5 tabl., str. 43 (4 zł.). — Modelski Teofil Emil. »Król Gebalim« w liście Chasdaja, studyum historyczne z X w., str. 122 (6 zł.) . . . . . 26

Tom V. Tomkowicz Stanisław. Przyczynki do historyi kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w., str. 315 (25 zł.). — Podlacha Władysław. Malowidła ścienne w cerkwiach Bukowiny, z 10 tabl., str. 208 (14 zł.) . . . . . 39

Tom VI. Grzegorzewski Jan. Z Sidżyllatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej akta tureckie, str. 408 (20 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Prawo zastawu w Zwierciadłach saskiem, szwabskiem i niemieckiem, studyum z historyi prawa niemieckiego, str. 88 (4 zł.) 24

Tom VII. Kolankowski Ludwik. Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548, z 3 tabl. i 10 mapami, str. 419 (24 zł.). — Hadaczek Karol. Osada przemysłowa w Koszyłowcach z epoki eneolitu, studya do początków cywilizacyi w południowo-wschodniej Europie, z 10 tabl., str. 75 (8 zł.) . . . . . 32

Tom VIII. Longchamps de Berier Roman. Rękojmia z powodu wad i braków, a obowiązek świadczenia. Studyum z austryackiego prawa cywilnego, str. 87 (4 zł.). — Ohanowicz Alfred. Współwłasność w prawie prywatnem austryackiem, str. 75 (4 zł.). — Hartleb Kazimierz.



33504/
/2

Jan z Ocieszyna Ocieski, jeg
do Rzymu (1501—1548), str.
Tom IX. Zakrzewsk
z północnej strony Dunaju, c
(5 zł.). — Czeżowski Tade
Mieczysław. Studya nad W

## Archiwum Towarzystwa Naukowego. Dział II, histor.-filozof.

Tom I. Zakrzewski Stanisław. Najstarsza bulla dla Polski, spostrzeżenia nad dokumentem »Dagome iudex«, str. 23 (1 zł.). — Nanke Czesław. Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587—1589), str. 190 (8 zł.) — Barthel de Weydenthal Marya. Uroczne oczy, str. 51 (3 zł.). — Makarewicz Juliusz. Instygator w dawnem prawie polskiem, str. 25 (2 zł.). — Prochaska Antoni. Sejmik wiszeński 1503 r., str. 27 (2 zł.). — Schorr M. Pomnik prawa staroassyryjskiego (z XIV w. przed Chr.), str. 67 (10 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie, str. 38 (2 zł.). . . . 28

Tom II. Starzyński Stanisław. Konstytucya państwa polskiego, str. 79 (4 zł.). — Kozłowski Leon. Młodsza epoka kamienna w Polsce, z 8 rys. w tekście, 32 tabl. i 3 map., str. 242 (30 zł.). — Polaczkówna Helena. Najstarsze pomniki heraldyki polskiej, str. 43 (2 zł.). — Hofman-Dadejowa Helena. Studya nad rękopisami Kroniki Mistrza Wincentego, z 3 podobizn., str. 56 (4 zł.) . . . . . 40

Tom III. Zakrzewski Kazimierz. Samorząd miast Achai Rzymskiej, str. 118 (7 zł). — Zajączkowski Stanisław. Studya nad dziejami Żmudzi XIII w., z mapą, str. 110 (8 zł.). — Włodarski Bronisław. Polityka ruska Leszka Białego, z tabl. geneal., str. 82 (5 zł.). — Inglot Stefan. Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku, z mapą, str. 95 (6 zł). 26

Tom IV. Tyszkowski Kazimierz. Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie 1600 r., str. 88 (5 zł.). — Maleczyński Karol. Studya nad dyplomami i kancelaryą Odonica i Laskonogiego (1202—1239), z 22 tabl., str. 269 (18 zł.). — Dalsze zeszyty w druku.

## Zabytki dziejowe.

I. Polaczkówna Helena. Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, str. 464 . . . . . 20

II. Rolny Wilhelm. Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima. Volumen I. 1482—1489, str. XI i 673. . . . . 34

## Zabytki piśmiennictwa polskiego.

I i II. Potocki Wacław z Potoka. Ogród Fraszek, wydanie zupełne Al. Brücknera, tom I. str. XXXVII i 586, tom II. str. XXV i 549. 52

III. Krasicki Ignacy. Satyry i listy. Wydanie krytyczne Lud. Bernackiego z 11 podobiznami, str. VI i 253. . . . . 16

IV i V. Trembecki Jakub Teodor. Wirydarz Poetycki. Z rękopisu Radcy dr. Ludwika Mizerskiego wydał Al. Brückner, tom I. str. XXIII. i 512, tom II. str. XLII i 401 . . . . . 48

## Prace Sekcyi historyi sztuki i kultury.

I. Zesz. 1. z 70 illustr. (16 zł.). — Zesz. 2. z 117 illustr. (14 zł.). — Zesz. 3. w druku.